

miles rosalind

ja elżbieta - tom 2

Tytuł oryginału /, EUZABETH The Word of a Queen

KSIĘGA TRZECIA - LIBER TERTIUS - HISTORII MOJEGO ŻYCIA

Królowa...

Regina Anglorum...

Królowa Anglii, władczyni na angielskim tronie...

Wszyscy mężczyźni w Anglii mieli otwierać przede mną ramiona i oddawać mi swoje serca!

Słyszałam muzykę gwiazd.

Poczucie niebiańskiego szczęścia wypełniało mi serce, karmiło rosnącą duszę.

Byłam królową!

W błysku jasności zobaczyłam wieczność; skąpałam się w jej blasku i ujrzałam...

mój Boże!

Ujrzałam swego ojca i jego ojca, i całą linię naszych królów sięgającą wstecz po granicę istnienia.

I nawet wówczas, w tej podniosłej chwili, zaśmiałam się na widok tego, co ujrzałam.

Bo wszystko było fałszem, oszustwem, szachrajstwem, ułudą!

Cała nasza królewska dynastia miała ledwie dwóch królów.

A nasz przodek i założyciel, młody Henryk Tudor, miał w swych żytach krew pośledniejszą niż którykolwiek inny z angielskich władców, poczynając od tego francuskiego bękarta Wilhelma Zdobywcy z Nor mandii.

Henryk był prawdziwym mieszańcem, w części Francuzem, w części Walijczykiem.

Gaudeamus igitur!

Tym bardziej radujmy się więc, chwalmy dziadka Henryka za spryt, oddajmy mu jego zasługi!

Mieszańce i bękarty, bękarty i mieszańce - siła naszego królestwa...

Teraz, kiedy wszyscy już nie żyją, ja, ja, Elżbieta, ja, królowa Anglii, mogę to powiedzieć: cała "królewskość" .

JA, ELŻBIETA

mojego dziadka Henryka brała się z nieślubnych koligacji.

Jego dziadek był ledwie zwykłym rządcą na dworze Henryka V, podniesionym do godności lorda garderobianego Jej Królewskiej Mości po śmierci króla.

Tenże garderobiany najpierw wśliznął się do łóżka rozpaczającej wdowy, żeby ją pocieszyć, a potem się z nią ożenił.

Tym sposobem stał się Głównym Nałożnikiem Jej Królewskiej Mości, Szefem Obsługi Królewskiego Ciała, Walijską Przyprawą Królewskiego Dania i Wyłącznym Męcicielem Królewskiej Krwi...

wszystko na życzenie, wraz z przynależnymi królewskimi zaszczytami.

Ten celtycki spryciarz zapłacił głową za swoją zuchwałość.

Ale poślubienie wdowy i zagraniczne wojaże (jako że królowa była Francuzką) sownie się opłaciły.

Syn zrodzony z owego związku także się wybił, wyskakując ponad swój stan - wylądował u boku kolejnej królewskiej oblubienicy, ostatniej z rodu Lancastrow, otwierając drogę dla przyszłej królewskiej linii Tudorów.

Ich syn z kolei, mój dziadek Henryk, Wszechangielska Róża Tudorów, przez całe dzieciństwo nie postawił choćby stopy (walijskiej, i do tego bardziej przypominającej płetwę niż nogę, jak twierdzili jego wrogowie) na angielskiej ziemi.

W zagrożeniu wynikającym z jego praw do sukcesji pół młodości poniewierał się po zapuszczonych zamkach południowej Walii, drugie pół przemyczał ukradkiem po Bretanii w towarzystwie stryja.

"Chowasz się po norach, chłopcze!

- mówił Jasper - ale są ci miłszym domem niż Anglia!

" Stamtąd wreszcie młody Henryk wyruszył, by objąć angielski tron, na czele nie więcej jak dwóch tysięcy zbrojnych; Francuzów, Szkotów i Walijszyków...

bez Anglików, jak możecie zauważyć!

Powrót Tudora był na ustach walijskich bardów co najmniej od stulecia.

Cały świat słyszał o nadejściu Tudora-Mesjasza.

Tyle że w Walii proroctwo waży nie więcej niż splunięcie, a ten wietrzny naród zawsze mocniejszy był w przechwałkach i pustych groźbach niż w walce.

I kiedy w sierpniowym kurzu Henryk prowadził swoje wielojęzyczne

wojsko przez miejsca o nazwach trudnych do wymówienia (Machynledd) i wręcz niemożliwych do wyobrażenia (Llanfairpwngyllantisiliogogoch), tylko jeden z wielkich panów, lord Talbot, ruszył mu na pomoc (zgadnijcie, czy nie trzymam przy sobie Talbotów po dziś dzień!

)

Pod Bosworth ten wieprz Ryszard Samozwaniec bił się jak sam diabeł, trzeba mu przyznać, roznosząc przez ciwników niczym szarżujący knur w ostatnim porywie życia.

Gdyby hrabia Stanicy nie zmienił frontu i nie przeszedł na stronę Henryka, niechybnie zwyciężyłby Ryszard.

Wtenczas wzięła początek dynastia Tudorów, wyrastając na prochach Lancastrow i Yorków. Bękarci pomiot, owoc apetytu francuskiej królowej na jej lorda garderobianego wdrapał się na tron i zasiadł na nim w majestacie, w równym rządzie z Fryderykiem III, podówczas cesarzem Niemiec, jego synem Maksymilianem I, świeżo koronowanym królem Rzymian, Karolem VIII z Francji i Jakubem III ze Szkocji, zwać ich swymi przyjaciółmi i braćmi.

A wszystko to w dojrzałym wieku dwudziestu czterech lat!

Czy atakuję dziadka Henryka?

Przeciwnie, chwałę go, tak jak pochwalam wybór jego przyszłej królowej, jedynej kobiety, która mogła zaleczyć rany powstałe w Wojnie Róż, jedynej spadkobierczyni królewskiej rodziny Yorków, mojej babki i imienniczki, młodej księżniczki Elżbiety.

Po niej następnymi Tudorowie odziedziczyli wspaniałe rudozłote włosy, jasną cerę i szlachetne

rysy, którymi, trzeba przyznać, wszyscy się chełpimy.

Nie było to małżeń stwo zawarte wyłącznie z rozsądku.

Miuję cię, skarbie - pisał do niej w wiosennym rozkwicie uczuć - i tęsknię za tobą bardziej, niż serce może wyrazić.

Pod dziką powierzchowność cią kryło się nie tylko wyrachowanie.

To był udany związek, a on był dobrym królem.

Od budował kraj boleśnie spustoszony przez wojnę i możnowładców.

Tłumił wszelkie bunty, tępiąc je jak wszy żerujące .

JA, ELŻBIETA

na politycznym organizmie państwa.

Zwalczał frakcje.

Nikogo nie faworyzował.

Panował nad swoimi lędźwiami - żadnych pozamałżeńskich związków, ani z mężczyznami, ani z kobietami, żadnego Piersa Gavestona, ukochanego drugiego Edwarda, żadnej Marii Boleyn ani Bessie Blount.

Zadne z jego dzieci nie musiało nosić piętna bękarta...

Gdybyż mój ojciec zachował taką powściągliwość w rozlewaniu swojego nasienia!

Tak samo jak dar natury, dziadek oszczędnie wydzielał złoto.

Trzymał skrzynie szczelnie zamknięte, "szczelniej, niż żaba zaciska pośladki - mawiał hrabia St Johan, jego lord skarbnik - a u żaby nawet kropla wody się nie przecisnie!

" Pozostawił kraj w dobrobycie.

Ponadto Henryk czynił pokój; częściej przebaczał, niż skazywał.

Przez dwadzieścia cztery lata rządów pierwszy z Tudorów nie toczył żadnej wojny za granicą i nigdy nie opuścił kraju.

Pozostało mu czyste sumienie i czyste rachunki.

Całkiem niezłe dziedzictwo.

A dla obejmującej tron królowej całkiem niezła nauka.

Postanowiłam dobrze ją sobie przyswoić.

Bo przysięgam, że widziałam go tamtego dnia w Hatfield - pojawił się przede mną, żeby mi to wszystko powiedzieć.

A ja obiecałam zapamiętać...

Zapamiętać i mieć ku przestrodze...

XXXVI

Zdobądź, weź w posiadanie i utrzymaj - to trzy ważne słowa, jak mówi stare przysłowie.

Zdobądź, weź w posiadanie i utrzymaj...

Takie były moje zamiary.

Przepelniała mnie radość.

Jednak nawet w tych pierw szych chwilach, oszołomiona szczęściem słyszałam płynący gdzieś z głębi duszy wewnętrzny szep: Zdobyć to jedno, pierwsze i najłatwiejsze, zostało jeszcze wziąć w posiadanie i utrzymać...

W rzadkim listopadowym powietrzu niosły się jeszcze moje pełne uniesienia słowa:

- Bogu niech będą dzięki!

To jego dzieło!

Rozgłoście wieści!

Wyślijcie posłańców do Świętego Cesarstwa Rzym skiego, do króla Hiszpanii, do angielskich ambasadorów, do lorda Roberta Dudleya, do króla Francji, do królów Danii i Szwecji...

Do Roberta Dudleya?

Jakże on się tam znalazł, pomiędzy wiele możniejszymi od siebie?

Nie pytajcie mnie, bo nie wiem.

Błoto przesiąkało przez pończochy ziębiąc mi kolana, kiedy tak klęczałam pod starym dębem.

Coraz więcej ludzi pojawiało się w parku.

Lordowie zaczęli się niepokoić:

- Wasza Królewska Mość zechce wejść do domu!

Królewska Mość...

Czyż istniało słodsze dla uszu słowo?

11 .

JA, ELŻBIETA

Stojąc na wysokiej galerii, z sercem wezbranym nieopi saną radością, patrzyłam na hałaśliwy dum na dziedzińcu.

Z oddali niósł się nieprzerwany dźwięk kościelnych dzwoń, a na dalekim horyzoncie rozpalona latarnia rozsyłała nowinę ze wzgórza na wzgórze, przez cały kraj.

Piwniczni wytaczali baryłki i beczki i zaraz potem połało się obficie jasne angielskie piwo, kielichy rozdzwięczały się toastami.

Nagle, z samego środka tłumu, pojedynczy, czysty głos zaintonował pieśń:

Gdy śmierć nieszczęsne dusze zabierała, Modliliśmy się, by Elżbieta nam królowała, Gdy wszystkie te dusze wyrwano z ciał, Bóg naszą Elżbietę nam dał!

Zapłakałam.

Obok mnie stała Kasia, drżąc trzymała mnie za rękę, podczas gdy madame Parry, odrodzona świeżo nabytą władzą i znaczeniem, prawiała o strojach i klejnotach, ozdobach do włosów i środkach do upiększania cery, gorsetach, krezach i trenach długich na czterdzieści stóp.

Każdy z moich ludzi cieszył się na swój sposób: Ascham walił pięścią w otwartą dłoń do rytmu recytowanej greki, mój skarbnik Parry bełkotał coś po walijsku, Chertsey otwarcie wyplakiwał się w ramiona osłupiałych ze szczęścia Yernonów.

Przy drzwiach Vine, wspomagany przez groma dę młodych posługaczy, powstrzymywał napór rozochoco nej cizby.

Jednakże jedna z niepozornych postaci została natychmiast przepuszczona.

- Najjaśniejsza Pani!

Kłękał przede mną człowiek w prosto skrojonej szacie, miękkiej czarnej czapce prawnika, z teczką wypchaną zwojami i rulonami...  
mój Cecil!

Śmiejąc się i szlochając równocześnie, kazałam mu wstać.

- Mój drogi, zacny przyjacielu!

Choć bystre szare oczy jaśniały uśmiechem, potrząsnął głową przecząco.

- Twój sługa, pani.

12

KRÓLOWA

Te słowa, ciężki pakiet dokumentów pod pachą i wyraz gotowości w oczach mówiły wszystko.

- Doskonale, sir - odparłam wesoło - zatem służ mi najlepiej jak potrafisz!

Zaczęliśmy od razu, już pierwszego dnia, w moim gabinecie.

Wyciągając zziębnięte stopy w stronę kominka, wyglądałam bardziej jak młoda dziewczyna ze swym nau czycielem, niż królowa obejmująca władzę.

- Musimy zaprowadzić pokój, pani, zakończyć tę wojnę z Francją - nalegał Cecil.

- Brońmy naszych granic, do tego niezbędna jest odbudowa floty, ale nasza siła potrzebna jest i wewnątrz kraju!

Wojny są kosztowne, a my nie mamy pieniędzy, skarbiec jest pusty.

Dlatego, Wasza Miłość, musisz ustanowić własny sposób rządzenia poprzez własną Tajną Radę i dalej poprzez sędziów, dowódców armii, lokalnych zarządców i zastępców szeryfów, urzędników i poborców podatkowych w całym kraju.

Wstrzymałam oddech, spięta nagłym lękiem.

Czy potrafię tego dokonać?

Tego wszystkiego?

Sama?

Musiał przejrzeć moje myśli, bo dodał z uśmiechem:

- Ale najpierw twoja koronacja!

Moja koronacja...

- Którą lordowie z Rady pomogą ci zaplanować i prze prowadzić.

Moi lordowie...

Moja Tajna Rada...

Czekali na mnie w Wielkiej Sali w Hatfield: lordowie z Rady, poważni i pełni rezerwy, z twarzami pustymi jak pergaminy czekające na mój podpis i pieczęć.

Od stóp po czubek głowy odziana byłam w płomienną królewską czerwień; suknia, tren, od rubinów na diademie po rozetki na pantoflach...

ale w środku czułam się blada jak zimowy poranek.

Z sercem w żołądku, a żołądkiem w gardle spjrzałam na klęczących u mych stóp dostojników: mój wuj lord Howard

13 .

JA, ELŻBIETA

w asyście młodego księcia Norfolk, lord skarbnik Paulet, Sussex, Derby i Bedford, obok nich Arundel, Hastings i Shrewsbury, trójka, która zawsze towarzyszyła Gardinerowi, ilekroć zacny biskup miał życzenie przychodzić mnie dręczyć, następnie Clinton i Norfolk, Pembroke z Pagetem...

tak, Paget, a przy jego boku ten łotr Rich, poplecznik Wriothesleya w sprawie przeciwko Anne Askewe - dzięki Bogu, sam Wriothesley uznał za stosowne usunąć się z dworu - i cała reszta ubrana w paradne stroje na spotkanie z królową.

Którym spośród nich mogłam ufać?

Zapadła śmiertelna cisza, powietrze było ciężkie od napięcia.

I nic dziwnego!

Choć sprawiali wrażenie opano wanych, w środku szlachetni lordowie musieli się nieźle trząść ze strachu!

Ostatnim razem, kiedy ich widziałam, zebrali się, by wysłać mnie do Tower.

Czy mogłam, albo czy oni mogli, o tym zapomnieć?

A jednak musiałam.

Musiałam zapomnieć i być królową - teraz albo nigdy...

Czułam pod palcami twarde, chłodne łby lwów wyrzeźbione w oparciach tronu.

- Milordowie - zaczęłam.

- Bóg jeden wie, jak ubolewam nad śmiercią mojej siostry...

ale Najwyższy złożył ten ciężar na moje barki, więc muszę go dźwigać.

Jako słudzy Naszego Pana wszyscy musimy się poddać Jego woli.

Skoro muszę rządzić, będę rządziła!

Nie mieli przed sobą naiwnej dziewczyny, łagodnej i miękkiej, jakiej się spodziewali.

Zduszone westchnienia przestachu i błyski niepokoju w czujnych oczach wzbu dziły we mnie poczucie słodkiej zemsty; serce mi rosło.

Musiałam jednak myśleć o przyszłej pomyślności, nie szukać zemsty za przeszłość.

"Najpierw musisz wybrać Radę" - zalecał Cecil.

Rada mojego ojca liczyła około dwudziestu osób, podczas gdy słabość Marii i jej chęć przypochlebiania się mężowi przez nadawanie honorów jego ludziom rozdziły jej Radę do blisko pięćdziesięciu członków.

Zbyt wielu, podpowiadał mi instynkt!

Byłam pewna, że moja Rada musi być mniej liczna.

14

KRÓLOWA

Komu mogłam ufać?

Wszyscy ci, którzy służyli Marii, klęczeli teraz przede mną trzymając w dłoniach kapelusze... i serca, bijące przyśpieszonym niepewnością rytmem.

Miejsce w Radzie lub pozycja na dworze oznaczały prawdziwą władzę.

Władza oznaczała prestiż, prestiż pieniądze, a pieniądze władzę dla tych, których wpuszczę do czarodziejskiego kręgu.

Kto zasługiwał na zaufanie?

Derby, Shrewsbury, Arun del, Northumberland, Westmoreland, wielcy lordowie Pół nocy, od zawsze katolicy i zawsze wrogo nastawieni do wszystkiego, co wiązało się z nazwiskiem Boleyn?

Czy byli gotowi służyć heretyczce, i do tego kobiecie?

Nie mogłam odrzucić wszystkich ludzi Marii.

Jednak gdybym przeciw stawiała im ludzi należących do mojej rodziny i wyznających moją wiarę, takich jak wuj Howard, kuzyni Francis Knollys i Henry Carey, o których wiedziałam, że są tak samo mocno utwierdzeni w nowej wierze jak tamci w starej, czy to by wystarczyło?

Byli jeszcze inni, których sama mogłam wynieść - Cecil wspominał o swoim szwagrze, zręcznym prawniku i członku Parlamentu, sir Nicholasie Baconie.



Musiałam się z nim zobaczyć...

Wiedziałałam, że niektórzy muszą odejść - przede wszystkim kim Paget i ta jadłowita ropucha Rich!

A inni?

Musieli poczekać!

- Milordowie!

- Przywołałam na twarz najmiłszy z uśmiechów.

- Macie przed sobą, milordowie, prostą dziewczynę, dziewicę oddaną Bogu i żyjącą według Jego przykazań.

Nadmiar prowadzi do zamętu, a ja muszę mieć Radę, z którą będę się mogła porozumieć, niewielką, jako że nadzwyczaj skromne są moje potrzeby.

Wkrótce wy znaczą jej skład.

Od was, milordowie, przyjmę usługi, jeśli uznam je za niezbędne.

A co do ciebie, sir Williamie...

- Postąpiłam naprzód i ujęłam Cecila za rękę.

- ...Powie rzam ci obowiązek kierowania Radą, dokładania wszelkich starań dla mnie i całego mojego królestwa.

Wiem, że nikt nie zdoła cię przekupić, że zawsze udzielisz mi rady zgodnie

15 .

JA, ELŻBIETA

ze swym przekonaniem.

Wiem, że mogę polegać na twojej dyskrekcji i obiecuję ci to samo z mojej strony.

Udzielam ci prawa do prowadzenia negocjacji w kraju i za granicą, czy to z przyjacielem czy z wrogiem, prowadzenia w moim imieniu wszelkich spraw, całego wywiadu.

I tego wszystkiego od ciebie oczekuję.

Później mój Cecil pisał: Jakikolwiek by były tajemnice pomiędzy księżniczką a jej sekretarzem, można je porównać do wzajemnych wyznań dwojga kochanków, nie wyjawionych przyjaciołom.

Tak było z nami: jak w miłosnym związku, tyle że chodziło o miłość do kraju, związek prawych umysłów.

Wiedziałam, że nigdy się nie zawiodę na jego przyjaźni, mądrości, roztropności i szczerym oddaniu.

Teraz musiałam poddać próbie jego patriotyzm...

a on miał się przekonać o moim!

Takie rządy w domu, takie i na szerszym polu; zatem ja należało zacząć od uporządkowania własnego otoczenia...

Obracając w ustach wiśniowy cukierek i sącząc złociste słodkie wino zmagalam się z kolejnym poważnym zadaniem

- organizacją Domu Królowej.

Obsada niektórych stanowisk była niejako oczywista: Kasia i madame Parry miały zarządzać moim królewskim gospodarstwem - służbą, strojami, księgami, klejnotami, miały dbać o mój królewski spokój duszy!

Ale co do reszty...

- Musisz mieć damy dworu, pani, i to nie byle jakie!

- upierała się Kasia, przejęta swoją nową rolą.

- Są przecież lady Katarzyna Grey, kuzynka Waszej Miłości, i lady Joanna Seymour, córka zmarłego lorda protektora, lady Annę Russell, córka księżnej Bedford, same dobre proteśtantki, pani, godne znalezienia się w otoczeniu królowej.

Katarzyna, kuzynka Katarzyna...

tak samo cheriawa, błada i brzydka jak Joanna, ale o połowę od niej głupsza.

I z pewnością ściana podwójnie zarozumiała teraz, kiedy stała się najstarszą w rodzinie!

Cóż za odpychająca perspektywa - mieć ją za damę dworu, wiecznie kręcącą się w pobliżu, dzień i noc!

16

KRÓLOWA

Mimo to była następna w kolejce do tronu...

była tym, kim ja za panowania Marii.

Znacznie lepiej mieć ją na oku niż zostawić na uboczu i pozwolić na swobodne knowania!

Tak, zamierzałam ją umieścić na swoim dworze.

- Kasiu...

- Są też inne twoje krewne, pani, choć może nieco dalsze: młode damy spowinowaczone z twoim kuzynem Henrykiem, synem Mary Carey...

Czy raczej Marii Boleyn, jak się wcześniej nazywała...

Owszem, nie zapomniałam o Henryku.

Miałam zamiar pokazać światu, że więzy krwi mimo wszystko są najważniejsze, dobrej krwi Boleynów...

Kasia nie przestawała świergotać:

- A mąż twojej kuzynki, córki twojej ciotki Marii, Mistrz Francis Knollys, ma przecież córkę Letycję i drugą o imieniu Cecilia, no i jest jeszcze jedna Maria, młoda lady Maria Howard, córka lorda Howarda, twojego ciotecznego dziadka...

Jak ona zdążyła je wszystkie odszukać?

- Kasiu, dosyć!

Jesteś teraz pierwszą damą mojego dworu, więc sama dla mnie wybieraj!

Jeśli tylko są młode, zdrowe, przyjemne dla oka i wytrwałe w naszej wierze, nie mam nic przeciwko nim...

ale nie zniosę wokół siebie żadnych papistek, nigdy!

Sprawa nie kończyła się na służbie, damach dworu, dworzanach i królewskiej gwardii...

Odziedziczyłam po Marii rodzinę błaznów.

Willa i Jane Somers, karły mieszkające na dworze od czasów mego ojca, a ponadto włoskiego trefhisia, dwie włoskie karlice, Hippolitę i Thomasinę, oraz małego Murzynka ubranego jak małpka w bufiaste portki i kubraczek haftowany czarnymi i złotymi cekinami...

Co miałam z nimi wszystkimi zrobić?

Zbliżała się pora wieczery; zostawiwszy wiernego Cecila nad papierami, samotnie spacerowałam po galerii.

Pul sowało mi w skroniach, dzwoniło w uszach, byłam napięta jak struna.

Koronacja, skarbiec, armia i flota, Francja i Hiszpania napływały jak fale chcące wdrzeć się na

JA, ELŻBIETA

brzeg...

odpychane jedną myślą - czy posłaniec zdążył już dotrzeć do Norfolk?

Ponad wszystkich kurierów roze słanych do wszystkich europejskich władców najbardziej obchodził mnie ten jeden, niosący moje specjalne rozkazy, dosiadający najszybszego rumaka...

Ile mil mogło być z Hatfield do Farmlingham?

Kiedy mogę się go spodziewać?

Wieczne powietrze drgało złotem i czerwienią, na niebie wisiał blady opłatek księżyca, wzgórza w od dali powoli okrywały się mrokiem.

Drogami nadal ciągnęły tłumy ludzi, którzy przemierzali wiele mil, by oferować różne produkty, starać się o posadę lub po prostu świętować razem z nami.

Jednak mimo nieustającego gwaru dał się słyszeć ten odgłos - regularny tętent kopyt konia galopującego na złamanie karku.

Ukazał się wreszcie, biały jak duch, wielki siwy ogier pędzący gościńcem; płynnym skokiem wznosił się ponad ogrodzeniem i opadł po drugiej stronie, lekko niczym Pegaz. Tylko jeden człowiek w Anglii mógł dosiadać tego konia i odważyć się na taki skok...

Był przy mnie, kiedy go potrzebowałam, mój Boże!

Dobry Boże, był tu, u mych stóp, składał pocałunek na mej dłoni...

- Wasza Królewska Mość!

Plakał, ocierał łzy z urodziwej, pociągłej twarzy; miałam przed sobą oczy, których nie spodziewałam się już ujrzeć na tym świecie...

chyba że we śnie...

...był starszy, twarz mu pociemniała...

...był...

...był...

...był...

XXXVII

ra

Robin!

Mój Robin.

Przyniósł mi liście dębu jako dowód swej miłości.

Jego imię pochodziło od słowa Robur, wiedzieliście o tym?

Robur, łacińska nazwa naszego angielskiego dębu.

Miała oznaczać jego niezłomne oddanie, jego dębowe serce?

I ja miałam coś dla niego, coś, co od dawna planowałam i obiecałam w duchu: idealne stanowisko dla idealnego szlachcica.

Toteż gdy następnego dnia przybywałam do Londynu, obok mnie jechał mój nowy koniuszy na swoim białym ogierze.

Tuż za nami Cecil, niezbyt szczęśliwy, że jego wierzchowiec o dwadzieścia cali ustępuje wzrostem ruma kowi Robina i mojej pięknej, elegancko stąpającej klaczy.

Towarzyszyło nam tego dnia bez mała tysiąc osób, stop niowo przyłączających się do mego orszaku w miarę zbliżania się do Londynu.

Siedząc na kasztanowym wierzchowcu, okryta aksamitnym purpurowym płaszczem niczym łańcem parmeńskich fiołków, w diademie z ametystów, ze złotą szarfą, czułam się prawdziwą królową mając w służbie tych dwóch ludzi.

Mimo to, kiedyśmy się zbliżyli do Tower, nie mogłam opanować drżenia ani powstrzymać łez.

Tu cierpiała Joanna, tu umarła moja matka, tu Robin widział swego ojca i brata wiedzionych na śmierć, tu przeżyłam noc, która zdała mi się ostatnią na tym ziemskim padole.

- Mój Boże!

- zapłakałam.

- Wiele nieszczęsnych dusz  
19 .

JA, ELŻBIETA

z księżniczek stało się tu więźniami, a nieliczne, jak ja, po więziennym losie powróciły do swoich godności!

Boże Wszechmogący, ocaliłeś mnie tak, jak ocaliłeś Daniela w jamie lwa.

Całym życiem okazywać ci będę mą wdzięczność!

Ojca Robina zmuszono, by przed śmiercią uznał się za katolika, wiedzieliście o tym?

Zmuszony zaprzeczyć się swej wiary cierpiął upokorzenie przed tymi wszystkimi, którzy przyszli z niego szydzić, kiedy wstępował na szafot; chciał w ten sposób uratować synów przed taką samą straszliwą śmiercią.

Jednak najstarszy, lord John, umarł pomimo poświęcenia ojca.

Miał wówczas niespełna dwadzieścia cztery lata.

Dziwicie się zatem, że Robin nienawidził papistów, że trzymał się mnie?

Podczas owego Bożego Narodzenia w Whitehall Robin wykorzystał okazję, by pokazać światu, że nastąpił koniec papieskiej władzy.

"Bo rzymska dziwka - jak zuchwale się wyraził - po raz ostatni zadarła spódnicę na tej ziemi!"

Urządziliśmy widowiska z przebierańcami w krzykliwych barwach, z głośną muzyką; występowali w nich księża i zakonnicy podobni do posepnych chciwych kruków, biskupi grubi jak wieprze i tępi jak osty, kardynałowie przypominający wilki szarpiące na sztuki stada bezwolnych owiec.

Niezły poczęstunek dla Hiszpanów wciąż obecnych na dworze!

De Feria wytrzeszczał oczy, jakby go zaraz miała powalić apopleksja, ale musiał przełknąć, co mu podano.

Ukryci za moim wachlarzem śmialiśmy się z Robinem tyleż z miny Ferii, co z gry przebierańców.

A potem tańczyliśmy, tańczyliśmy, tańczyliśmy, najżywsze, najskoczniejsze galiardy, jakie kiedykolwiek widziano na angielskim dworze.

A co z Amy, jego ciemnowłosą żoną o pękatych piersiach?

On nie mówił, a ja nie pytałam, voila.

A potem nastąpiła koronacja...

Sza...

wciąż słyszę: dzwony, królewski salut, ryczące tłumy, rytmiczny, skandowany okrzyk, którym cała Anglia wyrażała swą radość: "Elż - bie - ta"...

20

KRÓLOWA

Wiedziałam, że muszę zostać koronowana w pełnym majestacie stanu i z taką pompą, by nikt nie śmiał kwestionować moich rządów lub mojego prawa do tronu.

Już wcześniej u wysłanników Rzymu, duchownych i świeckich, narastał niepokój, niepokój i wściekłość, lęk o ich władzę i obawa przed powrotem wszystkich naszych wygnańców, takich jak Ashley, mąż Kasi, i moi kuzyni Knollys i Carey, którzy uciekli przed prześladowaniami Marii chroniąc się w spokojnej Szwajcarii.

- To pewne, że nadciągają wilki z Genewy, te wyrzutki śmierdzącego protestantyzmu!

- grzmieli ze swoich ambon.

A potem, w czasie mszy bożonarodzeniowej, któryś z nadętych pychą biskupów ośmielił się unieść nade mną hostię, przed swoją królową, według rzymskiego obrządku!

- Dość tej maskarady!

- przywołałam go do porządku.

Ale on nie dał się uciszyć.

Wiedziałam, że niektórzy szepczą, inni mówią otwarcie, że jestem bękartem, że prawo do tronu przypada rodzinie najstarszej siostry mego ojca i tron należy się królowej Szkotów, mojej katolickiej kuzynce Marii.

Dlatego zamierzałam wyprawić taką uroczystość korona cyjną, żeby nawet moich wrogów

zadziwić majestatem i siłą.

- Zostaw to mnie, pani!

- błagał Robin.

- Jako twój mistrz ceremonii przedstawię cię twemu ludowi tak, jak ani ty, ani on nie możecie sobie nawet wyobrazić.

Tylko mi pozwól!

Tak też się stało.

On zadbał, by wypadło jak najlepiej, ja, by odbyło się jak najszybciej, a nasi ludzie wprost wychodzili z siebie, by spełnić nasze oczekiwania.

- Wasza Królewska Mość, przysłano złotogłów z An twerpii, karmazynowy materiał z Portugalii i jedwab w kojpciowej z Chin...

pie babie lato, pajęczyna, oddech anioła, przysięgam!

I jak tego dokonały, ale madame Parry Mowie stycznia miały dla mnie gotowe

21 .

JA, ELŻBIETA

cztery szaty koronacyjne.

Była to data, jaką wybrał dla mnie znaleziony przez Robina doktor nauk, który ułożył dla mnie horoskop, obiecując mi długie życie i panowanie w dziewictwie...

W dniu wyznaczonym na koronację Dziewica wstała po bezsennej nocy, lecz wcale nie zmęczona, wolna od wszelkich cielesnych trosk.

- Nie, żadnego kordiału, Kasiu, żadnego wina ani piwa, niczego mi nie trzeba!

- Widząc w moich oczach żywość ducha, pozwoliła mi się karmić jedynie podniosłym ocze kiwaniem.

W istocie płynęłam w powietrzu z Tower do Westminsteru, najpierw do pałacu, następnie do starego opactwa, gdzie mój ojciec i ojciec mego ojca byli koronowani i pochowani.

Przez Eastcheap, koło katedry św.

Pawła, Ludgate Hill, Fleet Street, a potem StranDEM wzdłuż Tamizy unosiłam się na niewidzialnej pajęczynie dźwięków - wrzawie tłumu, radosnych śpiewach chórów, dźwięku dzwonów nawołujących z każdej wieży, ogłuszającym huku triumfalnej kanonady.

- Musisz być dobrze widoczna, milady!

- tłumaczył Robin.

I byłam widoczna, unosząc się ponad głowami ludu, w szacie lśniącej złotem i srebrem, usadowiona w lektyce wyścielonej białym atłasem, wsparta na ośmiu wielkich białych poduszkach lamowanych złotem.

Złoto?

Pływaliśmy w złocie, byliśmy w nie odziani, stąpaliśmy po nim.

Siedziałam w złotej lektyce, pod złotym baldachimem podtrzymywanym przez czterech moich lordów...

Co więcej, nawet wiozące mnie muły mieniły się od złota: miały złote przepaski na łbach, złote czapraki, złotą uprząż.

Tuż za mną jechał Robin, także w złocie, tym razem na czarnym ogierze, dla kontrastu z mlecznobiałym rumakiem, którego prowadził na złotych wozach jako wierzchowca dla królowej, w razie gdyby był mi potrzebny.

Najpierw szło około tysiąca koni niosąc moich dworzan,

22

KRÓLOWA

sędziów, dostojników kościelnych i urzędników otwierających pochód.

Przedemną jechał lord burmistrz dzierżący złote berło, a obok niego przewodniczący Kolegium Heraldycznego ze złotym jabłkiem.

Za nimi lord Pembroke trzymający w górze miecz, którego ciężka pochwa, gęsto wysadzana perłami, mieniła się w promieniach zimowego słońca.

Moją lektykę otaczały zwarte rzędy maszerującej gwardii z królewskimi halabardnikami w nowych strojnych mundurach ze szkarłatnego aksamitu, ciężkich od złotych i srebrnych okuć.

Za nimi szły moje damy dworu w liczbie czterdziestu, strojne w karmazyn i złotogłów, jako że splądrowaliśmy Anglię, przeszukaliśmy cały świat, żeby uczynić ceremonię jak najświetniejszą.

A wszędzie wokół ludzie...

mój lud, który kochałam nade wszystko!

Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi o twarzach spierzchniętych z zimna; przybyli nie zważając na śnieg, drogami rozmiękłymi od wielodniowej śloty, żeby z radością oglądać mój przejazd.

- Widzieć Waszą Królewską Mość!

- łkała jaka kobieta.

- Zobaczycie to błogosławione oblicze!

- Długiego życia i radości!

Szczęścia dla dobrej królowej Elżbiety!

- Niech was Bóg błogosławi!



- odkrzyknęłam rozproszona.

- Przekonacie się, że będę dla was dobrą panią i królową!

Bukieciki i wiązanki suszonej miesięcznicy, wrzосу, zawciągu i tymianku posypały się na moje okryte złotem kolana.

Jakaś inna starsza niewiasta obrzuciła mnie kwieciem rozmarynu.

Rozmaryn dla pamięci...

jakże trudno uwolnić się od tego zapachu!

Módl się, kochaj, pamiętaj?

Zerknęłam na Robina i po jego oczach poznałam, że także pamięta.

- Niech Bóg ma w opiece Waszą Królewską Mość!

- Niech i was Bóg zachowa - odpowiedziałam, poruszo na.

- Dziękuję wam z całego serca!

- Chwalić Boga, że dał nam ciebie, pani!

Błogosławieństwa i modlitwy, słowa powitania i najlep23 .

JA, ELŻBIETA

szych życzeń spływały na mnie jak złoty deszcz.

Samo złoto także płynęło: na skrzyżowaniu z Cheapside burmistrz Londynu wręczył mi kannazynową atlasową sakiewkę z tysiącem marek w złocie.

Jednakże tego, co najcenniejsze, nie można kupić za pieniądze, jak drżącego zawołania jakiegoś starca:

- Pamiętam króla Henryka VIII!

Teraz Anglia znów będzie się weselić!

I te tłumy, żywe obrazy na każdym rogu, cudowne oznaki lojalności i dumy!

Na Little Conduit zobaczyłam starego człowieka owiniętego prześcieradłem, trzymającego w ręku kosę, i jasnowłosą dziewczynę.

- Stać!

Zatrzymać lektykę!

- rozkazałam natychmiast.

- Co ma oznaczać to przedstawienie?

- Ona to Prawda, za pozwoleniem Waszej Królewskiej Mości, córka Dawnych Czasów - padła odpowiedź.

- Czas!

- Roześmiałam się radośnie machając do starca.

- Tak, to Czas mnie tu przywiódł!

W pałacu zmieniałam przezroczystą ztoto-srebrną szatę na suknię z królewskiego aksamitu, czerwonego jak samo serce róży, czerwonego jak miłość, jak krew.

Sięgając wysoko pod szyję cienką krezą ze śnieżnobiałego ada maszku, stanowiła strój godny nieskalanej dziewicy, nie rozkwitłej róży.

Przeszłam purpurowym chodnikiem do opactwa.

Teraz, kiedy nastąpiła ta chwila, czułam się słaba, trzęsłam się jak osika.

W przedsionku powitał mnie gęsty niczym całun dym pachnidet, przyprawiając mnie nieomal o mdło ści.

Byłam bliska omdlenia, dziewicze skurcze usztywniły mi ciało, nie mogłam zrobić kroku.

- Odwagi, Wasza Miłość!

- usłyszałam burkliwy szept tuż przy uchu.

Po bokach podtrzymywali mnie lordowie Shrewsbury i Pembroke, a ich żony z tyłu niosły mój tren.

Wzdrygnęłam się wchodząc do środka: olbrzymia zimna przestrzeń dosłownie eksplodowała światłem i dźwiękiem

- zapłonęły tysiące świec, z tysięcy gardeł rozległo się z serca płynące powitanie.

24

KRÓLOWA

W Sanktuarium jednakże nie było nikogo poza mną i starym biskupem...

i Bogiem...

Tak. On tam był, czułam Jego obecność w pobliżu w tym jednym, nieśmiertelnym momencie!

Nie wierzycie mi?

Nie sądzicie, że od tamtego czasu okazywał mi swoją przychylność, sprzyjał pomazaniu mnie na królową, błogosławił memu krajowi i moim rządóm?

On tam był, wiedziałam o tym, czułam to, natchnął mnie posłannictwem.

Odtąd byłam królową, jak kochanka czekałam, by objąć moje przeznaczenie, oddać się, całym ciałem i duszą, i zostać przyjętą...

Damy dworu przygotowywały mnie do tej chwili.

Zdjęto mi aksamitny czepeczek, krezę, mankiety, rękawy, płaszcz, spódnice, gorset, łańcuchy i kolczyki, wszystkie halki, nawet pantofle.

W końcu zostałam w samej koszuli; jedynie cieniuchny batyst chronił moją skromność przed

dojmują cym chłodem.

Potem nawet i tego zabrakło, gdy odsłonięte mi pierś na pocałunek świętego oleju.

Ach!

jakże ziębił mi czoło i nagą skórę!

Do tego był zjełczały - ściekając pomiędzy moimi piersiami wydawał dziwny, kwaśny zapach!

Oddychałam ciężko, na wpół ze strachu, na wpół z przejęcia.

Kciuk starego biskupa, szorstki niczym u robotnika, trzykrotnie wykreślił na moim ciele znak krzyża - raz na czole i po jednym razie na każdej piersi, tak mocno, aż brodawki odpowiedziały zeszywnieniem, ale on zdawał się tego nie zauważać wciskając mi na serdeczny palec lewej ręki koronacyjny pierścień.

Byłam zaślubiona: oddałam się i zostałam przyjęta, bo od tamtej chwili coś zawładnęło moim ciałem i duszą.

Choć stopy, dłonie i głowę miałam lodowato zimne, gdzieś w głębi, w samym środku kobiecości czułam dziwne drże nie, a potem wypełniło mnie ciepło...

i wiedziałam, że należę do Anglii, jestem poślubiona Anglii, jej życie jest odtąd moim życiem, jestem jej przewodnim duchem, aniołem stróżem, matką i kochanką, żoną i królową.

Królową...

25 .

JA, ELŻBIETA

Zaniosłam się bezgłośnym szlochem, jak często zdarza się kobietom w chwilach największego szczęścia.

Odziano mnie w najwspanialsze szaty, strój koronacyjny - suknię z ciemnozłotego jedwabiu wytłaczanego srebrem, z krezą z najcieńszego brokatu, lamowaną złotem.

Wokół szyi i ramion, na palcach i w talii oplatały mnie sznury płasko szlifowanych szafirów zestawionych z wielkimi okrągłymi rubinami i wisiorami ze wschodnich pereł.

Wszystko to okrywał królewski płaszcz niezrównanej wspaniałości, z jedwabiu wyszywanego złotem we wzory po krewne haftom na sukni, z dwudziestocalowym grono stajowym kołnierzem i od spodu aż do ziemi podbijany gronostajami.

Wierzchem spływały nie splecione włosy, puszczone luźno panieńskim obyczajem; ich rudozłoty odcień wybornie współgrał z lśniącym jedwabiem sukni.

Wszystko razem tworzyło olśniewającą, idealną całość.

Wszystko poza moją głupią, dziewiczą słabością; łomot serca, drżące kończyny doprowadzały mnie na skraj omdlenia...

Włożono mi na głowę koronę świętego Edwarda Wyznawcy - najstarszą i najbardziej uświęconą, a potem zamieniono na ją na inną, którą miałam nosić do końca ceremonii...

Duchy przodków nie zaznały tego dnia spokoju!

Korona, którą miałam na głowie, należała wcześniej do Edwarda, została wykonana specjalnie na jego chłopięcą główkę, a teraz pasowała na mnie jak ulał.

Jakże była piękna, z czterema złotymi kablakami wysadzanych perłami oraz wieńcem pereł, diamentów i szafirów okalającym podstawę.

Na środku, pod krzyżem, połyskiwał wielki karmazynowy klejnot - rubin będący kiedyś dumą Czarnego Księcia, nazwany jego imieniem.

Wyprowadzono mnie drżącą z Sanktuarium i wówczas mistrz ceremonii, przewodniczący Kolegium Heraldycznego, przemówił grzmiącym głosem:

- Ogłaszam cię królową Anglii, Francji i Irlandii, Obrończynią Wiary, naszą najdroższą cesarżową od Orkadów po Pireneje...

26

KRÓLOWA

Jego dalsze słowa zagłuszył wysoki ton setek trąb, warkot bębnow i trele puszczających; z rozpierającą serce dumą słuchałam wzbierającego hymnu.

Czy ci ludzie przyjęli mnie jako swą prawowitą królową, żeby mnie czcić jako suzerena, służyć mi całym życiem i umrzeć za mnie?

- Tak!

Tak!

Tak!

- rozległo się po trzykroć.

Uczucie szczęścia owładnęło mną niczym płomiem.

W tej jednej chwili ujrzałam całą swoją przeszłość i nadchodzącą przyszłość, rozciągające się w wieczności.

Zobaczyłam mego ojca i moją matkę i zatęskniłam za nią jak nie tęskniłam nigdy w życiu.

- Tak!

Tak!

Tak!

Wszyscy moi lordowie wykrzyczeli słowa poparcia, wy machując w powietrzu insygniami, jak chłopcy cieszący się z wolnego popołudnia.

Wróciliśmy do pałacu, gdzie odbyło się ośmiogodzinne przyjęcie dla ośmiu setek dostojników świeckich i kościelnych, z których każdy zjadł, jak mi się zdaje, z osiem pudrów rozmaitych potraw.

Jeśli chodzi o mnie, to spróbowałam nieco pieczonego łabędzia, uszczknęłam świńskiego łba z jabłkiem, pawia przystrojonego piórami i zapiekanych w cieście kosów.

Przyjemność mocniejszą niż wino sprawiało mi patrzeć na moich ludzi...

tak, teraz moich - parów, rycerzy, pod danyh!

Patrzcie, jak się objadają i świętują.

Pałacowi kucharze przeszli samych siebie dokonując cudów w osiemnastu westminsterskich kuchniach, przypominających za pewne istne piekło, lecz dostarczających jedzenia godnego świętych w niebiesiech.

Wciąż rozlegał się toast: "Boże chroń królową!

"

Mistrz turniejów wjechał na salę w pełnej zbroi i uderza jąc stalową rękawicą o kamienie donośnie wyzwał na pojedynek każdego, kto śmiałyby odmówić mi poparcia.

A potem, przy jedzeniu, młody książę Norfolk, występujący po raz pierwszy jako dziedziczny lord marszałek, wraz z lordem Shrewsbury jako lordem stewardem, obaj odziani w piękne złoto-srebrne szaty, podobnie jak ich wierzchow<sup>27</sup>.

JA, ELŻBIETA

ce, jeździli wzdłuż rozstawionych stołów pilnując, by nie trafił się przy nich żaden nieproszony gość.

Byłam królową i czułam się niczym królowa samych niebios, obdarzona najwyższą łaską. Wróciłam wreszcie do mojej komnaty, tak zmęczona, że ledwie mogłam unieść ręce, kiedy moje damy rozbierały mnie z korony, płaszcza, ciężkiej szaty koronacyjnej, a potem, pod dyktando Kasi, zaniósł mnie do łóżka, gdzie zapadłam natychmiast w głębię boki sen bez snów.

Był to najlepszy sen w moim życiu, i zarazem najspokojniejszy.

A przy tym była to ostatnia noc spokoju i niewinności...

bo następnego dnia Cecil obudził mnie wieścią, której nadejścia wszyscy się obawiali od śmierci Marii.

CTA

XXXVIII

Maria, moja krew, moje nieszczęście.

I moja gorycz, której nie szczędziły mi wszystkie Marie w moim życiu.

Spokojny głos Cecila nie pasował do strasznej wieści.

- Pani, królowa Szkotów ogłosiła się królową Anglii.

Po śmierci twojej siostry inna Maria zgłasza pretensje do twego tronu.

- Jak to...

pretensje?

- nie rozumiałam.

- Jak zamierza obalić moje prawa do tronu?

- Twierdzi, że w razie potrzeby nawet na drodze wojny.

- Wojny?

Boże dopomóż!

- Oblał mnie zimny pot.

Wyobraźnia podsunęła mi obraz wrzeszczących Szkotów wdzierających się przez granicę, wrogich statków na wodach Londynu i zbiegających po trapach francuskich oddziałów.

- Nie chodzi jej o najazd, pani...

przynajmniej nie od razu!

- mówił Cecil.

- Chce tego dokonać przez proklamację; poprzez demonstracje i pogróżki wsparte pokazem siły bojowej chce nas zmusić do uznania jej prawowitą królową...

Przerwałam mu krzykiem:

- A mnie uzurpatorką i bękarciem intruzem?

Był zbyt mądry, żeby mi przytaknąć.

Nie mógł też

zaprzeczyć, więc wycofał się pozostawiając mnie wijącą się ze złości na łóżku.

Moja kuzynka Maria...

jakże jej nienawidziłam!

Na czymkolwiek polega zdolność pozyskiwania sobie męskiej miłości, Maria szkocka posiadała ją od kołyski aż

29 .

JA, ELŻBIETA

po grób.

Ja potrafiłam zmuszać mężczyzn, żeby się we mnie zakochiwali.

Maria nigdy nie potrzebowała tego robić, w jej przypadku działało się to siłami natury.

Bóg jeden wie dlaczego!

Była wysoka jak mężczyzna, dorównywała wzrostem Robinowi, mierzyła dwa jardy!

Miała czarne oczy, rysy nieokrzesej dziewczki, jak słyszałam, z dużą naroślą na nosie wygiętym i sięgającym aż do podbródka, jak u czarownicy...

Co ci mężczyźni w niej widzieli?

Nie jestem zazdrosna!

Czemuż miałabym być?

Nie, to tylko jej pretensje do tronu były moją zmorą.

A w końcu stały się zgubą dla wszystkich, którzy ją znali, i dla niej samej.

To dzieło jej teścia, naszego wroga Franciszka, nie młodej królowej!

- wybuchnął lord Arundel ze złością podczas spotkania Rady tamtego ranka.

Spojrzałam z niepokojem na jego bulwiaste oblicze, w wytrzeszczone oczy.

Wiedziałam, że odprawia u siebie msze w starym obrządku, wyczuwałam zapach kadzidła wżarty w jego znoszone aksamitne szaty.

Może i był stary, ale nadal pozostawał mężczyzną.

Czyżby wzbudzała w nim ów dziwny niepokój, jak ponoć we wszystkich mężczyznach, którzy mieli z nią do czynienia?

Paulet z pogardliwym uniesieniem brwi wskazał na zwój doniesień z Paryża.

- Dzieło Franciszka?

O tyle tylko, że król Francji rozkazał, by ją ogłoszono królową Anglii w całej Europie - sprostował suchym, pedantycznym tonem.

Z niedowierzaniem postukał paznokciem w dokumenty.

- Ale młoda królowa-delfina, jak nam tu donoszą, sama wyraża królewski żal z powodu śmierci naszej królowej, jej "siostry", i obnosi królewską koronę Anglii po całym francuskim dworze.

Cecil pokiwał głową.

- Z pewnością Francja chce nas w ten sposób prze-

KRÓLOWA

straszyć i zdobyć przewagę w rokowaniach pokojowych

- przyznał niechętnie.

- Ale królowa Szkotów nie byłaby królową, nie byłaby kobietą, gdyby się potrafiła oprzeć nadziei przyłączenia korony Anglii do swoich tytułów szkockich i francuskich.

- Wyślijmy zatem wieści do naszych negocjatorów i wzmocnijmy ich atuty - wtrącił głośno lord Clinton.

- Wydajmy rozkazy, że możemy zawrzeć pokój jedynie pod warunkiem, że królowa

Szkotów wyrzeknie się niesłusznych pretensji, bo inaczej zapłacą nam za to!

A ponieważ dobrze wiemy, że wojna wykrawała śmiertelnie zarówno Francję, jak i Hiszpanię... wiemy też, że muszą zawrzeć pokój i to szybko!

Mój kuzyn Knollys z pałającym wzrokiem włączył się do rozmowy:

- Mamy tylko jedną drogę przeciw rzymskim wrogom, przeciw tym papistowskim ambicjom...

Siedziałam tam przyglądając się, rozmyślając, gdy zgromadzeni wokół nakrytego zielonym sukniem stołu kłócili się zażarcie.

Maria nie była pierwszą lepszą pretendencją do mojego tronu.

Choć młoda, miała królewskie prawa, i to podwójne.

Była królową już jako niemowlę, kiedy jej ojciec król odwrócił się twarzą do ściany i umarł ze wstydu po tym, jak jego ludzie rozpierzchli się niczym króliki przed angielskim wojskiem pod Solway Moss.

Potem koronowano ją powtórnie, gdy w wieku pięciu lat została poślubiona Francuzowi.  
Teraz była doświadczoną mężatką w wieku jakichś szesnastu wiosen, obchodząc urodziny w święto  
Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny.

Bóg lubi żartować.

Akurat jej nie było pisane dziewictwo, a niczego, co by poczęła, zarówno w umyśle, jak  
ciele, nie można było uznać za niepokalane!

Jej roszczenia, choć niesłuszne, nie były bezpodstawne!

Mogłam sobie wyobrazić, co mówili za moimi uszami Arundel, Derby lub Shrewsbury, wszyscy  
kryptopapiści.

31 .



JA, ELŻBIETA

- Jest najstarszą dziedziczką najstarszej linii Tudorów!

- powtarzali z pewnością.

- I jako taka stoi ponad tą małą Grey, Katarzyną, której prawa wywodzą się jedynie od młodszej siostry zmarłego króla.

Na to stary Bedford lub Pembroke, obaj zagorzali proteś tanci, musieli się oburzać:

- Król Henryk odciął ją od tronu jako katoliczkę, i to urodzoną za granicą; nigdy nie postawiła nogi na naszej ziemi!

- Jednak wielu w Anglii uważa, że to za nią świadczy prawo krwi!

Owszem, wielu naszych papistów i utajonych zdrajców chętnie powitałoby katolicką królową jak zbawczynię!

Żaden z rozgniewanych, zatroskanych ludzi siedzących wokół stołu Rady nie odważył się wypowiedzieć tych słów:

- A jeśli Maria zechce dochodzić swych praw siłą...

co wówczas powinniśmy zrobić?

I komu wówczas będę mogła zaufać?

T eszcze w tym samym tygodniu posłaniec z Włoch J przywiózł dalsze dowody potęgi Rzymu.

Robin przedwcześnie cieszył się w Boże Narodzenie - zraniliśmy węża, ale go nie zabiliśmy i teraz gad starego Rzymu znów pulsował jadem, nadal lubił kąsać.

- Prezent koronacyjny, pani, od wielkiego Belzebuba, tego łotra z Watykanu!

- oznajmił z pasją Pembroke, który, jak przystało na starego żołnierza, miał zwyczaj walić prosto z mostu.

- Jego Wielka Nikczemność papież Paweł IV nadał się i wydusił z siebie jeszcze jedną specjalność swego urzędu, bullę papieską!

Zmartwiałam.

Czyż ośmielił się raz jeszcze ogłosić mnie bękartem, teraz, kiedy jestem królową we własnym kraju?

Tym razem jednak ten szczur wybrał inny kanał.

Cecil wyjaśnił szczegóły.

Zainspirowany przez tę kocicę, czy raczej sukę, Marię szkocką, jako temat papież wybrał nie bękartstwo, lecz uzurpację.

Wzywał wszystkich, którzy tylko

32

KRÓLOWA

chcieli słuchać, do obalenia mnie z tronu.

Według jego zarządzenia akt ten wcale nie miał być grzechem, lecz przeciwnie, działaniem na chwałę Bożą.

Było to jawne podżeganie do zdrady.

Ale najgorsze miało dopiero nadejść.

Na kolejnym zebraniu Rady słaniający się ze zmęczenia posłaniec przywiózł najświeższe wieści z Hiszpanii.

- Hiszpańska Inkwizycja, ta krwawa banda oprawców, ma nowego kanclerza biskupiego!

- wykrzyczał Knollys.

- Z papieskim zezwoleniem na oczyszczenie całej Europy z herezji!

Oznaczało to bez wątpienia nowy przypływ potęgi Rzymu.

Nie mieliśmy odwagi patrzeć sobie w oczy.

- Co o nim wiadomo?

- odezwał się mój krewny Howard z twarzą ściągniętą w wyrazie wrogości.

- To dominikanin, milordzie, brat Michel, człowiek wyjątkowo ograniczony i jeszcze bardziej okrutny.

Już umieszczono na indeksie i zakazano czytać połowę euro pejskich książek.  
Żydzi są zmuszeni nosić żółtą gwiazdę, skazani heretycy rzucający się na stosy niczym chrust;  
podczas jednego auto da fe w Kalabrii spalono dwa tysiące ludzi!

Śmierć w ogniu.

Śnieżny styczeń przeszedł w luty tak mroźny, że bez ustannie podtrzymywano wysoki ogień w kominkach.

Grzejąc przy nim zziębnięte palce wzdrygałam się od ruchowo.

Tamtego dnia i przez cały tydzień zarządzałam w królewskiej kaplicy modlitwy w intencji wszystkich prześladowanych.

Jednakże, jak spokojnie zauważył Cecil, mieliśmy i rodzimą inkwizycję - wciąż silne szeregi papistów Marii, gotowych przywlec rzymskie stosy do Anglii, gdybyśmy nie umocnili panowania naszej wiary.

A to mogło być dokonane tylko za pośrednictwem parlamentu.

- Próba, sprawdzianem twoich rządów będzie sytuacja w parlamencie - pouczał Cecil.

- Wasza Królewska Mość musi ich sobie zjednać...

musi rządzić z ich poparciem.

Przytaknęłam.

- Tak, i więcej jeszcze...

muszę rządzić z ich miłością!

33 .

JA, ELŻBIETA

Maria rozszerzyła swój parlament, o czym wszyscy wie dzieli, bezwstydnie nakazując przyjmowanie "wyłącznie dobrych katolików".

Ja chciałam czego innego - wyłącznie Anglików, zdolnych i szczerych, o dębowych sercach, którzy z własnej woli przybędą ze swych stron, kierowani dobrą wolą tych, którzy ich przyślą.

Między nimi, jak zauważyłam z rozbawieniem, był lord Robert Dudley, który zadbał, by wybrano go w miejsce teścia na reprezentanta hrabstwa Norfolk...

Mniej mnie bawiło, że w związku z tym wyborem musi mnie opuścić i wrócić do tego równinnego, wilgotnego miejsca, gdzie rezydowała jego żona.

Bowiem tłusta, ciemnowłosa Amy była panią posiadłości i dzięki niej nabierał prawa do stanowiska.

Ale przecież Dudleyowie wywodzili się z Warwickshire i z Warwick związane były stanowiska i tytuły jego ojca i brata.

Nie z Norfolk, bynajmniej.

Nie będzie zatem potrzebował tam jechać.

Już ja tego dopilnuję.

Przybyli więc do Londynu członkowie mojego parlamentu, pieszo i wierzchem, na mułach i wozami, przedzierając się całymi dniami i tygodniami przez zasypa ne śniegiem gościńce i błotniste trakty.

Izby Gmin się nie obawiałam, ale czy lordowie staną po mojej stronie przeciw potędze Rzymu, przeciw kielichowi trucizny, jaki odziedzi czyłam po Marii, w moim dziele wykorzenienia śmiertelnego papieskiego dziedzictwa w całym kraju?

Bóg w swej łaskawości usunął mi z drogi najgorszych biskupów Marii - dziesięciu zmarło tej zimy, a wśród nich, co było oczywistym znakiem boskiego poparcia, jej arcy biskup Canterbury, legat papieski i gorliwy podżegacz do prześladowań.

Może teraz sam był strawą dla płomieni!

Jednakowoż stronnictwo nadal miało się dobrze...

a zważywszy na obecność katolickich lordów w Izbie Wyższej, możnowładców z Północy takich jak Derby i Shrewsbury,

34

KRÓLOWA

nie wspominając już o niedobitkach po Marii, zagorzałych katolikach w rodzaju lorda Hastingsa i lorda Montague...

Komu mogłam zaufać?

Komu prócz siebie samej?

O Boże, broń moich praw!

Jak dawni rycerze spędziłam na modlitewnym czuwaniu noc poprzedzającą bitwę; czuwałam i modliłam się przez całą noc przed pierwszym posiedzeniem mojego parlamentu, bowiem jak nigdy potrzebowałam na ten dzień wszystkich sił, jakimi Bóg mógł mnie natchnąć.

Wystąpiłam jak podczas koronacji, pod pełnymi żaglami, z proporcami na każdym maszcie.

- Dajmy ludziom godne przedstawienie.

Wasza Miłość - namawiał Robin.

- Pokażmy, że jesteś królową odwołującą się do parlamentu, by dopiąć swej woli.

Pozwól mi, proszę!

Znowu więc pod jego kierunkiem przygotowano mlecznobiałe muły, złotą karete, konie w złoto-srebrnych rzędach, paradę ze wszelkim możliwym przepychem.

Tym razem miałam na sobie szkarłatną aksamitną szatę lamowa ną miękkim białym lisem przy szyi i nadgarstkach, z wy soką sztywną krezą z równo marszczonego perłowego jedwabiu, oraz sznury oprawnych w złoto pereł na szyi.

Na mej piersi kołysał się wisior z rubinem wielkości gołębiego jaja, a rozpuszczone włosy zdobił aksamitny czepek ciężki od pereł i złotych ozdób.

Na schodach prowadzących do Izby Wyższej moi lordowie w szatach koronacyjnych ocze kiwali, by mnie pozdrowić, a i Westminster sprawiał wrażenie gotowego lojalnie powitać swoją królową.

Jakże mylne było moje wrażenie!

Kiedy otwarły się masywne drzwi, usłyszałam ciche zawodzenie...

To były chorały gregoriańskie!

Zbliżała się ku mnie procesja czar nych postaci bez twarzy, zakapturzonych mnichów idących parami, z lasem uniesionych w górę krucyfiksów, spowita kadzidlany dymem; każda z mrocznych sylwetek niosła woskową świecę zgodnie ze starym katolickim zwyczajem.

Czyżbym nie mogła otworzyć mojego parlamentu bez udziału tych złośliwych pacholków Rzymu?

35 .

JA, ELŻBIETA

- Precz z tymi ogarkami!

- krzyknęłam ze złością.

- Widzimy przecież bardzo dobrze!

- Precz z papieskimi przeżytkami!

- zabrzmiało donoś nie z tłumu.

Ale usłyszałam też syk wściekłości i zrozumiałam, że jeśli mam być głową Kościoła tak jak mój ojciec, nie obejdzie się bez królewskiej rozgrywki.

W Izbie Gmin czekały na mnie dwa stada wilków

- protestanci świeżo przybyli z Genewy, spragnieni zemsty, napierający na nieustępliwych papistów, gotowych raczej zginąć niż ustąpić.

Przyglądałam się im z wysokości tronu.

Wielu znałam z nazwiska, jeśli nie osobiście.

Oto z bladą twarzą, czerwonymi ustami, odziany w czerń, niesławny dr John Story, tak, ten sam, który prześladowaniami zapędził Ridleya i Latimera na stos.

Story przemawiał, wygłaszał pierwszą mowę w parlamencie.

- Trzymajmy się starej wiary, pozbadźmy się heretyków!

- nawoływał z płonącymi oczyma.

- Musimy podtrzymać ogień, co więcej.

Wasza Królewska Mość słusznie zrobi jeszcze go podsycając, dla zdrowia własnej duszy i dla zdrowia całego naszego ludu!

Ja sam - dodał tonem przechwałki - rzuciłem wiązką chrustu w twarz jednego z tych zaprzańców na stosie w Uxbrigde, kiedy śpiewał psalmy, i podrzuciłem pod jego stopy kubeł rozżarzonych węgla... a żałuję, że nie zrobiłem więcej!

Podobnie było w Izbie Wyższej, kiedy powrócony wy gnaniec zaczął urągać "Krwawemu Bonnerowi", biskupowi Londynu za czasów Marii, za chłostanie niemal na śmierć pewnego protestanckiego starca dobiegającego osiemdziesiątki.

- A co - odgryzł się biskup - nie sądzisz, że każdy by wolał dostać cięgi niż się usmażyć, wszystko jedno, stary czy młody?

Mdlący zapach kadzidła drażnił mi nozdrza, czułam wzbierające mdłości.

Tych ludzi nie dało się uleczyć, nie dało się oszczędzić, nie dało się z nimi nic zrobić.

Cał po cał, mowa po mowie, staraliśmy się przeciwną ich na

36

KRÓLOWA

naszą stroną - Cecil, Knollys, ja i szwagier Cecila, którego mianowałam lordem strażnikiem.

Z ich pomocą w końcu cały parlament stanął za mną.

Wydaliśmy ustawę stanowiącą, iż wszyscy, którzy nie poprą mnie we wprowadzaniu prawdziwej i pokojowej religii w naszym kraju na miejsce starej wiary, z jej okrucieństwami, zostaną zdjęci z urzędu i w razie konieczności osadzeni w Tower na tak długo, aż zrozumieją, gdzie leży prawda.

- Wspaniale poradziłaś sobie z parlamentem, pani - po gratulował mi Cecil po skończonych obradach.

Pokiwałam tylko głową.

- Znakomicie, milady - potwierdził Robin, a potem dodał z przewrotnym uśmiechem: -

Może teraz czas na trochę rozrywki?

Sprowadziłem z Irlandii wałacha, który marzy o damskiej ręce na swym wędzidle, tęskni za ukłuciem twojej ostrogi, za dotknięciem bata...

Roześmiałam się patrząc w jego pozornie niewinne oczy.

Owszem, dowiodłam, że jestem królową, teraz mogę po królewsku dowieść, że jestem kobietą.

Ale członkowie mojego parlamentu wszystko zepsuli, domagając się rewanzu za swe ustępstwa.

## XXXIX

Quidpro quo.

Powiedzcie raczej, quim pro quo, bo aż tyle żądali.

Wyglądało na to, że ceną za ugodę na owej sesji ma być moje panieństwo.

Członkowie parlamentu, oddawszy mi rację w sprawie religii, postanowili zakończyć mój paniński żywot prosząc mnie...

nie, żądając ode mnie, bym jak najszybciej wyszła za mąż.

Mój lord strażnik wielkiej pieczęci, sir Nicholas Bacon powrócił z ostatniego posiedzenia w Westminsterze i teraz, dysząc ciężko, stał przede mną z tą obraźliwą petycją w dłoni.

Sprawa była prosta; muszę wyjść za mąż, jak najszybciej.

Wszyscy byli co do tego zgodni.

- Pragną także, by Wasza Królewska Mość pomyślała o sukcesji i wyznaczyła swego następcę, który obejmie tron...

Wpatrywałam się w Bacona, mężczyznę o posturze wielo ryba i małej głowie, kryjącej przenikliwy umysł.

Był szwagrem Cecila, wiedziałam, że mogę mu ufać.

Ale czy powinnam ryzykować, że jutro mogę umrzeć, po to, by oni mogli dziś spać spokojnie?

- Wyznaczyć następcę?

- zwróciłam się, wzburzona, do Cecila.

- Czy oni wiedzą, czy już zapomnieli, jak cierpiałam pod panowaniem Marii?

Kiedy wszyscy wiedzieli, że jestem następną w kolejce do tronu, stałam się ośrodkiem wszelkich spisków, wszelkich zamieszek i omal nie postradałam życia.

- Nie tylko ty, pani - Cecil próbował mnie ułagodzić.

38

## KRÓLOWA

Pierwsza osoba w królestwie zawsze ma poczucie, że jej życie spoczywa w rękach tej drugiej...

Cesarz Tyberiusz w starożytnym Rzymie rozprawił się ze wszystkimi, którzy stali za blisko jego tronu, i ze wszystkimi, którzy mieli choćby kroplę królewskiej krwi, nawet jeśli nie należeli do jego rodziny...

Tak też postąpił angielski Tyberiusz, mój ojciec-tyran, który zgładził mojego pierwszego ukochanego, milorda Surreya, za to, że miał w żyłach domieszkę krwi Plantagenetów.

Zabił też dwie królowe, kardynała, lorda kanciera, księcia, markiza, hrabinę, wicehrabiego i wicehrabinę, czterech baronów i całe tuziny ostatnich nieszczęśliwów...

Czy powinnam teraz sama rzucać sobie kłody pod nogi i zastawiać na siebie pułapki wyznaczając sukcesorów i pretendentów, skoro on tak starannie oczyścił przede mną drogę?

Parlamentowi chodziło o zasianie ziarna, z którego miał wyrosnąć prawowity sukcesor, nowy Tudor.

Chcieli mnie zapędzić do ołtarza i zdać na łaskę męża, czy mi się to podobało czy nie.

- Dobro kraju tego wymaga.

Wasza Królewska Mość

- kłarował Bacon, przyjmując chętnie kubek grzanego słodkiego wina i zagryzając pajdą chleba z miodem

- musi zapanować powszechna zgoda.

Wystarczy wziąć pod uwagę fałszywych pretendentów, choćby takich jak szkocka królowa!

- Jeszcze wina, sir?

Przerwał i skinął na sługę z dzbanem.

- Wymaga tego dobro królestwa!

Krajowi potrzebny jest pokój!

Cecil potwierdzał każde jego słowo znaczącym spojrzeniem - nigdy więcej wojen takich jak ta pomiędzy Białą i Czerwoną Różą, nigdy więcej!

- Wymaga też tego sukcesja tronu...
- Potknąwszy ostatni kęs lepkiej kromki, lord strażnik ostentacyjnie wytarł palce w olbrzymią serwetkę; wbił oczy w sufit starając się uniknąć

39 .

JA, ELŻBIETA

mojego wzroku.

- Musimy jak najszybciej mieć następcę, królewicza z twojej królewskiej linii...

A więc znów wracała stara śpiewka - odwieczne błaganie wszystkich Tudorów: Boże, ześlij nam księcia!

Księcia!

Tego zjawiskowego chłopca, wytęsknionego, adorowanego, choć niewidzialnego w ziemskiej postaci, jak Chrystus w tabernakulum!

Wiedziałam, skąd się biorą jego obawy - poza Marią szkocką następną z linii była mała Katarzyna Grey, a po niej jej nigdy nie oglądana młodsza siostra, nieszczęsna Boża pomyłka, zniekształcona i szpetna karlica o wzroście niespełna trzech stóp.

Słuchałam go zaciskając dłonie aż do bólu; wiedziałam, co wszyscy będą mówić za moimi plecami.

Że ja także tego wymagam, ja, Elżbieta...

bo żadna kobieta nie może rządzić bez mężczyzny, który za nią obejmie sprawy państwowe.

To było dla wszystkich oczywiste!

I że wymaga tego moje zdrowie, bo bez stosunków cielesnych, nie tknięta przez mężczyznę, kobieta nie ma ujścia dla złej krwi i jest podatna na blednicę, na skurcze żołądka i dokuczliwe żądze...

To też było dla wszystkich jasne!

Ale przede wszystkim oni tego wymagali, bo będąc mężczyznami nie dopuszczali myśli, że mogłabym żyć bez żadnego z nich!

Zalotnicy pchali się ze wszystkich stron.

Nawet niewolnica na targu nie mogłaby być dokładniej badana i oglądana niż ja - mój wzrost, moje zdrowie, rozłożystość bioder, moje kobiece cykle, wszystko, by sprawdzić, czy jestem w stanie wydać potomstwo!

Jakże tego nienawidziłam, choć działo się to poza moją obecnością!

Ale Robin był moimi oczyma i widział za mnie.

Dla niego była to gra i zawsze potrafił znaleźć w niej coś zabawnego.

- Wysłannicy Habsburgów chcą znać rozmiar stopy Waszej Królewskiej Mości - donosił z poważną miną,

40

KRÓLOWA

klękając przede mną w mojej osobistej komnacie po wyjściu lordów z Rady - a oprócz tego pytają, czy twoje królewskie oczy są brązowe, szare, niebieskie czy może czarne...

Zacisnęłam powieki.

- I co im odpowiedziałeś?

Poczułam, jak ujmuje moje dłonie i podnosi do ust; delikatny pocałunek ogrzał mi palce.

- Powiedziałem im, że twoje oczy są szare i niebieskie, i czarne, na zmianę albo jednocześnie, bo jesteś królową i możesz wszystko, jesteś wszystkim dla wszystkich mężczyzn...

Zatem przybywali konkurenci szukając tego wszystkiego.

I z początku było to nawet zabawne.

- Daj mi trochę chleba, Kasiu, i plaster głowizny, żebym mogła ich jakoś przełknąć!

Prawie każdego ranka wydając dyspozycje co do śniadania droczyłam się z Kasią, na przemian roześmianą i skrzywio ną, marzącą dla mnie o wielkiej miłości, i z madame Parry, która planowała już królewski ślub, pragnąc dla mnie najlepszej partii na świecie.

- Tylu mężczyzn, a nie bardzo jest z czego wybierać.

Którego byście mi polecały?

- zagadywałam niczym gospodyni robiąca zakupy na targu.

- Numer jeden - król Hiszpanii...



Szwagier, trochę zużyty jako mąż, towar z trzeciej ręki, choć na plus trzeba mu policzyć to, że on pierwszy mi się oświadczył, i to jeszcze za życia żony.  
Można powiedzieć, że był bigamistą, ale pisał do mnie cudowne listy miłosne...  
albo też kazał je komuś pisać w swoim imieniu...

- Numer dwa - król Szwecji...

Eryk Zawsze Do Usług, bo miał na mnie ochotę już wcześniej, za czasów Edwarda.  
Teraz przysyłał perfumy i owoce granatu, gobeliny i gronostaje, a wreszcie swego drogiego brata księcia Finlandii jako pośrednika w swojej sprawie...

Chcą wyznaczenia następców?

Cóż, ten sam Fin, wy41 .

JA, ELŻBIETA

znaczony na dziedzica i następcę Eryka, zakończywszy misję swata odebrał bratu tron, potem oczy, a wreszcie życie za pomocą trucizny...

A następcą hiszpańskiego Filipa, młody Carlos?

Knuł, jak pozabawić życia własnego ojca, aż wreszcie Filip uprze dził cios zabijając nieszczęsną kreaturę, pamiętacie?

Nie wyznaczę następcy!

Słyszycie mnie, moje panie?

Daj więcej chleba, Kasiu, i tacę tego sera.

Numery Trzeci, Czwarty, Piąty, władca Świętego Cesarstwa Rzymskiego, wuj Filipa i jego dwaj synowie do wzięcia razem...

- Który z nich wydaje się najbardziej pociągający Waszej Miłości?

- W przeciwieństwie do Kasi, madame Parry traktowała wyliczankę całkiem poważnie.

- Suzeren Cesarstwa Rzymskiego czy któryś z arcyksiążąt?

- Parry, powiedz mi...

- Zrobiłam poważną minę.

-...

czy Anglia to wytrzyma?

Po mężu mojej siostry, co za korzyść z jeszcze jednego paskudnego, niskiego, krzywonożego Habsburga-papisty z wysuniętą szczęką jako angielskiego króla-mążonka?

- Pani, pani!

- Milady, wstyd!

Nie godzi się tak mówić!

- A teraz Numer Pięć, księżę Saksonii...

Spośród wszystkich królewskich kandydatów łatwiej byłoby wymienić tych, których nie było na liście!

Byli też konkurenci domowego chowu, którzy dostrzegli swoją szansę i zapragnęli ją wykorzystać.

Pierwszy objawił się pewnego dnia podczas audiencji - hrabia Arundel, w zielonej tafcie i żółtych pończochach, wyrósł przede mną niczym żonkil.

- Bez wątpienia, pani, on jest zakochany!

- zachichotała Mary Sidney, siostra Robina; zaprotegowana przez niego jako osoba bystra i wesola, została jedną z moich dam dworu.

42

KRÓLOWA

Wychyliłam się, żeby go lepiej obejrzeć.

- Zakochany, Sidney?

Powiedz, w kim?

Lecz kiedy stary cap zbliżył się do tronu z krowim uśmiechem, byczym wdziękiem i ośłą uniżonością, macha jąc nowym kapeluszem z piórami podobnym do jastrzębia trzymanego za nogi, wzburzony żołądek podsunął mi odpowiedź.

- W Waszej Miłości!

- Milordzie Arundel, miło mi cię widzieć!

Miło?

Był przeze mnie widziany równie miło jak grad w maju:

miał co najmniej pięćdziesiąt lat, był obmierzłym papistą, łysym, grubym, z zadyszka i krótkimi nogami, do tego posiadał niewiele odwagi, a jeszcze mniej rozumu, o czym świadczyły jego samochwalcze perory na posiedzeniach Rady!

Poza nim był jeszcze ktoś, o kim...

cisza!

Dosyć!

- Pani, powitaj go łaskawie!

- prosiła Kate Carey, słodka i przebiegła - ...

bo rozdał pomiędzy nas i służbę ponad sześćset funtów...

- Żebyśmy wśród miłych słów wyszeptaly jego imię do ucha Waszej Królewskiej Mości, gdy będzie spała!

- dokoń czyła siostra Kate, Philadelphia, dosłownie krztusząc się ze śmiechu.

- Co wam dał?

- syknęłam zniecierpliwiona, bo przecież wszelkie prezenty należały się mnie, nie im!

Kazałam im oddać klejnoty, które dał im oprócz pieniędzy, warte ponad dwa tysiące koron - złote zapinki wykładane macicą perłową, różę wykonaną z samych rubinów, naszyjnik z agatów i tuzin pięknych pierścionków.

Błyskotki mi się podobały, ofiarodawca - wręcz przeciwnie.

- Przy całym jego bogactwie, Kate - szepnęłam do Carey, widząc go płaczącego się po

dworze - chyba od stu lat nie poruszył serca żadnej kobiety!

Zresztą i tak nigdy bym nie pojęła za męża katolika, choćby i utajonego, nawet za okup godny królowej!

Ktoś inny jeszcze nie spuszczał ze mnie wzroku, co nie uszło uwagi Kasi, mojego niezawodnego strażnika.

Nie

43 .

JA, ELŻBIETA

tylko wszystko dostrzegata - potrafiła czytać przyszłość jak rzymska Sybilla.

- Człowiek, który był ambasadorem twego zmarłego brata we Francji, przesyła ci ukłony - doniosła tydzień później, kiedy rankiem damy szły do audiencji.

- Przybył wczoraj późnym wieczorem i błaga o przywilej jak najrychlejszego spotkania z tobą, pani.

- Wrócił z Francji?

- Jest wiernym protestantem - dorzuciła Kasia, porządku jąc książki przy moim krześle - porządnym człowiekiem, dobrego pochodzenia, zawsze lojalnym wobec twojej rodziny.

Skoro już robimy przegląd konkurentów, warto zwrócić uwagę na tego, sugerowała mi między wierszami.

Wes tchnęłam.

- Niech przyjdzie.

Kasia wydała polecenie odźwiernemu:

- Wezwij sir Williama Pickeringa.

- Sir William Pickering na rozkaz Waszej Królewskiej Mości!

Pickering!

Paź mojego ojca, dworzanin mojego brata, pozostający niewzruszenie przy Marii, podczas gdy inni zwrócili się ku Joannie, a potem sprzeciwiający się roz palaniu stosów i popierający starego przyjaciela Wyatta w rebelii.

Wcześniej jednak bliski przyjaciel mojego bliskiego przyjaciela, milorda Surreya...

Czy mógł pamiętać tamten wieczór nad Tamizą, gdy ostatni raz widziałam milorda żywego?

- Sir, witam cię serdecznie...

zjemy razem wieczerzę i porozmawiamy...

o różnych rzeczach...

- Wasza Królewska Mość nazbyt dla mnie łaskawa...

- Nie, nie, powstań, czuj się swobodnie, Pickering...

Już za samo to mogłabym pokochać Pickeringa, za tamtą miłość sprzed dziesięciu lat.

Wzbudził w moim sercu dawny ból, rozdrapał starą bliznę.

Zapra gnęłam, by ten ból ukoił.

Był wysoki, w typie, jaki zawsze najbardziej lubiłam

- jasnowłosy, szczupły i kształtnie zbudowany, mimo że pierwszą młodość miał za sobą.

44

KRÓLOWA

podobał się również członkom mojego parlamentu, bo też miła im była myśl o angielskim księciu.

Jeszcze miśsze było wyobrażenie mojego syna o jego posturze, jego jasnych włosach i cerze, śmiałości...

Ale orzeł łączy się z orłem, lew szuka równego sobie.

Jako księżniczka krwi mogłam wziąć co najmniej księcia, nie mogłam mieszać swej królewskiej krwi z pospolitą.

A poza tym...

Mój Boże, poza tym...

Sza, sami usłyszycie...

Wizyta Pickeringa poruszyła mnie, choć nie potrafiłam powiedzieć dlaczego.

Zaniepokojona, cały czas za stanawiałam się nad rozwiązaniem tej zagadki.

## XLVII

Czyżbym spala?

To wszystko mi się śniło?

Po kilku sekundach znów doszłam do siebie.

- Sidney, odsuń się, zostaw w spokoju mój gorset, wcale nie jest za ciasny; to tylko ten upał, tylko żar...

Żar mojej namiętności, mojej radości - on mnie kocha!

W mojej głowie rozbrzmiewała pieśń szczęścia...

- Wasza Królewska Mość jest bardzo rozpalona, ma gorące czoło...

Miła jasna twarz Mary Sidney zawisła przed moimi oczyma jak księżyc w pełni.

Taka podobna do Robina...

A może to Robin?

Czułam wilgotny zapach trawy.

Leżałam l na ziemi.

Gdzie był milord?

- Posłano po lektykę...

Wasza Królewska Mość zaraz będzie w swojej komnacie...

Z bólem poruszyłam głowę.

Był tam, klęczał obok mnie, z wyrazem gniewu i troski na twarzy.

- Cóż za głupiec ze mnie, żeby ciągać Waszą Łaskawość na spacer w taki upał!

- Nie, Robinie, nie!

- Poczułam przypływ sił.

- Już dobrze się czuję, sam zobacz!

- Podniosłam się z wysiłkiem;

podtrzymywana przez niego i Mary Sidney stanęłam na nogach.

Kiedy wracaliśmy wolno do pałacu, z przyjemnością opierałam się na jego ramieniu, cieszyłam się, że trzyma J mnie za rękę, a największą radość sprawiała mi myśl o tym, co między nami zaszło chwilę wcześniej.

Teraz wiedziałam, że moja miłość do niego nie umarła,

128

## KRÓLOWA

nigdy nie wygasła, lecz tylko znalazła się na chwilę no ciemnej stronie księżyca, zaćmiona przez wrogie pla nety, które weszły pomiędzy nas.

Teraz znów powróciliśmy na właściwe tory i nasza miłość mogła ponownie rozbłysnąć.

Mogła rosnąć, oddając nam to wszystko, co straciliśmy, bez czego musieliśmy się obejść przez cały ten czas.

Teraz mogłam mu okazać, jak bardzo go cenię, jak doceniam jego szczerość w sprawie Ka tarzyny i jego miłość, która cierpliwie przetrwała złe chwile.

Dlaczegoż więc nie czułam się tak, jak się czuć powin nam?

Dlaczego codziennie bolała mnie głowa, wciąż doku czał ten nieznośny żar?

- Czy Wasza Królewska Mość dobrze się miewa?

Niepokój Mary Sidney wynikał z najlepszych intencji, ale nie wiedzieć czemu wzbudził we mnie irytację.

- A jakże miałabym się miewać, Sidney, przecież nigdy nie choruję!

Męczy mnie ten upał, to wszystko!

A dziś jest bardzo gorąco jak na październik, bardzo gorąco...

Robinie, chodź!

Liczyłam na to, że zwawa przechadzka poprawi moje samopoczucie.

Wyszliśmy do jesiennego parku, całego w złocie i brązach, miałam przy sobie Robina - czegoż więcej pragnąć?

Nadal jednak nie mogłam się otrząsnąć z tej dziwnej niemocy.  
Słońce nieoczekiwanie szybko osuwało się w stronę horyzontu, a mnie, jeszcze przed chwilą rozpalonej, zrobiło się bardzo zimno.  
Wstrząsnęły mną dreszcze.  
Widziałam, że Robin przygląda mi się zaniepokojony.  
- Szybciej!  
- ponagliłam.  
- Chodźmy szybciej, to zaraz się rozgrzeję!  
Zanim wróciliśmy do moich apartamentów, znów było mi całkiem ciepło.  
- No widzisz!  
- Zaśmiałam się z ponurej miny Robina.  
- Wezmę teraz kąpiel, a na wieczery powitam cię pachnąca jak ogród pełen róż Tudorów.  
Będzie ci się zdawało, że zmieniły się pory roku i mamy czerwiec!

JA, ELŻBIETA

- Kąpiel?

- wtrąciła się Kasia.

- Pani, to czyste szaleńs two!

Przecież kąpałaś się niecały rok temu!

I do tego po wysiłku...

to nie do pomyślenia!

- Kasiu, kąpiel!

- Mój głos brzmiał ostrzej, niż chciałam.

- Wezmę kąpiel!

I dopilnuj, żeby woda była naprawdę gorąca!

Była gorąca.

Leżąc w wielkiej miedzianej balii patrzyłam, jak całe moje ciało od alabastrowej błości, podobnej barwie nieba o zmierzchu, przechodzi w obrzydliwą plamę czerwieni.

- Parry!

Kasiu!

Znalazły się przy mnie natychmiast, wraz z gromadą służących z chłodnymi białymi serwetami wielkości obru sów; obie przyglądały mi się z dziwnymi minami.

- Wasza Królewska Mość powinna zaraz pójść do łóżka - odezwała się Kasia tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Dlaczego się tak skrzywiła, miała w oczach taki niepokój?

Roześmiałam się cienkim, jakby nie swoim głosem.

- Kasiu, nie!

Jem dziś wieczerzę z lordem Robertem.

Życzę sobie stołu w mojej komnacie, przystrojonego dzba nami ognika i białych astrów, nie, lepiej niebieskich...

i ma tam pachnieć lawendą i różanym olejkiem...

Dlaczego byłam taka ociężała?

Podeszłam do toaletki i kazałam Parry przystąpić do upiększania mojej twarzy.

Słyszałam, jak Kasia szepcze w kącie z Anną Warwick, a Letycja hałaśliwie kłóci się z nową dziewczyną o nazwisku Radcliffe, która przyszła na miejsce Jane Seymour.

Jej głos dosłownie ranił mi uszy!

Wezwałam Mary Sidney.

- Na dziś wieczór któraś z czarnych sukni, Sidney, powiedz garderobianej...

że może ta z włoskiego aksamitu z perłowym tiulem i z nową krezą z Mediolanu...

Co to, kto to jest?

Za sobą w lustrze ujrzałam korpulentnego, niskiego mężczyznę.

Cała jego twarz, łącznie z brodą, nosiła wyraz napiętej uwagi; dosłownie przeszywał mnie wzrokiem.

130

KRÓLOWA

- Kim jesteś?

I dlaczego tak na mnie patrzysz, sir?

- Mężczyźni nie mieli prawa przyglądać mi się tak bez ceremonialnie!

I dlaczego nie uklęknął?

Ten brak szacunku z jego strony przyprawił mnie o wściekłość.

- Jestem uczonym i lekarzem, pani - oznajmił dumnie

- ...z Heidelbergu, obecnie z wizytą w Londynie.

Lekki niemiecki akcent wydał mi się wyjątkowo paskudny.

Głowa bolała mnie okropnie.

- Że odwiedzasz Londyn, twoja sprawa, ale dlaczego mnie?

Pochylił się i bez pytania o pozwolenie przytknął dłoń do mego czoła, drugą chwytając mnie za podbródek, by zająrzeć mi do ust.

- Ponieważ, milady - rzekł z powagą - jesteś poważnie chora.

Na ospę.

Oczy zasnęła mi czerwona mgła.

- Ja?

- krzyknęłam dziko.

- Ty bezczelny niemiecki łotrze!

Jak śmiesz mnie dotykać?

I tak podle kłamać?

- Ja miałbym być łotrem...

i kłamcą?

- Zrobił się tak samo czerwony na twarzy jak ja.

- Za pozwoleniem Waszej Królewskiej Mości!

- Odwrócił się na pięcie i wyszedł.

- Szerokiej drogi!

- zawołałam za nim.

- A teraz, Parry, użyj swoich najlepszych mazideł...

Sidney, suknia!

Będę dziś wieczerzać z Robinem i aniołami, jasnymi chmurami aniołów o świetlistych skrzydłach...

Znajdowałam się w swoim łóżku.

Jak się tu znalazłam?

Było mi tak zimno, tak zimno, że cała się trzęsłam...

Czułam na twarzy dotyk futrzanego okrycia, przygniatał mnie ciężar kołder, tak wielki, że nie mogłam się pod nim poruszyć.

Z daleka dochodziły mnie głosy Annę Warwick, Sidney i Radcliffe, Kasi i madame Parry, mojego ciotecz nego dziadka Howarda i...

czy to był kuzyn Henryk?

Skąd się tu wziął?

Jakieś szepty, czyjś płacz...

któż to mógł być?



JA, ELŻBIETA

bliższego poznania, jako że toczył ciągłą wojnę z naszymi budowniczymi okrętów. Domagał się mniejszych, lepiej wyposażonych jednostek, podczas gdy oni chcieli tworzyć pływające pałace na wzór okrętów króla Hiszpanii...

z kogoś skrzyń, pływających na owych okrętach, najwyraźniej pochodziła większa część bogactwa zawadiaki z Plymouth.

- Obawiam się, że ten człowiek jest tym, na kogo wygląda - zauważył pośpiesznie Cecil.

- Może nawet jest korsarzem.

Ale też może się okazać użyteczny.

- Korsarzem?

- Udałam najszczerze zdumienie.

- Ależ nie.

Wykorzystajmy go, niech zajmie się naszą flotą, która przecież wymaga uporządkowania.

A jeśli przy tym uzna, że któryś z moich okrętów nada się do zyskownych wojaży...

cóż, czy od razu cały świat musi o tym wiedzieć?

Potrzebowałam pieniędzy, tyleż dla Robina, co dla siebie!

Żeby utrzymać go na stanowisku i wynagrodzić mu lojalną służbę, musiałam napęłnić mu sakiewkę, umieściłam go więc na liście osób pobierających świadczenia z królewskiego skarbcza, z pensją tysiąca dwustu funtów rocznie należną z tytułu pełnienia funkcji mojego koniuszego.

Za szlachetną postawę w czasie mojej choroby uczyniłam go członkiem Tajnej Rady.

Przeciwstawiłam młodość siwym brodom, człowieka czynu - gadułam, żołnierza - skrybom, nową krew - starej.

Możecie sobie wyobrazić, jak to rozwścieczyło jego wroga Norfolk!

Ale upuściłam Norfolкови żółci, uciszyłam jego protesty i zrównoważyłam układ sił przyjmując i jego do Rady, podobnie jak mojego kuzyna Henrygo Careya oraz barona Hunsdona.

Wojna z Francją rozgorzała na dobre; nie było to już skryte poparcie w formie złota wysyłanego admirałowi Coligny, głównodowodzącemu sił hugenockich, czy księciu Conde, ich przywódcy w Orleanie.

Któryś z moich lordów musiał pojechać do Francji na czele sześciu tysięcy naszych żołnierzy.

- Wasza Królewska Mość, wyślij mnie!

- błagał Robin.

- Robinie, nie uchowałamby cię ani przez godzinę!

Naprawdę sądzisz, że ryzykowałabym twoje życie?

Pomyśl,

136

KRÓLOWA

E jak twój brat Henryk zginął w wojnie z Francją - przypomniałam mu ze łzami w oczach - rozerwany na kawałki w St Ouentin!

Nie wymagaj tego ode mnie.

Nawet o tym nie myśl!

Jednak na dowód, że nie chciałam go urazić odmową, wybrałam innego znakomitego człowieka.

- Robinie, co sądzisz o nominacji na dowódcę moich sił we Francji?

- Pani, nie mogę nic powiedzieć, dopóki się nie dowiem, kto nim został!

- odparł ściągając brwi.

- Och, znasz go dobrze.

Prawie tak dobrze jak siebie samego!

Jego imię...

przekonajmy się, czy zgadniesz - za czyną się na A i zawiera w sobie słowo podobne do nazwy kwiatu, kwiatu Tudorów...

angielskiego kwiatu...

Po oczach poznałam, że domyślił się natychmiast.

- Ambroży!

Mój brat Ambroży!

Doprawdy, pani, wyróż niasz naszą rodzinę!

Chcąc uhonorować jego starszego brata, nadałam Amb rożemu tytuł hrabiego Warwick, przywróciłam utracony rodzinny tytuł i rozdzieliłam pomiędzy nich wszystkie dawne ziemie ich ojca, które stracił na rzecz Korony, kiedy skazano go i stracono za panowania Marii.

Widząc ich obu klęczących przede mną w niewysłowionej wdzięczności, w obecności ich siostry Mary i jej zacnego męża Henryka Sidneya, w którego ramionach umarł mój brat, miałam w oczach łzy radości.

Z każdym dniem czułam się silniejsza.

By to okazać, wzięłam udział w całym posiedzeniu Rady, ubrana w suknię z perłowobiałego atłasu. Mojej skórze daleko jeszcze było do poprzedniej gładkości, ale biel najlepiej ze wszystkich kolorów odwracała uwagę przynajmniej od rumieńca.

A że sztuka madame Parry w posługiwaniu się różnymi pudrami i pomadami dorównywała talentom Niemca w leczeniu, wyglądałam najlepiej, jak to tylko było możliwe.

Miałam zamiar przyjąć gratulacje od moich lordów

137 .

JA, ELŻBIETA

i wdzięcznością wynagrodzić im chwile strachu, jakie przeżyli z powodu mej choroby.

Nic z tych rzeczy!

Z właściwą sobie powściągliwością Cecil nakreślił mi dwie nędzne możliwości, jakie rozważali w obliczu zagrożenia mojego życia, postaci dwóch kandydatów do mojego tronu i korony.

Nie, nie chodziło o Marię, jej w ogóle nie brali pod uwagę - cieszyłam się z tego czy też byłam zła, że zgodnie odrzucili najstarszą linię krwi mojego ojca Tudora?

Myśleli jedynie o wyborze pomiędzy Katarzyną Grey i lordem Huntingdonem.

- Huntingdon?

- Czcigodny par, który wypełniał swoje obowiązki, ale niczym się nie wyróżniał.

- Huntingdon?

- Ma w żyłach krew Plantagenetów, pani.

- On?

Ledwie kroplę...

i to sprzed ponad dwustu lat!

Sprzed siedmiu pokoleń, od najmłodszego syna Edwarda III!

- Nie kryłam wzburzenia.

- O nie, jeśli już ktoś miałby mnie zastąpić, to lepiej któryś z was, milordowie, ludzi zasłużonych i odważnych!

Zwłaszcza jeden z was...

Wiedzieli, że mam na myśli Robina.

Norfolk skrzywił się tak, że brwi wjechały mu aż pod aksamitną czapkę.

Robin przyglądał mu się spokojnie ponad stołem, a pod spodem obaj zapewne sięgali do rękojeści sztyletów.

- Jeden z nas?

...

Cecil zawiesił głos, w którym łatwo było dosłyszeć nutę wrogości.

Serce mi się ścisnęło; mój Boże, już zapomniałam, jak nienawidzili Robina, kiedy wcześniej okazywałam mu sympatię!

Teraz znów cieszył się moimi względami, został wymieniony jako mój następca, kiedy trawiona gorączką spodziewałam się najgorszego...

Próba osadzenia go na tronie wprawiałaby w stan wrzenia całą starą angielską szlachtę, zabiłaby pokój w Anglii wywołując krwawą wojnę domową!

To samo by się działo, gdyby którykolwiek inny z moich lordów próbował się uznać primus inter pares.

Ale jeśli to nie mógł być Robin, z całą pewnością nie mógł też być ten nudny, daleki potomek Plantagenetów.

- Nie, nie Huntingdon!

- mruknęłam zła za Robina

- ani nie Katarzyna!

138

KRÓLOWA

pociągnęła, blada twarz Norfolkka przybrała szyderczy wyraz.

- Wobec tego Wasza Królewska Mość musi wyjść za mąż!

I dać nam następcę z własnej krwi!

Sukcesja, ciągle ta sukcesja!

Maria znów zaczęła na mnie naciskać.

Rozczarowani fiaskiem spotkania w Yorku, Najdroższa Siostró - pisała zgrabnym, pochyłym pismem, prawie tak ładnym jak moje, co musiałam przyznać - mamy nadzieję uzyskać z Twych własnych ust obietnicę naszych praw.

Bo inaczej - dała się odczytać nie zapisana groźba - będzie zmuszona szukać pomocy w

zagwarantowaniu tychże praw u męża.

- U męża!

- zakpiłam w rozmowie z Robinem.

- Cały świat wie, że jej planowane małżeństwo z Don Carlosem, które mogłoby nam grozić najazdem Hiszpanów, jest bar dziej odległe niż kiedykolwiek!

Robin w skupieniu zmarszczył brwi.

- Czy mogłabyś, pani, nakłonić ją do wzięcia męża wybranego przez ciebie...

raczej kogoś, kto wzmocni jej prawa do sukcesji, niż wroga?

Spojrzałam na niego i do głowy przyszedł mi pomysł genialny w swej prostocie...

- Owszem, Robinie!

...dać Marii męża, na którym mogłabym polegać, który będzie ją trzymał w ryzach...

którego dziecko zasiądzie kiedyś na tronie Anglii...

Nasza miłość była teraz tak silna, że...

Wzięłam go za rękę; rozpromieniona spojrzałam mu głęboko w oczy.

- Robinie...

czy mam cię uczynić królem Szkocji?

## XLVIII

Robin miałby ożenić się z Marią?

Naprawdę brałam pod uwagę taką możliwość?

Ona tak nie uważała.

- Królowa Anglii proponuje mi swojego koniuszego?

- wykrzyzczała w twarz mojemu postowi Randolphowi.

;

- Jest członkiem Rady, znaną osobistością w Anglii i najbardziej zaufanym sprzymierzeńcem królowej - odparł spokojnie sir Thomas.

- Nie ma na świecie człowieka, którego Jej Królewska Mość widziałaby chętniej u boku Waszej Królewskiej Mości na tronie Szkocji...

lub Anglii.

To była najwłaściwsza przynęta dla chytrej Marii!

Przy-;

słała swojego człowieka, gładkolicęgo sir Jamesa Melvillea, J który musiał się przedzierać przez najgorsze śniegi, żeby wybadać moje intencje.

Przyjęłam go w Whitehall z uśmie-:

chem równie fałszywym, jak jego własny.

Miałam zamiar utrzyć nosa i jemu, i jego pani!

- Tędy, sir Jamesie!

Już na wstępie mój nowy dworzanin, wysoki i przystojny;

Hatton, spojrział z góry na przysadzistego Szkota!

Należało pokazać naszym niesformym sąsiadom ich właściwe miejsce!

Poprowadziłam go przez królewskie apartamenty, aż nareszcie znaleźliśmy się w mojej komnacie sypialnej.

- Sir, spójrz proszę!

i Obok mego łoża, osłoniętego gęstymi zasłonami z czer-1 wonego jedwabiu, stała pięknie intarsjowana sekretera \ wysokości rosłego mężczyzny.

Z przodu widniały litery ER umieszczone nad moim godłem herbowym, które oplatały

140

## KRÓLOWA

niupa110 tarnlna5 wijące się pośród gąszczu ornamen talnych róż Tudorów i dębowych liści

- wszystko wy kładane kością słoniową, hebanem i macicą perłową.

Ot worzyłam drzwi zawieszane na zmyślnych mosiężnych zawiasach.

W środku były drugie drzwi, za nimi dwadzieścia szuflad, w nich mniejsze szufladki, wewnątrz jeszcze mniejsze i jeszcze mniejsze.

- Patrz!

- mówiłam coraz bardziej podniecona, zachęcając do obejrzenia zawartości mebla.

Wyjęłam równy sznur najbielszych pereł, złote drzewko o liściach ze szmaragdów, garść diamentów, rubin wielkości piłki tenisowej, jaką mój ojciec zwykł trzymać przy łożku, oraz inne skarby.

- To wszystko będzie należeć do twojej pani...

w swoim czasie!

Jeśli postąpi zgodnie z moją wolą - nie musiałam dodawać.

Melville miał jednak zbyt bystry wzrok, by go mogły zaślepić błyskotki, choćby nie wiem jak wspaniałe.

I jak stara czapla, na milę umiał dostrzec rybę.

Wziął do ręki świecę.

- A to, pani, co to jest?

- To?

- Próbowałam się roześmiać.

- To...

nic!

Lecz nim zdążyłam go powstrzymać, wsunął szczupłą rękę do szafki dopadając zdobyczy.

- "Portret Mojego Pana"?

- przeczytał z ironicznym zdumieniem.

- Pani, a któż to jest twoim panem?

Cóż mogłam odpowiedzieć?

Z całą wyniosłością, na jaką się mogłam zdobyć, wzięłam od niego mały pakiecik owinięty papierem i odsłoniłam oprawioną w złoto mi niaturę.

Melville nawet nie udawał zaskoczenia podo bieństwem.

- Doprawdy piękny pan, lord Robert, zasługuje na swe miejsce przy sercu Waszej Królewskiej Mości!

Przy moim sercu?

...

Stojąc lub leżąc - czy to właśnie insynuował?

Jakże sprytnie szydził, obrażał niby nie mówiąc nic obraźliwego!

Nie miałam ochoty tego znosić!

- Lord Robert jest mężczyzną odpowiednim dla każdej

141 .

JA, ELŻBIETA

damy, a dla mnie jest nikim więcej jak tylko drogim przyjacielem i bratem!

- Moja królowa nie chce zabierać Waszej Królewskiej Mości - rzekł gładko, z oczyma przejrzystymi niczym woda opływająca kamyki - ...człowieka, którego nazywasz swoim bratem i przyjacielem.

Pragnie tylko tego, co, jak wszyscy wiedzą, jej się należy.

Ach ci przewrotni Szkoci!

Mój milord miałby jej się należeć?

- Czyżby wzgardziła lordem Robertem?

Uśmiech Melvillea był jak oliwa rozlana na wodę.

- W żadnym razie.

Wasza Łaskawość!

Jako siostra Waszej Łaskawości i jej dziedziczka moja królowa nie chce zawierać małżeństwa, które, by cię nie zadowalało!

Ale czymże jest jeden mężczyzna, kiedy królowa tak piękna jak;  
ona ma tysiące konkurentów ubiegających się o jej rękę?

Lustro, lustro na ścianie...

Nie mogłam się powstrzymać.

- Jakie włosy ma twoja królowa?

Tak jasne jak moje?

Chrząknął zakrywając usta zwiniętą dłonią.

- Jest - zawiesił głos na moment - ...najpiękniejszą królową w Szkocji, tak jak ty jesteś najpiękniejszą królową i w Anglii.

Hmm...

- Ma cerę tak jasną jak moja?

- Nieco ciemniejszą w odcieniu, milady...

lecz bardzo j piękną, j

- Ale która z nas ma jaśniejsze włosy?

i Sir James dobrze wyćwiczonym ruchem odgarnął z czoła l srebrne kosmyki.

- Sam Parys, który osądzał trzy boginie, postawiony i przed dwiema królowymi takimi jak ty i moja pani, nie wiedziałby, której przyznać złote jabłko - rzekł swobodnie.

Hmm!

- Jest wysoka?

Wyższa ode mnie?

;

- W istocie, pani.

W końcu znalazłam skazę, którą potwierdził.

,

142

KRÓLOWA

- Zatem jest za wysoka, bo ja nie jestem ani za wysoka, ani za niska!

- Łatwiej więc tobie, pani, dobrać odpowiedniego męża czyżnę, niż mojej królowej.

Potrząsnęłam głową.

- Nie zamierzam wychodzić za mąż.

Gdybym mogła wybierać, pozostałabym na całe życie tym, kim jestem, dziewiczą królową, i nie zmieniałabym swego stanu.

Ale jeśli twoja królowa chce mnie straszyć groźbą pojęcia męża z zagranicy, podczas gdy mogłaby być moją ukochaną dziedziczką, to jej niegodne zachowanie może mnie zmusić do oddania ręki!

Roześmiał się nieoczekiwanie głośno i swobodnie.

- Nie, pani.

Nawet jeśli moja królowa zrobi, co zechce, ty nie wyjdiesz za mąż!

Masz w sobie zbyt wiele dumy, by poddać się cudzym rozkazom.

Myślisz, że wychodząc za mąż byłabyś jedynie królową Anglii, podczas gdy teraz jesteś zarówno królową, jak i królem!

Widząc błyskawice w moich oczach próbowałem łagodzić sytuację.

- Pragnę cię jednak zapewnić, pani, że moja królowa nie jest niewdzięczna!

Wie, co będzie ci dłużna, swojej kochającej kuzynce, kiedy wyznaczysz ją na swoją sukcesorkę!

Była to jakaś pociecha.

Sir James chciał przez to powie dzieć, że Maria podporządkuje swe małżeńskie plany mojej woli, jeżeli otwarcie uznam ją za dziedziczkę angielskiego tronu.

Dlaczego nie, jeśli prawowitym dziedzicem byłby potomek Robina?

Byłam równa wiekiem Marii, nie licząc kilku lat w tę czy tamtą stronę.

Byłam niemal pewna, że ją przeżyję i dopiero następne pokolenie zasiądzie po mnie na tronie.

Gdyby miała wyjść za Don Carlosa, gdybym miała zobaczyć dziecko Hiszpana wspinające się na angielski tron - to byłoby nie do zniesienia.

Lecz gdyby pojęła Robina...

143 .



JA, ELŻBIETA

wierny jej pamięci, kiedy inni wciąż sycili się jej upadkiem.

Nigdy jednak nie był mi droższy niż wówczas, gdy stojąc przede mną oświadczył poważnie:

- Kościelny sąd apelacyjny zebrał się na specjalnym posiedzeniu, na prośbę twojego sekretarza Cecila, żeby rozpatrzyć sprawę pewnego związku małżeńskiego.

Lady Katarzyna, która nazywa siebie hrabiną Hertford, nadal pozostaje Grey, teraz i po wsze czasy, albowiem nie jest zamężna.

- Katarzyna nie jest zamężna?

- Brakło mi tchu.

Przy pomniałam sobie słowa Cecila wypowiedziane z niewinną miną w dniu jej popadnięcia w niełaskę: "Tymczasem!

możemy ustalić okoliczności zawarcia tego małżeństwa..."

Mądry człowiek!

Znowu miał rację!

Prawdą jest, trzeba;

przyznać, że Katarzyna miała pecha, że los uwziął się na nią.

Wyszła za mąż pod wpływem impulsu, naprędce, zapewne tego dnia, gdy odmówiła polowania ze mną, a cały l dwór zajęty był łowami.

Dla utrzymania tajemnicy skorzystała z usług nieznanego księdza, wyciągniętego nie wiadomo;

skąd na tę okazję - msza ślubna nie została nigdzie j zarejestrowana, a jego samego nie można było znaleźć. Jedyнным świadkiem zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego była siostra Hertforda, Jane Seymour, nie- \ szczęsna młoda dama dworu, która zmarła na ospę.

Nie i było kościoła, nie było zapowiedzi, nie było księdza,;

świadków, dokumentów ani żadnych dowodów na piśmie - gdzież więc się tu dopatrywać prawowitego małżeństwa?

Katarzyna miała stosowny dokument, o czym głośno:

zapewniała wszystkich, którzy chcieli słuchać, wdowie l dożywocie zapewnione jej przez męża, mające świadczyć,

że byli małżeństwem, obietnicę, zobowiązanie wobec niej jako żony.

Gdzież zatem ono było?

Niestety, zaginęło!

;

I kobieta, która nie umiała strzec tak ważnego dla jej życia ;

kawałka papieru, sądziła, że może rządzić Anglią?

Róże-!

śmiałam się w głos!

Teraz przysięgała na swą nieśmiertelną duszę, że zawarła chrześcijańskie małżeństwo.

Figę mnie obchodziła jej nie!

KRÓLOWA

liertelna dusza i wcale tego nie kryłam.

Dajcie wina cybiskupowi.

Niech rozpoczyna proces unieważnienia go "małżeństwa".

I niech jej syn zostanie ogłoszony lękartem z każdej ambony w kraju.

Jeszcze wina!

Za

milorda i mojego arcybiskupa, no i, ma się rozumieć, mojego sekretarza!

Wesoło było nam tamtego wieczora.

Ale wówczas nie miałam jeszcze za sobą tej najtrudniejszej lekcji: że żadna radość nie trwa długo, że czarny pies, któremu na firmie Nieszczęście, zawsze mocno trzyma się ogona swego złocistego brata - Triumfu.

Wkrótce okrutne wieści z Francji zupełnie wyparły z moich myśli Katarzynę.

Wieści stratach i śmierci.

Straciliśmy mnóstwo pieniędzy w tamtej strasznej wojnie, więcej, niż może znieść moja pamięć.

Straciliśmy Le Havre i wszelką nadzieję na odzyskanie Calais.

Straciliśmy prawdziwe dębowe serca, dzielnych ludzi i dobre imię Anglii; do kraju powróciły jedynie : resztki naszych oddziałów, przywlekły się pod podartymi, skrwawionymi sztandarami Ambrożego.

Wsparta na ramieniu Robina płakałam z żalu i cierpienia, bo migrena [skręcała mi żołądek, a twarz bolała od kolejnego zepsutego zęba, niczym od mocno wymierzonego policzka...

Jeżeli tylko bym nie słuchała dość uważnie, nie myślała dość szybko, kiedy hrabia Lennox donosił ze Szkocji, że potrzebuje swego syna, by pomógł mu tam na miejscu w walce z królową szkocką o odzyskanie ziem utraconych w przygranicznych walkach?

A może po prostu uległam namowom tych wszystkich, którzy skłaniali mnie do wydania Darnleyowi zgody na wyjazd do Szkocji?

- Czego się obawiasz, pani?

Że królowa Szkotów go poślubi?

- Robin śmiał się, pomagając mi przejść po mokrych kamieniach, gdy wracaliśmy z królewskiej kaplicy w dzień świętego Szczepana.

- Przecież zobowiązała się nie

JA, ELŻBIETA

że Henryk musi poślubić bratową, przy ołtarzu westminsterskim, w obecności całego stada biskupów i arcybiskupów w błękitach i karmazynach, bieli i ztocie, złożył małżeńską przysięgę Hiszpance, która była dojrzałą kobietą, podczas gdy on był jeszcze dzieckiem!

Jego parlament był zachwycony.

Kochali Katarzynę za jej posag, za jej wytrwale starania, by zjednać sobie męża, czyniące ją podobną Cierpliwej Gryzeldzie.

Ale nikt nie kochał jej tak jak Henryk.

Ona także go kochała, miłością zadziwiającą i nieoczekiwaną, zważywszy na okoliczności, w jakich doszło do małżeństwa.

To prawdziwie niebiański związek - pisała zadowolona do ojca do Hiszpanii.

Tamtego lata, gdy odbył się ich ślub, Henryk pokrył cały Londyn swoimi i jej królewskimi herbami - splecionymi różami i granatami, a wszystkie fontanny w mieście tryskały słodkim hiszpańskim winem.

Któregoś razu, kiedy siedzieli przy wieczerzy w pałacu westminsterskim, Henryk nagle zniknął.

Chwilę później, przy wtórze trąbek, słudzy otwarli złotą altanę ukrytą za arrasem, prowadzącą do cudownie urządzonego, bujnego ogrodu.

W ogrodzie stało sześciu szlachetnie urodzonych odzianych w purpurowy atłas.

Najwyższy z nich, Henryk, miał na piersi złotą plakietkę z napisem: "Moje serce nie kłamie".

- Jeśli okażę się kłamcą - zaśpiewał królowej na melodię serenady - to znaczy, że żaden mężczyzna nigdy nie zasługiwał na zaufanie.

Potem złożył swe złote serce u stóp Katarzyny i razem, trzymając się za ręce, przeszli na środek sali, by po prowadzić tańce.

Czy go kochała?

Oczywiście, że tak!

Któraż kobieta by go nie pokochała?

A kogóż ja mogłabym tak pokochać teraz, kiedy nadeszła moja pora?

XL

rA

Czy powinnam wyjść za mąż?

Czy mogę?

Jak mogłam wyjść za mąż, skoro byłam zakochana - w życiu, w Anglii, w koronie, w sobie samej?

Dni stały się dłuższe, nadeszła wiosna, wygaszono kominki, a ja dalej rozmyślałam.

Gdybym miała wstąpić w związek małżeński, o wiele bardziej wolałabym być mężem niż mieć męża!

Widziałam bowiem na własne oczy, dzięki Katarzynie i mojej siostrze Marii, co to znaczy być żoną, być poddaną mężczyźnie i posłuszną jego woli.

Mężczyźni zyskują przez małżeństwo, kobiety tracą!

- myślę lałam ze złością.

Jednego przede wszystkim nauczyłam się od mojego ostatniego ukochanego, barona Toma: kobiety tracą w miłości, bo zawsze kochamy tych, których nie możemy wybrać, a mężczyźni mogą wybierać i wybierają!

Czy naprawdę muszę wychodzić za mąż?

Bez miłości?

Jeśli związek będzie odpowiedni dla królowej, będę musiała - królowa nie może wychodzić za mąż jak zwykła wieśniaczka.

Ale rola żony w małżeństwie zawartym bez miłości - protestowało moje ciało - nie różni się od usług sprzedanej dziewczki.

Jednak gdy kobieta odczuwa to dziwne poruszenie, ten żar, mężczyźni uważają ją za

dziwkę!

A dla dziwek, o czym dobrze wiedziała córka Anny Boleyn, istnieje tylko jeden rodzaj kary...

47 .

JA, ELŻBIETA

Kogóż zatem mogłam poślubić nie tracąc honoru?

Nikogo!

Jestem poślubiona Anglii, krzyczało moje serce, i co dzień spełniam małżeńskie powinności!

Ze złością obróciłam na palcu czarno-złoty pierścień koronacyjny.

W dniu mojego wstąpienia na tron Cecil postawił mnie na tej drodze.

A pracy było na niej pod dostatkiem.

Kraj, który objęłam we władanie, próchniał jak dąb, od rdzenia na zewnątrz.

A tym rdzeniem były pieniądze.

Nigdy dosyć - przekleństwo królów: wojny i pieniądze!

Nigdy dość pieniędzy!

Do tego długi!

Maria pozostawiła długi w całej Europie, i to obciążone zabójczymi procentami.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze...

Oboje z Cecilem dniami i nocami głowiliśmy się nad tym problemem.

Wreszcie Cecil znalazł właściwego człowieka:

Thomasa Greshama, kupca prowadzącego interesy w całej Europie, ale sercem trwającego przy Anglii, złotowłosego mówcę o zręcznych palcach, dokładnie takiego, jakiego nam było trzeba. Jakże uspokajająco działały na mnie ciche i kompetentne uwagi Cecila, był moim dobrym duchem.

- Cóż bym zrobiła bez twojej niewidzialnej ręki, bez twojej dyskretnej obecności przy mnie - wyznałam mu któregoś razu.

Po kilku dniach otrzymaliśmy pierwszy raport od Gre shama:

Wasza Królewska Mość, musisz wzmocnić walutę!

Ma tak nikczemna wartość, że każda moneta znieważa imię Anglii.

Jeśli chcesz uzdrowić finanse kraju, w Koronie i za granicą, to jest jedyny sposób.

Żeby uniknąć wojny, mówił Cecil, musimy bronić królestwa.

Żeby go bronić, musimy kupić broń i wojsko.

A to oznacza pieniądze...

Pieniądze...

I Wasza Królewska Mość musi wyjść za mąż...

48

KRÓLOWA

Wyjść za mąż...

Wyjść za mąż dla pieniędzy?

A któż ma te pieniądze?

Nadszedł sierpień z deszczami nie ustającymi od świtu do nocy, a ja snułam się po Windsorze usiłując rozgryźć wciąż te same problemy, które nie opuszczały mnie już w Westminsterze i Whitehall.

Jakże nienawidziłam tamtych przesiąkniętych wilgocią sierpniowych dni, kiedy nie mogłam spacerować ani jeździć konno, lecz musiałam pozo stać uwięziona w swojej komnacie.

Mimo niezwykłego o tej porze roku palenia w kominku pomieszczenie załaty wało stęchlizną i było nieprzytulne jak krypta.

Małżeństwo i pieniądze, Francja i Szkocja, pieniądze i małżeństwo...

Rozgrywając samotnie partię w karty, z myślami błądzą cymi natrętnie wokół nie rozwiązanych zagadek, usłyszałam, że moje damy dworu szepczą i chichoczą na temat świeżo dostarczonej przesyłki.

- Chodźcie z nią tutaj!

- zawołałam, oburzona.

- Z czego się śmiejecie?

Katarzyna Grey podeszła do mnie na swych krótkich jak u małpy nogach i z ukłonem

wręczyła mi oprawiony na czerwono tom, wpatrując się we mnie bezbarwnymi oczyma.

Kuzynka nie kuzynka, miała niewielki, ale całkiem sprytny umysł!

Nosiła się teraz bardzo wyniośle jako moja najbliższa krewna i przy każdej sposobności chwaliła się swymi prawami do tronu, co mnie niewymownie drażniło.

Spoj rżałam na nią nieprzyjaźnie.

- Chodzi o książki - zaczęła tym swoim irytującym głosem uczennicy, upodabniającym ją jeszcze bardziej do Joanny - ...zwłaszcza jedną, od księgarza z Genewy...

skierowaną przeciw Waszej Miłości...

- Co?

Przeciwko mnie?

- Jakiś obłąkany Szkot, wyrzucony z własnego kraju, nieszczęsny nawiedzony kaznodzieja, za pozwoleniem milady - włączyła się Kate Carey, która zawsze wyczuwała, kiedy Katarzyna działa mi na nerwy.

- Ten łajdak, znany pod

49 .

JA, ELŻBIETA

nazwiskiem Knox, opublikował jakiś nedorzeczny pasz kwil...

Annę Warwick pośpieszyła jej z pomocą:

- ...który zatytułował: Pierwszy głos trąby przeciwko po twornym rządóm kobiet...

- Kobiet?

- Nie miał na myśli wszystkich kobiet, pani - powiedziała znaczącym tonem Katarzyna.

- Nie chodziło mu nawet o te z nas, w których płynie królewska krew, jedynie o królowe...

Królewska krew w twoich żyłach?

Uważaj, żebyś nie przebrała miary, pomyślałam z rosnącą wściekłością.

Sięgnęłam po książkę.

- Co on tu pisze?

Katarzyna nie mogła sobie odmówić przyjemności;

- Twierdzi, że rządy kobiet są sprzeczne z naturą, milady...

co więcej, są przeciwne woli Boga.

Nie potrafiłam się dłużej hamować.

- A więc ja i moja siostra, i moje siostry-królowe na całym świecie...

czyżby Bóg się co do nas wszystkich pomylił?

- Cisnęłam kartami w głowę Katarzyny, a książkę rzuciłam w ogień.

- Głupiec!

Ten człowiek jest głupcem!

Bo w istocie był głupcem!

Jakże mogłam się stać królową, jeśli nie z woli Boga, który uratował mnie przed wrogami i przywiódł do tego miejsca, pomagając ominąć tysiące niebezpieczeństw?

Ale po raz kolejny rozlegała się ta sama śpiewka, powtarza na do znudzenia przez moich doradców i konkurentów: nie możesz sama rządzić, musisz mieć obok siebie mężczyznę.

Niechże ich wszystkich diabli!

...

Katarzyna ciągnęła swój wywód z nieustępliwością, z jaką terier tarnosi szczura.

- W naturze, jak mówi - zawiesiła głos dla wzmocnienia efektu - żaden lew nie kładzie się przed lwicą, żadne zwierzę tak nie czyni, nawet kogut rządzi kurą, tak jak baran owcą.

Każdy samiec góruje nad samicą.

Dlatego też rządy królowej hańbią mężczyzn, czynią ich niższymi niż zwierzęta!

- Urwa ła na moment.

- Jednak gdjy Wssa Mirosć wysła z.a.mąż...

50

KRÓLOWA

- Jezu Chryste!

- krzyknęłam nie panując nad gniewem.

- Pohamuj swój niewyparzony język!

Przysięgam, że wyślę cię do Tower, jeśli powiesz jeszcze choć słowo!

Rządy królowej hańbią mężczyzn...

- Czy czujesz się przeze mnie zhańbiony, Robinie?

- spytałam.

Robin nie należał do tych, którzy by się wahali przed skokiem, choćby na najgłębszą wodę.

- Zhańbiony, pani?

Nie śmiem nawet marzyć o nadziei takiego szczęścia.

Gdybyś tylko zechciała!

Miałam przynajmniej jednego przyjaciela.

Im większe przygniatały mnie ciężary, tym więcej okazywał mi przyjaźń ni.

Kiedy wracałam z posiedzeń Rady, oszołomiona nad miarem trosk - Szkocja, Francuzi, waluta,

moje zamążpójście, sukcesja - wirujących mi w głowie niczym koty gonące za swymi ogonami, on

czekał na mnie ze swymi ludźmi, a jego pogodna mina i szeroki uśmiech były promykiem radości po godzinach spędzonych ze starymi lordami, zamęczającymi mnie swym wahaniem, nie kończącymi się rozważaniami, obawami i kompromisami...

To było lato...

Macie mi za złe?

Najpierw posłuchajcie, co się stało, jak łatwo, och, i jak słodko...

A potem mnie potępiajcie, jeśli taka wasza wola.

- Ruch na łonie natury - zapewniał Robin - to jedyne antidotum na truciznę wysokiego urzędu.

- Na długie godziny w dusznych salach, późne narady, podczas których moim jedynym pożywieniem było gorące powietrze, na bezsenne noce.

Dlatego zawsze miał w pogotowiu swoje jastrzębie i psy gończe, ustawione tarcze do strzelania z łuku albo nowego konia lub klaczkę do wypróbowania w galopie, czy nada się na wierzchowca dla królowej.

- Powinnaś kochać swoich czworonożnych poddanych, pani - dowodził - bo oni wszyscy cię kochają i służą ci wiernie.1

I tak poznałam tajemniczy świat szkap i dzianetów, kucyków i ciężarowców, jak je nazywał. W moich stajniach

51 .



JA, ELŻBIETA

trzymano ponad trzysta koni, nie licząc zwierząt pociągo wych, jucznych i mutów, koni do powozów oraz tych wielkich stworzeń używanych do turniejów i rycerskich pokazy,

- asza Mość, jedźmy - dyrygował, jakby to on miał władza a ja jakbym byta jego kobieta - bo mój człowiek mówiła ze zagajniku widziano dzika, a dalej w lesie, o godzinę jazdy, jelenia ze stadem łań!

- O godzinę naszej jazdy, Robinie?

- spytałam z przekor"y Uśmiechem.

- Czy licząc w tempie tych ślimaków, którzy wloką się za nami i uważają się za jeźdźców?

" Pni, tylko twoje tempo się liczy!

Kiej wychodziłam z trudnej narady, on czekał.

Kiedy przybywałam na audiencję, czekał.

Kiedy budziłam się rano, wstawał przede mną; jego paż dyżurował u moich drzwi, zęby spytać, jak się miewam.

Nigdy nie zamykał oczu v swojej komnacie, dopóki nie usłyszał od Kasi lub madare Parry, że już zasnęłam.

Nie byt w tym odosobniony.

Wszyscy moi lordowie, wszyscy posłowie i ambasadorowie, dworzanie i słudzy, aż do najędźniejszego sprzątacza, darzyli mnie takim samym szacurfem Jakże się z niego cieszyłam! Karmiłam się nim, spałam jak najśłodszy deserem, a moja radość rosła z każclym kęsem, z każdym nowo odkrywanym odcieniem smaku.

Dlaczegoż miałam z tego rezygnować oddając się w posiadanie jednemu mężczyźnie?

Obecnie klękali przede m11 Najznakomitsi książęta i hrabiowie Anglii - książę Norfo] przedowniczący Kolegium Heraldycznego, hrabia Arund. podstarzały piękniś, srogi Shrewsbury, lord północnozachodniego pogranicza, wszyscy oni modlili się o to, by moc ucałować mój mały palec.

A jednak podczas audiencji zawsze głośnieij rozbrzmiewał śmiech Robina, jego dowcip błyszczał, przyćmiewając ich mozolne próby zaloto\,iy [ nudną galanterię.

- L,ord Robert jest wytrawnym pochlebca - usłyszałam ściszony gos Cecila, który stał rozmawiając z posłem Habsb -urgów.

Roześmiałam się; wiedziałam, że ta uwaga

52

KRÓLOWA

miała do mnie dotrzeć.

Czyżbym wyczuła nutę przygany?

Przy wszystkich swych zaletach mój drogi Cecil traktował słowa ze śmiertelną powagą, nigdy nie rzucał ich na wiatr, nie używał ich dla zabawienia umysłu, ucha czy serca, jak czynił to Robin.

Nie znaczyło to wcale, że żarty Robina były dla wszystkich jednako zabawne.

- On za dużo mówi!

- zżymał się książę Norfolk.

- Taka czcza gadanina uchybia godności Najjaśniejszej Pani, obraża uszy Waszej Królewskiej Mości!

- Młody człowiek, począt kujący w dworskich układach, nie dbał o ukrywanie swych opinii! Patrząc na bladą, brzydką twarz ze świdrującymi jak u wszystkich Norfolków oczyma i obwisłą dolną wargą, rozumiałam jego zazdrość.

To przynajmniej mówił otwar cie; za plecami Robina obmawiał go zjadliwie jako nuwo rysza, człowieka pochodzącego z rodziny zdrajców, parweniusza i bawidamka.

Nie odbiegał w tym od reszty Norfolków!

Za czasów mego ojca jego dziadek wściekle zwalczał Seymourów jako "nowych ludzi", rozpaczliwie broniąc swojej pozycji u boku króla.

Ale gdzie się podziewali Norfolkowie, gdzie byli wszyscy Howardowie, kiedy ich potrzebowałam?

Trzymali się Marii!

Robin był moim przyjacielem, wiernym w naj gorszych chwilach!

Należał do mnie, nie do papieża, nie do swego ojca...

z pewnością nie do swojej żony...

Był mi oddany, mój najwierniejszy przyjaciel...

Zespół wiolinistów zaczął grać uroczystą pawanę.

Reszta instrumentów podjęła melodię.

W drugim końcu sali widziałam Robina, strojnego niczym perliczka w wams z brunatnego jedwabiu rozszywany brązowym atłasem;

złociste pióro przy brązowej aksamitnej czapce muskało perłę w jego uchu.

Zaczął się przedzierać w moją stronę, żeby mnie prosić, bym zaszczyliła go tańcem.

Stojący w pobliżu Cecil wciąż mówił, jak zwykle nie podnosząc głosu:

- Baron von Breuner od Habsburgów pragnąłby się dowiedzieć, jak ma opisywać lorda

Roberta, kiedy w listach do cesarza Ferdynanda wymienia członków twego dworu.

53 .

JA, ELŻBIETA

- Lorda Roberta?

- Przyglądałam się lekkim, sprężystym krokom zbliżającego się do mnie Robina, dostrzegłam uśmiech przeznaczony wyłącznie dla mnie.

- Jako mojego przyjaciela.

- Przyjaciela Waszej Królewskiej Mości?

Cecil patrzył na mnie pustym, niemal tępym wzrokiem.

Cóż za głupie pytanie!

Co mógł sobie wyobrazać?

- Oczywiście, drogi Sekretarzu!

Kimże innym mógłby być?

- Nie wiem, pani.

Odwrociłam się od niego.

Po raz pierwszy Cecil kpił sobie ze mnie, a ja nie wiedziałam, z jakiego powodu.

Czyżby nie widział, jak się rzeczy mają między nami?

Robin i ja dorastaliśmy razem, znosiliśmy podobne przeciwności losu, jednakowo cierpieliśmy pod panowaniem Marii.

Otarł się o śmierć tak samo jak ja w owym czasie, i to w tym samym przerażającym miejscu.

Widział, jak jego ojca i brata wleczono na szafot.

Patrzył, jak jego starszy brat John traci życie w cierpieniach, a matka umiera z żalu.

Stracił też najmłodszego brata, Henryego, ostatniego z synów dumnego Nonhumberlanda, walczącego pod St Ouentin, by ratować godność rodziny w bezsensownej wojnie, jaką Maria toczyła z Francją.

Czyż można się zatem dziwić, że tak bardzo kochał życie, tak się napawał wolnością, że starał się wykorzystać każdy dzień wyciskając z niego, niczym sok z rozgniatanego na podniebieniu grona, jak najwięcej przyjemności?

Teraz, kiedy przetrwaliśmy najgorsze, cały był na moje usługi; teraz słońce świeciło dla nas, teraz, choć nie mógł cofnąć czasu, miał sposobność przynajmniej cieszyć się życiem, miłością i wolnością!

Nie mogliśmy zatrzymać słońca, ale próbowaliśmy je gonić!

Spojrzałam na Cecila chłodno, ujmując mocną, śniadą dłoń Robina; odeszliśmy w stronę, skąd dobiegała muzyka.

Robin kochał życie, to wszystko!

Jednak nawet kiedy zaczęłam tańczyć, Cecil nie spuszczał ze mnie wzroku, w którym wyczuwałam nie zadane pytanie.

54

KRÓLOWA

Tak jak Robin kochał życie, ono kochało nas wszystkich y/ owym czasie.

Amorgignit amorem, nescit ordinem, omnibus idem, jak mówił mędrzec ze starożytnego Rzymu, poeta Wergiliusz: miłość rodzi miłość, miłość nie zna reguł, odnosi się to do wszystkich.

Słuchajcie mnie, bo zapewniam was, że był to czas miłości, lato miłości, miodowy miesiąc miłości...

Poddani mnie kochali, bo teraz lustrzanej tafli nieba nie zasnuwały dymy i wyziewy palonych ciał.

Teraz mogli w swoich starych, omszałych świątyniach i kościółkach zbudowanych ze złocistego kamienia modlić się w ojczys tym języku, rozmawiać z Bogiem po angielsku, wiedząc, że On ich usłyszy.

I ja ich kochałam, kochałam wszystkich wokół flirtując z Arundelem, z Pickeringiem, z ambasadorem Filipa i po nurymi posłami Szwecji i Habsburgów; ze wszystkich stron otaczała mnie adoracja i uwielbienie godne bogini.

- Niczym Diana, dziewica wśród bogów, żyjesz dla łowów!

- zawołał rycerski von Breuner, pierwszy legat Habsburgów, obserwując podczas pobytu w Windsorze, jak Robin pomaga mi dosiąść wierzchowca, a potem przydziela konie, rozstawia jeźdźców, naganiaczy i psiarczyków.

Co dzień polowaliśmy w słońcu, kryliśmy się we dwoje w leśnych gęstwinach dosłownie spadając z toczących pianę koni, jako że w szalonych galopadach daleko wyprzedzaliśmy nawet najszybszych towarzyszy łowów.

Albo przysiadaliśmy w czarownych zakątkach, z dala od ciekawskich uszu, racząc się winem i łakocia mi.

W całej Anglii był to czas kochanków, gdy z każdym perłowym świtem słońce wznosiło się na niebie, a potem, ach, jak wolno, jak smutno ognista kula chowała się za ciemną zasłonę usianą gwiazdami, na odchodnym obiecując wrócić o poranku.

Lecz dla mnie...

Cóż mogę wam powiedzieć?

Ach, opanowałam do perfekcji grę w dworskie flirty, kiedy każdego wieczoru, każdej aksamitnej nocy po wie55 .

JA, ELŻBIETA

czerzy w Sali Audiencjonalnej, mając wokół siebie cały dwór, słuchałam, jak rozwiązane winem języki prześcigają się w pochwałach i zachwytach nade mną!

Ale każdego ranka wszystkie moje zmartwienia czekały w rogu sypialni, aż się obudzę, nie odstępowały mnie niczym wierne charty Katarzyny, tyle że dla mnie były bestiami z piekła rodem. Maria szkocka, małżeństwo, sukcesja, Francja...

Każde miało zęby żbika i szczęki brytana; które pierwsze zacznie kąsać?

Zaatakowały wszystkie naraz, kły zacisnęły się na mnie jak potrzask.

Pierwszy posłaniec tego ranka przybył jeszcze przed służącą z chlebem i piwem.

Od jego słów rozboleł mnie żołądek:

- Pani, twój sekretarz Cecil domaga się jak najszybszego posłuchania.

Musiały to być złe wieści, bo nic innego nie skłoniłoby go do nachodzenia mnie w mojej osobistej komnacie.

Byłam już ubrana, lecz nie uczesana, włosy spływały mi w nieładzie na ramiona.

Ale Cecil miał wyjątkowe prawa, a wszystko wskazywało na to, że nie czas na przejmowanie się etykietą.

Skinęłam na madame Parry.

- Wprowadź go.

Poszarzała twarz Cecila, jego ciężki chód i pośpiech świadczyły dobitnie o powadze sprawy.

- Milady, złe wieści.

Król Francji nie żyje, przeszyty złamaną lancą w czasie upadku na turnieju; Maria szkocka jest teraz królową Francji.

Nasuwało się tylko jedno pytanie.

Czy będzie także królową Anglii, czy sięgnie tak daleko?

Nim minęła godzina, siedzieliśmy w sali Rady, ja, Cecil i grupa naprędce zebranych lordów.

Mój głos brzmiał cienko i ochryple nawet w moich własnych uszach.

- Czy będzie się domagać prawa do mojego tronu?

Lord Bedford, trzęsąc posiwiałą głową, powiedział:

56

KRÓLOWA

- Jako królowa Francji ma pod swoją komendą wszelkie siły potrzebne do inwazji.

No i jest jeszcze francuski garnizon w Szkocji, w dyspozycji jej matki Regentki...

- Jesteśmy schwytani jak szczury w pułapkę!

- zwróciłam się do Cecila.

- Czy możliwe, że zdecyduje się na inwazję?

I kiedy?

- Kto wie?

- Cecil pochylił się bębniąc palcami po stole.

- Jedno jest pewne, Wasza Miłość, że w tej sytuacji musisz wyjść za mąż, i to szybko!

Bo dopóki jesteś sama i nie masz dzieci, twój tron, nasze bezpieczeństwo, ma kruchą pod stawę...

Dajesz królowej Szkotów wolne pole do ogłoszenia się twoją sukcesorką!

Teraz wszyscy zaczęli jeden przez drugiego rozprawiać o moim zamążpójściu.

Cecil uniósł dłoń stanowczo przerywając debatę.

- Jej Królewska Mość musi dokonać wyboru!

- rzekł niemal ze złością.

- I to w jak najkrótszym czasie!

Jako że królowa Szkotów ma jeszcze jeden powód, by domagać się swoich praw...

tak, najlepszy z możliwych powodów!

Zabrakło mi tchu.

- Nie!

Ona nie jest?

... - Ale od razu wiedziałam.

- Będzie się domagać prawa do twojego tronu, może nawet najechać kraj, żeby go zagarnąć, nie tylko dla siebie, lecz i dla swojego następcy.

Żaden z milordów nawet nie drgnął.

Tylko ja się ode zwałam:

- Swego następcy?

Cecil gwałtownie pokiwał głową.

- Uzyskałem wiadomość za pośrednictwem wywiadu, że wyda na świat dorodnego chłopca jeszcze przed końcem roku!

A więc i Marię szpiegowano zaglądając jej w pościel, tak jak wiedziałam, że szpieczy Hiszpanii i Świętego Rzymu zaglą dają w moją!

Wokół mojej głowy zawirował wściekły rój.

- Królowa Szkocji spodziewa się dziecka?

- A nasza królowa jeszcze nie wyszła za mąż...

- To musi się stać przed nadejściem wiosny...

- Habsburg!

57 .

JA, ELŻBIETA

- Arcyksiążę!
- Żadnego papisty!
- Anglik, więc...
- Dosyć!

- krzyknęłam dziko.

- Jesteście nazbyt zu chwali!

- Później, milordowie, później...

Zbierzmy się ponownie w południe.

Cecil szybko oddalił ich z sali i sam zaczął się zbierać do wyjścia.

Na odchodnym on także ugodził mnie boleśnie, mówiąc:

- Radziłbym przyjąć propozycję Habsburga; jest jednym z książąt Świętego Cesarstwa

Rzymskiego, zatem stanowi bufor przeciw Francji.

- Zebrał swoje papiery.

- Nie masz przyjaciół, pani, i jesteś osaczona!

Pamiętaj o królowej Szkotów!

I ja myślałam, że to tylko gra, zwykły dworski rytuał.

Jakaż byłam głupia!

Maria szkocka była teraz królową Francji i do tego brzemienną?

Mój Boże, byłam zmuszona oddać swoją rękę, i to jak najszybciej!

Czy naprawdę musiałam się poddać?

Musiałam być postawiona pod ścianą, w pośpiechu, zapędzona na egzekucję jak zwykła ofiara?

Nie!

Nie miałam zamiaru na to pozwolić!

Nie byłam w stanie płakać ani myśleć.

Ostatniej, a także przedostatniej nocy niewiele spałam.

Gdzie miała szukać pociechy głowa nosząca koronę?

Nawet Cecil był przeciwko mnie!

Do kogo mogłam się zwrócić?

Chodząc nerwowo łam i z powrotem po komnacie, znalazłam się przy drzwiach.

Bez namysłu przestąpiłam próg.

- Parry, chodź tutaj!

Niczym powracający do domu gołąb pocztowy, z madame Parry i jej paziem w pewnej odległości za mną, przemierzałam labirynt windsorskich korytarzy, aż znalazłam pozukiwane drzwi.

- Zapukaj i zapowiedz mnie!

58

KRÓLOWA

- Hej tam!

Jest tam kto?

- Wasza Królewska Mość!

- Tylko dobremu przeskoleniu służący zawdzięczał to, że oczy nie wyszły mu z orbit, kiedy w progu ujrzał królową we własnej osobie, bladą i drżącą.

- Gdzie twój pan?

- Z drogi!

Wynoś się, sam przyjmę Jej Królewską Mość!

Wysunąwszy się przed służącego, Robin gestem odprawił towarzyszące nam osoby, wziął mnie za rękę i wprowadził do swojej komnaty.

Zamykając drzwi, z pewnym żażenem wskazał na swój strój.

- Wybacz mi, pani, byłem jeszcze w trakcie porannej toalety.

Chwycałam jego mocne śniade palce, drżąc jak zawsze, kiedy go dotykałam.

W lustrze przy drzwiach zobaczyłam pobladłą twarz ściągniętą od trosk i drugą, rumianą po porannej przejażdżce - nie poznałam ani swojego, ani jego odbicia.

Komnata była chłodna i niska; nie docierało tu słoneczne ciepło.

Poza sprzętem jeździeckim, myśliwskim i strzelec kim prawie nie było mebli w tym typowo kawalerskim locum.

Miska, brzytwa i zmięta serwetka leżące na stoliku przy oknie świadczyły o przerwanych męskim rytuale.

Poranne słońce dobijało się przez zielonkawę szyby.

Przed kominkiem stały dwa lub trzy wielkie fotele, zwrócone przodem do paleniska.

Robin usadził mnie w jed nym z nich, a sam przykleknął obok.

Na twarzy miał jeszcze krople wody różanej po goleniu, włosy na skroniach wilgotne i skręcone jak pączki majeranku.

- Wasza Królewska Mość, powiedz mi...

co cię tu spro wadza?

Co cię gnębi?

Nagle zaczęłam bełkotać jak osoba niespełna rozumu:

- Maria szkocka...

jest teraz królową Francji i wyda na świat księcia...

- Próbowałam wziąć się w garść.

- To przecież była gra!

Traktowałam to jak zabawę!

A teraz mam stracić...

stracić wszystko!

- Nie potrafiłam zatrzymać łez.

- O Boże, Robinie...

powiedz mi, pomóż mi!

- Pani, jestem twój, wiesz o tym!

Rozkaż, co zechcesz!

- Był zbity z tropu - nigdy wcześniej się tak nie zachowywałam.

59 .



JA, ELŻBIETA

Ale teraz nie mogłam się powstrzymać.

- Muszę wyjść za mąż, słyszysz, muszę wyjść za mąż, wbrew swej woli!

Dla Anglii, jak mówi Cecil...

i mówi też, że to musi być Habsburg...

dla dobra Europy, jak twierdzi, żeby zachować równowagę sil...

- Z oczu znowu popłynęły mi łzy wściekłości.

- Teraz więc ja mam być Europą, żeby Byk mógł mnie porwać?

Zachnął się z niechęcią, twarz oblał mu silny rumieniec.

- Pani, nawet o tym nie mów!

Gdybym tylko mógł...

- Przerwał opuszczając wzrok.

Nachyliłam się ku niemu ze znużeniem.

Poczułam ciepły, znajomy zapach jego pomady, wody perfumowanej - limony, mirtu i berberysu, mocny i czysty męski zapach.

- Tak, Robinie?

Wzdrygnął się jak rasowy koń, oczy mu pałały.

- Wasza Królewska Mość, nie mogę powiedzieć nic więcej!

Nie powinienem był sobie pozwolić na tak wiele, wybac mi...

- Mów dalej.

Westchnął.

- Pani, nie zmuszaj mnie!

...

- Powiedz, co myślisz!

Czy muszę wyjść za mąż?

Bez miłości?

- Miłość, pani!

- Jego głos dotarł do mnie jak z odległości tysiąca mil.

- Cóż wiemy o miłości?

- W oczach zabłyśły mu łzy.

- Co możemy wiedzieć?

Co ja wiedziałam o miłości?

Co powinnam odpowiedzieć?

Amor mncit omnia - miłość wszystko zwycięża...

Wyhań towałam te słowa na mojej robótce i w swoim sercu, jak każda dziewczyna.

I jak każda dziewczyna szybko się przekonałam, że są kłamstwem.

Bo inaczej...

Znałam milorda Surreya i milorda Seymoura - dwa odmienne żywioły; jeden był jak powietrze, drugi jak ogień, jeden żył duchem, drugim kierowały zmysły; jeden był miłością tak czystą, że o nic nie prosiłam, niczego nie potrzebowałam, mogłam żyć westchnieniami, łzami i myślami; druga miłość domagała się tak wiele, wciąż więcej

60

KRÓLOWA

w miarę zaspokajania, że wreszcie żądała cielesnej strawy, karmiła się ciałem, karmiła moje ciało, ożywiała ciemną stronę mego serca...

Czy to była miłość?

Któż wie, czym jest miłość i skąd się bierze między dwojgiem ludzi?

Kasia mówiła, że Henryk kochał Katarzynę za radość, którą mu dawała.

Takiej miłości nigdy nie zaznałam.

Aż do tej chwili, gdy weszłam do jej pałacu w sercu ciemnego lasu, przeszłam przez wrzosowisko i znalazłam się w baśniowej krainie...

nie, w raju, zauroczona...

wzajemnie zauroczeni...

- Miłość?

Robinie, o czym ty mówisz?

Ścisnęłam go za rękę.

Spojrzał mi w oczy, zmieszany, z pociemniałą twarzą.

- Kto, ja?

Ja...

Chciał wstać, ale go przytrzymałam.

- Robinie, powiedz!

Pochylił głowę.

Miał płytki, urywany oddech, jak czło wiek cierpiący ból.

- Wybacz mi.

Wasza Miłość...

och, niech mi Bóg wybaczy...

- Rozkazuję ci, mów!

Moje serce, ja cała zamarłam w oczekiwaniu; nie byłam w stanie się poruszyć.

Promień wschodzącego słońca prze dał się przez szkło tnąc nieruchome powietrze w komnacie.

Gdzieś na zewnątrz, wysoko na niebie, skowronek zanosił się to śmiechem, to płaczem.

- Ach, pani!

- zaczął przez łzy.

- Ja też niewiele się przejmowałam rozmowami o twoim małżeństwie.

Dla mnie także to była tylko gra, nic więcej, tylko gra!

- A teraz?

- Teraz?

Teraz, gdybym mógł decydować...

- Tak?

- Wasza Miłość...

och, czy mogę się ośmielić?

Na litość boską, powiem!

Gdybym mógł decydować...

Wasza Miłość...

nie powinna przejmować do swego serca żadnego innego mężczyzny...

tylko mnie.

## XLI

W godzinę rozniosło się po całym dworze: królowa odwiedziła lorda Roberta w jego apartamentach, spędziła z nim, sam na sam w jego komnacie, ponad godzinę!

Podczas południowego spotkania Rady zaden z moich lordów nie śmiał poruszyć tego tematu ani nawet spojrzeć mi w oczy.

Ale mówili podniesionymi głosami, łatwiej wpadali w irytację i jak pies kości trzymali się sprawy mojego małżeństwa.

Habsburg...

Żadnych papistów...

Król Szwecji...

A może kandydat rodzimego chowu, Anglik...

- Niech przynajmniej będzie dobrze urodzony!

- za uważał z przekazem Shrewsbury.

- Musi należeć do starego rodu, nie do tych świeżo awansowanych dorobkiewiczów, musi posiadać starą fortunę i pozycję...

i szcycić się odwieczną lojalnością...

"Nie może to być Robin Dudley - mówił w istocie - syn zdrajcy, przy tym nuworysz!

" A oczy wszystkich zebranych dodawały: "Słuchaj dobrze, pani, bo mówi w imieniu nas wszystkich!

Nie syn Dudleya, nie to paniątko, nigdy!

"

Patrzyłam na ich twarze, niespokojne, gniewne, drwiące.

A jednak ich pogarda nie zdołała przyćmić rozpiekającej mnie radości.

Miałam ochotę krzyknąć, tańczyć, skakać!

Siedząc tam na zebraniu Rady myślałam byłam daleko, zmuszałam się do zachowania godności i purytańskiej

62

## KRÓLOWA

skromności oblicza, podczas gdy moje serce, mój umysł, moja dusza powtarzały jeden refren: Robin, Robin, Robin.

Byłam szczęśliwa jak dziecko, upojona odwzajemnionym uczuciem.

Kocha mnie!

Robin mnie kocha, kocha mnie, kocha!

- Czeka na mnie!

- powiedziała mu odchodząc.

W jego oczach widziałam odbicie swoich uczuć, kiedy dotykając ustami mojej dłoni, szepnął:

- Pani...

jakże mogłoby być inaczej?

Teraz wracałam do jego apartamentu jak na skrzydłach.

Sługa przy drzwiach najwyraźniej dostał odpowiednie rozkazy; mruknąwszy tylko: "Wasza Królewska Mość", zniknął bez śladu.

Śmiałam się, gdy Robin wprowadzał mnie do środka.

Uklęknął przede mną, podniósł moją dłoń do ust, dotknął nią swego czoła, przycisnął kostki moich palców do swego policzka i znów je pocałował.

Nachylając się położyłam drżącą rękę na jego karku; poczułam, jak zadrżał pod ukłuciem moich paznokci.

"Robinie, wszystko jest w porządku - krzyczało do niego moje serce - nie lękaj się, wszystko będzie dobrze!

"

Chciałam przeżyć jeszcze raz chwilę jego wyznania, chciałam się nim od nowa nacieszyć.

"Powiem!

- rzekł wtedy.

- Gdybym mógł decydować.

Wasza Miłość nie powinna przyjmować do swego serca..."

Do serca...?

- I do swej cudownej duszy...

I...

- I do swego łona...

bo czczę cię, uwielbiam...

i kocham.

Spojrzałam mu w oczy.

W ciszy jakieś stworzenie zachrobotato pod boazerią.

Siedzieliśmy bez ruchu, jak za czarowani; żadne nie śmiało się ruszyć z obawy, że czar pryśnie.

Jego dłonie, w nieśmiałym uścisku, były ciężkie i ciepłe; ich ciepło rozgrzewało mnie, ogarniało coraz mocniej, dodawało mi sił.

Przez łzy widziałam, że kostki jego palców w porannym świetle mają perłowy połysk.

63 .

JA, ELŻBIETA

Czyżby cię wspomnienia milorda Surreya i jego srebrnej blizny od rapiera?

Czy to wszystko sprawia mój nowy lord, jego obecność, jego bliskość?

Patrząc na jego ręce wiedziałam, że jestem zakochana, że kochałam go od zawsze i że będę kochać lorda Roberta Dudleya przez całe moje życie.

Jego twarz była miękka i lekko wilgotna w dotyku...

Ach, Boże, jak ja go kochałam!

Służący musiał go widocznie znów ogolić, bo skórę miał gładką jak atlas kaftana czy jedwabne pończochy!

Ubrany był na niebiesko, w kolorze dalekiego horyzontu, dymu unoszącego się nad lasem w oddali, w kolorze tęsknych myśli.

Grona pereł zdobiły jego pierś i ramiona tak obficie, że kiedy wstał, przesłoniły mi cały widok; z szyi także zwisał mu sznur pereł i turmalinów połyskujących matowym blaskiem.

Oczy miał niebieskie jak łubin, pachniał niebiańsko i w moich oczach był bogiem.

Bez słowa doprowadził mnie do kominka i usadził w fotelu, kłaniając się przy tym głęboko.

Uraziła mnie jego naga oficjalność.

- Robinie - poprosiłam - żadnych ceremonii!

Usiądź przy mnie, proszę!

Zarumienił się, ale posłusznie usiadł.

Żadne z nas się nie odzywało; zapadła między nami wielka cisza.

Oboje spuściliśmy wzrok niczym dziewice na weselu, oboje zbyt onieśmieleni, by wyrzec choć słowo.

Patrzyłam na jego mocne, długie nogi, twarde, kształtne uda, dłoń o długich palcach spoczywającą w napięciu przy moim boku - druga zaciskała się na drewnianym oparciu fotela.

W cienistej komnacie żyły tylko nasze dusze; zda wało się, że w ciszy słysząc bicie naszych serc.

Ciepłe powietrze nasycone było jego zapachem; silna woń piżma i berberysu mąciła mi w głowie niczym mocne wino.

Jego dłoń przyciągała mnie, niepokoiła.

Nie myśląc o tym, co robię, przysunęłam się do niego.

64

KRÓLOWA

- Milady!

Wzdychając rozdzierająco ujął mą rękę w obie dłonie jak relikwię, z radością, ale i z onieśmieleniem.

Pochylając głowę przesunął ustami po moich palcach, okrywając pocałunkami każdy po kolei.

Jego dotyk parzył, lecz nie byłam w stanie się cofnąć.

- Robinie...

och, Robinie!

Podniósł wzrok; w oczach miał błękitne błyskawice.

Położyłam drżącą dłoń na jego włosach, miękkich i sprężys tych.

Kiedy obwodziłam końcami palców linię jego ucha, wstrząsnął się i okrył rumieńcem.

- Och, moja księżniczko - szepnął przez ściśnięte gardło.

- Moja słodka królowo!

Pieścił moje dłonie, obsypując je pocałunkami lekkimi jak wiosenny deszcz.

Wolno zbliżyliśmy się do siebie i kiedy nasze usta wreszcie się spotkały, było to jak pierwszy pocałunek naszych pierwszych rodziców na początku świata.

Kochałam go; zdawało mi się, że ujrzałam go pierwszy raz.

Zauważyłam, jak niewiele miał służby - widziałam małą szwaczkę wymykającą się z jego komnaty z płaszczami i kaftanami, nawet pończochy kazał naprawiać bez końca, jeśli zostały zaplamione winem lub woskiem przez czyjeś pijaństwo lub niedbałość - nigdy jego własne, gdyż

sam był niezwykle wymagający, zawsze schludny i poprawny, jak przystało na wzór dworzanina i szlachcica.

Teraz widywałam zaopatrującego go kupca pukającego do drzwi lub nachodzącego jego ludzi, by odzyskać choć część gotówki, jaką Robin pożyczył, żeby dla mnie od powiednio wyglądać, prezentować się właściwie jako mój koniuszy, sprostać nowej roli i pozycji.

Zobaczyłam jasno jego sytuację i bardzo mnie zmartwiła.

Prawdę mówili Norfolkowie - on nic nie miał!

Rodzinne dobra przepadły wraz ze śmiercią ojca.

W wyniku popadnięcia Dudleyów w niełaszkę przepadł nawet posag matki.

65 .

JA, ELŻBIETA

Ale on nigdy się nie skarżył na swoje ubóstwo, nigdy o nim nie wspominał.

- Robinie - zagadnęłam go - powiedz mi, proszę, jak się przedstawia twój majątek?

Roześmiał się głośno.

- Jestem najbogatszym człowiekiem na świecie!

Mam dostęp do kopalni złota i klejnotów.

Moje nieprzebrane bogactwo znajduje się w oczach Waszej Miłości, w których widzę całą Mleczną Drogę usianą diamentami...

nie, skła małem, dziś widzę szafiry o barwie niebiańskiego błękitu...

- Robinie, bez żartów!

Słuchaj, musisz mieć pieniądze, twoja obecna pozycja tego wymaga...

- Pani, mam to, czego nie można kupić za żadne pieniądze: twoją białą dłoń w mojej dłoni...

- Z był mnie ze śmiechem, podnosząc do warg moje palce.

Ja jednak nie zlekceważyłam tej sprawy.

Dałam mu pieniądze, dwanaście tysięcy funtów w dużej skórzanej sakwie; warto było już choćby po to, by zobaczyć, jak zaskoczony na przemian śmieje się i płacze z radości.

Zadziwił mnie w odpowiedzi: pierwszym sprawunkiem był prezent dla mnie - złote serce nabijane szmaragdami i rubinami, mówiące językiem szlachetnych kamieni o naszej miłości: szmaragdy oznaczały Elżbietę, rubiny - Robina, a złoto - miłość czystą i wieczną.

Nakłonił madame Parry, by rankiem, rozsuwając zasłony, podrzuciła klejnot na moją poduszkę.

Obudziwszy się znalazłam dar, miałam przed oczyma błyszczący dowód uczuć.

Moje oczy, jego oczy...

byliśmy sobie tak bliscy, że nie wiadomo było, gdzie kończy się dusza jednego z nas, a zaczyna drugiego.

A teraz, nawet bardziej niż dotąd, on widział ze mną i dla mnie, stał się drugą parą oczu w mojej głowie.

Pozdrawiają Cię Twoje ÓÓ, dziękując za królewską hojność - napisał.

- Z radością tak się podpisuję, jestem bowiem parą Twoich oczu, Twoich Argusowych oczu, zawsze czujnych dla Twego dobra, dopóki śmierć ich nie zamknie.

R. Dudley

66

KRÓLOWA

Dudley.

Tylko tyle posiadał - gołe nazwisko Dudley i pusty przydomek "lord Robert", grzecznościowy tytuł należny z racji ojcowskiej godności księcia, która przepadła wraz z jego śmiercią.

- Przecież mogę to wszystko naprawić!

- szepnęłam do siebie.

I tak też zrobiłam.

Zrobiłam to przy okazji nagradzania innych, między innymi Harryego Careya, mojego zawsze lojalnego kuzyna - przysięgam sobie udowodnić wszystkim, że krew Boleynów jest tak samo dobra jak każda inna!

Uczyłam Harryego lordem Hunsdon z Hertfordshire, nadając mu wraz z tytułem majątek ziemski. Ale największy honor zatrzymałam dla Robina.

- Robinie, uklęknij tutaj!

W dniu świętego Jerzego mianowałam go kawalerem Orderu Podwiązki.

Nikt nie miał tyle łobuzerskiego wdzięku co on tamtego dnia w Windsorze, ożywiony i prze kornie uśmiechnięty, od stóp do głów w błękitny aksamit, w białych pończochach opinających kształtne nogi, ze szkarłatną szarfą przecinającą pierś niczym wielką miłosną raną.

Windsor miał dla nas szczególne znaczenie, bo tu się odnaleźliśmy.

- Robinie, czytaj!

Dokument był długi, napisany po łacinie, opatrzony dużą liczbą wstępów i pieczęci, ale Robin natychmiast zorientował się, co zawiera.

- Och, pani, och, milady!

Mianowałam go lordem namiestnikiem zamku.

Całując moje stopy przysiągł być moim lordem i wiernym sługą aż do śmierci.

Odtąd nosił tytuł lorda, na który solennie sobie zasłużył, i królował na zamku.

By ułatwić nasze spotkania na osobności, podarowałam mu dom - niewielką posiadłość o nie więcej niż dwudziestu pokojach, położoną dyskretnie u stóp zbocza w Kew,

67 .



JA, ELŻBIETA

i ziemie, z których mógł czerpać dochód, oraz służbę należną lordowi.

A że nie mogłam znieść rozłąki, od wiedziałam go w jego kwaterze, którą przenieśliśmy bliżej mojego królewskiego apartamentu, lub zapraszałam go do siebie na wspólne śniadania czy wieczerze.

Możecie sobie wyobrazić, jak młody Norfolk, z jego rodową dumą, tego nienawidził!

A jeszcze bardziej nienawidził Robina!

Spędzał ze mną każdą godzinę, kiedy nie spaliśmy, a mimo to istniała pomiędzy nami dziwna nieśmiałość, rodzaj wahania.

Byliśmy jak obcy, choć przecież bliscy sobie niczym kochankowie.

On, zawsze taki śmiały, pewny siebie, teraz zwracał się do mnie z najbliźszą sprawą.

- Najjaśniejsza Pani, potrzebuję zarządcy do doglądania mojego majątku, do pilnowania moich posiadłości i zaj mowienia się moimi sprawami.

Co myślisz o tym czło wieku?

- John Forester do usług Waszej Łaskawości.

Przyjrzałam się ciemnolicemu mężczyźnie składającemu przede mną ukłon.

Czyżby nie mógł znaleźć nikogo lep szego niż ta ziemista kreatura o kamiennym spojrzeniu, szorstkich manierach byłego żołnierza i usposobieniu więziennego strażnika?

- Sam zdecyduj, Robinie - zachęciłam - jest twoim człowiekiem, a skoro jest ci oddany, nie potrzebujesz mojego pozwolenia!

Nie poświęciłam więcej uwagi ponuremu Foresterowi.

Zresztą, czy miałyby to jakieś znaczenie?

Jednakże sprawiło mi przyjemność, że Robin zapytał, szukał mojej rady, potrzebował mojej aprobaty...

tak jak ja potrzebowałam jego przychylności!

Odtąd ubierałam się dla niego, dla niego jeździłam konno, tańczyłam, śpiewałam i grałam, nawet czytając myślałam tylko o nim.

Bowiem mimo nawału innych zajęć starałam się nie zaniedbywać greki i łaciny.

I choć codziennie pracowałam nad swoim hiszpańskim i włoskim, by móc swobodniej

68

KRÓLOWA

porozumiewać się z obcymi ambasadorami, stare języki nadal posiadały dla mnie więcej uroku i prawdy.

Ascham, wciąż obecny na moim dworze, nie okazał zdziwienia, kiedy wzdragałam się przed Pliniuszem, wybierając zamiast niego Owidiusza lub Katullusa.

- Owszem, wszyscy wielcy poeci śpiewali kiedyś o miło ści!

Czy mogę zaproponować Waszej Miłości liryki Meleagera albo niezrównanej Safony, poetki z Lesbos?

- spytał i zaczął recytować mocnym, dźwięcznym głosem:

Eros uderzył mnie i obezwładnił Ten stodko-gorzki i zawsze zwycięski stwór...

Jakże cenną był mi wówczas podporą mój Ascham, ze swymi zawsze na podorędziu strofami pocieszenia stworzo nymi przez nieśmiertelnych, dopóki wiek i choroby nie odsunęły go od mego boku.

A jaką radością był Robin, czy choćby sama myśl o nim...

Jednak każdy raj ma swego węża i nie ma radości bez bólu.

Wiedziałam, że Robin wykorzystał część nowo nabytego majątku na umieszczenie swojej żony bliżej dworu.

Cecil, który widział wszystko za pomocą własnych "oczu", zorientował się, że o tym wiem.

Życzliwy Norfolk rozpuścił po dworze plotkę - wiedząc doskonale, że niechybnie dotrze ona i do mnie - wyjawiając miejsce pobytu Amy: Cumnor w Oxfordshire, gdzie Robin zainstalował także swojego nowego zarządcę, owego milkliwego Forestera, oraz jego ludzi, by jej doglądali.

Martwiło mnie to.

Czyżby miała być trzymana pod kluczem?

Była teraz ptakiem w klatce, więźniem, gdy on szybował wysoko i nie potrzebował żadnej tłustej żony-gołębicy w zagarniętych dla siebie przestworzach?

Prze}.

Janina Brzostowska, w: Liryka starożytnej Grecji, Ossolineum, Wrocław 1987.

69 .

JA, ELŻBIETA

Dlaczego o niej myślałam?

Przecież nie liczyłam się z jej istnieniem.

Co więcej, oddawała mi przysługę, bo dzięki niej nikt nie mógł żywić podejrzeń co do mojej przyjaźni z Robinem, ani on nie mógł być oskarżony o niestosowne zamiary wobec mnie.

Był żonaty, ja rozważałam możliwość wyjścia za mąż, wszystko wyglądało przyzwoicie.

A jednak Amy była moją obsesją.

Pamiętałam jej pros tacką postać - niski wzrost, półotwarte usta, zalotne spoj rzenie, obfite piersi i brunatną chmurę włosów.

Dlaczego nigdy o niej nie wspominał?

A co więcej i co gorsza: dlaczego ja nigdy nie odważyłam się wywołać jej ducha?

Bo bałam się, że nie odejdzie.

Ze zostanie z nami przez cały czas!

Bo ona żyła, miała się dobrze, nie była duchem, była realna i stanowiła realne zagrożenie dla mojego spokoju.

Więc nic nie mówiłam.

Życie toczyło się dalej.

Im większymi względami darzy łam Robina, tym mocniej Rada nalegała, bym wyszła za innego. Cóż mogłam powiedzieć?

Podczas gdy ja miotałam się w rozterce, inni wykorzystywali różne okazje.

Pewnego dnia podczas audiencji nowy ambasador, biskup de Quadra de Avila, gruby, ugrzeczniony książę Świętego Kościoła Hiszpanii, falujący czernią i czer wienią, przedstawił swoje listy uwierzytelniające i poprosił o posłuchanie.

- Mów, milordzie biskupie.

Miał łagodny, miły dla ucha głos ze śladami obcego akcentu.

- Jego Najświętsza Katolicka Mość król Hiszpanii po zdrowia swą najukochańszą siostrę.

Jej Najjaśniejsz Oświeconą Mość królową Anglii i prosi o życzenia pomyślności z okazji swego ożenku.

- Swego ożenku?

- Z księżniczką francuską.

Z siostrą króla, szwagierką Marii!

Czyżby Filip także zwrócił się przeciwko mnie?

Cała się trzęsłam.

70

KRÓLOWA

- Zatem koniec z wyznawaną przez twego pana miłością do mnie, skoro nie czekając dłużej wziął księżniczkę, choć mógł mieć królową?

De Quadra uniósł dłonie rozcapierzając tłuste oliwkowe palce, z których każdy miał wskazywać, jak bardzo jego pan żałuje.

- Niestety, Najjaśniejsza Pani!

- Ściągnął wargi w uda wanym smutku.

- Król musi mieć syna, Hiszpania musi mieć następcę...

a czas ucieka.

Czas ucieka...

- Habsburg!

- mówili zgodnym chórem Shrewsbury,

Cecil i Derby.

- Anglik!

- upierali się Bedford, protestanci i poddani.

- Ja!

- ślinił się Arundel.

- A może ja?

- zapytywał nieśmiało Pickering.

Mężczyzna panujący w moim sercu nie odzywał się...  
a ja wiedziałam dlaczego.

## XLII

W końcu nie byłam w stanie dłużej wytrzymać - nie uzewnętrzniany żal wzbiera w człowieku jak wrzód.

Któregoś dnia przybywając na audiencję zobaczyłam go - jak zwykle stał w drzwiach, by mógł pozdrowić mnie pierwszy, gdy będę przechodzić.

I jak zwykle wszyscy patrzyli na mnie: mój kuzyn Knollys wraz z roslym blondynem Harrym Hunsdonem i naszym kuzynem lordem Howardem, stary Bedford, wyprostowany, jakby kij połknął, rozprawiający o wojnie z hrabią Sussex, świeżo przybyłym z Francji.

Jednak tym razem Robin pogrążony był w roz mowie z moją nie kochaną kuzynką Katarzyną Grey i hrabią Hertfordem, wysokim młodzieńcem, którego znałam jako syna zmarłego lorda protektora i nie ceniłam zbyt, bo choć przystojny, nie wydawał mi się szczególnie bystry.

Mina Katarzyny, bladej jak pierwiosnek, kiedy podnosiła twarz ku Robinowi - "mojemu Robinowi, sły szysz, Katarzyno?

" - i uśmiech, jakim on jej odpowiedział, mocno mnie rozgniewały.

- Jej Królewska Mość!

Aż podskoczył na słowa herolda; natychmiast znalazł się u mego boku.

- Wasza Najjaśniejsza Łaskawość!

Nie mogłam się powstrzymać, jad złości wypełniał mi serce po brzegi.

- Non vien ingannato, se non che sifida!

Idące za mną damy dworu: Mary Sidney, siostra Robina, oraz Jane Seymour dyskretnie zostały o kilka kroków

72

KRÓLOWA

w tyle.

Robin spojrział na mnie oczyma rozszerzonymi bólem.

Powtórzył wolno:

- "Tylko ten zostaje oszukany, kto ufał zbyt mocno"?

Ufałaś mi zbyt mocno?

Ufałaś?

I zostałaś oszukana...

przeze mnie?

Pani, czym sobie zasłużyłem?

Byłam wściekła na niego, a jeszcze bardziej na siebie.

- Bez powodu!

Każ muzykantom grać!

Zarządź tańce!

Wciąż oszołomiony potrząsnął głową.

- Według życzenia Waszej Królewskiej Mości...

- Zer knął na Katarzynę, która teraz uczepiła się młodego hra biego Hertforda jeszcze mocniej niż przed chwilą Robina.

Twarz mu pociemniała.

- Na twoje przysłówie, pani, odpowiem ci innym przy słowiem!

Chi ama, crede.

Kto kocha, ufa.

- Kto kocha...

- wybuchnęłam.

- Nie, nie, to nieprawda!

Chi ama, teme.

Kto kocha, lęka się!

Zawsze!

Zawsze, zawsze!

- Nie potrafiłam opanować łez.

Szybko zbliżył się i ścisnął moją dłoń.

- Opróżnić salę!

- zawołał do lorda szambelana.

- Jej Królewska Mość będzie odpoczywać!

Tłum zebrany w sali natychmiast rozstąpił się robiąc mi przejście.

- Chodź, pani!

Z podniesioną głową, rozdzielając uśmiechy na prawo i lewo, jakby wszystko było w najlepszym porządku, Robin wyprowadził mnie szybko do sąsiedniej komnaty.

- Podajcie Jej Królewskiej Mości trochę wina i wilgotną serwetkę, a potem zostawcie nas samych - rozkazał służbie.

Polecenie zostało niezwłocznie wykonane; zostaliśmy sami.

Podszedł do mnie i delikatnie przytknął do moich ust ciężki srebrny kielich.

- Proszę, pani...

wypij trochę tego wspaniałego wina.

Ono cię wzmocni...

Trunek wypełnił mi usta miłym smakiem; dłoń Robina na moim czole była chłodna i miękka.

Pulsowało mi w głowie.

Uklęknął i dotknął wilgotną serwetką moich skroni.

73 .

JA, ELŻBIETA

- A teraz, pani...

moja najdroższa pani, moja królowo kobiet...

powiedz, co cię gnębi.

Czyżby chodziło o to, że rozmawiałem z lady Katarzyną?

Nie musisz się o nią obawiać!

Jest przy tobie niczym marny ogarek przy gwieź dzie!

Powiedz mi więc, dlaczego jesteś zazdrosna?

Wstrząsnęły mną nagle dreszcze, popłynęły mi łzy.

Wiedziałam, że robię z siebie godne pożałowania widowisko, ale musiałam mu powiedzieć.

- To "dlaczego" składa się z trzech liter...

i kończy się na "y"!

Dostrzegłam w jego oczach udrękę.

- Och, milady...

lady Elżbieto!

Nie płacz z tego powodu!

Nigdy nie płacz z powodu niej...

ani z mojego powodu!

Jakże miałam mu powiedzieć, że nie płacę z powodu jego żony, tylko z naszego, z powodu nas dwojga?

- Robinie, wybacz mi...

ale co z Amy?

Co z twoją żoną?

Znów zmienił się na twarzy, ból ściągnął mu rysy.

- Pani, musiałaś dostrzec...

albo się domyślić, jak mało ona dla mnie znaczy!

- Potrząsnął gniewnie głową.

- Ale nadal jest moją żoną, o tak, niestety, moją drogą żoną!

- Jego głos ociekał goryczą.

Odczułam przewrotną chęć, by go ukarać.

- Przecież się z nią ożeniłeś z własnej woli!

- W wieku siedemnastu czy osiemnastu lat!

- prychnął.

- Co poza cielesną żądzą może kierować chłopcem w takim wieku?

Kiedy się już nią nasyciłem, napasłem się aż do mdłości, cóż mogło pozostać?

"Cielesne małżeństwa zaczynają się od radości, a kończą żałobą".

Prorocze słowa Cecila, wypowiedziane na weselu Robina, przez cały czas dzwoniły mi w uszach.

Biedna Amy.

Och, nieszczęsna Amy!

Safona, jakby znała jej historię, pisała o takiej niedoli: "Łania, która zwiąże się z lwem, musi umrzeć z miłości".

W: Stanisław Grzybowski Elżbieta Wielka, Ossolineum, Wrocław  
1989.

74

KRÓLOWA

Ogarnął mnie smutek.

-- Nic nie zostało?

- szepnęłam.

Zaśmiał się ironicznie.

Jeśli chodzi o mnie - ostygłe szczątki dawno minionej namiętności, jeśli o nią - coś znacznie

gorszego, związek z człowiekiem, którym obecnie pogardza.

Jego chłód zmroził mi duszę, lecz równocześnie sprawił mi dziwne zadowolenie.

Teraz mógł być mój!

Bo chociaż wypowiedział się w ten sposób, nie mogłabym go kochać...

nie mogłabym kochać mężczyzny, którego serce należałoby do innej, opróżnione i wzięte w zastaw przez poprzednią właścicielkę...

Nie, nie ja, Elżbieta, królowa Elżbieta!

Jeszcze tylko jedno jątrzące dotknięcie rany, a potem jak chirurg mogłam próbować ją leczyć.

Ujęłam go za rękę.

- Bóg nie dał wam...

Robin westchnął; od razu domyślił się, o co pytam.

- Gdybyśmy mieli dziecko, mogłaby zatrzymać wspomnie nie naszej miłości.

Ale nic nie wynikło z naszych pierwszych uniesień, z naszego krótkiego miodowego miesiąca.

A teraz...

Urwał wpatrując się gdzieś przed siebie.

Musiałam się dowiedzieć!

- A teraz...

- ponagliłam.

Spojrzał na mnie oczyma zaszklonymi bólem.

- Teraz nawet jej nie dotykam - rzekł bez wyrazu.

- A ona, nieszczęsna, nadal mnie kocha!

Byłoby dla niej lepiej, gdybym zabił jej ciało, niż że zabiłem w niej duszę!

- Och, Robinie!

Zaśmiał się dziko.

- Nie, pani, nie lituj się nade mną!

To ona cierpi!

Na ciele i duszy.

Ma jakąś chorobę w jednej piersi...

rosnącą od środka.

Jej lekarz twierdzi, że od zgryzoty i wewnętrznych dolegliwości.

- Posłał mi twarde spojrzenie.

- Twierdzi też, że ona długo nie pożyje.

Zabrakło mi tchu.

Czyżby mówił: "Czekaj, nie wychodź za mąż, wkrótce będę wolny dla ciebie"?

Spuściłam głowę; odpowiedziałam sercem i duszą na wezwanie węża, na starą jak świat syrenią pieśń.

75 .



JA, ELŻBIETA

Zrobiłam tak...

i nie zrobiłam.

Bo to, co zrobiłam, to zrobiłam....

a robiłam zawsze tylko to, co zechciałam.

Nie mogłam winić Robina za to, do czego doprowadziły mnie moje serce i dusza, ja sama.

Jeśli w naszym ogrodzie był jakiś wąż, to nie on nim był, bo on był Adamem, a ja Ewą; razem byliśmy jak dzieci w pierw szym ogrodzie Boga i jak nasi pierwsi rodzice byliśmy bez grzechu... przynajmniej przez długi czas...

Postanowiłam o niej zapomnieć.

W końcu, gdybym o niej wspominała, cóż mogłam powiedzieć?

"Robinie, jakże się miewa twoja żona?"

"

A on by odparł: "Umiera sobie spokojnie, pani, mój zarządca Forester pilnuje, żeby jej niczego nie brakło...?"

Niczego poza tym jednym, czego pragnęła, poza człowie kiem, którego kochała, i to w ostatnich chwilach na tym świecie...

A jednak wszyscy wiedzieli, że go kocham, i na niego , spadało całe odium.

Arundel był wściekły, Pickering obnosił zranioną dumę, a cesarz Habsburg, jak Cecil nie omieszkiał mi donieść, wpadł w najświętszy strach na myśl, że mógłby zostać wplątany w małżeństwo z rozwiązłą kobietą.

Nie było moim zamiarem wywołanie takiego wrażenia.

- Powiedz Jego Ekscelencji - broniłam się swobodnie - że tysiąc oczu obserwuje wszelkie moje poczynania!

Ze prędkiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż pozwolę sobie na choćby jedną grzeszną chwilę z lordem Robertem!

- Wedle rozkazu.

Wasza Królewska Mość.

Cecil był jak zwykle szczery i oddany, ale nawet jego wzrok, nieprzenikniony jak blaszki monet, którymi zakrywa się oczy zmarłych, kąpił z mojego udawania i z całą uprzej mością zarzucał mi kłamstwo.

A prawda była taka, że grzeszyłam w każdej chwili spędzonej z moim ukochanym, a także przez wszystkie pozostałe.

Już samo przebywanie z nim było grzechem,

76

KRÓLOWA

myślenie o nim było grzechem.

Drobne włoski lśniące na grzbiecie jego dłoni, pochylenie głowy, widok jego opalone go, kształtnego ucha, oplecionego kosmykiem włosów, wszystkie te rzeczy i każda z osobna potrafiły wzburzyć mi krew, zabarwić moje policzki, oblać nagłym żarem całe ciało.

A on...

on czuł to samo, byłam pewna.

Czasami, gdy siedzieliśmy w mojej komnacie, gdy zapadał zmierzch, lecz świece pozostawały nie zapalone, paż słodkim głosem, do wtóru tkającej lutni, śpiewał o serdecznych cierpieniach, Robin podrywał się nagle i z niedbałym ukłonem porzucał mnie wołając, by podano wino lub karty, przerywając czarodziejski krąg, pozwalając, by wtargnęła weń zimna rzeczywistość.

Ale wystarczyło jedno spojrzenie, jego lub moje, byśmy się od nowa zatracili, zatoneśli głęboko, naj głębiej w bezdennej studni miłości.

Niewiele mówiliśmy, a robiliśmy jeszcze mniej.

Wy starczyło nam, że byliśmy, żyliśmy, marzyliśmy.

Ko niec lata, jak brzemienne dziewczka, zaowocował obfitością płodów; w dzień świętego Michała

kościół w Richmond dosłownie pęczniał od nawału wszelkich zrodzonych przez ziemię produktów: dojrzałych brązowo-żółtych dyń, mar chwi i rzepy, jabłek i śliwek damascenek.

Dworscy kucharze dwoili się i troili gromadząc dary natury, nim Persefona odchodząc do podziemnego świata zabierze ze sobą lato aż do przyszłego roku; mieliśmy więc jeżyny i orzechy las kowe, późne śliwki, wielkie półmiski dojrzałych pigw usiekanych ze słodkim angielskim serem.

Nadeszła zima i w przyrodzie zamarło wszelkie życie.

Jednak na innych drzewach rosły inne, dziwne owoce i nawet ukryta w moim raju, musiałam się w końcu o nich dowiedzieć.

Nie uczęszczałam obecnie na wszystkie posie dzenia Rady jak w pierwszych nerwowych dniach swego panowania - wiedziałam, że mogę ufać moim lordom, iż poradzą sobie beze mnie, i Cecilowi, że zadba, by nic nie uszło mej uwagi.

Tak czy inaczej wiedziałam o każdej

JA, ELŻBIETA

ważnej sprawie, bo musiałam czytać i podpisywać wszystkie dekrety, akty, rachunki i proklamacje.

Któregoś rześkiego grudniowego dnia spędzałam czas na powietrzu obserwując, jak Robin, także odłożywszy na bok obowiązki, strzela z łuku do tarczy.

Dopiero po skończonym posiedzeniu udałam się do sali obrad.

Cecil czekał na mnie; przyklęknął w powitalnym ukłonie wygładzając fałdy długiej szaty z aksamitu koloru bordo.

Byłam w doskonałym nastroju, mając świeżo w pamięci łucznicze popisy Robina.

- Co dziś podpisujemy?

- Usiadłam przy stole i sięgnęłam po pojemnik z piórami.

Chciałam jak najszybciej znaleźć się znowu z Robinem.

- Zaczynajmy.

- Jak Wasza Królewska Mość sobie życzy.

Z wielką starannością zabrałam się do dzieła; byłam bardzo dumna z mojego dużego, wyraźnego podpisu i za wsze bez pośpiechu umieszczałam go na dokumentach.

Cecil kładł przede mną papiery jeden po drugim, a kiedy kończyłam, jego asystenci odnosili każdy osobno do bocznej stolika i zasypywali piaskiem gęsty czarny atrament, aż całkowicie wyschł.

- Żołnierze do Szkocji, sir?

- zdziwiłam się przeglądając jeden z dokumentów.

- Wasza Królewska Mość z pewnością pamięta, że Rada zalecała wzmocnienie granic, jako że królowa regentka w Szkocji ma trudności z utrzymaniem spokoju w swym kraju, zwłaszcza teraz, kiedy kaznodzieja Knox ośmielił się powrócić z wywrotowej Genewy i codziennie podburza lud przeciwko kościołowi rzymskiemu i jego francuskim przywódcom.

Z pewnością wybuchnie rebelia...

a my musimy zadbać o to, żeby się nie rozniosła na Anglię.

- Knox?

Ten podżegacz, który mnie szkalował pisząc o "potwornych rządach kobiet"?

- Ten sam, pani.

- Zatem zgoda.

Weź tylu ludzi, ilu potrzebujesz!

Złożywszy podpis sięgnęłam po kolejny arkusz.

Leżał przede mną dokument, którego wcześniej nie zauważyłam.

78

KRÓLOWA

- Nakaz aresztowania - przeczytałam wolno.

Nigdy się nie zajmowałam tak trywialnymi sprawami.

- ...Aresztowania matki Down z Brentford i Hugh Birleya z Totnes...

- Kimże są ci ludzie?

- Panie sekretarzu, co to tutaj robi?

- To?

A co to takiego, pani?

- Zajrzał mi przez ramię.

Spojrzałam na niego pytająco.

Cecil miałby nie wiedzieć, co się znajduje w jego papierach?

Prędzej bym uwierzyła, że zapomniał własnego nazwiska!

Odpowiedział mi wzrokiem czystym i niezmaconym; szare oczy miały odcień stojącej wody, nie kryjącej w głębinach żadnych zasadzek.

Mimo to wiedziałam, że mnie oszukuje.

- ...

za lubieżne i wywrotowe zachowanie, polegające na tym, że rzeczeni Down i Birley rozpowiadali,

iż królowa nie jest uczciwą kobietą, jest nie lepsza od zwykłej ładacz nicy i prowadzi nieprzyzwoite życie, bo niejaki lord Robert gzi się z królową trykając ją jak baran owcę...

- Ta para ma jak widać szczególne upodobanie do plugawego języka - wycedziłam z trudem. Cecil przytaknął, wpatrując się gdzieś przed siebie.

Sięgnęłam po pióro i jednym szybkim ruchem podpisałam nakaz.

- Dopilnuj, by zapłacili odpowiednią cenę za swoje bezpieczeństwo.

- Tak się stanie, pani.

Nie miałam zamiaru okazywać gniewu.

Ale plotka roz powszechniana przez tych łajdaków, te gąsienice żerujące na moim imieniu i reputacji, a do tego czepiające się Robina, była jak ukąszenie jadowitego węża.

Robin musiał się o tym dowiedzieć.

Kiedy mu powiedziałam, zaczerwienił się przygryzając wargę ze złością.

- Gzi się?

Ośmielili się tak powiedzieć?

Pokiwałam głową, ze wstydu niezdolna się odezwać.

Nasze spojrzenia się spotkały; dostrzegłam błyskawice w jego oczach.

Odgadłam jego myśl: "Gdyby wiedzieli!

"

Bo między nami nic nie było, nic cielesnego.

Nic poza miłością zbyt głęboką, by ją wyrazić słowami, i z każdym dniem coraz głębszą.

Była miłość, westchnienia i pieśni,

79 .

JA, ELŻBIETA

hołdy i podarunki, wymowne spojrzenia i co dzień od krywane nowe wspólne upodobania. I jak z moim drugim lordem, lordem Seymourem, czasami kradzione pocałunki w jakimś wykuszu przy oknie lub innym ukrytym zakątku, gdy naszych ludzi nie było w pobliżu, albo na łonie przyrody, gdzie oboje czuliśmy się najlepiej i gdzie jak dzieci natury mogliśmy się zachowywać zgodnie z naturą.

Codziennie jeździliśmy konno; od początku lata, gdy konie przedzierały się przez kwitnące łąki brodząc po pierś w słodkich trawach, później po pustych ścierniskach i je siennych zaoranych skibach.

Powstrzymywały nas tylko gwałtowne ulewy, a w zimie mróz spinający ziemię tak mocno, że mogłyby ucierpieć końskie kopyta.

Lecz nawet wówczas Robin namawiał mnie, żebym patrzyła na jego jeździeckie wyczyny pod dachem, gdzie ujeżdżał swe naj lepsze konie dając popisy maisterie, jak nazywali Francuzi tę nową, wdzięczną sztukę, i gdzie, nie da się ukryć, Robin sprawdzał też swoje panowanie nade mną.

Był najlepszym jeźdźcą, jakiego kiedykolwiek miała Anglia, wiedzieliście o tym?

Nigdy nie widziałam jemu równych.

W siodle był istnym centaurem, stapał się z koniem w jedno, wyczuwał każdy najdrobniejszy ruch zwierzęcia, mogłabym przysiąc, że czytał w jego myślach.

I z każdym dniem pogłębiały się moje uczucia do niego;

jego smukła sylwetka, mocna twarz, teraz smagła jak u Cygana, szeroki, lśniący bielą zębów uśmiech, działały na mnie tak, iż przestawałam myśleć.

Ze Szkocji nadeszła wiadomość, że Francuzi wzmacniają swoje siły rozmiesz czając wrogie oddziały tuż przy naszej granicy.

Słyszac to zatrzęsłam się ze strachu i złości - Maria!

Rządziła teraz w dwóch krajach, stała okrakiem nad moim królestwem niczym wielka czarownica - jedną stopą w Calais, drugą w Carlisle!

Zatrzęsłam się, a potem zapomniałam.

Wkrótce nadeszły wieści, że szkoccy lordowie, mając dość Francuzów, królowej regentki, kardynałów i papieża, zorganizowali rebelię.

Chcieli oderwać swój kraj od Koś cioła rzymskiego i wprowadzić w nim nową wiarę.

I że

80

KRÓLOWA

Maria de Guise, szkocka Królowa Wdowa i regentka swej córki, zmęczona trwającą całe życie walką, cierpiąca z po wodu nasilających się obrzęków i do lego niechętna zma ganiu się z protestanckimi zakusami na tron córki, złożyła głowę wraz z koroną i umarła.

Pozostawiając wszystko w rękach Marii?

Albo zbuntowanych lordów?

Kto miał zdobyć Szkocję, papista czy protestant?

Czyje siły miały przeważyc, królowej czy rebeliantów?

### XLIII

Lordowie!

Szkoccy lordowie zbuntowali się przeciwko katolickim rządom z Francji!

To dla nas dobra wiado mość, najlepsza!

- Cecil promieniał.

- Musimy ich poprzeć, pani, ludźmi i pieniędzmi!

Wszyscy członkowie Rady byli co do tego zgodni.

- Pomyśl, jak to będzie.

Wasza Łaskawość - grzmiał Sussex, w duchu sięgając po szpadę - wypędzić Francuzów, ich królową, papieża i całą tę resztę z naszej wyspy, zatopić w morzu!

- Co?

Popierać rebeliantów występujących przeciwko prawowitemu władcy?

- oburzyłam się, niemile zaskoczona ich postawą.

Nie zapomniałam dziewięciodniowych rządów Joanny, tej zdradzieckiej próby zanegowania moich praw do tronu!

Potrząsnęłam głową spoglądając z dezaprobatą na Cecila i pozostałych lordów.

- Nie poprę nikogo, kto sięga po broń przeciw swemu królowi.

Bo kto wie, czy ta rebelia nie obróci się przeciwko mnie!

- Pani, nawet o tym nie myśl!

- Pani, rządysz z miłością zacnego narodu!

Ma się rozumieć, wszyscy prześcigali się w zapewnieniach, że nikt nie wystąpiłby przeciwko mnie. Ale ja im nie ufałam.

Zasiadałam na tronie zaledwie od dwunastu miesięcy.

Wszystko, co posiadałam, to poparcie moich poddanych i gdybym miała je utracić...

Takie tematy stanowiły treść nocnych koszmarów...

koszmarów, jakie zatrwały ostatnie, straszne tygodnie panowania mojej siostry Marii, kiedy kuliła się za żalną

82

### KRÓLOWA

osłoną zardzewiałej tarczy i trzymała pod poduszką stary miecz...

co nie znaczy, że w ogóle sypiała!

Teraz, gdy Szkoci się zbroili, i ja poznałam, co znaczy obawiać się o swój tron, obawiać się nawet tego, co przyniosą najbliższe chwile.

Ale wystarczyło jedno spojrzenie na Robina, by zapomnieć o lękach, zapomnieć o wszystkim, poddając się jego miłości...

Jednak trudno mi było wierzyć w pomyślną przyszłość, w jego miłość, w nasze wspólne szczęście, bo wszyscy dookoła mieli własne powody, żeby go nie lubić.

Mogłam tolerować zazdrość milordów; o wiele trudniejsza do znieśienia była milcząca niechęć Cecila.

Najgorsze było to, że Cecil lubił Robina, w przeciwieństwie do Norfolka, który pogardzał Robinem jako nuworyszem, chępiąc się przed nim swoją "starą krwią".

Tyle że Cecilowi marzył się związek z Habsburgami, zjednujący nam możnego przyja ciela w Europie, a Robina postrzegał jako przeszkodę w osiągnięciu tego celu.

Poza tym Robin miał i innego wroga, bliższego domu i bliższego memu sercu.

Podczas gdy madame Parry przy chylnym okiem patrzyła na jego zaloty - "taki lord, pani, taki dżentelmen!

" - bo podbił jej serce tamtym pierwszym sercem ze złota, moja mała Kasia pokazywała pazurki i nie było dnia, bym nie poczuła ich ostrych zadrapań.

- Lady Katarzyna narzekała zeszłego wieczora - zaga dywała tonem niewinnej plotki przy zwykłej krzątaninie - że Wasza Miłość nie uznaje jej pozycji jako następczyni, że nie bierze pod uwagę jej pragnienia, by wyjść za mąż i zostać matką, zgodnie z prawem natury.

- Jej pozycji, jeszcze czego!

Gdyby tak znały moje myśli...

Moja druga kuzynka miała znacznie starsze, lepsze prawo do sukcesji - co nie znaczy, że nawet rozdzierana koźmi zgodziłabym się uznać Marię szkocką - ale Katarzyna Grey?

- Powiedz jej ode mnie, że figa dla niej i dla jej "pozycji"!

Wiedziałam, o co Kasi chodzi!

Miała zamiar tym gada niem o małżeństwie i dzieciach Katarzyny skłonić mnie do

83 .

JA, ELŻBIETA

pomyślenia o moich własnych, ale osiągnęła tylko tyle, że nabrałam jeszcze większej niechęci do tej głupiej dziew czyny!

Nie miałam pojęcia, dlaczego Kasia nie kocha Robina, skoro każda inna kobieta czciła ziemię, po której stąpał, a poza tym kochała przecież tego zwodniczego, kłamliwego milorda Seymoura.

Wciąż od nowa próbowała nastawić mnie przeciwko Robinowi.

- Ten lord z Północy, ten, który jest od niedawna na dworze...

Wasza Miłość wie, który...

Spofforth czy jakoś tak...

- Owszem, znam go.

- Otóż...

- Oczy zrobiły jej się wielkie z udanego oburzenia, kiedy zobaczyła, jak służąca stawia przede mną talerz pełen ryby z figami, moją postną wieczerzę.

- ...Mó wia, że trzyma swą biedną żoną zakopaną na prowincji, zamkniętą z dala od ludzkich oczu, nigdy nie zabiera jej ze sobą na dwór i utrzymuje stosunki z inną kobietą...

Jaki mężczyzna może być zdolny do czegoś takiego?

- W końcu nie wytrzymała: - Och, pani, nie zadawaj się z lordem Robertem!

Myśl o swojej reputacji!

Zawsze i wszędzie śledzące nas oczy, oczy wszędzie dokoła, patrzące, osądzające, przesywające na wskroś, złe oczy, pilnujące każdego naszego ruchu, wypatrujące, czy aby zachowałam ten magiczny trójkąt ciała, tę uświęconą przegrodę, ten odwieczny kobiecy klejnot, moją błonę dziewiczą, czy też Robin odebrał mi ją wraz z moim dobrym imieniem...

Niekiedy udawało nam się przed nimi umknąć w szaleń czym galopie, pędząc konie przez zarośla i wrzosa, przez strumienie i brody, po najgorszych terenach, jakie zdołaliśmy znaleźć, gnając na złamanie karku.

Niektóre konie z Niemiec oraz wierzchowce sprowadzone przez Robina z Irlandii zasługiwały na swą renomę; wymagały najwyższych umiejętności jeździeckich, ale dostarczały nam

84

KRÓLOWA

niezrównanej radości pozwalając zapomnieć o wszelkich troskach.

Jednak choć masywne i silne, nie miały tej pewności w nogach co nasze drobniejsze konie rodzimego chowu i mieliśmy świadomość, że jazda na nich zawsze grozi upadkiem.

Zwłaszcza jeden niemiecki koń, ogromne zwierzę w ko lorze owocu morwy, z niebiesko-czarnymi, złośliwymi oczami, od pierwszego wejrzenia nie przypadł mi do gustu.

- Uważaj na tego ogiera, Robinie!

- ostrzegłam, kiedy szykowaliśmy się do przejażdżki.

- Mam wrażenie, że to kawał łotra.

- Ależ pani!

- zawołał z udawaną pretensją.

- Któż z twoich sług lepiej ode mnie radzi sobie z niebezpiecznymi, rasowymi, ognistymi istotami, niechętnymi poddać się czyjejkolwiek woli?

Rozbawiła mnie jego bezczelność.

- Nie ma też tobie równych w umiejętnym ściąganiu cugli i radzeniu sobie z trudną drogą!

Ale to złośliwe bydlę zrzuci cię, nim zdążysz pomyśleć!

I miałam rację.

Wkrótce potem jadąc za nim zobaczyłam, jak bestia robi unik zapierając się przednimi nogami i opusz czając kłęb w momencie, gdy Robin unosił się w strzemio nach, wychylony do przodu, by przyspieszyć.

Cóż za przewro tność!

Widziałam, jak spada między wielkie przednie kopyta i toczy się pod wałce na oślep zadnie nogi.



Wstrzymałam oddech; jedyna myśl, jaka przyszła mi do głowy, to: "Dobry Boże, nie!  
Mój ukochany ginie, zanim naprawdę stał się mój".

Dopiero po ujechaniu pół mili byłam w stanie zawrócić, tak silny i trudny do opanowania  
był mój wierzchowiec.

Kiedy się zbliżyłam, Robin leżał skulony, blady i milczący, cienka karminowa linia rysowała się na  
jego skroni niczym smuga prawniczego atramentu.

Płakałam i modliłam się przez dłuższą chwilę, nim nadeszła pomoc i Robin otworzył swe piękne  
oczy.

Kiedy wraz z naszym powrotem na dwór rozeszła się opowieść o całej przygodzie, nie okazano  
nam zbyt wiele współczucia.

Nawet Cecil nie powstrzymał się przed cierpką uwagą:

85 .

JA, ELŻBIETA

- Bogu niech będą dzięki, że to lord Robert upadł, a nie Wasza Królewska Mość!

Następnego dnia w swojej komnacie Robin z pomocą służącego pokazał mi obrażenia: wielką opuchliznę na plecach, miejsce złamania trzech lub czterech żeber na boku oraz siniec w kształcie podkowy na białej skórze piersi, ciemny i wyraźny jak tatuaż.

Niewiele brakowało, by bestia rozorała mu gardło i złamała kark, ale dzięki Bogu...

Przez całe tamto lato, całą jesień, cały rok byliśmy tacy szczęśliwi, ale...

Ale Amy nie umarła!

Przeklinałam się za nieczne myśli o tej niewinnej kobie cie...

lecz prawda była taka, że życzyłam jej śmierci!

Czy na pewno?

Naprawdę?

Dopóki żyła, wszystko poza stawało w zawieszeniu.

Trzymałam się z dala od Robina, nie dawałam mu więcej niż tylko dłonie, usta...

do najsłod szych pocałunków...

Jedynie Bóg może osądzić, jakie to było trudne!

Dni ciągnęły się w tygodnie, tygodnie w miesiące, a bliskość Robina przyprawiała mnie o coraz większy niepokój.

Jak to znosiłam, spytacie?

A jak on to znosił?

Po części pomagało mi to, że nigdy nie był natarczywy, zawsze zachowywał pełen szacunku dystans.

Ponadto mój zacny Cecil z rzadka nas opuszczał.

Przy całym nawale spraw, rozlicznych naradach, problemach ze Szkotami, nie kończących się staraniach o zawarcie układu trzymającego wrogów z dala od naszych granic, uważał za swój niepisany obowiązek nieodstępowanie mnie na krok.

Przy coraz liczniejszym otoczeniu Robina, w miarę, jak rósł jego majątek i pozycja, przy moim tłumnym dworze, wszystkich moich damach, dworzanach, doradcach i ambasadorach, nie wspominając już o fryzjerach, modniarkach, szwacz kach, portrecistach, złotnikach, kobietach od pończoch,

86

KRÓLOWA

zielarkach, szewcach i koronczarkach, zakrawało na cud, że w ogóle udawało nam się spędzać choć chwilę sam na sam.

Bo spędzaliśmy, oczywiście, że tak!

Od tamtego pierw szego pocałunku, tamtego pierwszego dnia, pozostawiał moją duszę w dojmującym głodzie.

Jako jego królowa mogłam żądać zaspokojenia mych pragnień.

Ale jako jego kochanka chciałam, aby to on żądał i pragnął, aby brał w posiadanie moje usta... i prawdę mówiąc, moje ciało.

Bowiem teraz wszystko, czego nauczył mnie lord Seynaour, wszystkie miejsca, których on kiedyś dotykał, zbu dzone, domagały się Robina.

Wystarczyło, że Robin wziął mnie za rękę, a czułam tę dziwną lekkość, wystarczył jeden pocałunek, a stawałam w ogniu.

Kiedy podkładał splecione dłonie pod moją stopę pomagając mi wsiąść na konia albo obejmował mnie w pasie przy zsiadaniu, jego dotyk był niczym parząca obręcz, rozgrzewająca mnie od duszy aż po najgłębiej ukryty środek.

Płonełam z miłości do niego.

A miłość między nami wciąż rosła jak ogień, który coraz trudniej stłumić.

Nadal jednak istniały między nami bariery.

- Milordzie, czemu drżysz, kiedy cię dotykam?

- Pani, czy mogę mówić szczerze?

...

Takie i inne pytania wkradały się pomiędzy nas niczym cienie na słońce.

Ale kiedy obsypywał mi ręce pocałunkami, każdy palec, każdą kostkę, a potem wolno, delikatnie odwracał moje dłonie, by pieścić ich wnętrza...

Kiedy podnosiłam rękę do jego twarzy i dotykałam włosów, sprężystych jak sierpniowe paprocie, odgarniałam mu je z uszu, by pieścić miękkie płatki...

Kiedy muskał moje nadgarstki pocałunkami gorącymi jak ogień i zimnymi jak lód, aż nie byłam pewna, czy jest mi gorąco czy zimno, czy to się dzieje naprawdę czy tylko śnię, na wpół martwa z miłości czy podwójnie żywa...

Kiedy ośmielałam się dotknąć ustami jego twarzy, po gładzić krótko przyciętą, miękką, płomiennorudą brodę, pragnąc więcej, coraz więcej, a potem kiedy budziłam się

87 .

JA, ELŻBIETA

płacząc...

tak za nim tęskniłam, płakałam z tęsknoty, cierpiałam...

Dobry Boże, szlochałam w wieczornych modlitwach, co z nami będzie?

Kochałam tego jedyne go człowieka na świecie, którego nie mogłam poślubić - żonatego mężczyznę!

Czy jednak poślubiłabym go, gdybym nawet mogła, wiedząc, co oznacza małżeństwo...  
czym jest dla kobiety...

nawet królowej?

Szczególnie dla królowej...

A mimo to...

mimo to...

nie mogłam się go wyrzec!

Dawał mi szczęście, radość czystą i prostą, której tak mało miałam w życiu.

Lecz nawet wówczas nasze szczęście zjadał od środka robak zniszczenia...

i nie zostało nam wiele czasu...

Odkąd rozeszła się wiadomość o chorobie Amy, cały świat i ta podła jędza, jego plotkarska połowica, wzięli nas na języki.

"Lord Robert zdobył truciznę, żeby się pozbyć żony i móc poślubić królową!

" - to była najłagodniejsza wersja.

Słyszałam od Throckmorta, zawsze lojalnego sprzymierzeńca, a obecnie ambasadora w Paryżu, że cała Francja z upodobaniem powtarza opowieść o "Królowej Anglii, jej koniuszym i jego żonie".

Nie mogłam tego znieść.

- Robinie, musisz urządzić dla niej dom - prosiłam go usilnie - zgromadzić wokół niej wielu uczciwych ludzi, którzy zaświadczą, że niczego nie knujesz...

żeby oszczędzić nam tych niegodziwych pomówień!

- Pani, już to zrobiłem!

- zapewnił mnie z pasją.

- Mój rządca Forester ze swą rodziną, z żoną i siostrami, mieszka z nią w posiadłości Cumnor.

Poza tym sprowadził jej przyjaciółkę z lat szkolnych, a także pewną starszą damę o nieposzlakowanej opinii i całą ich służbę, chłopców i kobiety...

Żyje spokojnie, zapewniam cię, w domu pełnym ludzi i ruchu...

żyje tak dobrze...

Nie musiał kończyć: .tak dobrze, jak może żyć kobieta w jej położeniu...

w oczekiwaniu na zaloty kawalera, które mu na imię Śmierć...

88

KRÓLOWA

Oczekiwanie...

Wszyscy czekaliśmy...

Czekanie nie jest miłym przeżyciem.

Nerwy się napinają, ciało płaci wysoką cenę.

Pod koniec tamtego lata cierpiałam na straszne migreny; któregoś dnia ból w twarzy i oczach dosłownie mnie oślepił, a kiedy wreszcie minął, byłam słaba i cała się trzęsłam.

Robin namówił mnie na próbę gry w kule.

Był smętny, chłodny wrzesień, bez bogactwa kolorów częstego o tej porze roku w Richmond.

Był dzień moich urodzin...

jak mogłam zapomnieć?

O świecie Robin obudził mnie sprowadzając pod me okno flecistów i chłopców z chóru królewskiej kaplicy, którzy zaśpiewali słodko jak anioły:

Kochana, jeśli się zmienisz, nie wybiorę żadnej innej.

Najdroższa, jeśli się cofniesz, już nigdy nie pomyślę o miłości:

Kochana, najdroższa, mądra, dobra, nie zmieniaj się, nie cofaj, nie okazuj słabości.

Moja miłość nigdy cię nie zawiedzie.

Prędzej ziemia przystroi niebo swymi kwiatami, A niebo swe jasne gwiazdy zrzuci na ziemię.

Prędzej zobaczysz cały świat zmieniony, Niż cię zdradzę lub się od ciebie odsunę...

Zaprosiłam go do swojej komnaty, choć miałam na sobie jedynie nocny strój, bo wiedziałam, że brokat w kolorze morskiej wody, z kołnierzem z białego lisa, przysłanym z dalekiej północy przez mojego szwedzkiego konkurenta króla Eryka, doskonale podkreśla czerwonozłoty odcień mych rozpuszczonych włosów.

Nie krępowałam się występować w swobodnym stroju w obecności milorda, a poza tym spragniona byłam potwierdzenia skuteczności nowego cytrynowo-rumiankowego środka do pielęgnacji stosowanego przez madame Parry dla poprawienia koloru, jako że moje włosy wydawały mi się wcześniej takie matowe i cienkie...

Nie byłam w najlepszym nastroju, więc musiał mnie rozweselać.

89 .

JA, ELŻBIETA

- Jestem już starą kobietą, mam dwadzieścia siedem lat, a wkrótce będę miała trzydzieści!
- Dla mnie Wasza Królewska Mość jest nadal młodą dziewczyną!

Ja zawsze będę starszy, bo jesteś ode mnie młodsza...

- O dni zaledwie.

Nie prowokuj mnie!

Wiesz, że jesteś starszy zaledwie o dwa miesiące!

- Tylko dwa miesiące?

Pani, o dwa życia...

bo od tak dawna cię kocham, bez wzajemności...

- Bez wzajemności, powiadasz?

A na jaką wzajemność masz nadzieję?

Przekomarzaliśmy się tak przez cały dzień i w końcu udało mu się przywrócić mi dobry humor.

Obsypał mnie prezentami: podwójnym sznurem pereł wielkich jak grochy, czarnych i białych, długim na dwie stopy wachlarzem z kości słoniowej, srebrną szkatułką z maleńkimi szufladkami z weneckiego filigranu, "cudownym" kubeczkiem z ostrokrzewu, ramowanym złotem, do uśmierzenia moich bólów głowy.

Prezentów było więcej, z różnych stron:

rękawiczki pachnące kadzidłem, palcat z najbielszej kości i skóry, spinki i pióra, pierścienie i inne rzeczy od dam dworu, dworzan i całej reszty moich ludzi.

Dzień upływał na samych przyjemnościach, nic więc dziwnego, że dałam się w końcu rozweselić.

Późnym popołudniem wracaliśmy powoli z parku, gdzie grywaliśmy w kule.

Znad rzeki unosiła się mgła; cienkie białe smugi wyciągały się niczym palce zagubionej duszy, bezskutecznie szukając zaczepienia.

Nagle zrobiło mi się zimno, bardzo zimno.

Zadrżałam.

- Proszę, Wasza Miłość!

Robin zerwał z siebie grubą aksamitną pelerynę i delikatnie założył mi ją na ramiona.

Uśmiechnęłam się do niego słabo.

- Dziękuję, milordzie.

Nadal jednak, nie wiadomo dlaczego, wstrząsały mną dreszcze, serce tłukło się w piersi.

Kiedy weszliśmy do wielkiej sali, ujrzałam przyczynę

90

KRÓLOWA

mego niepokoju i od razu domyśliłam się prawdy.

Z kapek luszem w dłoni, z twarzą nieruchomą jak maska czekał na nas rządcą Robina z Oxfordshire, Forester.

Na nasz widok padł na kolana zginając kark w ukłonie.

- Już dobrze, człowieku, mów!

- ponaglił go Robin szorstko.

Rządcą podniósł głowę, ale jego wzrok pozostał nie przenikniony.

- Milordzie, wybaczone, że jestem zwiastunem złej nowiny...

Niech Bóg da ci siłę na wysłuchanie tego, co mam do powiedzenia.

Z żalem zawiadamiam, że twojej żony nie ma już pośród nas.

- Co?

Mojej żony?

- Krew odpłynęła mu z twarzy.

- Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie!

Umarła spokojnie?

Był przy niej lekarz, ksiądz, jej służebne?

- Niestety, nie, sir.

- Wyraz jego twarzy pozostał nie zmieniony.

- Tragiczny wypadek, milordzie.

Lady Amy, będąc sama w domu, potknęła się na schodach i spadła zabijając się na miejscu.

Przykro mi to mówić, milordzie, ale skręciła sobie kark.

tw

XLIV

Nie miałam odwagi na niego spojrzeć.

Moje urodziny...

Dzień śmierci Amy...

Wszyscy będą mówili, że umarła za jego sprawą.

Bez słowa uciekłam do swojej komnaty.

Moje dworki zbladły z przerażenia, najbardziej siostra Robina, Mary Sidney.

Moi kuzyni Francis Knollys i Hunsdon, podobnie jak reszta dworzan, zastygli w szoku - nikt nie śmiał się odezwać.

Znalazłszy się w królewskich apartamentach odprawiłam ich wszystkich i zamknęłam się w mojej osobistej komnacie.

Tu opadłam na kolana i szlochając zaczęłam się modlić: Salmim mefac.

Domino, Wybaw mnie, o Boże, boć przyszły wody aż do duszy mojej.

"Pograżony jestem w głębokim błocie, gdzie dna niemasz..."

Próbowałam się modlić za Amy: "Błogosławieni odtąd umarli, którzy umierają w Panu (...) niech odpoczną od trudów swych, bo uczynki ich idą z nimi."

Ale wewnętrzny głos strachu i wyrzutów sumienia nie dał się uciszyć.

Kto dopuścił się tego haniebnego czynu?

Jak to się stało?

Na czyje polecenie?

Nie jego...

Ale jeśli nie jego, to czyje?

Psalm 69, 2-3; Biblia Gdańska

Ap. 14,13, przeł.

ks. prof.

dr Seweryn Kowalski.

92

KRÓLOWA

Cui bono, jak mówili Rzymianie.

Kto skorzystał?

Nie miałam odwagi odpowiedzieć na to pytanie.

Do mojego mózgu dobiegały się inne słowa, ciche i niewyraźne jak baśniowa muzyka dobiegająca z odległego wzgórza: Chi ama, crede - kto kocha, ufa...

Ale jak wszyscy, do których nie dociera muzyka elfów, bo mają uszy pełne ziemskiego prochu, nie mogłam ich usłyszeć.

I nie potrafiłam ufać.

Nie miałam powodu przypuszczać, że o tym wiedział.

Ale nikt, kto miał życie podobne do mojego, nie mógł łatwo ufać.

Wolno mijały godziny; moi ludzie wiedzieli, że mają się trzymać z daleka.

W ciemności rozległo się żałobne zawo dzenie sowy.

Zapadała noc, a ja byłam zziębnięta do szpiku kości, mróz ścisnął mi duszę i wiedziałam, że odtąd już nic nie będzie tak jak dawniej.

W końcu zapukano do drzwi, cicho i niepewnie; usłyszałam drżący głos Kate Carey:

- Wasza Królewska Mość...

- Zostaw mnie, Carey, odejdz!

- Pani, jest tu...

- Zostaw mnie!

Chwila ciszy, a potem inny głos, jego, a jakby nie jego:

- Milady, przyszedłem się pożegnać: wyjeżdżam dziś wieczorem do Oxfordshire.

Pożegnać?



Wyjedzą?

Czemu to słowo zakuło mnie w serce jak cierń, skoro nie chciałam go tu więcej widzieć, nie chciałam, żeby pozostał?

Jakież to zresztą mogło mieć znaczenie?

- Wpuścić lorda Dudleya.

Wszedł jak sługa bezlitośnie wychłostany przez srogięgo pana; mizerny kształt w zapadającym zmierzchu.

Sztywno zbliżył się do okna, gdzie siedziałam nie każąc zapalać świec, i przyklęknął na jedno kolano.

93 .

JA, ELŻBIETA

- Wasza Miłość, błagam o pozwolenie na wyjazd.

Po tych wieściach z Cumnor...

Nie mogłam się zdobyć na spojrzenie mu w oczy, ale zapytałam:

- Jakich wieściach?

Jak ona...

- W najgorszy możliwy sposób!

- Z jego oczu wycierała gorycz.

- Na nic się zdały moje starania, żeby ją otoczyć dobrymi ludźmi!

Była sama ostatniego popołudnia - służące poszły na jarmark, starsza dama do towarzystwa drzemała w swoim pokoju, mężczyźni zajmowali się gospodarstwem, wszyscy za daleko, by cokolwiek usłyszeć...

- Wszyscy, poza twoim rządcą...

- Pozwolił im pójść na targ.

Dom był pusty.

Nie wiem, jak to się stało, ale w tym momencie zobaczyłam wszystko - zbrodnię, zbrodniarza i nawet ofiarę:

drobne, martwe ciało Amy, rozciągnięte w nienaturalnej pozycji u stóp schodów, z głową dziwnie skrzyżowaną, zastygłymi oczyma patrzącymi w sufit...

Rządca Forester.

Człowiek, dla którego jedna śmierć była niczym po latach służby w wojsku, kiedy mnóstwo ludzi ginęło wokół niego, a niektórzy z nich kończąc życie na ostrzu jego rapiera.

Człowiek o wielkich dłoniach i szerokich ramionach...

jakże łatwo mógł sobie poradzić z jedną drobną, chorą kobietą, zaskoczoną, samą w pustym domu.

Człowiek, który niecierpliwie wyglądał własnych kości, zmęczony próżnym oczekiwaniem, który bał się, że jeśli jego pan będzie musiał jeszcze długo czekać na wolność, wówczas upragniona nagroda zapewniająca Robinowi wspaniałe życie - a nagrodą tą miałam być nie ja, lecz cała Anglia - umknie mu sprzed nosa, trafiając w ręce innego lorda, arcyksięcia lub króla Szwecji.

Człowiek na tyle przebiegły, by dostrzec korzyści płynące z oczyszczenia drogi dla swego pana, a nie dość mądry, by wiedzieć, że ten czyn przekreśli szansę małżeństwa Robina ze mną... przynajmniej na tym świecie...

94

KRÓLOWA

Nie, w tej sytuacji nie mogliśmy się pobrać, nie mogliśmy nawet być przyjaciółmi.

Odtąd na Robinie ciążył już nie tylko zarzut złej krwi, zbyt nowej krwi, krwi nie królewskiej, lecz także krwi niewinnej ofiary na jego rękach, krwi zamordowanej żony.

Po raz pierwszy od tamtej chwili spoglądałam Robinowi w oczy, zaćmione bólem, pociemniałe od szoku i zrozumiłam, że on także widział to wszystko co ja.

Zadrżał pod moim wzrokiem i odezwał się równie sztywno jak wcześniej:

- Muszę do Cumnor...

żeby się zająć sprawami na miejscu.

Nagła myśl rozjaśniła mi umysł niczym błyskawica nocne niebo.

- Do Cumnor?

Nie!

To by tylko wzmogło skandal, jeszcze bardziej ośmieliło złe języki!

Wszyscy powiedzą, że sprawa została załatwiona, kiedy ty siedziałeś bezpiecznie ze mną w Richmond, a teraz wracasz, żeby zatrzeć ślady!

Ledwie go widziałam w gęstniejącym mroku.

Westchnął ciężko.

- Myślisz...

że tak by mówili?

- To pewne!

Jedyna nadzieja, to wysłać ludzi o niepo szlakowanej opinii jako komisarzy do przeprowadzenia śledztwa i przysłania raportu.

- O Boże!

Boże, przebacz mi!

- Bezwiednie chwycił mnie za rękę; był bliski łez.

- Pani, co do niej - trudno mi wyrazić głębię mego żalu, a siebie mogę tylko przeklinać!

Ale najgorsze jest to, że ty jesteś wmieszana w tę historię, że wciągnąłem cię w to bagno na oczach całej Europy, że stałaś się pożywką dla najplugawszych umysłów tego świata!

W mroku komnaty jego oczy błyszczały łzami.

Wyciąg nęłam rękę.

Zadrżał jak zawsze, kiedy moje palce musnęły go po brodzie, przeczesaly mu włosy na skroniach.

- Och, milady!

- Och, mój Robinie...

Przysunęłam się do niego; dotykając dłonią jego szyi poczułam ściętna napięte jak struny, czułam jego opór

95 .

JA, ELŻBIETA

i czułam, jak ten opór topnieje, kiedy wolno przytknęłam czoło do jego czoła.  
Zapadła między nami ciężka cisza; ja też zapłakałam.

Potem ujęłam jego umęczoną twarz w obie dłonie i za czełam lekkimi pocałunkami gładzić jego czoło, próbując zetrzeć zeń chmurę smutku.

Całowałam łzy, całowałam ciepłe jedwabiste powieki zamkniętych oczu.

Wreszcie pocałowałam go w usta, nieśmiało, z wahaniem, jak całuje kobieta, która nie wie, czy powinna.

- Pani...

och, pani!

Nagle znalazł się tuż przy mnie na okiennej ławce, z jedną ręką na moich ramionach, drugą dotykając mego policzka.

Delikatnie przyciągnął moją twarz i pocałował mnie tak jak jeszcze nigdy dotąd.

Na taki pocałunek czekałam spragniona przez całe życie.

Zdawało mi się, że wysysa ze mnie duszę...

czas przestał płynąć, gwiazdy zamarły na niebie.

Jego usta miały smak dojrzałego owocu.

Powoli, za moim przyzwoleniem, sięgał coraz głębiej; nasze języki napierały na siebie delikatnie.

Moje łzy wysychały w ogniu, jaki narastał we mnie z każdym dotknięciem jego ust, z każdym drgnięciem jego dłoni.

Ścisnął mnie za ramiona; czułam, jak zaczynam pulsować jego rytmem, coraz spokojniejszym, coraz mocniejszym z każdym pocałunkiem.

Poddałam mu się, otworzyłam się przed nim jak kwiat, chłonełam go, zdolna myśleć jedynie o kolejnych pocałunkach...

i jeszcze...

Obejmował mnie, przyciskał do siebie; czułam jego rękę na szyi, na policzku i niżej, niżej...

Sięgnął do sztywnej krawędzi stanika, wodził palcami po obszywanej klejnotami lamówce.

Pod fiszbinowym gorsetem, twardym jak zbroja, moje piersi wyrzywały się do niego, brodawki nabrzmiały w odpowiedzi na jego bliskość, całe moje ciało krzyczało w bezgłośnym namiętym wyrzucie: dlaczego tak długo?

... Tak długo...

Dla niego także zbyt długo?

Nie wyglądało na to.

Z łatwością wskazującą na solidne

96

KRÓLOWA

doświadczenie odnalazł z boku sukni haczyki spinające stanik.

Zaśmiał się radośnie cichym, gardłowym śmiechem i pochylając głowę pocałował mnie w policzek, w szyję, a potem w czubek piersi wyłaniającej się spod stanika.

Pragnęłam go aż do bólu, z oczu znów popłynęły mi łzy, miękkie i słodkie jak kwiaty na deszczu.

Odurzał mnie jego zapach - majeranek, piżmo...

Delikatnym ruchem smukłych palców zsunął na bok ciężki stanik i dotknął gołej skóry.

- Pani!

Och, pani!

Westchnęliśmy jednocześnie, gdy jego ręka znalazła mą pierś i objęła ją, pieszcząc brodawkę.

Niespiesznie poznawał najpierw jeden krągły sutek z ciemną aureolą, potem drugi, aż zaczęłam dyszeć jak prosta dziewczka, a moje piersi, moje łono, całe moje ciało stopiło się w jedno z jego dotykiem, poddając mu się bez reszty.

I jak prosta dziewczka słyszałam własny jęk:

- Och, Robinie...

tak, mój słodki Robinie, tak...

och, tak, tak, taaak...

- Och, pani, nie!

Oderwał się ode mnie gwałtownie.

- Co ja robię?

Boże!

Niech Bóg mi wybaczy i ty, milady, wybacz mi!

Z trudem wydobyłam głos.

- Wybaczyć ci, Robinie?

Co tu jest do wybaczenia?

Zwiesił głowę, potrząsając nią jak człowiek odurzony ciosem.

- To, że mogłem się tak dalece zapomnieć...

i zapomnieć o należnym ci szacunku!

- Wstał powoli.

- Muszę iść...

Muszę odejść...

i to zaraz!

- Robinie, nie!

Nie mów tak...

i nie odchodź!

- Nawet w moich uszach brzmiało to jak błaganie porzucanej kobiety, wołanie opuszczonej duszy.

Mówiłam dalej przez ściśnięte gardło: - Jeśli ktoś się zapomniał, to ja, nie ty!

Właściwie...

my oboje...

my...

Pokręcił głową.

- Mogę ci oddać tylko jedną przysługę, pani...

wyjechać

97 .

JA, ELŻBIETA

natychmiast.

Wtedy nikt nie będzie mógł powiedzieć, że swojego koniuszego, który pozbył się nie chcianej żony, zatrzymałaś przy sobie na dworze jako pokojowego pieska.

Zwiesiłam głowę oslepiona łzami.

- Dokąd pojedziesz?

- Do posiadłości w Kew.

I będę tam czekał.

Jak długo?

Któż mógł wiedzieć, kto mógł powiedzieć, które z nas odważyłoby się choć zapytać?

Nigdy wcześniej nie musieliśmy się zegnać na dłużej.

Zawsze było tylko "do zobaczenia w południe, pani" albo "będę na ciebie czekał po audiencji".

A teraz złamał mi serce tym jednym słowem:

- Adieu...

Nieszczęścia chodzą parami, jak powiedział któryś z tych niewydarzonych pisarzy, pchających się ze swymi sztukami na scenę.

Po śmierci Amy i utracie Robina znów jak prosta dziewczka pomyślałam głupio, że już nic gorszego nie może się zdarzyć.

Ale ten sam pismak, mogłabym przysiąc, że ten sam, zadał pytanie: "Kto ośmieli się powiedzieć, że nie może być gorzej?"

"

Zawsze może być gorzej.

I to gorsze nadchodziło, zbliżało się, kiedy ja wciąż jeszcze płakałam, płonęłam gniewem i modliłam się za Robina, za Amy i za siebie.

Ach, próżność, samolubna rozpacz!

Nie poświęciłam najmniejszej uwagi posłańcowi z Paryża, który przywiózł wieści od Throckmorta: nowy król Francji, mąż Marii szkockiej, nieszczęsny młodzik ustępujący jej wiekiem, posturą i wszystkim innym poza typowo francuskim zarozumiałstwem, cierpiał z powodu choroby ucha.

Wszystkie moje myśli krążyły wokół wydarzeń w Cumnor i spro98

KRÓLOWA

wadzały się do życzenia, by poznać prawdę o tym, co się tam naprawdę stało.

- Czy dochodzenie już się zaczęło?

Czy koroner przybył na miejsce?

Jak brzmi werdykt?

Nigdy tak nie ceniłam nadzwyczajnej dyskrecji Cecila jak obecnie, kiedy z niewzruszoną twarzą, obojętnym głosem odpowiadał:

- Pani, sprawa jest w toku, wszystko przebiega tak, jak należy.

Wraz ze...

śmiercią - omal tak nie powiedziałam, bo w istocie jakby umarł dla mnie...

ze stratą Robina, zaczęły do mnie docierać inne sprawy, które dotychczas okrutnie zaniedbywałam.

Co najgorsze, najważniejszą z tych spraw była wciąż aktualna kwestia mojego zamęścia i sukcesji.

Robin był daleko, więc wilki podeszły bliżej i wyły nie odstępując od mych drzwi.

Małżeństwo!

Nie mogłam o tym myśleć.

Ale musiałam.

Cesarz Habsburg niesławnie wycofał się z zalotów w oba wie, że "królowa Anglii poślubi swego koniuszego, który zabił żonę, żeby zwolnić dla niej miejsce!

", jak rozgłaszała z pogardą po całej Europie moja miła kuzynka Maria.

Teraz więc to my musieliśmy się zalecać i schlebiać, słać w prezencie perfumowane książki, wyszywane klejnotami rękawiczki i wymyślne błyskotki, żeby utrzymać przychył ność Świętych

Rzymian, a przede wszystkim zaskarbić sobie względy młodego arcyksięcia Karola, jedyne z trzech konkurentów, który nadal był chętny ożenić się z kobietą w moim wieku, heretyczką o nadszarpniętej reputacji, uznaną powszechnie za morderczynię, jeśli nawet nie uczynkiem, to myślą.

"Bądź ostrożny.

Ekscelencjo - szydzili po kątach jego dworzanie, jak słyszałam - ...i nie bierz sobie kochanki ani nie odwracaj się plecami do królowej, bo jedno z was może nie zejść żywe ze schodów!

"

Kłuło, bolało, zostawiało niesmak!

Ale na co dzień teraz nosiłam cierniową koronę, a każdy cierń miał własną,

99 .

JA, ELŻBIETA ;

szczególną moc ranienia.

Czekały mnie i inne rany, ciosy, jakich nigdy bym się nie spodziewała nawet w najgorszym razie.

- Mówi się we Francji, że miody król pije dziecięcą krew jako lek na ból ucha - doniósł z krzywym uśmiechem Norfolk, lubujący się w takich plotkach.

- To dlatego ma !

twarz i czoło pokryte czerwonymi wrzodami i to, jak I mówią, broczącymi krwią!

,

Kiedy cały dwór wciąż jeszcze delectował się tym osz- l czerstwem, z Francji przybył odziany na czarno posłaniec z żalobną wieścią:

Mój Pan, MAŻ i Król umart.

Stracona z wyżyn szczęścia w najgorszy kobiecy los - bezowocne wdowieństwo - wo, jestem zmuszona opuścić Francję i wyjechać do mojego I królestwa.

Błagam Cię zatem o pozwolenie.

Siostrze i Królowo, bym zdążając do siebie mogła przejechać przez

Twoje ziemie...

i Maria Szkocka

Król nie żył.

Choroba ucha, jak pisała Maria, doprowa- !

dziła do uformowania się w głowie ropnia, który zniszczył mózg.

Mój własny mózg ucierpiał od tej wiadomości.

Bezowocne wdowieństwo?

;

Nie było więc z tego związku dziecka zapowiadanego I przez szpiegów Cecila?

- Przynajmniej nie wzmocniła swych praw do twego tronu.

Wasza Królewska Mość!

- zauważył zgryźliwie stary Bedford; nie musiał dodawać: "wydając na świat księcia,, jakiego i ty nam dać powinnaś".

;

Lord skarbnik Paulet uśmiechnął się niewesoło, i

- Ale może...

musi ponownie wyjść za mąż.

Wszyscy myśleli o jednym: którego z naszych wrogów wybierze sobie na męża?

- A teraz chce przybyć do Anglii ze swą papistowską dumą, żeby nam na złość machać rzymską flagą?

- jęknął mój kuzyn Knollys do lorda admirała Clintona.

Druga królowa na naszej małej wyspie...

i do tego

100

KRÓLOWA

katoliczka, zgłaszająca pretensje do mego tronu, kwes tionująca prawowitość moich rządów?

Tego nie przewidzieliśmy w najgorszych oczekiwaniach.

- To jej teściowa, ta włoska wiedźma Katarzyna Medycejska!

To nie Maria!

- przekonywał Shrewsbury, zawsze wierny swemu katolickiemu wyobrażeniu o Marii Niewinnej.

Gwoli prawdy trzeba przyznać, że Katarzyna, stara Królowa Matka, pełniąca rolę regentki małoletniego syna, była teraz słońcem świecącym pełnym blaskiem i siłą rzeczy przyćmiewała królewską wdowę Marię.

- Zastanów się - oponował z uśmiechem Bedford - czy szkocka królowa nadaje się na



wdowę?

Miałaby się ukrywać w czerni, nie patrzeć na mężczyzn?

Nosić tren za teściową, która jeszcze niedawno nosiła jej tren?

Nie, nie, milordowie, ona wołałaby królować w psiarni, pod warunkiem że psy należałyby do niej, niż być królową-wdową choćby w raju!

Ale czy powinna przejeżdżać przez Anglię?

Przejmował mnie lęk, a równocześnie podniecała myśl o spotkaniu.

Bo ja ją chciałam zobaczyć!

Wydawało mi się, że słuchałam o niej przez całe życie: o jej urodzie, dowcipie, inteligencji, znajomości języków, muzykalności, umiejętnościach jeździeckich, tańcu, aż stała się uosobieniem niedościgniętego wzoru kobiety, co mnie bardzo złościło.

Nie byłam zazdrosna, nie, oczywiście, że nie!

... Dlaczegoż miałabym być?

Ale wiele bym dała, żeby ją zobaczyć, przyjrzeć się tej słynnej doskonałości...

I kto wie, czy gdybym się z nią wówczas spotkała, nie wpłynęłabym na nią jeśli nie słowami, to własnym przykładem?

Może powstrzymałabym ją w tym szalonym pędzie, nim wysadziła z siodła kolejnego jeźdźca, zrzucając go i tratując, gryząc i kopiąc, by potem dać się dosiąść najgorszemu łotrowi, jakiego nosiła ziemia?

- Pozwolę sobie zasugerować Waszej Łaskawości, że

101 .

JA, ELŻBIETA

mogłaby przejechać przez Anglię pod warunkiem ratyfikowania traktatu edynburskiego.

- Traktatu...

Ach tak, traktatu edynburskiego.

Cecil słusznie był dumny ze swoich dokonań - uregulował nasze stosunki ze Szkotami.

Dzięki długim godzinom cierpliwych starań, pisaniny i zabiegów prawniczych zdołał nakłonić Francuzów do zgody na opuszczenie Szkocji przez stacjonujące tam francuskie oddziały i wycofanie poparcia dla roszczeń Marii do angielskiego tronu.

- Jeśli królowa szkocka wyrazi zgodę, pani, niech przyjeżdża!

- rzekł Cecil.

Niech przyjeżdża...

Czyżby krył się w tym podstęp, który wyczuwałam, mimo iż Cecil niczego nie podejrzewał?

- Jeśli przyjmę ją tu, powitam i będę gościć, musi to być najświetniejsze przyjęcie, na jakie stać Anglię...

- Doprawdy, takie być powinno, pani, dla kogoś, kto jest podwójną królową, i to dwóch sąsiadujących z nami krajów...

I kto miałby ochotę królować także i tutaj!

Kto już jest tu królową w oczach żyjących dobrych katolików, tych wszystkich, którzy ukrywali swoje papistowskie sympatie pod płaszczykiem pozorów, modląc się regularnie z rękami założonymi na plecach, ze skrzyżowanymi palcami, by się uwolnić od grzechu, oczami, duszami, przysięgłabym, też skrzyżowanymi, zgiętymi w pałąk i czarnymi jak piekło.

Gdyby Maria tu przybyła i została przeze mnie powitana i przyjęta jako gość - czyż nie byłoby to wyraźnym potwierdzeniem jej praw, a co gorsze, znacznie gorsze, jawną zachętą dla wszystkich katolików do powstania i osadzenia jej na tronie?

- Nie może przejechać przez nasz kraj!

- oznajmiłam z mocą szkockiemu posłowi.

I choć wielu sarkano, strojąc urażone miny i rzucając mi nieprzychylnie spojrzenia - w czym przewodziła moja katolicka drużyna: Norfolk, Arundel, Shrewsbury i Derby, nikt nie ośmielił się za

102

KRÓLOWA

protestować, kiedy wykrzyczałam swą wolę przed całym parlamentem:

- La Reyne ne veult!

Królowa na to nie pozwoli!

A Maria nie była głupia - nie ratyfikowałyby cennego Cecilowego traktatu, choćby nawet ambasadorowie doszli do porozumienia, a Francuzi wynieśli się ze Szkocji!

Za nic w świecie nie wyrzekłaby się swych roszczeń, "bo wszyscy wiedzą, że jestem następną w kolejności!

", jak przypomniała słodko Throckmortonowi w Paryżu, zapewniając go przy tym, że powinniśmy się spotkać i zostać przyjaciółkami jako "dwie królowe na jednej wyspie, dwie kuzynki złączone więzami krwi, swoje najbliższe krewne, jeden język i jedno serce".

Jedno serce?

Moje serce było daleko.

- Przyszły już wieści z Oxfordu?

Zakończono docho dzień?

- Jeszcze nie, milady.

Nie ruszałam się z Richmond, bo wszystkie inne moje pałace były zbyt oddalone od Kew.

Dnie bez niego były przynębiająco puste i ciągnęły się w nieskończoność.

Słałam do niego listy, on odpisywał, nasi posłańcy krążyli tam i z powrotem, ale nie miałam odwagi pisać tak często, jak bym chciała, bo musiałam zachować powściągliwość, dopóki nie zostanie mu... i mnie...

przywrócone dobre imię.

Pragnęłam, by to się stało jak najszybciej, ale nawet dla niego nie mogłam otwarcie wtrącać się do śledztwa.

Trudno jednak było znieść ciągnące się w ślimaczym tempie po stępowanie.

    Nie ma żadnych wiadomości z Cumnor?

Czy komisja zakończyła już dochodzenie?

I kto może mi powiedzieć prawdę, co się zdarzyło Amy?

    Wreszcie przybył, okryty kurzem gościńca, strudzony pośpiechem zażywny burmistrz Oxfordu z werdyktem koronera i komisji.

Powtórzył historię, którą już znaliśmy:

103 .

JA, ELŻBIETA

słoneczny dzień, jarmark w mieście, kobiety poszły się zabawić, mężczyźni pracowali w polu, opuszczona postać, nie widziana przez nikogo, spada ze schodów.

"Śmierć w wyniku wypadku."

Zatem miałam rację: żadnych świadków; Forester działał w pojedynkę i dobrze wiedział, co robi.

Musiał mieć wprawę w takich rzeczach, w wysyłaniu dusz do nieba...

gdzie bez wątplenia była teraz Amy i gdzie on sam nigdy nie trafi.

- Czy śledztwo przeprowadzono z należytą dokładnością?

Rajca skinął z powagą.

- Wasza Królewska Mość, wszyscy świadkowie zostali przesłuchani, poruszono każdy kamień, wyciągnięto na jaw wszystkie szczegóły!

A więc imię milorda zostało oczyszczone z zarzutów...  
moje także...

na tyle, na ile to było możliwe.

Podałam mu dłoń.

Zaczerwienił się widząc ten znak łaskawości.

- Jesteśmy radzi twemu przybyciu, sir, a jeszcze bardziej radzi wieściom, jakie przywiozłeś.

- Zwróciłam się do mojego szambelana: - Dopilnuj, żeby tego zacnego czło wieka dobrze wyposażono na drogę powrotną do Oxfordu.

- Stanie się według życzenia Waszej Królewskiej Mości.

Zamyślona usiadłam na podium.

Wokół mnie w Sali Audiencjonalnej moi dworzanie roili się hałaśliwie niczym barwne owady; wszyscy z zaciekawieniem kierowali na mnie oczy.

A więc sprawa wyjaśniona.

Milord uznany niewinnym.

Czy w to uwierzą?

Czy ja wierzyłam?

Musiałam!

Każdy człowiek jest niewinny, dopóki nie udowodnią mu winy!

A nie było dowodów świadczących przeciw niemu, drobiazgowe śledztwo nie wykryło najmniejszego śladu jego winy.

Jak zatem mogłabym wątpić w jego niewinność?

Był niewinny i wolny!

104

KRÓLOWA

,P

I takim musiał być postrzegany.

Moje serce ożyło miłość cią.

Poślę po niego, każę mu wrócić, a kiedy wróci...

Kiedy wróci!

Mój Boże, na tę myśl aż zakręciło mi się w głowie, serce podskoczyło mi do gardła...

Kiedy wróci, pokażę światu, jak dalece wierzę w jego niewinność!

Następnego dnia wezwałam przewodniczącego Kolegium Heraldycznego.

Jego odpowiedź wprawiła mnie w euforię

- mogłam to zrobić, ja, Elżbieta!

Mogłam i chciałam!

- Owszem, Wasza Łaskawość ma takie prawo - potwierdził.

Ale?...

Z całą pewnością słyszałam w jego głosie to "ale"!

Choć może mi się tylko zdawało, bo zaraz wspomniał o "dobrym królu Halu":

- Twój ojciec wyniósł wielu ludzi, milady...

a jednego szczególnie.

- Lorda protektora, hrabiego Somerset, wuja mojego brata?

- Był hojnie obdarowany przez twego ojca, to prawda

- zgodził się.

- Nadał mu tytuł hrabiego Hertford, który później przeszedł na jego syna, a także księcia Somerset i wiele innych.

Ale najwięcej zaszczytów przypadło pierwszemu...

- Pierwszemu?

- Pierwszemu ministrowi, kardynałowi Wolseyowi.

Tak, widzę, że Wasza Królewska Mość znała tego człowieka...

największego męża swoich czasów, przenoszącego się z pałacu do pałacu w szkarłacie i złocie niczym sam król, jak mawiali jego wrogowie.

- Zerknął na mnie chytrze, spraw dzając wrażenie swych stów.

- Twój ojciec uczynił go...

niech się zastanowię...

- Po krótkiej pauzie zaczął skrupulatnie wyliczać na zeschniętych palcach - ...dziekanem Yorku, kantorem St Paul, biskupem Lincoln, biskupem Bath i Wells, Durham i Westminsteru, St Alban i Worcester.

- Tylko tyle?

- zdziwiłam się z ironią.

- O nie.

Wasza Królewska Mość - pośpieszył z zapewnieniem.

- Później został jeszcze arcybiskupem Yorku, kardynałem rzymskim i w końcu legatem papieskim na

JA, ELŻBIETA

całą Anglię, największym i najbogatszym księciem w chrześcijańskim świecie!

- Niezłe łupy!

- mruknęłam.

Dlaczego mówił mi o tym wszystkim?

- W istocie mój ojciec okazywał hojność swoim sługom!

- Królewską hojność...

tak samo jak Wasza Królewska Mość!

- dodał z ukłonem.

Odprawiłam go, mając dość tego tematu.

A jednak tamtej nocy, nie wiedzieć czemu, czerwony kardynał powrócił do mych myśli.

Była to jedna z wielu bezsennych nocy - odprawivszy madame Parry i Kasię zostałam z lady Jane Seymour i córką mego kuzyna Knollysa, małą Letycją - spały na pryczy w nogach mego łóża.

Cienki rąbek jesiennego księżyca wędrował po niebie czarnym i pustym jak wody piekieł, a ja znów siedziałam przy oknie z głową wspartą na ramieniu, z oczyma utkwionymi w chmurach, tęskniąc do niego, marząc o nim, planując, jak to będzie, kiedy on wróci, a ja dam mu dowód mej miłości, nowy zaszczyt...

I nagle, bez zapowiedzi, pojawił się ten drugi, tak wyraźny w mej wyobraźni, że niemal miałam go przed sobą.

Wolsey!

Przyszedł na świat jako syn rzeźnika z Ipswich!

Ze zwykłego królewskiego jałmużnika, opłacanego za klepanie różańców w intencji królewskich zmarłych, mój ojciec uczynił zeń najmożniejszego człowieka w państwie.

Dlaczego to zrobił?

Bo mu ufał, bo go potrzebował, kochał go...

tak jak ja Robina...

Czyżbym chciała uczynić z Robina drugiego Wolseya?

Nie, to nie tak!

Robin nie był Wolseyem!

Nie zgodziła bym się, by mi służył potomek jakiegoś rzeźnika!

Ludzie, których sobie dobierałam, mieli w żyłach szlachetną krew, choćby nawet nieco skażoną, jak krew Robina.

Władca okazywał swą wielkość czyniąc innych wielkimi, bo książęca wielkoduszność licowała z godnością wielkiego księcia...

106

KRÓLOWA

Wielkoduszność mojego ojca?

- drwiły nocne demony.

Łatwo być wielkodusznym dla tych, którzy usuwają nam kłody spod nóg.

Wpatrując się w ciemność ujrzałam prawdę.

Moje działania będą odebrane jako nagroda i pochwała dla Robina za zdjęcie ze mnie ciężaru przez pozbawienie życia Amy, uwolnienie mnie...

i jego.

Nikt, kto zaszedł tak wysoko, nie spadł tak twardo jak Wolsey, chociaż próbując się ratować przed pożarciem rzucił w zachłanną paszczę mego ojca okup w postaci niezrównanych pałaców, jakie stworzył w Whitehall i Hampton Court.

Lecz nawet to nie wystarczyło, by zatkać ten nienasycony kałdun, który w końcu go połknął i strawił żywcem...

"Nie wywyższając - mówiły moje demony tonem swobodnego wywodu, jako że miały świadomość wygranej bitwy - monarcha uwalnia się od przykrego następstwa, jakim jest zrzucanie wywyższonego z piedestału, bo choć Henryk (Dobry Król Harry, Rubaszny Król Hal etc.) zawsze

lubił krwawe sporty, a szczególnie podniecał go widok ludzkiej krwi, kobiecy żołądek Waszej Łaskawości jest delikatniejszy i nie sprawi ci przyjemności podpisanie wyroku unicestwiającego twoje własne dzieło - hrabiego Leicester..."

- Wasza Królewska Mość!

- Następnego ranka stanął przede mną przewodniczący Kolegium Heraldycznego z do kumentem, którego sobie zażyczyłam.

Pochyłe czarne litery tańczyły mi przed oczyma: "Patent nadający lordowi Roberto wi Dudleyowi tytuł hrabiego Leicester i Ashby-de-la-Zouch, Melton Mowbray oraz Walton-on-the-Wolds..."

Przedemną na stole błyszczał srebrny nóż.

Wzięłam go do ręki i pocięłam pergamin, wstęgi i pieczęcie na drobne kawałki.

KfWf

XLV

Si en quelque sejour, soit en bois ou en prę, Soit pour laube du jour, ou soit sur la yespree,  
Sans cesse mon coeur sent

Le regret dun absent...

Gdziekolwiek jestem, w lesie esy w szczerym polu, o świcie czy o zmierzchu, moje serce tęskni za tym, którego nie ma przy mnie...

Wrócił następnego dnia; szedł ku mnie sztywno, tak samo jak odchodził tamtego wieczoru. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na niego, bym się domyśliła, iż wie o niedoszłej nominacji, o zniszczeniu dokumentu.

Wzru szający poemat, jaki Maria szkocka napisała na cześć swego utraconego męża, przemówił do mnie tym mocniej, że mój ukochany żył, ale już nigdy nie miał należeć do mnie.

Wiedziałam, że miałam rację rezygnując z zakrycia plam na jego reputacji nowymi honorami i miałam rację witając go przed całym dworem, na oczach wszystkich.

Wszyscy musieli widzieć wszelkie jego poczynania i moje, żeby się przekonać, że między nami nic nie ma...

i że jeśli nawet ktoś zaplanował śmierć Amy, by nam oczyścić drogę, to biedacz ka, niech jej dusza odpoczywa w pokoju, umarła na próżno.

Bo byłam pewna, że już nic nie ma.

Nic nie zostało.

Tamten nagły poryw miłości, jaki

108

KRÓLOWA

poczułam dowiedziawszy się, że nie znaleziono przeciw niemu żadnych dowodów, gdzieś się ulotnił.

Mało kto wierzył w jego niewinność; w uszach dźwięczał mi śmiech i szyderstwa niosące się przez całą Europę.

Trudno mi było to znosić; z każdym dniem moja miłość do niego wypalała się w żrących płomieniach skandalu, ulatywała wraz z sza cunkiem, tak samo jak uczucie do mojego drugiego ukochanego, milorda Seymoura...

Nic...

- Wasza Królewska Mość!

Kłęczał przede mną u stóp tronu, odziany w czerń od stóp do głów; ostatnie ciężkie przeżycia wycisnęły piętno na jego rysach.

Przycisnął do ust moją dłoń, spojrzał mi w oczy, a ja...

nic nie poczułam...

...zupełnie nic...

Nadeszła zima, łagodny grudzień, nazwany przez wieś niaków tłustym grudniem; powietrze było ciepłe, czuło się je na skórze niczym okład z gęsiego smalcu, a przykościelne cmentarze wypełniły się grobami zmarłych na nietypowe dla tej pory roku choroby.

Nowy rok źle się zapowiadał, bo poza Amy jeszcze jeden duch zaczął mnie nawiedzać nocą i dręczyć we dnie.

Nie dawał też spokoju moim lordom, skłaniając ich do gniewnych, przesyconych lękiem wypowiedzi.

- Co słyhać w Szkocji?

- było teraz na ustach wszystkich.

A tak naprawdę każdy chciał wiedzieć, co słyhać u szkockiej królowej.

- Z pewnością Jej Królewska Mość zostanie chłodno przyjęta - mówił z nadzieją Cecil.

- Nie było jej w kraju, odkąd skończyła pięć lat, nie mówi po angielsku ani tym bardziej po szkocku, szkoccy lordowie są górą, a rzymski obrządek został wyrugowany.

Jednak zbyt wiele słyzałam o jej walorach, żeby podzielać jego optymizm.



Wiedziałam poza tym, że daleko jeszcze do wygrania wojny o boskie porządki.

109 .

JA, ELŻBIETA

- Jakkolwiek będzie, będzie źle dla Anglii!

- tłumaczyłam im ze złością.

- Jeśli wróci w pokoju i jej lud przyjmie ją wraz z rzymskimi obrzędami, będziemy mieć przyczółek Watykanu na naszej północnej granicy!

A jeśli jej powrót wzbudzi w Szkotach bunt przeciw jej francuskim obyczajom i papistowskim sympatiom, będziemy mieć poruszenie na całej wyspie i wojnę u bram!

Z Francji nadeszła wiadomość, że tuż po ustaniu zimo wych sztormów Maria wsiadła na statek, szlochając: Adieu, ma France!

Ma chere France!

Je pense vous ne rewir jamais!

Przez całe życie Maria była moją największą zakałą, ale nawet ja nie życzyłam jej takiego powitania, jakie czekało ją w jej własnym królestwie.

- Bez wątpienia, Szkocja to wrzód na tyłku świata!

- wybuchnął stary lord Parr, markiz Northampton, brat mojej macochy Katarzyny, usłyszawszy wieści.

Kiedy Maria przybyła do Edynburga, ten totr Knox wygłaszał na ulicach kazania skierowane przeciwko niej, naigrawając się z jej podwójnej tragedii - śmierci męża i teścia, wykrzykując, że "Bóg podniósł rękę, by porazić śmiercią nikczemników, z którymi się związała, jednego przez oko, drugiego przez ucho".

Znalazłszy się w swoim pałacu Holyrood, zapragnęła muzyki; na dźwięk krztuszących się piszczałek, jęklivych skrzypiec i skrzekliwych kobz jej francuscy dworzanie wybuchnęli pogardliwym śmiechem.

Próbowała utworzyć Radę.

Wydawało mi się, że jestem ciężko doświadczona mając na dwudziestu członków pół tuzina kryptokatolików, podczas gdy wszyscy członkowie tej Rady - cała dwunastka - byli zagorzałymi protestantami, nieprzychylnymi jej co do jednego.

A kiedy w pierwszą noc na swojej ziemi zarządziła prywatną mszę, by podziękować Bogu za szczęśliwie odbytą podróż przez morze, pospólstwo burzyło się na ulicach.

Cóż jednak znaczy serce kobiety!

Po zaledwie kilku dniach od jej przybycia do Szkocji "oczy" Cecila doniosły nam, przedstawiając nawet dowody - trudno orzec, czy

110

KRÓLOWA

prawdziwe czy spreparowane - na piśmie, że Maria rozgląda się po świecie za nowym mężem.

- Ma na oku...

kogoś?

- wydukałam, zapominając o gra matyce wobec absurdu Cecilowej rewelacji.

- Don Carlosa?

Infanta, nie, co ja mówię, tego hiszpańskiego potworka, Filipowego dziedzica?

- Resztki, których ja nie chciałam, pomyślałam z mściwą satysfakcją, jako że swatano mnie z nim za czasów panowania mojej siostry Marii.

Obecnie nie był już dzieckiem, lecz młodzieńcem zdeformowanym na ciele i umyśle, nie wiadomo, na czym gorzej.

Czy Maria o tym wiedziała?

Czy brała to pod uwagę?

A Filip?

Sam miał francuską żonę...

czy zechce teraz wziąć Szkocję jako wdowi posag synowej i otoczyć nas zewsząd, jak próbowała Francja?

Jakże mnie męczyły te obawy!

I jakąż byłam samotna, nie mogąc się zwrócić do Robina, do nikogo...

A Maria próbowała uwieść nie tylko resztę świata, ale także i mnie.

Któregoś dnia na mój dwór w Whitehall, przebywszy całą drogę ze Szkocji na spokojnym wierzchowcu, zawitał jej specjalny wysłannik.

- Co cię sprowadza, sir?

Maitland z Lethington posiadał nadzwyczajne zdolności krasomówcze i robił z nich użytek.

- Moja pani pozdrawia cię jako la plus belle reine d'Angleterre.

- Sama będąc niewątpliwą la plus belle reszty świata, dodałam w myślach ze złością.

- ...I prosi, byś rozważyła propozycję spotkania z nią - jeśli nie w Londynie czy Edynburgu, to w połowie drogi między waszymi królestwami.

W Yorku!

Spotkać się z nią w Yorku?

Dlaczegoż by nie?

To by mi pozwoliło uniknąć przykrości oglądania jej tu, w Londynie...

i mogłabym jej powiedzieć prosto w twarz, że nigdy nie wyznaczę jej na swoją następczynię, z obawy, że zechce mnie szybko wyprawić na tamten świat!

... I mog111 .

JA, ELŻBIETA

tabym zaspokoić swoją ciekawość, zobaczyć tę dziewczynę-królową, tę piękną dziesiętnastoletnią wdowę, o której wszyscy mówili.

A to, co konieczne, zrobiłabym w ten sposób dużo wcześniej.

Gdzie się podziewa moja kuzynka lady Katarzyna Grey?

Będę dziś polować, więc niech do mnie dołączy.

Był środek lata, doskonała pora na polowanie.

Tyle że moim celem nie miał być jeleń ani dzik.

Gdybym mogła podbudować pozycję Katarzyny, wyróżnić ją, nawet po zwolnić jej wyjść za mąż albo przynajmniej udać, iż rozważam taką możliwość, Maria i reszta świata dostaliby ostrzeżenie, że jeśli chodzi o sukcesję, mamy następców tu w Anglii, dziedziców z rodu Tudorów, których mogę mianować, jeśli tylko zechcę, zamykając drogę do tronu przed haczykowa tym nosem Marii Stuart!

- Milady Katarzyna jest dziś niedysponowana.

Wasza Łaskawość - oznajmiła Jane Seymour.

- Chora?

Co jej jest?

- Najadła się wczoraj moreli...

Miała na nie wielki apetyt...

- O tej porze roku?

Musiały być niedojrzałe!

- Były niedojrzałe, pani, więc dziś wymiotuje od rana, ale przysięga, że jutro stawi się na twe rozkazy...

- Hmm...

Za kogo by wydać Katarzynę?

Na dworze było kilku młodych lordów, jak choćby Rutland, Devereux czy ten nudny hrabia Hertford.

Ale jeśli wydam ją za mąż, a ona urodzi syna, księcia z krwi Tudorów...

Mój brat Edward miałby w październiku dwadzieścia pięć lat...

minęło więc całe pokolenie od narodzin księcia Tudora...

I to Katarzyna miałaby go urodzić?

Precz z tą myślą!

To było dziwne lato; małżeństwo dosłownie wisiało

112

KRÓLOWA

w powietrzu.

Wierny Eryk, którego uczucia jeszcze wzmogło moje niezdecydowanie, ponowił małżeńską ofertę przy syłając ze Szwecji swojego kanclerza.

Stał przed nami mężczyzna zdolny przyciągnąć oko nawet ślepej kobiety, ale Katarzyna siedziała obok tronu blada i nadąsana, nie zwracając na niego żadnej uwagi.

- Powiedz mi, milordzie - zagadnęłam, kiedy się po chylił do ucałowania mej dłoni - ... czy wszyscy mężczyźni w twoim kraju są tak smukli jak ty, tacy gładcy i płomiennowłosi?

Zgiął się w ukłonie aż do ziemi, ale ani na moment nie spuścił ze mnie oczu niebieskich niczym turkusy.

- Pani, mój pan jest najprzystojniejszym mężczyzną w Europie...  
i możesz go mieć, jeśli zechcesz!

Zerknęłam na Robina.

Nic nie wskazywało na to, by usłyszał choć słowo.

Wraz z urodziwym Landgraveem przybył dar w postaci osiemnastu srokatych wierzchowców, idealnie dobranych umaszczeniem - wszystkie miały duże białe-brązowe łaty, kosmyki jedwabistych kremowych włosów nad kopytami, splecione jak warkocze dziewczynek przystępujących do Pierwszej Komunii.

Podobały mi się konie od króla Eryka...

a jeszcze bardziej dwa statki pełne skarbów, jakie dołączył w prezencie - wielkie skrzynie złota, diamentów ogromnych jak przepiórcze jaja, szmaragd w kształcie guza, niczym karbunkuł, i garście pereł.

Napawałam się nimi ukryta w swojej komnacie i do pewnego stopnia udało im się zapełnić bolesną pustkę w moim sercu...

Inni także zmierzali w stronę ołtarza.

Mój cioteczny dziadek Howard wydał córkę, lady Douglas, za hrabiego Sheffield.

Sprowadził też na dwór syna, młodego Charlesa, młodzieńca nieśmiałego, lecz bystrego, jak mi się zdawało, a przy tym całkiem miłego dla oka.

Na tę okazję moja pończoszniczka dokonała prawdziwego cudu - zrobiła dla mnie pończochy z najcieńszego jedwabiu.

I choć nie mogłam ich pokazywać, też stanowiły pewną pociechę.

A bardzo potrzebowałam pociechy.

Młoda lady Douglas

113 .

JA, ELŻBIETA

miała siedemnaście lat i wcale nie wydawała się za młoda na mężatkę w czasach, gdy dwunastolatki szły do ołtarza...

a ja byłam od niej starsza o całą dekadę...

nawet więcej, bo zbliżałam się do trzydziestki!

Do tego jeszcze bolał mnie ząb, jak bym nie dość miała innych cierpień...

Podczas ślubu Katarzyna posłusznie mi towarzyszyła, ale była jakaś nieswoja.

- No, moja droga - odezwałam się kpiąco, chcąc, by dobra czerwona krew Tudorów ożywiła nieco jej ziemiste policzki.

- Co powiesz na to, byśmy w następnej kolejności znaleźli męża dla ciebie?

Próbowała się zmusić do uśmiechu.

- Nie mam ochoty na małżeństwo - rzekła słabo.

- Jest mi dobrze tak, jak jest...

w służbie Waszej Łaskawości.

Co w nią wstąpiło?

Gdzie się podziały jej dawne pretensje i przechwałki?

- Och, przestań!

- warknęłam na nią.

- Nie mów tak!

Wyszukam ci męża, nie martw się!

Zjedz kawałek dziczyzny w cieście i popij tym wybornym winem, to ci poprawi samopoczucie!

Ale gdy wychodziłam z kościoła, czułam na sobie lękliwe spojrzenie jej podkrążonych oczu.

Nie myślałam więcej o Katarzynie.

Pewnie upały działy tak na jej panięńską krew...

a o tej porze roku krew burzyła się nie tylko w jej żyłach.

Choć starałam się nie patrzeć w jego stronę, wiedziałam, że wiele oczu na dworze spoczywa na Robinie.

Był teraz wdowcem, przystojnym i bogatym.

Czy ożeni się powtórnie?

Czy może weźmie sobie kochankę?

Czemu zwracałam na niego uwagę?

Co mnie to mogło obchodzić?

Zawsze był w pobliżu, zawsze gotów mi towarzyszyć, czy to podczas audjencji, czy w moich apartamentach.

Zabawiał rozmową, ładnie wyglądał, czasem nawet pozwalał sobie na żarty.

Ale nie był tym Robinem, jakiego znałam.

Kiedy

114

KRÓLOWA

polowałam, jechał w mojej świcie, lecz zawsze trzymał się z tyłu.

Kiedy się do niego zwracałam, odpowiadał natychmiast, kiedy tańczyłam, stawał do tańca na każde wezwanie...

Ale już nie szukał mnie wzrokiem.

Kiedy rozmyślałam o tym ze zgryzotą, na dworze na stało inne smutne wydarzenie - zmarła Jane Seymour.

Po Amy zgasło kolejne młode życie - odeszła w ciągu jednego dnia, na ospę.

Plakałam po niej, a wraz ze mną wszystkie moje damy dworu i dworzanie; na mój rozkaz dwustu żałobników w najgłębszej czerni odprowadzało ją w ostatnią drogę w Westminsterze.

Sama czułam się wówczas jak umarła.

Lato osiągnęło pełnię, więc przenieśliśmy się do Greenwich uciekając przed nieznośnym upałem, ale zmiana miejsca nie przyniosła ulgi.

Codziennie zbierało się na burzę, powietrze gęst niało jak war, gotów zaraz wykipieć.

Któregoś dnia w południe zapadła ciemność.

Chmury zasnuły niebo atramentowym całunem.

Z naszej kryjówki widać było miasto w dole, zatopione w czerni.

Dopiero wieczorem upragniona burza rozcięła wielką czaszę nieba wściekłymi błyskawicami, ostrymi i szybkimi niby języki czarownic.

- Pani, błagam, przyjdź tutaj!

Carey, Annę Russel i Mary Sidney wprowadziły mnie na najwyższą pałacową wieżę.

- Spójrz, Najjaśniejsza Pani, widzisz te błyski?

Kiedy niebiosy znów się otwarły, cały świat mógł zoba czyć katedrę św.

Pawła karana przez Boga snopami grzmią cych, wybuchających piorunów.

Na cały Londyn spadał grad ognistych kul trafiających w wierzchołki drzew i ko miny widoczne w dziwnym migotliwym świetle, jakby wściekłe niebiosy urządziły ziemi dzień sądu.

- Bóg się gniewa!

- jęknęła Katarzyna, pozieleniała ze strachu, trzymająca się kurczowo Letycji Knollys.

- Widzi nasze grzechy!

Odpłaci nam za nie!

- Nie znalazła zro zumienia u Letycji, która wyrastała na śmiałą, niezależną istotę - zaiste niczego się nie bała!

115 .

JA, ELŻBIETA

Katedra św.

Pawła stała w ogniu, z wieży buchały płomienie.

Żar był tak wielki, że dzwony topiły się pryskając płynnym brązem na głowy tych, którzy bezskutecznie próbowali je ocalić.

- Boże, zachowaj nas wszystkich!

- mamrotała Katarzy na, ledwie żywa z przerażenia.

- Zachowa!

- zapewniła ją ze śmiechem Letycja po trzaskającymi rudymi lokami.

Skąd mogła być taka pewna?

To była straszna noc.

Nie spałam, ale gdy niebo zaczęło jaśnieć przed świtem, zapadłam w drzemkę.

Tym bardziej przstraszyło mnie pukanie do drzwi mojej komnaty sypialnej.

Nikt nigdy nie przychodził tak wcześnie.

Dlaczego straż nie powstrzymała intruza?

Na wpół przytomna usłyszałam podszyte lękiem pytanie Kasi:

- Kto tam?

Kto puka?

- Powiedz, proszę, swojej pani, że muszę z nią pomówić.

Ten głos...

głos, który znałam lepiej niż własny.

- Kasiu, daj mi tę nocną szatę w kolorze morskiej zieleni!

A potem wpuść milorda.

Boże, jakże ja go kochałam!

Aż mnie zakłuło pod powiekami na jego widok.

Pobladła twarz, tak umiłowana, wpatrzona we mnie oczy...

Witaj z powrotem, milordzie...

Od dnia, gdy straciłam ciebie, nie jestem tą samą kobietą.

A to wszystko, co przez niego wycierpiałam?

Właśnie, a to wszystko?

- Lord Robert?

- odezwałam się spokojnie.

Podszedł bliżej.

Niedbały strój, wams narzucony w pośpiechu świadczyły, że nie zaprzętał sobie głowy toaletą.

Był nie ogolony i, sądząc po zmęczonym spojrzeniu, w nocy nawet nie zmrugał oka.

- Pani, nie będę upiększał tego, co mam do powiedzenia.

Poczułam skurcz w żołądku.

O co tym razem mogło chodzić?

- Strażnicy doniosą ci, że ostatniego wieczoru przyszła do mojej komnaty pewna kobieta.

Zatem przyszedł się wypowiedzieć, zanim gnana szybkimi językami plotka dotrze do mnie przynosząc mu zgubę.

116

KRÓLOWA

Miał koszulę rozpiętą u góry, widziałam miękkie za głębienie u nasady szyi.

- Panna?

- Z bólu ledwie mogłam mówić.

Zawahał się.

- Nie służąca, pani...

lecz dama.

- Jedna z moich?

Przytaknął.



- Jedna z moich dam dworu?

- Owszem.

- Spuścił głowę.

Ze złości pociemniało mi w oczach; cała się trzęsłam.

- Mów.

- Pani, cały świat wie, jak pilnie strzeżesz honoru swoich dam.

Ale to prawda, nie mogę zaprzeczyć.

Musiałam wiedzieć.

- Przyszła po...

po to, po co może przyjść kobieta do pokoju mężczyzny?

- Ona...

prosiła mnie, owszem...

chciała mnie zadowolić, żeby zyskać moją przychyłność.

- A ty?

...

Czyż mogłam o to spytać, czy zasłużyłam sobie na ból odpowiedzi?

Podniósł głowę i twardo spojrzął mi w twarz.

- Oferowała mi swoje ciało, oferowała mi to, czego mogłem zechcieć dla zaspokojenia...

- I byłeś z nią sam w swojej komnacie...

Zaczerwienił się.

- Mówiąc szczerze, spędziliśmy razem przeszło godzinę.

Straciłam do reszty z trudem udawane opanowanie.

- Przeszło godzinę!

Sporo czasu, milordzie, jak na...

Przerwał mi spokojnie, lecz zdecydowanie.

- Nie tak dużo, pani, jak na to, co miała mi do powie dzenia i przekonanie mnie, bym wyjawiał to tobie.

Ta panna...

czy raczej była panna, jak muszę powiedzieć, jest kuzynką Waszej Królewskiej Mości i najbliższą krewną.

Mówię o lady Katarzynie.

Spodziewa się dziecka.

XLVI

3W

Katarzyna spodziewa się dziecka?

Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam, że mówi prawdę;

był szczery, jak zawsze wobec mnie.

Odebrało mi mowę.

Uklęknął przede mną; on także się nie odzywał; wstrzymał oddech.

W końcu przemogłam się i spytałam:

- Kto jest ojcem?

- Ona twierdzi, że hrabia Hertford.

Hertford!

Ten młody dureń, do którego się mizdrzyła, kiedy mnie się zdawało, że spoufala się z Robinem!

Głupi czy nie, poprzez swego ojca, zmarłego lorda protektora, był kuzynem mojego brata, kuzynem króla!

Każdy zatem mógł mówić o królewskim pokrewieństwie...

co przy pretensjach Katarzyny stawiałoby ich dziecko w kolejce do tronu...

zwłaszcza gdyby okazało się chłopcem...

Jednakże jako bękart przy sukcesji nie mogło być brane pod uwagę.

Choć przecież niektórzy mnie przez całe życie uważali za bękartą...

a moi katoliccy wrogowie, nie mogąc mieć na tronie Marii, z pewnością będą woleli bękartą próżnej, bezrozumnej matki-marionetki niż mnie...

- Straż!

- krzyknęłam z furją.

Do komnaty wpadli gwardziści ze swoim kapitanem oraz dwóch czy trzech moich szlachciców.

- Aresztować lady Katarzynę i natych miast odstawić ją do Tower.

To samo z hrabią Hertfordem!

Ale trzymajcie ich oddzielnie, słyszycie, pod ścisłym nadzorem.

Nie mogą ze sobą rozmawiać, pisać do siebie ani się porozumiewać w żaden inny sposób!

118

KRÓLOWA

Z oczyma wytrzeszczonymi ze zdziwienia, oniemiała, rozpierzchła się, by spełnić mój rozkaz.

- I jeszcze jedno; dobrze pilnować moich drzwi!

Gdyby lady Katarzyna przysłała do mnie, nie przyjmę żadnego listu ani posłańca, nie, ani słowa od niej!

Oddalili się.

Robin patrzył na mnie ze smutkiem.

- Nie wysłuchasz swojej kuzynki, pani?

- A niby po co, co mogłaby powiedzieć na swoją obronę?

- wybuchnęłam.

- Wie tak samo dobrze jak ja, że jako osobie z rodu Tudorów z woli mego ojca i parlamentu nie wolno jej wychodzić za mąż bez zgody monarchy, Tajnej Rady i obu Izb!

To, co zrobiła, jest zdradą stanu!

Gdyby żył mój ojciec czy choćby moja siostra, szybko by podążyła za swoją siostrą, zostawiając głowę na pniu!

- Wasza Królewska Mość chyba nie skaże jej na śmierć?

- spytał zduszonym głosem.

- Nie pytaj!

- Zaśmiałam się histerycznie.

- Nie wiem, do czego mogę być zmuszona!

Już choćby z powodu jej umizgów do ciebie, milordzie...

Poderwałam się na nogi i zaczęłam krążyć po komnacie;  
zziębnięta, zaciskałam wokół siebie poły nocnej szaty, próbując się ukryć w przepastnych  
fałdach, chowając twarz w grubym futrzanym kołnierzu.  
Płonęłam z gniewu...

i wstydu.

Jak ona mogła się dopuścić czegoś takiego?

- Mówisz, że przyszła do ciebie...

i proponowała...

- Przyszła do mnie, do mojej komnaty, wczoraj wieczorem, kiedy już kładłem się na  
spoczynek - oznajmił bez zmieszania.

- Najpierw próbowała...

zyskać moją przychylność...

Oferując mu to swoje nędzne, karłowate ciało, bardziej przypominające ciało lalki niż  
kobiety...

tylko z fatalnymi nogami!

I to ciało, które nie miało już prawa oddawać się przyjemnościom, które nie należało już tylko do  
niej, skoro Bóg uczynił je naczyniem mieszczącym nowe życie...

- Czym ty, jakże szlachetnie, wzgardziłeś!

- zadrwiłam.

Nie dał się sprowokować.

- Owszem, pani - potwierdził spokojnie.

- Możesz spytać moją służbę, która znajdowała się w pobliżu.

Potwierdzą

119 .

JA, ELŻBIETA

moje stówa choćby na najgorszych torturach.

- Próbował się uśmiechnąć.

- Jej gest nie był hołdem dla moich wdzięków, pani.

Ona odchodziła od zmysłów, nie wiedziała, co czyni.

Wzruszyłam ramionami ze złością.

- A potem...

- A potem błagała mnie o pomoc w niedoli.

Jest w szós tym miesiącu, wie, że dłużej nie zdoła ukrywać swego stanu.

Wczorajsza burza wydała jej się znakiem od Boga, karą za jej grzechy...

- Zarozumiała idiotka!

Ma się za jedyną grzesznicę na tym świecie?

Dlaczego Bóg miałby przemawiać akurat do niej?

A poza tym, milordzie...

powiedz mi, dlaczego przyszła właśnie do ciebie?

Dlaczego nie zwróciła się do jakiejś kobiety, dlaczego nie do Kasi lub którejś ze starszych dam dworu, skoro już musiała komuś się zwierzyć?

Dlaczego do Robina?

Czyżby już wcześniej, kiedy miałam podejrzenia, łączyła ich jakaś zażyłość?

Czy dlatego teraz szukała wsparcia u niego?

Odgadł moje myśli; na jego ustach pojawił się cień uśmiechu.

- Ponieważ stwierdziła, że ze wszystkich osób na dworze to ja najbardziej się nadaję do przekazania ci tej wiadomości, milady...

bo najlepiej cię znam...

i...

- urwał.

- Mów!

- I najbardziej cię kocham.

Właśnie w tym pokładała największą nadzieję.

Odwróciłam głowę nagle oślepią łzami.

Najlepiej mnie znał...

i najbardziej kochał.

Tak powiedziała Katarzyna?

To była prawda.

A ja jego kochałam...

i ufałam mu.

Za oknem wstawał dzień; smugi szarej mgły unosiły się jak odchodzący smutek.

Serce waliło mi w piersi, słowa wirujące w głowie wydawały się za ciężkie, by przejść przez usta.

Wciąż odwrócona do niego plecami, szepnęłam:

- Cóż, spełniłeś dziś dobry uczynek, sir...

120

KRÓLOWA

...dla mnie i dla siebie, mój ukochany!

- ...dla mojej nieroztropnej kuzynki i jej nie chcianego bękarta.

Usłyszałam za sobą nerwowo wciągany oddech.

- Jej bękarta, pani?

Czyżbym ci nie wspomniał?

Lady Katarzyna jest mężatką!

Domino, quid multiplicati...

Mocny Boże, jakóż ich wiele powstało.

Jakoż się ich przeciw mnie sita zebrało!

Cecil i lord strażnik Bacon wezwani pośpiesznie po twierdzili, że nic więcej nie mogą zrobić.

- Zgodnie z prawem - mówił Bacon, zerkając na ser i dzbanki z mlekiem i piwem, nietknięte na bocznym stoliku - Wasza Królewska Mość powinna trzymać tę parę w Tower i czekać.

Czekać na księcia...

albo czekać, żeby się przekonać, czy nie przyjdzie na świat jeszcze jedna niechciana w rodzinie Tudorów dziewczynka.

- A tymczasem - wtrącił Cecil ze wzrokiem utkwionym w gzyms pod sufitem - możemy ustalić okoliczności zawarcia tego małżeństwa.

Znałam ten ton.

Spojrzałam z przyganą.

Czyżby mój "Dobry Duch", jak go nazywałam w myślach, próbował coś knuć?

Ale pociągła twarz nosiła wyraz niewinności, jak u chłopca ukrywającego torbę pełną kradzionych jabłek.

Skinęłam głową nie spuszczać z niego oczu.

- Świetnie, sir, przyjrzyjmy się tej sprawie...

a potem poczekajmy na rozwiązanie.

Czy mogło wyniknąć z tego coś dobrego?

Och, milordzie, milordzie!

Czy znów jesteś mój?

Czy ośmielę się o to spytać?

Lub choćby o tym pomyśleć?

- Psalm 3, 1-2 przet.

Jan Kochanowski, w: Dzieła Polskie, t.

I, PIW, Warszawa 1967.

121 .

JA, ELŻBIETA

Jedynym okruczem pociechy, jaki znajdowałam w szaleń stwie Katarzyny, była myśl o wystrychnięciu Marii na dudka!

Musiała poczuć, że koronę, którą już widziała na swojej skroni, sprzątnie jej sprzed nosa Anglik, prawowity protestancki następca!

A że nasi posłowie krążyli tam i z powrotem ustalając szczegóły planowanego spotkania w Yorku, nie żałowałam sobie mściwej satysfakcji przeka zując jej nowinę.

Maria jednak miała co innego na głowie: w jej poprzed nim królestwie sprawy przyjęły tak zły obrót, że wszystkim nam spędzały sen z powiek.

We Francji była teściowa Marii, regentka Katarzyna Medycejska, mając przeciw sobie potężne siły, używając wszelkich sposobów i całej swej kobiecej przebiegłości, toczyła walkę o utrzymanie królew skiej władzy.

Zawierucha, jaka podzieliła Anglię za czasów panowania mego ojca, rozpętała się teraz we Francji. Tym najświętszym katolickim krajem od dawna targały wichry protestantyzmu, wiejące zarówno z Anglii, jak i z Genewy.

Tym razem uderzyły na tyle mocno, by zerwać cienką zasłonę tolerancji i ukazać, co się pod nią kryje,

Jeden z najbardziej zaufanych ludzi Throckmorta, Walsingham, młody uczony prosto z Cambridge, stał przede mną niemal padając z wyczerpania, zostawiwszy za sobą dwadzieścia zajeżdżonych koni na trasie z Paryża.

Patrzył na mnie płonącymi czarnymi oczyma.

- Ci perfidni katolicy są uzbrojeni; tysiąc dwustu zamor dowanych hugenotów leży na ulicach, a Francja znajduje się na krawędzi wojny domowej...

Spojrzałam na Cecila i nagle zaświtała nam obojgu ta sama myśl - czas na odzyskanie Calais.

Wydać wojnę Francji nękaną wewnętrznymi zamieszkami.

Zaatakować osłabioną bestię, pogrążoną w bratobójczej walce.

Odzyskać Calais!

Cóż za słodka nadzieja i kusząca perspektywa!

Tamtej nocy świece paliły się aż do rana.

- To byłaby najlepsza ze wszystkich obrona przeciw królowi Hiszpanii - wywodził Cecil - który w przeciwnym razie miałby nas w pułapce między Francją a Szkocją, jako

122

KRÓLOWA

że królowa regentka we Francji jest jego teściową, a jeśli przy tym doszłoby do skutku to małżeństwo z Don Carlosem i królowa Szkotów zostałaby jego synową, mielibyś my groźny związek katolickich sił...

A nie zapominaj, pani, o Irlandii, naszym zachodnim skrzydle...

- Irlandia!

Irlandia.

Krwawy cmentarz nadziei i sławy!

Cóż, mój ostatni ukochany, mój Essex i jego ojciec...

ale sza, ani słowa więcej o Irlandii...

usłyszymy jeszcze to tragiczne zawodzenie dudów w swoim czasie...

Tylko my z Cecilem o tym wiedzieliśmy.

Z taką samą dyskrecją, z jaką popierał szkockich lordów przeciw ich katolickiej królowej i francuskim wpływom, moja szara eminencja znowu przystąpił do działania.

Doszliśmy do porozumienia z hugenocką szlachtą we Francji i wspieraliś my ich walkę posyłając pieniądze...

Mój Boże, pieniądze!

Pieniądze!

Kolejne bezsenne noce z powodu pieniędzy...

Nigdy dosyć!

Nigdy dosyć ludzi i pieniędzy!

Nie kończący się refren!

Zdobyliśmy je jednak (wyprzedając należące do Korony ziemie: piękny klasztor w Beacons Bonom i posiadłość w Strumpshaw Fen, choć rozstanie z każdym z nich było bolesne niczym wyrwanie zęba)...

A potem czekaliśmy...

Czekanie...

Miałam wrażenie, że oboje z Robinem wyczekujemy, dzień po dniu, choć nie potrafiłam powiedzieć na co.

Podczas konnych przejażdżek nadal jeździł z tyłu, ale już nie tak daleko jak przedtem.

Podczas audiencji zawsze był pod ręką, nie spuszczał ze mnie oczu.

A kiedy przybył posłaniec z Tower, w osobie samego lorda namiestnika, i stał przede mną usztywniony wagą nowiny, jaką miał do oznajmienia, odruchowo zwróciłam się do Robina, nim jeszcze wiedziałam, co powiem.

123 .

JA, ELŻBIETA

- Milordzie?

Nie, nie, sir Edwardzie, proszę wstrzymać się jeszcze przez moment...

Jesteś tu, milordzie?

Dziecko Katarzyny.

Przyniósł wiadomość, że moja nie znośna kuzynka wydała na świat dziecko.

Dziewczynkę, daj Boże?

Sala Audiencjonalna w Greenwich była niska i prze stronna, wietrzona miłymi powiewami znad rzeki; starannie wysprzątana, pachniała świeżo ściętym sitowiem i roz marynem, którymi wyłożono podłogi.

Nie przypominała wielkiego przeszklonego atrium w Hampton Court ani grubych murów Whitehall.

Dlaczego więc brakowało mi tchu i trzęsłam się jak w gorączce?

- Parry, proszę, podaj mi wachlarz.

Wyjdźmy stąd.

Tędy, sir Edwardzie...

i ty, lordzie Robercie, pójdziesz z nami?

Drżąc przesłam do sąsiedniej komnaty, mając za sobą sir Edwarda, a za nim Robina.

Chłopiec?

...

To, co miał do powiedzenia, wkrótce rozniesie się po całym dworze, a mogłabym przysiąc, że już było znane w całym Greenwich, na placach i w kuchniach, gdzie ludzie sir Edwarda, służący i członkowie gwardii dzielili się z pospółstwem smakowitą nowiną z życia wyższych sfer.

Ja jednak miałam ją dopiero usłyszeć.

Starając się ukoić nerwy, usiadłam; Robin bez słowa zajął miejsce po mojej prawej stronie.

- Lady Katarzyna - zaczął sir Edward - ...kuzynka Waszej Łaskawości, zległa dziś rano.

Wczoraj przed wie czorem nastąpiły bóle, a poród...

- Dobry człowieku, czyżbyś był akuszerką?

Oszczędź nam tych opisów!

- przerwał mu Robin ze złością.

- Przekaż Najjaśniejszej Pani wiadomość, którą pragnie usłyszeć.

Lord Namiestnik wyprężył się, ale zerknąwszy na Robina rzekł posłusznie.

- Dziecko jest chłopcem.

Chłopiec.

- Żyje?

- Robin mówił za mnie, w moim imieniu.

Sir Edward przytaknął skinieniem.

- Żyje i ma się dobrze...

To dorodny chłopak...

124

KRÓLOWA

- Wystarczy, sir!

Jej Królewska Mość dziękuje ci.

Dopil nuj, żeby matkę i dziecko otoczono należyłą opieką.

Wkrót ce otrzymasz dalsze rozkazy.

Dorodny chłopiec...

- Dobrze, milordzie.

- Skłonił się, zawahał, a potem dodał niepewnie, ze wzrokiem skierowanym wprawdzie na Robina, ale ukradkiem popatrując na mnie: - Milordzie, mąż lady Katarzyny, młody hrabia Hertford, nachodzi mnie w dzień i w nocy domagając się dostępu do żony.

Mówi, że tych, których Bóg złączył, żaden człowiek nie powinien rozdzielać.



To młode małżeństwo, sir, i bardzo są w sobie zakochani.  
A teraz, kiedy urodziło się dziecko, śliczne małe stworzenie...

- Precz, człowieku!

Jej Królewska Mość pomyśli o tym w odpowiedniej chwili.  
Tymczasem masz swoje rozkazy...

Wolą Najjaśniejszej Pani jest, żeby byli trzymani od dzielnie!

- Według rozkazu, milordzie.

Do usług Waszej Królewskiej Mości.

- Nie to chciał usłyszeć, sądząc po marsowej minie, z jaką nas opuścił.

Ale Robin powiedział dokładnie to, co chciałam.

Za drzwiami czekał cały dwór, bez wątpienia oblizując się po smakowitej wieści.

Stali tam, nieruchomi jak posągi, Kasia i madame Parry, Mary Sidney i Kate Carey, mąż Kasi Ashley, Knollys i Hunsdon oraz reszta moich dwo rzan...

Odniosłam wrażenie, że wykładane ciemną boazerią ściany zbliżają się ku mnie, że nie mogę uciec przed oczyma wpatrującymi się we mnie z napięciem...

Robin skłonił się i ujął mnie za rękę.

- Wasza Królewska Mość, czy życzysz sobie zaczerpnąć świeżego powietrza?

Masz ochotę na spacer?

Nad rzeką było chłodniej; woda płynęła wolno i spokojnie.

W porastających brzegi kolczastych krzewach gnieździły się wodne ptaki; bujnie opierzone z końcem

JA, ELŻBIETA

lata, uwijały się wśród zarośli nie zwracając uwagi na naszą obecność.

Z gałęzi drzew dochodziły trele skrzydlatych śpiewaków.

Spoczęliśmy nad samym brzegiem rzeki, po środku kępy wierzb płaczących; Robin skinieniem odprawił świtę.

Stał w pewnej odległości ode mnie, nie odzywał się, ale spoglądał na mnie wyczekująco, gotów wysłuchać tego, co zechcę mu powiedzieć.

- Musimy wysłać ludzi do Francji, nie tylko pieniądze, wiedziałeś o tym?

- zaczęłam nieskładnie.

- Hugenoci muszą bronić Dieppe i Rouen.

Obiecali nam Le Havre, zanim odzyskamy Calais...

sto czterdzieści tysięcy koron, a potem jeszcze trzysta tysięcy, wszystko w złocie.

Proszą też o dziesięć tysięcy ludzi, a mogę zebrać sześć, jeśli sprzedam więcej ziemi należącej do Korony!

Musimy przygotować flotę, żeby ich tam dostarczyć...

oczywiście, jeśli to zrobimy, będzie to oznaczać otwartą wojnę i nie będę mogła opuścić Londynu, żeby się spotkać z moją kuzynką Marią szkocką w Yorku...

Z zamętu panującego w mojej głowie uparcie wyłaniało się tylko jedno zdanie, wypowiedziane przez lorda namies tnika: "To młode małżeństwo i bardzo są w sobie zakocha ni..."

Zamilkłam.

"Dorodny chłopiec..."

Moje łzy popłynęły wartko jak rzeka i jak rzeka nie mogły przestać płynąć.

Nadal nic nie mówił, a jego oczy zdawały się coraz ciemniejsze.

Słońce stało wysoko na niebie; nasze cienie kulily się u stóp.

W końcu on pierwszy przerwał ciszę.

- Pani, milady, powiedz mi, co cię gnębi, a zrobię wszystko, by cię uwolnić od trosk.

- Och, Robinie...

Byłam taka samotna...

przez całe życie...

Maria miała męża i będzie miała następnego, Katarzyna ma męża i dziecko, a ja nic nie mam...

- Pani, masz do dyspozycji moje życie, moje usługi, tylko rozkaż...

126

KRÓLOWA

Czyżby znowu czytał w moich myślach, jak dawniej?

- Więcej, pani...

- urwał.

Zaczerwienił się pod ciemną jak u Cygana opalenizną, a potem dumnie podniósł głowę.

- Ośmielam się oferować ci moje serce, zrób z nim, co zechcesz.

Masz w swoich rękach więcej niż moje życie, moją duszę - masz moją wieczną miłość.

- Och, Robinie!

- Zaniósłam się płaczem jak dziecko.

Przytulając się do niego czułam, że nogi odmawiają mi posłuszeństwa.

Osunęłam się w mrok.

## XLVII

Czyżbym spała?

To wszystko mi się śniło?

Po kilku sekundach znów doszłam do siebie.

- Sidney, odsuń się, zostaw w spokoju mój gorset, wcale j nie jest za ciasny; to tylko ten upał, tylko żar...

J

Żar mojej namiętności, mojej radości - on mnie kocha!

W mojej głowie rozbrzmiewała pieśń szczęścia...

- Wasza Królewska Mość jest bardzo rozpalona, ma gorące czoło...

Miła jasna twarz Mary Sidney zawisła przed moimi oczyma jak księżyc w pełni.

Taka podobna do Robina...

A może to Robin?

Czułam wilgotny zapach trawy.

Leżałam na ziemi.

Gdzie był milord?

- Posłano po lektykę...

Wasza Królewska Mość zaraz będzie w swojej komnacie...

Z bólem poruszyłam głowę.

Był tam, klęczał obok mnie, z wyrazem gniewu i troski na twarzy.

- Cóż za głupiec ze mnie, żeby ciągać Waszą Łaskawość na spacer w taki upał!

- Nie, Robinie, nie!

- Poczułam przypływ sił.

- Już dobrze się czuję, sam zobacz!

- Podniosłam się z wysiłkiem;

podtrzymywana przez niego i Mary Sidney stanęłam na nogach.

Kiedy wracaliśmy wolno do pałacu, z przyjemnością opierałam się na jego ramieniu, cieszyłam się, że trzyma mnie za rękę, a największą radość sprawiała mi myśl o tym, co między nami zaszło chwilę wcześniej.

Teraz wiedziałam, że moja miłość do niego nie umarła,

128

## KRÓLOWA

nigdy nie wygasła, lecz tylko znalazła się na chwilę po ciemnej stronie księżyca, zaćmiona przez wrogie pla nety, które weszły pomiędzy nas.

Teraz znów powróciliśmy na właściwe tory i nasza miłość mogła ponownie rozbłysnąć.

Mogła rosnąć, oddając nam to wszystko, co straciliśmy, bez czego musieliśmy się obejść przez cały ten czas.

Teraz mogłam mu okazać, jak bardzo go cenię, jak doceniam jego szczerość w sprawie Ka tarzyny i jego miłość, która cierpliwie przetrwała złe chwile.

Dlaczegoż więc nie czułam się tak, jak się czuć powin nam?

Dlaczego codziennie bolała mnie głowa, wciąż doku czał ten nieznośny żar?

- Czy Wasza Królewska Mość dobrze się miewa?

Niepokój Mary Sidney wynikał z najlepszych intencji, ale nie wiedzieć czemu wzbudził we mnie irytację.

- A jakże miałabym się miewać, Sidney, przecież nigdy nie choruję!

Męczą mnie ten upał, to wszystko!

A dziś jest bardzo gorąco jak na październik, bardzo gorąco...

Robinie, chodź!

Liczyłam na to, że zwawa przechadzka poprawi moje samopoczucie.

Wyszliśmy do jesiennego parku, całego w złocie i brązach, miałam przy sobie Robina - czegoż więcej pragnąć?

Nadal jednak nie mogłam się otrząsnąć z tej dziwnej niemocy.  
Słońce nieoczekiwanie szybko osuwało się w stronę horyzontu, a mnie, jeszcze przed chwilą rozpalonej, zrobiło się bardzo zimno.  
Wstrząsnęły mną dreszcze.  
Widziałam, że Robin przygląda mi się zaniepokojony.  
- Szybciej!  
- ponagliłam.  
- Chodźmy szybciej, to zaraz się rozgrzeję!  
Zanim wróciliśmy do moich apartamentów, znów było mi całkiem ciepło.  
- No widzisz!  
- Zaśmiałam się z ponurej miny Robina.  
- Wezmę teraz kąpiel, a na wieczery powitam cię pachnąca Jak ogród pełen róż Tudorów.  
Będzie ci się zdawało, że zmieniły się pory roku i mamy czerwiec!

JA, ELŻBIETA

- Kąpiel?

- wtrąciła się Kasia.

- Pani, to czyste szaleńs two!

Przecież kąpałaś się niecały rok temu!

I do tego po wysiłku...

to nie do pomyślenia!

- Kasiu, kąpiel!

- Mój głos brzmiał ostrzej, niż chciałam.

- Wezmę kąpiel!

I dopilnuj, żeby woda była naprawdę gorąca!

Była gorąca.

Leżąc w wielkiej miedzianej balii patrzyłam, jak całe moje ciało od alabastrowej błości, podobnej barwie nieba o zmierzchu, przechodzi w obrzydliwą plamę czerwieni.

- Parry!

Kasiu!

Znalazły się przy mnie natychmiast, wraz z gromadą służących z chłodnymi białymi serwetami wielkości obru sów; obie przyglądały mi się z dziwnymi minami.

- Wasza Królewska Mość powinna zaraz pójść do łóżka - odezwała się Kasia tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Dlaczego się tak skrzywiła, miała w oczach taki niepokój?

Roześmiałam się cienkim, jakby nie swoim głosem.

- Kasiu, nie!

Jem dziś wieczerzę z lordem Robertem.

Życzę sobie stołu w mojej komnacie, przystrojonego dzba nami ognika i białych astrów, nie, lepiej niebieskich...

i ma tam pachnieć lawendą i różanym olejkiem...

Dlaczego byłam taka ociężała?

Podeszłam do toaletki i kazałam Parry przystąpić do upiększania mojej twarzy.

Słyszałam, jak Kasia szepcze w kącie z Anną Warwick, a Letycja hałaśliwie kłóci się z nową dziewczyną o nazwisku Radcliffe, która przyszła na miejsce Jane Seymour.

Jej głos dosłownie ranił mi uszy!

Wezwałam Mary Sidney.

- Na dziś wieczór któraś z czarnych sukni, Sidney, powiedz garderobianej...

że może ta z włoskiego aksamitu z perłowym tiulem i z nową krezą z Mediolanu...

Co to, kto to jest?

Za sobą w lustrze ujrzałam korpulentnego, niskiego mężczyznę.

Cała jego twarz, łącznie z brodą, nosiła wyraz napiętej uwagi; dosłownie przeszywał mnie wzrokiem.

130

KRÓLOWA

- Kim jesteś?

I dlaczego tak na mnie patrzysz, sir?

- Mężczyźni nie mieli prawa przyglądać mi się tak bez ceremonialnie!

I dlaczego nie uklęknął?

Ten brak szacunku z jego strony przyprawił mnie o wściekłość.

- Jestem uczonym i lekarzem, pani - oznajmił dumnie

- ...z Heidelbergu, obecnie z wizytą w Londynie.

Lekki niemiecki akcent wydał mi się wyjątkowo paskudny.

Głowa bolała mnie okropnie.

- Że odwiedzasz Londyn, twoja sprawa, ale dlaczego mnie?

Pochylił się i bez pytania o pozwolenie przytknął dłoń do mego czoła, drugą chwytając mnie za podbródek, by zająrzeć mi do ust.

- Ponieważ, milady - rzekł z powagą - jesteś poważnie chora.

Na ospę.

Oczy zasnęła mi czerwona mgła.

- Ja?

- krzyknęłam dziko.

- Ty bezczelny niemiecki łotrze!

Jak śmiesz mnie dotykać?

I tak podle kłamać?

- Ja miałbym być łotrem...

i kłamcą?

- Zrobił się tak samo czerwony na twarzy jak ja.

- Za pozwoleniem Waszej Królewskiej Mości!

- Odwrócił się na pięcie i wyszedł.

- Szerokiej drogi!

- zawołałam za nim.

- A teraz, Parry, użyj swoich najlepszych mazideł...

Sidney, suknia!

Będę dziś wieszcząć z Robinem i aniołami, jasnymi chmurami aniołów o świetlistych skrzydłach...

Znajdowałam się w swoim łóżku.

Jak się tu znalazłam?

Było mi tak zimno, tak zimno, że cała się trzęsłam...

Czułam na twarzy dotyk futrzanego okrycia, przygniatał mnie ciężar kołder, tak wielki, że nie mogłam się pod nim poruszyć.

Z daleka dochodziły mnie głosy Anne Warwick, Sidney i Radcliffe, Kasi i madame Parry, mojego ciotecz nego dziadka Howarda i...

czy to był kuzyn Henryk?

Skąd się tu wziął?

Jakieś szepty, czyjś płacz...

któż to mógł być?

JA, ELŻBIETA

- Jest jedynym lekarzem zdolnym wyleczyć ospę.

Przyjechał z Brukseli, żeby uratować lady Lacey, kiedy jej ciato było jednym wielkim strupem...  
Musiał wrócić!

- Posłano po niego, ale odmówił powrotu.

Mówi, że nawet królowa Anglii nie ma prawa nazywać go łotrem!

Męski głos - Robin, jego przynajmniej poznałam.

- Zostawcie mnie tego łotra!

Trzask drzewi.

Jak długo?

Czas przestał płynąć.

Potem odgłos liczących stóp, męskich kroków, męskie głosy, jakaś twarz przed moimi oczyma -  
poznałam ją od razu, mimo że była osłonięta nasączoną octem muślinową przepaską na ustach.

- Mistrz Cecil!

- Obecnie sir William, pani, od pewnego czasu, dzięki Waszej Łaskawości.

- Sir William - powtórzyłam.

Kiedy otrzymał tytuł szlachecki?

Jak długo jestem królową?

Bez znaczenia.

Jest tu teraz.

- Mój sekretarz!

- Cieszyłam się z jego widoku.

- A oto twój lord skarbnik Paulet, twój lord admirał Clinton, lord strażnik Bacon, twój  
cioteczny dziadek Howard, kuzyni Knollys i Hunsdon, lord Bedford...

Wymieniał bez końca.

Co oni tu wszyscy robili?

Jego słowa docierały do mnie jak przez mgłę.

- Wasza Królewska Mość musi wyznaczyć następcę...

tu, na łożu śmierci, udzielić błogosławieństwa wybranemu przez siebie dziedzicowi...

Łoże śmierci?

Roześmiałam się.

Nie miałam zamiaru umierać!

A gdy bym miała taki zamiar, tylko jeden człowiek mógłby objąć po mnie tron i rządzić zamiast  
mnie.

- Uznacie lorda Roberta Dudleya Regentem Anglii na i całą wieczność.

Ma co roku dostawać pensję dwudziestu J tysięcy funtów...

Usłyszałam wstrzymywany oddech...

Lorda skarbnika?

- Tak, masz rację...

to za mało.

Powiedzmy zatem...

pięćdziesiąt tysięcy?

Sto?

I wypłatę dla jego ludzi.

- Dudley!

- Ten wściekły syk musiał wyjść z ust

132

KRÓLOWA

zazdrośnika księcia Norfolka.

- Teraz znamy prawdę o jego poświęceniu dla królowej!

Musiał być jej kochanym, skoro chce go uczynić królem wynosząc ponad nas wszystkich!

- Nie!

- zaprotestowałam.

Niesprawiedliwie osądzali Robina, nie mogłam na to pozwolić!

- Przyzywam Boga na świadka, że jestem nietknięta, taka, jaką Bóg mnie stworzył!

Wyznaję, że kocham lorda Roberta...

i to bardzo, bardzo!

Że zawsze go kochałam i zawsze będę kochać...

ale nic niestosownego między nami nie zaszło.

Jestem niewinna, a on jest bez skazy, bo inaczej nie szybowałby teraz wśród chmur, po niebie, ponad nami, w stronę słońca...

Pani, wypij to!

- usłyszałam głos z niemieckim akcentem.

- Wyjdą po tym krosty.

- Krosty?

- Odepchnęłam kubek.

- Nie chcę, żeby wyszły!

- wzbraniałam się ze złością.

- Pozostawią wielkie dziury w mojej skórze, będę stara i brzydka...

- Na litość boską, pani!

- wybuchnął.

- Co wolisz, żeby wyszły krosty zabierając ci urodę, czy stracić życie?

- Przeklnij jeszcze raz przy Jej Królewskiej Mości, ty niemiecki łajdaku, a przysięgam, że pożałujesz!

Daj jej tę swoją miksturę i módl się, żeby pomogła!

Dlaczego Robin stał w mojej komnacie, przytykając lekarzowi do gardła sztylet?

Lekarz podskoczył jak zając i jeszcze raz przysunął kubek do mych ust.

Napój miał czerwoną barwę, był ciepły i łagodny w smaku jak grzane wino.

Wypiłam łączywie do dna.

Potem Sidney i Kasia owinęły mnie grubo jardami czerwonego sukna i położyły przed kominkiem.

Czerwony napój...

Czerwone sukno...

Czerwony ogień...

W końcu wyciągnęły ze mnie chorobę...

Dniami i nocami zdawało mi się, że unoszę się na czerwonych falach snu.

A potem, któregoś ranka, przesunęłam 133 .



JA, ELŻBIETA

wając dłonią po twarzy, poczułam pod palcami zapowiadaną wysypkę i cienkim, jakby nie swoim glosem krzyknęłam:

- Krosty!

Wyszły mi czerwone krosty!

- Nie bój się, pani!

- uspokajała mnie Sidney.

- Skoro wyszły krosty, to znaczy, że wyzdrowiejesz.

Spójrz, ja też je mam.

- Próbowałam skupić wzrok na jej twarzy.

Przypo minąło to patrzeć w lustro, bo jej skóra także pokryta była krostami.

Nie poznałam jej - miła twarzyczka w kształt cie serca była teraz okrutnie, nieodwołalnie zeszpecona strupami i bliznami.

- Och, Sidney!

- Nie płacz, milady.

Taka jest wola Boża.

Dommus regit me...

Pan jest Pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie...

Choćby też chodził w dolinie cienia śmierci...

Długo trwał powrót do pełnego zdrowia.

Jak ktoś, kto boleśnie spadł z konia, musiałam się od nowa uczyć chodzić.

I musiałam się dowiedzieć, komu mam podziękować za nowe życie, bo naprawdę padł na mnie cień doliny śmierci.

Przede wszystkim - komuż jak nie Robinowi?

Kiedy doktor uciekł obrażony, on pognął za nim niczym sam diabeł i dopadł go, grożąc, że poobcina mu wszystkie niemieckie członki, jeśli nie wróci.

Dodał jeszcze, że posieka go na kawałki, jeśli nie zdoła uratować zarówno mego życia, jak i urody.

Komuż więc miałam dziękować, jak nie Robinowi?

I kto, jak nie Robin, trzymał przy mnie lekarza, nie śpiąc nawet, kiedy on spał, w obawie, że Niemiec znów może uciec?

Kto czuwał przy mnie dniem i nocą, karmiąc mnie po kropli, gdy moje gardło było zbyt opuchnięte, by normalnie przetykać, jak nie Mary Sidney, która zapłaciła za swoje poświęcenie atakiem ospy znacznie gorszym niż mój własny Psalm 23, l. 4, Biblia Gdańska

134

KRÓLOWA

ny. Zaiste wyszła z choroby tak oszpecona, że jej mąż załamał się na widok tego, co zostało z jej twarzy.

Z płaczem uklęknął przy mnie błagając, bym ją zwolniła ze służby na dworze.

- Ze swą dziobatą twarzą jest skazą na twoim dworze.

A poza tym, pani, nasz syn także się zaraził, więc prosi o zwolnienie, by mogła go pielęgnować.

Moja biedna Mary i biedny Henryk.

Ich jedyny syn, uwielbiany chłopiec, którego nazwali Filipem, "wielbicie lemm koni" po grecku, na cześć ukochanego brata Mary, Robina...

Matka uratowała mu życie, ale nie wygląd.

Tak jak ona aż do śmierci miał twarz poznaczoną bliznami.

Robin i jego siostra zrobili dla mnie to wszystko podczas mojej choroby, ryzykowali dla mnie, cierpieli dla mnie.

Nawet jego brat Ambroży stał przy mnie na straży, dzień i noc nie opuszczając posterunku.

I te tępaki drapały się po głowach, kiedy wywyższałam Dudleów?

Dziwili się, że kocham Robina?

Nazwano go mordercą, co gorsza - na zwijmy rzecz po imieniu - działającym na moje zlecenie!

Tego, który oddał mi swoje życie, a teraz, kiedy byłam umierająca, przywrócił mi moje.

Powinłam mu się odwdzięczyć i to po stokroć!

Teraz mogłam pokazać światu, ile dla mnie znaczy jako najwierniejszy przyjaciel...

tak, i ukochany, ale nie w ich rozumieniu.

Słuchajcie, co zrobiłam!

Och, radości dawania!

Wyraz jego oczu, kiedy szeptem zdradziłam mu swoje zamiary!

Dla wzmocnienia jego pozycji przyznałam mu licencję na eksport płótna do Niderlandów, żeby zapewnić mu dochód równy wpływom pozostałych lordów na dworze.

Do Londynu przybył niedawno człowiek o nazwisku Hawkins, burmistrz Plymouth, z całym pakietem planów doty czących handlu morskiego, z którego wielu czerpało nie małe korzyści.

Zdaniem Cecila, ów Hawkins wart był

JA, ELŻBIETA

bliższego poznania, jako że toczył ciągłą wojnę z naszymi budowniczymi okrętów. Domagał się mniejszych, lepiej wyposażonych jednostek, podczas gdy oni chcieli tworzyć pływające pałace na wzór okrętów króla Hiszpanii...

z kogoś reko skrzyń, pływających na owych okrętach, najwyraźniej pochodziła większa część bogactwa zawadiaki z Plymouth.

- Obawiam się, że ten człowiek jest tym, na kogo wygląda - zauważył pośpiesznie Cecil.

- Może nawet jest korsarzem.

Ale też może się okazać użyteczny.

- Korsarzem?

- Udałam najszczerze zdumienie.

- Ależ nie.

Wykorzystajmy go, niech zajmie się naszą flotą, która przecież wymaga uporządkowania.

A jeśli przy tym uzna, że któryś z moich okrętów nada się do zyskownych wojaży...

cóż, czy od razu cały świat musi o tym wiedzieć?

Potrzebowałam pieniędzy, tyleż dla Robina, co dla siebie!

Żeby utrzymać go na stanowisku i wynagrodzić mu lojalną służbę, musiałam napęlić mu sakiewkę, umieściłam go więc na liście osób pobierających świadczenia z królewskiego skarbcza, z pensją tysiąca dwustu funtów rocznie należną z tytułu pełnienia funkcji mojego koniuszego.

Za szlachetną postawę w czasie mojej choroby uczyniłam go członkiem Tajnej Rady.

Przeciwstawiłam młodość si wym brodom, człowieka czynu - gadułam, żołnierza - skry bom, nową krew - starej.

Możecie sobie wyobrazić, jak to rozwścieczyło jego wroga Norfolk!

Ale upuściłam Norfolкови żółci, uciszyłam jego protesty i zrównoważyłam układ sił przyjmując i jego do Rady, podobnie jak mojego kuzyna Henrygo Careya oraz barona Hunsdona.

Wojna z Francją rozgorzała na dobre; nie było to już skryte poparcie w formie złota wysyłanego admirałowi Coligny, głównodowodzącemu sił hugenockich, czy księciu Conde, ich przywódcy w Orleanie.

Któryś z moich lordów musiał pojechać do Francji na czele sześciu tysięcy naszych żołnierzy.

- Wasza Królewska Mość, wyślij mnie!

- błagał Robin.

- Robinie, nie uchowałam cię ani przez godzinę!

Naprawdę sądzisz, że ryzykowałabym twoje życie?

Pomyśl,

136

KRÓLOWA

jak twój brat Henryk zginął w wojnie z Francją - przypomniałam mu ze łzami w oczach - rozerwany na kawałki w St Ouentin!

Nie wymagaj tego ode mnie.

Nawet o tym nie myśl!

Jednak na dowód, że nie chciałam go urazić odmową, wybrałam innego znakomitego człowieka.

- Robinie, co sądzisz o nominacji na dowódcę moich sił we Francji?

- Pani, nie mogę nic powiedzieć, dopóki się nie dowiem, kto nim został!

- odparł ściągając brwi.

- Och, znasz go dobrze.

Prawie tak dobrze jak siebie samego!

Jego imię...

przekonajmy się, czy zgadniesz - za czyną się na A i zawiera w sobie słowo podobne do nazwy kwiatu, kwiatu Tudorów...

angielskiego kwiatu...

Po oczach poznałam, że domyślił się natychmiast.

- Ambroży!

Mój brat Ambroży!

Doprawdy, pani, wyróż niasz naszą rodzinę!

Chcąc uhonorować jego starszego brata, nadałam Amb rożemu tytuł hrabiego Warwick, przywróciłam utracony rodzinny tytuł i rozdzieliłam pomiędzy nich wszystkie dawne ziemie ich ojca, które stracił na rzecz Korony, kiedy skazano go i stracono za panowania Marii.

Widząc ich obu klęczących przede mną w niewysłowionej wdzięczności, w obecności ich siostry Mary i jej zacnego męża Henryka Sidneya, w którego ramionach umarł mój brat, miałam w oczach łzy radości.

Z każdym dniem czułam się silniejsza.

By to okazać, wzięłam udział w całym posiedzeniu Rady, ubrana w suknię z perłowobiałego atłasu. Mojej skórze daleko jeszcze było do poprzedniej gładkości, ale biel najlepiej ze wszystkich kolorów odwracała uwagę przynajmniej od rumieńca.

A że sztuka madame Parry w posługiwaniu się różnymi pudrami i pomadami dorównywała talentom Niemca w leczeniu, wyglądałam najlepiej, jak to tylko było możliwe.

Miałam zamiar przyjąć gratulacje od moich lordów

137 .

JA, ELŻBIETA

i wdzięcznością wynagrodzić im chwile strachu, jakie przeżyli z powodu mej choroby.

Nic z tych rzeczy!

Z właściwą sobie powściągliwością Cecil nakreślił mi dwie nędzne możliwości, jakie rozważali w obliczu zagrożenia mojego życia, postaci dwóch kandydatów do mojego tronu i korony.

Nie, nie chodziło o Marię, jej w ogóle nie brali pod uwagę - cieszyłam się z tego czy też byłam zła, że zgodnie odrzucili najstarszą linię krwi mojego ojca Tudora?

Myśleli jedynie o wyborze pomiędzy Katarzyną Grey i lordem Huntingdonem.

- Huntingdon?

- Czcigodny par, który wypełniał swoje obowiązki, ale niczym się nie wyróżniał.

- Huntingdon?

- Ma w żyłach krew Plantagenetów, pani.

- On?

Ledwie kroplę...

i to sprzed ponad dwustu lat!

Sprzed siedmiu pokoleń, od najmłodszego syna Edwarda III!

- Nie kryłam wzburzenia.

- O nie, jeśli już ktoś miałby mnie zastąpić, to lepiej któryś z was, milordowie, ludzi zasłużonych i odważnych!

Zwłaszcza jeden z was...

Wiedzieli, że mam na myśli Robina.

Norfolk skrzywił się tak, że brwi wjechały mu aż pod aksamitną czapkę.

Robin przyglądał mu się spokojnie ponad stołem, a pod spodem obaj zapewne sięgali do rękojeści sztyletów.

- Jeden z nas?

...

Cecil zawiesił głos, w którym łatwo było dosłyszeć nutę wrogości.

Serce mi się ścisnęło; mój Boże, już zapomniałam, jak nienawidzili Robina, kiedy wcześniej okazywałam mu sympatię!

Teraz znów cieszył się moimi względami, został wymieniony jako mój następca, kiedy trawiona gorączką spodziewałam się najgorszego...

Próba osadzenia go na tronie wprawiałaby w stan wrzenia całą starą angielską szlachtę, zabiłaby pokój w Anglii wywołując krwawą wojnę domową!

To samo by się działo, gdyby którykolwiek inny z moich lordów próbował się uznać primus inter pares.

Ale jeśli to nie mógł być Robin, z całą pewnością nie mógł też być ten nudny, daleki potomek Plantagenetów.

- Nie, nie Huntingdon!

- mruknęłam zła za Robina

- ani nie Katarzyna!

138

KRÓLOWA

Pociągnęła, blada twarz Norfolkka przybrała szydery wyraz.

- Wobec tego Wasza Królewska Mość musi wyjść za mąż!

I dać nam następcę z własnej krwi!

Sukcesja, ciągle ta sukcesja!

Maria znów zaczęła na mnie naciskać.

Rozczarowani fiaskiem spotkania w Yorku, Najdroższa Siostrzo - pisała zgrabnym, pochyłym pismem, prawie tak ładnym jak moje, co musiałam przyznać - mamy nadzieję uzyskać z Twych własnych ust obietnicę naszych praw.

Bo inaczej - dała się odczytać nie zapisana groźba - będzie zmuszona szukać pomocy w

zagwarantowaniu tychże praw u męża.

- U męża!

- zakpiłam w rozmowie z Robinem.

- Cały świat wie, że jej planowane małżeństwo z Don Carlosem, które mogłoby nam grozić najazdem Hiszpanów, jest bar dziej odległe niż kiedykolwiek!

Robin w skupieniu zmarszczył brwi.

- Czy mogłabyś, pani, nakłonić ją do wzięcia męża wybranego przez ciebie...

raczej kogoś, kto wzmocni jej prawa do sukcesji, niż wroga?

Spojrzałam na niego i do głowy przyszedł mi pomysł genialny w swej prostocie...

- Owszem, Robinie!

...dać Marii męża, na którym mogłabym polegać, który będzie ją trzymał w ryzach...

którego dziecko zasiądzie kiedyś na tronie Anglii...

Nasza miłość była teraz tak silna, że...

Wzięłam go za rękę; rozpromieniona spojrzałam mu głęboko w oczy.

- Robinie...

czy mam cię uczynić królem Szkocji?

## XLVIII

Robin miałby ożenić się z Marią?

Naprawdę bratam pod uwagę taką możliwość?

Ona tak nie uważała.

- Królowa Anglii proponuje mi swojego koniuszego?

- wykrzyczała w twarz mojemu posłowi Randolphowi.

- Jest członkiem Rady, znaną osobistością w Anglii i najbardziej zaufanym sprzymierzeńcem królowej - odparł spokojnie sir Thomas.

- Nie ma na świecie człowieka, którego Jej Królewska Mość widziałaby chętniej u boku Waszej Królewskiej Mości na tronie Szkocji... lub Anglii.

To była najwłaściwsza przynęta dla chytrej Marii!

Przy słała swojego człowieka, gładkolicęgo sir Jamesa Melvillea, który musiał się przedzierać przez najgorsze śniegi, żeby wybadać moje intencje.

Przyjęłam go w Whitehall z uśmiechem równie fałszywym, jak jego własny.

Miałam zamiar utrzymać nosa i jemu, i jego pani!

- Tędy, sir Jamesiel

Już na wstępie mój nowy dworzanin, wysoki i przystojny Hatton, spojrzął z góry na przysadzistego Szkota!

Należało pokazać naszym niesformym sąsiadom ich właściwe miejsce!

Poprowadziłam go przez królewskie apartamenty, aż nareszcie znaleźliśmy się w mojej komnacie sypialnej.

- Sir, spójrz proszę!

Obok mego łoża, osłoniętego gęstymi zasłonami z czerwonego jedwabiu, stała pięknie intarsjowana sekretera wysokości rosłego mężczyzny.

Z przodu widniały litery ER umieszczone nad moim godłem herbowym, które oplatały

140

### KRÓLOWA

tulipanowce i tarnina, wijące się pośród gąszczy ornamentów róż Tudorów i dębowych liści - wszystko wykładane kością słoniową, hebanem i macicą perłową.

Ot worzyłam drzwi zawieszane na zmyślnych mosiężnych zawiasach.

W środku były drugie drzwi, za nimi dwadzieścia szuflad, w nich mniejsze szufladki, wewnątrz jeszcze mniejsze i jeszcze mniejsze.

- Patrz!

- mówiłam coraz bardziej podniecona, zachęcając do obejrzenia zawartości mebla.

Wyjęłam równy sznur najbielszych pereł, złote drzewko o liściach ze szmaragdów, garść diamentów, rubin wielkości piłki tenisowej, jaką mój ojciec zwykł trzymać przy łóżku, oraz inne skarby.

- To wszystko będzie należeć do twojej pani... w swoim czasie!

Jeśli postąpi zgodnie z moją wolą - nie musiałam dodawać.

Melville miał jednak zbyt bystry wzrok, by go mogły zaślepić błyskotki, choćby nie wiem jak wspaniałe.

I jak stara czapla, na milę umiał dostrzec rybę.

Wziął do ręki świecę.

- A to, pani, co to jest?

- To?

- Próbowałam się roześmiać.

- To...

nic!

Lecz nim zdążyłam go powstrzymać, wsunął szczupłą rękę do szafki dopadając zdobyczy.

- "Portret Mojego Pana"?

- przeczytał z ironicznym zdumieniem.

- Pani, a któż to jest twoim panem?

Cóż mogłam odpowiedzieć?

Z całą wyniosłością, na jaką się mogłam zdobyć, wzięłam od niego mały pakiecik owinięty papierem i odsłoniłam oprawioną w złoto mi niaturę.

Melville nawet nie udawał zaskoczenia podo bieństwem.

- Doprawdy piękny pan, lord Robert, zasługuje na swe miejsce przy sercu Waszej Królewskiej Mości!

Przy moim sercu?

...

Stojąc lub leżąc - czy to właśnie insynuował?

Jakże sprytnie szydził, obrażał niby nie mówiąc nic obraźliwego!

Nie miałam ochoty tego znosić!

- Lord Robert jest mężczyzną odpowiednim dla każdej

141 .



JA, ELŻBIETA

damy, a dla mnie jest nikim więcej jak tylko drogim przyjacielem i bratem!

- Moja królowa nie chce zabierać Waszej Królewskiej Mości - rzeki gładko, z oczyma przejrzystymi niczym woda opływająca kamyki - ...człowieka, którego nazywasz swoim bratem i przyjacielem.

Pragnie tylko tego, co, jak wszyscy wiedzą, jej się należy.

Ach ci przewrotni Szkoci!

Mój milord miałby jej się należeć?

- Czyżby wzgardziła lordem Robertem?

Uśmiech Melvillea był jak oliwa rozlana na wodę.

- W żadnym razie, Wasza Łaskawość!

Jako siostra Waszej Łaskawości i jej dziedziczka moja królowa nie chce zawierać małżeństwa, które.

by cię nie zadowalało!

Ale czymże jest jeden mężczyzna, kiedy królowa tak piękna jak ona ma tysiące konkurentów ubiegających się o jej rękę?

Lustro, lustro na ścianie...

Nie mogłam się powstrzymać.

- Jakie włosy ma twoja królowa?

Tak jasne jak moje?

Chrząknął zakrywając usta zwiniętą dłonią.

- Jest - zawiesił głos na moment - ...najpiękniejszą królową w Szkocji, tak jak ty jesteś najpiękniejszą królową w Anglii.

Hmm...

- Ma cerę tak jasną jak moja?

- Nieco ciemniejszą w odcieniu, milady...

lecz bardzo piękną.

- Ale która z nas ma jaśniejsze włosy?

Sir James dobrze wyćwiczonym ruchem odgarnął z czoła srebrne kosmyki.

- Sam Parys, który osądzał trzy boginie, postawiony przed dwiema królowymi takimi jak ty i moja pani, nie wiedziałby, której przyznać złote jabłko - rzekł swobodnie.

Hmm!

- Jest wysoka?

Wyższa ode mnie?

- W istocie, pani.

W końcu znalazłam skazę, którą potwierdził.

142

KRÓLOWA

- Zatem jest za wysoka, bo ja nie jestem ani za wysoka, ani za niska!

- Łatwiej więc tobie, pani, dobrać odpowiedniego męża czyżnę, niż mojej królowej.

Potrząsnęłam głową.

- Nie zamierzam wychodzić za mąż.

Gdybym mogła wybierać, pozostałabym na całe życie tym, kim jestem, dziewiczą królową, i nie zmieniałabym swego stanu.

Ale jeśli twoja królowa chce mnie straszyć groźbą pojęcia męża z zagranicy, podczas gdy mogłaby być moją ukochaną dziedziczką, to jej niegodne zachowanie może mnie zmusić do oddania ręki!

Roześmiał się nieoczekiwanie głośno i swobodnie.

- Nie, pani.

Nawet jeśli moja królowa zrobi, co zechce, ty nie wyjdiesz za mąż!

Masz w sobie zbyt wiele dumy, by poddać się cudzym rozkazom.

Myślisz, że wychodząc za mąż byłabyś jedynie królową Anglii, podczas gdy teraz jesteś zarówno

królową, jak i królem!

Widząc błyskawice w moich oczach próbował łagodzić sytuację.

- Pragnę cię jednak zapewnić, pani, że moja królowa nie jest niewdzięczna!

Wie, co będzie ci dłużna, swojej kochającej kuzynce, kiedy wyznaczysz ją na swoją sukcesorkę!

Była to jakaś pociecha.

Sir James chciał przez to powie dzieć, że Maria podporządkuje swe małżeńskie plany mojej woli, jeżeli otwarcie uznam ją za dziedziczkę angielskiego tronu.

Dlaczego nie, jeśli prawowitym dziedzicem byłby potomek Robina?

Byłam równa wiekiem Marii, nie licząc kilku lat w tę czy tamtą stronę.

Byłam niemal pewna, że ją przeżyję i dopiero następne pokolenie zasiądzie po mnie na tronie.

Gdyby miała wyjść za Don Carlosa, gdybym miała zobaczyć dziecko Hiszpana wspinające się na angielski tron - to byłoby nie do zniesienia.

Lecz gdyby pojęła Robina...

143 .

JA, ELŻBIETA

- Pani, żartujesz sobie!

- brzmiała jego pierwsza od powiedź.

Patrzył na mnie przerażony wielkimi oczyma.

Ujęłam jego dłoń, przyglądałam się szczupłym palcom, białym w słabym zimowym świetle.

- Mówisz, że mnie kochasz, a odmawiasz mi tej drob nostki?

- Drobnostki?

Pani...

- Brakło mu tchu.

- Robinie...

- Położyłam mu palec na ustach.

- Nie mogę pozwolić szkockiej królowej wyjść za wroga Anglii.

Ale czy mogłam jej pozwolić wyjść za mojego najlepszgo przyjaciela?

Odwrociłam wzrok.

Wybuchnął śmiechem.

- Teraz rozumiem, na czym polega gra!

- rzekł, wciąż się śmiejąc.

- Moja roztropna pani wiele osiągnie dzięki tej sztuczce!

Siedząc tu sobie w przytulnym Whitehall, gdy za progiem śnieg, a w środku miłe ciepło, rzucasz mnie jak kłodę pod nogi królowej Szkocji, żeby przeszkodzić jej w poszukiwaniach męża, opóźnić jej małżeństwo z innym.

Trzymasz ją przy sobie jak psiaka, podsycając jej nadzieję, że uzyska twoje oficjalne poparcie, twoją nominację na sukcesorkę!

- Przytknął do ust moją dłoń.

- Jestem pełen uznania, milady!

- To nie wszystko!

- zastrzegłam.

- Ma się rozumieć!

- Błysnął bielą zębów w uśmiechu.

- Proponując mnie, odstraszasz jej innych konkurentów, bo król Hiszpanii, na przykład, nie będzie chciał krzyżować planów królowej Anglii, wynoszących na tron jej ulubieńca!

Czułam ciepło promieniujące z jego dłoni.

Od niechcienia bawiłam się jego smukłymi palcami, rozsuwałam je, gładząc każdy po kolei.

- Naprawdę tak sądzisz?

Zatem rozumiesz, że dbam o twoje sprawy, planuję twoją przyszłość...

- Och, pani...

- Poprzednia wesołość zniknęła; przycisnął do ust moją rękę.

- Wierz mi, pani, przejrzałem twoje plany!

Chcesz wypróbować moją miłość, niczym w imadle, dokręcając je, aż wyciśniesz moje uczucia do ostatniej kropli.

Jeśli odmówię, powiesz, że nie jestem godnym

144

KRÓLOWA

rycerzem odmawiając prośbie swojej pani, a jeśli będę...

jak brzmiało motto twego ojca?

- COEUR LOYAL...

lojalny aż do śmierci, czyż nie będzie to śmierć dla mego serca?

Jednak jeśli się zgodzę i będę się domagał zaszczytów, jeśli powiem: "Pani, tak, uczyni mnie królem Szkotów!

", stracę honor.

Gdzież bowiem będzie moja miłość, gdzie moja stałość?

Teraz ja się roześmiałam.

Gładząc go po twarzy, próbo wałam wywołać na niej uśmiech.

- Zbyt głęboko wczytujesz się w księgę moich intencji!

Pragnę jedynie podzielić się z moją drogą szkocką siostrą radością płynącą z twego towarzystwa.

Spojrzał mi twardo w oczy.

- Ostrzegam cię, pani, że napiszę do królowej Szkotów i zdradzę jej, że używasz mnie jako pretekstu...

bo nie myśl, że miłość do ciebie zrobiła ze mnie oswojonego węża!

Czyżby we mnie wątpił?

Próbowałam pocałunkami rozproszyc jego obawy; zaczęłam od paznokcia małego palca.

Natychmiast chwycił obie moje dłonie, ścisnął je, a potem, zacierając wrażenie szorstkiej pieścizoty, muskał najdelikatniej sziymi pocałunkami moje dłonie, moje ramiona...

Czułam, jak wzbiera we mnie namiętność.

- To dowodzi, jakim wspaniałym mężem byłbyś dla każdej kobiety - westchnęłam odsuwając się od niego.

Więc dlaczego, pani, nie dla ciebie?

- wyczytałam w jego oczach.

Na głos zaś powiedział:

- Mówisz to, by mnie torturować?

Wystawić na próbę moją wierność?

Czy to jakaś gra?

Spuściłam wzrok.

Nie mogłam mu odpowiedzieć, gdyż sama nie wiedziałam.

Czyż miałam odstąpić od swych planów?

Kiedy rozmyślałam o nich - o nim i o niej, dwóch biegunach mojego świata - sir James Melville, a z mej strony Randolph krążyli tam i z powrotem.

Melvilleowi towarzyszył inny z zaufanych posłów Marii, Maitland z Lethington; moje

145 .

JA, ELŻBIETA

siły w pertraktacjach wzmocnił Cecil.

Do popieczników Marii dołączył jej oddany nieślubny brat przyrodni hrabia Moray.

Nie był to jedyny problem do rozwiązania pomiędzy Anglią i Szkocją.

Wielu z naszych posiadaczy ziemskich z Północy utraciło swoje tereny na rzecz złodziejskich Szkotów, naszych sąsiadów o lepkich palcach, w granicznych potyczkach.

Teraz, kiedy szkoccy panowie pogodzili się ze swoją królową, a Francuzi zostali odesłani do Paryża, by toczyć własne wojny, nadszedł czas, by upomnieć się o swoje.

Uznałam, że nie od rzeczy też będzie zmącić nieco małżeńskie wody naciskając Marię z innej strony.

Wystąpiłam do Edynburga hrabiego Lennox, który stracił ziemie po obu stronach granicy, z żądaniem zwrotu zagarniętych majątków.

Ledwie wyjechał, zaczęły mną targać wątpliwości.

- Nie możemy ufać Lennoxowi - lamentowałam, zawez wawszy Cecila.

- Stoi jedną nogą w Szkocji, drugą w Anglii;

kto wie, w którą stronę się zwróci?

Cecil miał wówczas własne zmartwienia: jego nowo narodzony syn Robert, wyczekany i wymodlony przez osiemnaście lat małżeństwa, okazał się garbusem, nie szczęsną zdeformowaną istotą z małymi szansami na przeżycie.

- Wybacz, pani, ale jeszcze mniej możemy ufać jego żonie - rzekł z bladym uśmiechem.

Musiałam mu wybaczyć, choć wyrażał się nieprzychylnie o mojej krewnej, ale lady

Małgorzata była do mnie wrogo nastawiona od czasów Marii.

Już wtedy jej nie znosiłam jako papistki, a moje wstąpienie na tron bynajmniej nie poprawiło naszych wzajemnych stosunków.

Cierpiała na tę samą przypadłość co moja kuzyńska Katarzyna Grey - miała w żyłach tyle krwi Tudorów, by nabrać przesadnego wyobrażenia o swej postępczości, nie dość jednak, by wykazać się choć odrobiną poczucia humoru i zdrowego rozsądku.

Jako córka najstarszej siostry mego ojca związanej małżeństwem ze j

146

KRÓLOWA

Szkotem, zatem cudzoziemką, urodzona poza granicami Anglii, jako katoliczka i do tego kobieta, wolą mego ojca miała zamkniętą drogę do sukcesji: było jej równie daleko do mego tronu co samej Jego Sędziwości rzymskiemu papieżowi!

Jednakże madame Małgorzata posiadała bezcenny klejnot - żywego, zdrowego syna, tego Świętego Graala, chłopca, w którego żyłach płynęła, choćby tylko cienką strugą, krew Tudorów, zmieszana z królewską krwią Stuartów, pochodzącą od ojca, potomka szkockiego króla Jakuba II.

Od początku wiązała z synem wielkie ambicje - już w bólach porodowych krzyczała: "Mam mieć na imię Henryk!"

", nim on sam zdążył wydać swój pierwszy krzyk.

- Słyszałem - oznajmił z całą powagą Cecil - że marzy o związku syna z owdowiałą królową Marią, by mógł zostać królem.

- Co?

Nie, nie, to być nie może!

Jest jeszcze małym chłopcem!

- Przecież widywałam go jako dziecko wraz z jego nieznośną matką na dworze Marii ledwie parę lat temu.

- Pani, on ma dziewiętnaście lat - uświadomił mi Cecil kręcąc głową.

Dziewiętnaście?

Zatem dużo mniej niż Maria!

Na męża dla kobiety, która była królową Francji, a obecnie przymie rzała się do hiszpańskiego tronu, miał stanowczo zbyt niską pozycję!

Nawet jego lordowski tytuł - lord Darnley

- był jedynie honorowy, podobnie jak tytuł Robina.

Nie, on nie mógł stanowić żadnego zagrożenia.

Mimo to...

Cecil rzadko się mylił w swoich przewidywaniach.

Rozsądek nakazywał pohamować ewentualne zapędy tego chłopca.

Wiedziałałam, co zrobić!

Co mogło wzmocnić pojęcie Robina, czyniąc go godnym królowej, zarazem usuwając w cień Darnleya?

Dostrzegłam okazję, by wynieść mojego ukochanego - bo był moim ukochanym zawsze i na wieki

- obdarzając go zaszczytami, na jakie zasłużył.

147 .

JA, ELŻBIETA

Iza twoje zasługi ogłaszamy cię baronem Denbigh i hrabią Leicester..."

Jeszcze żadnej ceremonii nie planowałam z taką starannością jak uroczystość nadania tych tytułów Robinowi.

Po pierwsze - sam tytuł: zawsze był znakiem królewskiej łaski, nadawany najmłodszym synom monarchii, tak jak tytuł księcia Yorku zawsze przypadał drugiemu z synów.

Następnie dobra ziemie - stara posiadłość Kenilworth w Warwickshire, z wielkim zamkiem, jednym z najwspanialszych w Anglii, wszystkie ziemie należące kiedyś do jego ojca i graniczące z ziemiami jego brata Ambrożego w Warwick, a co za tym idzie: urzędy, dochody i pensje...

Dosłownie obsypałam go bogactwem i honorami, aż wzniósł się niczym gwiazda na firmament angielskiej arystokracji i zaiste stanowił partię godną królowej.

Co do samej ceremonii, to zarządziłam, by przyjmując tytuł na audiencji w katedrze św. Pawła, po uroczystym nabożeństwie w Westminster Abbey, miał u boku mojego kuzyna Hunsdona, lorda admirała Clintona, hrabiego Sussex oraz hrabiego Huntingdona, by pokazać, że moi parowie, nawet Huntingdon, w którym pewne osoby upatrywały pretendenta do tronu, kłaniają się przed Robinem uznając go za równego sobie.

Pragnąc wyłożyć lekcję do końca, podkreślić różnicę pomiędzy moim ukochanym a jego rywalami, na pazia niosącego przed milordem ceremonialny złoty miecz wybrałam młodego Darnleya, który wyglądał, zgodnie z moją intencją, jak złotodziób przy mężczyźnie, jak marna parodia angielskiego lorda, jak pospolity wyrostek.

A jak wyglądał Robin, sami możecie sobie wyobrazić...

Gdy Cecil odczytywał treść dokumentu, Robin klęczał u stóp mego tronu, odziany od stóp do głów w biały złotogłów z Palestyny: w wams haftowany wypukłe złotem, białe pończochy, białe buty ze złotymi obcasami, biało-złoty skórzany pas i tarczę.

Jego biały jedwabny beret zdobiły białe czaple pióra, na szyi wisiał mu potrójny sznur najbielszych pereł i biała torebka zapachowa; kiedy się nad

148

KRÓLOWA

nim pochyliłam, powitał mnie zapach bzu i kapryfolium.

Najpierw niesiono honorową szarfę, potem jego własny złoty miecz, a na końcu ciężkie aksamitne szaty ceremonialne oznaczające nową pozycję i godność.

Mocując złote sznury podtrzymujące płaszcz, musnęłam szyję Robina.

Miał skórę ciepłą...

tak ciepłą i gładką, że nie mogłam się powstrzymać.

Bezwiednie wsunęłam dłoń pod jego śnieżnobiały kołnierz, pod sztywną krezę, żeby go pogłaskać. Był taki poważny, że polaskotałam go, by ujrzeć dobrze znany uśmiech, uroczy uśmiech Robina...

Nie przeszkodziła mi nawet obecność posłańca Marii lorda Melvillea, ani francuskiego i hiszpańskiego ambasadora.

Długo się powstrzymywał, lecz wreszcie uległ, unosząc kąciki ust w uśmiechu.

A jego oczy powiedziały mi:

"Zapłacisz za to później pocałunkami..."

Teraz byłam pewna, że Maria mu się nie oprze!

Kiedy uroczysty orszak się oddalał, dostrzegłam, że sir James przygląda się Darnleyowi.

Zagadnęłam go z ironią, z góry znając odpowiedź:

- I cóż, czyżby bardziej ci się podobał twój młodzieniec?

Melville wzruszył ramionami i uniósł brew.

- Pani, moja królowa także ma bystre i oko i umysł!

Jakże mogłaby woleć gołowąsa od mężczyzny takiego jak lord Robert?

Skinęłam głową, zadowolona.

W istocie, jakże by mogła?

Maria była już zamężna z chłopcem, teraz musiała chcieć mężczyzny.

A gdzie był taki, który mógł się równać z moim Robinem?

Tego samego wieczoru, kiedy świętowaliśmy w mojej komnacie, nadeszły kolejne dobre wieści; najważniejszą z nich przyniósł osobiście arcybiskup Canterbury.

Podniosłam się, by go powitać z otwartymi ramionami.

- Witaj, milordzie, witaj!

Obrzuciłam przyjaznym spojrzeniem zmarszczone czoło, złożone dłonie i usta zaciśnięte przed wszelką niedyskrecją.

Parker!

Mały Matthew Parker mianowany przeze mnie, niegdyś oddany kapelan mojej matki, co więcej, nadal



JA, ELŻBIETA

wierny jej pamięci, kiedy inni wciąż sycili się jej upadkiem.

Nigdy jednak nie był mi droższy niż wówczas, gdy stojąc przede mną oświadczył poważnie:

- Kościelny sąd apelacyjny zebrał się na specjalnym posiedzeniu, na prośbę twojego sekretarza Cecila, żeby rozpatrzyć sprawę pewnego związku małżeńskiego.

Lady Katarzyna, która nazywa siebie hrabiną Hertford, nadal pozostaje Grey, teraz i po wsze czasy, albowiem nie jest zamężna.

- Katarzyna nie jest zamężna?

- Brakło mi tchu.

Przy pomniałam sobie słowa Cecila wypowiedziane z niewinną miną w dniu jej popadnięcia w niełaskę: "Tymczasem możemy ustalić okoliczności zawarcia tego małżeństwa..."

Mądry człowiek!

Znowu miał rację!

Prawdą jest, trzeba przyznać, że Katarzyna miała pecha, że los uwziął się na nią.

Wyszła za mąż pod wpływem impulsu, naprędce, zapewne tego dnia, gdy odmówiła polowania ze mną, a cały dwór zajęty był łowami.

Dla utrzymania tajemnicy skorzystał z usług nieznanego księdza, wyciągniętego nie wiadomo skąd na tę okazję - msza ślubna nie została nigdzie zarejestrowana, a jego samego nie można było znaleźć.

Jedynym świadkiem zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego była siostra Hertforda, Jane Seymour, nie szczęśna młoda dama dworu, która zmarła na ospę.

Nie było kościoła, nie było zapowiedzi, nie było księdza, świadków, dokumentów ani żadnych dowodów na piśmie - gdzież więc się tu dopatrywać prawowitego małżeństwa?

Katarzyna miała stosowny dokument, o czym głośno zapewniała wszystkich, którzy chcieli słuchać, wdowie dożywocie zapewnione jej przez męża, mające świadczyć, że byli małżeństwem, obietnicę, zobowiązanie wobec niej jako żony.

Gdzież zatem ono było?

Niestety, zaginęło!

I kobieta, która nie umiała strzec tak ważnego dla jej życia kawałka papieru, sądziła, że może rządzić Anglią?

Roze śmiałam się w głos!

Teraz przysięgała na swą nieśmiertelną duszę, że zawarta chrześcijańskie małżeństwo.

Figę mnie obchodziła jej nie150

KRÓLOWA

śmiertelna dusza i wcale tego nie kryłam.

Dajcie wina arcybiskupowi.

Niech rozpoczyna proces unieważnienia tego "małżeństwa".

I niech jej syn zostanie ogłoszony bękartem z każdej ambony w kraju.

Jeszcze wina!

Za milorda i mojego arcybiskupa, no i, ma się rozumieć, mojego sekretarza!

Wesoło było nam tamtego wieczora.

Ale wówczas nie miałam jeszcze za sobą tej najtrudniejszej lekcji: że żadna radość nie trwa długo, że czarny pies, któremu na imię Nieszczęście, zawsze mocno trzyma się ogona swego złocistego brata - Triumfu.

Wkrótce okrutne wieści z Francji zupełnie wyparły z moich myśli Katarzynę.

Wieści o stratach i śmierci.

Straciliśmy mnóstwo pieniędzy w tamtej strasznej wojnie, więcej, niż może znieść moja pamięć.

Straciliśmy Le Havre i wszelką nadzieję na odzyskanie Calais.

Straciliśmy prawdziwie dębowe serca, dzielnych ludzi i dobre imię Anglii; do kraju powróciły jedynie resztki naszych oddziałów, przywlekły się pod podartymi, skrwawionymi sztandarami Ambrożego.

Wsparta na ramieniu Robina płakałam z żalu i cierpienia, bo migrena skręcała mi żołądek, a twarz bolała od kolejnego zepsutego zęba, niczym od mocno wymierzonego policzka...

Czyżbym nie słuchała dość uważnie, nie myślała dość bystro, kiedy hrabia Lennox donosił ze Szkocji, że potrzebuje swego syna, by pomógł mu tam na miejscu w walce z królową szkocką o odzyskanie ziem utraconych w przygranicznych walkach?

A może po prostu uległam namowom tych wszystkich, którzy skłaniali mnie do wydania Darnleyowi zgody na wyjazd do Szkocji?

- Czego się obawiasz, pani?

Że królowa Szkotów go poślubi?

- Robin śmiał się, pomagając mi przejść po mokrych kamieniach, gdy wracaliśmy z królewskiej kaplicy w dzień świętego Szczepana.

- Przecież zobowiązała się nie

JA, ELŻBIETA \

wychodzić za mąż bez twojej zgody, bo inaczej pożegna się z wszelką nadzieją na sukcesję po tobie.

- Ale z pewnością bierze go pod uwagę, chce mu się przyjrzeć!

- upierałam się, starannie omijając grudniowe błoto, by nie ubrudzić safianowych pantofli i wzorzystego aksamitnego płaszcza.

- Dzięki krwi Tudorów, płynącej w jego żyłach, takie małżeństwo wzmocniłoby jej prawa do angielskiego tronu, a przy tym umocniło jej własny tron Stuartów.

- To bardzo prawdopodobne - mruknął Cecil, idąc po mej lewej stronie.

- Ale nawet jeśli zwróci na niego uwagę, to w naszym interesie leży podsuwanie jej jak najlichnij szych zalotników.

Bo chociaż król Filip nie śpieszy się zbyt z swataniem jej Don Carlosa, to królowa-regentka j Francji, jak donosi z Paryża Throckmorton, proponuje jej 1 małżeństwo ze swym nieletnim synem Karolem...

,

- Co?

Z bratem jej męża?

j Padł na mnie cień mego ojca i jego pierwszej Katarzyny,!

Katarzyny Aragońskiej, którą pojął za żonę jako wdowę po swym bracie, czego wyraźnie zabrania Księga Kapłańska i co było przyczyną wielkiego żalu i rozpacz!

;.. ]

- Ach, ci Francuzi!

- westchnęłam z niesmakiem.

Nie 1 miałam ochoty zaprzętać sobie głowy tą sprawą.

Poza tym byłam pewna, że Maria, jeśli nawet zwróci uwagę na tak nieciekawego młodzika, jakim był Darnley, niechybnie go ] odrzuci.

"Pozwól mu jechać" - mówili.

;

Jeszcze nigdy trzy proste słowa nie stały się zarzewiem!  
takiego wybuchu, kiedy już pozwoliłam mu wyruszyć!  
w podróż.

XLIX

yŁ-y

Kiedyż zrodziłeś się.

Miłości Głodzie?

Wiosną, w majowej krasie i chwale.

Kto ojcem, chłopcze, matką ci?

Odwieczna siła chroni mnie stale.

Azaliż starość albo śmierć Zdolność niszczenia ciebie ma?

Nie, nie!

Ja żyję i umieram Tysiące razy w ciągu dnia.

Co sprawia, że mężczyźni się zakochują?

A jak to się dzieje u kobiet?

Nie, nie pytajcie mnie, bo nie wiem.

Nigdy w życiu się nie zakochałam.

Kiedy kochałam Robina, było to przebu dzenie miłości, która tkwiła we mnie przez całe życie, która otaczała mnie jak powietrze, odkąd byliśmy dziećmi bawiącymi się razem w rajskim ogrodzie, dopóki nie dorośliśmy do grzesznej ludzkiej miłości wzorem Adama i Ewy, naszych pierwszych rodziców...

Ale zakochać się?

Nie.

Czymże jest miłość?

Może czymś na kształt głodu?

Apetytem zmuszającym nas do szukania tej niezwyklej stawy, jakiej jeszcze nie zasmakowaliśmy, głodem nieznanego, ale łatwego do roz poznania od pierwszego wejrzenia?

153 .

JA, ELŻBIETA

Wiem jedno - nikt nie spotyka od razu swej wie miłości, miłości swojego życia. Istnieją bowiem r rodzaje tego uczucia - miłość panińska, miłość ciele głód cielesny, w końcu najpotężniejszy głód miłości, a w stkich trzeba spróbować, posmakować i doświadczyć prz tą jedną największą.

Kasia opowiadała mi o głodzie mego ojca - kiedy je miłość do pierwszej żony wygasła, kiedy sypiał samotni w Malowanej Komnacie w pałacu Whitehall, nie odwie dzając wcale apartamentów królowej, kiedy fatalna różni wieku pomiędzy nimi zaczęła być dokuczliwa. Królowa i potrzebowała już nawet lustra, by wiedzieć, że czterdzies przeżytych wiosen odcisnęło się głębokimi zmarszczka] na jej ziemistej hiszpańskiej skórze.

W istocie okrut natura postarzyła ją ponad wiek, odbierając jej każde dziecko, jakie poczęła, poza moją siostrą Marią.

Cierpiała!

wszelkie plagi, jakie mogą spaść na kobietę - płody zmie- j niały się w jej brzuchu w krwawą miazgę lub przychodziły na świat przed czasem jako zniekształcone potworki.

Naj gorsza była dla niej utrata dzieci płci męskiej, noszonych pod sercem na tyle długo, by dręczyć ją nadzieją, iż mogą przeżyć.

Nic dziwnego, że jej wnętrzości zeschły wynisz czone częstymi ciążami, plecy wykrzywiło brzemię śmierci synów, a kark ugiął się w pokorze przed okrutnym losem.

A głód Henrykowego serca w owych czasach rozpaczliwie potrzebował zaspokojenia. W ciągłym ruchu, jak pla neta na niebie, przenosił się z pałacu do pałacu, z miejsca na miejsce, zakurzonymi gościńcami i wąskimi dróżkami pomiędzy Westminsterem i Richmond, Greenwich i innym ulubionym nadrzecznym schronieniem, pałacem Savoy.

W ślad za nim podążali ambasadorowie i posłowie, lordowie z Rady i dworzanie, zawsze chętni do zabawy kompani Suffolk, Carew, Norris i reszta.

Byli wówczas bliżsi potężnemu królowi niż sama królowa i z pewnością bardziej ich kochał. Śmiejąc się, żartując i psocąc jak

154

KRÓLOWA

T.

yomagali Henrykowi zapomnieć o troskach, pod ły zawsze poważna, smutna Katarzyna niezmiennie "minata mu o jego niedoli.

Ja koń!

- krzyczał zaraz po przebudzeniu.

Fechtował, "rat gonił po polach za zającami jak oszalały.

Wieczoi tańczył jak czciciel świętego Wita, niestrudzenie ajac i skacząc wyżej niż ktokolwiek na dworze.

Dalej!

- rozkazywał.

- Dalej!

Jeszcze więcej!

Więcej!

ywał też w kości z iście diabelskim zacięciem, szastając m.

I ciągle jadł.

Kucharze z królewskich kuchni próżno li się zaspokoić potężny apetyt władcy; całe połcie lotów, baranów, cieląt i jagniąt, stada przepiórek, kapłonów rawi, pawi i pelikanów oraz tuziny wieprzowych nóżek izały królewską procesją w głąb wiecznie rozdziawionej .czy.

A z każdym połkniętym kęsem jego potęga zdawała się rosnać.

- Kiedy się porusza, ziemia pod nim drży, a wszyscy aż się dziwią na jego widok!

- zachwycił się niemiecki arystokrata bawiący z wizytą w Londynie.

- To najprzystojniejszy i najświetniejszy monarcha na świecie!

- donosił inny wielbiciel.

A Henryk wciąż odczuwał głód.

Głodny człowiek ma w sercu pustkę, którą może wypełnić tylko kobieta.

W pogodny ranek pierwszego dnia maja 1526 roku, kiedy dworki królowej wracały z pól, gdzie świętowano nadejście wiosny, Henryk obserwował jedną z nich, idącą z dala od pozostałych.

Patrzył z okna, jak dziewczyna odrzuca bukiet czerwonych i białych kwiatów i odłącza się od rozgadanej grupy szukając samotności.

Tego samego wieczora po wieczerzy kazał ją do siebie przyprowadzić.

Drobna postać, nie wyższa od jego żony Katarzyny, była szczupła niczym chłopiec.

Ale żaden chłopiec nie miał takich oczu - wielkich, ciemnych i błyszczących w miękkim świetle świec, takich włosów - ak155 .

JA, ELŻBIETA

samitnie czarnych, spływających aż do bioder mroczną kaskadą.

I żaden chłopiec...

nie, nawet żadna inna kobieta na dworze nie wyglądała tak powabnie w szmaragdowej atłasowej sukni modnego francuskiego kroju.

- Przybyłaś niedawno z Francji, madame?

- spytał łagodnie Henryk, jako że jej milczenie i obcość, jej wielkie ciemne oczy pozbawiły go męskiej szorstkości.

Przytaknęła skinieniem.

- I nasze stare angielskie zabawy majowe nie sprawiają ci przyjemności?

Nie spytała, skąd wie o jej porannym zachowaniu.

Człowiek mądrzejszy od mojego ojca mógłby się domyślić, że chciała być zauważona - w końcu nie było tajemnicą, które okna należą do królewskich apartamentów albo o której godzinie król wstaje, przeciąga się i nakazuje swoim garderobianym wpuścić do komnaty święte po wietrze!

Mądrzejszy...

albo mniej zadufany w sobie, lecz arogancja Wielkiego Henryka zawsze kazała mu wierzyć, że kobiety kochają go dla niego samego.

Patrzyła na niego nie spuszczać wzroku.

- Sprawiają, Wasza Królewska Mość.

- Zakryła powie kami wielkie czarne oczy, wodząc nimi leniwie na boki, jak wytrawna ładacznica...

Tak przynajmniej twierdzili jej wrogowie, ale skoro tak robią ładacznicę, to są nimi wszystkie kobiety...

... następnie posłużyła się kolejną występłą sztuczką, szeptem tak cichym, że Henryk musiał się ku niej pochylić, by dosłyszeć:

- ...ale takie głupstwa mnie nie cieszą...

nie dają mi...

zadowolenia...

Ptactwo łapie się za nogi, jak mówią wieśniacy żyjący z polowań.

Był schwytyany, oczywiście, złapany na haczyk jak flądra, zwabiony czymś, czego dotąd nie zaznał.

156

KRÓLOWA

Tym czymś była miłość.

A miłość nie podlega regułom dyplomacji.

Znałam dumę Marii; uważałam, że nie ustępuje mojej własnej!

I byłam pewna, że jest zbyt dumna jako królowa, żeby wybrać sobie na męża i pana nic nie znaczącego młodzieńca.

Jednakże przy tym...

Darnley przyciągał wzrok.

Kiedy przed wyjazdem przyszedł mi złożyć uszanowanie, miałam okazję lepiej mu się przyjrzeć.

Tak, przyciągał wzrok, mógł się spodobać każdej kobiecie.

Najwyższy spośród mężczyzn obecnych na sali, przewyższający wzrosłem nawet Robina; kształtne nogi w czarnych wełnianych pończochach, wdzięczna sylwetka, wąska w biodrach i rozszerzająca się w ramionach, jakby wyrzeźbiona przez zręcznego mistrza w porównaniu z niedoskonałymi dziełami natury, jakimi zdawali się przy nim pozostali.

Wrażliwa, nieco trójkątna twarz o prostym nosie, szeroko rozstawionych oczach i delikatnych ustach była może trochę za delikatna, trochę zbyt dziewczęca jak na kobiecy gust...

przynajmniej mój!

Jednakże złotobrzowe włosy, jasna cera i doskonałe maniery, godne starego Arundela czy chmurnego Norfolka, czyniły go podobnym do młodego boga.

Choć, jak miała się później przekonać szkocka władczyni, więcej w nim było z Pana niż z

Apolla.

Z ciekawością przyglądałam się jego kształtnym uszom i błyszczącym orzechowym oczom patrzącym lekko z ukosa; próbowałam rozszyfrować ich wyraz.

Były nieprzeniknione czy po prostu puste?

Czy zamknięte okna jego duszy osłaniały ukrytych wrogów, czy też mówiły, że nikogo tam nie ma?

- Zegnaj, Łaskawa Pani!

- Jego głos brzmiał ostrzej niż oczekiwałam, był donośny i szorstki.

- Szerokiej drogi!

- Odprawiłam go gestem dłoni, czując nagle, że w komnacie jest gorąco.

Gdzie się podział mój wachlarz?

Grupka moich dam dworu: Annę Russell, Letycja Knollys i Mary Radcliffe oddawały się pogawędce z Kasią

157 .



JA, ELŻBIETA

u stóp tronu.

Przyzwałam Kasię do siebie.

Jakże wolno pokonywała te dwa niewysokie stopnie!

Smutek ścisnął mi serce: Kasia była stara!

Zatroskana tym odkryciem, zapomniałam o odjeżdżającym chłopcu.

Sprawa małżeństwa Marii wzbudziła nową falę rozmów i zainteresowania moim stanem.

Podczas Mszy Świętej w katedrze św.

Pawła z okazji rozpoczęcia obrad Parlamentu ten łobuz dziekan wypowiadał się przeciwko bezżenności, atakując mnie osobiście.

- Gdyby twoi rodzice myśleli tak jak ty, gdzie byłabyś teraz?

- spytał zaczepnie.

Co za nikczemność!

Miałam ochotę uderzyć tego krzyk liwego łotra.

Żeby tak się zwracać do swojej królowej!

Ale wszyscy członkowie Parlamentu najwyraźniej się z nim zgadzali, więc chcąc nie chcąc musiałam znów wziąć udział w tych królewskich rozgrywkach matrymonialnych.

Kogo mieliśmy do dyspozycji?

Trzymaliśmy w odwodzie Habsburgów, podrzucając im co jakiś czas dobrze wyważoną przynętę. Teraz, w związku ze śmiercią starego ojca Ferdynanda, jego syn i dziedzic arcyksiążę Maksymilian zamierzał się ubiegać o "taką Helenę", jak mnie przypo chlebnie nazywał, "z takim posagiem"! Czy nie zechciała bym wziąć pod uwagę jego brata, arcyksięcia Karola?

Odpowiedziałam, bo jak zawsze potrzebowaliśmy przyjaźni za granicą, wzmocnienia naszych sił przeciw Hiszpanii.

Nie było to łatwe, jako że Maksymilian ostrzegał, iż "nie pozwoli, by jego brata wodzono za nos, jak ostatnim razem".

Rozmyślałam o tym przez cały tydzień letnich wieczorów, jeszcze dwie godziny albo i więcej po zaśnięciu całego dworu, gdy niebo wciąż jaśniało tą niezwykłą letnią poświatą, gdy miało się wrażenie, że już nigdy nie będzie ciemnej nocy.

Kto mógłby stanowić przeciwwagę dla Habsburgów?

Jakiego innego kandydata na męża mogłabym wprowadzić do gry, żeby powiększyć pole manewru, zyskać na czasie?

Pełna niepokoju, obracałam w ustach cząstki kandyzo wanej cytryny właśnie przywiezione przez Throckmorta

158

KRÓLOWA

z Paryża.

Nagle w głowie zaświtała mi pewna myśl; roze śmiałam się w głos nad jej niedorzecznością.

Nie?...

Nie mogłabym!

Mogłabym?

Tak, chyba bym mogła!

A jeśli.

Boże dopomóż, miał nie więcej niż czternaście lat...

podczas gdy ja, hmm, miałam dwa razy tyle...

i jeszcze parę...

Gdzie moje lustro?

Przyjrzałam się swemu odbiciu.

Nawet łaskawe światło świec nie mogło ukryć drobnych zmarszczek i innych znamion czasu prześwitujących spod doskonałego dzieła madame Parry.

Ale przecież nie miał się ze mną żenić dla mojej twarzy!

A poza tym...

cóż, mój stryj Artur ożenił się w wieku czternastu lat, a cały świat wiedział, że w tych sprawach Francuzi nie mają sobie równych...

Aluzja do francuskiego ambasadora, szybka wymiana poufnej królewskiej korespondencji i już miałam następ nego kandydata do ręki - młodego szwagra Marii, chłopca, którego jej wcześniej swatano, samego króla Francji!

Nie powinnam była się tak cieszyć z zabrania jej kawale ra, ale nie potrafiłam sobie odmówić.

"Dostanie nauczkę za to, że kręciła nosem na najświetniejszego para Anglii - na mojego Robina!

" - myślałam złośliwie.

Czy oddałabym jej Robina, gdyby go zechciała?

Nieważne!

To ja miałam o tym decydować, nie ona!

Straciła hiszpańskiego Don Carlosa - jego ojciec Filip dał do zrozumienia, że propozycja jest nieaktualna.

Teraz straciła również króla Francji.

Wkrótce miała się przekonać, że lepszy jeden wróbel w garści niż dwa na gałęzi!

Poza Francją miałam jeszcze Szwecję, bo król Eryk pozostał wierny tyleż mnie, co swemu marzeniu, by zjednoczyć dwie wielkie protestanckie siły północnej Europy.

Tamtego lata przysłał do mnie z wizytą swoją siostrę księżniczkę Cecylię wraz z licznym królewskim towarzystwem.

Była piękną kobietą, świetlistą jak wschód słońca na Północy i dorównującą mi wzrostem.

Przez całe lato bawi łyśmy się świetnie urządzając rozmaite gry i zabawy, bale

159 .

JA, ELŻBIETA

i maskarady.

Zrobiliśmy sobie razem wycieczkę na północ od Londynu, odwiedzając uniwersytet w Cambridge, by posłuchać mów uczonych, a w drodze powrotnej wstępując do Burghleya, żeby zobaczyć jego piękny nowy dom w Theobolds.

Mieliśmy chrzciny, jako że księżniczka okazała się brze mienna; jej syn narodził się przy nas, a ja zostałam matką chrzestną!

Mieliśmy też ślub, gdyż brat Robina, Ambroży, ożenił się z jedną z moich dam, małą Annę Russell, córką księcia Bedford, a potem następny, kiedy córka mojego kuzyna, Letycja Knollys, wyszła za młodego Deveraux, wicehrabiego Hereford, i wszyscy młodzi lordowie wzięli udział w turnieju rycerskim na ich cześć.

Cieszyłam się, że Letycja opuszcza mój dwór, bowiem zawsze była zbyt pewna siebie jak na dobrą służkę.

Miałam słabość do jej wybrańca, wiernego, lojalnego młodzieńca, więc życzyłam im wszystkiego najlepszego.

Wraz z księżniczką przybyło wiele młodych piękności podobnych do niej, wysokich, jasnowłosych i pełnych wdzięku.

Jedną z, je j dam, młodą hrabinę Helenę Snakenborg, polubiłam do tego stopnia, że prosiłam księżniczkę, by pozostawiła mi ją wracając do kraju.

Sama Helena nie miała nic przeciwko temu, bowiem ubiegał się o jej rękę markiz Northampton, Edward Pan, brat zmarłej Katarzyny, mocno zakochany!

- Co zrobisz?

- spytałam, wstrzymując oddech.

Obdarzyła mnie jednym ze swych zagadkowych uśmiechów.

- Och, Wasza Królewska Mość, nie jestem szesnastolat ką!

Podziękuję mu za względy, jakimi mnie obdarza...

i poczekam.

Doprawdy przypadła mi do serca.

Poczekaj!

Postanowiłam wziąć przykład z rozsądku chłodnych wikingów.

Ja też zamierzałam poczekać!

- Czekaj!

- powtarzałam Robinowi niemal codziennie, dodając w duchu - powoli, powoli.

Bo nasza miłość pędziła teraz na oślep, coraz trudniej mi było znosić jego pieszczoty

160

KRÓLOWA

nie posuwając się przy tym za daleko.

Bałam się jego najlżejszych dotknięć...

i jego pochlebstw.

Czekać...

ale właściwie na co?

- Pani, jestem twój, więc muszę mieć nadzieję, że i ty będziesz moja!

- wybuchnął w dniu ślubu swego brata.

- Czy musimy czekać, aż cały świat poza nami stanie u ołtarza?

Małżeństwo...

Po raz pierwszy ten temat pojawił się między nami.

A skoro już się pojawił...

Ktoregoś wieczoru pływaliśmy po rzece w towarzystwie biskupa de Oudry, ambasadora Hiszpanii.

Barka ozdobiona była kwiatami, wieczorna bryza łagodnie muskała leniwe fale; cały świat napawał się spokojem.

Za nami któryś z moich ludzi zaczął grać na lutni miłosną melodię; słodkie dźwięki spływały po nas niczym krople letniego deszczu.

Spoczywaliśmy półleżąc pod baldachimem róż i kapryfolium, smakując wyborne jak nektar słodkie hiszpańskie wino, podawane na cześć biskupa.

- Jesteśmy w niebie!

- westchnęłam w uniesieniu.

Robin niespodziewanie poderwał się z miejsca i padł przede mną na kolana.

- Pani, błagam cię...

spraw, bym na ziemi czuł się jak w niebie, wyjdź za mnie!

Mamy tu pod ręką księdza, ten zacny książę Kościoła zwiąże nas małżeńskim węzłem!

Co? Udzielić ślubu parze heretyków?

De Ouadra nadał się niczym żaba gotowa pęknąć.

Zachichotałam.

Robin pozwalał sobie na zbyt wiele, gorsząc tak ważną osobistość!

Gorączkowo szukałam wyjścia z niezręcznej sytuacji.

- Jego Ekscelencja nie zna formuły zaślubin po an gielsku!

- Ależ ja znam!

- rzekł cicho Robin ujmując mnie za rękę.

- Czy ty, Elzbieto, bierzesz mnie, Roberta, za swego prawowitego, poślubionego...

Pieszczota jego mocnych palców, kciuk napierający na wnętrze mej dłoni...

Och, Robinie, Robinie...

Poczekajmy!

161 .

JA, ELŻBIETA A 1

Lecz kiedy my bawiliśmy się i czekaliśmy, inni nie zwlekali z działaniem. Głód Miłości zrodził się w Szkocji, gdy tylko ten diabeł Darnley zsiadł z konia. Owszem, diabeł, sądząc po tym, kim był i co zrobił, choć wyglądał jak anioł! Teraz, z wiosną, powrócił do moich myśli za sprawą pilnych doniesień z Północy.

Twojej kuzynce królowej bardzo się podoba młody lord Darnley - pisał sir Thomas Randolph, mój ambasador.

- Ledwie przyjechał do Wemyss, odszukał w zamku Jej Królewską Mość, by tańczyć z nią wesołą galiardę do utraty tchu.

Obecnie nazywa go najwyższym i najlepiej zbudowanym mężczyzną, jakiego w życiu widziała.

Czytałam, podczas gdy madame Parry układała mi włosy na wieczorne spotkanie z posłem Habsburgów świeżo przybyłym z Wiednia.

Niedobrze!

- Jest tam kto?

- zawołałam na służbę.

Stanął przede mną jeden z paziów.

- Niech jeździec czeka w gotowości na postanie do Edynburga.

Wracaj niezwłocznie - wydałam Darnleyowi królewski rozkaz.

Dobrze mi tu, gdzie jestem, więc zamierzam pozostać

- brzmiała odpowiedź bezczelnego smarkacza.

Następne polecenie wydałam sir Thomasowi Randolphowi, mojemu zaufanemu w Edynburgu.

- Użyj swoich ludzi, załatw to, jak chcesz, ale dopilnuj, żeby nasz kuzyn Darnley wrócił natychmiast do Anglii!

- Królowa na to nie pozwoli!

- odpisał zrozpaczony Randolph.

- Ona nie widzi świata poza lordem Henrykiem.

Ludzie mówią, że jest opętana!

Z czterdziestu kurierów czekających zawsze w pogotowiu, by rozwieźć moje dekrety i dokumenty na cztery strony świata, co najmniej połowa kursowała teraz tam i z po wrotem do Szkocji.

- Lord Henryk?

- Nobilitowała go, uczyniła hrabią Ross.

A więc Maria była zakochana, po raz pierwszy w życiu?

162

KRÓLOWA

jrzby zatem czekała ją ciężka gorączka, skoro krew w niej siła?

Owszem.

Pozbyła się wszelkiego wstydu - pisał zgnębiony Randolph.

- Jest zaślepiona, jeśli idzie o księcia Henryka.

Nie da się rozwiązać tej sprawy bez użycia siły.

Jak...

i w którym momencie Randolph to przewidział?

Zanosilo się na prawdziwy Armageddon.

Ale ja z Anglii widziałam jedynie mknący po niebie meteor.

- Księżę Henryk?

- Uczyniła go, pani, księciem Albany.

Królewski tytuł.

Trudno o bardziej oczywiste zamiary.

Zacisnąwszy zęby podjęłam ostatnią, trzecią próbę: tym , razem wysłałam nie zwykłego posła, lecz wiernego Throckmorton, mojego ambasadora z Francji, i nie do Randolpha, lecz prosto

do królowej, grając atutową kartą: Jeśli poślubisz jakiegokolwiek innego z moich parów, któregoś lorda poza Damleyem, zastanowię się nad wyznaczeniem Cię na dziedziczkę angielskiego tronu.

Ale nim mój człowiek zdążył minąć bramy Holyrood, było już za późno.

Został ogłoszony "królem Henrykiem".

A następnego dnia byli małżeństwem.

i-wf

L

Wcieleń cierpienie przeszła Maria, Jedno, drugie, trzecie, czwarte...

Wychodź za mąż w pośpiechu, a długo będziesz żałować, powiedział dawno temu jakiś mądry człowiek.

Teraz Maria odkryła prawdę zawartą w surowej uwadze Cecila, poczynionej przed laty na ślubie Robina, któremu Amy skradła serce: *Nuptiae camales a laetitia incipiunt et in luctu terminant.* Cieleśne małżeństwa zaczynają się od radości, a kończą żałobą.

Tyle że małżeństwo Marii i wszelkie radości, jakich mogła w nim doświadczyć, trwały nie lata, jak u Robina, nie miesiące, lecz zaledwie tygodnie, a niektórzy mówili, że ledwie parę dni. Prawie co dzień docierały do mnie strzępy wiadomości od wiernego Randolpha, który wraz ze mną próbował powstrzymać Marię przed straceńczym zamysłem.

Jeszcze nim Randolph doniósł mi sekretnie, co szepnęły mu służące, że królowa Szkotów spodziewa się dziecka, cały świat się dowiedział, że majowa oblubienica nie sypia ze swym kapryśnym oblubieńcem.

Przekonała się bowiem, że "najbardziej krzepki młodzian w całej Anglii", jak go nazwała, jest też obdarzony najpodlejszymi żądzami i najdalej posuniętą chytrącością ze wszystkich znanych jej ludzi.

Stanisław Grzybowski, op.

cii.

164

## KRÓLOWA

Książę czy nie książę, jego maniery mogły razić nawet u chłopca stajennego.

Powróciwszy ze Szkocji, mój ambasador Throckmorton stanął przede mną, na próżno szukając słów, z twarzą poraną od trosk.

- Powiedz mi prawdę, sir - naciskałam.

- Nie czas na chowanie języka za zębami, mów!

- Pani, król jest opojem!

- wyrzucił z siebie, szarpiąc nerwowo rudą brodę.

- Wszystko wskazuje na to, że kiedy był tu, w Anglii, jego zacna matka-hrabina trzymała go w ryzach, kierując na dobrego dworzanina.

Był ciągle zajęty jazdą konną, szermierką, tańcem, turniejami, lekcjami francuskiego i włoskiego.

Teraz czuje się jak chłopiec wypuszczony ze szkoły, używa życia do woli - przeważnie upija się już przed śniadaniem i pozostaje w tym stanie przez cały dzień!

Boże Wszechmogący!

Cóż za paskudne obyczaje!

- I?...

- Do tego okropnymi słowami przeklina królową za to, iż nie zmusiła parlamentu do uznania go za panującego monarchę...

a przecież trudno i ją uznać za panującą monarchinię, jako że jej lordowie nader często sprzeciwiają się jej woli...

Panujący król - dokładnie ten sam bój toczyła moja droga siostra Maria z angielskim parlamentem o swego męża Filipa, któremu także marzył się tytuł, kiedy dobijał się pazurami oficjalnego uznania jego zwierzchności nad żoną.

Patrzcie, co spotkało obie Marie za sprawą małżeństwa!

I oni nakłaniają mnie do zameścia!

Domyślałam się reszty.

- On pije i obraża ją, więc ona odmawia mu swego towarzystwa?

Throckmorton potwierdził, krzywiąc się z niesmakiem.

- Co z kolei w jego zmaconym umyśle stanowi usprawie dliwienie dla szukania lubieżnych przygód gdzie indziej...

- A więc i rozpusta?

Throckmorton zarumienił się lekko, ale był człowiekiem światowym.  
- Zadaje się z najgorszymi mętami, z dziwkami z przed165 .



JA, ELŻBIETA

mieść, z Grassmarket i Cowgate, a że przywłókł coś do pałacu, królowa zakazała mu wstępu do łoża.

Omal się nie roześmiałam przełykając wściekłą gorycz.

A więc ten dureń złapał syfilis!

Mógł mieć w łożu królową, a wołał jej parszywe siostry z ulicy!

Cóż za żalorny koniec chłopięcych marzeń o królewskiej koronie i kobiecych marzeń królowej o miłości!

Nawet serce z kamienia po czułoby litość dla nich dwojga!

Na zewnątrz ostatnie drzewa zrzucały resztki liści, kilka niedobitków drżących na gałęziach lękliwie zapowiadało śmierć lata i nadejście zimy.

Co przyniesie Nowy Rok?

...

Zmusiłam się do zadania następnego pytania:

- A co z dzieckiem, o którym słyszeliśmy?

To pewnie tylko plotka!

Czy możliwe, by małżeństwo tak krótkotrwałe i źle zaczęte mogło wydać owoc?

Widziałam, że Throckmorton zżyma się przed tym, co ma do powiedzenia.

- Wybacz mi, pani, ale wiem to od jednej z czterech Marii, które nie odstępowały Jej

Królewskiej Mości od czasu, gdy ukończyła pięć lat...

To prawda, spodziewa się dziecka!

Boże, jakże ciężko mnie doświadczasz!

Maria spodziewa się dziecka?

W mej głowie zakłębiło się od myśli - królewski, katolicki, męski potomek z linii

Tudorów...

Żadnej nadziei na uznanie go bękartem, jak syna tej niedojdy Katarzyny Grey...

A ja jestem równie daleko jak zawsze od posiadania męża i dziecka!

Nowe życie oznaczało koniec spokoju mej duszy, śmierć moich nadziei na dziecko Robina z tego szkockiego związku, które mogłabym uczynić następcą, moim chrześniakiem, moim własnym dzieckiem.

Los wziął się, by wbić nóż w tę ranę i drażnić ją coraz głębiej i głębiej.

Kiedy następnego dnia stałam w mojej komnacie, otoczona wszystkimi damami dworu radzącymi

166

KRÓLOWA

nad moimi nowymi strojami na otwarcie parlamentu i wyjazd do Whitehall, dostrzegłam, jak Kasia, przekładając bele materiałów, nagle zastyga w bezruchu.

- Pokażcie Najjaśniejszej Pani ten muślin, ten srebrny

- poleciła Mary Radcliffe.

Chwyciła się za bok.

-I przytrzy majcie w górze ten czarny aksamit - zwróciła się do Kate Carey - żeby wraz z madame Parry mogła go ocenić.

- Pochyliła się lekko nad stołem, jakby dla złapania oddechu, a potem znów była sobą, jak zwykle.

Nazajutrz już nie żyła.

Moja Kasiu, moja pociecho, nauczycielko, nianiu i matko.

Jakże mi ciebie brak...

jakże nadal za tobą tęsknię!

Śmierć i narodziny napierały na siebie ze zgrzytem, niczym wielkie unoszące się na wodzie bloki lodu, o których ze zgrozą opowiadają marynarze.

Tego samego tygodnia, gdy rozpoczęliśmy okres żałoby po Kasi, pogrążona w smutku przechadzałam się samotnie po zamierających ogrodach Hampton, kiedy jak spod ziemi wyrósł

przy mnie Cecil wraz z lordem namiestnikiem Tower, sir Edwardem Warnerem.  
Po raz pierwszy mój cierpliwy sekretarz nie panował nad sobą ze zdenerwowania.

- Mów, człowieku.

Mów, co masz do powiedzenia!

- ponaglił.

- Nie próbuj niczego ukrywać, powiedz Jej Królewskiej Mości to, co mnie powiedziałeś!

Dowódca Tower był blady jak śmierć.

Czyżby przynosił wieść o śmierci?

Czy to grzech.

Panie, że moje myśli od razu pobiegły ku Katarzynie i jej synowi...

z nadzieją, że jakaś więzienna gorączka, nagła i gwałtowna, zdusiła w zarodku te dwa rozkwitające istnienia?

Ale wyraz twarzy Cecila mówił mi, że płonne są moje nadzieje, a mars na jego czole dodawał, iż wiadomość należy do wyjątkowo złych!

O co chodziło?

Czułam, że zapadam się w mrok.

- Twoja kuzynka, lady Katarzyna Hertford...

- Grey!

- warknęłam.

- Lady Grey, bo nie jest hrabiną Hertford.

Sąd arcybiskupi uznał jej małżeństwo za nie ważne!

167 .

JA, ELŻBIETA

- Lady Grey - poprawił się szybko - ona...

- Zamilkł niezdecydowany.

- Wykrztuszę wreszcie, człowieku!

- zirytował się Cecil.

- Urodziła drugie dziecko.

Z trudem wydobyłam z siebie głos.

Domyśliłam się od razu,

- Syna.

Który żyje i ma się dobrze, tak jak jego brat?

Nowi dziedzice dobijali się do mego tronu!

Żadnego miłosierdzia dla Katarzyny i zdradzieckiego współnika jej zbrodni!

Czy przekupili strażników, czy lord naniestnik zlitował się nad "młodym małżeństwem, bardzo  
Isobie zakochanym", jak mu się zdawało, nie wiedziałam!

nic mnie to nie obchodziło.

Ale te synogarliczki nie miały już sobie gruchać na tym świecie.

Zrobiono, jak nakazałam - Hertford został wygnany, z kraju, a królewska klacz rozplodowa

Katarzyna wysiana pod ścisłym aresztem na najgłębszą prowincję, jaką tylko można było znaleźć.

Tak, oczywiście, że pamiętałam moje wygnanie do Woodstock...

Woodstock, już sama ta nazwa wywołuje u mnie drżenie serca!

Tyle że ja niczym nie zawiniłam, by mnie skazano na taki los!

Podczas gdy Katarzyna...

och, zachowajcie litość dla tych, którzy na nią zasługują!

A na pewno nie należy do nich moja druga pozbawiona rozumu kuzynka, Maria, królowa  
Szkocji, podobnie jak Katarzyna kierująca się swymi kobiecymi częściami ciała, bo przecież nie  
umysłem, słuchająca tego, co pod spódnicą, nie pod peruką.

Jej lordowie zwrócili się przeciw swemu błazeńskiemu "królowi" i znajdowali tysiące sposobów,  
żeby mu okazać lekceważenie, co wprawiało go we wściekłość i wiodło do prostackich wybryków  
pasujących bardziej do burdelu niż do dworu.

- Za jakąś urojoną obrazę sędziwemu szkockiemu księciu jednym uderzeniem rozplątał  
twarz od oka aż do podbródka - pisał Randolph.

- Domaga się hołdów nawet od osób królewskiej krwi.

168

KRÓLOWA

Przyrodni brat Marii, Moray, królewskiego pochodzenia, choć bękart, wzniecił rebelię.

Maria ją stłumiła, ale mimo iż był Je) drogim przyjacielem i stronnikiem, wyjęła go spod prawa i,  
używając starego języka Wyżyny Szkockiej, przegnała na cztery wiatry" wraz z jego  
poplecznikami.

Listy, które mi o tym donosiły, przepelnione były rozpaczą, jako że wszyscy zmuszeni do ucieczki z  
Morayem sprzyjali Anglii; można było na nich polegać, że będą walczyć w naszej sprawie...

rzecz jasna na tyle, na ile .w ogóle można polegać na tych przewrotnych, samolubnych Szkotach!

A ponieważ mąż ją zawiódł, najlepsi lordowie i doradcy odeszli, Maria coraz bardziej skłaniała się  
ku pewnemu człowiekowi o nazwisku Rizzio, jak powiedział mi Throckmorton podczas naszego  
następnego poufnego spotkania.

- Rizzio?

A któż to taki?

- David Rizzio, Sabaudczyk, jej nowy sekretarz...

jako że rozstała się z Maitlandem z Lethington, poprzednim sekretarzem i niegdyś prawą ręką, tak  
jej drogą, jak sir William Cecil tobie.

Wasza Królewska Mość.

- Zatem musi być zdolny ten Rizzio?

Jest prawnikiem czy uczonym?

- Pani, on jest jej muzykiem...

dał się zauważyć jako śpiewak, ale żaden z niego Neron, zwykły łotr-grajek!

Ach, to moje prorocze serce!

Gdy tylko Throckmorton powiedział: "Jest jej muzykiem", natychmiast stanęła mi przed oczyma moja matka i ten nieszczęśnik Mark Smeaton; oskarżono ją, że zdradzała z nim króla, i biedny młodzieniec zapłacił za to życiem.

Zawsze oddawałam się muzyce w mojej komnacie, grając na wirginalu, zadowolając się kompanią moich dam albo śpiewających dyszkantem chłopców, bowiem chwile spędzane sam na sam z muzykiem mogły budzić podejrzenia w ludziach nieżyczliwych, dawać podstawy do mylnych wyobrażeń.

169 .

JA, ELŻBIETA

Tak jak wzbudziły w zniszczonym pijaństwem umyśle Darnleya.

Pogardzany na dworze, odrzucony przez żonę, zazdrosny o nowe życie rozwijające się w brzuchu Marii, "król" wymyślił spisek, żeby odzyskać powodzenie.

Maria sama opowiedziała mi tę historię pisząc na gorąco, drżącą ręką: Kiedy siedziałam przy wieczerzy w mojej komnacie w pałacu Holyrood, wpadł mój maz-król z bandą łotrów i zamordowali mego sługę Rizzia - nieszczęsny otrzymał ponad sześćdziesiąt ran sztyletem. Sama także byłam w niebezpieczeństwie - mając ostrze przystawione do gardła i pistolet do brzucha, lękałam się o życie mojego dziecka...

Niepotrzebnie się lękała.

Gdy weszły pierwsze naparstnice, nim rozkwitły letnie stokrotki, pewnego czerwcowego dnia, tak upalnego, że nawet w Szkocji poród był udręką, powiła...

Musicie pytać?

Tak.

Czyżby Bóg się gniewał?

Próbował mnie ukarać?

Ostrze gał mnie?

Dziecko było chłopcem, pięknym, tłustym i zdrowym, z wszelkimi szansami na przeżycie.

Nazwała je Jakubem, po swoim ojcu i ojcu jego ojca oraz wszystkich królach z jej linii.

Szlochałam w ramionach Robina usłyszawszy nowinę.

- Królowa Szkocji jest bogatsza o pięknego syna, a ja wciąż jestem tylko jałowym pniem!

- Szkoda też, szkoda łez!

- uspokajał mnie, ale nie znajdował słów, by zaprzeczyć.

Wreszcie, księżę krwi z rodu Tudorów.

Dobrze zbudo wany i rozwinięty, jak nam wkrótce doniesiono, i tak rozumny, że wszyscy mówili, że jest szpakami karmiony.

Ale urodzony po niewłaściwej stronie granicy, po nie właściwej stronie ołtarza, przez nie tę co trzeba kobietę;

wszystko, wszystko nie tak.

Gdyby nie był papistą, gdyby wychowywał się bez jej fatalnego wpływu, gdyby sukcesja mogła ominąć jedno pokolenie...

za dużo tego "gdybania"!

A zaraz potem zaroilo się od różnych "ale".

170

KRÓLOWA

- Nawet nie myśl o wyznaczeniu go swoim następcą!

- ostrzegł mnie parlament.

- Nie dopuścimy, żeby katolik zasiadł na tronie Anglii, ani szkocki syn...

Nawet lon dyńskie bruki by się przeciw niemu zbuntowały!

Niech im będzie.

Ale musiałam odegrać rolę matki chrzestnej na życzenie wyrażone przez Marię - ponie wczasie doceniła wartość dobrych stosunków ze mną!

Wysłałam księcia Bedforda jako mojego pełnomocnika ze wspaniałą sztabą złota o wadze dwudziestu pięciu funtów stanowiącą prezent dla dziecka i najszczerzszymi modlitwami o pokój.

Pokój w Szkocji?

Równie dobrze można by oczekiwać ciszy w piekle.

- Szkocja to bagno.

Wasza Królewska Mość, to trzęsawis ko!

- Bedford przeklinał po powrocie.

Teraz, kiedy narodził się syn, szkocka sukcesja była zabezpieczona i człowiek, który miał być królem, znie nawidzony Damley, okazał się zbędny.

"Oczy" Cecila widziały, a jego "uszy" słyszały i potajemnie przekazały wiadomość o tym, jak szkoccy lordowie starają się pozbyć tej kłopotliwej pozostałości po wygasłej żądzy królowej.

Rej wodzi dziedziczny lord wielki admirał, hrabia Bothwell, James Hepburn z tej samej miejscowości.

Ale pominąwszy tytuły

- ostrzegał mnie Throckmorton - straszny zeń zabijaka, chełpliwy, porywczy i niebezpieczny młodzieniec.

Podarłam list ze złością; wszystko wskazywało na to, że chodzi o drugiego Darnleya!

Czy ten także miał wpaść w oko Marii?

- Żadnego rozwodu!

- zastrzegała Maria, wiedząc, że pozbycie się męża stawiałoby pod znakiem zapytania prawa jej syna, groziło uznaniem dziecka bękartem.

Jej lordowie popatrywali po sobie domyślając się tego, co nie zostało wypowiedziane: jeśli nie rozwód, to jak inaczej zakończyć małżeństwo, pozbyć się męża?

Istnieje tylko jeden sposób.

Mroczny zniwiarz roześmiał się zacierając kościste dłonie.

171 .

JA, ELŻBIETA

Choć co wieczór kładąc się rozmyślałam o Szkocji, rankiem budziły mnie inne zmartwienia. Francuzi co dnia domagali się odpowiedzi na małżeńskie propozycje króla, a sam młody Karol pisał do mnie z Wersalu na papierze pachnącym fiołkami: Mówisz, że obawiasz się, Madame, iż jesteś dla mnie za stara.

Życzyłbym sobie, by odpowiadał Ci mój wiek, tak jak mnie Twój odpowiada!

Tymczasem Cecil niemal co dzień znajdował okazję, by zwrócić moją uwagę na arcyksięcia Habsburga, także Karola, bowiem wciąż żywił nadzieję na to małżeństwo, jako broń przeciw Hiszpanom.

Książę Alba, pierwszy lord i dowódca armii Filipa, przybył z Hiszpanii i osiedlił się w Brukseli. Od młodego współpracownika Throckmorta, Walsingham, dochodziły z Paryża alarmujące wieści:

Książę?

stopniowo sprowadza do tych nizinnych krajów hiszpańską potęgę.

Stworzył tu oddziały składające się z dziesięciu, piętnastu, pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy:

Niemców, Walończyków i Włochów, najlepszych najemników, jakich nie widziano na tych ziemiach od czasów, gdy Juliusz Cezar przywiódł swoje legiony z Rzymu.

Te wrogie siły mieszcza się tu na skraju Europy, gotowe wdrzeć się do Anglii!

- Jak powstrzymać Hiszpanię, rozgromić jej siły, okiełznać ambicje, ściągnąć wydęte żagle?  
- jęczałam na posiedzeniach Rady i poza nimi; te słowa stanowiły moją poranną i wieczorną modlitwę.

Robin roześmiał się.

- Czy mogę zaproponować Waszej Królewskiej Mości pewne przedsięwzięcie wspólne z tym Hawkinsem?

Wygląda na to, że zarabia całkiem niezłe pieniądze dla lordów i kupców, którzy zechcieli w niego zainwestować.

- Ach, interesy...

Kłębił się przede mną tłum interesantów, zapelniający całą Salę Audiencjonalną i westybul; każdy trzymał w ręku zwój papierów, gotów wręczyć je pierwszemu chętnemu.

Z pewnością byli pośród nich przedsiębiorcy, marzyciele

172

KRÓLOWA

i fantaści, którzy we śnie już liczyli złoto, spalili na złocie, żywili się złotem.

Ale ten Hawkins...

- To ten człowiek z Plymouth?

Ten żeglarz?

Robin potwierdził.

- Daj mi pieniądze, pani, wyślij go do obu Ameryk, gdzie Hiszpanie znajdują swoje złoto, niech cię wzbogaci, dając przy tym nauczkę królowi Hiszpanii!

- namawiał.

- O jednym tylko pamiętaj: daj mu też dobre działa!

Musi być świetnie uzbrojony, jeśli na swoich angielskich łupinach ma się zmierzyć z wielkimi galeonami Hiszpanów i utrząść nosa twojemu byłemu szwagrowi!

Kochałam go za ten brak oględności...

i za śmiałość!

Znałam już Hawkinsa, jako że dobrze nam się przysłużył radą w sprawie naszej floty.

Ale pieniądze, pieniądze, pieniądze...

- Ile, Robinie?

I musi to pozostać w tajemnicy.

Nikt się nie może dowiedzieć, że mamy z tym coś wspólnego...

Szeroki uśmiech świadczył niezbicie, że dobrze zna moje potrzeby.

- Zostaw to mnie, słodka pani...

Zostaw to mnie!

Szkocja niezmiennie czaiła się u naszych granic, jak zawsze szarpiąc, wciągając nas w swoje bagno.

Nawet Sofokles, płakałam nocami, ani inny starożytny tragediopisarz nie mógł wymyślić straszniejszej historii o tym, że jesteśmy zabawkami bogów; zło ściąga swój haracz, a dzia łaniami kierują nieokielznane namiętności.

Maria, moja siostra-królowa, znalazła się w środku pajęczyny, którą od początku, od pierwszej nitki oplatał złośliwy los...

Krzyczała, że jest niewinna, jak dziesięcioletnia dziewczica, jak dziecko nie wyrosłe jeszcze z kołyski!

Ale sami osądźcie po jej czynach.

Grała do ręki tym wszystkim, którzy twierdzili, że rządy kobiet są sprzeczne z prawami natury i Boga, usprawiedliwiała to wszystko, co mówiono o "po twornych rządach" kobiet, cofnęła nas o sto, nie, o pięćset lat.

I choć chępiła się swą władzą nad mężczyznami, nie potrafiła utrzymać w ryzach nawet tego jednego!



JA, ELŻBIETA

"Król", jak nadal tytułowano niegodziwego Darnleya, stał się obcy dla żony i dziecka.

- Nie zaszczycił nawet chrzcina swojego syna!

- powie dział mi książkę Bedford.

- Wstrętny opój!

- rzuciła mu w twarz Maria w obecności całego dworu i tylko interwencja hrabiego Bothwella uratowała ją przed wymierzonym policzkiem.

Potem na przyjęciu z udziałem dygnitarzy statecznego miasta Edynburga oddalił się, jak wszyscy sądzili, by spełnić naturalną potrzebę.

\\

Potrzeba okazała się innego rodzaju: dzięki dobiegającym z sąsiedniego pomieszczenia krzykom odkryto, że pijany dobierał się brutalnie do jednej z dwerek królowej.

Maria przysięgała, że już nigdy nie będzie go traktować jak męża.

Kiedy zległ na syfilis, wypróżniając się i sikając krwią, z gorączką i całym ciałem pokrytym wielkimi czerwonymi wrzodami, wszyscy uznali, że dosięgła go kara Boska za grzech cudzołóstwa.

I wtedy, jak donosił mi Randolph, Maria pogodziła się ze swoim rozwiązłym mężem, umieściła go w domu w Kirk oField, obiecując, że odzyska mężowskie prawo do jej ciała, gdy tylko wyzdrowieje.

Pozostawiając go w łóżu w pokoju znajdującym się na niższym piętrze niż jej własny, nagle postanowiła wrócić do Holyrood.

Resztę znacie; jak w przypadku morderstwa Amy, i ta opowieść trzykrotnie obiegała świat.

Przed świtem domem, w którym leżał "król", wstrząsnęła potężna eksplozja.

Budowla rozpadła się na kawałki, ale ciało króla znaleziono na zewnątrz - leżał nagi na zmarzniętym trawniku; obok znajdowało się krzesło i długi sznur.

Nieszczęsny głupiec musiał usłyszeć zbliżających się wrogów i z pomocą służącego spuścił się z okna, lecz został schwytany i zamordowany przy próbie ucieczki.

Maria miała dla mnie gotową wersję wydarzeń i posłańca na szybkim koniu, czekającego, by ją zawieźć do Anglii:

wyrok koronera obciążający winą nieznanego sprawcę.

Jednak "oczy" Cecila i moi jeźdźcy byli szybsi i bardziej

174

KRÓLOWA

wiarygodni: Sprawcami mordu są ludzie Bothwella, a o królowej powszechnie wiadomo, że jest jego kobietą - brzmiała zaszyfrowana wiadomość.

Tak więc moje wymówki dotarły do Marii w Edynburgu wcześniej niż jej kłamstwa do Londynu.

Madame - zwróciłam się do niej z lodowatym chłodem, nie "Droga Siostrzo" czy "Ma Chere Soeur", jak zawsze dotychczas, bowiem aż mnie skręcało na myśl o niej.

- Jako oddana siostra i przyjaciółka czuje się zobowiązana nakłonić Cię, byś broniła swego honoru i nie patrzyła przez palce rezygnując z zemsty na tych, którzy tego dokonali!

Jednak pisząc te słowa wiedziałam, że Maria nie zachowa się tak jak ja po śmierci Amy, kiedy to odesłałam milorda i zarządziłam legalne śledztwo dla wykrycia prawdy.

Ona zrobiła coś wręcz przeciwnego!

Stary ojciec Darnleya wniósł oskarżenie przeciwko hrabiemu Bothwellowi, szukając sprawiedliwości za śmierć syna, lecz w dniu przesłuchania czterotysięczny oddział stronników Bothwella zabronił mu wstępu do sądu w Edynburgu.

Z rapierami w dłoniach i sztyletami w zębach powitali go szyderyczym wyciem i drwinami.

Jak daleka była Maria od obmycia się z hańby, miało się wkrótce okazać.

Grunt zaczynał jej się palić pod nogami.

Któregoś dnia podczas przejażdżki została zaczepiona, czy raczej jak później przysięgała - porwana przez Bothwella.

Udała się z nim do jego zamku, gdzie wziął ją gwałtem, jak zeznawano później w jej obronie, a niedługo potem wyszła za niego, co postawiło pod bronią całą Szkocję pod przewodnictwem Moraya, przyrodniego brata królowej.

Ci, którzy lekceważyli lorda Darnleya, jeszcze mniej poważają dla hrabiego Bothwella jako swego pana i króla

- pisał Randolph.

-Ale królowa przysięga, że nie dba o utratę swego królestwa, Anglii i Francji i raczej pójdzie za nim na koniec świata choćby w jednej koszuli, niż go porzuci!

Czy jakiś mężczyzna jest tego wart?

Teraz, z Bothwellem u boku, Maria wyruszyła w pole, by się rozprawić ze swymi wrogami.

On uciekł, a ona została

175 .

JA, ELŻBIETA

pokonana i w łańcuchach przewieziona ulicami miasta, gdzie ludzie, zebrani, by oglądać jej poniżenie, krzyczeli:

"Na stos z tą nierządnicą!

" Została pozbawiona tronu i zmuszona do abdykacji, odebrano jej syna i umieszczono ją jako więźnia stanu w ponurej fortecy na wyspie Lochleven, gdzie miała dożyć swoich dni pokutując za grzechy, podczas gdy na tronie zasiadł małoletni Jakub, a rządy przejął regent Moray i jego Rada.

Ja w Anglii odetchnęłam z ulgą, równocześnie układając listy do szkockich lordów, ganiące ich za obalenklawowitej królowej.

\J

Zastanowię się nad zemstą za zniewagę, jaka spotkała moją kuzynkę i siostrę!

- pisałam srogo...

Swoją drogą, jakże lubiłam u siebie to święte oburzenie!

Moja srogość przyniosła zresztą pewne efekty: chcąc mnie usposobić przychylnie do swej regencji, Moray zaofe rował mi część klejnotów Marii za mniej niż jedną trzecią ich wartości. Namówiona przez Robina -Perfy są odpowied nie dla dziewczyc, pani, te księżycowe klejnoty doskonale pasują do ciebie.

Królowej Naszych Niebios - zatrzymałam sześć sznurów czarnych pereł niezrównanej piękności, wielkich i gładkich jak winne grona.

Równie miłą...

może nawet miłszą niespodzianką było zapewnienie Moraya, że maty Jakub pozostanie wolny od jakichkolwiek wpływów Rzymu.

Będzie wychowywany na protestanta przez szkockich lordów, łącząc się duchowo ze swą angielską matką chrzestną, obiecywał Moray.

Czy także z moim ludem?

- zadawałam sobie w myślach pytanie.

Robiąc wszystko dla zatarcia śladów panowania Marii, lordowie mieli świadomość, że samej królowej się tak łatwo nie pozbędą.

Co się z nią stanie?

Nie tylko Szkocja, lecz cała Europa głowiła się nad tym problemem.

Coś trzeba było zrobić...

a z czasem i tak wszystko miało się wyjaśnić.

Jednakże Maria była w zbyt gorącej wodzie kąpią, by cierpliwie czekać na wyrok sądu.

Słała do mnie listy przesycone wściekłością, żądając współczucia dla jej wię176

KRÓLOWA

ziennego losu, tej codziennej tortury ukrzyżowania, jak pisała, nudy i duchowej śmierci. Błagała, bym ją uwolniła: Miej litość, och, miejże litość nad swa droga siostrą i kuzynką!

Wysyłanie tych wzruszających apeli wcale jej nie prze szkadzało w szykowaniu kolejnej wszetecznej sztuczki.

Moje największe, najgorsze cierpienie zaczęło się, gdy mrukliwy posłaniec odnalazł mnie w głębi windsorskiego lasu pewnego bezchmurnego poranka w pierwszym tygo dniu maja.

- Szkocka królowa uciekła, uciekła ze swego kraju i nago przybyła do twego królestwa.

Gubernator Carlisle trzyma ją pod nadzorem i prosi Waszą Królewską Mość o pilne instrukcje, co ma z nią zrobić...

JA, ELŻBIETA

- Przynajmniej mały Jakub, jej syn, nie będzie narażony na papistowskie wpływy!
- zapewniali biskupi.
- Jest teraz w rękach szkockich lordów i swego wuja Moraya; zostani wychowany na protestanta.  
Parker, mój arcybiskup, stanowczo im przytaknął.
- Skoro metody królewicz...

czy raczej król, jak musimy teraz go nazywać, jest pod opieką szkockich lordów, ośmielam się zapewnić Waszą Królewską Łaskawość, okaże się najlepszym prezbiterianinem z nich wszystkich mimo iż ma ledwie rok!

Jego pierwsze słowa będą wyrażały prawdę objawioną, bo, dzięki Bogu, jest zbyt młody, by mógł sobie przyswoić mamrotliwe kręactwa wiary swojej matki.

Tak, to była pewna pociecha.

Jeśli młody książę, dziedzic Tudorów, mógł być wychowany na protestanta...

i jeśli mógł umknąć wpływowi matki, cóż, może nie było tak źle.

- Swoim szaleństwem i błędami w istocie oddała Waszej Królewskiej Mości przysługę - zauważył mój stary skarbnik Paulet, któremu podeszły wiek bynajmniej nie stępił ostrego języka i nie zaćmił bystrego umysłu.

- Domaga się, byś ją osadziła z powrotem na tronie, nawet siłą, jeśli się to okaże konieczne, ale Szkoci przysięgają walczyć do ostatniej kropla krwi, byle uniemożliwić jej powrót.

A królowa, która pokazała, że nie nadaje się do rządzenia własnym królestwem, może być prawnie wykluczona z naszej sukcesji;

Zatem jej roszczenia do twego tronu nie zdobędą poparcia u nikogo poza jej fanatycznymi poplecznikami...

Patrzyłam na przytakujące głowy zebranych wokół stołu!

Bedforda i Sussex, Cecila, Clintona, Knollysa i Hunsdona oraz mojego krewnego Howarda czy wreszcie lorda Leices- j tera.

Czyżby grupa skupiona wokół Norfolka kiwała głową-;

mi z mniejszym przekonaniem, mniej chętnie zgadzając się z mówcą?

Nie widziałam.

i]

- Jednak ona jest królową - przypominałam.

- Powin nam ją przyjąć, udzielić jej pomocy i wsparcia!

Cecil odezwał się z dosadną zwięzłością.

- Ale jej niedola jest wynikiem zbrodni i okrutnej

180

KRÓLOWA

liętności, więc nie musisz jej pomagać.

Najjaśniejsza ii musisz natomiast pomścić śmierć twojego kuzyna ileya!

ak też zostało postanowione.

Zbyt późno Maria zrozumu miała, że przez własną nieroztropność znalazła się, sama : słaba, w silnych rękach moich lordów.

Nie krzyczeli licznie: "Powiesić ją!

Spalić!

Utopić nierządnicę!

", jak jej ;hający poddani, kiedy zrzucali ją z tronu.

Ale naciskali, by ją sądzono za swój udział w śmierci Darnleya, i to naciskali mocno, że choć jako kuzynka, niechętnie, musiałam zaakceptować rozpoczęcie dochodzenia przeciwko niej.

obaczmy, kto się będzie śmiał ostatni.

i W przeciwieństwie do Marii miałam swoje królestwo, ołność i mojego ukochanego Robina, mojego pana miłości, noją miłość, moje życie.

Tyle że mój ukochany lord ; zarazem mój koniuszy był teraz powodem nie radości, Biecz smutku...

czy raczej smutku i radości po równo.

Z każdym miesiącem, z każdą porą roku nasze uczucie jKsło, aż zaczęło się wymykać spod kontroli.

Kochałam go j całym sercem i wiedziałam, że on kocha mnie tak samo.

?. A jednak padł między nas jakiś cień - cień upływającego !

czasu i nie spełnionej miłości.

Kłóciliśmy się, płakaliśmy i godziliśmy...

do następnego razu.

A ci wszyscy zazdrośni o moją miłość do niego, jak Norfolk, wyczekiwali odpowiedniej chwili, by uderzyć.

Bo Norfolk kipiał gniewem; był tak samo dumny jak jego dziadek i ojciec, moja pierwsza miłość, mój dawno utracony lord Surrey, i podobnie jak on nie mógł ścierpieć nowej krwi, nouveau sang, nouveau riche.

I walczył przeciw niej, choćby w sporcie; jego krew była tyleż gorąca, co błękitna, a krew Robina, co wiedziałam z tysięcznych pocałunków, była czerwona, tylko czerwona, czerwona, czerwona...

Któregoś dnia zorganizowałam dla moich lordów mecz

181 .

JA, ELŻBIETA

tenisowy w Hampton Court; miałam nadzieję, że gra będzie królewskim wytchnieniem od nie l się obowiązków.

Wydając polecenie rozpoczęcia łam mego ojca przemierzającego kort, bo pamii uwielbiał ten sport. Dzień był gorący, łoża, w kto łam wraz z moimi damami, pełna była ludzi i ws

W taki sam czerwcowy dzień, w tym samym patrzyłam, jak Robin gra i przegrywa... traci m

Dreszcz przebiegł mi po plecach.

Precz z duchem Amy!

- A la paume, milordzie!

A któż to śmiał krzykami zakłócać król Zaciekawiona przebiegłam wzrokiem galerię.

Za i roześmiana, potrząsając rudymi lokami, mai;

Knollys, a raczej Hereford od ślubu z wicehrabią Deveraux, wychylała się tak, że obfite piersi wypadły ze stanika.

Obok niej stała moja dworu, Helena Snakenborg, uśmiechnięta wp nie tak swobodna jak Letycja.

Posłałam im surowe spojrzenie.

Letycja z należnym ukłonem, lecz wcale nie okazała

Podniosłam rękę w przyzywającym geście.

- Parry, mój wachlarz...

i serwetkę schł różaną.

A potem, proszę cię, rzeknij słówko wii Hereford!

Powiedz jej, że nie podoba mi się takie zachowanie, szczególnie u młodej mężatki!

- Wasza Królewska Mość!

Parry oddaliła się dostojnie, jak wielki gali pełnymi żaglami.

Chłodząc się pachnącą chusteczką lądałam na kort.

Do kogo Letycja się zwracała?

Poniżej dwaj moi młodzi panowie, Hatton i ] opuszczali kort, ustępując miejsca Robinowi i N01

Hatton, Kit Hatton...

znalazł się na dworze z galiardy, jak żartował sobie Robin, bowiem mł tak dobrze tańczył któregoś wieczora na balu w z londyńskich kolegów prawniczych, że k dołączyć do mojej świty już następnego dnia.

182

KRÓLOWA

ny Tom...

był protegowanym Cecila, zdolowikiem wykształconym w Cambridge.

dną młódź mieliśmy w tej Anglii!

Hatton icage nimianozłoty, Hatton wysoki i smukły, 10 zbudowany; obaj razem i każdy z osobna w głowie każdej kobiecie.

Tyle że Heneage odobnie jak zameżna była zbyt swobodna Parry skończyła pouczając dziewczynę, zanolęci, że i ja sama muszę z nią pomówić!

stkie moje dobre chęci...

rcja i jej nadmierna bezpośredniość zupełnie i z głowy.

Mecz skończył się zwycięstwem Iziałam z łoży pogratulować zawodnikom, lizył się, by towarzyszyć mi w pokonywaniu stopni.

Wyjął mi z dłoni chusteczkę.

pani.

- Nie było to pytanie.

Zamaszystym na zroszone czoło i mokrą od potu koszulkę.

iwać przed tobą w takim nieładzie!

- wyjaśnię zaczął ocierać twarz.

nie widziało Norfolka, dopóki jego wielka ła Robinowi chusteczki i nie rzuciła jej do  
iu! - warknął, niemal rzucając mu się do śmiesz pozwalając sobie na takie zachowanie )  
Królewskiej Mości?

ik wryci.

Norfolk nacierał niczym wściekły byk.

an, że wchodzisz do komnaty Jej Królewskiej ly ubiera się rano, nawet wyręczasz służbę

jej wkładać stroje!

ładł jak płótno.

ic, wulgarne kłamstwa!

- rzekł spokojnie.

- To Jej Królewską Mość wygadując takie rzeczy.

wszystko, kundlu, natychmiast, albo się udłan słowem z osobna!

I pojedynek!

Moi ludzie będą na ciebie czekać,

ic, co trzeba.

183 .

JA, ELŻBIETA

Ten idiota Norfolk patrzył na mnie dumny i uczniak, któremu udało się narobić zamieszania,]

- Opuść dwór, nie waż się do mnie odzywać!

- i łam prosto w pociągłą twarz głupca.

- Niech ci się i że możesz brać mój honor w swoje ręce.

Nie będę takiego zachowania, sir.

Bóg mi świadkiem, żei

Chciał protestować, ale go zakrzyczałam; mi swój sztywny kark.

Uświadomiłam sobie wyraża nawiści nosi w sercu do Robina, jak moja miłość prowokuje go do pokazania własnej wyższości, za wania siły.

Codziennie okazywałam Robinowi u że cenię go bardziej niż pozostałych lordów...

a nich zniewaga nie do wybaczenia.

Kochać Robi narażać go na nieustanną wrogość, na wieczną

Czy zatem miałam go porzucić?

W końcu wi później musiałam się dogadać z którymś z granicznych konkurentów.

Dla dobra Anglii.

Robin, niech go Bóg błogosławi, widział ii z sytuacji.

Tamtej nocy leżeliśmy na jedwabni kach w letnim pawilonie nad brzegiem rzeki, wody wtórował melodii madrygałów i dochodzą dźwiękom fletu.

Skapani w nadrzecznych zapac szowaliśmy się chwilą, dopóki Robin nie wstał i się nade mną.

Nowym, nie znanym mi głosem

- Wiesz, ukochana, moja najdroższa pani, że zaznam szacunku i nie będę mógł podnieść:

- Urwał, wpatrując się w ciemność niewidzącym Wysoko nad horyzontem, nad naszymi głowami, na niebie Wenus.

Odwrociłam się do niego.

pełne łez.

Ujawszy moją rękę patrzył na mnie serce spojrzeniem.

- Dopóki nie będę twoim mi jak teraz pieskiem pokojowym...

- Robinie, nie...

- Dopóki mnie nie poślubisz!

yA

LII

ślub - kopiesz grób We gody - zmienne pogody małżeństwo - gorzkich łez przekleństwo na ślub sierpień - zaznasz wielu cierpień

Robina...

ICB chwila, gdy marzyłam o tym całym sercem wno temu, przez godzinę na trybunie kortu kiedy po raz pierwszy zrozumiałam, że go iemądrze roiłam sobie, że i on mnie kocha.

t dziewczyna, odsunięta od władzy, nie myśląca że zostać królową, odeszła daleko, przeminęła ijącem czasem.

Przegapił...

oboje przegapiliśmy my moment, który nie powtórzył się już nigdy.

to, co powiedział, tak bardzo mnie zabolalo?

)wały mi w głowie.

Jak mogę mu odmówić?

I jak dzień?

Przecież byłam już poślubiona - poślubiona tamtej chwili w Westminster Abbey, gdy odsłonił Tzed zimnym, zjęczałym olejem i poczułam na "-iy pocałunek pierścienia królów Anglii.

Każde .two byłoby bigamią, zdradą, bluźnierstwem...

ze moje ciało wyrażało sprzeciw, buntowało się tej mocy.

Tylko że kochałam Robina, kochałam niej niż kiedykolwiek jego urodziwą smagłą twarz ne mogło



obchodzić, że ten bezkrwisty Norfolk  
185 .

JA, ELŻBIETA

z zazdrości nazywał go pogardliwie "Cyganem"?

Kochatam! dumny, jastrzębi profil, bystre, nieco ironiczne spojrzenie, usta...

Mój Boże, te jego usta!

... mocne ogorzone dłonie kształtne nogi, ciało...

Dosyć już, dosyć!

Był dorodnym mężczyzną, mężczyzną w najlepszym wieku dojrzałej męskości, a ja kobietą zbliżającą się do rozkwitu kobiecości, trzydziestoparoletnią, więc również w najlepszym okresie...

j

I chciałam należeć do niego!

Nasze prawo i konstytucja, nie stawiały żadnych przeszkód - jako królowa mogłam wyjść, za kogo mi się podobało.

A podobał mi się, och, jaki mi się podobał!

Nie mogłam mu się oprzeć.

Z każdym!

dniem tamtego lata nasza namiętność wzbierała, a

- Pragniesz żyć i umrzeć jako dziewica?

- Na wpół uwodził, na wpół drażnił się ze mną.

- Nie chcesz zaznać;

miłości męża i dzieci?

sl

Pocałował mnie w rękę, potem w zagłębienie łokcia, za uchem, wsunął mi język do ucha...

"Miłość męża...

radość!

posiadania dzieci..."

Kiedy tak mówił, słodkie wizje wypełniały mój umysł. Jak mogłam się opierać?

Ale wchodzić w przerażający stan małżeński, jak moja siostra Maria, bez nadziei odwrotu...

i:i,

Oczywiście, Robin nie był królem Filipem!

Ale w mał-j żeństwie każda kobieta musiała czcić i być posłuszna.;.?

Straszne słowo: posłuszeństwo...

Gdybym poślubiła Robina, musiałabym przestać trak" tować innych władców jak potencjalnych kandydatów na męża!

Jako kobieta nie mogłam ryzykować wojny po to by zadowolić przyjaciół, a wrogów trzymać na dystans.

Ale to, że mogłam się wdziękować i schlebiać, robić podchody;

i wycofywać się, flirtować i udawać obojętność, pozwoliło mi ustawić Anglię na szczególnym miejscu w świecie.

Jakj mielibyśmy się bez tego obejść?

- Moim królewskim adoratorom już się nie podobało to, j

186

KRÓLOWA

le muszą ustępować pola zwykłemu angielskiemu hrabiemu.

Zwłaszcza francuska duma nie mogła tego przelknąć.

II - Królowa-Regentka nie ma zamiaru dłużej zwlekać Iz ożenkiem swego syna - poinformował mnie chłodno francuski ambasador Comte de Foix.

Przed całym dworem odegrałam rozgoryczenie zawie dzionej panny, wycofawszy się do swojej kaplicy mruk nęłam: Bogu niech będą dzięki!

", a przed Radą wyśmiałam s, pogrózkę:

- Czyż w istocie mogłabym stanąć w kościele z mężem i tak młodym, że mógłby być moim synem?

Teraz za to musiałam się bardziej przyłożyć do uwodzenia arcyksięcia Habsburga - tracąc Francję, nie mogliśmy sobie pozwolić na wrogość Świętego Cesarstwa Rzymskiego! A że głowę i serce miałam wypełnione Robinem, trzeba było przeciągać zaloty tak długo, jak tylko się dało, żeby Anglia nie została bez przyjaciół.

Patrzcie, jak bardzo podobają mi się prezenty od waszego pana!

- mówiłam posłom Habsburgów, całując wyszywane agatami, kremoworóżowe rękawiczki z koźlecej l skóry, gładząc je dłonią, z której mrugał do mnie diament Habsburgów.

- Chciałabym, żeby Jego Ekscelencja Lord 1 Karol przybył do mnie osobiście!

- Może przybyć tylko po to, by zaprowadzić Waszą Królewską Mość do ołtarza - brzmiała stanowcza odpowiedź.

- Cóż, czyżby się bał osobiście poprosić mnie o rękę?

Mam polegać na portretach wybierając mego pana, moje życie, towarzysza łoża i ojca moich dzieci?

-pytałam dramatycznie.

- Nie sądzicie, że Filip hiszpański miał powód przekląć wszelkich portrecistów, kiedy ujrzał moją siostrę Marię po tym, jak zgodził się ożenić z jej wizerunkiem?

Nie, dam odpowiedź jedynie żywemu człowiekowi, waszemu panu!

Wiedziałałam, że nie przyjedzie, by dać się oglądać, z oba wy przed odrzuceniem.

Ale mogłam się upierać, że dam mu odpowiedź dopiero, kiedy go zobaczę.

Ta gra musiała Potrwać jakiś czas, zyskując nam całe miesiące i lata pokoju i życzliwości.

JA, ELŻBIETA

Kiedy ja zmagalam się z problemami matrymonialna inni pracowali nad śledztwem przeciwko Marii.

- Jak idzie sprawa królowej Szkotów?

- spytałam Cecil Skłonił się przytykając do ust szczupły palec.

- Idzie dobrze - przyznał - bo mamy już dowody...

- Dowody?

Och, cóż za wspaniałe słowo: dowody...

Jeszcze nigdy lak sobie nie chwaliłam, że wybrała prawnika na swoje "oczy" i "uszy", mojego ducha, mc prawą rękę.

- Listy ze srebrnej szkatułki należącej do królów odkrytej po jej aresztowaniu, przysłane do nas ze Szkce przez regenta Moraya.

Świadczą o tym, że królowa początku wiedziała o planowanym morderstwie swego m Darnleya, że była zamieszana w spisek i że utrzyma miłosny związek z hrabią Bothwellem...

Serce mi podskoczyło.

Dowód!

Bóg się do nas uśmiechnął.

- Musimy posłać do Szkocji zapewnienie dla lordów,;  
postawimy ją pod sąd!

- zdecydowałam.

- Kto będ;

naszym posłem?

- zastanawiałam się przez chwilę, po 025 postanowiłam: - Niech tę funkcję spełni książę Norfoj bo po stracie żony i syna potrzebuje zajęcia, które by;  
oderwało od osobistych zmartwień.

Nie miał szczęścia do żon, a on dla nich był wr nieszczęściem.

Dawał im śmierć: wszystkie umarły w połfi gu, wszystkie...

Chciałam mu wyświadczyć przysługę.

Myślałam, że mu odmieni życie na lepsze.

Boże, jakże surowo karze naszą dumę, nawet gdy kierują nami dobre intencje!

Cecil wzniosł oczy do nieba.

- Królowa zaprzecza prawdziwości listów, twierdzi, są sfalszowane.

Roześmiałam się w głos.

- To zrozumiałe, czyż nie?

Och, czuję zapach v cięstwa!

I odnieśliśmy zwycięstwo.

Maria odmawiała odpowie

188

KRÓLOWA

i każdy z zarzutów, więc mogłam odwołać przesłuchanie a wydawania wyroku przeciw mojej, bądź co bądź, Mtrze-królowej...

którego bym zresztą i tak nie wydała za ną cenę.

Bo jeśli poddani, nawet tak wysoko urodzeni jak moi książęta i hrabiowie, stawiają swego władcę przed sądem (tłumaczyłam - monarchia jest zagrożona i musi nastąpić narchia!

-Jednak teraz, kiedy przewinienia królowej wyszły na - radził Cecil - mamy wszelkie powody trzymać ją pod izorem.

Powinniśmy ją wysłać na południe do Staffordre, do zamku w Tutbury.

ały świat poza nią, zaślepioną, wiedział, że już nigdy będę mogła jej uwolnić.

Nikt zresztą nie pragnął jej [ności, ani w Anglii, ani w Szkocji.

Uwolniona zebrałaby lię, by odzyskać tron, wezwalaby na pomoc oddziały Ich atolickich Mości królów Francji i Hiszpanii i sprowadziła Iwygnania swego kochanka Bothwella, który uciekł do mii

ratując własną skórę.

A ponieważ szkoccy lordowie przysięgli walczyć z nimi obojgiem aż do śmierci, wywooby to wojnę domową na naszej wyspie.

Młodociany ol Jakub okazał się rozumnym dzieckiem; dzięki niemu Beli pokój.

Dlaczegoż więc mieliby chcieć przywrócenia ładów Marii?

Któregoś dnia pojawił się odziany na czarno posłaniec oznajmił ze wzrokiem wbitym w ziemię: Katarzyna nie ła, moja kuzynka Katarzyna Grey, czy Hertford, jak się sama siebie nazywała, zmarła na płucną chorobę, jak oj biedny brat.

Nie płakałam po Katarzynie, która sama otowała sobie swój los, kierując się żądzą i uczuciem n, gdzie powinien decydować rozum.

Ale teraz, po jej lierci, pozostała tylko jedna dziedziczka z rodu Tudorów, którą wielu już uznawało za prawowitą sukcesorkę...

Maria.

Myślałam o Marii najeżdżającej mój kraj ze swoim sjskiem.

Jakże by mogła nie wykorzystać okazji wy mienia przeciwko mnie, zrzucenia mnie z tronu?

189 .

JA, ELŻBIETA

Słyszało się różne szeptaki: o modłach wznoszonych jemnie za "prawdziwą królową" w katedrach Potne znakach poparcia i starych rzymskich relikwiach pr canych do jej odludzia, o tym, że ona sama, gdy poi jej mój portret, rzekła z czarującym uśmiechem:

- Nie widzę tu podobieństwa do królowej Anglii, kt przecież siedzi przed wami!

O nie, nie mogła być wolna!

Już sam fakt, że żyta, byt zatrutym cierniem w mym cię Ale zawsze miałam przy sobie Robina z jego słodki nie kończącym się refrenem: "Wyjdz za mnie, koci mnie, wyjdz za mnie..."

Miotalam się między jednym a drugim niczym h wprawiony w ruch przez dziecko.

Miało się wrażenie,;

tańczymy z Robinem stary wiejski taniec:

Jeśli wyjdiesz, wyjdiesz, wyjdiesz, Jeśli wyjdiesz za mnie...

Dla poparcia swoich oświadczyń rozpuścił wiadome że mamy się pobrać, że jestem bliska wzięcia go za m że właściwie już jesteśmy małżeństwem.

Pewnego r gdy wróciliśmy z całodziennego polowania we dw wszystkie moje damy padły na kolana z pytaniem, odtąd mają również całować w rękę lorda Roberta i kl przed nim tak jak przede mną.

Roześmiałam się zakłopotana.

- A niby dlaczego?

- Bo słyszałyśmy, że poślubiłaś go, pani, dziś po dniu...

- wyjaśniła swobodnie Letycja.

Obrzuciłam Robina wściekłym spojrzeniem.

- Często wam się zdarza słuchać nieprawdy!

Ale czy odmówiłabym, gdyby to się naprawdę mis zdarzyć...

gdybym mogła wyjść za mąż jak wiejska dzi( czynna albo pod wpływem impulsu, jak Katarzyna?

Napięcie rozstrajało nerwy.

Któregoś wieczoru w

190

KRÓLOWA

liencjonalnej zażądałam muzyki.

U stóp tronu zgromaby się moje damy: Carey i Radcliffe, Warwick i Snakeno córka mojego ciotecznego dziadka Howarda, lady fiield, no i, oczywiście, jakże by zapomnieć, kuzynka ycja...

O, ta bynajmniej nie dawała o sobie zapomnieć!

iz z nimi stali Robin, kilku moich dawnych dworzan owi - Heneage i Hatton.

jleneage...

Krak, był dość przystojny, nie tak wysoki jak Robin, ale abny, proporcjonalnie zbudowany, o śmiałych, uśmiechycb oczach patrzących na kobiety w taki sposób...

ozbrzmiała muzyka; Robin podszedł do tronu.

Pawana żala do naszych ulubionych tańców; Wróc słodka miłości wolna, nie dająca się zapomnieć melodia.

g Milady!

pCiedy Robin się skłonił, we mnie wstąpił diabeł.

"Chodźmy, sir!

- zwróciłam się do Heneagea i ku tiekłości Robina odpłynęłam wsparta na ramieniu innego [żczyzny, by tańczyć aż do zdarcia miękkich podeszew Btofelków.

Następnego wieczora wyróżniałam Hattona, dopóki Ro nie zirytował mnie, prosząc do tańca lady Douglas iffield, a potem Letycję.

Tę pierwszą mogłam mu jakoś baczyć, ale Letycję...

otrzeć, jak tańczą, jak jej krągłe piersi podskakują, jak atruje się w niego swymi przebiegłymi, piwnymi oczyma, ; on nią kołysze, jak ją unosi... to było ponad moje siły.

- Milordzie!  
- zawołałam wysokim, zbyt wysokim i zbyt tłym głosem.  
Natychmiast zjawił się przy mnie.

l - Milady!  
Pokłóciliśmy się, padły mocne, raniące słowa.

Ale przyBjmniej sprowadziłam mego sokoła na miejsce, a żyć bez ?  
Cgo nie mogłam.

Tamtej nocy w mojej komnacie, kiedy ostatnie świece ucały na ściany mroczne cienie, nie było ani cała mego ła, którego by nie pocałował, szepcząc namiętnie:  
191 .

JA, ELŻBIETA

- Wyjdź za mnie, pani, wyjdź za mnie...

albo daj wolność!

Żaden mężczyzna nie wytrzyma takiego mar życia, takiej mnisiej tortury...

Pieścił moją szyję, przebierał palcami po oboje jakby grat na klawikordzie.

Wstrzymałam oddech.

"

- Robinie, ja także cierpię...

Dać mu wolność?

Nigdy.

Czy to była namiętność?

Czy ukryte złe moce, wzbicć ce przeciwko mnie, choć niewidoczne, popychały i ku niemu, każąc mi szukać jego siły i wsparcia?

Czy też! prostu jego długotrwała służba u mego boku i moje kobnj pragnienie miłości?

W miarę jak letni czerwiec dojrzewali gorącego lipca, z każdym dniem byliśmy sobie bliżsi.

J obecność była niczym otulający płaszcz, jego dłonie, je usta nie opuszczały mnie, a oczy śledziły każdy mój kroi

Cały lipiec i sierpień spędziliśmy polując w Windsoc wypuszczając się do Oxfordu, a potem wracając znów,( Richmond.

Spacerowaliśmy po winnicy, kiedy Robin zerwał winogron i podetknął mi je do ust.

- Nie, nie!

- wzbraniałam się.

Robin ze śmiechem oderwał od łodygi najsoczystsze gros

- Czy lord ma przyjąć odmowę swej pani, czy też odeg męską rolę podejmując decyzję?

Dotknął mych warg słodkim, dojrzałym owocem.

Otworzyłam usta patrząc mu w oczy.

- Mężczyzna musi podjąć decyzję.

Czy wiedziałam wówczas, co planuje, kiedy rzekł:

- Pani, nadchodzi wrzesień, pozwól mi urządzić 1 na twoje urodziny!

Na tydzień przed uroczystością wyjechał z dwuru swojego domu w Kew, by poczynić stosowne przygotow

192

KRÓLOWA

ień wstał gorący niczym w czerwcu, ale duszne powietEzwiastowało burzę.

Z okna swojej komnaty patrzyłam, iperłowy świt nagle wybucha ognistą kulą, a na pomarańjwyo rozświetlonym horyzoncie zaczynają się kłębić gra bowe chmury.

Zacisnęłam ręce na piersi.

1,- Snakenborg, będzie padać?

Obawiam się burzy!

.. Nie, pani, nie ma mowy!

Jeszcze nigdy nie ubierałam się tak starannie.

- Nie, Parry, nie tę...

podaj inną suknię!

Kolor morwy i srebro, czerwona tafta, szaty o barwie oskwini i szafranu jedne po drugich łądowały, wzgardzone, podłogę, tworząc coraz wyższą stertę.

Wreszcie zdecydowa ło się na suknię z bladokremowego jedwabiu, z nisko okrojonym stanikiem lamowanym koronką w podobnym dorze.

Każdy cal materiału byt cudownie haftowany w krewie liście i róże, kreza otaczała mą twarz siatkową aureolą zszywaną perłami, perły zdobiły też moje uszy, szyję, każdy dęc...

Perły, moje najbardziej ulubione spośród wszystkich lejnotów, odpowiednie dla panny młodej, dla dziewczicy.



tPerty przynoszące łzy, jak mawiano...

ale ja o tym nie janiętałam...

tWolno jechaliśmy z Richmond do Kew.

Byłam w dziwnym, milczącym nastroju; niewielki orszak trzymał się udała, wiedząc, że nie należy zakłócać moich rozmyślań.

r; Był wczesny ranek, na drogach zebrało się wielu moich Oddanych; każdy pozdrawiał mnie z radością.

Kobiety odnosiły w górę dzieci, oczekując dla nich mojego błogolawieństwa; furmani zatrzymywali wozy, a jeden ubogi Irięśniak, zmierzający piechotą na targ, rzucił swój dobytek ta ziemię, żeby zdjąć z głowy postrzępioną czapkę i wykrzykiwał ochryple radosne słowa powitania.

Zewsząd wyrazy pozdrowienia...

p Dzięki Bogu - mówił kiedyś Pembroke - rządzisz z miłością zacnego narodu"...

To prawda, milordzie.

Ale jechałam też za moją siostrą Marią, kiedy ona była królową, i słyszałam, jak gorąco lud I W pozdrawia.

193 .

JA, ELŻBIETA

c

Czy ci ludzie...

czy nie pozdrawialiby także kuzyni Marii, gdyby to ona została królową?

Na świeżo zżętych polach rozdokazywane dzieci bawi się w chowanego w kopach siana. Na skraju łąk ma i Jastrzębiec nadal głosiły środek lata, ale obwieszoc jagodami żywopłoty śpiewały już jesienną pieśń; szkarłat kępy dzikiej róży, głogu i jaskrawoczerwonego słodkiego: przeplatały łańcuchy przestępu i wierzbówki.

Przy drzwi) każdej chałupy jarzębina świeciła pomarańczowymi kć lami, szykując się do zimowej powinności - odstraszyć czarownic od domowego ciepła.

Nie wiem, co kazało mi powiedzieć nagle:

- Jutro jest święto Błogosławionej Dziewicy.

Wszyscy, którzy usłyszeli, spojrzeli na mnie z ciekawością ale nikt nie odważył się zabrać głosu.

Robin przynajmniej zawsze miał coś do powiedzenia....

Ale oto był!

Gdyśmy wyjechali zza ostatniego zakrętu;

drogę prowadzącą do jego domu, ukazał nam się na ci całych zastępów swoich ludzi, odzianych w nowe str w kolorze błękitu Leicesterów, połyskujące obficie srebrn Siedział na potężnym białym ogierze - sądząc po głęboka klatce piersiowej i mocnym zadzie, rasy hanowerski z pewnością bracie Pegaza, na którym jechał u mego bc w dniu objęcia przeze mnie tronu.

Na tym wspinał:

wierzchowcu sam wyglądał jak promienny Apollo, w złot wamsie rozszywanym czerwienią i złotem, w złotych p( Czechach, złotym kapeluszu i rękawiczkach; na jego pie i rękawach, pośród złotych fałdów, połyskiwały żółte mienie: topazy, agaty i cytryny.

- Moja najstarsza pani!

Pióro u kapelusza omiotło ostrogę, kiedy się skłoni Pochyliwszy się, ujął wodze mego konia i poprowadził dalej.

- Niech cię Bóg błogosławi, milady!

- Niech długo żyje nasza dobra królowa!

194

KRÓLOWA

Ip przy wjeździe na dziedziniec kłębił się wiwatujący tłum.

Mi nad bramą dekorowały białe i czerwone róże układał-e się w kształt splecionych liter E i R.

Roześmiałam się

Jdośnie.

l,.. R?

- spytałam przekornie.

- Od słowa Regina czy

Eobin?

- Rrrrr!

- żartobliwie zawarczał jak pies.

- Nie pytaj nie!

Człowiek tak zakochany jak ja w tobie niczego nie lżę być pewny.

Tylko ty, Wasza Królewska Mość, słyrez?

co mówią kwiaty...

- Słuchaj, Łaskawa Królewska Mość!

Hpłowowłosa chłopczyk dotykający mego strzemienia był h. mały?

że mógłby bez schylania się przejść pod brzuchem inia.

Obok stała dziewczynka, równie jasnowłosa i jeszcze liejsza.

Dzieci dygnęły i uśmiechnęły się jednocześnie;

zyciu nie widziałam piękniejszej pary gołąbków.

-Robinie, kim są te dzieci?

Nagle spoważniał.

/- Są tym, czym my byliśmy, kiedy cię po raz pierwszy Otkalem, moja słodka pani, jedynie niewinnymi dziećmi.

t tu, by cię powitać.

Posłuchaj, co mają do powiedzenia.

.Z tłumu wysunął się jakiś człowiek i zaczął grać na flecie, -hłopczyk zaśpiewał czystym, dzieciennym głosem:

Nasz ptak rudzik , moi mili, Zawsze byt bardzo rycerski.

Dzisiaj porznie chce stan kawalerski I tak miłośnie do Jenny Wren kwili:

Najmihza Jenny, bądź moją, a Nigdy nie dojdzie do sprzeczek.

Czekają cię same delicje, Życie sfodkie jak wino z porzeczek.

Ślicznie!

- zwróciłam się rozpromieniona do Robina.

Robinie, co?

...

(ang).

robin

195 .

JA, ELŻBIETA

Położył mi palec na ustach.

Uśmiechał się czarująco.

- Cicho, pani, wysłuchaj ich do końca!

Nie pamiętałam słów rymowanki, jeśli w ogóle kiedyś) znałam.

Poważnie, z szeroko otwartymi oczyma, maluc" odśpiewały całą piosenkę.

Kogut dawał na eapowied pastor Gawron wziął księgę, a Skowronek wyśpiewał trela miłosne wyznanie Robina.

- Brawo!

Klaskałam, aż do bólu dłoni.

Zarumienione z ucie

dzieci skłoniły się i umknęły.

Spojrzałam Robinowi w

- Co dalej, sir...

- Milady, uczta czeka!

Największą salę przekształcono w altanę pełną jesienna róż, winorośli, kaliny i kwitnącej kanianki.

Pośrodku s rząd połączonych stołów nakrytych białym adamaszkie uginających się pod złotymi półmiskami wielkości kota wozów, wypełnionymi cielęcina i jagnięcina, pieczenia z f" żłat i baranów, kapłonami i kaczkami, przepiórkami pie" nymi na ruszcie w piersiach pawi, wędzonymi węgorz i marynowanymi królikami.

Obok znajdowały się srel misy ze stertami jabłek, czereśni i orzechów, cykorii i kc ni rapunkułu; dalej pucharki galaretki i gęstego owocoy kremu, kandyzowanych pierwiosnków i lukrowanych nast cji.

W pobliżu stały rumiane okrągłolice wiejskie dziewc ny w nieskazitelnie białych czepkach, gotowe usług nalewając wodę z miodem i słodkie, złociste wino muszk" łowe o charakterystycznym kwiatowo-korzennym bukie

- Och, Robinie!

- Czas na urodzinowe prezenty, milady!

Najpierw był kielich ze złota, potem srebrna zast wreszcie kryształowy talerz.

Blask słońca odbijającego w lśniących naczyniach dosłownie mnie oślepił.

- Och, Robinie...

Tylko tyle potrafiłam powiedzieć?

- Na co miałabyś ochotę, pani?

Trochę wina, nić łososa i kilka ostryg?

A może wolisz, jak panna Muf jedynie twarożek i serwatkę?

196

KRÓLOWA

rząc spróbowałam wina, lecz zdołałam przełknąć zaledłyk.

Był tuż przy mnie, pochylał się; pachniał jak róowy poranek, a zapach był mocny jak moje uczucie. Iróciłam się ku niemu.

h. Och, Robinie...

lOdgadł moją tęsknotę.

l.- Pani, tędy...

iNa J680 zna nasl dzi się oddalili.

Ujmując moją dłoń lteprowadził mnie przez salę, wzdłuż szeregu zgiętej lukłonie służby, do sąsiedniego pokoju.

Drzwi zamknęły f za nami.

Wnętrze uderzało świeżością, było zastawione nowymi eblami; w powietrzu unosił się zapach pszczelego wosku lawendy.

W miejsce mat z sitowia podłogę okrywały lwabne kobierce, a na ścianach pyszniły się wspianiałe

rasy.

Tu i ówdzie na podłodze leżały kolorowe poduszki;

pieszczone w miedzianych misach lilie wydzielały słodki mat.

Ciężkie, do połowy zaciągnięte zasłony w wysokich yckich oknach rozpraszały światło zachodzącego słońca:

    ałam wrażenie, że jesteśmy w szkatułce na klejnoty opionej w bursztynowej poświacie, złocistej i ciepłej.

a przeciwległej ścianie znajdowały się drugie drzwi, i bin podszedł do nich i otworzył je na oścież.

Ukazało się wielkie pomieszczenie urządzone jak kaplica, z ołtarzem a-zyżem, przed którym stał ksiądz.

Sklonił się nam nać dłonie w rękawach sutanny.

    iRobin ujął obie moje ręce, ostrożnie, jakbym była z chiń(uej porcelany.

    - Nie wiem, moja najdroższa pani...

moja ukochana, czy logę ci powiedzieć, że daję ci to, co poza tobą samą jest mi Bjdroższe - moje życie, moją miłość, moje poświęcenie, że tając wszystko, pragnę też brać, zdobywać, posiadać cię twoje najdroższe ciało...

    Zwróciłam ku niemu twarz, jak kwiat zwraca się ku lloncu.

Ksiądz skłonił się raz jeszcze i zamknął drzwi iplicy, pozostawiając nas samych.

Robin wziął mnie ramiona.

Jego pocałunek był czysty jak lód, lecz jego

    197 .

JA, ELŻBIETA

zapach gorętszy niż wieczór w środku lata.

Powoli, nic tancerze w sennym wiejskim tańcu, zbliżyliśmy się siebie, jakby to był pierwszy raz.

Onieśmielony wodził palcami po moim czole, lekkie pocałunkami muskał powieki.

Odnalazłam ustami słońce w głąbieniu nad jego górną wargą, miękki kosmyk włosów pod dolną.

Gładził mnie po szyi; jego dłonie bez waha przesunęły się niżej po staniku do talii.

Pocałunki stały gorętsze, bardziej natarczywe, przeciągłe, aż musielij odrywać się od siebie dla zaczerpnięcia tchu.

Z radością zanurzałam się w mglistej, ciepłej przestupionej pożądaniami.

Nie do końca wiedząc co :

sięgnęłam do wysadzanej klejnotami zapinki jego krawca. Tak bardzo pragnęłam go ujrzeć, dotknąć...

- Och, pani...

Elżbieto!

Zręcznie uwolnił się z wierzchniego odzienia, ściągnął przez głowę piękną batystową koszulę.

Miał skórę jak jedwab, ciało herosa, bosko kształtne.

Stojąc przed i próbowałam rozpiąć sztywne haftki spinające stanik krawędzi głębokiego wycięcia.

Roześmiał się z czułością.

- Nie, nie, moja ukochana!

- szepnął.

- To nie zajęcie dla królowej!

Muszę wyręczyć twoje dworki.

- Ciepło oswobodził mnie z uwięzi ciasnych koronek, odrzucił stanik, spódnice, wataowane rękawy, aż zostałam naga dziewczyna, okryta jedynie cienką koszulą.

s

Położył dłonie na mojej głowie i sprawnie odciął spinki; włosy spłynęły mi swobodnie na ramiona.

- Moja ukochana, moja królowo, moja kochanko!

Delikatnie pociągnął mnie na poduszki; zatonęliśmy w wonnej miękkości.

Teraz wodził dłońmi po moich piersiach, od jego szorstkiego dotyku oddzielała mnie jedynie warstwa cienkiego batystu.

Pragnęłam go, moje piersi wyrywały się do jego pieszczot, do pocałunków.

Bez niecierpliwości rozwiązawszy wstążkę przy szyi, rozsunął plandynę mojej koszuli; leżałam naga do pasa, wystawiona na jego wzrok.

198

KRÓLOWA soch...

- Oddech wiał mu w gardle.

- Och, ukochałam nienawidziłam swoich małych piersi, zazdrośkobietom, które Bóg hojnie wyposażył - krążyłam, jak Amy czy Letycja.

Ale teraz, widząc zachwyty, jego uwielbienie...

Bez pośpiechu pieścił moje piersi aż brakło mi tchu; drżałam i płakałam, lecz bynajmniej nie z żalu, nie z żalu...

bleciał mnie nagły strach; zaczęłam się miotać w jego ramiona, próbując zdusić jęk wzbierający w gardle.

! Spokojnie, kochanie...

spójrz, ja pierwszy się rozbiore, piersi się czego bać...

...jako zrzucił pończochy.

Jego ciało przywodziło na marmur; było tak piękne, że aż wstrzymałam oddech...

...tę, męska uroda, gorąca i mocna...

gcał rozbiore mnie z hulek; ścigał jedną po drugiej, koniec zsunął ze mnie koszulę i leżeliśmy całkiem blisko na posłaniu z wonnych koronek i batystu.

Pieścił e ciało nabrzmiewające pod jego dotykiem, wypełniające Ipożądaniem.  
Czułam jego dłonie, jego usta zdążające ół, by spocząć w miękkim złocistym trójkacie.  
pddychałam ciężko, niesiona falą, której dotąd nie kłam; nie wiedziałam, skąd się brał ten  
przemozny, RSty przyływ...

ego męskość, taka gładka i twarda...

Iłóżyl się pomiędzy moimi nogami i wszedł we mnie

liezmierną delikatnością, szepcząc:

i- Moja królowo...

moja żono...

SKrzyknęłam przeszyta ostrym bólem, lecz zaraz polem trzasnął mną dziwny dreszcz, a  
oczy przesłoniła ciemność Amura nieznaney, niewystowionej radości...

Miłość we mgle.

Leżatam oszołomiona szczęściem, zaspokojona.

- Ukochana?

Ijego oczy wyglądały jak dwa jeziora błękitnej radości, zgłębione studnie szczęścia...

Wiedziałam, że też wresz zaznał spokoju.

199 .

JA, ELŻBIETA

Kości zostały rzucone.

Byłam jego kobietą...

Zawsze nią byłam, ale teraz mnie już na zawsze.

Odtąd miałam być jego żoną.

Niespiesznie odnaleźliśmy nasze stroje, jak prości żonkowie pomagaliśmy sobie wzajemnie w ubieraniu, jak lord i lady, korzy nigdy nie musieli sami zapiąć guzi. Gdy byliśmy gotowi, pocałowałam go w szyję poprawia mu krezę i przyjąłam jego pocałunek przy zapina perłowego wisiora.

- Jeszcze jeden przedmałżeński uścisk?

Wziął mnie w ramiona.

Ten pocałunek był długi jak sama wieczność...

I na tak długo musiał mi wystarczyć, dawać pocieszeń

Królowa!

Gdzie jest królowa?

Wołanie dochodziło z głównej sali; towarzyszył odgłos zamieszania i strwożone głosy.

Zamarłam ze strachu.

- O Boże, co się dzieje?

- szepnęłam.

- Niebezpiecze two?

Kraj jest w niebezpieczeństwie?

Robin potrząsnął głową, pociągając mnie w stronę plicy.

- Nie wiem, nie zważaj na to, pani, chodź!

Ale ja nie mogłam ruszyć się z miejsca.

Jak zwie schwyte w pułapkę toczyłam wokół bezradnym W2 kiem.

Po jednej stronie miałam główną salę, gdzie był król i dokąd mnie wzywano, po drugiej małą kapli gdzie trzyminutowa ceremonia miała mnie uczynić Robina.

Słyszałam wzmagający się gwar.

- Królowa!

Królowa!

Gdzie jest królowa?

- Pani...

Elżbieto!

Błagam cię, chodź!

Wyciągał do mnie rękę; na jego twarzy malował wyraz bezgłośnego cierpienia.

Widząc, że stoję nieporuszona, zaczął szlochać.

A ja nie mogłam wycisnąć z zamieraj

200

KRÓLOWA

J serca ani jednej łzy.

Z suchymi oczyma podeszłam do MI otworzyłam je szeroko.

Kto mnie wzywa?

Co się dzieje?

atton padł na kolana u mych stóp.

„ Wasza Królewska Mość, mamy wiadomość o spisku woje życie!

Książę Norfolk, wspólnie z królową Szkotów tktórymi z twoich hrabiów, podburzyli Północ przeciwbie!



fećS

LIII

Dlaczego wysłałam Norfolka z tą misją do Szkocji?

Odtąd przez całe życie miałam sobie zadawać pytanie.

Choć naprawdę brzmiało: dlaczego mnie zdradził

Był moim pierwszym parem, jedynym angielskim księciem krwi, hrabią marszałkiem i najpotężniejszym magiem natem w całej Anglii.

Dlaczego ten głupiec nie rozumia, że jego interesy są zgodne z moimi, że powinien mnie wspierać, bo jestem podstawą jego fortuny?

Jako Howland był moim krewnym, bo jego dziadek i moja babka byli rodzeństwem, co więcej, w jego żyłach płynęła krew świętego króla, pierwszego Edwarda zwanego Wyznawcą..., czy o tym wcale nie myślał?

1

Chciałam przecież mu pomóc!

Sądziłam, że podróż do Szkocji w charakterze mojego pełnomocnika, żeby pertraktować

z szkockimi lordami w najważniejszych sprawach państwowych, pomoże mu się otrząsnąć z głębokiej melan-1 cholii, na jaką cierpiał od czasu utraty żony i dziecka.

Powinno jednak być wiadome, że należy się obawiać hrabiów z Północy.

Jego zmarła żona, Anna Dacres z Westmoreland, stamtąd właśnie pochodziła.

Jego siostra była żoną hrabiów Westmoreland, a druga siostra z lordem Scrope z Carlisle, który udzielił Marii gościny, kiedy po raz pierwszy przekroczyła granicę...

Ach, wszyscy oni byli ze sobą spleceni niczym węże w gnieździe!

"

Czyż prawdą jest, że podobnie do samej Marii-Syreny,; jak obecnie przedstawiano ją w pieśniach i na obrazach,

202

KRÓLOWA

istotą wiecznego symbolu kobiety, która nie była ani ykiem, ani rybą, tylko na wskroś dziwką, ja także nie zaślepiona własnymi namiętnościami?

Nie myślałam o amern, lecz dałam się powodować uczuciom?

... Jeśli nawet tak było, nie miało się to już nigdy powtórzyć.

1 Bo straciłam Robina.

It poświęciłam moją miłość dla Anglii...

żeby być nie Ulubienicą Robina, lecz królową Anglii.

Gdy nadszedł czas wyboru, wybrałam ją, nie jego.

I oboje wiedzieliśmy, że drugiej szansy wyboru nie ;ie.

i rżącą stanęłam przed Hattonem.

- Przekaż mi wieści!

; - Wieści...

wieści o spisku - jękał się z przerażenia.

. Księżę gromadzi armię na Północy...

Jest w zмовie ze TOzystkimi tamtejszymi magnatami, wszystkimi kryptokatolikami, żeby uwolnić szkocką królową, posadzić ją na

twoim tronie i się z nią ożenić!

f Zacisnęłam w pięści drżące dłonie.

i - Niech natychmiast poślą, po księcia, żeby się wytłumaczył!

- Pani, już posłano.

- To był Cecil, otoczony przez wszystkich swych młodych asystentów, bledy jak upiór, z ustami ściśniętymi w wąską szarą linię.

- W twoim imieniu posłałem po niego, jeszcze nim wyruszyłem z Londynu, by stanąć u twego boku.

Odpowiedział, że nie może przybyć od razu, że zjawi się za kilka dni, ponieważ jest chory.

- Nie nazbyt chory jednak, skoro natychmiast udał się do Kenninghall, gdzie może podnieść do rewolty całe Norfolk.

Do Kenninghall, swojej posiadłości, gdzie ma pod rozkazami dziesięć tysięcy ludzi, gdzie zarządza sześć ciuset milami kwadratowymi ziemi należącej do rodziny od wieków i osiąga dochody wyższe niż Wasza Królewska Mość z Walii!

203 .

JA, ELŻBIETA

Słowa te padły z ust szczupłego, ciemnowłosego dziecka, który aż się trząsał z oburzenia. Cecil wskazał niego wyciągniętą dłonią.

t

- Wasza Królewska Mość pamięta Francisa Walsia hama; wcześniej służył przy naszym ambasadorze i Francji, a obecnie pomaga mi w tej trudnej sprawie.

Walsingham, napięty jak struna, z pociągłą twarzą ścia niętą gniewem, mówił dalej:

- To dzieło twego wroga, pani, to działanie króla Szkotów!

Mamy dowód przeciwko niej: potajemny list księcia pisany jej własną ręką, a także jej słowa świadcz o zdradzie, powtórzone nam wiernie przez naszych lu spośród jej służby.

Przechwalała się, że jest królową Ang Mówiła: "Nim upłynie miesiąc, jak kraj długi i szei będą odprawiane katolickie msze!"

"

Omam nie zwymiotowałam od nagłego skurczu w żołą Gdybym tak mogła wypluć tę truciznę stojącą mi w gard

Maria!

Zarzewie zdrady, dokładnie tak, jak się spc wałam, jak przewidywałam...

Ach, ta moja prorocza dusza!

Zmusiłam się do zadania pytania:

- Na kogo nadal możemy liczyć?

Kto jest przeciw na Cecil skłonił się.

- Hrabia Sussex przysłał zapewnienie, że jego ludzie gotowi, oczekuje na twoje rozkazy.

Hrabiowie Derby i Sh) wsburzy stoją na uboczu; choć w Radzie byli księciu blii poglądami, nie są skłonni przyłączyć się do niego w ras wojny.

Ale hrabia Westmoreland, lord Dacres i hral Northumberland uciekli do swoich majątków na Półno i jak slyszałem, tylko czekają, aż księżę da sygnał wymarszu.

Przebywający nadal w Londynie, pod nadzór lordowie Arundel i Pembroke...

- Pembroke?

I Arundel?

Że Northumberland, owszem, nietrudno było zrozum czemu jeden z wyniesionych przez Marię papistowskici magnatów zwrócił się przeciwko mnie.

Ale Pembrol i Arundel?

Ten napuszony stary żołnierz, który służy

204

KRÓLOWA

memu ojcu i bratu, pomógł mojej siostrze Marii tron...

i był konkurentem do mojej ręki, ten Arundel, r mógłby być moim mężem?

... l.nieżem...

Się miałam śmiałości spojrzeć w lewo, gdzie stał Robin, ruchomy jak posąg, milczący jak wieczność...

cil pokiwał głową.

, Obydwu widziano, jak konferowali z księciem w zeffa tygodniu...

;erce mi się ścisnęło.

Aresztować ich.

Wezwać księcia Norfolkka zmuszając l4o posłuszeństwa!

Jeśli trzeba, przywieźć go w lektyce!

gtosłać hrabiego Sussex do garnizonu w Yorku, żeby Izymat spokój w tamtym rejonie, o ile zdoła.

IWychylił się ku mnie Walsingham.

A królowa Szkotów?

- spytał z naciskiem.

- Powinna natychmiast przewieziona na południe, żeby mieć ność, iż nie wpadnie w ręce

rebeliantów.

W zamku tventry jest garnizon, można by ją tam trzymać bezpiecznie, w otoczeniu lojalnego Warwickshire...

Warwickshire lojalne...

lojalny Warwick, lojalne Kenil(orth...

, Dość tego!

c- Tak!

- zawołałam..- A hrabia Shrewsbury ma ją Ezytać pod strażą, wydać mu rozkaz!

- To miało być tóbą jego posłuszeństwa, miało go zmusić do pokazania, tórej królowej służy!  
;i A Wasza Królewska Mość musi jak najszybciej stąd ttyjechać.

To Robin, stojący u mego boku.

Nie byłam w stanie na aiego spojrzeć.

Jego głos był martwy i zimny, bezosobowy pak u herolda lub strażnika.

Nikt by nie uwierzył, że ledwie odzinę temu żyłam, kochałam, stałam się kobietą w jego bjęciach.

Och, Robinie...

- Do Windsoru, Wasza Łaskawość.

Wiedziałam, dlaczego wybrał Windsor.

Bo "Windsor

205 .

JA, ELŻBIETA

jest ze wszystkich twoich zamków najłatwiejszy do ny..."

- Wydam odpowiednie rozkazy...

Przygotuję orszaki drogi.

Skłonił się i odszedł.

A moje serce, moje życie podąż] za nim.

Podczas ćwiartowania często widzi się, że cierpiący i żyje, nawet próbuje mówić, mimo iż cały zbro jest krwią.

Tak właśnie było ze mną.

Choć martwa w śr ku, nadal trzymałam się życia.

Teraz, ukryta bezpiecz w Windsorze, siedziałam milcząca i nieruchoma na po dzeniu Rady

Wojennej; moi lordowie usiłowali poskła w całość to, co było dotąd wiadomo i czego się obawiał

- Książę wpadł w pułapkę królowej Szkotów, kii pierwszy raz przekroczyła granicę - mówił z powagą Ce jego twarz w świetle świec przypominała maskę.

- Kie gościł u szkockich lordów, jeden z jej faworytów zabrał;

na polowanie z sokołami i bez większych wstępów, pr mawiając w jej imieniu, zaoferował mu jej rękę, a w z nią tron Anglii.

- Zaoferował mu jej rękę?

- zdumiał się Knollys.

- Ac ci wstrętni papiści!

Przecież ona nadal jest żoną hrabią Bothwella!

Choć bez wątpienia planowała pozbyć, się i tej męża, tak jak pozbyła się poprzedniego!

Uwodziła go...

- Roztaczała przed nim wizję świata leżącego u sto a on uwierzył i wpadł - wtrącił z goryczą Walsingha -1 ta pierwsza zdrada zaufanego człowieka.

Wasza Króle ska Mość, dała początek całej reszcie.

Zdrada...

Nie śmiałam patrzeć w stronę, gdzie siedział bla zapatrzony w ścianę Robin.

Zmuszałam się do słuchami słuchania i myślenia.

Prawdę mówiąc od dawna słyszeliśmy niezliczone plot o zabiegach i podstępach Marii.

Wiedzieliśmy, że gorąc kowo szuka męża już od chwili wyjazdu z Francji - sięgał!

206

KRÓLOWA

et po Don Juana de Austria, który ciągle brał udział kicbs wojnach!

... A ja głupia żartowałam sobie na ten gt z Norfolka, ostrzegając go jako mężczyznę wolnego iu żeby sprawdzał poduszkę, nim się położy z kobietą, ra ma zwyczaj grzebać swoich mężów...

lorfolk widział jej "listy ze szkatułki", widział pisany ?

ód jej miłości do Bothwella i spisku przeciw mężowi.

e więc ten tchórzliwy zdrajca miał obraz Marii-cudzołoży, zbrodniczej ladacznicy, którą była w istocie, widział prawdziwy charakter odarty z francuskich manier, jak izetecznicę obnażoną przed chłostą na ulicach.

I mimo to zamierzał się z nią ożenić!

A ja dałam się zwieść jego gorącym zapewnieniom, że U mu to w głowie!

Głupiec!

cGłupiec!

Głupiec!

I co dalej?

Poza Sussexem pilnującym Yorku, komu jeszcze mogłam ufać?

Rozejrzałam się po zebranych wokół stołu twarzach, iewyraźnych w migotliwym blasku świec.

Cecil i Walsinham, Knollys i mój cioteczny dziadek Howard, stary lord Paulet, Robin...

Robin...

Wzięłam się w garść.

- Upoważnić mojego kuzyna Hunsdona, lorda admirała Clintona i lorda Warwicka do zebrania swoich sił - co najmniej dziesięciu tysięcy ludzi - i rozkazać Sussexowi, łby wprowadził prawo wojenne, żeby wymusić lojalność miejscowych poddanych.

Dajcie mu wszelkie pełnomocnictwa, jakich tylko potrzebuje.

Sklonili się i odeszli.

Ogłupiała Parry, Carey i Radcliffe pomogły mi się rozebrać, a potem i one mnie opuściły;

Radcliffe miała spać w przedsionku pod drzwiami mojej komnaty sypialnej, nie w nogach mego łóżka jak zwykle, bo tym razem musiałam być sama.

I będąc sama w świetle

207 .

JA, ELŻBIETA

świecy zajrzałam głęboko w zwierciadło mojej dw panujących tam cieni zobaczyłam...  
Już nie dziewicę...

kobietę jak inne.

Ale nie żonę jak inne kobiety...

bo nie było czynny, którego mogłabym nazwać swoim mężem użyczyłby mi swojej miłości, swojej siły, swoich pocieszenia, który byłby przy mnie w godzinie p

W sercu jednak pozostałam uczciwą kobietami oddawałam się Robinowi, zrobiłam to z myślą, żel pod każdym względem już jestem jego żoną.

A teraz...

och.

Boże, Boże dopomóż...

matką?

niektóre kobiety, jak moja siostra Maria, poa bezdzietne po całych latach małżeństwa, inne, jakie lam, stawały się matkami po zaledwie jednym z mężczyzną.

Boże, nie!

Czy to możliwe?

Ogarnęło mnie szaleństwo.

Słyszałam już te plol gające całą Europę.

Byłby to najsmakowitszy k) czasu, gdy moja matka zaszła w ciążę z moiittl "Królowa Anglii śmiało się zabawiała i teraz nosi lorda Roberta Dudleya..."

Czy wówczas musiałabym za niego wyjść?

A on, i ciągnięty do ołtarza, odrzucony, kiedy musiałam między miłością do niego i Anglią, czy ożeniłb mną, gdybym nosiła jego dziecko?

Czy tego chciałam?

Czy to planowałam?

Och, miałam wylać jeszcze wiele łez, nim wyjaśniło!

Myśl!

Myśl!

Kiedy ostatnio miałam comiesi moc?

Dłonie mi się pociły; ścisnęłam brzeg stołu się opanować.

Nie w tym tygodniu ani w poprzed pewne...

ani też tydzień przedtem, byłam prawie ] jeśli zauważę ślady w ciągu kilku dni, tygodnia lub i dwóch, wszystko będzie dobrze.

208

KRÓLOWA

, być najdłuższe tygodnie w całym moim życiu.

się o rok starsza od tamtej kobiety, która wstała na nadziei.

Minął dzień, jeden dzień...

Czy

Ke tak niewiele czasu dzieliło tę, którą byłam, od się stałam?

m do ust zaciśniętą pięść, gryzłam kostki palców, rstrzymać łzy.

a straciła tron, znalazła się na łasce Marii, co by ią siało?

by mi groził katowski pień, czy wówczas, jak rzyłapana na złodziejstwie, stojąca pod szubienicą, flabym się, że "dzięki brzuchowi", jak to nazywają, tlić życie?

ycie?

Nie uwierzyłam, że można aż tak cierpieć.

I jak ktoś, kto stracił ręce i nogi, tarzałam się przedzierałam się przez labirynt męki.

Skoro Robina, niewiele mnie obchodziło, czy Norfolk uje, czy Północ wystąpi przeciwko mnie, czy stracę czystko inne.

Sblk w końcu się zjawił, przyjechał do Londynu (o tym, jak Cecil wysłał po niego wojsko.

Wielki i stawił się z zapewnieniem, że nigdy nie zamierzał

na moją szkodę, że wysłał na Północ rozkazy iające hrabiom, jego współpracownikom w zdradzie, wszczyłrewolty...

chciałam go zobaczyć, bo musiałabym mu plunąć rz.

Judasz!

Zdradzić mnie z nią?

Miałam ochotę go żować!

Zamiast tego wydałam rozkazy, żeby go umieścił-Tower, ze wszystkimi względami należnymi księciu p krewnemu władczyni.

gtstał względny pokój, jeszcze trudniejszy do zniesienia.

pytam pewna, czy gorsze było widywanie Robina, czy lldywanie tej sztywnej, niedostępnej postaci.

Cały dwór l w zawieszeniu - w ciszy i w bezruchu.

Minął wrzesień, .



JA, ELŻBIETA

złote i czerwone drzewa zrzuciły liście, przyroda spoczęła do długiego zimowego snu.

Ale mój st podobnie jak mój żal, nigdy nie spały.

- Księżę jest niegroźny.

Ale co z jego szwagrem morelandem, co z Northumberlandem i lordem

- szlochałam przed Cecilem.

Potrząsnął głową.

- Nic.

Mijał dzień za dniem i nic się nie działo.

Wreszcie nie byłam w stanie dłużej tego znosić.

- Poślij do Sussexa - błagałam Cecila - każ mu wyki tych ukrytych zdrajców, w moim imieniu przysłać ich południe, żeby się stawili tu na dworze i przyrzekli słuszeństwo.

Walsingham uśmiechnął się kwaśno.

- Będą podejrzewali, że Wasza Królewska Mość:

ich wysłać prosto do Tower, żeby pomieszkali z księciem, j nie znajdziesz im węższej kwatery pod ziemią!

Nie przy

Sussex także był zaskoczony.

Wywołasz to, czego się najbardziej obawiasz - otwartą reb

- pisał.

Świadomi, że Wasza Królewska Mość wie o zdradzie, obawiając się topora, nie będą mieli nic do straceni

Ale mnie było wszystko jedno.

Wykonać mój rozkaz!

Lepiej wypłoszyć ich z zasadzki, dawać im czas na dopracowanie zdradzieckich planów i wsuń nienie sił przeciwko mnie.

Wykonać!

Wysłałam odpowiedź szybkim posłańcem.

Odtąd b:

więcej narad wojennych, więcej świec, mniej snu, wi łoż.

Wreszcie stanął przede mną człowiek przyciskający 4 piersi bezwładne ramię, wybite w czasie upadku z koł podczas szaleńczej jazdy, i

- Na Północy rebelia, zdrajcy uderzyli!

Wszystkie koł cielne dzwony biją na alarm wzywając lud do powstań Zdradzieccy hrabiowie przyprowadzili swoje wojska aż katedry w Durham, gdzie przy wielkim ołtarzu odprawia jest msza, palą wszystkie anglikańskie Biblie i przysięgają na krucyfik, że zrobią Pielgrzymkę Łaski, jak za 02

210

KRÓLOWA

Inna żeby przywrócić starą wiarę i posadzić szkocką

oa na twoim tronie.

,0 że jeden ogień gasi się drugim ogniem...

klin

ja się klinem.

[wstrząsająca wiadomość, mrozący krew strach o życie,

n gorsze od najgorszego, jakie wycierpiałam za pani Marii, łagodziło nieco ból myśli o

Robinie...

przynaj na jakiś czas.

e zarówno ogień, jak i ciało mają w sobie załączki bólu, i nie da się opisać.

i co, sir?

,Byłam taka zmęczona...

iŚwiecę, tu bliżej, dla Jej Królewskiej Mości.

łka zmęczona...

mrugając wpatrywałam się w pergamin.

scil przesuwał palcem, zabrudzonym od wypisywania kończącej liczby pełnomocnictw, dokumentów wojenl i rozkazów, po czarnych literach widniejących u góry kiego arkusza:

s Nakaz egzekucji...

Egzekucji królowej Szkotów?

Irzytaknął.

r To tylko środek ostrożności.

Wasza Królewska Mość, wypadek, gdyby rebelianci przedostali się aż do Coventigdyby zaistniało jakiegokolwiek prawdopodobieństwo, że Itaną w swoje ręce atutową kartę w tej grze - królową...

Kó z tego, że moja siostra Maria patrzyła na taki sam każ z moim imieniem, kiedy jej krwawy biskup Gardiner ej hiszpańscy doradcy nastawali na moje życie.

Cóż Eego, że Maria, królowa Szkotów, sięgnęłaby ochocz po 5ro, gdyby nakaz mojej egzekucji leżał teraz przed nią...

Nie mogłam powstrzymać krzyku:

l- Precz z tym, nie podpiszę, precz, precz, precz!

Nie mogłam nawet patrzeć.

Ale wtedy po raz pierwszy ta myśl pojawiła się w naszych lystach, w naszym życiu.

211 .

JA, ELŻBIETA

Sussex jednak wytrwał, a hrabiowie przegrali, we na południe z papistowskimi frazesami, ale bez p kampanii.

Derby trzymał się dzielnie, mimo moich ob Shrewsbury także, a jedyna bitwa odbyła się pomię moim kuzynem Hunsdonem i jego synem Georgeem -1 Boże, czy ten jego chłopak był na tyle duży, by walc - a lordem Dacres, który zabrał swój tchórzliwy t z pola walki tak szybko, jakby go gonił sam di i dołączył do swoich partnerów za szkocką granicą, większość z nich uciekła do Niderlandów, Francji Danii.

Zwyciężyliśmy.

Jeśli o kobiecie, która straciła wszystko, można po dzieć, że zwyciężyła.

Wcale nie spałam teraz spokojniej, bowiem jeden - zdrajców, ziejąc siarką, napisał z kontynentu: To pierwsza krwawa potyczka, ale nie ostatnia!

Jednakże wyglądało na to, iż na jakiś czas pozbawiliśJ węża głowy.

Norfolk słał pochlebstwa, starał się wykreą od śmierci obietnicami poprawy i głośnymi zapewnienia!

że nie jest winien zdrady, której się doszukałam w je nadziejach na poślubienie królowej.

- Jego działania nie wystarczają do oskarżenia o zdra stanu, pani - twierdził Cecil - bo w końcu się wycofał.

- Co?

To nie jest zdrada?

- krzyczałam.

Ale musiała ustąpić.

Zresztą nie chciałam go zabijać; nie miałam, jak m ojciec, upodobania do rozlewu ludzkiej krwi.

Księżę mi potężnego stracha; pomyślałam, że nic tak szybko n sprowadza błądzącej owieczki na właściwą drogę, jak dc tknięcie topora na karku, a katowskiego pnia pod szyH Kiedy więc nastalo Boże Narodzenie i pozostali zdrajc rozpierzchli się po świecie, nie chciałam dłużej go więzić W dzień Nowego Roku, kiedy Bóg jeden wie, jak gorąC modliłam się o zmiany na lepsze, wypuściłam go z Towej

212

KRÓLOWA

czając w jego pałacu Charterhouse w areszcie domonie nazbyt surowym, zważywszy iż była to jedna tóświetniejszych rezydencji Londynu.

gdy z końcem lutego ruszyły odmarznięte rzeki i stopniał na drogach, dałam Cecilowi zasłużoną nagrodę.

Na yatnej ceremonii podniosłam go do godności równego stałym moim parom; nie był odtąd sir Williamem, lordem Burghley ze Stamford Burghley, w hrabstwie lcolnshire!

rzypomniało mi to podobną ceremonię, kiedy uczyniRobina hrabią Leicester.

Ale cóż znaczyło jedno pienie więcej, gdy było ich tak wiele?

jfednakże moje serce nie zmiękło z wiosenną odwilżą.

iria wciąż była groźna, zadana przez nią trucizna wciąż nriia we mnie mocno, dziedzictwo jej zbrodni zraszało mą jej nieszczęsny kraj.

Tego samego miesiąca jej przyroi brat, a nasz sprzymierzeniec, regent Moray, padł rażony ami zamachowca z wrogiego klanu, pragnącego przejąć encję w swoje ręce.

Na szczęście mój młody chrześniak, cioletni król Jakub, nie ucierpiał w krwawej walce pływ. Cała Szkocja stanęła pod bronią.

Wierni poplecchr Marii dostrzegli szansę osadzenia swojej pani z powrona tronie i w serii zuchwałych wypadów uderzali tu a, dopóki nie byłam zmuszona ponownie wysłać Sussexa i Północ, by silną ręką zaprowadził porządek.

ax nobiscus, Deus ultionem...

Obdarz nas pokojem, Panie, bo Twoją jest zemsta.

Ty dplacasz...

Pokojem?

Słodka nadzieja, skoro sam antychryst judził przeciwko am!

W rysztołu Watykanu wielki rzymski szczur napiął Nę raz jeszcze, w potężnych wnętrznościach zagrzmiało, pośladki się zatrzęły i jak w moich koszmarnych snach z przeszłości ukazał się wonny twór w postaci kolejnej , bulli papieskiej.

213 .

JA, ELŻBIETA

...Elżbieta, fałszywa królowa Anglii i wyznawczyni odebrała koronę naszej wiernej córce Marii i przywłaśa sobie najwyższą władzę głowy Kościoła, okrawając posia naszych prawdziwych i wiernych wyznawców do żało, resztek...

...dlatego tez nazywamy ją heretyczką i zdrajczynią, zbawiamy JA tytułów, odzieramy z godności jak nierządu rzucamy w otchłań, wyjmujemy JA spod prawa i ekskomuni jemy od wszelkich związków z Kościołem Bosym...

Zwalniamy przy tym jej poddanych od wszelkiego wobec \ posłuszeństwa i zabraniamy stosowania się do jej praw.

którzy się sprzeciwią naszej woli i bulli, sq także ekskomw wani i na zawsze wtrąceni do piekła.

Pani, mamy go!

- Machając papieską proklamacją singham promieniał triumfem.

- Złapaliśmy tego tolickiego zdrajcę, kiedy przybijał to do drzwi kate świętego Pawła...

Łamią go teraz kołem!

Och, ten Felton...

był kroplą, która przebrała n Dotąd starałam się nie otwierać okien w ludzkich duś próbowałam nie widzieć w katolikach zdrajców, mc wrogów czy wrogów stanu.

Ale teraz...

Dzielnie umarł tą straszliwą śmiercią zdrajców i dzi( Bogu nawet się nawrócił; na szafocie ucałował wiel diament, całe swoje bogactwo, i przekazał mnie.

Czyniąc l pozbawił owdowiałą żonę środków do życia.

Wyznaczyła!

jej pensję, żeby nie musiała pójść na ulicę.

Spłacił swi dług.

Ale zapoczątkował łańcuch procesów, które posłał za nim całe legiony pocziwych ludzi.

Och, ten łajdak papież, ten Ojczym Święty, bo Ojciec, dla którego pychy umierali dobrzy ludzie, kretyn w spiczastej czapce, z mitrą na głowie, odstając uszami i istic diabelską złośliwością! Czy ten głupiec rozumiał, że nic nie mogło pewniej wzniecić nienawiści i jego drogiej córki Marii niż te niebezpieczne poczynani?

214

KRÓLOWA

Daj mi pozwolenie, pani - nalegał Walsingham - daj i wolną rękę.

Katolicy są górą, musimy szukać doIniej liał ten sam wyraz twarzy, jaki pamiętałam z naszego wszego spotkania, kiedy to przywiózł wiadomość o rzezi enotówwe Francji.

Byłam pewna, że wciąż ma przed yma krzyczące kobiety z odciętymi pierściami, słyszy cię matek i dzieci palonych żywcem w kościołach.

Gdyby ad niego zależało, za każdą z tych nieszczęsnych protesackich śmierci katolik musiałby zapłacić cierpieniem wójnasób.

Ale w tej chwili był odpowiednim narzędziem aoiich rękach.

Zgodziłam się.

Rób, co uważasz za konieczne, sir.

Bierz się do

(Tydzień później przyprowadził do mnie pewnego Włocha.

- Ten signor jest bankierem.

Wasza Królewska Mość,

Irentyńczykiem i zdolnym człowiekiem...

zapamiętaj go,

iady.

t Signor, witam cię serdecznie.

l., Serenissima\ Roberto Ridolfi całuje twoje ręce, stopy

jcraj twej sukni...

Ridolfi...

i - Szpieguje na dwie strony - szepnął mi Walsingham, edy gość w głębokim ukłonie omiatał srebrne zapinki butów - dla papieża, a teraz jest i na naszym żołdzie...

wróc na niego uwagę!

O tak, zapamiętałam go dobrze, a jeszcze większą uwagę

Wróciłam, gdy podwójny agent Ridolfi dwoił się krążąc

omiędzy królową Marią i nie kim innym, tylko naszą

gubioną duszyczką, księciem Norfolkkiem.

Tym razem Norfolk naprawdę był zgubiony - nic nie TOogło go uratować.

Jego sekretarz na torturach wyznał, iż ttimo wszystkich kłamstw i protestów księżę ani na chwilę

Bie porzucił myśli o poślubieniu syreniej królowej.

Pisali do siebie listy, przesyłane w nieprzemakalnej tkaninie, Wewnątrz skórzanych butelek.

Ridolfi przekazywał pisma od Norfolka papieżowi i królowi Hiszpanii - księżę domagał

215 .

KSIĘGA CZWARTA - LIBER QUARTUS - HISTORII MOJEGO ŻYCIA

.yPi[ JT-i k

MSs

Bellona

I ella, bellona, belladonna...

\ Miłość odeszła wśród łez, zniknęła z mojego życia.

Na ijsce Kupidyna przybył inny zabójczy chłopiec, młody ; Mars.

Je przed Bogiem była Magna Mater, Wielka Bogini, rka Matka nas wszystkich.

Tak samo od Marsa ważljsza była Bellona, wielka bogini wojny, matka, siostra, na i herold samego Marsa.

Nie znacie jej?

Ha, w dzisiejszych czasach niczego nie uczą w szkołach!

Bellona słyszała pierwsze szeptane zapowiedzi wojen, zielekowiek na świecie miały wybuchnąć, i zwoływała ych synów wojowników.

Do Bellony, królowej wojny, należał zaszczyt wstąpienia brzed wszystkimi na pole bitwy.

To Bellona przygotowy wała Marsa do wojny, wręczała mu miecz i tarczę ze wietymi zaklęciami i czarami, które miały zapewnić zwyastwo.

I Bellona doglądała żaloby po poległych, wspomaga przez swych kapłanów-gladiatorów, bohaterów, którzy wyszli cało z nie wypowiedzianych bitew przeciw śmierci.

j Teraz bylam Belloną.

A Mars był moim jedynym dzieckiem...

bo miesięczne krwawienie wystąpiło po upływie niespełna tygodnia, więc t nie zaszłam w ciążę.

Czy tego żałuję?

Tylko wówczas, gdy PO zimnej, samotnej nocy budzę się spragniona niewinnego, uśmiechniętego towarzysza zamiast codziennego sera i piwa.

Żałuję natomiast, że moim jedynym dzieckiem była

221 .



JA, ELŻBIETA

wojna, że los zmusił mnie, bym była matką bitew.

Woj pomiędzy Hiszpanią i Anglią, największej bitwy, widział świat.

Za tę przysługę także mogłam podziękować kuzynce Marii, bo to ona była przyczyną.

To ona po ziarno niezgody, ona zburzyła świątynię pokoju, śli ślepa i głupia.

Głupia, lecz silna, silna jak Samson z wylupion:

oczami, przewracający kolumny w Gazie.

Bowiem, wielki Izraelita, ona także posiadała nadprzyrodzony dar niszczenia.

Była córką niezgody, zrodzoną w wojny, zmorą wykarmioną nienawiścią.

I niosła z sobą niezgodę, bo był to żywioł, w którym czuła najlepiej, z którego czerpała siły żywotne.

Nie chc;

nie mogła przerwać spiskowania, podburzania reszty k lickich władców przeciwko mnie.

Dlatego też moja mit pieśń musiała się zmienić w nieustający hymn wojenn;

Bella, Bellona, belladonna...

Bella, ponieważ byłam niegdyś piękna, kiedy R mnie kochał.

Bellona, bo stałam się boginią wojny.

Belladonna - trująca piękność, moja trucizna i zguba, przyczyna wojny, której niszczące płomienie nęły cały świat - ta wilcza jagoda, Maria.

Arma virumque cano...

Broń i mężczyzna.

Arma, armada, Armageddon.

Bo Filip nadal mnie kochał, gnijąc w Hiszpanii, a j miłość oznaczała śmierć, nienawiść i śmierć.

yirA

LIV

ak więc Norfolk zapłacił za swoje grzechy głową, a ja za swoje nie musiałam zapłacić ciałem.

Uniknęłam Ewy: miesięczna niemoc przekonała mnie, że nie m w ciąży.

Ale zapłaciłam, o tak, zapłaciłam, możecie pewni!

Przez jego zdradę straciłam Robina, straciłam rikój duszy we własnym królestwie i po raz pierwszy wyszłam w myślach podszepty zła: jej życie albo twoje...

życie albo twoje...

;Czy mogłam wyjść za Robina?

Nie miał królewskiego ;hodzenia i moja krew burzyła się przeciw temu związr/i - orzeł wybiera spośród orłów, lwica łączy się z lwem.

i lordowie by tego nie ścierpieli, z pewnością znaleźliby isób, żeby go poniżyć.

Ale nie istniały żadne przeszkody iwne czy obyczajowe - mój ojciec ożenił się z kobietą icznie niższego stanu.

Robin miał królewską naturę, tną przykładzie mojej siostry Marii mogłam się przekonać, ; ciężki los może dotknąć kobietę, jeśli wyjdzie za towieka, którego królewska godność sprowadza się tylko tytułu!

A może było prawdą, jak uważał szkocki poseł Marii, rd Melville, że nigdy nie oddałabym zwierzchności nad ba i swoim królestwem żadnemu mężczyźnie, skoro IOgłam być zarówno królem, jak i królową?

Wiedziałam, że jest w tym racja, znałam zbyt wiele kobiet cierpiących z powodu brutalnej władzy męża.

Wydawało mi się jednak, że potrafiłabym panować nad Robinem, nie dając mu Panować nade mną, ponieważ kochał mnie tak, jak ci inni

223 .

JA, ELŻBIETA

mężowie nigdy nie kochali swoich żon.

Czy obawiałam rodzenia dzieci?

Tak!

Tak!

Jak każda kobieta!

Tylko żel obawa nie wystarcza, by odstraszyć je od dzielenia to z mężczyzną.

A czy chciałam dzielić łożę z Robinem?

Ta Tak!

Tak!

Jak wszystkie kochanki, wiedziałam, wierzyłam, że mój należeć równocześnie do siebie i do niego.

Ale nie mogli należeć równocześnie do niego i do Anglii.

I kiedy Ang mnie wzywała, osaczona przez psy w rodzaju Norfoll przez wampiry jak Maria, kto miał oddać dla niej krę czyje nerwy, kości i ścięgna miały być zmiażdżone w obronie, czyje serce złamane, jeśli nie moje i tylko mojej

Ten, kto mówi, że cierpienie uszlachetnia, sam nigdy i cierpiał naprawdę.

Odtąd cały mój świat i wszyi zapełniający go ludzie stali się niewiarygodnie brzydzy.

Tei dostrzegałam, jakby po raz pierwszy w życiu, szpetnyd kulawych żebraków, jednookich starców, pooranych bliznan bezzębnych, dziobatych, zaślinionych i umazanych odchod mi kretynów, roznoszące zarazę szczury, powieszone ps Byłam zgorzkniała, krzyczałam lub zamykałam się w sob zależnie od nastroju, jak poruszany wiatrem blaszany kogut i dachu miotałam się pomiędzy pogardą a głębokim żaler I w tym stanie miałam odgrywać chorą z miłości dziewic udawać kobietę spragnioną męża?

Czy byłam do tego zdoln;

Anglia czekała...

Och, jakież to było trudne!

A jednak dla dobra Angl musiałam uciszyć protesty ciała, gdyż przy nowych zagrożeń niach, przy knowaniach papieża i jego szpiega Ridolfieg trzeba było znaleźć Anglii przyjaciół i partnerów w Europie z każdym dniem stygnącej w uczuciach wobec mego królestwa A jak inaczej mogłam to zrobić niż uwodząc, wabiąc konku rentów do mojej ręki, odgrywając starą panięńską sztuczkę? Na tym nie kończyły się moje czyścicowe męki.

"Ona nastaje na twój tron, na twoje życie." Jeden mówca za drugim, w parlamencie zwołanym w ob224

BELLONA

zagrożenia mojego życia, domagał się krwi Marii, [żenią "tego potwora, tego zła wcielonego!

", jak ją yali.

Jednakże, choć pragnęłam jej śmierci, nie zamieiam wydać na nią wyroku.

Wyglądało na to, że ja jedna całej Anglii widziałam niebezpieczeństwo: jej śmierć ogła stanowić wzorzec dla mojej własnej; ci którzy chcieli pjzguby, mogli potem zapragnąć tego samego dla mnie!

Nie strzegali też, ci zadufani w sobie, krótkowzroczni ludzie, ; wszelkie ich ciosy wymierzone w Marię, odpychające ją l mego tronu, trafią również w jej syna, małego Jakuba, na órego w interesie Anglii patrzyłam tym przychylniej, że rłam jego matką chrzestną.

Stałam w Izbie Gmin, samotna (przeciw wyjącej cizby i cuchnących oddechów, dając dpór nikczemnym podżeganiem do królobójstwa.

- Co?

- krzyknęłam.

- Chcecie mnie zmusić, bym oddała isirzębiom gołębicę, która schroniła się u mych stóp irzed burzą?

- Zatem weź męża!

Wyjdź za męża!

- odpowiedzieli rzykiem.

Mój Boże, czy muszę?

Cóż miałam do zaoferowania?

Sięgnawszy po lustro, aż i się wzdygnęłam przed jego szczerą odpowiedzią.

Stara i panna o smutnych oczach, wchodząca w swą czterdziestą .

zimę; po urodzie zostało ledwo wspomnienie, skóra zszarzała od zgryzoty, spłukana nocnymi łzami, ukazywała fatalne Kgenes damertume, gorzkie bruzdy od nosa do ust, w których pod lewym policzkiem zęby trzymały się dosłownie na nitce, a pozostałe żółkły mimo najlepszych środków madame Parry - ściereczek i proszków, złotych wykałaczek i płukanek z białego wina i aguafartis, octu i miodu...

A teraz wystawiony na sprzedaż towar miał i inną skazę, pęknięcie na chińskiej porcelanie, jako że nie byłam już nietknięta...

o ile nie całkiem rozbita, trzymając się porów nania z porcelaną.

Choć to się nigdy nie miało wydać...

Czy odważyłabym się uchodzić za kogoś, kogo genialni w tych sprawach Francuzi nazywali demiyierge?

Znaną i zarazem nie znaną mężczyźnie?

225 .

JA, ELŻBIETA

Nie wspominając już o innej ułomności - mego serca.

Tamtego wieczoru próbowałam roa z Rabinem:

- Robinie, ja...

Ale on, potrząsając głową z niewymownym smutkiem położył palec na mych ustach, pocałował mnie i odszedł.

Następnego dnia dostałam naszyjnik, cały z pereł oznaczających dziewictwo, oznaczających łzy.

Wypis ich całą rzekę.

I w tym stanie miałam szukać męża?

Lecz jaka przyszłość czekała nas wszystkich, gdybym tego nie zrobiła?

I jak zawsze, cokolwiek zrobiłam lub natychmiast było na ustach wszystkich.

legła się ta sama śpiewka.

powiedzia Wszędzie

Jestem twoją prawdziwą miłością, Na imię mi Wesola Anglia.

Słodka Bwtko, oddaj mi SWĄ rękę.

- Lud ułożył balladę na twoją cześć, pani - oznajm Sussex któregoś pogodnego marcowego ranka.

- Na " markach i na owczych targach śpiewają o tym, jak Ań cię kocha.

- Kiwając posiwiałą głową, skinął na pa - No, chłopcze, ty też ją słyszałeś, umiesz powtórzyć?

Bez żadnych wstępów chłopiec zaczął czystym, cienkim głosem:

Oto ma rękę, Moja miłość, moja Anglia...

- Dobrze zaśpiewane, hultaju!

- Sussex nagroził chłopca przyjaznym szturchańcem.

Ode mnie mały śpiewak dostał coś cenniejszego od pochwały - sztukę złota, chociaż piosenka wywołała u mnie łzy klujące boleśnie niczym okruchy szkła pod powiekami.

226

BELLONA

Saffi być na zawsze poślubiona tylko Anglii?

a miała się weselić moim kosztem?

; śmiali się ukradkiem, czułam to, gdy płakałam i się w swojej komnacie.

Śmiali się z mojej

piedy Robin mnie opuścił.

p-" lii mnie?

cienie pod jego oczyma mówiły mi, że w jego niu to ja go opuściłam.

Mimo to spacerowaliśmy, liśmy, dyskutowaliśmy w Radzie i poza nią, nawet ny tak jak dawniej.

Płakałam tylko wtedy, gdy mógł zobaczyć moich łez.

A teraz wszystkie oczy me były na nas, w dzień i w nocy.

Nikt nie i, co między nami zaszło, ale wszyscy widzieli, że zmieniło.

Koniec roku zastał nas na jednej z tych ich wędrówek, które zyskały sobie sławę u poddanych.

istępnego lata przemierzyliśmy nie mniej niż pięć hrabstw: Bedford i Berkshire, Hertford i

Warwick; aż za Watford, a na północ dotarliśmy aż do Rutland eicestershire.

eicester, czyli Robin, jechał w mojej świcie, choć mat się z dala.

Lecz nawet z daleka mogłam dostrzec, B niedługo pozostawał nie pocieszony, bo wszystkie dworki iągnęły do niego jak ćmy do płomienia.

Obie córki mojego biotecznego dziadka Howarda, lady Frances i ta druga, której nadano imię

Douglas po rodzinie matki, ta, która wyszła za lorda Sheffielda...

... a ja, ja tańczyłam na jej weselu...

bo i skąd mogłam ; wiedzieć?

... więc ona, ta Douglas i jej siostra także, te małe harpie rywalizowały ze sobą o każde jego spojrzenie, a ja musiałam siedzieć, patrzeć, tańczyć na ostrzach noży jak dziewczyna ze starych

nordyckich opowieści, gdy każda z nich grała przed nim swoją rolę, wdzięczyła się i zalecała pod czujnym okiem zawistnej, zniechęconej Letycji, która obecnie wyraźnie uważała się za najważniejszą spośród wszystkich dam dworu.

A ja...

och, ja także grałam, bawiłam się dłużej, głośniejsze, swobodniej nawet od niego.

227 .

JA, ELŻBIETA

- Najjaśniejsza Pani, błagani
- Zechciej uczynić mi łaskę
- Pani, rzuć kochającemu cię psu choć jedną gołą kość...;
- spojrzenie, uśmiech, obietnicę następnego tańca...
- Pani, domagam się przywileju...

Skupili się wszyscy wokół mnie - moi szlachetnie urodzeni, moi lordowie i rycerze, a i ja czerpałam z ich j obecności pociechę.

Czy to mnie kochali, moje pieniądze i zaszczyty, czy też pociągała ich władza, jaką miałam nad nimi?

Wolałam nie pytać.

A oni byli zbyt mądrzy, by traktować mnie jak skarbonkę!

Na czele stada znajdowali się Heneage, mój Tom, ze swym mocnym, uważnym spojrzeniem oraz mocnym, przyciągającym uwagę ciałem, oraz młody de Verde, hrabia Oxford, świeżo przybyły na dwór z Cambridge, gdzie korzystał z opieki Burghleya i poślubił jego córkę.

Oxford był przystojnym łobuzem o przebiegłych oczach, wąskich ustach przypominających j bliznę i ciętym, złośliwym języku, ale jego plotki pozwalały mi przynajmniej na chwilę oderwać się od trosk.

Był i najlepszym, po Robinie, tancerzem na dworze; kiedy brałam go za rękę i dawałam się prowadzić jego pewnym lekkim krokom albo gdy pokazywał mi nowe figury, jakie dopiero co poznał od swego nauczyciela tańca, moje biedne cierpiące serce doznawało pewnej ulgi.

Inne serca także cierpiały, choć byłam tego nieświadoma.

Tamtego dnia w Kew, kiedy rozstałam się z Robinem, pewna wierna dusza warująca u mych stóp widziała więcej niż inne.

Następnego dnia klęczał przede mną z arkuszem pergaminu w dłoni i łzami w piwnych oczach.

- Najjaśniejsza Pani, przeczytaj!

Zdziwiona wyjęłam rulon z jego drżącej dłoni i prze czytałam pierwsze linijki.

Widziałem płacz mej Pani...

I smutek, dumny, ze się wkradł w Jej łaski...

Do pergaminu dołączony był klejnot - mały pączek róży z rubinów, ze szmaragdami w miejscu liści, osadzonymi

228

BELLONA

w cyzelowanym złocie.

Ale dla mnie najcenniejszymi klejnotami były diamenty w oczach ofiarodawcy.

Och, pociecha męskiej miłości!

Była mi niezbędna!

A któraż z nas nie kochałaby mężczyzny, jeśli oplakuje on nasze cierpienia, odczuwa je wraz z nami, współczuje nam całym sercem?

Nim się spostrzegłam, moja dłoń dotknęła miękkiej ciemnokasztanowej brody, pogłaskała wydatną szczękę, przyglądała falujące kędziory.

- Och, Kit!

Mój najdroższy Hatton Ale choć miałam ochotę zapłakać wraz z nim, nikt nie mógł zobaczyć moich łez.

- Chodź, sir - zawołałam z udawaną beztroską - podaj mi rękę, zatańczmy!

I powiedz mi szczerze: czy powinnam wyjść za tego Francuza, czy nie?

Bowiem drugi z synów starej królowej Francji, Katarzy ny Medycejskiej, zapraszał mnie do ołtarza.

Jako pierwszego zaproponowała mi Karola, pamiętacie, tego, który został królem po Franciszku, mężu Marii, chłopcu zmarłym od ropiejącego ucha.

Teraz jego młodszy brat, podochocony okazją, zazdrosny i bezmyślny, groził nowymi kłopotami.

Podczas narady w mojej komnacie garstka lordów rozważała tę ofertę.

- Ożenić go poza Francją, przy okazji zapewniając mu królestwo, to całkiem sprytny plan jego matki-królowej, jeśli uda jej się go przeprowadzić!

- zauważył zgryźliwie mój kuzyn Knollys.

- Ale mówią o nim okropne rzeczy - sprzeciwiłam się jak uczennica, wyciągając raport naszego ambasadora w Paryżu - że jest rozpustny i gderliwy, odwiedza nierządnicę, a później je bije!

- Ze złością wyjęłam inny dokument.

- A do tego ten święty hipokryta pisze mi tu, że musi mieć prawo do publicznych mszy, tak, i to w naszych najbardziej uświęconych miejscach, w katedrze św.

Pawła i w Westminster!

Sussex aż otworzył usta; pocziwe rumiane oblicze jeszcze mocniej poczerwieniało.

229 .

JA, ELŻBIETA

młoda Izabelę, będącą wówczas przy nadziei.

Poronił wraz z dzieckiem straciła rozum, a potem życie.

:

poszedł nocą z księdzem i kilku ludźmi, w pełnej zbroiJ własnymi rękami, gdyż nie chciał nikogo obciążać ti grzechem, modląc się i płacząc, odebrać życie nęc kreaturze.

Nic dziwnego zatem, że cała jego miłość, cała nad i radość, całe ciepło krwi płynącej w jego cienkich ż} obróciło się w popioły i diamenty: popioły marzeń, któI zasypał rzekę jego życia u samego źródła; diamenty, omamionego ich blaskiem zasiec na śmierć tysiącem ic

Tak jak ja, Filip miał swoją Kalwarię.

- I podobnie jak my, Filip lęka się Francji, pani - mó Walsingham; jego ciemną twarz krzywił nigdy nie ustę jacy wyraz wrogości.

- Chociaż Francja i Hiszpania pow ny stać po jednej stronie, jak przystało na dobrych kat ków, król Hiszpanii obawia się niestałości francuskiej wh skoro hugenoci są taką siłą.

Boi się też waleczności żołnierzy, dzielniejszych od tych, jakich on mógłby zebH w razie wojny.

Oczy Walsinghama płonęły niczym dwa ogarki.

Woli pokiwałam głową.

- Jedź więc i obserwuj w moim imieniu, bądź mofl oczami...

Nie, nie moimi óó, nie moimi "oczami", bo nie md być drugiego Robina...

- Bądź moimi uszami - poprawiłam się szybko, a pot czując na sobie palące spojrzenie, patrząc na śniadą powiedziałam: - Nie, Francis, jedź i walcz dla mnie, I moim Maurem!

Wygiął w uśmiechu wąskie usta.

- I jak dawni Maurowie może zwyciężę mimo straszlw potęgi Hiszpanii!

Bo ich wrogość jest pewna, pani, i i uciekniemy przed nią.

Niech Bóg nas ma w swojej opie bo sprawiedliwość jest po naszej stronie!

Ze wszystkich gardeł wydobyło się zduszone:

- Amen!

232

BELLONA

; płynął na bezładnych naradach i zażartych sporach.

u doszło do układu pomiędzy nami i Hiszpanią, ale my kodycył brzmiał: "na jak długo?

" Nasz strach t się strachem Filipa, nasza nienawiść jego nienawiścią.

ił nas dowódca armii hiszpańskiej Alba i jego wojska nadzone zaledwie o dwadzieścia mil, po drugiej stronie ilu: my zatrzymaliśmy statki z pieniędzmi zaopatrujące ludzi, on zamknął porty dla angielskiej floty, my iliśmy hiszpańskie galeony z bogactwami płynące tysp Kanaryjskich na Azory, on wymordował naszych częsnych, bezbronnych kupców w Hadze.

Lnakże na ile prawdziwe były słowa Walsinghama, śmy się dopiero przekonać.

Innego pochmurnego dnia ną wiosną inny, czarno odziany posłaniec z Francji t przede mną, wbił oczy w ziemię i jak poprzedni ist mi o śmierci męża Marii Franciszka, ten powiedział, aój niedoszły mąż, Monsieur, brat króla, także nie żyje.

łakałam myśląc o Katarzynie.

Choć w istocie była tcą czarownicą, jak Niobe musiała znieść utratę wszysswoich dzieci, jednego po drugim.

A jak czas miał zać, okrutny los nie zakończył jeszcze śmiertelnego lwa w jej rodzinie.

Ale serce nigdy nie zawodziło chytrej posiadaczki tego ysadzistego, brzydkiego ciała.

Jak zawsze nieposkroana, na przekór śmierci, przysłała nową wiadomość:

m jeszcze jednego syna, Franciszka, najswietniejszego młomca we Francji, wkrótce księcia dAnjou, który może być oj.

Pani, jeśli Ci się spodoba.

Czytałam jej oświadczenie ze złośliwym uśmiechem.

Nic e mogło powstrzymać tej kobiety przed próbą usadzenia ok mnie na tronie któregoś ze swoich



potomków!

Moga jednak wykorzystać jej pragnienie dla dobra Anglii.

załam się wystroić w suknię z błyszczącej satyny przetyłej złotem i srebrem, z wysoką stojącą krezą i tiulową, czczącą srebrem wstawką na ramionach, cerę dzięki loźliwym do kupienia środkom udało się doprowadzić do wcelanowej gładkości, a fryzurze przybranej perłami i róża233 .

JA, ELŻBIETA

mi Tudorów nadać wrażenie obfitości przez uzupełnię treskami - najnowszym wynalazkiem madame Pa W końcu uznałam, że wyglądam jak la plus fine feimneÅ monde.

Cóż z tego, że moje serce...

Dość o tym!

Anglia N w potrzebie...

- Powiedz swojej pani - oznajmiłam ambasadorowi i la Mothe Fenelon, kiwając ręką tak ciężką od pierścieni,!

z trudem mogłam ją unieść - że księżę, twój pan, może; j się spodobać, o ile będę mogła go zobaczyć.

Żaden z moich konkurentów nie odważył się do przepłynąć morza, by prosić o mą rękę.

Czy ten się odwa Stawiałam na to, że francuska chytrość, chęć zdób;

sowitej nagrody - mnie, mojego tronu i bogactw mojfl królestwa - wyciągnie lisa z nory.

Czy miałam rację?

Przed nim zza morza przyszedł cios, który złamał, serce i omal nie zabił wszelkich nadziei na ten zwiąż Najszybszy posłaniec Walsinghama, cuchnący po jeżd na spienionym koniu, przywiózł z Paryża listy; podając:] je drżącą ręką, przekazał wiadomość głosem urywanym szlochu:

- Królowa wydała rozkaz, a król go potwierdził - ws cy hugenoci wymordowani!

I to nie tylko mężczyźni...

Boże, pani, także dzieci, niemowlęta i kobiety!

Jes2 nigdy nie widziałem...

nie uwierzysz...

wszyscy, wszysc

Nic dziwnego, że płacz nie pozwalał mu mówić.

Res dowiedziałam się z listów.

W dzień świętego Bartłomie w szaleńczej lipcowej spiekocie francuscy katolicy powsOf przeciwko protestantom i od Paryża przez całą Franfl polowali na nich zabijając z istic szatańskim okrucień, wem.

Ciężarnym kobietom rozcinało brzuchy, mężczyźni wpychano ich odcięte przyrodzenie do gardeł, dziewi gwałcono od przodu i od tyłu aż do rozerwania pośladek małe dzieci rzucono na wolny ogień - w każdym mieśc rozgrywały się sceny z czyścica rodem.

- Pamiętasz Vassy!

- Walsingham słał wieści z

234

BELLONA

nej przystani swego domu w St Germain-des-Pres.

porównaniu z tym to była sielanka!

pełna żałoba na całym dworze!

- Tylko tyle powieun, nim zamknęłam się u siebie, by się modlić i płakać.

Ikiedy Fenelon pojawił się następnego dnia z nieudolM przeprosinami od swojej pani, ujrzał przed sobą me zastępy - wszystkich od najniższego strażnika po hwą okrywała głęboka czerń, żywa ściana czerni odSedziała na to bezprzykładne okrucieństwo i hańbę.

t:...za.

które mój pan, księżę Anjou będzie przepraszał cię na kolanach, całując twe ręce i domagając się kary - deklarował ambasador Fenelon.

t ue voulez-vous?

, jak mówią Francuzi.

Cóż mogłam zrobić?

f razie gdyby ten akt przemocy miał jej odebrać szansę ozyskanie sobie królowej Anglii,

Katarzyna Medycejska mała w zanadrzu inny plan, jak odkryli szpiedzy singhama.

Jej syn miał poślubić Marię, królową Szkoi zdobyć tron Anglii "od tyłu": ożeniwszy się z

"dzieezką" Tudorów zamierzał dochodzić praw żony.

Co? Ożenić się z Marią?

ioje krzyki, słyszane od Hampton Court po Yorkshire, et w zamku-fortecy, gdzie rezydowała kuzynka Maria, rereżyły ząb, który leczyłam tak długo, iż uznałam go za zpieczony na resztę życia. Migreny i bóle twarzy nękały ie przez większą część miesiąca, ale w końcu musiałam kować dumę głęboko i robić dobrą minę do złej gry, jako !

przy wrogości Hiszpanów i niepokojach w Szkocji za elką cenę musieliśmy zyskać przychylność Francuzów!

przez cały czas czułam na sobie oczy Robina...

feU

LV

Robin patrzył na mnie, wszyscy mi się przyglądali.

Gdziekolwiek szlam, ściagały mnie czujne spojrzf Ale żaden z obserwujących mnie ludzi nie mówił o tym widział.

W niczym nie umniejszało to bólu po utracie Robin

Patrzyłam, jak on na mnie patrzy, wiecznie osac;

przez chytrą, wścibską Letycję i te dwie głupie gęsi Ho dówny uwieszono jego łokci...

Wiedziałam, że jego uczucie do mnie się nie zmienia

Było w jego oczach, gdy codziennie na tysiąc sposc pomagał mi i okazywał poparcie.

A gdy tamtego przenosząc się do innej siedziby mijaliśmy jego z w Kenilsworth, wydawało mi się, że jego fosę zape:

morskie nimfy śpiewające o miłości, niemal wyobras sobie, że mogę się jak dawniej przytulić do jego si ciała, mogę znów dotknąć jego twarzy, pocałować go, w ramiona jak niegdyś...

Niemal...

choć nie całkiem.

Mój Boże, jakże moje drobne ciało było zm światem!

Tymczasem świat kręcił się nie zważając na mnie i zmęczenie, inni zaś przyśpieszali kroku tańcząc w j rytmie.

- Pani, udziel mi swego błogosławieństwa, bo inaczi nie będzie nam się szczęściło!

- O czym ty mówisz, Snakenborg?

Po latach oczekiwania moja słodka Helena, jasno!

236

BELLONA

.iczka Północy, która przybyła do mnie w szwedzkim ;u królewskim wiele lat temu, miała poślubić swego o zalotnika, hrabiego, obecnie markiza Northampton.

)ślubiła go, a ja na przekór plotkom wspierałam tę dziewczynę, a jeśli nawet w tym szczególnym dniu markiz Parr obudził we mnie smutne wspomnienia j dawno zmarłej siostrze Katarzynie, mojej macosze, pałam je dla siebie.

Ucztowaliśmy przy weselnym zach i weselnym piwie, kilku gatunkach pieczonych :, czajek i gołębi, kuropatw i bazantów, a przy każdym rozlegały się dźwięki trąbek i kotłów.

Później tańay, ja z moim Hattonem, Heneagem i Oxfrdem, in z Douglas...

z litości jedynie, byłam pewna, bo jej Sheffield sześć miesięcy wcześniej zmarł na skutek :oku.

tańczyłam na tym weselu...

Kimże byłam, Śmiercią?

...

śmierć wkradła się pomiędzy gości niczego nie ijrzewających nowożeńców.

Po pół roku małżeństwa r Edward Parr, który jak Jakub służył sześć lat, by yć swoją Rachelę, także zmarł na apopleksję.

loć było lato, śmierć nie uznawała długich wakacji, jak Tiicy.

Prosto z pogrzebu najszybszym posłańcem we10 mnie do Whitehall, gdzie na ulicach wciąż rozwały się zwłoki zmarłych od letniej zarazy.

Irlandzkie znów skakały do gardeł swoim panom.

Ci tępogłowi katolicy hultaje znowu podnieśli bunt!

nosił mój kuzyn Knollys targany purytańską wściek łą.

- Nie ma drugiego tak dzikiego narodu...

Kogo za Królewska Mość wyśle jako głównego dowódcę rda gubernatora, żeby ich uciszył?

- Och, Boże!

Wykorzystał moje wahanie.

Czy mogę.

Wasza Królewska Mość, prosić o wyznaenie mojego zięcia?

- Wicehrabiego Hereforda?  
237 .

JA, ELŻBIETA

- Owszem.

Jest dobrym żołnierzem, pani, i bezgranic lojalnym.

Mąż Letycji.

Nie potrzebowałam czasu do namysłu.

- Niech pojedzie.

Zatem konieczne było nadanie mu odpowiedniej godności, by mógł działać dla mnie i w moim imieniu bud strach w sercach tych podłych irlandzkich strasz pożerających moje pieniądze i moich ludzi!

Jak bez pienia spodziewał się Knollys, musiało to być hrabs Miałam fatalny w skutkach pomysł, by wybrać Essex, uczynić go hrabią Essex...

Skąd mi to przyszło do głowy?

Hereford był rzecz jasna mężem Letycji, a żona natora musiała z nim pojechać do jego nowej posiadłości Czyżbym go wybrała po to, żeby się jej pozbyć?

Tak czy inaczej, wybrałam go, obdarzyłam tytułem i s się wzięła cała reszta.

Wzniciłam tę burzę chaosu i własną ręką.

Teraz, przy niepokojach w Irlandii, tym pilniej należy zjednać sobie Francję, trzymać Francuzów z dala osłabionych katolickich tylnych drzwi naszego królestwa

- Gdzie jest mój książę?

Czy twój pan przyjedzie oś cię?

- rozpytywałam wypchnionego paczulą Fenel Bóg jeden wie, jak mnie dławił zarówno jego głup uśmiech, jak i ten zapach!

A do tego patrzył na nas Robi

- Przysłała ci swego najlepszego pełnomocnika - zap ni! Fenelon z faux-gallant wylewnością.

- Najświetniej! z naszych dworzaków i najlepszy przyjaciel Monsieur, lo Simier, przybywa jako jego courier du coeur.

- Coeur, powiada!

- Hatton zaśmiał się zbyt szorstko i zbyt głośno.

- Lepiej będzie dla Anglii, jeśli królowa zatrzyma swoje serce tu, w domu!

- Kit, uspokój się!

- syknęłam, kładąc palec na jej mocnych czerwonych ustach.

Jednakże ten powodowa zazdrością protest sprawił mi przyjemność.

Mianowali

238

BELLONA

na kapitanem Osobistej Straży Królowej i teraz widząc anego w czerw i złoto, patrząc na piękne długie nogi cnych jedwabnych pończochach, czułam miłe ciepło t serca.

ze Robin wyjechał do swoich posiadłości, Hatton

eszał mnie swoją miłością, a nawet zazdrością.

I. Milord Leicester?

Uspokój się.

Kit!

- Ucałowałam

e palce i przytknęłam mu je do ust.

- Co z oczu, to

ea. Teraz ty jesteś moim faworytem.

; miarę jak ciepły maj przechodził w gorący czerwiec,

yone kąkole przeganiały z pół białe firletki, jego

cię stawało się coraz mocniejsze i śmielsze.

Ale on

ział, w przeciwieństwie do Robina, że nigdy nie będę

ta go poślubić.

Wtedy w łagodny wieczór przesycony zapachem kapuś w zaciszu mojej komnaty klęczał przede mną tylną głową, z bursztynowymi błyskami w ciemnych włosach, ja, rozgrzana winem, w nagrodę za stałość jego

można było wziąć w dłoń tę męską twarz  
i ować szerokie, zmysłowe usta...

Wtedy kiedy w styczniu następnego roku, pokonawszy piętrzone zimowe morza, przybył lord Simier, ognisto nieźródlnie wytworny, nawet mój przystojny Hatton łączył się przy nim z wiejskim prostakiem.

Pani, książę d'Anjou całuje twoje stopy.

Przysłał mnie, i wyszeptał ci do ucha jego chanson d'amour...

Chanson d'amour/

Chanson-moi d'amour!

Encore!

Encore d'amour!

Po francusku to słowo lepiej brzmi dla ucha, dobrze się tęczy w ustach, burzy krew, wypełnia serce.

Gdy patrzyłam na Simiera, na wytworną swobodę smukłej postaci w dobrze "złotym" kaftanie z brązowego jedwabiu - nasze anieleciki.

JA, ELŻBIETA

skie wypychane na brzuchu fasony wydały mi się niemodne - gdy wdychałam subtelny zapach z drai zmysły nutą korzennej przyprawy, na nowo budziło się mnie podniecenie, doznawane jedynie w obcowaniu z i czyzną.

- Ma belle dame, sijose...

- Pani, gdybym śmiał...

Wiersz wsunięty do mojej rękawiczki, róża na poduś kapela muzykantów pod oknem mojej komnaty w maja poranek...

chanson damour, plaisir damour, maladie danu toujours l'amour...

zalecał się i uwodził, aż w końcu nabrał tego wyjątkowego poczucia, że jestem kochana.

Och, ma cię mi wytykać, że byłam głupia.

Stara i głupia, w.

najgorsze, co być może!

A cóż innego mi pozostało?

Nawet to była tylko szarada, miałam zamiar czerpać z tyle przyjemności, ile się dało.

I jeśli na przekór wszystka sam księżę mi się spodobał, zawdzięczał to sprytowi Simi wiernego sługi, który przygotował drogę dla swego pana.

S nader umiejętnie, bo jeśli my, z angielskiej strony, zachłi liśmy porcelaną nieco spękaną pod glazurową powłok Francuzi oferowali wręcz pokruszone skorupy!

Obawiam się, że Monsieur nie wzbudzi zachwyty w TV oczach - pisał Walsingham z naszej ambasady w Par nie siląc się na oględność - gdyż poza tym, że jest zniekst cony na ciele i nikczemnej postury, tak iż jego otrzymane chrzcie imię Herkules trzeba było zastąpić imieniem jego zmarrt brata Franciszka, to cała jego twarz pokryta jest dziobami ospie aż po czubek wielkiego, nieludzkiego nosa.

Mój Maur miał jednak, dzięki Bogu, tyle taktu, że dodał: Monsieur nie widział jeszcze dwudziestej wiosny, pódł gdy Ty, Pani, przeżyłaś ich ponad czterdzieści...

Jakim cudem miałam już ponad czterdzieści lat?

Jakże ( możliwe.

Boże dopomóż...

- On mi się nie podoba!

- wybuchnął Hatton, pąs jak jego atłasowy wams.

- Jeśli już muszę mieć ryi niech to będzie gorącochrwisty Anglik, nie jakaś żaba z: naszych odwiecznych wrogów Francuzów!

240

BELLONA

ącochrwisty Anglik?

Dla mnie istniał tylko jeden.

Ale ni się zaledwie domyślać uczuć Robina.

Ostatnio bywał poza dworem, a kiedy wracał, wydawał się ny, i to nie tylko dla mnie.

Odczułam dziką radość ąc, że chłodno traktuje tę głupią wdowę Douglas, i także wyjeżdżała z wielkim szumem, ilekroć on zczał dwór.

Wcale jej to nie pomagało znów przyciągającego uwagi.

Zamiast marnieć w oczach, jak zawsze wano w balladach o porzuconych kobietach, ona straciła [ kibić i zadziwiająco szybko przybierała na ciele.

Czyżby Douglas pocieszała się jedzeniem?

- spytałam :e Carey.

Widocznie tak, pani - brzmiała odpowiedź.

Łatę unikała mego wzroku.

Zrozumiałam.

Musiało jej 6 jak wszystkim innym niezręcznie mówić o nim...

ale ja [działam, że Robin nadal mnie kocha, i mogłam się nyślić, jak się czuje.



Nietrudno się było domyślić po tym, co zrobił.

Kiedy uglas poprosiła o zwolnienie z dworu, by umartwiając postem wrócić do zdrowia i dawnej figury i tym samym zestala mu się narzucać, miał czas bawić się ze mną kotka i myszkę!  
i bawił się.

Przez kilka dni od przyjazdu francuskiej llegalacji ku swemu poirytowaniu nie widziałam ani razu miera.

W końcu po niego posłałam.

Jego wyjaśnienie ło proste:

1 - Pani, milord Leicester powiedział mi, że niedomagasz nie wolno cię niepokoić.

Pospolita sztuczka...

ale milord miał ich w zanadrzu fsiące.

- Pani, moim pragnieniem, jak dobrze wiesz - rzekł purghley wspierając się ciężko na lasce, by oszczędzać porą nogę - jest twoje zameście, byś mogła nas uszczęśliwić Jtarodzinami dziecka - "nim będzie za późno", zawisło nie wypowiedziane - i w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo Naszemu królestwu.

Ale milord Leicester przewiduje gwał"owne poruszenie, bunty podobne tym, jakie wywołało

241 .

JA, ELŻBIETA

małżeństwo twojej siostry z królem Hiszpanii...

wzbi obawy w Radzie twierdząc, że Anglicy nigdy nie zaakcept Francuza jako swego króla.

- Naprawdę?

- spytałam obojętnie.

Burghley uśmiechnął się cierpko.

- Oczywiście, milord jako dobry protestant lęka powrotu papieskiego antychrysta na naszą ziemię miłuj, prawdę.

- Oczywiście.

Nie padło ani jedno słowo więcej.

Z nowym rokiem, który przyniósł nam zły, zdradli mroźny i śnieżny styczeń, Robin zyskał nową partia do tańca - następną wdowę, jako że hrabia Essex dół żywota w Irlandii w wyniku następnego krwotoku, po nie jak mąż tej Douglas.

Irlandia!

To przeklęte miejsce...

Powierzam moje dzieci lasce Waszej Królewskiej i opiece lorda Burghleya - pisał drżącą ręką na łożu śmie - moje grzeszne ciało ziemi, a wszelkie nadzieje Bogu.

Dopilnowałam, by miał jak najświetniejszy pogra Później zajęchałam karetą do domu Burghleya przy Cov Garden i odbyłam z nim smutną konferencję.

Przytu komnata ogrzana buzującym w kominie ogniem, wygw meble i wspaniałe arrasy na ścianach, ciepłe wino o smi miodu i kandyzowane owoce nie były w stanie popra mi nastroju.

- Odszedł kolejny zacny człowiek!

I na tobie spocz wychowanie jego syna!

- westchnęłam.

- Ciężkie zobofl zanie!

Burghley przesunął sztywną nogę potrząsając przy t głową.

- Chłopiec będzie kompanem dla mojego Roberta...

kt znalazłby, mam nadzieję, zastępczego rodzica w Waa Miłości, gdybym jak hrabia miał zakończyć życie w służł Waszego Majestatu.

242

BELLONA

lęłam.

Zapomniałam o jego synu, tej biednej, lie niedorozwiniętej istocie, która na przekór wszysu żyła i nawet okazała się, jak twierdził Burghley, yn miłym stworzeniem, dziedzicząc po ojcu bystry

-Jii Czy zechce Wasza Królewska Mość udzielić błogoieóstwa nowemu hrabiemu?

(Biedne dziecko!

Owszem, chętnie.

jhrghley klasnął w dłonie.

Uklęły przede mną trzy

ae na czarno postaci.

Choć nie lubiłam Letycji,

nałam przyznać, że wydała dorodne owoce!

,Wasza Królewska Mość!

l Wasza Królewska Mość...

sWasza Królewska Mość...

Wstańcie!

(we dziewczyny z pobawionej ojca trzódki, Penelope

arothy, były blond pięknościami dojrzałymi do zameśZa nimi stał wysoki chłopiec w wieku

około dwunastu

snowy hrabia.

r Zbliż się, chłopcze!

My podszedł do mnie, dostrzegłam bystre, przenikliwe  
y. .Spod miękkiej czarnej czapki ozdobionej hebanowym  
lem wystawał kosmyk kasztanowych włosów.  
laki podobny do Robina w tym wieku...

Powiedz mi, sir, jak cię zwa?

iiiał wzrok jastrzębia: dumny, ostry i czujny.

Robin, Wasza Królewska Mość.

Lobin.

ostałam śmiejąc się z jego poważnej miny.

Milordzie, przyjęte jest, pozdrawiając królową, ściagać rycie głowy!

Wyprężył się, poczerwieniał, z pełnym złości spojrzeniem ?

ał z głowy czapkę i cisnął ją na ziemię.

Pod wpływem Wnego przymusu - z powodu jego zmarłego ojca?

Izecież nawet go nie znałam i nic mnie nie obchodził pochyliłam się przygarniając chłopca do  
swego łona.

gnąwszy się, odwrócił ode mnie twarz.

243 .

JA, ELŻBIETA

- Robinie!

Wstydź się!

- skarciła go starsza siostra Penelope, mocno przestraszona niesfornością brata.

- Nic nie szkodzi, moja droga!

Ze śmiechem wypuściłam chłopca z objęć i wki o nim zapomniałam.

Czy powinnam była wiedzieć już wtedy?

Zbyt młody, by wstąpić na uniwersytet, został ode mnie do swych odległych posiadłości.

Oddawszy obie córki pod opiekę hrabiego Huntingdona, samotna wdowa Letycja zażywała dworskiego życia starając się podbić i wszystkich moich lordów.

Jednego przede wszystkim.

- Masz ochotę tańczyć, milordzie?

Całą wiosnę, całe lato, co wieczór powtarzało się śmiałe wyzwanie.

A kiedy dama prosi, dobrze wychowana mężczyzna nie odmawia.

Podśmiewałam się złośliwie widząc, jak nęka Robina swymi żądaniami; dosłownie wychodziła z siebie!

Miałam do niego pełne zaufanie.

Bez wątplenia, z co widziałam każdego wieczoru w Sali Audiencji milord nie miał nic przeciwko temu, by go uwodził poddawał się gorącym spojrzeniom migdałowych Letycji...

Któryż mężczyzna by się oparł?

Ale też i umiała działać na nerwy!

- Lordzie, jakże gładka jest twoja mowa!

W twoich ustach wszystko brzmi jak poezja.

Trzepocząc rogowym wachlarzem Letycja osaczyła się rzeźcą Robina, miłego, mądrego chłopca Philipa.

Zerknęłam przez salę w stronę, gdzie światło świec połyskiwało i miedzianych włosów, odbijało się w nieprzyzwoitym lustrze rubinów i wielkiej perle zwisającej pośrodku niskiego czoła;

usiłowałam nie słyszeć jej prostackiego gardłowego śmiechu, gdy kolejny raz zwracała się do Robina

- Masz ochotę tańczyć, milordzie?

;

Cóż miał zrobić?

Wiedziałam, że po mnie nie miał

244

BELLONA

...a w pospolitych wdziękach tej namiętnej gołębicy!

...tylko odprowadził ją na miejsce, natychmiast zjawiał się bawić mnie rozmową:

Jak mówiłam, pani, byłbym przeciwny wizycie francuskiej księżniczki teraz, gdy wszyscy są osłabieni letnim upałem...

...miałam nadzieję, że wszyscy tak jak ja widzą zabiegi księżniczki mające zniechęcić Anjou do zalotów, te dziesiątki bnych przeszkód, jakie rzucił pod nogi Simierowi, powiedzą, że wszystko to robi i mówi dla mnie.

...awet teraz mogłabym przysiąc, że powodowała nim Eść, którą wyrażał na swój sposób.

Ale ten jego sposób irytował nas...

Boże, pozwól mi zapomnieć...

dobry Boże...

...i w Simierze znalazł mistrzowskiego przeciwnika.

Wiedziałam, że w jego zemście nie było nic osobistego; Frani są w tych sprawach bardzo praktyczni. Skoro czas nie przynosił żadnego postępu w staraniach jego a, blokowanych z każdej strony przez Robina, Simier zdecydował się przed zrobieniem tego, co musiał zrobić.

Stało się to czerwcowego wieczoru w ogrodzie w Greenh, kiedy promienie zachodzącego słońca złociły rzekę, a chłodny powiew od wody dawał rozkoszne wytchnienie od dziennego żaru, gdy ucichły słodkie tony pieśni Uewielki chór chłopięcy z królewskiej kaplicy pod wodzą tego mistrza

śpiewał pieśń o niewiernym sercu.

Simier wychylił się ku mnie wsparty na poduszkach, jak iysze wykwinny w swym zielonym stroju i szmaragdach, pielęgnowaną dłonią sięgając po kielich z winem.

- Powiedz mi.

Wasza Królewska Mość - odezwał się obodnie - co sądzisz...  
o małżeństwie milorda Leicestera?

LVI

Wiedzieliście, oczywiście, że się ożenił?

Cały świat o tym wiedział.

Wszyscy poza mną - nieszczęśni oszukani głupcy za dowiadują się ostatni.

Upadłam kiedyś podczas przejażdżki i koń kopnął tak, że straciłam oddech.

Tak samo teraz; zapadają w czarną otchłań bólu nie byłam w stanie krzyknąć, h mogłam zaczerpnąć powietrza.

Simier poderwał się na

- Pomocy dla Jej Królewskiej Mości!

- rozległo

donośnie i natychmiast zostałam otoczona przez  
moje kobiety.

Robin się ożenił!

Och, niewierne serce...

Zanieśli mnie do mojej komnaty, gdzie trzęsąc

złości ścisnęłam za rękę madame Parry.

- Na honor, Parry, powiedz mi wszystko, co o małżeństwie milorda Leicestera!

Starcza twarz pokryła się brzydkim, szaro cętkowi rumieńcem.

- Pani, nie mogę!

- Tak ci rozkazał?

Zastraszył cię albo przekupił?

broniał ci mówić?

Wyraz jej twarzy świadczył, że wszystko naraz.

- Pani, przebac mi, nie mogę...

- Parry, nie!

- zawylałam.

- Ktoś musi mi powiedzieć Mój Boże, że też Kasia nie żyła!

Parry nigdy nie umi sobie radzić z moimi atakami łez i gniewu.

- Och...

och...

och...

ach!

Ach!

Ojej!

- Teraz i

246

BELLONA

w histerię, służące obskoczyły ją z palonymi piórami i trzeźwiącymi.

Hałasy ucichły dopiero wtedy, gdy

.ta.

[eleno...

Radcliffe...

Carey...

ia po drugiej znikają mi z oczu.

Poza Kasią nie

a żadnej kobiety, której mogłabym ufać.

Choć nawet mnie zdradziła, gdy jej głupie serce dało się zwieść udowi Seymourowi.

, niewierne serce...

Seść o zamieszaniu w królewskich apartamentach roz(a się po całym pałacu.

W drzwiach stanął lord szaml.

Pani, co mam robić?

iffznośny ból ścisnął mnie w boku.

"Sussex, rozkazuję ci, powiedz mi wszystko o żonie ffdą Leicesterą!

serokie czoło poorane namysłem raptem wygładziło się ,ym powierzchnia górskiego jeziora.

Jak sobie życzysz, pani - zaczął ostrożnie - ...ale rej?

traż!

Gdzie moja straż?

Posłać natychmiast, żeby aresztowali lorda Leicesterę!

warz kapitana zdradzała najwyższe przerażenie.

Oni yscy kochali Robina, bo był człowiekiem czynu, jednym ich.

Pani, gdzie mamy go umieścić?

. Zabierzcie go do Tower!

- Wybuchnęłam pustym iechem.

Pani, to niemożliwe!

Jest odpływ, nie da się tam łynąć przed wieczorem.

Zatem jutro!

Przez noc pilnować go tu, na miejscu!

Wciąż stał przede mną z rozdziawionymi ustami, póki e odprawiłam go krzyżąc:

-- Precz, ptasi mózdzku!

Wypełniaj rozkazy, jeśli nie cesz wylądować w Tower razem z milordem!

247 .

JA, ELŻBIETA

Podskoczył na te słowa i oddalił się szybko; jego \\ hałaśliwie podążyli za nim.

- Pani, to być nie może!

- Jeszcze nie widziałam Sui tak przejętego i ponurego.

- Tower jest dla zdrajców;;  
zdrajców stanu!

Wydalam z siebie bolesny jęk, niczym ostatni łamanego kołem, którym kaci nie przestają obracać.

- Więc to tak...

Robin był trzymany pod ścisłym nadzorem w twierdzy w Greenwich, a ja znalazłam się w piekle.

Czyżby!

chciał mnie ukarać?

Za co?

N

Chodziłam w kółko po swojej komnacie mamrocze sobie jak oszalała, próbując dociec przyczyny moich ( pień.

Nie mogłam poślubić Robina...

dlaczegoż więzy mógł ożenić się z kim innym?

Wiedziałam tylko tyle, że nie mogę tego znieść...

- Znajduje się w twierdzy, którą nazywają Wieżą łorę, tu, w Greenwich Park - powiedziano mi.

Mileflore - Wieża Cudownego Kwiecia.

Jeden ból j ktadał się na drugi.

Mój ojciec zbudował ją dla mojej n w pierwszym przyływie ich miłości, kiedy była cudownym kwiatem, a on był jej drzewem, jej niel ziemią, wszystkim.

Tak jak Robin moim...

- Pani, to być nie może.

- Sussex, prostoduszny i s znany był z niezachwianej obrony zamku wytrwałości i i dęli prawdy.

- Jakże można tak więzić człowieka, odbN mu wolność, za którą Anglicy oddawali życie...

za to, Ż8 ożenił?

To nie jest wykroczenie w świetle naszego pral ani w oczach Boga!

Nie, pani.

Bóg zobowiązał nas do tegfl jego wola, święty sakrament ustanowiony dla dwojga lu!

którzy się kochają, wstrzymujący przed cudzołóstwem.!

- Dosyć, dosyć!

- przerwałam krzykiem.

- Nie mówj o ich miłości!

A tym bardziej o cudzołóstwie...

248

BELLONA

posłać po Hattona!

Nie, nie...

raczej porozmawiam gnleyem!

wbył niezwłocznie, bez laski, zapominając o podagrze.

"słowa wsparłam mu głowę na starczym ramieniu, snęłam ręce i kazałam usiąść przy mnie.

Ale słowa, ymi mnie pocieszył, były chłodne jak jego dłonie.

i Milord Sussex ma rację.

Wasza Królewska Mość - rzekł DWCZO.

- Twoje postępowanie jest całkowicie niezgodne zym prawem, sprzeczne z naszymi odwiecznymi imi.



Hrabia Leicester...

- zawahał się, ale nie znalazł go określenia - ...nie popełnił żadnego przestępstwa...

trysnęły mi z oczu istną fontanną.

Więc co zrobił?

Zechcesz mi powiedzieć całą prawdę?

Surghley westchnął cicho.

, Skoro nalegasz...

Ale, najdroższa milady, muszę ci raz cze przypomnieć, iż nie jest przestępstwem żenić się razy, ile wola...

ani być ojcem dziecka.

Dziecko...

Łeby oczyścić ranę, jak mówią cyrulicy, należy ciąć mocno tęboko sam środek wrzodu, bo wtedy ból jest mniejszy.

Fak mówią.

ttowią to ci, co nigdy nie poczuli noża.

\ to ja oskarżałam Marię o ślepotę!

ra małżeńska karuzela, ten miłosny korowód, to płodzedzieci odbywało się pod samym moim nosem, a ja Iziałam i nie widziałam zarazem.

Ta wyniosła Douglas, zadartym podbródkiem, oczyma pokojowego kociaka aturą dzikiej kotki, wpadła mu w oko w czasie naszej prowadzki do Rutland, kiedy uległ pragnieniom swych zynnych lędźwi i wziął ją do łóża.

W domu oszukany dowiedziawszy się z listu, jaki pozostawiła, o swoich ych rogach, opuścił ją i bezzwłocznie udał się do idynu po rozwód.

I tam też umarł lord Sheffield (niektórzy mówią, że od idzny, ale nikt nie waży się oskarżać milorda Leicesterera, tak ważonego przez królową), zostawiając kochankom swobodę zaspokajaniu żądz.

Kiedy więc Douglas w ślad za

249 .

JA, ELŻBIETA

"s

Robinem opuszczała dwór, a ja sądziłam, że usuwał w cień rozgoryczona brakiem jego zainteresowania i śj łam się z jej porażki, oni umówieni na miłosną scha spędzali razem czas na cielesnych przyjemnościach.

O, niewierne serce...

Cecil wytrwale rozwijał temat:

- Madame Douglas zaszła w ciążę.

- Tak, widziałam] zaokrągloną figurę, widziałam i niczego nie podejrz łam...

- Pobrali się dwa dni przed narodzinami dzieci

- Dziecka?

...

- Syna.

- Nazwanego...

- Robertem, Wasza Królewska Mość.

Co jeszcze?

- Ale potem milord zniechęcił się do żony, lady Dou ponieważ upierała się, by ją traktowano i słuźono jej i hrabinie Leicester, by przyklękano przed nią ze wszyst honorami...

O tak, mogłam to sobie wyobrazić!

- A Robin się obawiał, że przez jej próżność ich zwu] może wyjść na jaw?

Burghley przytaknął.

- A on nade wszystko chciał utrzymać sprawę w tajnicy.

I kiedy uparcie żądała wszelkich praw przysługując!

jej jako hrabinie i jego żonie, polecił sędziom zba formalną stronę ich małżeństwa; uznano, iż nie jest legsd

Roześmiałam się głośno.

- Na jakiej podstawie?

- Ceremonia odbyła się w tajemnicy i w pośpiechu, zachowania należytej formy i bez wymaganych przez prs świadków.

Podobnie jak ukradkowe małżeństwo kuzynki Katarz;

- nie znaleziono księdza, rejestru, świadków, niczego...

cóż...

- I tak się dziwnie złożyło, że milord znowu był za chany?

- odpowiedziałam ze zjadliwą ironią.

Potwierdził niechętnie.

250

BELLONA

stawił Ją, żeby się ożenić...

"kim?

scie, oczywiście.

lagletez wiedziałam.

wstko, wszystko.

A to znaczyło...

"e zmiłuj się, chyba nie byli kochankami jeszcze l śmiercią jej biednego męża?

Bo też jak na zawołanie pil kolejny nagły zgon, szczęśliwy może nie tyle dla i, co dla nich!

wyciłam się za serce, czując, jak łomoce w ciasnej n koronek; mój krzyk rozdarł powietrze:

Fałszywa dziwka!

Musi natychmiast opuścić dwór!

irghley uśmiechnął się blade.

Wsiadła na pierwszego z brzegu konia, gdy usłyszała, uwiadomiono Waszą Królewską Mość.

tłamał się łzami.

Nigdy, przenigdy nie pozwolę jej wrócić.

Pani, ona o tym wie.

ch, Robinie...

Sagryzłam wargę tak mocno, aż poczułam krew na ?

ku.

I A co do milorda Leicestera...

Musisz go zwolnić, pani.

- Chłodne słowa Burghleya kojnie opłynęły ostrą skałą mego gniewu.

- Niech się nie z dworu na czas niełaski.

-zy gradem leciały z mych oczu.

Dobrze...

ale wydaj rozkaz, że nie wolno mu się z nią łączyć...

Gdziekolwiek będzie Letycja, jemu nie wolno I być!

ziwi was to, że zwróciłam się znów do Simiera...

że dążyłam do związku z Francją z zawziętością matki, ej siłą odebrano dziecko?

Nie minęły dwa miesiące, jak Jechał mój Anjou, moja ostatnia nadzieja na małżeństwo i macierzyństwo.

pakże go potrzebowałam!

Moje comiesięczne krwawienia

251 .

JA, ELŻBIETA

stawały się coraz bardziej skąpe, ciało tęższe i nieruchawa a co gorsza, trzęsło się od nagłych dreszczy i niespodziewanie oblewało potem.

Jeśli w ogóle miałam urodzić dzie musiałoby to nastąpić niebawem.

Jakże się tego obawiała

- Parry, czy doprawdy nie mogłaś się lepiej postawić? Zrobiłaś ze mnie ładacznicę, brzydką starą wiedźmią zabierz ten róż, wygląda na moich policzkach jak niezdi wypieki...

- Och, pani, pani...

Parry nie mogła powiedzieć: Moja droga, masz już dzieci pięć lat, twoje policzki są zapadnięte, bo z są lewej strony wypadł ci nie jeden, tylko trzy zęby, a ka mienie się zgryzotą bez przyjmowania żadnej innej straw Wino nie przegryzane jadem miło smakuje w ustach, i szkodzi na brzuch, a jeszcze bardziej na krew...

- Parry, na litość Boską, zrób coś, niech cię diabli, Francuz czeka!

Bowiem Monsieur był już na miejscu, o czym doniósł i osobiście tego ranka rozpromieniony Simier, tak chętny i spotkani, że ledwie dał się zmusić do krótkiego odpoczy ku w drodze z Dover.

- Teraz Wasza Królewska Mość sama się przekona, serce i miłość mojego pana tak dalece górują nad je, zewnętrzną postacią, jak początek maja nad końcem grudnia

Que voulez-vous?

Cóż mogę powiedzieć?

Chciałam być kochana.

Hej tam, fanfary!

Grać!

- Jej Królewska Mość!

Najjaśniejsza Pani!

- Niech wejdzie Monsieur!

Jej Królewska Mość czeka!

Nawet odźwiernym w wielkiej sali udzieliło się ogólnie podniecenie.

Zasiadłam na tronie w stroju godnym tylei dziewicy, co królowej: w sukni z liliowo-białego atlasu ozdobionej perłami i diamentami oraz perfekcyjnie udrad powaną krezą o alabastrowym połysku, i wachlarzem z kości

252

BELLONA

foliowej, z egretą.

Siedziałam wpatrzona w drzwi, a w gło; dźwięczały mi przerażające ostrzeżenia Walsinghama: natkownie brzydki, mały i dziobaty"...

areszcie heroldowie zapowiedzieli jego nadejście, gwargisci stanęli na baczność, odźwierni zgięli się w ukłonie.

ojawiwszy się w progu, od razu wzbudził moją sympatię.

irszem, był brzydki, niski, niższy niż Kasia i, co naj eżę, taki młody!

Dobry Boże, jaki młody!

Serce mi narto na jego widok.

Och, cóż za rozpacz, w wieku aad czterdziestu pięciu lat być swataną chłopcu maemu niespełna połowę z tego!

Cały świat śmiałoby się nas do rozpuku!

Ale ta niewielka, koślawa postać, jziana w zieleń i złoto od pióra na czapce po sprzączki butów, stanęła jak wryta na mój widok i zwracając (ię do Simiera oznajmiła donośnie:

ii - On ma dit quelle a quarante ans et plus...

mais elle est plus wille que si elle avait une qu.vma.me!

i: Simier podszedł bliżej i skłonił się przede mną z szerorim uśmiechem na twarzy.

- Wasza Królewska Mość, mojemu panu powiedziano, że masz przeszło czterdzieści lat, ale

uważa, że jesteś Ipięknniejsza od piętnastolatki!

Małe ziarenko zakiełkowało na pustyni mego serca.

Tak, jego komplement był pusty.

Ale takie też było moje serce,

Czyżbyście nigdy nie widzieli chirurga pracującego nad wielką raną?

Musi użyć wiele materiału, żeby ją wypełnić.

Następnego dnia pod ciężkim sierpniowym niebem spacerowaliśmy po parku.

Jak uprzedził Simier, jego pan nie jeździł konno - jego nogi się do tego nie nadawały.

Ale na piechotę podskakiwał żwawo jak chłopiec, którym był w istocie.

Za nami ciągnęli moi lordowie - niektórzy, jak Burghley, nastawieni przychylnie do niego i związku z Francją, inni, jak Hatton i Oxford, zgryźliwie niechętni i pełni niepokoju.

253 .

JA, ELŻBIETA

W świetle dnia jego skóra była ciemniejsza, nos przeminął kawał starego, kruszącego się sera, a dzioby po i wydawały się większe.

Gdy patrzyłam na jego są uśmiech, sposób poruszania się i zielony kaftan, do głó mogło mi przyjść tylko jedno przezwisko: musiał być ] Żabką.

Jednakże miał jakiś zniewalający urok; otw;

prawił pochlebstwa, niczym zuchwałe dziecko.

- Ten wysoki lord, ten ciemnowłoso, taki przystojny musi być jednym z największych magnatów Waszej Królewskiej Mości?

- pytał niewinnie, a mój biedny, nadaś;

Kit, urodzony jako zwykły Mr Hatton, nagle gotów uznać Monsieur za człowieka obdarzonego jednak wnikliwością.

Dla każdego umiał znaleźć odpowiednie słowo.

- Musisz mi zdradzić sekret angielskich okrętów, łodzi właściwie, i waszych morskich wojowników!

- entu mowa!

się w obecności mojego młodego kuzyna Charlesa, i starego lorda Howarda, lorda wielkiego admirała, śmiali i otwartego w przeciwieństwie do swego nieufnego ojca.

-, Francuzi, dobrze się bijemy na łodzi, ale nie lubimy moc nóg.

Skąd bierzesz ludzi takich jak ten twój Drake Hawkins, którzy zapuszczają się na wody króla Hiszpanii

- Przepluwają pod samym jego hiszpańskim nosem - n tonem przechwałki Howard - i sprzątają mu jego złoto!

:

- Nazywasz ich wojownikami, sir?

- wtrąciłam szybko.

- To łobuzy i piraci!

Nie mamy z nimi wspólnego!

- Naturellement, Majeste!

- zaśmiał się.

Ten drogi chłopie pozwolił sobie do mnie mrugnąć, odciągając palcem dola powiekę w starym jak świat geście niedowierzania, i

Och, moja kochana Żabka!

Kochałam go, mimo iż był, taki mały i brzydki.

I podobało mi się wzbudzenie zazdrości u Hattona, a jeszcze bardziej prezenty, pocałunki, wszyszt te elementy zalotów prowadzonych pod nosem mojego drogiego lorda Leicestera.

Mój Boże, byłam wręcz :

chwycona, gdy zbliżywszy się do mnie podczas audiencji wzburzony błagał o pozwolenie opuszczenia dworu!

254

BELLONA

sak lud, pamiętający moją siostrę Marię i jej związek Kszpanią i obawiający się kuzynki Marii, która poślubiła tolicką Francję, nie dał się przekonać do małżeństwa cudzoziemcem.

Szalony purytanin, głupiec nazwiskiem abbs - Boże, wybacz mu jego arogancję - wydawał iflety podburzające przeciwko mnie, dopóki nie obcięto

ręki, by nie mógł napisać nic więcej.

Lecz kiedy tytkano mu do krwawiącego kikuta rozpalone żelazo, i zemdłał, ocalałą drugą ręką zerwał z głowy kapelusz lachając nim zawołał: "Niech Bóg wybawi królową!

" itąd stał się bohaterem, a moja mała Żabka okrutnym (ncuskim tyranem, przez którego zacny Anglik stracił cę.

Nienawiść ludu wobec Francji, podsycana przez takich rytańskich gorliwców, wciąż się wzmagala.

Choć nieobecny na dworze, Robin nie pozostawał bezmny: nakłonił pewnego gryzipiórka, niejakiego EdmunSpensera, do wydania kolejnej kalumnii skierowanej seciwko mnie, zatytułowanej Mother Hubberds Tale.

Niech g potępi tego głupca!

Co gorsza, jego własny siostrzeniec, I Mary Sidney, Philip, wystosował list otwarty atakujący małżeństwo, zawierający więcej wymysłów niż sensu.

(Wysłałam Spensera do Irlandii, co miało nauczyć tego Kewydarzonego poetę, na czym polega istota polityki, I Sidneya odesłałam z dworu, dając mu czas na wyzbycie ię zwyczaju pouczenia królowej.

Ale wiedziałam, że kierowała nimi ręka Robina, i nie byłam pewna, czy mam się i tego śmiać czy płakać.

s A moja Rada dmuchała na gorące i na zimne tak długo, tż wzniósł się wrogi podmuch, który uderzył we mnie,

[w Żabkę i we wszystkich innych.

- Z pewnością jest wielkim panem, księciem Francji, i kocha Waszą Królewską Mość ponad wszystko, jak mnie zapewnia - zaczął z galanterią stary, uczciwy Sussex.

] Walsingham, który powrócił z Paryża, zaśmiał się szyderczo wymachując dokumentem z trzymanego zawsze pod ręką pakietu.

- Kocha?

Przecież w jego kraju wiją sobie gniazdo

255 .

JA, ELŻBIETA

wysłannicy papieża, jak donosi mój wywiad - w Douai, gdzie planują kształcić młodych  
luda

-agentów, misjonarzy-męczenników, katolickich, i zdrajców, którzy mają przybyć w  
sekrecie, żeby "wiernych" przeciw Waszej Królewskiej Mości...

Krew odpłynęła mi z głowy, oblałam się pot

- Mój Boże, przeciwko mnie?

- Przeciwko tobie, przeciwko objawionej prą wiary, przeciwko nam wszystkim!

- Ale skoro to takie tajne, milord Anjou m wiedzieć - zauważył spokojnie Cecil.

Walsingham skrzywił się pogardliwie.

- W takim razie jest tylko marionetką, pil kach obmierzłej matki, tej morderczyni s regentki

Katarzyny...

i nie nadaje się na męża Anglii!

Jedno, trzy, dziewięć, piętnaście...

Naraz oblewający mnie pot stał się lód Siedziałam w pomieszczeniu Rady licząc ] nięcia,  
przyglądając się zaciętym twarzom, z kłością skubiąc zieloną tkaninę sukni.

- Więc ze wszystkich kobiet ja jedna niezamężna, bezdzietna, nigdy nie trzymać w własnego  
dziecka, zrodzonego z miłości dobrego

- zapłakałam.

Nie było odpowiedzi.

Ale kiedy Monsieur m do Francji, wszyscy wiedzieliśmy, że już nie wn łam mu na palec pierścień z  
diamentem, szloch sięgając, że nie poślubię nikogo innego.

I przynajmniej tej obietnicy dotrzymałam.

Czy była to tylko sztuka odegrana dla dół Czy też naprawdę był moją ostatnią nadzieją  
dzieci, osiągnięcie pełni kobiecości?

Jedno i drugie, ma się rozumieć.

A teraz?

Teraz mam grubo ponad czterdzieści lat, tyli moja siostra Maria, która hodowała w brzu  
256

BELLONA

;ić dziecko swego męża i w ten sposób .uczucie.

tece cykle z każdym miesiącem stają się mniej blewają mnie na przemian gorące i zimne  
poty, ; moją Radę; czuję, że zaczynam przekwitać.

dziecka.

pasożytki Maria, moja szkocka kuzynka, urolobywać, zagarniać, wysysać żywotne siły ze  
co ją otacza, nawet ona spłaciła dług Naturze so.

jak Douglas.

iała jego miłość, Douglas jego dziecko...

jego ;ko, syna...

a ja znów byłam tylko jałowym

.zapadła w drzemkę, czy też budził mnie senny ly w korytarzu rozległ się krzyk i ktoś zaczął  
drzwi mojej komnaty.

.! Zbudzić królową!

Powiedzcie Najjaśniejszej

Leicester nie żyje!



(Wf.

LVII

Panie, co uczyniłam, że muszę tak cierpieć?

żyje, durniu!

Mów albo zginiesz!

Trzyma ręczącego idiotę za gardło, kłując go w szyję ji sztyletem.

Wszyscy wokół skamienieli z przera strużkę krwi spływającą po jego krezie.

- Oszczędź mnie, pani - wyjąkał oszalały miej litość, ja nic nie wiem!

Tyle tylko, że l śmierci, kiedy mi kazano pędzić na złamanie domością do ciebie!

Z wiadomością o śmierci.

ej tam, dawać konie!

Jej Królewska

H

na koń!

Pani, droga jest długa!

Ruszać, głupcze, ruszać!

Nasz Pan, Bóg Łaski, nigdy nie wystąpi próbę, jak jesteśmy nauczani, ale daje wytrwania.

Nie mogliśmy być szczęśliwi jako;

i moja Żabka.

Nie mogłam być żoną.

Jeszcze mi mimo hołubionych przez Burghleya nadziei mnie siły natury, nie mogłam dać Anglii up: księcia.

Anjou zaś, choć był księciem, miał połowę moich lat - jakże mógł chłopiec docenić kobietę?

258

BELLONA

czas, by zaśpiewać: Zegnaj, miłości.

było odpowiednie słowo.

ilości.

)ko; zegnaj, resztko mojej młodości.

Młodość ,tać już tylko słodkim wspomnieniem.

O ma!; trzeba było zapomnieć...

Swoją drogą, jakież

widziałam w życiu - Katarzyny z lordem siostry Marii z Filipem, małżeństwa mego h

mogłabym życzyć jedynie najgorszemu

nie chcę niczego, nic nie mówiłam.

obok sługa pochylił głowę w ukłonie.

Nowy czy ja go znałam?

asza Królewska Mość sobie życzy.

dotrzemy do Wanstead?

stojących uszu swego wierzchowca.

konie się nie zmęczą, na wieczór powinniśmy lu milorda Leicestera.

i, miłości.

ij, nadziejo na małżeństwo.

powiadacie?

Tak, co z dziećmi?

.eństwem Ewy, karą Bożą nałożoną na naszą ech, jaki popełniła w raju biorąc jabłko!

Są

zym dla kobiecego ciała, szczególnie w rodzie

dosyć chłopców!

dosyć żywych dzieci - nie darzą się u Tudorów.

rój ojciec, któremu aż sześć partnerek kolejno syło w łozu i na tronie, nie miał w tym osiągnąć

zabierał się z pasją do dzieła, gdy tylko żonę.

łała Katarzyna starała się równie mocno jak on Boże zadanie, hodując w sobie owoc z  
zasianego

259 .

JA, ELŻBIETA

ziarna.

Ale że ziarno pochodziło od Tudora dziedzictwem nieurodzaju, czyż można się dzi wysiłki okazały się daremne?

Starła się.

Bóg jak bardzo się starała!

Nie było roku, żeby nie 0x3 straciła dziecka.

Łatwo zachodziła w ciążę - leki rachubę, ile razy w jej brzuchu zaczynało się n a jej drobną sylwetkę rozdymało kielkujące nasi ryka.

A życie?

Śmierć za życia była udziałem Katarzyny, jeden po drugim rozpuszczały się w niej w czar; lub przychodziły na świat, przedwcześnie ucie) tona.

Najgorsze były fałszywe nadzieje: niemów] kilka dni, tygodni, miesięcy, by w końcu zdrwić rodziców i nadziei narodu przyjmując pocałunei

Był nawet młody Henryk, bezcenny książę Trt smukły i, jak zapewniały położne, nadzwyczajri Okazał się najzdrowszym ze wszystkich dzieci - przeżył pięćdziesiąt dwa dni.

j;

Poza jeszcze jednym.

Małą chorowitą dziewczyn] wrócono szybkie odejście z tego świata.

Ale pr być moją siostrą i moim postrachem, moją i swi zgubą.

Ona także była bezdżietna.

Lecz moja siostra Maria umarła przed chanym.

Nie musiała stać przy jego łożu patrząc na ciało rozpalone śmiertelną gorączką, poszarzałe Pod ciężkimi zasłonami baldachimu, w przyćmion;

le wychudzona postać Robina przypominała zwłoki.

rzę było stęchłe i cuchnące; ściany przegrzanego zdawały się pocić ze współczucia dla chorego.

..;

- Otworzyć okna!

- zażądałam odzyskawszy gł( słać na dwór po moich lekarzy!

I przynieść trochę lub wody dla milorda!

Kto tu zarządza domem?

Z kąta, szurając butami, wysunęła się pr

260

BELLONA

Ta szkaradna, pomarszczona, jednozębna t wychodkiem, z rękami lepkiemi od brudu, Robinem?

i że jest tylko gospodynią.

Wasza Królewska lił jeden z moich dworzan.

- Milord pojawił niespodziewanie; zatrzymuje się w różnych Ilościach unikając spotkania z żoną.

Zachorozai jej milczeć, ale obawiając się o jego życie bie.

była raczej posłać po księdza!

lającej pomieszczenie ciżby - moich dworzan i - dobiegł zduszony pomruk.

Opróżnić pokój!

Dajcie milordowi trochę poawołałam.

lajlepiej byłoby...

-Królewska Mość pozwoli...

Wszyscy!

wszy za nimi drzwi bezsilnie oparłam głowę leski poddając się rozpacz.

Za moimi plecami ; ledwie słyszalne westchnienie.

na miłość Boską...

nie płacz z mojego powodu.

łałam się gwałtownie.

Miał otwarte oczy, błyszczącą.

Przypadłam do jego boku.

iRobinie - zatkałam; słowa z trudem przechodziły Ściśnięte gardło.

- Nie mogę znieść tego, że jesteś f...

i żonaty.

uśmiechu skończyła się żalonym skrzywieniem

choroby mogę się jeszcze uwolnić.

Od małżeństwa, i?

nie.

rcitam się cienia nadziei.

tciałbyś, gdybyś mógł?

ił się od związku z Douglas...

gdyby się dało

lic, że on i Letycja...

tiał się chrapliwie.

ę w nim mocno, pani, zostałam dwukrotnie "Y- Jej ojciec, Knollys, twój purytański kuzyn,

na

261 .

JA, ELŻBIETA

tyle nie ufał naszemu pierwszemu, potajemnie że zarządził powtórny ceremonię, na której dla j sam był świadkiem.

Nadzieja umarła, a wraz z nią cząstka Bezlitośnie ścisnęłam go za rękę.

- Dlaczego się ożeniłeś?

Odwrócił ode mnie twarz.

- Z najlepszej, najstarszego powodu.

Letycja

- Spodziewała się dziecka?

Ale...

- Poroniła w dwunastym tygodniu.

- Mogłeś więc ją zostawić!

- Pani...

ukochana moja...

Miał zamknięte oczy, ale w mdłym świetle ( lśniące kropelki łez na jego rzesach.

- Posłuchaj, a potem mnie osądź.

Jestem jed;

naszego rodu.

Moi bracia - Henry, John i GuiU Ambroży w trzech związkach nie dochował się - Nie był w stanie wymówić jej imienia, dobry Letycja, wykazała się dobrą płodnością.

- W du jego świszczący oddech brzmiał dziwnie głośno.

syna, młodego Robina, jak wszyscy, którzy się z

- I wobec braku własnego potomstwa p głowy, że mógłbyś jego uczynić swoim dzied

Czy to wówczas i ja o tym pomyślałam?

Ze młodego Essexu wszystkim, czym tylko zap

Robin pocił się jak na torturach.

- Tak właśnie pomyślałem.

Ale całe to małaś łe mnie tylko jednego, odsłoniło mi jedną prawdę;

szeptem - ...że należę tylko do ciebie, muszę być (i twój, cokolwiek byś ze mną zrobiła...

I choćbyś mnie na koniec świata, i stamtąd będę ci służył całym

Co, czy już świta?

Tak, milord śpi...

Wypił ni i przespał spokojnie całą noc.

Lekarz przytknął dłoń do czoła Robina.

z wyczerpania ruszyłam w stronę drzwi.

262

BELLONA

go dobrze, ja się trochę prześpię.

- Już ełam się i spytałam niepewnie: - Doktorze,

; Będzie żył - zapewnił z uśmiechem.

Tzeżył Przeżył, by oprócz mej radości zaznać dewu, a zasłużył nań bez wątpienia!

Padło ych, gorzkich słów, nim znów wypłynęliśmy Urody.

Letycja także ucierpiała, bo już nigdy ej widzieć na dworze.

Zapłacałam i ja, znosząc wogich wybuchów czy jeszcze bardziej wrolia, kiedy całe serce miał wypełnione niechęcią ijsroższą karą było dla mnie to, że odszedł fć z nią...

i z ich synem.

Ale w końcu miałam sobie z początkiem ósmej dekady, gdy zaczęły

niewinne - jakieś szemrania, jakiś niezaiian tu, podejrzaný tam.

Ale moi wrogowie labierali siły i zanim przystąpiłam do wojny [iszpanią jako Bellona, musiałam się uporać i wrogiem, na swojej ziemi, w sercu własnego

lewska Mość, to ten człowiek.

nie lubiłam Durham House, stojącego przy zakolu rzeki niosącej gnijące psie ścierwa, tego, zawsze wilgotnego, nawet teraz, w połowie óbowalam przeniknąć wzrokiem otaczający " Czyż nie wiedzieli, że jest północ?

Dlaczego "iii więcej świec?

Odpowiedź przyszła natych)leliby nie widzieć tego, co robią...

Drżałam na i kiedy drzwi otworzyły się na oścież i do pomieszczenia weszli ludzie półprowadząc, pół"tózającą nogami postać.

lo jednego nieszczęśnika?

263 .

JA, ELŻBIETA

Nie mógł stać ani normalnie usiąść, gdy mu krzesło.

Miał nienaturalnie szerokie ramiona wyrwanych ze stawów kości; ręce zwisały mu px nym kątem.

Palce złożonych do modlitwy dtoni się krwawymi kikutami w miejscach, gdzie wca paznokcie.

Uniesiona ściągnięta twarz lśniła w nieziemską szarością, jak u istoty, która p;

granice śmiertelnego cierpienia odchodząc z Stojący za mną ludzie ożywili się pomrukując na smyczy.

Poprawiwszy chustę na szyi Hattona:

- Kit, ja znam tego człowieka...

To był ten chłopiec z Christs Hospital, lazuruowej todze i żółtych pończochach, który słowa powitania, gdy Maria przyjechała do ] w jej świącie.

Trzydzieści lat później był wyb:

witającym mnie na uniwersytecie, gdy przeb;  
fordzie.

Był jednym z bogactw naszego kraju, jak- wówczas Burghley, a przecież Burghley nie b:  
nastawiony do uniwersytetu w Oxfordzie ja związany z Cambridge.

- Znasz go?

Nie tak dobrze jak ja, pani!

czającej się za moimi plecami wysunął się :

w grubym kaftanie; zgiął się w niezgrabnym u ja go poznałem - oblizał wargi z obleśnym -  
można powiedzieć, najbliżej jak się da, kawałku...

Zadrżałam od nagłych mdłości.

Kimże była ta bestia?

Bo co robiła, mogłam się domyślić...

- Topcliffe, uspokój się!

- Wybacz swojemu mistrzowi tortur, pani, gc mu zapomnieć o dobrych obyczajach.

- Walsin) u mego boku jak spod ziemi.

- Dostaliśmy w sw byle łup, dlatego też twoi lordowie postanowili Masz przed sobą wielkiego  
księdza - zdrajcę

264

BELLONA

ten nieszczęsny wrak człowieka siedział gospodarz przy własnym kominku.

Było nie do zniesienia.

4 nie jest zdrajca, lecz człowiek nauki, znawca srsytecki uczony!

itanów się!

- Walsingham rzucił Campionowi gżkie od nienawiści.

- Ten człowiek przybył różował po twojej ziemi nielegalnie odwiedzalipapistów, wspierał twoich  
wrogów podsycając aa to, że królowa Szkocji będzie rządzić tym Aojniej Bóg go obdarzył  
zdolnościami, by c tobie i ojczyźnie, tym większym jest zdrajcą!

do więzienia: - I umrzesz śmiercią wielkiego

ruszył głową na boki.

ędź sobie tych grózb.

Śmierć, którą chcesz

iszyć, była moim powołaniem od chwili

j obraził Walsinghama bardziej niż słowa.

p) to wszystko, łajdaku?

- wrzasnął.

- Powiedz

l Pani, dla kogo?

y skazaniec uśmiechnął się z taką słodyczą, że  
stanie na niego patrzeć.

jego Pana i Mistrza w niebie, Jezusa Chrystusa,

nie jestem zdrajcą i przed którego obliczem je wkrótce stanąć, by żyć w blasku jego chwały  
ików.

sz w Chrystusa?

- spytałam.

iężając ból, zdobył się na ledwo widoczne

nem Bożym.

lujesz zatem, że jest tylko jeden Chrystus i jeden leszta to głupstwa?

natchniony uśmiech.

t duszę, pani, w to właśnie wierzę.

rozwiałaś, że królowa Szkotów powinna tu liast mnie?

265 .



JA, ELŻBIETA

Tylko oczy, czyste jak u dziecka, pozostały] cierpieniem w tym umęczonym ciele.

;

- Najną duszę, pani, nie.

UsłRe przeniknąć mrok, spojrzalam na mo

zbitych w grupę.

Gdzie się podziewał nasz wieli

sir Nicholas Bacon?

- Lordzie strażniku, na czymże polega jego Za co ten człowiek ma umrzeć?

Bacon poprawił wydatny brzuch szykując się przemowy.

Ale nie dano mu zacząć.

- Wasza Królewska Mość...

za pozwoleniem. Nie dostrzegłam wcześniej tego, który się stał w cieniu Walsingham i Topcliffea.

B;

Walsingham i bledszy, jakby całe życie s] ziemiach, ale miał takie same palające czarne na  
środek, podniósł świecę ze stołu i przysui twarzy więźnia.

Jego głos brzmiał całkiem s]

- Ostatnia bulla twojego papieża nazywała Królewską Mość bękartem, heretyczką i nieprai

Anglii.

Nakazywała wszystkim uwolnienie się stwa wobec niej pod karą ekskomuniki, zepct chtań wraz z  
nią.

Nie wykręcaj się świętyi naszego Pana!

Uznajesz i jesteś posłuszny pa] klamacji?

Tak czy nie?

Niebieskie oczy skazańca zabłyśły.

- Jestem posłuszny mojej królowej i nie niej żadnych złych zamiarów, s

- Używaj sobie, jezuito, tych słownych szli Sądu Ostatecznego.

Odpowiedz mi tylko, czy w papieża, który jest szatanem, oraz wszystkich - Pytanie zostało zadane z  
przewrotnym uśm;

Nie było odpowiedzi.

Głos pytającego stał się łagodny, niemal pii

- Gdyby papież wysłał wojsko przeciw król byś uznał za swoją zwierzchność?

Komu byś sil Teraz z kolei Campion wykrzywił usta w UŚD

- "Krwawe Pytanie", sir?

Słyszeliśmy o tym

266

BELLONA

pułapkę...

On także, bo przewyższał rozuretkich.

Wszedł w nią z otwartymi oczyma.

moim zwierzchnikiem i Jemu służę.

iezuł, że łup należy do niego.

twoj wiary wysłańcem Boga na tej ziemi jest

[owa, lecz papież!

- . - Campion opuścił głowę.

.się nisko nad więźniem, prowadzący śledztwo

dnie:

atem służysz papieżowi!

l tego znieść.

musimy zaglądać ludziom w dusze?

ostarzały i zmęczony, potrząsnął głową.

yma się tego, co ludzie robią, a nie tego, co ".człowiek dążył do obalenia twojej władzy, lud.  
Nie możesz go oszczędzić.

To zdrada, pani.

li go, póki ramiona nie zwisały mu jedynie łych ścięgnach; na rozprawie trzeba mu było by  
mógł złożyć przysięgę na Biblię.

yciąż przybywali następni.

ć o losie Campiona obiegra całą Europę, nadal Śpiewali psalmy, kiedy prowadzono ich do  
próbowali żartować ze swymi oprawcami, szli

"k do ślubu, a wydając ostatnie tchnienie modlili raduj się wraz ze mną, uczyn mnie wartym  
chwały Twego imienia."

a, na Chrystusa, na wszystkich świętych w nietakałam ze złości przed moimi lordami - dlały  
zabijać takich ludzi?

Są przecież klejnotami )du!

Gdybyż tak byli po naszej stronie!

lopóki ten diabeł, twój największy wróg, rządzi to się nigdy nie stanie.

- Sussex sprawiał

izcze bardziej wyczerpanego niż Burghley.

- To

linarium, gdzie szkolą tych księży do życia do żołnierki, nie ma sobie podobnych.

Mówią,

267 .

JA, ELŻBIETA

że młodzi klerycy śpią na posłaniach w k tortur, w izbach, gdzie ściany pokryte są mali narzędzi tortur naturalnych rozmiarów, żeby się ] wać na czekający ich los!

Modlą się o męczenski w imię sprawy.

- Wstrząsnął posiwiałą głową.

- Ai że stara wiara umrze wraz z twoją siostrą...

lub ze głupcami takimi jak ja.

A muszę patrzeć, jak odi ten fałsz, ta nikczemność, która się zwie Świętym łem Rzymskim!

- Pamiętajmy o Marii!

Nie możemy stwarzać ników jak ona!

Walsingham roześmiał się wysokim, drwiącym tem.

Boże, jakże mi wówczas działał na nerwy!

- Milady, skoro setka czy więcej młodych ludzi tylko czeka, żeby się u nas znaleźć, modlą się o m śmierć, nie mamy wyboru!

Tak więc gra toczyła się dalej.

A oni wciąż przybywali.

LVIII

lywali, wciąż przybywali; nie mogliśmy ich pozymać.

)ieli, ci wszyscy młodzi mężczyźni.

żadnym z nich nie znaleziono dowodów na udział :u przeciwko mnie.

Ale dopóki Maria podburzała ich katolików w kraju, nie mogłam darować im Marii ciągle marzyły się obce armie - z Francji, mii, od papieża i nie wiadomo kogo jeszcze - które do naszego kraju i zrzucą mnie z tronu.

Po przeszło ?

ciu latach odsunięcia od władzy, chciała odzyskać roń i na dodatek zagarnąć mój, jako zadośćuczynienie niewoli.

i miałyby zasiąść na moim tronie, na tronie mego

pusta nierządnicą-morderczyni, chora z egoizmu, tak lorę było nasze skażone pokrewieństwo!

[ieważne, że cały świat, nawet jej własny syn, bo tak al wychowany, uważał ją za cudzołóżnicę i mężobojczyGorzej nawet, bo dawniej i teraz zdarzały się królowe łązone obywoma tymi grzechami, które jednak trzymały na tronie, podczas gdy ona uchodziła za głupią dziewczkę, la z tych, co cały swój mizerny rozum chowają w szparze dzy nogami; z wiekiem nabierała nie mądrości i dyskrecję tłuszczu i afektacji, a kiedy odzywały się w niej se, ulegała im ze zwierzęcą bezmyślnością.

I choć nie dawałam się porwać w jej szalony taniec, iątywałam się z pajęczej sieci, którą tkła dniami

269 .

JA, ELŻBIETA

i nocami bez ustanku zamknięta w swojej wieży w stanie uciec przed nią samą...  
i opalami, wciągnęła.

Walsingham dostrzegł je pierwszy.

- Nie ma miejsca dla dwóch królowych królestwie, pani.

Wasza Królewska Mość nigdy się cieszyć swobodą, dopóki królowa Szkocji o księciu Norfolk!

Ona znajdzie sobie innego którym będzie się mogła posłużyć!

Będzie zn odebrać ci życie i tron!

Zapamiętaj moje sto Nie mogłam go spokojnie słuchać.

- Udowodnij swoje oskarżenia!

- zażądał

- Udowodnię, pani.

Wciągu miesiąca był gotów.

- Nowy człowiek w zamku, który zdi królowej, lojalny piwowar w sąsiedniej wsi, kl beczki  
z wydrażonymi korkami, podwójny ą cuskiej ambasadzie, która otrzymuje wieści

- krótko mówiąc, cała niezbędna maszyna dos nią potajemnej korespondencji.

Królowa Szkot zdradzi, pani, nie mam co do tego wątpliwi tylko czekać.

Czekać.

Najtrudniejsze ze wszystkiego.

Boże, jakie trudne!

Miała ich wszystkich stronie, wszystkie katolickie potęgi, jakimi byliś ni!

Bóg jeden wiedział, jakie lęki męczyły mnie po bezsenny świt.

Miałam rację obawiając si naszych zachodnich granic: ci obludni Irlandczy papieską armię, zebraną  
w Hiszpanii - niech plagi na tych zdrajców!

- i dopiero po zaciętej się ją przegonić.

W Szkocji francuscy kuzyni jusze, zdobyli zaufanie jej syna, młodocianego

270

BELLONA

\t dwadzieścia?

Nie był już więc chłopcem powiedzieć, jak długo jeszcze będziemy na tym młodym szkockim  
urwisie.

Tym;iej stronie Kanału znanego nam diabła,

zastąpił jeszcze gorszy, nieślubny brat i.

Don Juan DAustria.

kartem i to nie tylko z racji urodzenia, skonaliśmy - musieliśmy wysłać jednego i  
Walsinghama, wiernego Davisona, uzbrot pełne złota, żeby podnieść na duchu rlandzkich  
mieszczan jęczących pod srogim Maria starała się przeciągnąć go na swoją m z pierwszych listów,  
jakie wpadły w ręce Przyjmuję Cię w szeregi moich sprzymierzeńców fgo - i proszę Boga o dzień,  
gdy będę mogła Cię !

jako jej królowa!

- zakrzyknęli zgodnie Walsingham z Rotarczy do postawienia przed sądem, Najjaś"  
lamentowali Bacon z Burghleyem.

- Jesteś ięc mogła mieć na myśli jedynie to, że ma szczyć koronę jako twoja sukcesorka.  
iwnikiem.

Kit - zwróciłam się do Hattona.

tylko głową.

IŻ nie, od kiedy wytańczyłem sobie drogę na secz możemy zapytać o opinię członków  
kornicznych.

.ich więc!

I wszyscy przyznali rację lordowi strażnikowi

"tarczało do oskarżenia o zdradę.

c znów przeplakałam stojąc przy oknie, wpatzyc.

Przeklinałam Marię, życząc jej wszystkiego Przeklinałam jej kwiecisty styl i rozwiązły  
ret dążąc do obalenia mnie z tronu, nie mogła  
jasno i czytelnie o swoich planach!

271 .

JA, ELŻBIETA

Gdybyśmy ją przyłapali na gorącym uczynku, spiskując na moje życie, piszącą o mojej krwi...

co wtedy?

Nie mogłam jej odebrać życia.

Bo widziałam to, czego wszyscy inni zdawali się dostrzegać: że Maria musi pozostać przy życiu.

Dopóki żyła, nic mi nie groziło ze strony Filipa - nie zechciałb zrzucić mnie z tronu na korzyść Marii, która z całej dusz skłaniała się ku jego wrogowi - Francji!

Nie miała jednak złudzeń, jak bardzo nienawidził Anglii, jak bard pragnął nas pognać.

Przysłał nowego ambasadora.

Don Bernardina de Mend ze, który ostrzegł mnie o zmianie charakteru swego pana. I Obejrzawszy go od żyły pulsującej na skroni po złocon( czarne obcasy butów z hiszpańskiej skóry, od razu poczułam doń nienawiść.

Och, ta próżność jego wyszukanego ukłonu?

- Jego Jaśnie Oświecona Mość mój wielki król pozdrawi cię za moim pośrednictwem jako swą najdroższą młodszą siostrę.

Ha! Akurat życzył mi zdrowia ten żałosny pelikan!

- Pragnie się podzielić z tobą swymi dwoma pragnieniami,!

Ucząc na twoje współdziałanie w ich spełnieniu.

Chce powrotu;

prawdziwej świętej rzymskiej religii na świecie, a zwłaszcza we wszystkich swych dominiach!

Domaga się także oczyszczenia) hiszpańskich dróg wodnych z tych złodziejskich wyrzutków, żeglarzy Waszej Królewskiej Mości, twoich korsarzy.

Siedziałam w Sali Audiencjonalnej, wachlując się dla i uspokojenia rozdygotanych nerwów.

Serce waliło mi pod j stanikiem głęboko wyciętym według nowej mody, sztyw-

nym od szafirów i turkusów oprawionych w srebro.

W jego dominiach, czyli w Niderlandach, jego burgundzkim dziedzictwie, gdzie wszystkie stany żyły spokojnie w oddaleniu od jego surowych rządów, gdzie ani Alba, ani Don Juan, ani nikt inny nie mógł powstrzymać szerzenia się nowej wiary napływającej zarówno z północy, jak i z południa.

Ale moi korsarze?

- Mieliby napadać na hiszpańskie galeony, Don Mendozo, kraść skarby twojego pana za moją wiedzą?

To

272

BELLONA

morscy rozbójnicy, piraci, szczury wodne!

- oburzyłam się i zstępując z tronu, by stanąć twarzą w twarz z ambasadorem.

fAÓ] Boże, jego pomada cuchnęła niczym papieskie kadzidło, a na cherlawej piersi unosił się rzymski krzyż długości połowy stopy!

Uderzyłam mocno wachlarzem w emaliowaną, obsypany klejnotami krucyfiks.

- My nie mamy z nimi nic wspólnego, prawda, Burghley?

Burghley uniósł dłoń rozpościerając blade palce, jakby sama tego rodzaju myśl napawała go odrazą.

- Jak najbardziej!

- potwierdził gorliwie.

Przestrzegamy międzynarodowych praw zarówno tu, jak i na wodach międzynarodowych.

Zaśmiałam się w duchu.

Burghley mówił szczerze - za cna, bogobojna dusza.

Ale ja, bez jego wiedzy, od pewnego czasu miałam oko na moich kupców i maczałam palec, jeśli nie całą rękę, w każdym ich przedsięwzięciu.

Kiedy Robin namówił mnie, by zainwestować w tych śmiałków z Za chodniego Kraju, w Hawkinsa i jego ludzi, nie domyślałam się, że będą aż tak przydatni.

Napady na statki Filipa, wiozące skarby z kopalni w Indiach, okazały się najlepszym sposobem osłabienia jego potęgi, a przy tym wzbogacenia naszego skarbcza.

Ale, ma się rozumieć, wtórowałam Burghleyowi od grywając samą niewinność.

- Nie, nie, my o niczym nie wiemy!

- zapewniałam z przejęciem.

- Według życzenia Waszej Królewskiej Mości!

To jasne, że Mendoza odszedł nie przekonany, kipiąc złością i ziejąc cuchnącą złością.

Ale przecież nie mógł nic zarzucić królowej Anglii.

Jednak widać Bóg wspiera kłamców, bo właśnie wtedy na londyńskie wody wpłynął ten łobuz Francis Drake.

Drake!

Wiem, że kiedy będą opowiadać historię moich rządów, wystąpi w niej jako jeden z moich wielkich bohaterów.

Któż będzie pamiętał zacnego, siwobrodego

273 .

JA, ELŻBIETA

Sussexu lub lorda strażnika, grubego Nicka Bacona, ch obaj służyli mi wiernie od chwili mojego wstąpienia tron przez ćwierć wieku i obaj, ku mej rozpaczy, uma tamtej jesieni? Nalegano, bym mianowała kogoś na mieja Bacona, a ja długo się rozglądałam, nim wybrałam lojalne sir Johna Puckeringa.

Ale Drake?

Ledwie znałam te człowieka.

Był użyteczny, to wszystko.

- Pani, "Łania", "Łania"!

"Złota Łania" stoi w porcie Cały Londyn szalał z radości; czeladnicy zrobili soi wolne, kobiety z dziećmi, lordowie i kupcy biegli :

nabrzeże, żeby zobaczyć bohaterów, ujrzyć cud.

- Drake!

Po trzech latach?

Święty Boże!

- wykrzyknęła do Robina, kiedy przyniósł mi wiadomość.

- Nie było \ tak długo, że zapomniałam o jego istnieniu!

Kiedy opuszczał Anglię, nie miałam jeszcze okazji v dzieć Monsieur, mojej ostatniej miłości, i wierzyłam, Robin jest mi wierny...

Dość tego!

Był miesiąc moich urodzin, czas Panny, i jtj to, że miałam przy sobie Robina, było wystarczając powodem do radości, nie wspominając o Drakeu.

Robin z uśmiechem popatrzył mi w oczy.

- Masz kochających poddanych, pani.

Jego pier pytanie po zejściu na ląd brzmiało: "Jakże się mię królowa?

" Błaga cię, byś odwiedziła jego statek i wybr sobie, co zechcesz, z jego skarbów...

A jego łupy, ja twierdzi, pochodzą z baśniowej krainy.

Baśniowej?

Raczej z krainy czarów!

Uklęknął witając mnie na swym niewielkim stat był niskim, krępy m mężczyzną o oczach przywodzącyc na myśl daleki horyzont.

Zobaczyłam wielkie otwai skrzynie ze srebrem, złotem i klejnotami.

Odrzuciła głowę do tyłu, wdychając zapach soli.

- Bogu niech będą dzięki!

Drake poderwał się na nogi i zaczął wyciągać swof skarby niczym magik.

274

BELLONA

Spójrz, Najjaśniejsza Pani!

Sztaby złota i srebra!

orooy i zfiote dziesięcioszylingówki!

Bierz!

- Jak bawiące .

dziecko zanurzał w skrzyniach ręce aż po łokcie, rzucając wokół siebie błyszczące krażki.

- Naszyjnik diamentów?

Nie, zbyt skromny dla królowej...

Co powiesz, ani, na ten z żółtych diamentów i rubinów ułożonych p kształt kwiatu kapryfolium?

- Kolejna błyskotka mignęła l powietrzu, nim schwyciły ją krótkie, mięsiste palce, tak lk mewa chwyta ważkę.

To był statek ze szmaragdów moszący się na morzu szafirów, pod żaglami z pereł.

.. Podoba ci się, pani?

Z wrażenia ledwie mogłam wydobyć głos.



- Owszem...

podoba mi się.

Ogorzałą twarz Drakea rozjaśnił szeroki uśmiech.

- Zatem mogę mieć nadzieję, że mój prezent zyska sobie poje uznanie?

Skłonił się, klaskając w dłonie.

Ukazał się biski marynarz - niósł ozdobioną chwastami poduszkę, awie tak dużą jak on sam, na której leżała korona ze ;zerego złota wysadzana szmaragdami, a najmniejszy był aższy od mojego małego palca.

Wówczas do reszty straciłam mowę.

Zdołałam ją odzyskać dopiero wtedy, gdy Drake pojawił się w Greenwich z kolejnymi darami: wielkim krzyżem z diamentów, złoto-srebrną szkatułką, diademem z czarnych rubinów i potrójnym sznurem pereł.

- Czy to prawda, sir, że opłynąłeś świat dookoła?

Okną żyłeś naszą ziemską planetę?

Jeszcze nigdy nie słyszałam głosu tak przepelnionego dumą, jak u tego przysadzistego człowieka, kiedy stał przede mną na swych krótkich nogach nawykłych do rozkołysanego pokładu.

- Pani, w twoim imieniu i w imieniu Anglii dokonałem tego!

I to.

Bogu niech będą dzięki, po raz pierwszy w świecie!

Odzyskałam głos ujmując ceremonialny miecz.

- Wstań, sir Francisie Drakem, nowo pasowany i drogi nam rycerzu...

275 .

JA, ELŻBIETA

- Ile on miał tych sztab srebra?

Ile złota?

Półtora milion dukatów?

To jawne piractwo, złodziejstwo!

- biadolili] Burghley z Mendozą.

- To łupy zdobyte zgodnie z prawem panującym na morzu!

- oponowali Robin z Walsinghamem.

,

- Musimy je zwrócić!

- upierał się Burghley, niech go;

Bóg błogosławi.

- Nigdy!

- wykrzyknął Robin i w duchu po dwakroć go błogosławiłam.

Przez cały ten czas Mendozą dobijał się do moich drzwi, gniewnie domagając się audiencji, żeby zażądać zwrotu skarbów jego pana.

Kazałam mu powiedzieć, że jestem niedysponowana, przykuta chorobą do łoża, że boli mnie ząb...

To ostatnie przynajmniej było prawdą!

Posłałam też w tajemnicy do Drakea, Hawkinsa i reszty;

moich żeglarzy proste i jasne polecenie: róbcie dalej swoje!

Łupcie statki z hiszpańskimi skarbami, utrzymując ich króla w biedzie, a mnie zapewniając bogactwo!

Nie mogłam jednak wiecznie unikać Mendozy, choć wzdragałam się przed tym, co niechybnie miał mi do powiedzenia.

A jednak, gdy to mówił, próbowałam zatkać sobie uszy.

- A więc, pani, nie chcesz słuchać stów mego pana, odmawiasz słuchania potężnego króla

Hiszpanii przemawiającego przeze mnie?

Przekonajmy się zatem, czy będziesz i słuchać głosu naszych armat, które rozdrą twoją małą Anglię na tysiąc kawałków i rozrzucają je po całej naszej ziemi!

Czy już wtedy wiedziałam?

Wiedziałam, że wojna jest nieunikniona?

Usłyszałam to w jego tonie, dostrzegłam w jego oczach, oczach Filipa.

W ten sposób radość z wielkiego triumfu Drakea utonęła we wzburzającym lęku, że tak jak małe Niderlandy, my także żyjemy w cieniu lwiej łapy.

W

ielki Post zbliżał się powoli i jakby ukradkiem, plagi przyszły wcześniej niż zwykle, gdy nie zdążono

276

BELLONA

jeszcze przygotować dołów z wapnem dla zmarłych, brakło mięsa, ryby się psuły, korzenie wysychały, a zeszłoroczne jabłka marszczyły się niczym skóra pod moimi oczami, wysychając jak moje serce.

Septuagesima, Sexagesima, Quinquagesima po kolei zbliżały nas do martwej Środy Popielcowej.

W popielcowym nastroju, z nadziejami obróconymi w popiół, zmierzałam do kościoła w

Westminster tamtego marcowego dnia.

Jednostajna mżawka czyniła świat szarym jak moja dusza.

Nawet kościół św.

Małgorzaty, który zawsze lubiłam, jego szare mury, stare już za czasów młodości opactwa, nie mogły zrzucić z moich ramion płaszcz śmiertelnego strachu.

W chłodnej pustce głos kaznodziei brzmiał jak wołanie z głębi piekieł: Zwróćcie się do mnie, mówi Pan, umartwiajcie się i poście, niech wasze serca napełnione będą skruchą...

O Panie, oszczędź swój lud, nie odbieraj mu swego świętego dziedzictwa, nie dopuść, by rządził nami bar barzyńca, by lud zapytywał z płaczem: "Gdzie jest nasz Bóg?"

By rządził nami barbarzyńca...

Filip miałby nami rządzić?

Papiści wszędzie wokół, zdrajcy ryją pod nami jak krety...

Deszcz bębnił o pokrycie dachu niczym niestrudzona ręka Boga.

Wiedziałałam, że tego dnia dwóch innych księży z Douai zostało skazanych; kaci ostrzyli noże i topory do swej rzeźniczej powinności.

Całą duszą wzdragałam się przed tym okrucieństwem, ale jakże miałam pozwolić im zabrać moją ziemię?

W Hiszpanii Inkwizycja na rozkaz Filipa paliła żywcem każdego cudzoziemca - cóż dopiero mówić o heretykach - który nie uklęknął, by uczcić Hostię, nawet na ulicy.

Tu w Anglii człowiek mógł przespać całe nabożeństwo i nikomu nie przychodziło do głowy podawać w wątpliwość stan jego duszy!

"Boże, daj im wszystkim szczeznąć" - zatkałam udęczone, kiedy modły dobiegły końca, nie przynosząc mi pociechy.

Czekał mnie długi Wielki Post, a potem jeszcze dłuższe

277 .

JA, ELŻBIETA

lato, jesień, zima.

Mój posepny orszak skierował się drzwiom kościoła, oblepionym jak zwykle tłumem ż rżących ślepców, trędowatych, beznogich i innych B szczęśników wystawiających straszliwie okaleczone cztoti Dobry Boże, czemuż stworzyłeś człowieka tak brzydł i nędznym?

Czy to cena, jaką wciąż płacimy za wi grzech popełniony w raju, za grzech Ewy?

Ulewa pozostawiła wielkie kałuże na całym placu pr:

kościółem świętej Małgorzaty; teraz odbijało się w n blade słońce.

Stałam na progu spoglądając na wielkie baje na drodze, którą miałam przejść.

- Wasza Królewska Mość pozwoli.

Zadrżałam.

Nie słyszałam tego miękkiego akcentu z von od czasu śmierci mojej drogiej Kasi.

Kto?...

Określenie, że czyjeś oczy są niebieskie, może oznac że w istocie są szare, zielone lub w najlepszym razie i kolor splukanego deszczem nieba.

Te były naprawdę bieskie, niebieskie jak bławatki w sierpniu, choć nie niewinne, bo należały do mężczyzny, który spojrzał kobietę i spodobało mu się to, co ujrzał.

Miał dobre sześć stóp wzrostu i na oko nie więcej dwadzieścia sześć lat.

Kręcone włosy i starannie pr strzyżona broda wydawały się całkiem czarne przy ciemno niebieskich oczach i jasnej, lśniącej skórze.

Ubrany by w zielononiebieski kaftan o odcieniu jałowcowych jagód dobrany barwą aksamitny płaszcz bogato zdobiony pacioli karni i koronką, a na nogach miał buty z koźlęcej, skóli Mimo to w jego wygładzie zastanawiała jakaś niedba zgrzebność - czyżby ten niedzielny strój był jego jedyny odświętnym ubraniem?

Przepychając się przez tłum ściągnął płaszcz z szerokieN ramion i niebywale zręcznym ruchem wyrzucił go w górę!

Opadająca wolno niczym szybujący orzeł połać aksamitu osiadła na plamie wodnisteo błota, po którym miałam przejść.

Kiedy młodzieniec zerwał z głowy czapkę, kędziory rozsypały się okalając twarz.

Jego ukłon był głęboki i wy278

BELLONA

kany bardziej nawet niż reweranse mojego francuskiego da Simiera, a przy tym posiadał jedyną w swoim rodzaju rysią miękkość.

Sługa Waszej Królewskiej Mości, oddany do ostatniego linienia.

Zniknął, pozostawiając wciąż dźwięczący mi w uszach Jtęskny dewoński pomruk.

Odwróciłam się do moich ludzi.

E Mówcie, który z was wie: kim jest ten człowiek?

## LIX

Czymże jest miłość, powiedz mi?

Tym źródłem, studnią niezgłębioną, Gdzie rozkosz wespół z żalem śpi?

A może jest zuchwałym dzwonem, Wzywa do nieba lub piekła drzwi...

Tym miłość jest, jak mówią mi.

To człowiek z Zachodniego Kraju, pani - rzekł Bui ley, zerkając przez moje ramię za oddalającą się stacją.

- Krewny sir Humphreya Gilberta, który prowa twoje oddziały w Irlandii.

Uznają go za poetę, ale mó że jest też mężnym żołnierzem.

Nazywa się Raleigh.

- Wezwać go z powrotem!

- Nadęty parweniusz!

- mruknął za mną Hatton.

- N!

rzuca ci się, pani, ze swoimi sztuczkami.

Kto to widzia żeby rzucać w błoto taki wspaniały płaszcz;

Robin, stojący przy moim drugim ramieniu, wybuchn nieprzyjemnym śmiechem.

- Gwarantuję, że tego młodego pyszałka nie trzeba będzie długo wołać...

Przekona się Wasza Królewska Mość, że ni odszedł daleko!

Siostrzeniec Robina, blady młodzieniec Philip Sidney;

spojrzał na wuja z bałwochwalczym podziwem.

Zganiłam ich obu surowym spojrzeniem.

Ale mieli rację - moi dworzanie w okamgnieniu przyprowadzili nieznanego z powrotem.

280

BELLONA

Cóż, sir Raleigh, czy tak?

- Ubawiła mnie zazdrość ;ująca się na twarzach moich ludzi.

- Na mą wiarę, .załam o tobie różne rzeczy!

On także się roześmiał ukazując mocne, nieskazitelnie białe zęby.

- Służyłem dzielnie w Irlandii i dalej będę służył Wa szemu Majestatowi!

Znów ten dewoński akcent, miękki i zarazem mocny.

- Mówisz inaczej niż my, sir.

Odrzucił dumnie głowę.

- Mówię w moim ojczystym języku, pani.

Moja matka pochodziła z rodu Champernowne z Zachodniego Kraju.

- Champernowne?

Zatem moja stara opiekunka, Kasia...

- ...była siostrą mojej drogiej matki.

Och, moja najdroższa Kasiu...

Z drzeniem spojrzałam w głąb tyciHimiałych niebieskich oczu.

- Cóż, sir, żeby mi służyć, będziesz potrzebował nowego płaszcza!

- Będę ci służył, pani, do końca świata, choćby w łąch manach i najgorszej nędzy!

- Doprawdy?

Zatem przyjdź do mnie jutro!

Czyż mogłam okazać więcej łaski?

Wyobraźcie sobie arogancję tego człowieka!

Nie przy szedł; zamiast tego przysłał mi prezent - sierp księżycy ze złota, wysadzany drobnymi perełkami.

Wraz z nim wiersz, ten z żartobliwym zapytaniem: Czymże jest miłość, a do tego jeszcze list...

Nie mogę się stawić na Twe żądanie, jasny księżycu, ani ma poślednia gwiazda nie śmie zaświecić w Twym blasku, dopóki nie będę miał płaszcza, który już zamówiłem, bo wstyd mi się

pojawić przed boginią taką jak nasza Diana w czymkolwiek niegodnym pocałunku słodkich promieni Jej oczu.

Podobał mi się.

Zapraǳnęłam widywać go częściej.

I kiedy wreszcie uznał, że nadeszła chwila powrotu, spotkała go sowita nagroda, którą mógł opłacić trzech krawców rocznie.

281 .

JA, ELŻBIETA

A oni wciąż przybywali - misjonarze, męczennica swoją przedziwną radością, przerażającą odwagą, j się spotkać z naszym okrucieństwem, i choć to okntó stwo stawało się coraz bardziej niewyobrażalne, oni fl przybywali.

Maria wciąż tkala swe nie kończące się zdradzie pajączyny, niestrudzenie słała listy utrzymując taca z hiszpańskim regentem Don Juanem w Niderlanc i swoimi krewnymi Gwizjuszami we Francji i Szkocji,!

nich przekazując wiadomości do Watykanu i z pown do Hiszpanii.

Pod osłoną ciszy i ciemności, niewido jak Penelopa...

Gdy my przecinaliśmy zdradzieckie i jedna po drugiej, ona wciąż snuła i snuła, dniamri noc

A Filip w Hiszpanii medytował szukając sposobu, mc się o sposób na wciągnięcie Niderlandów i Anglii ra zawsze pod hiszpański but.

Wszystkie trzy nieszczęścia przyszły do mnie nafl  
stały id0 mna ) Pki, zamąciły mi w głowie.1

Wasza Królewska Mość, jakaś szkatułka...

zostawić przez pana Raleigha...

- Pachnie drzewem sandałowym, z wyrzeźbionymi cjałami ER!

Piękna!

Co jest w środku?

Miłości cnota nigdy nie splodziły miłości równej, która nie umarła, a choć przyćmiona, lecz ma dosyć siły, by nigdy czasu paszcza jej nie zżarła.

Miłość ta ku niej, w umyśle zamknięta moim, cząsteczką jest najlepszą jego i w samo sedno jako ból wrośnieta...

- Zawołać go z powrotem!

No biegnijże, dziewczyno!

- pani, nie mógł odejść zbyt daleko!

1

..3

- Sir Walter Raleigh, Oceanem ku Scyntii, przet.

Maciej Słomczyński w: Poeci języka angielskiego, 1.1, PIW, Warszawa 1969.

BELLONA

gb był pierwszym z moich faworytów, który wyrażał nicią do mnie w formie prawdziwej poezji...

tak, eiwał się znakomitą frazą.

Och, inni też potrafili się [ć na czterowiersz czy nawet ułożyć sonet, ale to umiał r mężczyzna posiadający jakie takie wykształcenie, ba, [a nawet większość kobiet!

Lecz zręcznie igrać ze ni, posyłać je wprost do mego serca niczym pocałunki, ac, by skakały wokół mnie jak małe Kupidynki, fikając iiki na mej drodze, zdolny był jedynie (Yój Raleigh.

; tylko tym jednak wzbudzał zazdrość innych mężczyzn.

IOsobisty laureat Waszej Królewskiej Mości!

- przezwiał tośliwie Robin.

- Jeśli chcesz prawdziwej poezji, milady, je ci polecić mojego siostrzeńca, którego rzadki dar...

p Co, tego chłopca Philipa?

Nie, Robinie, nie możesz!

Nazywasz to poezją?

- zadrwił poczerwieniały na zy Hatton, biorąc do ręki pergamin z zapisem ostato poetyckiego daru dla mnie.

Z ironicznie płaczącą nacją dobrał się do kolejnej zwrotki:

Miłości (ból mój tym większy), dlatego tyś jako wilgoć, co roślinie shasy, tyś jako stonce, co ogrzewa rolę...

Dosyć!

- uciełłam szorstko, patrząc na niego z przyganą.

Wierzę już wiersz na pamięć i nie potrzebowałam krytyki, o to mi się podobał.

A podobał mi się...

szczególnie kończenie:

...tyś jako słodycz dla kwitnącej róży, tyś jako środek w każdym równym kole.

Tak!

W tych nowych ciężkich czasach potrzebowałam, y otoczyli mnie nowi ludzie.

Niderlandy jęczały pod aporem hiszpańskiego gniewu, ale w tej czarnej godzinie znalazł się odpowiedni człowiek.

Człowiek dany nam przez przeznaczenie: nazywany Wilhelmem Milczącym.



JA, ELŻBIETA

- To człowiek o tak wielkim harcie ducha, pani, że otworzy zapory i zatopi swoje ziemie, niż pozwolą deptać po nich te malowane hiszpańskie obcasy!

-;

z podziwem Burghley.

Tylko że ten człowiek potrzebuje wsparcia; nasz kraj nie był duży, ale Stany Generalne sami się nazywali, były jeszcze mniejsze, a do tego...

Już wiecie, co powiem...

co powiedziałam wówczas,!

nawet moi najbliżsi lordowie mieli dość tego niekończącego się refrenu...

Pieniądze!

Pieniądze!

Pieniądze!

Gdzie są ludzie i pieniądze?

Nigdy nie ma ich dosyć!

Nigdy dosyć ludzi i pieniędzy!

Jednakże musieliśmy utrzymywać wrogów z naszych bram!

Gdybyśmy pozwolili Hiszpanom paść sobie swobodnie w Niderlandach, nie musielibyśmy i czekać, by dobrali się i do nas.

- Dzięki Bogu masz godną zaufania flotę, pani - Raleigh z powagą skubiąc brodę.

Spojrzał przy tym w wającymi tymi niezwykłymi, błękitnymi oczyma.

- Ale my musimy zbudować więcej okrętów...

i

- Musi dojść do wojny, pani - odezwał się Rot pocierając dłonią zmarszczone czoło.

- A my musimy zbudować armię.

Och, Boże, te pieniądze!

Amor et pecunia...

miłość i pieniądze...

Pieniądze i miłość spijają w jednym łożu, jak pi Marcjalis, i miał rację, bo w istocie ściśle się ze sobą splatają.

Raleigh zdobył moją miłość korzystając z moich pieniędzy, podarowanych mu z miłością na wybudowanie nie miejskiej rezydencji, lecz pałacu na wodzie, nie świetnej garderoby, lecz wymyślnie obszywane żagle cztery masztowego szkunera.

Nazwał go "Arką Raleigha", a potem czyniąc z niego królewski prezent dla mnie, gdy była w potrzebie, przemianował na "Arkę Królewską".

284

BELLONA

W końcu odpowiedział na to inną bronią, posługując się nią, jak Raleigh, tyle że nie własnymi; zebrał trupy, nazwał ich "Sługami lorda Leicestera" i kazał im przede mną zabawić scenki, co pozwoliło mi się uśmiechnąć do niego przygnębiających spraw...

przynajmniej "bawili".

za to znów go pokochałam.

Wiercie, czy kochałam wówczas Raleigha?

dostarczał mi przyjemności, bez wątpienia.

Cóż z tego, inie miał jeszcze trzydziestu lat, a moje życie dobiegało (wieczna?)

Cóż z tego, iż wiedziałam, że zaleca się do mnie przede wszystkim dla moich pieniędzy co dla urodziwej twarzy?

To dotyczyło wszystkich!

Iżawet Robina?

Czas spojrzeć prawdzie w oczy!

Fak, nawet jego.

L mój Walter, moja woda życia, moja aqua vitae miała delikatną cerę, falistą, podkreconą ku

górze brodę, rękę dłonie, dźwięczny śmiech i niestrudzone nogi.

A przy tym w niczym nie przypominał mego ojca!

ęczące sprawy państwowe wypełniały mi prawie cały .

czas.

Kiedy ja do późnej nocy przesiadywałam z sekstarzami i starcami z Rady, młodzi bawili się, tańczyli...

k to młodzi.

K Któregoś wieczoru tamtego lata spóźniłam się na audiencję.

- Niech będzie wesoło!

- rozkazałam lordowi szambelaowi zasiadając na tronie, by z góry przyglądać się zabawie.

Wio\ę zatkały, lutnie odpowiedziały jękliwą nutą; rozpoczął się tańce.

Usłyszałam dziewczęcy śmiech i w krąg tańczących weszła szczupła, kształtna postać cała w błękitach i złocie.

Złote włosy, czarne oczy, dumne spojrzenie r Penelopa Devereux, jedna z córek hrabiego Essexu, który zginął za mnie w Irlandii.

Wówczas uznałam ją za dojrzałą do małżeństwa, teraz, sądząc po minie, była gotowa do płaczu!

Jej brat, młody hrabia, był podopiecznym Burghleya...

a kto opiekował się siostrą?

Rozejrzałam się dokoła.

R

285 .

JA, ELŻBIETA

- Gdzie jest hrabia Huntingdon?
- Tutaj, Wasza Łaskawość.
- Huntingdon, stary przyjacielu!

W jego uśmiechu zawierały się długie lata wie dyskretnej służby.

Wskazałam na pannę Devereux.

- Twoja podopieczna jeszcze nie jest mężatką.

Kto stara o jej rękę?

Zaśmiał się niewesoło i skinął głową w stronę dr końca sali.

W kącie stała nieduża, samotna postać, wująca w zamyśleniu tańczące pary.

- Sir Philip Sidney zabiega o jej względy, wy miłość wierszem i prozą.

Ale ona śmieje się z jego za

Tak, no cóż...

był niski i niezgrabny, a do tego dziec to prawda...

ale co najgorsze: nie posiadał tego, co ule by wszystkie te ułomności: złota.

- On nie ma pieniędzy!
- Niestety, to prawda, pani.
- Huntingdon westc - Ale stara się o nią także lord Rich...
- Ten bogaty lord Rich?
- Bardzo bogaty lord Rich.
- Zachichotał.

Zastanowiłam się przez chwilę.

- Rich.

- Tak, znałam go, był synem...

nie, mój wnukiem tego Richa, który gorliwie popierał zniepraw nego Pageta w czasach, gdy byłam bezbronną dziewczyną który próbował odebrać mi moje prawa i własnymi g rękoma torturował Annę Askewę.

Obecny lord nie por za to winy; ponadto miał dość rozsądku, by nie rzucać j w oczy, dbając o swoje pieniądze i maniery.

- Jest do partią.

Czy ona go kocha?

- Niestety, nie - wyznał Huntingdon i westchnął.
- Nie szkodzi.

- Podjęłam decyzję.

- To przyjfl z czasem.

Rich ją dostanie.

Pomyślę też o młodszej siostr

I miałam taki zamiar.

Ale jeśli mi się wydawało, że zdc połączyć tę upartą parę i zrobię Philipowi przysi uwalniając go od starszej siostry, byłam w wielkim błę

286

BELLONA

nadal usychał z miłości do bezdusznej Penelopy, j okazała się nieudaną żoną dla Richa, Dorothy uciekła Hinś głupim szlachcicem z prowincji, a potem jeszcze a Walsinghama postanowiła zdobyć Sidneya lub .zeć.

, Dostyc tego dobrego!

- zniecierpliwiłam się.

- Tak być Imoże!

jle wtedy Walsingham zgodził się na wszelkie żądania sbanej córki, a ja nie mogłam się wtrącać w ojcowskie f0 do wydania córki za mąż.

Nie byłam jednak w najsym nastroju dowiedziawszy się, że milord Oxford, najlepszy partner do

tańca, zdradził żonę, córkę ciwego Burghleya, idąc do łóżka z dziewczyną ledwie słą z pieluch!  
Gorzej, że jego kochanką była Aie isour, jedna z moich dam komnaty sypialnej, pozoca pod moją opieką, i w drodze był już mały bękart.  
Uwieść o tym kuzyn tej Vavasour wyzwał Oxforda na jedynek, wywiązała się walka z udziałem ich ludzi, Itórych kilku postradało życie...

Na litość Boską!

- grzmiałam ze złością.

- Wtrącić ich systkich do Tower!

czyżby cały świat poza mną zwariował?

Jakże gorąco dziękowałam Bogu za mojego Raleigha, 6ry dochowywał mi wierności nigdy nawet nie spoglając na te młode rozpustnice, oddając mi całą swoją ttość!

ie obchodziło mnie, czy świat się śmieje z upodobania starej kobiety do przystojnego młodzieńca.

Był moim nikiem, przy którym mogłam się ogrzać w coraz mroczsjszym świecie.

Irlandia znowu powstała...

Irlandia!

Zawsze Irlandia!

usiałam się rozstać z Raleighem wysyłając go tam z armią, "T zabezpieczył te "tylne drzwi króla Hiszpanii".

A Hiszflia pukała teraz i do drzwi frontowych; znów nasze iecie paliły się do świtu, jak wtedy, gdy lękaliśmy się

287 .

JA, ELŻBIETA

małżeństwa Norfolkka z Marią.

A teraz strach byt je większy - mieliśmy obce wojska u swych bram.

Najpi jednak musiały pokonać tę błękitną wstęgę wody, i fosę - kanał, naszą pierwszą, ostatnią i najlepszą obrony.

- Jak się przedstawia stan floty?

Musimy dokonać pr, głądu!

Kogo możemy wyznaczyć do tego zadania?

Burghley skłonił się przede mną.

- Za pozwoleniem, pani...

mam odpowiednie narzędzi które możesz wykorzystać do tego celu.

Mój syn Rób opuściwszy uniwersytet błaga o szansę wykazania się w o służbie.

Może zechcesz poddać go tej próbie, obaczyć, się spisze?

Przysięgam, że będzie lojalnym sługą...

ale i ty możesz ocenić jego walory.

Przyglądałam mu się poruszając zdrętwiałą szyją.

Rd Ten kulawy garbus miałby zostać moim człowiekiem?

] zdumieniem dostrzegłam dumę w uśmiechu Burghlej Zaprawdę wielka jest ojcowska miłość!

Ale przecież, m latam, ręcząc za syna całą swoją reputacją musiał l przekonany, że młodzieniec da sobie radę.

Poklepałam-j po ręce.

- Niech do mnie przyjdzie...

natychmiast.

Natychmiast?

Cóż, nawet prędzej!

Siedząc z Burghleyem w ciemnawej sali nagle coś szalałam...

albo mi się zdawało, że słyszę...

- Co to było?

Ten odgłos, którego już na początku życia nauczyłam!

bać: posłaniec biegnący ze złymi wieściami.

- Holenderski książę nie żyje, padł z ręki zamachom zamordowany przez katolickiego sługę przekupionego pa króla Filipa!

A więc Wilhelm Milczący zamilkł na wieczność.

Nie Bóg wrzuci mordercę...

i króla, który wydał mu rozkaz, najgłębszej otchłani piekieł!

288

BELLONA

snąwszy oczy padłam na kolana i próbowałam się .ić.

Usłyszałam, jak Burghley idzie za moim przy śni, z trudem zginając stare, schorowane nogi.

cb. Boże, lkało moje serce, czy taka jest wola Twoja?

nu tak karzesz swych nowych świętych, wiernych brmowanej Prawdzie, jak on niosących Twoje światło?

Siedzieliśmy, rzecz jasna, że Filip nastaje na życie helma.

Co najmniej sześć razy ten zacny Holender knął trucizny, noża i pistoletu - raz postrzelony w rękę, nawet w gardło, skąd wziął się jego przydomek "Mil)bok mnie Burghley szeptał:

Per lesum Christum Dominum nostrum,.

imen.

"Panie,

Siedziałam, że tak samo jak ja prosi: "Panie, jeśli

esz, odda od naszych ust ten kielich..." (BO był to kielich goryczy, wypełniony piołunem i żółcią.

zbawione głowy Stany Generalne miały się jak kurczak iiodcietym łbem w poszukiwaniu nowego przywódcy.

iewielu było kandydatów.

Dlaczegoż więc tak mnie zduich wybór?

o? Oferujecie mi koronę Niderlandów?

Byłam przerażona.

Poważni, ubrani na szaro mieszkie z Holandii, Zelandii i Utrechtu stali przede mną, wni i nieugięci jak grobla; musieliśmy uśmierzyć ich

liew pochlebstwami i wystawnym przyjęciem, gotówką darami.

Nie mogłam jednak objąć ich tronu - wystarczyło

u kłopotów we własnym królestwie!

Miałam przy tym

wiadomość, że bez przywódcy poddadzą się Hiszpanii,  
im minie rok.

- Musimy ich utrzymać przy Anglii!

- wybuchnęłam, dy strapieni, ze spuszczoneymi głowami opuścili Salę udiencjonalną.

- Kto powinien nimi rządzić?

- Jeśli nie ty - odezwał się mój kuzyn Howard, syn mojego ciotecznego dziadka lorda admirała - wyślij najlep szego z naszych dowódców, równie dobrego jak ty!

Charles

289 .

JA, ELŻBIETA

odziedziczył rozumne spojrzenie po ojcu, energii mi nawet więcej i był szczerze oddany Anglii.

Wiedziałam,;

ma rację i rozważałam jego pomysł.

Równie dobrego jak j A któż, jeszcze teraz, był bardziej mną niż Robin?

Przed wyjazdem przybył ucałować me ręce, błyszc nową zbroją, bo choć wyjeżdżał jako mój namiestni musiał być także moim żołnierzem.

Na mój rozkaz c dwór stawiał się, by go pożegnać.

A kiedy wszedł otoczę świtą, mając po bokach swego siostrzeńca Philipa i sw pasierba Essexa... czyżby to była gra świateł?

Był koi listopada...

A może to zmęczone oczy płatały mi fiej Widziałam jak przez mgłę, wszystko wydawało, się jał inne niż dawniej; młody Essex, już nie chłopiec, musiałam zauważyć, lecz wysoki, obiecujący młodzienie Chwilę potem, kiedy oddalił się sztywno, zadawałam ;

pytanie, kim jest ten obcy człowiek?

Kiedy sylwetka R zaczęła się zaokrąglać, włosy rzednąć, jasna cera cierni Skąd się wzięła ta ociężałość chodu u mężczyzny, l skokami i sportowymi wyczynami utorował sobie dróg mego serca?

Raleigh, smukły i giętki, roześmiany śmiechem trzyd tolatka, skinąwszy niedbale muzykantom przyskoczyli mego boku.

j

- Muzyka czeka.

Zechce Wasza Królewska Mość tańczyć?

Czarne lśniące kędziory falowały, oczy już tańc mocne młode ciało pachniało kwieciem lipy i lawend

Owszem, Jej Królewska Mość zechciała...

Och, tańczyłam i on tańczył, ja tworzyłam muzyk poezję, byłam adorowana, a mój drogi Raleigh był rzem w sztuce okazywania względów.

Wcieliłam f mojej gwardii przybocznej i mianowałam kapitanem ży, przydzieliłam mu kilka wspaniałych posiadłości i dki na ich utrzymanie, a on za to wszystko odpłaci miłością.

Przyjmowałam ją łapczywie, jak kobieta śmierl spragniona.

Bo byłam niespokojna, zła, bez humoru.

290

BELLONA

Najjaśniejsza Pani tęskni za hrabią Leicesterem - szep nęła Kate Carey któregoś dnia upinając mi włosy.

Mój Boże, tak!

Tęskniłam za nim!

Za takim, jakim był tjuedyś, i tym, jakim był obecnie!

otrzebowałam Raleigha jeszcze bardziej, kiedy nadeszły pierwsze doniesienia z Niderlandów.

Twój namiestnik ymuje tu królewski dwór, ze wszelkimi wspaiiSSościami - ino niewinnie.

- Co?

- wybuchnęłam.

- My wydajemy pieniądze, sto, wieścić, trzysta tysięcy funtów, a on utrzymuje dwór?

.Wróciłam do listu: ...a jego czarująca małżonka, jak puszymy, ma do niego wkrótce dołączyć, by dzielić z nim trudy Umwufzki...

jdzieś w głębi mojego serca zbudził się straszny gniew

ozchodził się po całym ciele.

Posłał po nią!

Będa się

vic w króla i królową na mój koszt...

cisnęłam trzymanym w dłoni kielichem o ścianę; rozrznął się na tysiąc kawałków.

- Wezwać go z powrotem!

- krzyczałam do Burghleya.

obdrzeć go z tytułów, wtrącić razem z tą wilczycą tycją do najbliższego więzienia!

- Wasza Królewska Mość, nie - uspokajał Burghley.

?ani, wybacz - pisał błagalnie Robin.

- Jeśli sobie nie ysz, ona nie przyjedzie!

Nie jesteś już moim namiestnikiem!

- krzyczałam tz najszybszego posłańca.

Zatem pozwól mi być choć najzwyczajszym sługą!

dpowiadał jeszcze szybciej, płaszcząc się przede mną.

SOzwól mi tu doglądać twoich stajni, chciałbym choć 6cić kopyta twoim koniom...

lusiał tam zostać, żeby utrzymywać na wodzy Hisz?

A ja musiałam mu przebaczyć.

rinie - pisałam roniąc łzy, skruszona - pełnia księżycy tła mi chyba zmysły, nie wiedziałam, co mówię.

Mogę tylko wyobrażać, ze z Tobą rozmawiam, dlatego tez ze

291 .



JA, ELŻBIETA

smutkiem zegnaj moje óó, moje oczy, które wszystko widzą mnie.  
Proszę Boga, żeby Cię ustrzegł przed wrogami i dal] błogosławieństwo.  
Po tysiącokroć dziękuję Ci za twoje stara zawsze ta sama ER.

Niech Bóg ma mnie w opiece...

Ale przynajmniej miałam Raleigha!

Czyżbym chciała ukarać Robina wiedząc, iż poczuje ;

dotknięty do żywego, gdy ponad wodą doleci do nie wiadomośc, że przyznałam Raleighowi  
monopol na han winem, podarowałam mu dom przy Strandzie i pasowała go na rycerza?  
Mój nowy sir Walter płakał u mych s przysięgając, że znajdzie dla mnie nowe ziemie za oceai i  
nazwie je "Wirginią".

Niemądre gadanie młodego c wieka...

ale dawało mi pociechę.

A młodość i pociecha były mi wyjątkowo potrzeb j bowiem starość i jeszcze gorsze rzeczy  
zaczęły mnie nęks ze wszystkich stron.

Z Francji nadeszła wieść, że mc biedna Żabka, mój ostatni ukochany, ksiązę dAnjou zmi na  
gruźlicę.

Płakałam po nim szczerze.

Hatton zbliżał l do czterdziestki, a Robin, Boże zachowaj, był w moi wieku!

... o czym nie pozwalałam wspominać nawet szept ale z czym musiałam się pogodzić...

Pięćdziesiątka!

Jakże jej nienawidziłam!

I wszystkiego, co się z nią wiązało!

Parry, co za potworność, zabierz to paskudztwo, przecit widzisz, że marszczy się jak zad  
dzikiej świni!

Wachlując się ze złością, zerknęłam w lusterko.

Ukażą się w nim dwie niespokojna dłonie, poszczypujące i mi kające złociste loki.

- Pani, takie treski są szczytem mody u francuskie dam...

- Niech cię lichy, Parry, nie zwracaj mi głowy, nazyv rzecz po imieniu - przecież to jest  
peruka!

Czyżby potrzebowała peruki?

292

BELLONA

byby nawet, nic dziwnego - mając tyle zmartwień co guń Hiob wyrwałby sobie włosy z  
głowy!

A te małe [zące plamy na mojej czaszce miały przecież zniknąć iejściem wiosny!

To tylko mały dodatek, pani, do tych tresiek, których [używałyśmy pomagając nieco  
naturze...

Kiedy ta dziewczyna skończy poprawiać twoją cerę...

Za wiele tego!

Wszystkiego za wiele: nastroszonych rudych kędziorów, ninu i czerwonego barwnika z  
koszenili, bieli ołowiowej oraksu, pudru z rozartej brzoskwini, szelaku i gummy bskiej...  
ale przede wszystkim za wiele do ukrycia, zbyt ;le zmarszczek, za dużo lat widocznych na mojej  
twarzy!

także tęskniłam za Robinem, jak bardzo pragnęłam, by Swrócił, bo w lustrze jego oczu  
nigdy nie było widać iich lat.

Teraz nie było miesiąca, by mi ostro nie zypominano, jak jestem znienawidzona; w moich wroch  
rosła niechęć, wyczekiwali na odpowiednią chwilę nie tając w knowaniach przeciwko mnie.

Któregoś dnia do mojej komnaty, gdzie ubierałam się rzed audiencją, dobiegły hałasy z  
przedsionka, a po nich igłos zagorzałej kłótni pomiędzy oczekującymi tam dwoanami.

- Zastanów się, człowieku, jak możemy ją przed tym istrzec?

- odwezwał się Oxford donośnym, młodzieńczym łosem.
- Jej Królewska Mość nie może nosić napierśnika a każdym razem, gdy ukazuje się publicznie!

Czyż jest ;rolową wojowników?

Walsingham odpowiedział z nie mniejszą pasją:

- Może będzie musiała nią być!

Odepchnąwszy rękę służącej dopadłam drzwi.

- Co się dzieje?

Zwróciło się ku mnie dziesięć, piętnaście pobladłych twarzy - garstka moich dworzan, członkowie straży...

- Jak moglibyście mnie nie ochronić?

293 .

JA, ELŻBIETA

Odpowiedzią było ich milczenie.

Hatton odezwał się pierwszy:

- Wasza Królewska Mość jest zbyt narażona na Gdyby żyła pod ściślejszą strażą...
- Ściślejsza straż?

- Co, znowu Woodstock, areszt i wy jak za czasów Marii?

Nie zniosłabym tego.

- Wola umrzeć niż żyć pod nadzorem!

Oxford przestąpił z nogi na nogę.

- Ale, pani, jeśli nie zdołamy cię obronić...

- To Bóg mnie obroni!

O czym ty mówisz?

Skąd wzięli ci strażnicy?

- Wasza Królewska Mość pamięta doktor Wiffrida Parry, jednego z członków parlamentu?

...

- Nie...

tak, co z nim?

Burghley zbliżył się do mnie; nerwowo zaciskał

- Znalezione go wędrującego po osobistych ogrodach Waszej Łaskawości, uzbrojonego w nóż i

rusznicę.

Fałszywie, że przetrzeli ci serce i zatknę twoją głowę na ]

- On musi być szalony!

- Zesztywniałam z przerażenia Walsingham zaśmiał się gorzko, potrząsając głową!

- Ostatnio wiele podróżował po Europie, pani.

Sz czy nie, oni go przekupili.

- Oni?

Walsingham wzruszył ramionami.

- Francja, Hiszpania, ludzie królowej Szkocji...

a papieża...

- Małe czarne oczka jeszcze się zwęziły, ale i płonęły mocniej.

- Wszyscy są tacy sami - katolicy i zdrajcy I wszyscy pragną twojej śmierci!

Musimy baczej dawać, zwęzić kanał, przez który wbiegają te szczury!

I w ten właśnie sposób go złapali.

Throckmorton.

Boże!

Samo nazwisko wciąż wyciska mi łzy z Pamiętacie Nicholasa Throckmorta?

Sir Nicholas Throckmorton, jeden z pierwszych, który stanął u mego boku jeszcze za panowania Marii, służył mi jako ambasador

294

BELLONA

a potem w Szkocji, gdy Maria zasiadała na tronie a pierwsze zaloty do Darnleya.

Kiedy zmarł, obiecał opiekę jego osieroconej córce, którą nazwał moim imieniem, i młoda Bess wkrótce przybyła na dwór.

Pomyślała oznaczało!

Jego najbliższy krewny, syn brata, miał zwrócić przeciwko mnie i spiskować na moje życie?

ali go bez wysiłku.

Z Rzymu nadeszła kolejna; a bulla zachęcająca do zamachu na moje życie:

aż ta występna kobieta jest przyczyną śmierci wielu w duszy, ktokolwiek wyprawi ją z tego świata, uczyni twym bliźnim przysługę postępując zgodnie z wolą świętej pamięci H Świętego Piusa V... Jętego?

S) wszelkie spiski pochodzą od papieża - zapewniał Walsingham - poprzez Francję i Hiszpanię.

Weźmy pod (rację dwie ich placówki w naszym kraju.

Obserwujmy ajmy.

i voila\ Widziano Throckmorta opuszczającego jską ambasadę, a ujęto go w domu, gdy bezskutecznie wał spalić kompromitujące zapiski.

Walsingham osadzono w tortury wraz z komisją wybraną spośród ków parlamentu, by wszystko odbyło się zgodnie yem.

Zdrajca przysięgał, że raczej zniesie tysiącrotną rć, niż piśnie choć słówko.

Ale powiedział wszystko...

ońcu.

A opowieść była wyjątkowo ponura.

ie byty to prymitywne intrygi, jak w przypadku tego pnego łotrzyka Ridolfiego, lecz poważna konspiracja.

i za nim księżęta Gwizjusze, francuscy krewni Marii, twdziwi mistrzowie w kreciej robocie!

Nigdy nie przestali fniej pracować, mimo iż uporczywie próbowali sprowac jej syna, młodego Jakuba, ze Szkocji do Rzymu.

Jeden nich miał na nas najechać od strony południowych brzeży, drugi przez Szkocję, a trzeci atak, w sile pięciu ięcy najemników, planowano z Irlandii.

Wszyscy angiel katolicy mieli powstać i przyłączyć się do najeźdźców, t z ostrzem sztyletu na gardle miałam patrzeć, jak Maria muje mój tron.

295 .

JA, ELŻBIETA

- Przywódcą spisku jest twój przeciwnik, - przyniósł mi gorącą wieść Walsingham.

- Tak stawia jego ambasadorska neutralność!

Zacisnęłam zęby z wściekłości; nagły ból jeszcze mą furję.

- Niech się pakuje i wynosi!

Wyrzucić go naty! Ale najpierw przeszukajcie jego papiery...

dowlec kto za to płacił!

- Pani, wiemy to już z ust Throckmorta!

szybko Walsingham.

- Któż by jak nie papie Hiszpanii?

Zatem ten zdrajca sprzedał mnie moim dwóm szym wrogom...

i to dla Marii, tej starej dziwki Słyszeliście jego skamlenie po zakończeniu tortur?

i dziłem tę, która była mi najdroższa na świecie" -h Kochał ją!

Była mu droższa niż ja, jego królów prawowita monarchini, matka jego kraju!

Za tę, sprawiedliwie spotkała go powolna śmierć przezi zdrajcom.

Choć serce mi pękało, nie kiwnęłam palcem, żeby go ocalić.

Nie wszyscy życzyli mi śmierci.

Kiedy tego miesiąca dwór przenośli się na zimę z Hań Whitehall, na zimnych, błotnistych drogach zgi się tłuma.

Nie mogłam powstrzymać łez na widok rzędów angielskich poddanych.

- Niech was Bóg błogosławi, moi zacni ludzie!

- Poddani cię szczerze kochają, pani - stwien cuski ambasador jadący obok mnie.

Roześmiałam się ironicznie.

- Przynajmniej niektórzy, jak Wasza Eksceleni widzi!

Myślałam o miłości ludu, nienawiści Throckmi a najwięcej o Marii, która tkwiła w tym spisku starannie umalowane brwi.

Bo do kogóż to Thn

296

BELLONA

go aresztowano, jak nie do swej drogiej władczyni ni II, prawowitej katolickiej królowej Anglii?

:ie, pani!

- cieszył się Walsingham.

- Nareszcie

brzmiała opinia prawników.

o niego, to prawda.

BW kwiecista francuszczyzna pozwoliła jej się , z naszej sieci.

Walsingham mógł jedynie przeklinać:

się zdradzi.

Czekajmy, pani...

tylko czekajmy!

LX

Czekać.

Jak mogłam to wytrzymać?

Ale ona także czekała.

I mogłam się domyślić, że pierwsza zmęczy się w cierpliwość.

Kiedy się pojawił ten wielki zdrajca, była więcej niż gotowa.

Zakochał się w niej, oczywiście, tak jak wszyscy mężczyźni.

- Chryste Panie!

- uniosłam się przed skonfundi Walsinghamem.

- Czyżby wszyscy synowie Adan rozum w rozporkach, myśleli swoją męskością nicz]

- Pani, kochał ją szczerze od dzieciństwa, gdy był w domu lorda Shrewsbury udzielającego jej gościny] ruszył się Walsingham.

Był takim purytaninem!

Mimo to, jak usidlony przez nią wcześniej N01 Throckmorton, który nigdy jej nie widział na o nigdy jej nie spotkał; ani razu nie mieli okazji prz siebie jako dorośli ludzie.

Pielegnował w sobie rom chłopięcą miłość do pięknej uwięzionej królowej.

albo ci inni poświęciliby swe młode życie, gdyby czyli taką, jaka była - z haczykowatym nosem, 2 wdowę z podwójnym podbródkiem, mamroczącą frazesy, pełną głupiego sentymentalizmu, nadętą p:

i egoizmem?

298

BELLONA

niepodobna do Waszej Królewskiej Piękności!

ieszkał mi przypomnieć wierny Raleigh.

jednak posiadała tę niezwykłą umiejętność owija cie mężczyzn wokół małego palca - tu stówko, tam i nagle nieborak widział się dziesięciokrotnie więkpochebnym zwierciadle jej spojrzenia.

Tak jak ten y w kolejce głupiec!

On pisał, ona odpisywała ;ie modlitwy Walsinghama zostały wysłuchane.

ifakcja mojego Maura była zbyt wielka na radość, na łógl tylko wznieść dziękczynne modły.

Przyszedł do komnaty i odezwał się spokojnie jak nigdy dotąd:

i, przysięgam na krew Chrystusa, że tym razem

iałam pergamin drżącą dłonią.

Boże, daj mi siłę, logła to przeczytać, bo muszę sama zobaczyć!

Był dnia, a czarne litery pełzały mi przed oczyma pająki.

łęta starość, która dla mych oczu zsyłała mrok idnie!

Podeszłam do okna i otworzyłam je, wpuszpromienie słońca.

Czyżby wreszcie spłodziła list, łógl być wykorzystany przeciwko niej?

Za wszelką iralam się rozróżnić poszczególne słowa.

mi się podoba - pisała.

- A kiedy wszystko będzie nadejdzie czas, by tych sześciu szlachetnie urodzonych ito do działania...

c odwróciłam się do Walsinghama.

sćciu panów?

b ci.

Wasza Królewska Mość, którzy mają odebrać ci

długo, o Panie, jak długo?

za narastała, aż w końcu zaczęła dzwonić w tym nionym po sufit książkami pomieszczeniu.

Żadna ażnych, dojrzałych twarzy nawet nie drgnęła.

W koństarszy i najpoważniejszy z obecnych odłożył dokupokiwał głową i rzekł:

299 .

JA, ELŻBIETA

- Jest twoja, pani, nie ma wątpliwości.

Odwrociłam wzrok.

Za rzędem ubranych w peruki i, ne togi postaci przez niewielkie okno widać było pusi białe obłoki goniące się jak króliki po czystym niebie.:

dzień innego lata zastałby nas z Robinem na koniu, w i ścigających się i polujących.

Ale on był daleko, siedziałam tutaj, uwięziona jak Maria, przez którą w ko się tu znalazłam.

Zęby domagać się jej śmierci.

Słyszałam, jak stojący obok mnie Walsingham oddy z ulgą.

Prawnicy koronni przez chwilę rozmawiali ci między sobą, a potem zamilkli.

Ponownie odezwał się lord kanclerz, dziobiąc pale w dumny podpis "Maria R."

- Wszyscy jesteśmy zgodni.

Podpisała wyrok na wla życie, zgadzając się nastawać na twoje.

Jak to się zaczęło, ten spiszek Babingtona?

Bo chodziło o niego, on był przywódcą tych sze tych pozał się Boże szlachetnie urodzonych, którzy i odebrać mi życie.

Był wśród nich ksiądz, przeklęty oj( Ballard, a kierowała nimi ręka Don Mendozy, hiszp kiego ambasadora, który nawet za morzem nie przy śnić swych krwawych snów i dążyć do mojej zguby.

wodzą Babingtona tych sześciu miało mnie otruć, zastr podczas przejażdżki lub spaceru po ogrodzie, zakłuć w się audiencji albo gdy będę się modlić.

Po mojej śmierci bramy Anglii miały stanąć otwon dla Hiszpanii.

Usłyszeliśmy zapowiedź tej strasznej bur:

jaka miała pograżyć w ciemności i zamęcie cały nasz kr Król wysła flotę na twoje powitanie

- pisał do Marii ;

chwycony Babington.

- Nie galeony, lecz pływające fortece

Zgadzała się zarówno na inwazję, jak i na moją śmie - oczywista zdrada.

Chryste Panie!

Czytając o tym śmiała się i płakałam na przemian.

- Kiedy to było?

- Szlochałam przed Burghleyen

300

BELLONA

adzieścia lat temu, co najmniej, gdy mnie namawiano, i przystąpiła do podobnego spisku na życie mojej siostry?

Prawie trzydzieści, pani.

- Mój Boże, wyglądał tak o; wspierał się na ramieniu swego garbatego syna icrta.

- Ale odesłałam ich wszystkich do diabła: Wyatta i Couraya, wszystkich!

Na nic się nie zgodziłam i przede eystkim niczego nie podpisałam.

- Pani, ona podpisała wyrok na twoje życie - zwrócił mi agę Hatton.

rozejrzałam się po zebranych w sali sędziach i moich pblizszych doradcach.

Na kamiennych twarzach wypisane lo jedno wyraźne zdanie: "I za to musi umrzeć."

adnych wieści o tych sześciu?

r - Jeszcze nie, pani.

- Walsingham zbliżał się przez rk z twarzą poszarzałą od długotrwałego napięcia.

Za nim ;dł Davison, jego oddany sekretarz, równie wyczerpany.

[iedy oni ostatnio spali?

Jednakże ukłon Walsinghama był ik samo żwawy jak zawsze.

- Mamy jego następny list, lecz De wymienił w nim nazwisk.

- Ale przecież żeby mnie abić, czego był pewny, musieli być w pobliżu, tuż obok mnie...

Kim byli?

Za nami płynęła rzeka, tu, w Richmond, szeroka i leniwa;  
ego wieczoru, w czerwonym sierpniowym zmierzchu, gwydawała się powolna jak topiony  
ołów.

Wszędzie wokół wtaczali nas dworzanie ze swymi damami, zażywający apaceru mieszczenie,  
gromady służących; jak okiem sięgnąć i znaczyli barwnymi plamami zieleń nadbrzeżnej łąki.

Daleko, po prawej stronie, tkwiła samotna postać oczekująca, aż t będę tamtędy przechodzić.

Kiedy spojrzałam w jej stronę, [ nagle się oddaliła.

Ścisnęłam Hattona za ramię.

- Powiedzcie mi, ktokolwiek z was...

kim jest tamten człowiek?

301 .



JA, ELŻBIETA

Wszyscy spojrzeli we wskazanym przeze mnie kier ale tylko młody Cecil się odezwał:

- Nowo przybyły na dwór irlandzki szlachcic, za zwoleniem Waszej Łaskawości.

Wydaje mi się, że się Barnwell.

Irlandczyk...

Czy również katolik?

Davison ruszył, nim Walsingham wydał mu polec kiwnięciem głowy.

- Przyjrzyjcie mu się dobrze!

- Zdjęta nagłym paraliż jącym strachem rozejrzałam się po otaczającej mnie niewiłek grupce: Burghley i Hatton w długich togach, bied) karłowaty Robert Cecil, Walsingham uzbrojony jedyna w nieodłączny zwój dokumentów, a poza nimi tylko mo kobiety: Parry i Radcliffe, Annę Warwick i Helena Ne hampton.

- Widzę, jak dobrze jestem chroniona - są nęłam - skoro żaden z towarzyszących mi mężczyzn nosi broni!

Gdzie był Raleigh?

Gdzie był Robin?

Jednakże wszyscy wiedzieliśmy, że kula zamachom trucizna lub sztylet, jeśli przyjdzie co do czego, przeł nawet ścianę mieczy.

Musiałam przetrwać jakoś te stras chwile, dopóki Walsingham nie rozwikła wszystkich prowadzących do Marii.

Ona musi się znaleźć w Tower!

- zawyrokował Bi ley.

- Nie może!

- rozszłochałam się na nowo.

Jakże mia:

zapomnieć swoje własne uwięzienie w tym przerażając miejscu, widok szafotu, odór świeżej krwi bijący z pode choćby nie wiem jak grubo wykładano go słomą...

- Zatem gdzie.

Wasza Królewska Mość?

- W jakimś pustym domu...

poza Londynem!

Burghley zastanawiał się przez chwilę.

- Może w domu młodego hrabiego Essex, przeł tego z milordem Leicesterem w

Niderlandach?

302

BELLONA

- Niech będzie.

Essex protestował, ma się rozumieć, śląc listy z Zut phen, gdzie angielskie siły stały w oblężeniu...

ale wówczas t miałam na niego wpływ, w tych odległych czasach...

Kiedy Maria już się tam znalazła, Walsingham uderzył w Babingtona, w ojca Ballarda, tak, w tego irlandzkiego szlachcica Barnwella także, bo okazał się jednym z nich, oraz w resztę tej "szóstki"...

która teraz rozrosła się do i dwunastu, dwudziestu i więcej.

Wszyscy ponieśli śmierć za \ swoją zdradę, ale wcześniej słownie i na piśmie potwierdzili winę Marii.

"D ozprawa odbyła się w zamku Fotheringhay; dopilnowałam, żeby sądzili ją najlepsi z najlepszych.

Pewnego mroźnego październikowego ranka Burghley wpakował nękanie podagrą kości na konia i z Walsinghamem S.U boku odjechał północnym gościńcem.

Badać sprawę miało trzydziestu czterech szlachetnie urodzonych, wśród nich nawet stary papista,

hrabia Shrewsbury.

Walsingham pozostawił mi na pociechę swego sekretarza Davisona;

.pierwszym zadaniem, jakie mu dałam, było napisanie listów z wyrazami tęsknoty do  
mojego "Dobrego Ducha" i mojego Maura...

a potem do Robina, za którym tęskniłam jeszcze bardziej.

Jednak jego odpowiedź sprawiła mi przykrość większą niż ból rozłąki, choć i ten był  
dotkliwy.

Plącz ze mną.

Najjaśniejsza Pani, kiedy Ci donoszę o stracie poniesionej przez moją siostrę, stracie jedynej  
nadziei jej rodziny...

Sidney nie żył, młody Philip Sidney, biedny nieszczęśliwy młodzieniec!

A jego młoda żona, córka Walsinghama, pozostała bezdzietna, nie miała na osłodę wdowieńs twa  
nawet syna zrodzonego z jego krwi...

Umarł bohaterską śmiercią...

303 .

JA, ELŻBIETA

List wypadł mi z ręki na podłogę, w oczach mi pociemniało, a w mózgu wciąż dzwięczały te słowa.

...podczas oblężenia Zutphen.

Walcząc przeciwko siłom króla Hiszpanii, otrzymałem śmiertelną ranę w udo.

Ku trawionemu wysoką gorączką przyniesiono wodę, by ułaskawić jego cierpienia, kasatę ją podać prostemu żołnierzowi leżącemu obok: Bo widzę - rzeki - że potrzebujesz wody, ode mnie...

- Wasza Królewska Mość, wieści z Fotheringhay...

pani, wybac mi śmiałość...

ale czy nie powinienem być w twojej służbie?

- Nie, nie, Davison, zaraz dojdę do siebie.

Mów, przejdź mi wiadomość, zaraz się uspokoję.

Pocziwemu Davison zamrugał starając się ukryć wzburzenie

- Królowa Szkocji nie przyznaje się do winy, jak nam lord Burghley.

Twierdzi, że nie jest ani winna, tylko suwerenną królową, obcą na twojej poddańczej jedynie Bogu.

- Aach!

- Wyrwałem mu z ręki dokument.

- bawi się z nami w te swoje gierki!

Dać mi tu pióro!

Trzęsąc się ze złości usiadłem przy stole i przyciągnąłem bliżej świecę.

Gorący wosk sparzył mi rękę.

Pióro atramentem niczym żółcią, kiedy przelewałem swą krew na pergamin.

Próbowałem różnymi sposobami pozbawić mnie i zniszczyć moje królestwo wzniciając rozlew krwi.

zdrady zostaną Ci dowiedzione i rozgłoszone.

Jest to moje życzenie, byś odpowiadała przed szlachetnymi urodzonymi mojego królestwa, tak jakbym ja była tam obecna.

Nic, nie ukrywaj, a zyskasz tym sobie moją przychyłność.

Elżbieta Królowa

- Ha!

Proszę!

- Rzuciłem Davisonowi gotowy list.

- ją doprowadzić przed trybunał - rozkazałem.

- Jeśli trzeba, niech ją tam przyciągną wielbłądami!

Dopilnuj!

304

BELLONA

Według życzenia Waszej Królewskiej Mości!

- Skłonił i szybko wyszedł.

Wszystko zaczęło się, gdy nasalała nas fala protestów z całego świata. Ledwie po drugim ambasadorku Francji, Hiszpanii Świętego Cesarstwa Rzymskiego atakowali nas z wielkim nowym i oburzeniem. Najspokojniej zareagowała Szkocja, jej dwudziestoletni król Jakub dostrzegł dla siebie możliwość bycia nie tylko rzeczywistym królem, ale i moim rządcą.

Jego wstawiennictwo za Marią wynikało jedynie z poczucia obowiązku, nie z rodzinnych uczuć, co świadczyło, że przy wszystkich swoich wadach mój chrześnik i był hipokrytą.

Wszyscy otrzymali jednakową odpowiedź: To się musi stać...

Wszystko zaczęło się; z zachowaniem wielkiej powagi i wszelkich isownych form przedstawiono jej oskarżenie: Wzwiąż się do sprawy sir Anthonyego Babingtona: ponieważ byłaś WĄ i źródłem, najbardziej zgubnym powodem wszystkich (fctw) przeciwko naszej prawowitej suwerennej królowej Elżbie, zostajesz oskarżona jako najpodlejsza zdrajczyni, z urodzonym w Szkocji, wychowana we

Francji, a w sprawach religii i nie dziecko Hiszpanii, zatem jako córka niezgody i siostra inńskiej  
niezadniczy papieża rzymskiego...

"łasciwe słowa, zrecznie dobrane!

- wyraziłam po chwale przed Davisonem.

- Niech na to odpowie!

lieliśmy już wszystkich sześciu jej "szlachetnie urodzoh", wraz z tym irlandzkim zdrajcą  
Barwellem, i wiesliśmy, co trzeba.

le ona zawsze miała na wszystko odpowiedź...

czy se j bezczelne kłamstwo.

Nie znam żadnego Babingtona!

- oznajmiła z mocą.

rzedstawiono sędziom jej list pisany do niego.

Ja tego nie napisałam!

- popelniła następne krzywosięstwo.

305 .

JA, ELŻBIETA

Jej dwaj sekretarze, bez łamania kołem ani żadnych innych tortur, przysięgli na tę samą Biblię co ona.

- Oni kłamią!

- poniosło się echem.

- Daję na to słowo królowej!

Jej słowo?

A moje nic nie było warte?

Nie...

ono przynajmniej było samą prawdą, w przeciwnieństwie do jej słowa!

Do czasu, gdy Babington, jezuicki duchowny Ballard i pozostali "szlachetnie urodzeni" biorący udział w spisku stanęli przed sądem, miotałam się jak szalona.

- Niech wszyscy oni doświadczą pełni kary.

- krzyczałam.

Podczas egzekucji usta Babingtona wciąż szeptały arce, parce, Domine, Oszczędź mnie, oszczędź mnie, o Panie", choć kat wyciął mu serce i trzymał je w dłoniach.

Czy naprawdę ja, która pamiętałam palenie na stosie za;

czasów Marii, skazałam ich na tak diaboliczne tortury?

Płacząc, wymiotując, przesłałam nowy rozkaz: J

- Niech reszta z nich wisi dotąd, aż będą martwi, i dopiero j

wtedy niech rzeźnicy zaczną kastrowanie i ćwiartowanie!

Przyczyną tego wszystkiego była Maria.

Nawet wówczas walczyła jak umierający gladiator.

Jej

ostatni atak wymierzony był w Burghleya:

- Nie jesteś sprawiedliwym sędzią - jesteś moim wrogiem}, A co na to mój Dobry Duch, mój najlepszy sługa, moja prawa ręka i zaufana dusza odpowiedział swym suchym, prawniczym tonem?

j

- Mylnie mnie oceniasz, pani.

Jestem tylko wrogiem!

wrogów mojej królowej!

Jedyną jej obroną były kłamstwa i pogrożki, Izzy i protesty!

- wszystko na próżno!

Jakież mógł być wyrok, jeśli nie "winna zarzucanych przestępstw"?

Teraz się przekonaliśmy, jak była znienawidzona i jak ja byłam kochana!

Kościelne dzwony rozgłaszały nowinę z każdej wieży w kraju, fajerwerki strzelały w niebo od Kornwalii po Carlisle, na każdym rogu słychać było psalmy i modlitwy - cała Anglia chciała zatańczyć na jej grobie

306

BELLONA

Dwie dekady niechęci dla "kobiety-potwora", "syreny" i "ladacznicy" dały o sobie znać - byli żądni jej śmierci, spragnieni jej krwi, domagali się zemsty.

Mimo to starałam się ją ocalić, walczyłam jak tygryśka o swoje młode.

Kiedy przyjechał Walsingham, dumny i zadowolony, nie chciałam podpisać wyroku śmierci.

Stał przede mną niczym porażony piorunem, a potem zaczął się trząść.

- Podaj mi choć jeden powód, pani!

- krzyczał pozołkły na twarzy - dlaczego miałabyś oszczędzić tę żmiję wyhodowaną na własnym łonie, która przez dwadzieścia lat nie przestała próbować śmiertelnie cię ukąsić!

- Sir, podam ci trzy, pięć, sześć!

- jęknęłam w udęce.

Jest królową, namaszczonej przez Boga, jest kobietą i moją krewną, pochodzi z rodu Tudorów i jest

moją sukcesorką!

A kiedy poddani porywają się na życie władcy, któż wie, jaki chaos może z tego wyniknąć?

Jeśli to zrobię, w nadchodzących latach każdy będzie mógł wykorzystać jej śmierć, by usprawiedliwić śmierć następnego króla Anglii...

czy nawet dowodzić, Boże broń, że narody nie potrzebują królów!

Odejdź, zostaw mnie!

Zostawił mnie i położył się do łóżka, żeby kurować wątrobę, którą zalewała żółć.

Był tak ciężko chory, że żaden z naszych lekarzy nie potrafił mu pomóc, poza Portugalczykiem świeżo przybyłym do Londynu w ucieczce przed Inkwizycją, Żydem o nazwisku Lopez.

Posłałam Walsinghamowi ziołowe medy kamenty i bulion z mojego własnego stołu, ale pod innymi względami pozostawałam niewzruszona.

Z nim jednym mogłabym sobie jakoś poradzić, lecz w parlamencie zasiadało pięciuset gniewnych ludzi, z którymi musiałam się liczyć.

Przyznaję, że mnie oszukali, Walsingham, Burghley, Hatton i reszta.

Kiedy powiedzieli, że sprawa musi stanąć na forum parlamentu, chętnie przystałam - chciałam, by całe królestwo, cały świat poznały jej winę!

Ale nie przewi działałam tego, że oddając sprawę w ręce posłów, nie będę mogła już Marii ocalić.

Dopadli mnie w Richmond pod koniec roku, kiedy spacerowałam po ogrodzie licząc ostatnie żółte liście.

Ukłon

307 .

JA, ELŻBIETA

Przewodniczącego Izby był wprawdzie uprzejmy, ale zaciski nięte szczęki i złowrogie spojrzenie mówity same za siebie

- Pani, domagamy się sprawiedliwości, sprawiedliwości i tylko sprawiedliwości!

Królowa Szkocji została skazana jej los jest przesadzony!

Nie widzimy powodu, dla którego po sprawiedliwym wyroku nie miałyby nastąpić sprawiec liwa egzekucja, jak w przypadku każdego innego skazane w tym kraju.

- Gdyby chodziło jedynie o moje życie - rzekłam im ;

łzami - nawet bym jej nie tknęła!

Ale myślę nie tyli o sobie.

Proszę was więc, dobrzy ludzie, przyjmijcie mo wdzięczność, wybaczcie mi wątpliwości i pozwólcie, by i pytanie pozostało bez odpowiedzi!

Ale oni się na to nie zgodzili, i;

Domagali się jej krwi od czasu śmierci Norfolka, ( dziesięciu...

nie, czternastu lat.

Po udanym zamachu Filipai Wilhelma Milczącego, wiedząc, że i mnie co dnia grozi śmie z ręki zamachowca, nie mogli dać za wygraną.

Myślałam, 3 zdołam ich powstrzymać moim veto - La Reyne ne ve - królowa nie pozwala!

Ale mnie zagłuszyli, przekrzycz

Mój ojciec by sobie na to nie pozwolił, dopiąłby swe Tyle że moje zadanie było trudniejsze - nie chód;

o odebranie życia, lecz jego ocalenie - i nie powiodło Nigdy sobie tego nie wybaczę.

Po zdobyciu Zutphen Robin powrócił z wojaczki.

Jec całą noc, wyruszywszy w drogę, gdy tylko jego ot zawinął do portu; stawiał się u mnie, jak często dawn} czasy, bladym świtem.

Tyle że teraz była zima i nie śpiew ptaki.

W pierwszym świetle poranka oprócz miłości w je oczach nie mogłam nie dostrzec prawie łysej czaszki, tws poczerwieniałej i nabrzmiałej od długiego galopu, szt ności ciała od zbyt długiego dla starych mięśni nosze zbroi, zbyt wielu godzin spędzanych w siodle.

- Robinie...

och, moje serce!

- Odwróciłam głowę stal wając łzy.

308

BELLONA

Jednakże jego powrót oznaczał także radość i triumf.

- Pani, czy mogę ci polecić mojego pasierba, młodego Essexa?

- spytał Robin, promieniejąc dumą, jeszcze tego samego wieczora podczas audiencji, gdy cały dwór zgroma dził się, by witać powracających do domu bohaterów.

Na jego znak wysoka postać wyłoniła się z cienia stając w pełnym świetle na wprost tronu.

Czyżby to był ten chłopiec, który z nim wyjeżdżał?

W istocie Robin przywiózł mi z powrotem mężczyznę, i to nad wyraz dorodnego...

i Wysoki, wyższy niż Robin czy Raleigh, miał w czarnych

l oczach ogień, przy którym blakły płomyki świec.

Bujne kędziory, barwy ni to brązowej, ni złotej, lśniły odbitym światłem, a uśmiech rozjaśniał najpochmurniejsze niebo.

W Jego wejrzeniu nie było cienia nikczemności, chłopięcy

i wdzięk przyciągał, a niedbały, jakby nie dokończony ukłon

Iporuszył mnie do głębi...

- Doceń go, pani, bo dzielnie się spisał pod Zutphen, :dowodząc wojskiem jak młody Aleksander, kiedy po raz Ipierwszy wsławił się walecznością pod Cheroneją...

Młodzieniec zachnął się i zwrócił w stronę mówiącego.

- Proszę, sir, oszczędź sobie tych pochwał - rzekł z mocą  
-,bo na nie nie zasłużyłem!  
Czyżby naprawdę się rumienił?  
Ileż to czasu minęło, odkąd jakiś mężczyzna rumienił się mojej obecności?  
Ile mógł mieć lat?

Dwadzieścia?

Och, Boże, zaledwie ziewiętnaście?

Kupidynie, oszczędź mnie...

Robin odprawił pasierba gestem.

- A co do królowej Szkotów, ukochana milady...

musisz ipisać jej wyrok śmierci...

szyscy zapewniali mnie o swojej miłości, twierdzili, że mnie uwielbiają.

Dlaczegoż więc nikt mi nie pomógł?

309 .



JA, ELŻBIETA

Nic nowego - to się często zdarzało w naszej hisi "Czy nikt mnie nie uwolni od tego kłopotliwego księgi - pytał Henryk II... i otrzymał odpowiedź.

I chodziło nie tylko o ludzi z gminu, jak ten sklepikarza z Canterbury, Tom Becket, którego uci, Henryk II.

Pamiętacie Edwarda II, Ryszarda II Henryka VI?

Jest jakaś godność w cichym zakon żywota, przyzwoitość licująca z królewskim stal w uniknięciu otwartej egzekucji, wystawienia na publiczny, nie kończącego się piekła tej ostatniej dr szafot.

O co chodzi?

Że nie było godności ani przyzwi w tym, jak umarł Edward II?

Głupiec!

Bóg (arze \ popełnionych grzechów...

skoro umarł z rozżarzony!

grzebaczem wepchniętym w tyłek, to znaczy, żre ta wola Boża i że na to zasłużył.

Bóg dziewic nie kocha sodomitów i to już od plemion Izraela, czyżbyście o tym nie wiedzieli?

Marzyłam o kimś, kto zrobiłby to dla mnie, dla;

poduszka na twarzy, wolno działająca trucizn!

dzeniu.

Rzucałam grubo szyte aluzje, nawet pisali tych, którzy ją pilnowali, żeby...

wypełnili SWĄ pottA i to szybko.

Ale, Chryste, te ich delikatne sumienia!

nie chciał tego zrobić.

A ja, choć pragnęłam jej śmicĘ mogłam się zdobyć na podpisanie nakazu egzekucji;?

Dlaczego?

Czemu zwlekałam?

Posłuchajcie, trf;

powiem.

- "

Nawet tamta Maria, która mnie nienawidziła siostra, powstrzymała się przed ścięciem mi głowy jej lord kanclerz, a mój osobisty wróg Gardin z ambasadorem Renardem, tym śmierdzącym his;

lisem, domagali się mej śmierci.

Dostrzegłam siebie w Marii, w obu Mariach.

I łam coś jeszcze.

Jakże mogłabym ja, ze wszystkii właśnie ja, posłać inną kobietę na szafot?

310

BELLONA

ta do mnie ostatnio, we dnie lub podczas bezseny, jak w makabrycznym żarcie: trzymając własną

uj pachą spacerowała po Krwawej Wieży i dotykając

i powtarzała z upiornym śmiechem: "Nie obawiaj

rtrzu kacie; mam cienką szyję..."

matka.

[y bym nie przypuszczała, że moje ciało może mieścić tyle łez.

Mroczne Boże Narodzenie minęło mond, równie ponura Matka Boska Gromniczna nas w Greenwich, a oni wciąż osaczali mnie sfera psów.

ai, musisz podpisać!

Podpisz wyrok śmierci!

iczątkiem lutego nadszedł dzień Matki Boskiej icznej; wznosiliśmy dziękczynienia za Oczyszczenie

ięszej Dziewicy.

Zawsze lubiłam migotliwe światło od których święto wzięło swą nazwę, choć purytanie i wiali się im, uznając za bałwochwalstwo.

Ten złocisty przywodzący na myśl łaskę Bożą...

Czy dlatego am słabość, kiedy późnym wieczorem do mej komirzyszedł mój kuzyn Harry Hunsdon z Sekretarzem )nem?

A może to świadomość naszego pokrewieństw samej krwi, krwi Boleynów, krwi mojej matki i jej f, bo on był synem Marii, a ja córką Anny...

ce mi się ścisnęło na widok jego posepnej twarzy.

Wasza Królewska Mość...

czy możemy wejść i zakłócić spokój?

kój?

jego pleców ukazał się mój drugi kuzyn, Howard, lobnie zatroskaną miną.

Jego ojciec chronił mnie moją siostrą Marią...

czy teraz Charles, zajmujący :e ojca jako lord wielki admirał, wybawi mnie od tej ii?

Pani, przyszliśmy ci rzec tylko jedno.

Napisane jest:

rz albo zostaniesz uderzony." .

Jrzatam czarny cień grozy, błysk sztyletu zamachow311 .

JA, ELŻBIETA

ca czającego się za arrasem; pisałam jak zając dopadnie przez charty.

- Na miłość Boską, dajcie, podpiszę!

Pośpiesznie wyrysowałam wszystkie zawijasy mego.

bieta R", na przemian skręcając się z bólu i wybuchaj;

dzikim śmiechem osoby niespełna rozumu.

- Patrzcie, podpisałam!

Zanieście wiadomość Walsii hamowi!

Pewnie padnie trupem, jak ją usłyszy!

Cisnęłam ciężkim pergaminem o ziemię.

Davison r:

się zbierać rulony i pieczęcie, a potem ostrożnie zaw wszystko w krwistoczerwony aksamit.

- Pani, zrobię, co każesz.

Mój Boże, oni naprawdę byli jak psy cfa krwa tropie!

To ich przynajmniej miało na chwilę uci dać mi odetchnąć.

Wiedziałam, że nie zarządzą egzeki bez mojej zgody co do czasu, miejsca i wszelkich szc gotów, jak w przypadku księcia Norfolkka.

Czyż te mogłam wreszcie mieć nadzieję, że uda mi się na chwilę zmrużyć oko?

- Zostawcie mnie, przekleści!

- krzyknęłam.

- Zost mnie w spokoju!

Dobry Jezu, Boże litościwy, skąd miałam wiedzi Wszystko na króla, jak powiedział ten rymok z Warwickshire w swojej sztuce o Henryku V...

ten kupca ze Stratfordu, pamiętacie, ten, który mówił z l okropnym akcentem, jeszcze gorszym niż u Raleigha, l głosem ze środkowej Anglii płaskim jak krajobraz pie "Niechaj nasze życie, dusze i długi, i żony stroskane, c i grzechy dźwiga król na sobie!

Musimy wszystko niei

Tak, muszę nieść wszystko.

Ale kiedy stanę przed St ca na ostatnim sądzie, nie pozostanie mi nic poza dzie wymówką: "To ona zaczęła!

Ona pierwsza próbowała zabić!

"

PrzeŁ Maciej Siomczynski.

312

BELLONA

Wyznaję, że poczułam się lepiej, gdy wyrok został już podpisany.

Następnego dnia i jeszcze następnego, gdy blade słońce rozkładało swe promienie po polach wokół Greenwich, o świcie wskakiwaliśmy na koń - Robin, Essex i ja.

Teraz ściagałam się z młodym Robem, nie z tym starym, bo pocziwiec wkrótce zostawał daleko w tyle, gdy młody milord spinał wierzchowca ostrogą dając sygnał do gonitwy.

r Trzeciego dnia wracaliśmy do pałacu, kiedy znad podmok łych łąk dobiegł nas dźwięk; bałam się go rozpoznać...

- Co to?

Essex zadarł głowę.

- Kościelne dzwony.

Wasza Królewska Mość.

Ale dlaczego biją o tej porze?

- Nie pytaj!

Za mną!

Belitośnie popędzając kwiczącą z bólu klacz, dopadłam slu.

Przy bramie zebrała się spora grupa ludzi; przed nimi :ała w milczeniu mniejsza gromadka.

Gdy tylko rzuciłam wizę giermkowi i zeskoczyłam z konia prosto w silne, łode ramiona Essexu, zbliżyli się, by mnie pozdrowić:

    kurgheley i Hatton, Hunsdon i Howard, Knollys i Walsingham z Davisonem stojącym za ich plecami.

Wszyscy byli brani na czarno, choć nawet ten żałobny strój wydawał się iniej złowieszczy niż ich miny.

    ; - Nie mówcie mi, że już się stało!

- krzyknęłam przeżona.

    Burghley skłonił się niczym anioł śmierci.

, - Milady, stało się.

;- Jak to, stało się?

Burghley pochylił głowę.

    Zgodnie z prawem.

Twoja Rada zebrała się natychst, gdy tylko wyrok trafił do naszych rąk.

Został pieczętowany przez lorda kanclerza i wysłany do lieringhay.

I tam został wykonany na szkockiej królowej.

    - Jak...

umarła?

    - Bardzo dzielnie.

Najjaśniejsza Pani, trwając przy swej

terze.

    , Hatton wysunął się przed pozostałych.

313 .

JA, ELŻBIETA

- Czynicie ujmę tej kobiecie!

To była jej najświetnie chwila!

Umarła w czerwonej spódnicy, chlubiąc się ki męczenników...

Gdzieś z samej głębi wydarł się ze mnie ni to jęk szloch.

- Wynoście się wszyscy!

Precz!

Dopiero po latach usłyszałam całą resztę: wielka i peruka spadła z jej odciętej głowy odsłaniając rżę siwe kosmyki, jak stałoby się i u mnie; wargi poruszają szepcząc modlitwę jeszcze długo po tym, jak głowa łączyła się z ciałem; mały piesek wyplątał si( ze spc leżącej na ziemi królowej i podbiegł do głowy, by pc swą panią po twarzy...

Nie dawał się odpędzić...

Już to, co wiedziałam, było trudne do zniesienia.

bez słowa przyjrzałam się wszystkim po kolei.

Jedy u Essexu ciemny rumieniec na policzkach świadczył o l winności.

Po minie Robina poznałam, że wiedział.

wszyscy wiedzieli.

Odebrali jej życie.

A mnie odebrali należne królo prawo decydowania, jak, gdzie i kiedy miało się to odt wyjęli mi z rąk decyzję, przed którą się tak wzbraniałai Boże Wszchemogący - od dwudziestu lat!

Oddali nas w ręce Francji, Hiszpanii, papieża, na Szkocji, jako królobójców, których grzech nie może U bez kary...

Za moimi plecami uczynili tego łobuza Jakuba szkty kiego moim dziedzicem...

po mojej śmierci, a teraz mc jedynym sukcesorem.

Chwiejąc się i potykając uchwyciłam się mocnego nią Essexu, gotowego dać mi oparcie.

- Kto przesłał wyrok?

- Ja to zrobiłem, Wasza Królewska Mość - odezwał Davison, ten wierny sługa...

wierny Judasz!

314

BELLONA

lżę! Prędzej tutaj!

- Bez słowa wskazałam na niego;

go odprowadził.

Ciężko mi było złapać oddech.

eę/go powiesić!

A wy...

wy...

- Zwróciłam się do (tleya i Hattona - zapłacicie mi za swoją arogancję!

ilam was z dworu!

Jesteście dla mnie wyklęci, teraz zawsze...

Najjaśniejsza Pani, nie!

Btion padł na kolana, ze szlochom czepiając się rąbka n sukni.

Burghley wyprostował starcze ramiona unosząc ko głowę.

Według życzenia Waszej Królewskiej Mości.

- Skłonił umnie.

- Ale pozwól rzec słowo w naszej obronie.

To, rólowa szkocka zrobiła, zrobiła podle i zdradziecko, należało ją postawić pod sąd i ukarać.

To, co my liliśmy, zrobiliśmy otwarcie i zgodnie z angielskim i, więc koniec był sprawiedliwy.

Gdyby nie jej, te wszystkie spiski przeciwko tobie, pani, odby się niczym hydra, podnosząc nowe głowy, dopóki lii nie wydarto by serca.

Gdyby żyta, nie mogłabyś dnie oddychać we własnym królestwie, a całemu nu narodowi

zagroziłoby śmiertelne niebezpieczeństwo. Nikt z zebranych nie śmiało głosić odetchnąć.

Po krótkiej pauzie podjął tym samym tonem: - Pokazaliśmy (niezłoty, królom Francji i Hiszpanii, ojcom jezuitom, a diabłu z Douai, całemu światu, jak bardzo cenimy (za religię, nasz kraj, naszą królową.

Udaremniliśmy angielskie Przedsięwzięcie", wielkie odrodzenie Rzymu tej ziemi!

Teraz wiedzą, że Anglia jest protestancka będzie protestancka, dopóki morskie fale będą biły rzeźbi naszej wyspy!

Pani, pamiętasz Latimera, spalonego stosie za czasów twojej siostry, który w płomieniach deszał swego towarzysza niedoli?

"Bądź dobrej myśli, strzeż Ridleyu - mówił - z Bożą pomocą zapalimy Anglii taką świecę, że nigdy nie zgaśnie." Wasza Łaskawość utrzymała płomień tej bezcennej świecy, a my, tak, iżdy z nas oddałby życie, byle nie widzieć, jak gaśnie.

Spokojnie zebrał połę długiej aksamitnej togi.

- Co do

JA, ELŻBIETA

mnie, przyjmuj, zwolnienie...

nic która szczytem z twoich / SŁ

SS=S b

Schyliwszy głowę zaczął się wolno cofać nieod się do mnie plecami.

Reszta w przerazającej ciszy jego śladem zostawiając mnie tonącą we Izach.

LXI ?

-y

.t na nas cień zła.

Rozpoczęło się polowanie i Anglia, edna miotająca się Anglia, osaczona przez potężnego iwego, znalazła się w pułapce.

także było dziełem Marii, jej przeklętej ręki, która z za grobu nie przestała nam grozić.

W swej ostatniej icj woli powierzyła tron Anglii swemu drogiemu [owi z Hiszpanii.

Dla wszystkich katolików więc ł należała do Filipa.

A Najświętszy Katolicki Król anii.

Niderlandów i Rex Anglorum przybywał upomnie o swoje.

co z Jakubem w Szkocji, spytacie?

Co z jej własnym m, czyż on nie powinien odziedziczyć jej praw do my?

ożna się rozwieść z żoną, nawet z mężem.

Ale kto iada taką moc, żeby się rozwieść z własnym dzieckiem?

poza Marią w ogóle by próbował?

Wyrażając ostatnią i Maria pominęła rodzzonego syna na korzyść hiszpańgo półszaleńca, którego w życiu nie widziała na oczy.

ilip, z wiekiem coraz bardziej obłąkany od gniewu ieszczęść, szykował się do świętej krucjaty przeciwko lowej heretyków, heretyckiej królowej.

adal wydawało się, że możemy ich powstrzymać innymi sposobami.

Przez całą tamtą wiosnę męczyłam wolno, bardzo wolno dochodząc do siebie po śmierci ii.

Długo też trwało, nim wybaczyłam Burghleyowi

317 .

JA, ELŻBIETA

i reszcie pozwalając im wrócić na dwór, ale w końcu darowałam im winy.

Dopiero początek lata przyniósł cudowne pokrzepienie.

Znow stał przede mną ten nieć ży człowiek z Plymouth, by zdać relację z wykonania moich ostatnich rozkazów.

Resztki włosów wokół je łysiejącej czaszki tworzyły zabawną aureolę.

- Cóż, sir Francisie - odezwałam się wyzywająco.

- i załam ci ich nękać i łupić.

Czy dobrze się zabawiał z królem Hiszpanii?

Odpowiedział mi z błyskiem w niebieskich jak morze oczach:

- Zapewniam cię, pani, że trudno o bardziej ognis zabawę.

W porcie Kadyksu spaliliśmy trzydzieści się ich okrętów!

Wybuchnęłam gromkim śmiechem.

- Można zatem powiedzieć, że osmolileś brodę I Hiszpanii!

- Bez wątpienia...

i to do samej skóry!

Później, kr po hiszpańskich wodach, zagarnęliśmy i spaliliśmy jes nie mniej niż setkę.

A kiedy w drodze na Azory znaleźliś się przypadkiem na Przylądku Świętego Wincenteg - wyrócił oczami i zrobił niewinną minkę - ...napot liśmy "San Felipe"...

Pochyliłam się ku niemu wzburzona.

- Co, "Świętego Filipa"?

Prywatny statek handle króla?

- Owszem, Wasza Królewska Mość!

- Zachichotał rad nie.

- Tak wyładowany jedwabiem, korzeniami i wszelk bogactwem, że ledwie trzymał się na wodzie!

- Gest magika prezentującego sztuczkę uniósł w palcach błyszcz monetę.

- Poza szmaragdami, rubinami, szafirami, opala i perłami mam jeszcze pięćdziesiąt tysięcy braci i się tego krążka, by złożyć je u twych królewskich stój Pragnę rozścielić przed tobą, pani, dywan ze złota!

Ach, jakże mi się to spodobało!

Burghley przyprowadź do mnie lichwiarza Palavivino, świeżo przybyłego z Giełc

- Powtórz Najjaśniejszej Pani to, co mnie powiedziała

318

BELLONA

Włoch skłonił się dotykając wąsów.

po stracie "San Felipe", Wasza Królewska Mość, rocenty od kredytów króla Hiszpanii w całej Europie yzrosły do osiemnastu, nawet dwudziestu...

nigdzie nie pożyczty taniej ani o centyma.

Wyborna wiadomość!

- A ja?

- Chciwie wyczekiwałam odpowiedzi.

- Osiem procent, Serenissima, i spadają.

Zadałaś mu śmiertelną ranę przecinając główną arterię, którą płynęła Igotówka.

Aż się popłakałam ze szczęścia.

Ta jedna akcja zapewniła nam spokojne lato...

lato pokoju i radości.

; I to, muszę wam powiedzieć, takiej radości, jakiej nie Zaznałam dotąd w życiu.

Spytacie: a to pierwsze lalo ;z Robinem?

Dawno zamazało się w pamięci, Robin był [daleko...

A teraz?

... Teraz był przy mnie kto inny, chłopiec o nazwisku Essex.



Był blisko, był mój.

Wciąż mam go przed oczyma: wysoką sylwetkę po chylającą się ku mnie, jego szybki, mocny krok, kiedy się do mnie zbliżał, czyste spojrzenie, otwarte serce, otwarte dla mnie z całą żarliwością dziewiętnastolatka...

Któż : mógłby się oprzeć?

Cóż, miał dziewiętnaście lat, podczas gdy ja...  
jakież to miało znaczenie?

To się nie liczyło.

Umiał mi sprawiać przyjemność, stanowił miłe towarzystwo, to wszystko.

Przez całe tamto lato odbywaliśmy słodkie spacerunki wśród krzewów pnącej róży i altanek spowitych w kapryfolium, długie rozmowy do późnej nocy, gdy zasypiali ostatni dworzanie i nawet straż pogrążyła się w drzemce.

Nigdy się nie kładł przed świtem, nie odchodził do swojej komnaty, póki pierwsze ptaki nie zaczynały śpiewać, a i wówczas zniknął tylko na chwilę, by zaraz w odświeżonym stroju powrócić do mego boku...

Och, to było takie miłe, on był miły, taki miły...

Moje szczęście wzbudzało u niektórych gorycz...

co tylko

319 .

JA, ELŻBIETA

dodawało mu smaku, zważywszy na me wybredne pod niebienie.

Raleigh był zazdrosny!

Tym usilniej więc stai się o me względy.

Wysłał okręty do Nowego Świata, by, j;

mi obiecał, odkryć wymarzoną "Wirginię"; kazał swoi ludziom sprowadzić stamtąd różne stwory, Indian i coko.

wiek znajdują godnego mnie.

I oto któregoś dnia pojawił u mnie z błyskiem w oku i kłaniając się ceremoniał] przedstawił mi nie lada niespodziankę.

- Ufam, że spodoba się Waszej Królewskiej Mości, zmokłem przez to do suchej nitki!

- To?

Te badyle?

- Obróciłam w palcach zeschni brązowe liście.

- A cóż to jest?

- Kiedym używał tych badyli, jak je pani naz] kazałem służącemu, by przyniósł mi kwartę piwa.

chodząc do mnie ten głupiec krzyczy: "Pożar!

Nasz pan pali!

" i chlusnął na mnie piwem niszcząc porządny ki

Moja ciekawość sięgnęła szczytu.

Zmięłam w aksamitny w dotyku liść.

- Wyjaśnij mi, sir!

Skąd się wziął ogień?

- Pani, te liście się pali!

- Wyciągnął małą glinianą zakończoną okrągłym pojemniczkiem, do którego na liści i podpalił, cały czas przy tym energicznie ssąc k rurki.

- Tak robią Indianie z Nowego Świata i mają z wielką przyjemność.

Aaach!

- Przymknął oczy wciąż płuc aromatyczny dym.

Twarz rozjaśnił mu wyraz ro - Najjaśniejsza Pani, musisz sama spróbować!

Rozejrzałam się dookoła.

Obok mnie stała Mary.

fe, jak zwykle liliowoblada.

Może ta suszona roślina by nieco koloru jej policzkom?

-- Radcliffe...

- Pani?

Och, ta jej słodka niewinność!

Jedno pociągnięciem bita się zielona, kaszłała i prychała, aż przykro było l Córka Walsinghama, Frances, wdowa po Sidneyu dopiero co wróciła na dwór po okresie żałoby, mtt wyprowadzić.

Może pani!

- Raleigh zwrócił się do innej z

320

BELLONA

daffl dworu, do młodej Elizabeth Throckmorton, osieroco nej córki mego starego sługi sir Nicholasa Throckmortona;

choć była kuzynką tego zdrajcy Throckmortona, bardzo ją lubiłam.

- Spróbuj, zrób to dla swojej pani!

- Doprawdy, sir - odparta śmiejąc się do niego, z wyra zem psotnej ciekawości na pociągłej młodej twarzy - odważę gię dla Jej Królewskiej Mości...  
na twoją prośbę!

- Proszę, oto dzielna dziewczyna!

- Po raz pierwszy  
ujrzał na nią uważniej.

- Jak to cię zwa?

Bess, a może  
Bietką.

Czy tak?

Cały dwór oddał się próbowaniu nowej używki, smakując równo nowe, dziwne słowo "tytoń", jak i nieco szczypiącą język pianę oraz lekkie wirowanie w głowie, wywołane leniem. Nie pomyślałam o tym, że powinnam go ostrzec:

Eie nazywaj jej Bietką, bo nie jest zabawką dla mężczyzn, jak i ty, sir, nie jesteś wolnym człowiekiem, skoro ja twoją panią i pozostajesz w mojej służbie..."

Raleigh zajęty był mocno swoim Nowym Światem, Essex .wciąż uczył się starego.

Ale dwa ogiery nie mogą się jnie paść na jednej łące.

Kłócili się, gwałtownie sto.

Essex, choć był jeszcze chłopcem, twardo się l Walterowi, aż wreszcie przeciągnął strunę.

Uważaj, sir - wybuchnęłam któregoś wieczoru na icji - z atakowaniem moich najbliższych, bo mogę

Tzieć o twojej matce coś, czego nie chciałbyś usłyszeć!

ił się śmiertelnie blady.

mojej matce, pani?

wszem, o tej wiedźmie Letycji!

Powinieneś też ic baczniejszą uwagę na swoją siostrę Penelopę,

da jak jej matka, bo słyhać plotki, że przyprawia

mojemu mężowi lordowi Richowi!

ręzył się niczym jelen j ugodzony strzałą prosto w serce.

le zniosę tego nawet z twoich ust!

Tak jak nie mogę że odrzucasz moje uczucia na rzecz takiego nikL jak Raleigh.

321 .

JA, ELŻBIETA

Miotając się i przeklinając wypadł z sali.

Wkrótce jedną miałam swojego sokola z powrotem na dłoni - pokoro jadł mi z ręki.

Wówczas jeszcze potrafiłam go poskromić

Zimne jesienne wiatry zmiotły naszą letnią idyllę i prz wiały wrogów bliżej naszych brzegów.

- Musimy zawrzeć pokój!

- przekonywałam każdego kto tylko chciał słuchać.

Ale kamienne twarze moich lordów wokół stołu obrad mówiły: "Musi być wojna."

Tym bardziej potrzebowałam niewinnej adoracji ze strony mojego nowego ulubieńca Essexa i rozrywki pozwalającej zapomnieć o troskach.

Sprowadził na dwór swego przesiadacza.

Kita Blounta; obaj darzyli mnie uwielbieniem, ry lizując o moje względy.

W podziękowanie uczyniła?

go się koniuszym, jak niegdyś Robina...

Ale podżegacze wojenni nie ustawiali w działaniu - i bali, łamali, obgryzali kruchą istotę mego spokoju.

- Zastanów się, pani!

- nalegał mój kuzyn Howard, i wielki admirał, świdrując mnie przebiegłymi oczami - Król Hiszpanii ma dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści tysięcy ludzi niespełna dwadzieścia mil stąd, w Nidę dach, pod wodzą księcia Farnaby!

Na Azorach jego pobiła Portugalię zagarniając jej galeony i wcielając swoją banderę.

Pod Terceirą pobili Francuzów, i admirał przechwalał się, że może w tydzień wrzucić sześć okrętów i osiemdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy w angielskie gardło.

Szydzimy z jego religii, łupimy jego statki, i ramy jego zbuntowanych poddanych, uzurpujemy prawo do "jego" tronu.

Cóż mogłoby go powstrzymać przed atakiem na nasze królestwo?

- Och, Charles...

;

Pod stanowczymi rysami męskiej angielskiej twarzy i rozpoznawałam tamtego chłopca, którego poznałam syna starego wuja Howarda.

Jakże szybko synowi stępowali swoich ojców!

To prawda, że obecnie Hiszpanie nie obawiali się śmierci Francji i że wraz ze śmiercią Marii straciłam pieczęć od tamtej strony...

322

BELLONA

- Ale nie wiemy, czy Filip darzy nas aż taką nienawiścią protestowałam.

- Daj mi pieniądze, pani, to się dowiemy!

Choć jeszcze bardziej pożółkły od czasu choroby, Walsingham nie stracił wewnętrznego ognia.

- Jeśli znajdą się pieniądze, będziemy mieli wywiad nie mający sobie równych na świecie!

Będziemy wiedzieć, czy planuje atak od strony Niderlandów, czy przyśle wojska morzem, czy stawia żagle, ile i z kim, gdzie, którego dnia, co zamierza dalej.

Pani, przysięgam, że wystarczy, by król Hiszpanii podłubał sobie w ucho, a dowiesz się o tym latychmiast, będziesz nawet wiedziała, ile woskowiny sobie i tego ucha wydłubał!

- Na litość Boską, Walsingham, znowu pieniądze?

Ile?

: Que voulez-vous?

Cóż mogłam zrobić?

ak więc wiosną osiemdziesiątego ósmego - Walsingham był geniuszem!

- wiedzieliśmy wszystko, co trzeba, X] nawet, znacznie więcej, niż chcieliśmy wiedzieć.

Każdy aen bowiem przynosił wieści o nowych zagrożeniach.

- Sto trzydzieści okrętów stoi w porcie w Lizbonie; na rwszej linii dwadzieścia wielkich galeonów, dziesięć easów, pięć nowo osprzętowanych potężnych statków [Kilowych, wszystkie w pełni uzbrojone i gotowe do pływnięcia.

- Walsingham z powagą składał raport przed l wojenną.

- Oprócz nich ponad sześćdziesiąt lżejszych onów, każdy dwukrotnie większy od największego iszych statków, oraz siedemdziesiąt jednostek transporych, statków zwiadowczych i hulków. atem cała Armada.

apadło milczenie; każdy z nas wyobrażał sobie las ztów, pływające fortece wystające dumnie z wody, sze od Tower.

Walsingham mówił dalej:

Król Filip powierzył dowództwo pierwszemu ze swych Letnie urodzonych, księciu Medinie Sidonii.

Ma pod

323 .

JA, ELŻBIETA

swoją komendą dziewięć tysięcy żeglarzy, dwa galerników, prawie trzy tysiące armat i ponad dwadzieścia tysięcy żołnierzy.

Nasza garstka...

nasza nieszczęsna garstka...

;

Suchy głos Walsinghama rozbrzmiewał niestrudzenie

- Książę Farny w Niderlandach ma rozkaz być przygotowanym na spotkanie z wielką flotą, żeby dołączyć do niej swe siły...

do inwazji na Anglię.

Napisali swojego pana i władcy - Walsingham cisnął na kopię dokumentu - że przysyła własne barki do dowodzenia...

Hunsdon uniósł brwi.

s

- Wasza Królewska Mość obawia się, że katolicy ;  
tuja się, by ich wesprzeć?

- Nigdy!

Nie zbuntują się!

- zapewniłam z mocą.

dla króla Hiszpanii!

Nikt w Anglii nie zapomniał } Krwawej Marii i stosów w Smithfield...

Będą walczyć!

Ale nikt nie ośmielił się dodać: "Amen."

Och, byliśmy gotowi walczyć.

Nikt w to nie w Władze miejskie Londynu na pytanie, ilu ludzi:

zapewnić do obrony, odpowiedziały pytaniem: a ilu S trzeba?

Usłyszawszy, że pięć tysięcy ludzi i pięć okrętów, przysięgły podwoić tę liczbę, a jeśli będzie konieczne, jeszcze i tę podwoić.

Ale gdyby wróg wylądował...

- Robinie...

będziesz mnie bronił?

Och, jakże był zmęczony...

i przykładł rękę do jak Kasia przed śmiercią.

Czyżby coś go bolało?

Uśmiechnął się uśmiechem dawnego Robina.

- Czy będę cię bronił?

Pani, umarłbym dla ciebie n siebie i śpiewając psalmy, gdyby to miało uratować najdroższe życie!

Cała Anglia boleśnie budziła się z sennego pokoju wstąpić na wojenną ścieżkę.

Howard był lordem admira Burghley odpowiadał za wewnętrzne sprawy kraju, Wa

324

BELLONA

prowadził politykę zagraniczną, a lord kanclerz ton panował nad niesfornym parlamentem.

Mieli uratować Anglię, jeśli to tylko było możliwe.

Ale moim lepszym człowiekiem, moim obrońcą był Robin.

. Będziesz moim generalnym namiestnikiem, dowodząc siłami lądowymi i obroną - powiedziałam mu.

- Liczę na to, że uratujesz nas oboje...

i cały nasz zacny lud!

Wszyscy moi lordowie i drobniejsza szlachta łącznie z partiami katolikami z Północy prześcigali się w obietnicach dostarczenia broni i ludzi.

Burghley wyposażył kę konnych, pięćdziesięciu lansjerów i pięćdziesięciu lekkiej piechoty,

Hatton dał setkę koni i trzy setki hoty, brat Robina Ambroży stu pięćdziesięciu konnych yustu piechoty.

Nawet mój gryziopiórek Walsingham krobał pół setki lansjerów i dwie setki piechoty.

Doszły e słuchy, że zamówił dla siebie nową zbroję i zamierzał oście poprowadzić swych ludzi do boju.

Cóż to, czyżbyś się nagle zmienił w szermierza na 6r dawnych Maurów?

- drażniłam się z nim, na próżno tkając uciezki od gnębiących mnie lęków.

Me Walsingham od zawsze cieszył się sławą wyjątkowego auraka.

- Szermierza?

- Zesztywniał.

- Nie, pani, dysponuję nowszym, najlepszym i...

- nie mógł sobie odmówić, by B dodać: - ...najkosztowniejszym z nowoczesnych sposobów obrony...

i Jakimż to, sir?

- Petrynały!

- Oczy świeciły mu triumfem.

l- Petrynały?

- Cóż za głupota!

Brzmiało dla mnie lak eka.

\ t- Puszki, Wasza Królewska Mość.

s- A, broń palna!

Strzelcy!

V" To muszkietierowie, pani, i ośmielę się twierdzić, że pjeplepsi w świecie!

Obraziłam go.

- Tak, tak, wspaniale...

oczywiście, przyjmujemy i dziePJemy z całego serca!

325 .

JA, ELŻBIETA

- Petrynały?

Mój słodki kawaler lord Essex nie mógł znieść myśli ktoś mógłby go prześcignąć. Zjawił się u mnie odzin lsc po królewsku w pomarańczowo-brunatny aksag Promieniując dumą swych dwudziestu lat i złożył u n op własną ofertę, przewyższającą wszystkie pozost dwieście pięćdziesiąt koni i pięciuset ludzi.

Jakież to miało znaczenie, że moimi pieniędzmi płacffl każdy guzik u munduru "swoich" ludzi, każde węd l każdą sprzączkę upręży każdego ze "swych" :

Wówczas podobała mi się ta jego arogancja!

Ten w Oczach to uwielbienie przeznaczone wyłącznie dla i Jakiego nie można kupić za żadne pieniądze.

Zebrała się całkiem spora armia, nawet nie licząc o "ów, wieśniaków, którzy śpieszyli się zaciągnąć, ko ukazały się na horyzoncie pierwsze wrogie ot yc pod bronią, nim pierwszy Hiszpan postawi ]

Sielskiej ziemi.

Jednakże gdybyśmy nie zwyciężyli na morzu...

moi biedni poddani, oracze i dekarze, siewcy i be(i strganiarze i drobni farmerzy musieli walczyć z bruts Jemnikami Farmy, tą szumowiną z całej Europy, heskimi czy szwajcarskimi psami wojny, wówczas, Pomóż...  
im i Anglii!

X)osyć!

Walczylibyśmy, wszyscy byśmy walczyli do upad

Ten bojowy duch małej Anglii wzbudził dla mnie nie kiwany podziw.

Bóg lubi żarty!

Podziwiał mnie nie Hy, jak sam papież.

Cóż za mężna kobieta z tej Angielki!

- powiedzia francuskiego ambasadora.

- Królowa niespełna poi wyspy porywa się przeciwko dwu największym potęgon ślecie Francji i Hiszpanii, na lądzie i na morzu, un" ll królom swoją doskonałością we wszystkim.

G eszczęście, że ona i ja nie możemy się pobrać - dzieci byłyby istnym cudem natury!

Zaśmiewałam się wraz z całym dworem, kiedy te

326

BELLONA

do naszych uszu.

Lecz tej samej nocy, kiedy nadzieja isła wraz z ostatnimi płomykami świec, ogarnęła mnie mną falą strachu i wyrzutów sumienia: czy gdybym szła za Filipa, gdy mi to proponował, kiedy wstąpiłam tron, oszczędziłabym ukochanemu krajowi tego, co liało nadejść?

Z pewnością tak.

Ale za cenę, jakiej nie zapłaciłoby żadne angielskie serce.

Nie, już raczej będziemy walczyć!

mojej komnacie grupka kobiet szeptała cicho w kącie, niczym gołębnice pogruchujące nocą w gałęziach wia ty.

Przy wielkim kominku, wypełnionym teraz w czerwcu lonymi gałęziami pachnącymi paprocią, jeden z paziów rf niewinnym snem siedmiolatka przytulony do drzeliących psów.

\ Wiedziałam, że na zewnątrz moi żołnierze, gwardziści

jktraże pełnią podwójną wartość, gdy ja czuwam nad sprawaki Anglii.

Anglia...

moja Anglia...

Anglia nas wszystkich...

lAnglia...



Nigdy nie da się zdeptać butom najeźdźców.

Choćby

trzech stron świata nadeszły wrogie wojska, już my im  
okażemy!

I Za oknami rozciągały się niewidoczne w mroku angielsze zielone wzgórza i pastwiska,  
nasze wspaniałe lasy, tężne rzeki i małe, bulgoczące strumienie, wielkie miasta oyte strzechą  
wioski, szerokie gościńce i rozległe porty, awdziwy raj dany od Boga.

Myślałam o moich poddanych, zciwych mężczyznach i silnych, ciężko pracujących koetach,  
dzieciach i niemowlętach przy piersi, które staraliśy się wychowywać w świetle prawdy, nie w  
strachu,

I wolności, nie tyranii.

Nad podmokłymi łąkami czysty

lilgotny wiatr niósł głosy nocnego ptactwa.

Ta ziemia...

to królestwo...

Anglia...

W sercu ujrzałam nasz niewielki kraj budzący się do la na jednej z ukrytych we mgle wysp, to  
tajemnicze

327 .

JA, ELŻBIETA

miejsce zagubione na krańcu ziemi, wyrwijące strudzenie do nowego, nieznanego świata.  
Zamknę i bezgłośnie złożyłam Bogu i własnej duszy pr:

Utrzymamy wiarę.

Niech cały świat zwróci się przeciwko nami B walczyć aż do śmierci.

Będziemy walczyć, dopóki będzie istniała ai ziemia pod naszymi stopami, dopóki nasza krew wsiąkać w angielską ziemię, będziemy walczyć, choć jedno zacne angielskie ramię zdoła podnieść przeciw naszym wrogom.

Będziemy walczyć, dopóki żyje Anglia.

Nigdy się nie poddamy!

LXII

wejdą...

Kto tam?

Co, czy wylądowali?

Nie, wejdź, nie i, drzemałam tylko...

och, Robinie, jakie wieści?

ja komnata była jak studnia dźwięczącej ciszy.

W sławietle przedświt nie mogłam odczytać wyrazu jego

yiPani, jest nowa bulla papieska.

Ipież?

Nadal płodzi te swoje bulle?

Jakież to mogło

1 znaczenie w takiej chwili?

Od tego, co mnie podziwia?

Cóż, o co mu chodzi tym

m?

Wzywa wszystkich katolików, żeby powstali przeciwko ie i dołączyli do Hiszpanów, kiedy ich wojska przybiją naszych brzegów.

Nadal wierzy, że słowami zrzuci mnie z tronu?

achowałam obojętność.

- Używa tych samych aricntów co zwykle: bękart, uzurpatorka, heretyczka

; dalej?

I jeszcze jednego, pani.

- Patrzył na mnie wzrokiem

aego Robina.

Mrużąc oczy spojrział na trzymany w dłoni akument.

Ponieważ imata się różnych niecznych sposobów, by zmuszać ęszczyn do zaspokajania swych wyuzdanych cielesnych żqdz, wługiwała się czarna magia, by skłonić do grzechu i schwytać pułapkę największych magnatów swego kraju dla swej godnej Sępienia, odrażającej rozpusty i nieczystych bezceństw...

Patrzyłam na niego z niewzruszonym wyrazem twarzy.

329 .

JA, ELŻBIETA

- Czy Jego Świątobliwość nazywa po imieniu kt3 z moich męskich ofiar, któregoś z tych mężczyzn znie lonych moją nieposkromioną żądzą?

Kogoś nam znanego

Udał, że jeszcze raz wczytuje się w dokument; a po nasze oczy spotkały się w słodkim, niewesołym uśmiech

- Jest tu wymieniony pewien Robert Dudley, hrabia Leicester...

Docierały do nas i gorsze wieści.

Złoto Walsinghi moje złoto!

... czy raczej złoto króla Hiszpanii, kij nam oczy w miejscach objętych najściślejszą tajemnicą - mogliśmy zajrzeć nawet do jego nocnika!

Znali więc wszelkie jego poczynania, krok po kroku, rolę dobrze jak on sam.

Byliśmy na wojkowych apel widzieliśmy każdy węzeł na osprzęcie jego okrętowi ożyliśmy kule armatnie, które miały przeorać angielską ziemię, kiedy kanonierzy wtaczali je na pokład - tich sto dwadzieścia trzy tysiące siedemset dziewięćdziesiąt dwie!

Toteż znaleźliśmy dzień i godzinę, kiedy wielka armia króla Hiszpanii" wyruszyła na zachód z La Coc ustaliła kurs na wschód przez Zatokę Biskajską i płynęła na otwarte wody.

Nadciągała Armada.

Mieli prawie trzysta galeonów, podczas gdy moja ;

liczyła niespełna trzydzieści.

Dodając do tego okręty Drake'a, Hawkinsa, Raleigha i innych korsarzy oraz to warsztaty skutniczo pracujące dniami i nocami pełną starą się sklecić, zbierałoby się około setki.

Trzy do jednego, w najlepszym wypadku.

Mieli dwa tysiące galerników, trzy tysiące armat, i tysiące żeglarzy, dwadzieścia tysięcy doborowych żołnierzów

My mieliśmy chłopców i mężczyzn z Sussex, - z Kentu.

Na naszym progu siedział książę Farma ze swymi pięćdziesiątami tysiącami ludzi i niezliczoną flotą barek, jako że j cieśle budowali je szybciej, niż nasi szpiegowie nadążali donO

330

BELLONA

jednakże w Biblii Dawid pokonał Goliata.

Mieliśmy nasze angielskie serca, najlepsze serca na świecie.

Wierzę, Robinie, nie wycofam się do Windsoru.

Równie dobrze możemy bronić St James, jeśli będzie trzeba...

Gdybyśmy nie zdołali ich powstrzymać na Kanale i wpuść ci na londyńskie wody, wszystko byłoby stracone, i ja Uczę.

Wzięłam go za rękę.

Była sucha i gorąca w dotyku, a twarz d moimi palcami miał lepką i zimną.

Musi dostać trochę oleju z werbeny i tej leczniczej mikstury na serce, Sra Katarzyna Parr podawała memu ojcu...

dopilnuję, by a posłano.

Och, jakże ja go kochałam!

Głaskałam go po arzy niemal zapominając o lęku skrecającym mi trzewia.

i - Jedź na wybrzeże, przyspiesz zaciąg.

Przybędę osobiście [inspekcję moich oddziałów!

lanie Zastępów, Boże bitew, Ty, który nie zawsze oddajesz zwycięstwo tym potężniejszym, lecz możesz tchnąć siłą tych nielicznych, pobłogosław moich biednych żołnierzów, dodaj im ducha przeciw straszному wrowi...

l Bo wieści z Hiszpanii wystarczyły, by pogrążyć w mroku

nią duszę.

Książę Panny i książę Medina Sidonia, obydwaj poją zapieczętowane rozkazy, pani...

- donosił Walsiniam.

Skąd on miał te informacje?

Czyżby szantażował kiegoś nieszczęsnego hiszpańskiego urzędnika lub pisarza ającego na sumieniu cudzołóstwo, sodomie, wykorzystywanie dzieci czy inne wstydlive występki, dając mu anse odkupienia grzechu szpiegostwem i zdradą?

- ...które Olno im odczytać dopiero w chwili starcia z naszą flotą,  
;azujące zwyciężyć lub umrzeć.

Nie wolno im wracać,

óki Anglia nie zostanie pokonana, nie wolno im za331 .

JA, ELŻBIETA

wrócić, nawet gdyby, usłyszeli, że angielskie wojska szturmują hiszpańskie brzegi!  
Roześmiałam się, odrobinę za głośno.

- Niech więc tak będzie - zwycięstwo albo śmierć!

Kogóż to przypomniał mi Walsingham, poszarzały na twarzy i lśniący od potu, lecz zdecydowany obejrzeć bitwę do końca, jak nie na tym, to na tamtym świecie?

Mój Boże, tego nieszczęsnego księdza Campiona...

Walsingham uśmiechnął się łagodnie.

- Wkrótce się dowiemy, co Bóg ma dla nas w zanadru.

Marynarze mówią, że Hiszpanie powinni się tu zjawić jutro.

Robin wyjechał, Essex wyjechał wraz z nim, Raleigh także, został mi na pociechę tylko biedny Robert Cecil.

Nikogo, kto mógłby mnie bronić, ratować...

Poza tym, co zawsze mnie ratowało - Bogiem i moją odwagą...

l

Tego wieczoru wiele czasu spędziłam przy toalecie, l wcierając w skronie nalewkę z tojadu.  
Boże, daj mi wilczą l siłę, bym mogła się zmierzyć z tym, co mnie czeka.

Sama w komnacie, usiłowałam się modlić:

Panie Boże, Ojczy Niebieski, Ojczy miłości, której nigdy nie zaznałam, wyniosłeś mnie wysoko, lecz moje ciało jest kruche i słabe.

Teraz, gdy padł na nas strach i nie ma gdzie się ukryć, muszę być silna dla innych, nie dla siebie.

I gdyby się miało zdarzyć, że w dniu bitwy zapomnę o Tobie, Ty nie;

zapominaj o Swym dziecku - dotknij mego serca.

Panie,!

bym sobie znów przypomniała o Tobie i o Twej trosce o mnie, o mój kraj i wszystkich moich poddanych.

Gdybym mogła wybrać inną modlitwę, brzmiałaby O Boże, pozwól mi tam być, nie pozwól mi umierać samotnie!

Dostrzeżono hiszpańskie okręty, pani.

Posłaniec gi co koń wyskoczy.

- Dziękuję ci, Robercie.

332

BELLONA

Przez cały lipiec burze wstrząsały Europą, chmury prześlaniały niebo, natura zżymała się na wojenne poczynania ludzi.

Wreszcie piątego dnia trzeciego tygodnia miesiąca słońce przygasło, nadeszło najgorsze.

O trzeciej obserwatorzy z przylądka Lizard dostrzegli potwora wynurzającego się z za horyzontu, aż morze i niebo stały się czarne.

Linia okrętów rozciągała się po obu stronach dalej, niż można było sięgnąć okiem.

Okręty zbudowane jak wieże, jak twierdze i zamki, pruły fale w idealnym tuku, a było ich tyle, że rogi tego diabelskiego półksiężyca oddzielało od siebie siedem mil...

Przybywały pod pełnymi żaglami, z pełnym wiatrem, a przy tym poruszały się swobodnie, jakby swym powolnym, tanecznym chodem kpiły sobi z naszego przerażenia.

Były tak potężne, że wiatr z trudem je popychał, a morze zdawało się jęczeć pod ich ciężarem.

Wtedy nastąpiła nasza pierwsza strata - wypatrujący na posterunku biedak przekazawszy wiadomość zakrzyknął:

"Jezu, miej litość!

" i padł martwy.

A Drake, grający w kule ze swym przyjacielem i krewnym, starym wilkiem morskim z Devonu Johnem Hawkinsem, przerwał na chwilę i spokojnie spojrzął na niebo.

"Graj dalej - rzekł lekko - skończmy grę] Król Hiszpanii na nas poczeka."

Jednak mimo tych śmiałych słów wszyscy znaleźmy wielką nie wypowiedzianą prawdę. Wszystko zależało od małych angielskich okrętów.

"D óg nam sprzyja, pani!

- stwierdził Robert, kiedy wieści -J dotarły do Londynu.

- Nasza flota jest gotowa do

obrony, jest na miejscu, nie uganiam się po świecie gdzieś z dala od Anglii!

Jak inni, którzy zdecydowali o naszej strategii, on także był, łagodnie mówiąc, przeciwny mojemu porywczemu młodemu lordowi Essexowi, który chciał, byśmy wyruszyli naprzeciw wroga zamiast czekać i spotkać się z nim w dogodnym dla nas czasie i na naszych własnych wodach.

333 .

JA, ELŻBIETA

Tamtej nocy straszliwy półksiężyc, zbyt dumny, czynić uniki czy ukrywać się, zarzucił kotwice niedal Plymouth.

Kiedy Hiszpanie obudzili się o świcie nas nego dnia, zobaczyli, że wszystkie nasze małe ofe wypłynęły z port" i czekają na ich nawietrznej.

Jakże śmiałam, kiedy mi o tym doniesiono!

- To im da nauczkę, Robercie!

- cieszyłam się.

śmiewali się z naszych łupinek na własną zgubę!

Robert odpowiedzią nii uśmiechem, ale był bardzo bl

- Prośmy Boga?

żeby tak było, Wasza Królewska Mój Teraz co godi11?

czy "awet pot godziny, jeździec pri woził nowiny znad morza.

Miałam je w rękach natychmii jeszcze wilgotne od morskiej wody, deszczu i błota czy j potu lub krwi.

- Oni muszą dotrzeć do Calais, pani, wiemy o t

- donosił ze swego okrętu flagowego mój kuzyn Howsi lord wielki admirał - żeby się spotkać z Farmą i dać osfa jego barkom.

DO tej pory możemy ich jedynie nękać odległość, żeby uniknąć straty któregoś z naszych okręty

- Tak - przekazałam w odpowiedzi - i niech was B prowadzi!

Robercie, rozkaż im, żeby się trzymali z dald

- Utrata choćby jednego z naszych okrętów była nie!

pomyślenia.

Jakże trudno prowadzić bitwę morską na lądzie.

Tr mając się z daleka, odczuwaliśmy mizери naszej s rażenia - armaty czyniły wiele huk, lecz kule, nie czynie wrogowi szkoda PO kolei wpadały do morza.

Płakałam złości myśląc o zmarnowanych pieniądzech i bezużyteczności całego przedsięwzięcia!

- Niech dopłyną bliżej!

- łkałam.

- Przynajmni niektóre z ich okrętów musimy zniszczyć, nim dopłyną i Calais!

Czy to przekracza możliwości naszych ludzi?

- Pani, twój wiceadmirał sir Francis Drake przes: wiadomość, że właśnie to muszą zrobić i zrobią.

- Niech więc tak będzie!

Boże, daj nam zwycięstwo!

334

BELLONA

jakże prędko Bóg karze naszą chciwość, upokarza naszą tamę sychając nas w poniżenie!

Wiadomość zastała mnie i klozecie; moja dama dworu Warwick, żona Ambrożego, irata Robina, zastukała do drzwi.

i Pani, złe wieści!

Boże dopomóż!

Co się stało?

- Kuzyn Waszej Królewskiej Mości, lord admirał, podtynał z wiatrem za blisko i został wzięty do niewoli!

W oczach Warwick ujrzałam swój obraz: starą kobietę [tóeporadnie poprawiającą halki, szarpiącą się z oporną bódnicą, ze łzami w oczach i twarzą wykrzywioną przełtrachem.

; - Mówże, głupia!

- prychnęłam.

- To wszystko?

Co (rięcej?

fe - Posłaniec mówi, że wszystkie okręty stoją unieruchomione odpływem, pani, zarówno okręt lorda admirała, jak otaczające go galeony.

Wraz z przypływem hiszpańskie ednostki staranują nasz okręt flagowy i zatopią go posyłając wszystkich naszych ludzi na śmierć!

- Co?

- Od mego krzyku zatrzęśły się ściany.

- Żadnej litości dla wielkiego lorda, naszego największego morskigo Wojownika?

Żadnego okupu?

- Ale mówiąc te słowa,

Usłyszałam w duchu złowrogi szept: "Zwycięstwo albo

Uśmierć...

zwycięstwo albo śmierć..." .



### LXIII

Zwycięstwo albo śmierć...

Zwycięstwo albo śmierć...

- Wasza Królewska Mość, nie śpisz j
- Tak, tak, Robercie, wejdź, jakie wieści?
- Czy mam wezwać twoje kobiety...

trochę słodkiego pieczywa i wina dla ws żołądka?

- Rób, co chcesz, człowieku, ale powiedz
- Żadnych z Plymouth o lordzie admir okrętu, milady...

ale o tej porze powinien pływać, więc dowiemy się, jak tylko p:  
o świecie.

Och, Boże.

Och, mój biedny kuzyn Charles i ws;

Och, moja biedna Anglia gnieciona lwia łap;

Boże, oszczędź go, oszczędź go!

Daj nam.

a nie śmierć mojego kuzyna.

Wyśmiewali się z naszych małych okr panie, wiedzieliście?

Tylko dlatego, z landary nie mogły zawracać, skręcać, mka najłżejszym wiatrem jak nasze.

Mając galeon i wysokie, lekceważyli nasze łupinki.

"Trucia w małych butelkach!

" - krzyczeli drwiąco do narzy ze swoich niebosiężnych pływających l Zdawało im się, że mają  
mojego Charlesa,

336

BELLONA

dowódcę, w swoich rękach, a z nim Tcatą naszą flotą.

Zarządzili nawet mszę .zwycięstwo!

Ale Bóg jest sprawiedliwy.

ie dębowe serca nie poddają się bez walki!

przyplywu, kiedy ci hiszpańscy tępac

ali oczy ze snu, trzy nasze małe łodzie jak wydry pomiędzy nogami ich wielkich  
iegły pod ich wielkimi ramionami i zauwięziony okręt admirała.

A potem odzręcnością, o której Hiszpanie do dziś lim ciężkie galeony uporały się z podic, oni  
zdążyli uciec bezpiecznie na otwarte

będą dzięki!

- zawołałam.

A kuzynowi iłam istny deszcz sprzecznych ze sobą

jąc się, płacząc, złościąc, zachwycając ity.

"Atakuj bez namysłu!

Uważaj, postępuj strożnością!

Naprzód!

Wycofaj się!

Dalej!

!", aż w końcu moi sekretarze popadli w zuo.

aństwa przechylała się raz na jedną, raz ię, jak fale przyplływające i odpływające Ciągaliśmy  
ich po wodach Kanalu; moi nywali cudów zręcności i odwagi.

Ileż czas dla Anglii, ileż imion musiałam pa, codziennej modlitwie, imion, które przy tną zawsze  
umieścić w historycznych księaylko mego kuzyna Howarda z Effingham, rakea i Hawkinsa, ale też  
dzielnych dusz tobishera, zastępcy Drakea, walecznego niak oni wszyscy.

Także tych, którzy nigdy e pływali po morzach, lecz teraz w najcza" Anglii godzinie zaryzykowali  
dla niej wszya z nich, zawsze obecnym w mych modTom Heneage, mój dawny ulubiony partner

odobnie jak wielu innych na swój koszt i wyposażył okręt, żeby walczyć o ojczyznę.  
337 .

JA, ELŻBIETA

Każda pomoc była na wagę złota, niezależnie, skąd chodziła: inny kuzyn Howard, inny miody Tom, zdrajcy księcia Norfolka, dowodził dla mnie okrętem, i za niego się modliłam.

- Co nowego, Robercie?

- Jeszcze nic.

Wasza Królewska Mość.

Natura zbuntowała się niosąc sztormy i burze po cowych pogodach; ukazała nam z całą siłą, że f odwrócić pory roku karząc nas za grzech niepokoju.

- Jakie nowiny, Robercie?

- Polała się pierwsza krew.

Wasza Królewska - jeden z ich okrętów bojowych, "Rosario", ma c powyżej linii zanurzenia, a statek handlowy "San Sah stracił tylny żagiel.

Oba się poddały.

- Okręt bojowy i statek handlowy!

Dobrze, na Och, Bóg jest łaskawy!

- zawołałam uradowana, a S cieszył się wraz ze mną, choć na swój milczący sposób w naszych oczach czaiły się niespokojne pytania: i Tylko tyle?

Co znaczą dwa spośród trzystu?

"

Nie mogłam jeść ani spać...

ale kto wówczas w Anglii?

Dnie i noce nie były już takie jak dawniej się bezustannym dreptaniem w kółko, przerywany!

wtedy, gdy ciało umęczone napięciem odmawiało szeństwa.

A gdzieś tam na wzburzonym morzu dniu, smagane ulewą i miotane isticie piekielnymi te olbrzymie hiszpańskie potwory przedzierały Kanał, podczas gdy małe angielskie jednostki dop i szarpały jak psy, atakując z zaciekłością ośk niedźwiedzia.

- Jakie wieści, Robercie?

- Usłyszysz je pierwsza, milady, gdy tylko pi

- Jaki mamy dzień?

Wydaje mi się, że całkiem rachubę.

- Szósty dzień bitwy, pani.

- A jutro...

Robert przytaknął skinieniem.

Co dzień bledszy!

BELLONA

- Mów, człowieku!

- zniecierpliwiałam się.

Ale nie musiał ; mówić, bym wiedziała.

A zresztą, cóż było do powiedzenia?

Bo nazajutrz dotarli do Calais.

czywiście, że myśleliśmy o branderach, planowaliśmy ten manewr dużo wcześniej!

Nie kto inny jak sam Isingham przebywał wówczas w Dover doglądając ton iwa, smołowanego żużlu, w ilościach wystarczających i dla kielnego kotła.

Widać śpiewy trzech tysięcy mnichów a, zawodzących dniami i nocami w jego wielkim pałacuarze, musiały na tyle ogłuszyć Boga, że nie dosłyszał ych protestanckich modłów.

Tak czy owak, skierował r przeciwko nam i Walsinghamowe hubki z krzesiwem y w Dover, nie mogąc nawet wystawić nosów z portu.

dy więc wielka hiszpańska flota zakotwiczyła pod i czuwający tam nasi ludzie na próżno wypatrywali y.

Jednakże nie należeli do tych, którzy by marnowali fcprzyływ na daremne żale.

Howard zwołał dowódców ystkich kapitanów na swój okręt na naradę wojenną.

Ipodjęli tę znamiennej decyzję, która miała przesądzić na losie - uzależnili przyszłość Anglii od tego i szalonego, rozpaczliwego posunięcia.

ri Bogu, że mnie tam nie było!

W swej nieprzebranej ci Wszchemogący zasłonił mi oczy i zatkał uszy, bo TO mogła się zgodzić, pozwolić na takie poświęcenie...

ja, która sama poświęciłam tak wiele, poniosłam tyle ,tego samego powodu- dla Anglii, zawsze dla Anglii...

ią, że Drake tylko westchnął zamykając swe błękitne kiedy je otworzył, był gotów: "Daję Thomasa." fs otwarcie szlochał mówiąc: "Z mojej strony niech ae Hawk." Po nim zadeklarował się Frobisher ; uzbierało się dziesięć jednostek.

Dziesięć najlepajszyszych okrętów, oddanych za darmo przez li, do użycia w charakterze pochodni do wykurze[ diablów z hiszpańskiej Armady.

zamiast starych wraków, szkieletów, które już nie .

JA, ELŻBIETA

mogą pływać pod żaglami, nie potrafią utrzymać prostej!  
linii, lecz dryfują bezładnie, posłaliśmy tę piekielną flotę prosto w hiszpańskie serce.  
Pozostawione w pełnym wy- stroju, nie odarte z żagli i masztów, jak to się zwykle czyni z  
branderami, nie małe barki wypełnione smołą, lecz piękne czteromasztowe szkunery pod pełnymi  
żaglami poniosły!  
ogień między zakotwiczone okręty Armady, niczym zjawaj z koszmarnych snów każdego  
marynarza.

Wszyscy mówili, że wyglądały jak flota śmierci ze starych skandynawskich legend, niosąca  
do Walhalli w wielka chmurze płomieni swego wodza i wszystkich jego wojów ków.  
Pływały w doskonałym szyku, utrzymując kurs I dokładnie, że ci, co je widzieli z hiszpańskich  
pokładów, ] mogli uwierzyć, że są bez załogi.

Wpłynęły w sam środek hiszpańskiej floty przynosząc ogień i siarkę, postrach i śm

- Cóż, sir...

jakie wieści?

Stał przede mną w St James człowiek ze straży nadbrze miał twarz skrwawioną od upadku  
podczas szaleńczej ja

- Wasza Królewska Mość, Bóg w końcu walczy, naszej stronie, miażdżąc Swym obcasem  
naszych wróg

- Z przerywanych szlochów słów biła radość i dli

- Sam Bóg karze ich za pychę ciskając piorunami, kulami i pociskami...

Odcinają w popłochu liny i wpa na siebie próbując ucieczki...

Och, Boże, te ich krzyki i j bólu pod gradem naszego ostrzału, pod deszczem topioo ołowiu...  
z jednego z galeonów, który przewrócił się naszym ataku, z luków wylewała się krew barwiąc  
czerwinią w promieniu pół mili...

Zwycięstwo albo śmierć...

Albo śmierć, albo zwycięstwo...

Nawet twarz Robina nabrała trochę koloru.

- Od lorda admirała.

Wasza Królewska Mość...

jak i bitwa przebiega pomyślnie.

Wyrwałam mu z ręki pergamin i wzrokiem Gór wpiłam się w słowa:

340

BELLONA

Wasza Królewska Mość, Królowo bitew, Twój sługa pozdrawia Cię!

Tej nocy Twoi dowódcy, prowadzeni przez wiceadmirala Drakea, prawdziwego ognistego smoka  
ziejące go płomieniami i gniewem, rozpaleni świętym oburzeniem wysłali okręty-pochodnie  
pomiędzy wrogów stojących na kotwicy na wodach Calais, którzy teraz w dzikim zamieszaniu  
pierzchają.

Choć ponieśliśmy ogromne koszty, jako że twoi wielcy żeglarze płakali po swych umiłowanych  
okrętach nawet patrząc na ich triumf, dzień okazał się dla nas pomyślny.

Obecnie, dzięki Bogu, rozproszyliśmy przeciwnika, który umyka z wiatrem.

Jednostki niezdolne do ucieczki, zatykając poległymi dziury w burtach, wloką się przez Kanał, a  
my wyłapujemy je bez trudu sztuka po sztuce.

Pod Calais, gdzie mieli się spotkać z księciem Parmą, nasz holenderski sprzy mierzeniec pilnuje, by  
nie załadowali hiszpańskich żołnierzy.

Trójkami i czwórkami, szóstkami i siódmkami, ile pary 11 w żaglach wróg umyka z Kanału i  
wzdłuż naszych wschodnich brzegów.

Nasze okręty płynące ich tropem znajdują w wodach Kanału mnóstwo wyrzuconych beczek i  
ładunku, utopionych koni i jucznych mułów, nawet okrętowe koty wyrzucane są przez załogę za  
burtę dla zmniejszenia ciężaru do szybszej i ucieczki.

W tym nieopisanym chaosie udało nam się dopaść admirała galeasów i przegnać go aż za Dover, a bez niego i jego okrętów wrogi półksiężyc nie może się od nowa uformować.

Ostatni raz, kiedy ich widzieliśmy, maruderzy płynęli i w stronę Yarmouth, pod pełnymi żaglami, zmierzając z naj: większą możliwą prędkością na Morze Północne.

Mamy i zamiar przegnać ich na dobre z naszych wód, ścigać ich bez

[litości, choćbyśmy mieli opłynąć za nimi całą Szkocję.

Waszej Królewskiej Mości najbardziej oddany krewny i sługa, lord admirał, lord Charles Howard Effingham.

Odplynęli.

Potężne okręty zostały pokonane, Armada rozbita i roztrzona w obliczu Boga.

Patrzyliśmy po sobie w drżących promieniach świtu, "Oi lordowie i ja; nikt z nas nie miał odwagi się cieszyć,

341 .

JA, ELŻBIETA

nawet w tej cudownej chwili zwycięstwa.

Z Dover przybył z wieściami Raleigh; niebieskie oczy ze zmęczenia straciły ;

blask, usta zaciskał grymas troski.

- Bitwa jeszcze nie jest wygrana!

Jedynie przeniosła się do Yarmouth, gdzie mogą się przegrupować i zawrócić, by i wylądować na południowym brzegu...

j

Burghley potwierdził skinieniem głowy.

- Nawet teraz mogą się zdobyć na atak płynąc w górę rzeki, dotrzeć do Londynu Tamizą, wypełniając rozkaz swego króla.

Jest jeszcze książę Parma ze swymi legionami czekającymi w Calais, gotowy do załadunku.

- Milord Leicester!

;

Nie usłyszeliśmy odzwiernego; drzwi otworzyły się gwałtownie i wszedł Robin.

Na jego widok serce mi się ścisnęło a potem rozboleło na dobre.

Był chory od pośpiechu poszarzały ze zmęczenia, w jego uśmiechu czaiła się jaka niewypowiedziana groza.

- Obrona lądowa, tak.

- Zaczepnął tchu, odszukał mn smutnym wzrokiem.

- Złe wieści.

Wasza Królewska MOS dlatego postanowiłem przynieść ci je osobiście.

Z porno lub bez pomocy swego sprzymierzeńca książę Parma prz transportuje swoje oddziały z Calais.

A że wszystkie nas:

okręty popłynęły za Armadą, więc Kanał stoi przed nil otworem.

Mogą wylądować bez trudu...

jesteśmy bezbroi

LXIV

rA

Bezbronni...

Zebrałam resztki sił.

- Musimy się zająć obroną na lądzie!

Bo i cóż innego nam pozostało?

- Robinie, wróć jako mój generalny namiestnik do naszych żołnierzy, pozdrów ich w moim imieniu.

Powiedz, że przyjadę do Tilbury dokonać inspekcji obrony lądowej i dodać ducha moim oddziałom.

Czy na pewno miało to podnieść na duchu tych ludzi?

A może miało podnieść na duchu pewną kobietę, mówiąc krótko - mnie...

A może po prostu tak bardzo tęskniłam za pewnym mężczyzną, że musiałam go zobaczyć?

Wiedziałałam tylko tyle, że beczynność mnie zabija, że powoli umieram od czegoś...

i po męce długich dni bitwy z Armadą muszę się oderwać od tej wojny, bo inaczej stracę wolę zwycięstwa.

Chyba jeszcze żaden ksiądz udający się na zaślubiny z Chrystusem ani wiejska dziewczyna wybierająca się do ołtarza jako panna młoda nie włożyli tylu starań w swój wygląd, co ja tamtego dnia.

- Nawet szykując się do koronacji, pani, nie przykładałaś takiej wagi do każdego drobiazgu!

- dziwowała się Parry potrząsając siwą głową.

- W tym żonkilowym kolorze zawsze ci było do twarzy...

Żółty jedwab, a do niego...

może bursztyny, pani?

Albo agaty lub twoje ulubione perły?

343 .



JA, ELŻBIETA

Napotkałam wzrok Radcliffe, upinającej rękaw moje sukni; wymieniłyśmy porozumiewawcze, smutne spojrzenia.

Świat madame Parry tracił jasność: szperając w kasetkach z klejnotami nie potrafiła już odróżnić agatu od perły a suknia, którą miałam na sobie, wcale nie była żółta, le śnieżnobiała...

Musiała być biała - dawniej Parry wiedziałyby o ty - bo biel oznaczała naszą niewinność, czystość naszych stosunków, a przede wszystkim dziewictwo, mój panięński status.

Do tego królewskie srebro, boskie złoto i jał symbol królowej walczącej, żeby pokazać ludziom, iż bić udział w ich walce, jestem gotowa i chętna przyjmować ;

siebie ciosy, które i ich dosięgną.

W końcu zdecydowałam się na suknię z aksamitu biel chnego niczym łabędzi puch, miękkiego jak króliczy ognek.

Płaszcz i stanik grubo, lecz misternie haftowa;

srebrem, srebrne róże Tudorów, gęste jak gwiazdy włosy pokrywały całą spódnicę i obszerne wataowane rękawy i perły...

ostatnio zawsze nosiłam perły, perły - nie płakane łzy natury, wielkie perły ze Wschodu i z dalet Indii, potrójnym i poczwórnym rzędem opasywały mi s:

i talię, zwisały sznurami od pasa, zdobiły perukę.

Na s kreza i welon z cieniuchnej srebrnej gazy, wokół rana długa, powiewająca szarfa ze złotogłowiu.

Ale musiałam przecież wyglądać nie tylko jak królowa lecz także jak wojowniczką.

- Wasza Królewska Mość, pozwól mi posłać do zbrojni - odezwał się młody Cecil.

- Tylko dobry B i zbrojmistrz z Tower wiedzą, co się tam znajduje.

Jakiż on się stał użyteczny!

Przyniesiono mi cię napierśnik z litego srebra, doskonały na tę okazję i memu zaskoczeniu idealnie pasujący na mnie wielkość "Któż go nosił - zastanawiałam się, kiedy zapinano spódniczki - czyżby mój biedny brat?

Mój ojciec jako chłopię zabawiając się na turniejach?

A może moja matka jakimś balu przebierańców?

"

Do kompletu był misternie wykonany hełm.

Niosł;

344

BELLONA

przede mną na białej atlasowej poduszce maleńki paż, ubrany również w biały atlas i srebro, jak książętko z krainy elfów.

Ja szłam z odkrytą głową wzorem starożytnych kobiet-wojowniczek, jak Hippolita lub Pentezylea; miałam świadomość, że wyglądam jak wspaniała Amazonka, królowa Amazonek.

W rękę dzierżyłam moją wojenną broń, srebrną buławę oprawioną w szczerze złoto.

Rozporządzenie Burghleya dla wszystkich hrabstw było jednoznaczne: zgromadzić największą możliwą liczbę uzbrojonych obrońców.

I stało się: ludzie zajmowali wzgórze Tilbury i okoliczne doliny, czarne szeregi rozciągały się jak okiem sięgnąć, od granicy wody po daleki horyzont.

Na zbudowanym naprędce podwyższeniu grupa dowódców czekała, by mnie powitać.

Długie godziny przygotowań - mój Boże!

ileż czasu wymagało to teraz; suknia, kreza, peruka, twarz - okazały się warte tej sekundy, gdy w oczach lorda Essex'a zapalił się błysk uwielbienia, kiedy wjechawszy w tłum na wielkim siwym ogierze zobaczyłam go stojącego u boku Robina, na czele wszystkich jego ludzi.

Milordzie...

och, mój słodki milordzie, jak to z tobą jest?

... Ale odezwał się Robin.

Trzymając za uzdę swojego wierzchowca, zaczął spokojnie, lecz ja czułam, co się kryje pod tym beznamiętnym tonem.

W miarę jak mówił, oddział jego ludzi otaczał nas coraz ciaśniejszym kręgiem.

- Wasza Królewska Mość, nie ma jeszcze pewnych wiadomości o księciu Parmy.

Wiatry na Kanale wciąż są nam przeciwne, nie możemy zdobyć żadnych dalszych informacji, poza tymi z Calais, że załadował swoje wojska.

Skoro mu się to udało, dotrą tu dziś w nocy.

A ponieważ nasze okręty nadal ścigają Armadę, oddziały Parmy prześlizną się przez naszą linię obrony.

- Co z Holendrami?

Czy ich okręty nam pomogą, zablokują barki Parmy?

- Nie ma wiadomości.

Przyjrzałam się jego zatroskanej twarzy.

Miał oczy pod krążone z braku snu i znów trzymał się za bok.

Och, Robinie...

Podniosłam wzrok na nieprzebrany tłum ludzi,

345 .

JA, ELŻBIETA

stojących cicho, bez ruchu, pocących się w słońcu.

Moje okręty zrobiły, co mogły.

Nie da się toczyć dwóch bitew na morzu mając tylko jedną flotę.

Odtąd wszystko zależało od tych mężczyzn...

w większości młodych chłopców, od ich siły i męstwa.

- Muszę wejść pomiędzy nich.

Robin potrząsnął przecząco głową.

- Pani, droga milady, pozwól to sobie odradzić.

Celem S całej tej inwazji jest zrzucenie cię z tronu.

Teraz, kiedy wróg lada chwila ma wylądować, jeden lub kilku z naszych własnych ludzi, katolik albo jakiś niezadowolony, może się zwrócić przeciw tobie.

Jeśli wejdiesz pomiędzy szeregi wystawisz się na niebezpieczeństwo, wystarczy jeden pis tolet i będzie po wszystkim!

Za jego plecami stał Essex.

Jak to możliwe, żeby czar oczy były aż tak błyszczące?

...

- A jak ty sądzisz, milordzie?

Podniósł dumnie głowę.

- Musisz się wycofać, pani.

Osobiście odprowadzę do Londynu i będę dowodził twoją obroną.

Och, tak...

Nie...

Uśmiechnęłam się patrząc w zatroskane oczy.

Bc jakaż byłam zmęczona!

I stara, taka stara; widział i wiedziałam więcej niż oni obaj razem wzięci.

- Milordowie, rozważcie, co powiem.

Żaden z was może mnie obronić.

Bo też nie ma dla mnie obrony p miłością Anglii i życzeniem mych poddanych, bym tfi była ich władczynią, nie król Hiszpanii.

Skoro ma stawić czoło okrutnym wojskom Farmy,

Szwajcarom i j dłym Heseńczykom, szumowinom, najemnikom z siedl krajów, ja będę z nimi.

Mam tylko jedno życie i obawiam się go poświęcić w służbie Anglii.

Essex zmienił się na twarzy, ale po minie Robina znałam, że się tego po mnie spodziewał.

Obdarzył słodkim, pełnym miłości uśmiechem.

- Zatem, pani, pozwól się poprowadzić do swoich li

346

BELLONA

- I pomiędzy nich - sprostowałam - bo pragnę, żeby każdy z nich zobaczył to specjalne przedstawienie, jakie dla nich przygotowałam!

Jechaliśmy w górę i w dół, potem w dół i w górę, póki nie dokonałam przeglądu wszystkich szeregów.

Żaden z żoł nierzy w schludnie uformowanych rzędach się nie poruszył ani głośniej nie odetchnął; całe Tilbury wstrzymało oddech.

W końcu wróciliśmy na podwyższenie, skąd rozpoczynałam inspekcję, i zaczęłam mowę:

- Ludu Anglii...

- Lekki wiatr znad rzeki porwał moje słowa, nim zostały usłyszane.

Boże, dodaj mi sił, błagam, bo teraz jak nigdy muszę być silna.

Podniosłam głos:

, - Mój kochany ludu!

Linia pierwszego rzędu załamała się, a potem szereg za szeregiem, jak fala, wszyscy osunęli

się na kolana.

Przede mną jakiś młody chłopiec otwarcie płakał, szepcząc do siebie: "Boże pobłogosław Najjaśniejszą Panią!

" Z trudem przełykając łzy zaczęłam jeszcze raz:

f - Mój kochany ludu!

Tłumaczyli nam ci, co dbają o nasze bezpieczeństwo, abyśmy uważali, by nie powierzać aę zbrojnemu tłumowi z obawy przed zdradą.

- Spojrzałam Tadkiem na Robina, a on skinął do mnie ze smutnym miechem.

- Lecz zapewniam was, nie pragnę żyć w nieności do mojego wiernego i kochającego ludu.

Niech żą tyrani!

Ja zawsze się tak zachowywałam, że po Bogu wją największą moc i swoje bezpieczeństwo utrwalalam i lojalnych sercach i dobrej woli moich podanych i dlatego zybylam tu między was, jak widzicie, nie dla ćwiczenia f rozrywki, lecz gotowa wśród Wrzającej bitwy żyć i umierać iędzy wami, złożyć dla mojego Boga, mojego królestwa Bojogo ludu mój honor i moją krew, chociażby i w prou!

- Teraz i ja płakałam wraz z nimi.

- Wiem, że mam do tylko słabej i wątłej kobiety; ale mam serce i żywot 61a, i to króla Anglii właśnie!

- Krew wypełniła mi serce i wino, poczułam w sobie nową moc.

- I uważam za

347 .

JA, ELŻBIETA

plugawe i godne pogardy, że Parma czy Hiszpan, jakkolwiek władca Europy śmie najeżdzać granice mojego królestwa.

Przeciw czemu bardziej niż przeciw jakiemukolwiek dyshonorowi, który mógłby mnie spotkać, samą chwyć za broń, sama będę waszym generałem, sędzią;

i sama wynagrodzę każdą z waszych zasług w polu.

Wie już, że za waszą ochotę zasłużyliście na nagrody i Q znaczenia; i zapewniam was słowem władcy, że będą one w porę wypłacone.

Tymczasem zaś moje miejsce zajmować będzie mój generalny namiestnik, od którego nigdy żaden władca nie dysponował szlachetniejszym i bardziej wartościowym poddanym.

Nie wątpię zaś, że waszemu posłuszeństwu mojemu generałowi, dzięki w zgodzie w obozie i dzięki waszemu męstwu w polu, odniesiemy sławne zwycięstwo nad owymi wrogami mojego królestwa i mojego ludu!

Rozległy się ogłuszające wiwaty.

Jednak najśladźsze!

dały mi się wyszeptane słowa młodego milorda, kiedy mocne ramiona pomagały mi zsiąść z konia:

- Najjaśniejsza Pani, jesteś królową świata, królową wszystkich serc!

Natchnęłaś dziś odwagą nawet tych i nędzniejszych, a najdzielniejszych podbiłaś miłością!

Te słowa były mi pociechą, były moją strawą długie, szarpiące nerwy godziny, które potem nastąpiły. Czy Parma przybędzie?

Czy może bawi się z nami w

i myszkę?

Wędrowałam po wzgórzach aż do wieczora mawiając swobodnie z dowódcami oddziałów, jakby gnębiły mnie żadne troski.

Ale przez cały czas nie odwracałam oka z horyzontu, gdzie wychodziła droga w stronę morza.

Czy był to cień późno zapadającego letniego zmierzchu czy też omyłka moich starych oczu?

Bo nie spostrzegłam kiedy się pojawił.

Dopiero okrzyki w najdalszej części obozu dały nam znać o jego obecności.

zwykły posłaniec, ale wywiadowca z Calais.

Stanisław Grzybowski, op.

cii.

BELLONA

- Parma nie przyplynie!

- oznajmił zdyszany od powiechu.

- Zrezygnował, rozpuścił ludzi i sam odpłynął do (Hiszpanii)!

- Chwała Bogu!

Bogu niech będą dzięki!

"„ I chwała Jej Królewskiej Mości!

Niech Bóg błogosławi rolę!

- Królowa!

,- Królowa!

- Królowa!

[ ponad okrzykami rozradowanego tłumu w uszach dobiegł mi cichy głos: "Ja tego dokonałam, ja, Elżbieta, Iżbieta królowa!

" Och, jakże cudownie to brzmiało!

I. Tamtego wieczoru jedliśmy wieczerzę w namiocie. Robiąc się pieczonym prosięciem i wyborną wołowiną, kiedy w kręgu łagodnego światła świec raz po raz noszono czerwonym winem toasty za moje zdrowie, miałam się szczęśliwa jak nigdy, czułam się królową.

Mówiliśmy sobie, że zagrożenie dla Anglii jeszcze tak do 5ca nie minęło.

Wciąż mogło się zdarzyć, że nagle izymy to przerażające wołanie: "Na koń!

Na koń!

panie nadchodzą!

" Ale nie wierzyliśmy, że to się może W sercach mieliśmy zwycięstwo, napawaliśmy się i syciliśmy do pełna.

Gdybym wtedy mogła choć na rękę zatrzymać czas, powstrzymać w ruchu naszą planetę, miłabym to...

bo tamtej nocy dotknęłam, dotknęliśmy, boś nieuchwytnego...

Dolać jeszcze, milordzie?

testem odmowy Robin odprawił służę.

Spojrzałam na k talerz, gdzie jedzenie pozostało prawie nietknięte.

Nic nie jesz?

Najdroższa milady, zostawiam to tobie i młodemu!

imiechnął się do Essexu.

- Nie jestem głodny.

Nadal nie czujesz się dobrze?

- zaniepokoiłam się.

ostałeś te lekarstwa, które ci posłałam?

I Owszem, pani, i okazały się wielce pomocne na moje - Bezwiednie pogładził się po zębach.

- A skoro nam już nie zagraża, pomyślałem o wezwaniu tego .

JA, ELŻBIETA

Żyda, który wykurował Walsinghama z żółtaczki, tego Portugalczyka, doktora Lopeza, żeby zasięgnąć jego opinii.

A potem będę błagał o twe łaskawe pozwolenie, bym mógł pojechać na północ, zażywać wód ze źródła w Buxton!

- były niezawodne w czasach rzymskich, więc pewnie i teraz mnie wyleczą.

- I nie będziesz musiał długo czekać, sir, jestem pewien!

- włączył się Essex, ożywiony młodością i winem.

- Bo założę się, że Hiszpanie zmykają jak niepyszni!

Farma nie pokaże się więcej u naszych brzegów.

Zwycięstwo nał do nas!

Wygraliśmy!

Wymieniliśmy z Robinem spojrzenia - ci młodzi, nie ich Bóg ma w opiece!

Ale mój młody lord miał rację Powoli z pośpiesznych doniesień i obszernych depesz, słów i listów, zapisków i ostatnich wyznań, z przysięg i westchnień, łez i modlitw, śmiertelnych krzyków i przekleństw wyłaniała się prawdziwa historia.

Zwyciężyliśmy.

Pokonaliśmy armię Beliala, zepchnęliśmy możnych świata z piedestału.

Pogrzebiona flota Hiszpanii odpłynęła; okręty nie miały odwagi spotykać się na morzu, przystawały nawet, by podzielić się bronią i prowiantem. W śmiertelnym strachu każdy działał na własną rękę, ten pierwszy, ten lepszy.

Niektórzy zaginęli na morzu law wokół Szkocji, innych fala wyrzuciła na brzeg Irlandii, fale miejscowe dzikusy rozprawiły się z nimi szarpiąc na sznurkach, którzy opłynawszy Anglię wydostali się szczęśliwie w otwarte wody, wielu, wycieńczonych walką i głodem, wpadło w ręce korsarzy i zostało sprzedanych na galery, gdzie błądzą do dziś cierpiąc niewolę.

Z wielkiej armii, jaka dumnie opuściła Hiszpanię, do domu wróciło niespełna tysiąc rozbitków

Taki był wyrok Boski, taka jego zemsta: dla nich ś:

i niesława, i bicz Bożego gniewu.

Dla nas: ulga i radość.

Kiedy nadeszła wiadomość;

ma już naszych wrogów, zarządziłam dziękczynne na

350

BELLONA

stwo i sama wybrałam tekst.

Arcybiskup Whitgift, którego nazywałam moim małym czarnym małżonkiem, zaczął:

- Nasza wielka i potężna królowa Elżbieta jest jak biblijna Debora, która powstała triumfalnie spośród plemienników Izraela, by śpiewać pieśń radości:

"Błogosławcie Pana dla pomsty uczynionej w Izraelu.

Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta, ja, ja Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu Bogu Naszemu.

Powstań, Deboro, powstań, powstań, a zaśpiewaj pieśń:

Teraz panować będzie potłoczony nad możnymi z ludu;

Pan dopomógł mi panować nad mocarzami.

Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi.

Panie, a ci, którzy ciebie miłują, niech będą jako słońce, gdy wschodzi w mocy swojej."

1 - A zgodnie ze słowami Debory - zauważył Burghley, kiedy świt zastał nas nad pucharami wina mnie, jego, młodego Roberta - jego syna, Robina i Walsinghama, jako że żadne z nas nie szukało tej nocy spoczynku - wielkiej terorkini Debory, jak pamiętasz, droga miłado, Izrael eieszyl się pokojem przez czterdzieści lat...

I Roześmiałam się.

1: Dla Anglii...

pozwól mi przepowiedzieć...

pokój, pokój szczęście przez czterysta i czterdzieści lat!

Wznieśliśmy za to toast, zażądaliśmy więcej wina; było lam wesoło i lekko na duchu.

Ijednak kiedy mówiłam, jakiś inny cichy głos odzywał t w mym sercu.

Niechby rządy Boże trwały w tym kraju i przez wiele lięcy lat, ludzie wciąż będą mówili,  
godzina naszego amfu nie pójdzie w zapomnienie.

Po wieki wieków zyscy, którzy nazywają tę wyspę swoim domem, będą dumą wspominać, jak mata  
Anglia pokonała wielką ladę, rozganiając ją na cztery wiatry!

Księga Sędziów, 5, 2-31 .



Epilog księgi czwartej

N on nobis.

Domino...

Nie nam, nasz Panie, stworzeniu podłemu, ale sławę imieniowi swemu!

Nie nam przewidywać przyszłość, widzieć ciemną ] przecinającą bezcenną nić życia nawet w chwili naj\ miłości, radości i dziękczynienia.

Skąd miałam wiedzieć?

Nie powiedziałam mu do widzenia, kochany, nie nałam się z nim.

Przed wyjazdem przyszedł ucałować mi ręce; w i jak zawsze miał miłość i smutek.

- Kiedy wrócisz?

- spytałam niespokojnie.

- Będzi potrzebny przed następną sesją parlamentu...

te nic łotry z prowincji z pewnością będą się sprzeciwiać subsydiom na obronę...

no i jest jeszcze sprawa Irla

Przytrzymał moją dłoń dłużej, niż pozwalała etyl

- Pani, zawsze będzie sprawa Irlandii, bo obec zapomniany przez Boga kraj znajduje się w takim staniej Bóg...

albo jakiś młody ziemski bohater może go i

Odwrócił głowę ku drzwiom, gdzie jego słuł z ciężkim podróżnym płaszczem; był dopiero i utrzymywała się słoneczna pogoda, lecz on wrażenie zziębniętego.

- Opiekuj się Jej Królewską Mością, chłopcze - Essex stojącego u mego boku, wymierzając zań kuksańca w jego modny, obficie watowany sz -brązowy rękaw.

- Jeśli mogę z ufnością pow najświętsze zadanie tak nieopierzonemu młodzikd

- Psalm 115, przeł.

Jan Kochanowski, w: Dzieła Polsku Warszawa 1967.

352

BELLONA

cz jasna młody lord zmarszczył się gniewnie na lopca" i "młodzika", a pożegnanie Robina zakończyło śmiechem z protestów Essex.

Czy wiedział już wtedy?

[jestem pewna, że wiedział.

o odchodząc podniósł moją dłoń do ust i rzekł:

Zostawiam cię z miłością młodego lorda...

i Anglii.

naj, moja królowo, moja najdroższa...

ju odwracając się wyszeptał, czy też może mi się tylko śniło:

Żegnaj...

moja miłości?

bwinnam go była odprowadzić do konia, przytrzymać strzemię, kiedy wsiadał, przyjąć ostatni pocałunek już iedzącego w siodle, jak bywało dawniej.

fle mój płomiennie odziany młody lord zarządził:

I. Wasza Królewską Mość, tańce!

-1 ruszyliśmy w galiar nawet nie patrzyłam, jak Robin odchodzi do drzwi.

tem przyszedł list, pod koniec sierpnia...

och, jakże ; okłamywał pisząc słowa pociechy.

siqż zażywam otrzymane od Ciebie lekarstwa i stwierdzam, aja lepiej niż wszelkie inne środki.

Ale piszę po to, by się wć, jak się miewa moja Łaskawa Pani, której zdrowie w są mi najcenniejsze na świecie...

nęłam list z uśmiechem...

i gdzieś go odłożyłam.

n odpisać następnego dnia...

albo jeszcze następnego...

(wcześniej stanął przede mną drżący młody człowiek, i przerażony tym, co miał mi do przekazania. bin...

nie, nawet teraz nie potrafię powiedzieć tego bez zry i gniewu...

Tak, gniewu, bo gdyby mi powiedział ; o stanie swego zdrowia, posłałabym mu moich lekarzy. ; przynajmniej posłałabym pierwszemu człowiekowi i królestwie odpowiednią liczbę służby i opiekunek, n...

i tak, szlachetnie urodzonych kobiet nauczonych Igę umierającemu.

Mało się tak, że umierał w prawie całkowitym liu, dogładany przez jednego czy dwóch prostaków,

353 .

JA, ELŻBIETA

którzy nie uciekli przed jego gorączką w obawie że Miał przy sobie irlandzkiego pisarza Spensera, który pe funkcję jego sekretarza, i tenże Edmund był jednym z nielicznych opłakujących jego odejście.

Cata jego wielkość ulotniła - napisał.

Piękne słowa, piękne słowa!

Ale kiedy milord się ulat płonął w gorączce, płakał trzymając się za bok, kto był ] nim?

Tak samo jak wówczas, gdy zachorował w Wanstea tym, jak się dowiedziałam o jego małżeństwie z tą wilc nie zajmował się nim nikt poza starymi wiejskimi pacholkami, i teraz nie było nikogo, kto by jego cierpieniem, pocałował go na pożegnanie i z mił zamknął mu oczy.

I nikt nie nosił po nim żałoby.

Najmniej Letycja, bo ona, jego żona, ta wilczyca, pirzyca i wiedźma, jeszcze dobrze go nie okryła cału i nie złożyła do trumny, a już ponownie wyszła za mąż

Tak, dania przygotowane na stypę znalazły się na W nych stołach!

Ta nienasycona rozpustnica wyszła zai dzieńca, który mógłby być jej synem...

w istocie był m szym przyjacielem jej syna.

Wyszła za młodego Bl Christophera Blounta, który pojedynkował się o mnie i nieju z lordem Essexem, a potem poddał się jej uroi

Cóż, nie upała się na swym oszukańczym małż z Robinem!

Zabrałam jej wszystkie jego posiadłości bałam ją ze wszystkich dziesięcin, wszystkich wypędziłam ją z Kenilswonh, które sama objęłam danie, wydarłam jej każdego pensa, jakiego mi byts

Polowałam na nią jak na wilczycę i nie miałam lit

Zostawił mi wszystko...

tak jak powinien, bo co miał, należało do mnie, wszystko to ja mu kie Zostawił mi też jedną rzecz, którą sam kupił i swoje dziedzictwo dla mnie; jego ostatni podam

Perły.

Perły symbolizujące dziewictwo, księżyc, Dianę dziewczic, perły - łzy natury przelewane z żalu nad i

Potrójny sznur sześciuset pereł, najwspania

354

BELLONA

Urwiecie, z diamentowym wisiosem - oznaką majestatu szmaragdami mówiącymi o zazdrosnej miłości.

Ale to wszystko przyszło później.

Wówczas nic nie mogłam zrobić.

Zupełnie nic.

marł w dniu moich urodzin.

i Co Bóg próbował mi przez to dać do zrozumienia?

!; Czy umarł szepcząc o mnie, wzywając mnie, płacząc za ą?

Ten mamroczący głupiec, wiejski idiota, który przysł wiadomość, nie potrafił mi tego powiedzieć.

On umarł, milady.

Wiem tylko tyle.

On umarł.

ostawcie mnie.

f Nie odchodziłam od zmysłów, nie krzyczałam.

Sieałam w milczeniu, dopóki wszysy mnie nie opuścili,

zawszy od madame Parry po paziów, a potem zamknęł drzwi komnaty na zasuwę.

Byłam bardzo spokojna.

fegnaj, miłości.

la stole leżał jego list, ten o lekarstwach i o stanie

via. Ostrożnie podpisałam: Jego ostatni list", i zwiąi wstążką.

Potem usiadłam i czekałam.

ekałam, aż o minie.

ekałam i czekałam.

ie czekałam sama.

Słyszałam jego głos, był ze mną cały t.

Rozmawialiśmy ó wielu rzeczach.

Ale przede wszystkim liłam mu wyrzuty, że się zaniedbał, że zaniedbał mnie!

It możesz mnie tak zostawiać, pytałam go z płaczem.

nożesz mnie opuszczać?

ni, pani, odpowiadał tym swoim słodkim głosem,

i moja miłości, nigdy cię nie opuszczę.

ce wschodziło i zachodziło, a ja się nie ruszałam.

Noc ła i kończyła się świtem, a ja trochę wędrowałam, ni i po mojej komnacie, ale zawsze wracałam do BO krzesła i do naszej rozmowy.

JA, ELŻBIETA

Chwilami zdawało mi się, że słyszę własny głos nuć melodie, które kiedyś razem śpiewaliśmy.

Moi ludzie cz przychodzili pod drzwi, mówili do mnie, dobijali się wołaj(

- Wasza Królewska Mość, jesteś tam?

Jesteś w środka Głupcy - a gdzież indziej mogłabym być?

Chyba że w grobie, w towarzystwie milorda.

Tam wre cię bylibyśmy sami, tam moglibyśmy się obejmować tak, j tamtego dnia, kiedy zdarzył się cud, tamtego dnia w i Och, milordzie, milordzie...

Mój nowy młody lord także przyszedł, ale jego brzmiał dziwnie szorstko i pusto przez dębowe dl czyniony przezeń rumor dudnił mi w uszach; nie słyszą go.

Wkrótce odszedł.

W końcu odezwał się Burghley, spokojny jak zawsa

- Pani, mam nadzieję, że dobrze się czujesz.

Pr odsuń się od drzwi, bo będziemy wchodzić.

Bum! Bum!

Bum!

Huk był wielki jak przy końcu świata.

Bum, bum, bum.

Bum, bum...

Nie wiem, jak długo się trudzili.

Ale wreszcie cza twardszy niż żelazo, poddał się, kiedy wyważyli drzwi, l otwór siłą impetu wpadli czterej masywni dworscy od ni, spoceni i zdyszani, przerażeni, jakbym na ich miała powiedzieć:

"Skrócić ich o głowę!

Do Tower z l

Był tam i Burghley; przechodząc przez dzif drzwiach zebrał w rękę poły togi, jakby spacerował własnym ogrodzie.

- Dzień dobry ci, najdroższa pani - powitał mi bodnym tonem.

- Mam nadzieję, że nic ci się przez ostatnich kilka dni.

Za nim weszli jego syn Robert, Walsingham, Ha moi kuzyni Knollys i Hunsdon, starannie omijają ostre jak sztylety, i skłonili się przede mną.

Burghl dłonią.

Ukazały się Radcliffe i Bess Throckmorte i Warwick wraz ze służbą.

- Spójrz, pani, są tu wszystkie twoje damy,

BELLONA

ygotować na spotkanie z poddanymi - ciągnął Burghley l-niezmaconym spokojem.

- Domagają się twojego widoku, lica się cieszyć razem z tobą.

Świętujemy nasz triumf, r opactwie i w katedrze Świętego Pawła odbywają się tójcalne nabożeństwa, a ambasadorowie Francji, Włoch, abaudii i Wenecji, Austrii i Polski ustawiają się w kolejce od gterech dni, żeby złożyć u twych stóp listy uwierzytelniające.

Występując nieco do przodu na swych nienaturalnie obnych stopach Robert Cecil podjął mowę:

" Bo teraz jesteś królową świata, pani, i cały świat Bgnie twej rady i poparcia.

Spójrz tylko.

Wasza Królewska iskawość.

- Otworzył ciężką skórzaną sakwę na dokumeni pokazał mi zawartość.

Były tam nakazy, jedne przypietowane, inne nie, dekrety i nadania, przemówienia ane na pergaminie.

Wszystko czekało na mnie.

Potrzebujemy tu twojego podpisu, tam twojego zdania...

(czywiście, że mnie przechytrzyli.

o trzydziestu latach służby Burghley wiedział, jak mnie gejsć.

ycie potoczyło się dalej.

L ja powróciłam do życia.

Rozebrano mnie, umyto, odziano owo, włożono mi nową perukę, wystrojono w ognisty atlas, tenty i perły, tak że wyglądałam jak uosobienie zwycięż, błyszczałam niczym słońce w całej okazałości.

Mój lud ptował fajerwerkami i toastami, balladami i dzwonami zmiewającymi w całym mieście.

Przez trzy dni odbywały irnieje i walki kogutów, szczucie psów na niedźwiedzia, i i swawole, a każdego dnia Armada była pokonywana po zięcia razy ku wielkiej uciesze wszystkich.

; nigdy przy nikim nie wymówiłam jego imienia.

; sama do siebie mówiłam to, co chciałam.

laj, moja miłości.

Tu kończy się księga czwarta - LIBER QUARTUS - historii mojego życia .

KSIĘGA PIĄTA I OSTATNIA - LIBER OUINTUS - HISTORII MOJEGO ŻYCIA  
Gloriana

wyciężyliśmy Armadę, najpotężniejszego przeciwnika,  
(jakiego widział świat.

My, Anglicy, i ja, Elżbieta,  
bieta-królowa.

Stałam się żywą legendą, cudem świata, uosobieniem iecości, wzorem władczyni.  
Zważywszy na to, że byłam (ecież istotą omylną - a Bóg mi świadkiem, bardziej niż idykolwiek  
dotąd czułam się uwięziona w swej doczesnej arłoce - uwikłaną w sprawy wielkiej polityki, i  
rozpaczde poszukującą możliwości zasilenia państwowego skarb niełatwo przychodziło mi  
pełnienie roli ziemskiej

ini.

(smaliliśmy brodę królowi Hiszpanii, złapaliśmy go za  
/wymierzyliśmy siarczyste policzki, ściągaliśmy spodobażyliśmy jego tyłek przed całym  
światem i wylostaliśmy tak zapamiętane, że przez całą resztę życia nie Izie mógł siedzieć spokojnie.

Był to wielki, wspaniały triumf, o którym usłyszał cały iat.

Lecz nie mogliśmy przecież spocząć na laurach, ajając się słodkim smakiem zwycięstwa.

Musieliliśmy iść przód.

Musiałam ja, musiała cała Anglia, teraz i zawsze, aż i natychmiast.

Feraz?

To niemożliwe.

A jednak konieczne.

I wtedy pojawił się pan mego serca.

Dopóki musieliśmy zmagać się z hiszpańską nawałą naszych brzegów i z misjonarzami z Douai,  
wrogami, ch należało poskromić, co czyniliśmy niezmordowanie

361 .



JA, ELŻBIETA

w latach osiemdziesiątych, pozostawałam odporna na st Kupidyna.

Ale teraz...

Dla niego, dla mojego młodego lorda...

Mieć dostęp wszędzie tam, gdzie inni nie są w st  
utorować sobie drogi pieniędzmi i kosztownościami,;

niemal w każdej chwili przebywać w moim towarzystwie tak, nawet w prywatnej komnacie,  
móc szeptać mi do i cieszyć się bliskością tronu, o jaką walczyli mężc;  
mojego życia, a teraz, w godzinie bezprecedensu triumfu, móc prosić o udziały w jednej z  
kopalń a skich...

czyż człowiek cieszący się takimi przywilejami powinien uważać się za szczególnie hojnie obdar  
przez los?

Czy nie uważacie, że miał pełne prawo uznać się za ii wręcz półboską, skoro taką na pewno  
był w moich oc;

Kiedy go pokochałam, byłam już postacią legend wręcz baśniową, jednak wciąż  
pozostawałam osiłą, a raczej architektem współczesnego świata, obecną i prą królową.

Niełatwo byłoby znaleźć w Anglii duszę, pamiętałaby czasy, kiedy to nie ja zasiadałam na troni

Poza wszystkim byłam przecież kobietą, jaką tn znaleźć choćby i ze świecą; bogata i  
otoczona nini władzy, żyłam ludzkimi pragnieniami i rozkoszą ich niania, pośród burz i cierpień;  
emanowałam niepoptan aurą królewskości zarówno w tańcu, jak i podczas kc jazdy, w chwilach  
radosnego śmiechu nad darami płaczu w poczuciu smutku i utraty, a nawet wtedy," rozmarzona  
zaglądałam w oczy ukochanego.

Jakież więc mogło mieć znaczenie, że liczyłam a pięćdziesiąt kilka wiosen, a on był  
młodszy!

Czego też mężczyzna, ba, niezliczeni młodzi mężczyźni nie by gotowi oddać za możliwość  
cieszenia się taką bliskością, słodką intymnością spacerów i rozmów, jakie odbywaliś gdy  
rozkwitała nasza miłość?

362

GLORIANA

, miłości, moja miłości...

tak, teraz mogę to powiedzieć,

; ukochanie, mój ukochany...

Liedy cię pokochałam, milordzie, moja miłości, byłam oba niezwykłą, utalentowaną,  
wspaniałą i, co najważniejsi urodziwą, w twoich i swych własnych oczach.

rA Iy?

Pti stawałeś się bardziej hardy, pewniejszy siebie, odważniejszy...

rumieniący się chłopiec ustąpił liejsca zuchwałemu, silnemu mężczyźnie, z najwyższym ludem  
skrywającemu swą gwałtowność pod koronkami aksamitem...

IA ja?

Och, dlaczego musiałam być starsza, a w dodatku kobą spokrewnioną?

(Byłeś wysokim, upartym mężczyzną o rudej brodzie, tóra wydawała się płonąć ze złości,  
gdy coś układało się e po twojej myśli.

i Przerażało mnie to, przyprawiało o gniew, o męki...

lecz B tych wszystkich latach życia wśród pochlebców, muszę wyznać, przede wszystkim mnie  
podniecało.

i Byłeś tak podobny do mego ojca...

I Tak jak i ja.

Ponieważ ja również nic nie potrafiłam loradzić na to, że kochałam i pragnęłam...

przede wszyscy pragnęłam ciągle obdarowywać moich ukochanych.

I eraz już byłam pewna, że kochałam lorda Essexą tak, jak mój ojciec kochał moją matkę.  
A jako mężczyzna,

wy mierzył swoją wartość wagą kufców z kosztownościami, Henryk wyrażał swą miłość poprzez cenne podarunki.

Dawał - tak jak i ja - złote i srebrne łańcuchy, rubinowe erca i szmaragdowe pontaliki dla przyozdobienia jej zielonych atlasowych sukni, które lubił najbardziej, gdyż przyrodziły mu na myśl ów dzień, kiedy z ukrycia obserwował, jak wracała z obchodów święta wiosny.

I, podobnie jak królowa, musiała być otoczona przedmiotami wykonanymi specjalnie dla niej, poczynając od Jasnych łuków i strzał z misternie zdobionego srebra, po rtasny ogromny zegar z literami "H" i "A" wyrytymi na

JA, ELŻBIETA

bliźniaczo podobnych wahadłach.

Wieczorami, stąpając po miękkich jedwabnych kobiercach, spoglądała na fran cuskie arrasy na ścianach sypialni, przedstawiające sceny miłosne, na miękko wymoszczone delikatnym puchem łoża okoloną suto marszczonymi draperiami, na śnie-1 żnobiałą pościel.

Któregoś dnia wszedł do jej apartamentów i obwieścił: j

- Mam dla ciebie podarunek, najmiłsza, cenniejs i piękniejszy niż wszystkie ofiarowane ci do tej pory.

- Piękniejszy niż te wszystkie podarunki?

Anna przybrała dumną postawę.

Na sznurze per który oplatał jej szyję i tworząc pętlę spływał aż talie, zawieszona była litera "B" jak "Boleyn" ze szc rego złota, ozdobiona trzema dużymi podwieszona perłami - dostała ten prezent od Henryka tego sam dnia rano.

- Dużo piękniejszy, najdroższa - zapewnił ją solenna Podbiegła do niego, przeszukała mu kieszenie, wyg sakiewkę i wyróciła ją na drugą stronę, starała otworzyć jego dłonie, zaciśnięte w żartobliwym gdi - wszystko na próżno.

Widząc, że towarzyszący Henryfa dworzanie przypatrują im się uważnie, zakrywając dłos twarze, by ukryć malujące się na nich rozbawienie, buchnęła złością:

- Drwiesz sobie ze mnie, mój panie!

Henryk zaklaskał w dłonie.

Do niewielkiej koń uroczystości wkroczyli przewodniczący i niższy rangą czł Kolegium Heraldycznego, otoczeni aurą niewymus; elegancji.

Kłękawszy u stóp Anny, wręczyli jej ogr zwój pergaminu, ozdobiony kokardami i szkarłat królewskimi pieczęciami.

Na dany przez króla znak wsz uklękli.

Drżąc na całym ciele, również Anna opadł kolana.

- Pani, nie musisz klękać - oznajmił Henryk, pomaj jej wstać - jesteś teraz markizą

Pembroke, drugą osobl cią po królu w całym państwie...

i przysługują ci zwi) z tym przywileje.

364

GLORIANA

Czymże jest miłość bez władzy lub władza bez miłości

- miłość, którą można się dzielić, władza, którą można się dzielić - dawać, ofiarowywać?

...

Nie mogłam uhonorować milorda tytułami, ponieważ jego tytuł hrabiowski odziedziczony po ojcu był jednym z najświetniejszych, co więcej, jako Devereux miał w sobie krew wszystkich naszych najznamienitszych rodów.

Mogłam jednak przyozdobić ten i tak już piękny kwiat wielo rakimi zaszczytami.

Mogłam też zapewnić mu dostatnie życie, przyznać rozmaite monopole, jak w przypadku słod kich win, dzięki którym udało mu się zgromadzić niezłą fortunę, a ponadto, co miałoby dlań o wiele większą wartość, mogłam dać mu szansę zabłyśnięcia w gronie głów państwa, gdzie jaśniałby jak gwiazda, jak król pośród ludu, jak ; młody bóg.

g Najbardziej jednak pragnęłam zapewnić mu nie prestiż, lecz coś dalece bardziej konkretnego, nie blask chwały, ylko rzeczywisty strój, by mógł się z nim obnosić, wręcz yeń wrastać, jako że naprawdę był tym, za kogo uchodził

gwiazdą, królem i bogiem w jednej osobie.

Chciałam, by osiągnął mistrzostwo, najwyższą sztukę panowania nad oba i innymi - tak jak zapanował nade mną.

r Chciałam mu to zapewnić - bez konieczności okupienia lego czymkolwiek, nie oczekując jakiegokolwiek rewanzu.

onieważ kochałam go tak, jak nie dane mi było kochać tgdz dotąd.

Och, kochałam Robina, dobrze o tym wiecie.

F kochałam też poczciwego, wiernego Hattona, który był k wysoki, a tańczył jak ucieleśnienie radości.

Kochałam ż Raleigha za niepokojące spojrzenie lazurowych oczu lcięty dowcip, lecz nigdy nie pragnęłam żadnego z nich tk jak milorda.

fByła to jednak miłość skazana na zagładę.

Od początku edziałam, że kocham go miłością, jaką on nigdy nie lizie w stanie mnie pokochać.

Kochałam go jak mężczyz podczas gdy on kochał mnie jak swoją królową, patronkę rodło swych bogactw, jak starą pannę, która od dawna zna, co to miłość, nigdy jak kobietę.

365 .

## JA. ELŻBIETA

Tak, poorana zmarszczkami twarz i zwiędłe piersi, pofałdowany brzuch i uda obwisłe jak bydłęce podgardle ni byty w stanie wzbudzić wrzenia w młodych łędźwiach Tymczasem we mnie płonęły aż dwa źródła ognia, ponieważ wijąc się w płomieniach miłości byłam też trawiona ognisnymi jezorami wstydu spowodowanego potwornymi, mającymi końca mękami, jakie sprawiały mi moje pragnienie pożądaniem myśli.

- Proszę postawić na mnie.

Wasza Łaskawość!

Kiedy widziałam go grającego w tenisa, z wysoko winiętymi rękawami, tak, że było widać jego złota ramiona, w koszuli rozpiętej aż po pas, spod której wylili się muskularny tors przywodzący na myśl rzeźbionego w marmurze herosa, brązowe brodawki piersi, owłosienie w dole brzucha...

- Co na to Wasza Królewska Mość?

Ach, te chwile, kiedy towarzyszył mi na podium w czasie audyencji, kiedy pochylał ku mnie swą wysoką, szlachecką postać, by wysłuchać szeptu władczyni, aż jego błyszczące kasztanowe włosy delikatnie muskały mój policzek, przyprawiając mnie o drżenie...

Kiedy tak klęczał u moich stóp, z uśmiechem na i diabelskimi iskierkami w oczach, gdy jego piękna męska twarz znajdowała się tak blisko mojej, że cytrusowy zapach jego pachnideł, silny aromat porządku jego dłoń spoczywała tuż obok mojej na oparciu i wystarczyło nieznacznie przesunąć rękę, by pogłaskać szlachetną płaszczyznę policzka...

ach, być tak blisko i móc zapomnieć się w tym cieple, w tym męskim zapachu nie móc dotknąć wnętrza tej opalonej dłoni inaczej tylko jednym palcem, nie móc gładzić policzka, ująć kształtnej głowy w obie dłonie, by obsypać ją pocałunkami po czym upajać się rozkoszą płynącą z pięknie wykrojonego warg, spijając z nich słodycz wraz z duszą, aż do zatracenia

Nie móc zrobić tego - choćby jednej z tych rzeczy - chociaż dniami i nocami moja miłość i cierpienie ci gwałtownie popychały mnie do tego - czy dziwiacie się!

366

## GLORIANA

bywałam rozdrażniona i opryskliwa, czasem płaczliwa, kiedy indziej znów mściwa, że serdecznie nienawidziłam swoich humorów i huśtawek nastrojów, a jeszcze bardziej tego, że podlegałam im jak dziecko albo jak osoba niespełna rozumu?

...

Jak przekorny jest Bóg!

Teraz, kiedy wreszcie mogłam mieć kochankę, kiedy wiedziałam - comiesięczne niemoce nie występowały już u mnie od ponad roku - że nie grozi mi zajście w ciążę, że nie okryję się hańbą ni niesławą, kiedy cały świat z wyjątkiem króla Hiszpanii podziwiał mnie i cenił tak, że gotów byłby wybaczyć mi wszystko - teraz, kiedy mogłam mieć każdego mężczyznę, każdego władcę, nieprzypadkowo zakochałam się w chłopcu, który o tym nie wiedział, nie domyślał się tego, nawet kiedy zdawałam się krzyknąć mu prosto w twarz: "Kochaj mnie, błagam!

Kochaj i weź mnie!

Posiądź mnie tak gwałtownie i jak świniopas dziewczynę od krów, aż świat dookoła mnie zawiruje, aż oczy wyjdą mi z orbit i będę rozpaczliwie walczyć o złapanie tchu, aż zacznę błagać o zmiłowanie...

wijąc się i dławiąc, wrząc, umierając..."

[ Lecz nigdy tego nie dostrzegając, nie słysząc, ponieważ ja widziałam jedynie to, co zawsze, od naszego pierwszego spotkania, kiedy to jako dziewięcioletni chłopiec odwrócił ode mnie twarz ze wstrętem, nie chcąc, bym go pocałowała, (i nie chcąc, bym pocałowała go królowa - właśnie dlatego, że widział to, co widział.

A widział pomarszczoną starszą kobietę o jaszczurczej varzy, wymalowanej tak, że kiedy się uśmiechała, ze Anięte warstwy środków upiększających pękały na niej i jak stara glina.

Nie mogłam błagać go o miłość, nie byłam też w stanie ją sterować.

Nie mogłam zmusić go do pokochania mnie i kobiety, skoro nie patrzył na mnie tak jak

mężczyzna.

ięc postanowiłam brać to, co mogłam otrzymać, cieszyć ię tym, co mi oferowano.

A jednocześnie usychałam z żalu B tym, czego nie mogłam i nigdy już nie miałam dostać.

Zamarzam, płonę...

367 .

JA, ELŻBIETA

Gdyby pocałował mnie choć raz, gdyby choć raz dotknął, mej piersi, chwycił ją zębami, gdyby położył się przy mnie, rozebrał i podziwiał moją nagość - ten jeden, jedyny raz...

\n  
Lecz nigdy tego nie zrobił - a co gorsza, było to dlań zapewne tak dalece niewyobrażalne, że w ogóle nie przyszło mu to do głowy.

A ja nie mogłam przestać o tym myśleć, choć powinna być głowę zaprzątniętą tyloma innymi sprawami...

Ukarat go przez wygnanie i przegnał gwałtownym swym tchnieniem.  
adny, nieprawdaż?

i Co ma znaczyć to "nieprawdaż"?

Sama postanowiłam, ; taki ma być medal wybity w Królewskiej Mennicy dla ?  
amiętnienia zwycięstwa nad Armadą!

Podobał się podnym.

Podobał się i mnie.

I wcale nie miałam na myśli aypochlebiania się tobie, kiedy podejmowałam decyzję.

Enfin.

jAlora.

Dosyć!

r ojna się skończyła: teraz znowu mogła się zacząć.

"Teraz" oznaczało niemal "natychmiast"; skoro, jak

nos, zasialiśmy zęby smoka, musieliśmy być przygotona zetknięcie z nawałnicą, z erupcją hiszpańskiej lawiści.

Czy powinniśmy siedzieć z założonymi rękami ekać, aż jeszcze raz pojawi się u naszych granic, czy też Chować przenieść wojnę na terytorium wroga, zaatakować; hiszpańskie okręty w ich macierzystych portach, rzyć na wojska obwarowane we własnych murach?

Musiałam też myśleć o sukcesji - o utrzymaniu kraju

\ Księga Izajasza 27,8, w: Biblia Tysiąclecia.

369 .

JA, ELŻBIETA

silnego nie tylko w obrębie własnego terytorium, ale i poza jego granicami.

Dochodziły mnie słuchy, że młody Jakub szkocki jest wielkim molem książkowym, żeby nie powie- j dzieć, że żaden z niego wojownik...

Dobrze, że choć w połowie okazał się Tudorem.

Czy powinnam znaleźć tę drugą, waleczną połowę, by zapewnić Anglii pokój?

Mój młody lord, odurzony naszym zwycięstwem, a jesz cze bardziej zaszczytami, jakie nań spłynęły, gdy odznaczy łam go Orderem Podwiązki, przyprawiając tym samyn Raleigha o furję, optował za walką, popierał rozwiązani:

siłowe, podsycił gniew przeciw Hiszpanii.

- Nadszedł czas, żeby dać im nauczkę!

- przekony a jego czarno-złote oczy płonęły ogniem.

- Mamy przew;

i możemy z nimi zrobić, co tylko nam przyjdzie do gło

Nawet jego największy rywal przyznawał mu rację.

- Pokładaj zaufanie w swoich żołnierzach, pani, w żach oręża, w swoich szermierzach, obrońcach, a w uczonych, którzy całymi dniami przesiadują w Rai w swoich tchórzliwych pisarzach!

- błagał mnie Rai - Nadszedł czas, żeby roztrzaskać całe to hiszpac imperium na kawałki, uczynić ich królów królami i pomarańcz, jak ongiś!

Trzeba uderzać, pani!

Uderzać - jedyne wyjście!

Uderzać czy czekać?

Uderzać czy czekać?

... Lecz Burghley, znów nękany atakami podagry, t kiedy bólu nie zagłuszały już inne problemy, za zmęczone oczy, po czym, wciągnąwszy powietrze, i spokojnie doradził:

- Zalecam ostrożność...

pokojo wą czujność!

- Ostrożność?

Wielki Boże, ostrożność?

To słowo działało na milorda jak trucizna, wydawali że wręcz fizycznie nie może go strawić.

Bez ogl wygarnął Burghleyowi, co myśli o jego propozycji, i o żał go tak zapamiętała, że zmuszona byłam zakol posiedzenie.

Kilka godzin później, kiedy posłałam po l i przyszedł do mojej komnaty, wciąż kipiał gniewem.

- Madame, proszę mi wybaczyć...

ale ci starzy nui

370

GLORIANA

i głupcy...

- zaczął już od progu, okraszając swą tyradę dalszymi epitetami i przekleństwami.

Roześmiałam się, widząc jego zagniewaną twarz i gwał towny, zamaszysty krok, którym zaczął przemierzać kom natę w tę i z powrotem.

- Mówisz tak, jakbyś nie pobierał odpowiednich nauk u swego opiekuna, najmądrzejszego człowieka w całej Anglii.

Zauważyłam bezgraniczne zdumienie w jego oczach; po chwili wybuchnął:

- Któż niby miałby nim być?

Milord Burghley?

Burgh ley - mądrzejszy niż twój sekretarz stanu Walsingham czy nawet niż taki Raleigh, którego serdecznie nienawidzę?

Nie, z pewnością nie!

Mądrzejszy od swoich krewnych, braci Baconów, synów twojego lorda strażnika - Wasza



Łaskawość nie miała dotąd okazji ich poznać, jako że wciąż studiują na uniwersytecie w Cambridge - lecz zapewniam, że spędziłem wystarczająco wiele czasu w domu Burghleya, żeby nie mieć żadnych wątpliwości, że ci dwaj to najświetniejsze umysły, jakie wydała ziemia angielska!

Muszę przyznać, że zaintrygowała mnie ta jego opinia.

" - W takim razie dlaczego lord Burghley nie zarekomendował ich dotąd na stanowiska państwowe?

Na to pytanie, jak się zresztą tego domyślałam, nie potrafił udzielić odpowiedzi.

Jeżeli jednak mój nieoceniony Burghley uznał, że nie warto zwracać na nich uwagi, bez wątpienia oznaczało to, że nie nadają się do wstąpienia na tużbę państwową!

Tymczasem jego własny syn, garbaty arzeł Robert, z każdym dniem stawał się coraz bardziej ni pomocny, jak ulubiony przybór, który czyni łatwiejszym zde zadanie.

Był prawdziwą perłą - błyskotliwy, nieykle inteligentny, a przy tym w głębi duszy niezłomny ; skała; i jeśli nawet nie byłam w stanie go pokochać, to bynajmniej mogłam darzyć go bezgranicznym zaufaniem t jak jego ojca.

Iż pewnością nie dałoby się tego samego powiedzieć "mordzie Essexie.

371 .

JA, .fcjLz.o.ijL.....

- Bracia Baconowie są niesprawiedliwie traktowani i źć osądzani przez ich wuję, twojego lorda skarbnika Burgh leya!

Bóg mi świadkiem, madame, wspomnisz moje słowa przekonasz się, że doskonale będą ci służyć swymi taleii tami...

szczególnie Francis, będziesz musiała znaleźć d niego odpowiednie stanowisko!

Jako twój wierny słuęi pani, pokażę ci najlepszych twoich poddanych, udowodni ci, że się nie mylę, zobaczysz!

O, jakże kochałam tę jego zuchwałość, arogancję, z ji mówił mi, co mam robić, to uzurpowanie sobie pn do krytykowania moich ludzi i znajdowania stanowisk tych, których nazywał swoimi.

Po tak wielu latach bierania wiernopoddańczych hołdów i wysłuchiwania oj głych słówek, sławiona i wielbiona to jako Diana, to -a jako Febe, opiewana w przypoehlebnych i miaukU Strofach, "O, słodka Królowo Nocy" i tym podobi poddałam się urokowi jego naturalności - gniewne rżenia, wyraz dezaprobaty szybko skrywany pod opanowania, siła męskiej dominacji przyprawiły m przemian o zimne i gorące dreszcze, czułam, że zams płonę...

Ach, na litość boską, powściągnijcie swe język:

śmiejcie mi mówić, że musiałam dobrze wiedzieć, iż dzie mi za to zapłacić, jak każdej kobiecie, która dół wyboru męczyzny wsłuchana w głos swego słabego a nie rozsądku... królewskiego rozsądku...

Już wtedy dobrze to wiedziałam.

A potem, zdecydowanie zbyt szybko, okazało się myśli o mnie.

Kompromis, ugoda!

- przypomięłam mu nieui - Zawsze należy szukać polubownego sposób wienia sprawy, na tym właśnie polega sztuka dyplc Nie popierałam planów wojny z Hiszpanią,

GLORIANA

wojny to kosztowne przedsięwzięcia, a dotkliwie brakowało mi pieniędzy.

Nie miałam jednak najmniejszego zamiaru siedzieć na tronie z założonymi rękoma i czekać, aż Hiszpanie spokojnie powrócą, by prowadzić z nami wojnę.

Tego lata i jesieni każdego wieczoru ślęczałam nad nie zliczonymi listami, doniesieniami, pilnymi raportami na temat liczby zatopionych i uznanych za zaginione okrętów hiszpańskich, a także wiadomościami o stanie tych, które znalazły bezpieczne schronienie w portach Hiszpanii.

I tak, kawałek po kawałeczku, wyłaniała się strategia.

Nie mogłam jednak zbyt długo siedzieć nad papierami w tych pierwszych dniach triumfu; nie mogłam lekceważyć p-adosnych nastrojów, jakie ogarnęły dwór i poddanych w całym kraju.

Wszyscy, poczynając od powściągliwego Surghleya i ponurego Walsinghama, po prostego słuęę ajmującego się opróżnianiem urynałów, bawili się i bieiadowali od świtu do nocy.

Ja także świętowałam zwycięs ko grając - tak, tak, oczywiście na wirginalę; mieliśmy też lale maskowe i dużo innych uciech, więcej niż dane mi było zaznać w dotychczasowym życiu.

p Muszę tu zaznaczyć, że zarówno przedstawienia, jak iktorzy prezentowali coraz wyższy poziom.

Milord Oxford lat pisarza, który zdecydowanie wyróżniał się talentem;

zywał się Lyly.

A w to właśnie Boże Narodzenie mój iezo mianowany lord szambelan, mój kuzyn Hunsdon, ybył na dwór, by mi słuęić.

Biedny Harry!

Robił się coraz grubszy i dawno już icił swoją chłopięć, tak samo zresztą jak i włosy.

;z wciąż lubił figle i dobrą zabawę.

Wasza Łaskawość, człowiek milorda Oxforda napisał Aę, którą proponuje wystawić w czasie uroczystości, to omne dziełko, lecz, jak powiada, jego własne, pocieszny rór, który mógłby uświetnić bal noworoczny...

Nadszedł Nowy Rok, noc objęła we władanie zamrażający IM, pochodnie płonęły aż po dach, a ja zasiadłam na e w sali, gdzie zgromadził się cały dwór.

I oto nadszedł zian - czy urodziwy?

- powiedziałabym raczej, że .

## JA, ELŻBIETA

cudowny, z delikatnymi policzkami świeżymi jak poranna rosa, a wąsami bardziej puszystymi niż u mojego po- j czciwego Parryego, lecz od razu byłam pewna, że to jeden z owych straconych dla rodu niewieściego, zainteresowana rozpinaniem kaftanów i spodni, a nie staników sukien,!

unoszeniem płaszczy, nie spódnic - i rozpoczęło się przeA- stawienie.

- O, Cyntio - zaintonował chłopiec, kłaniając się ;

wszystkie strony, lecz głównie ku Cyntii, jak mnie nazw, Bogini Księżycy, Królowej Nocy - ku mnie, siedzącej w świetlistej atlasowej sukni barwy kości słoniowej, z łami i diamentami, jaśniejącej niczym księżyc w Wie Sali Whitehall; moi dworzanie otaczali mnie jak gwia

- O, Cyntio, to ja, Endymion, twój ukochany Endyi którym nigdy nie podziwiał blasku jaśniejszego niż twoich oczu, piękności większej niż piękność twej tu szlachetności doskonalszej niż szlachetność twych cn

To piękna legenda ta historia Endymiona, młodzi który zakochał się w bogini księżycy i od tysiocy h nieprzespanym snem, czekając, aż bogini obdarzy go s pocałunkiem - nie uważacie?

A mając u boku mojego własnego Endymiona, kochi milorda, przechylającego się ku mnie przez oparcie t.

kiedy oglądałam przedstawienie, głośno szepczącego l ucha swoje uwagi na temat akcji, byłam jak księżyc i i wrażenie, że oto pławię się w niebiesiach.

- Czy przedstawienie podoba się Waszej Mości?

Pocziwy, obowiązkowy Hunsdon, zawsze śpię mnie zadowolić, mój gorliwy pocieszyciel. Przyi twarz w uśmiech licujący z moim zewnętrznym w uśmiech łaskawej królowej, całkiem niepodobny (i chu głupiutkiej służącej w miłosnym omdleniu, tak właśnie się czułam.

- Owszem, bardzo.

Powiedz temu Lyly, że mo3 wać...

- I wtedy, przypomniawszy sobie, jak ma pieniędzy, dokonałam natychmiastowej poprawki

374

## GLORIANA

spodziewać się, iż w odpowiednim czasie zostanie przez nas należycie wynagrodzony.

Pomarszczona twarz Hunsdona rozjaśniła się zadowo leniem.

- Madame, natychmiast zostanie o tym powiadomiony.

Składanie obietnic, budzenie nadziei nic nie kosztuje.

Zbieranie wojska, prowadzenie wojen wiąże się z wielkimi wydatkami.

Ale oni chcieli wojny!

Marzyła im się wyprawa wojenna - Raleighowi, Drakeowi, milordowi Essexowi, wszystkim moim mło, dym jastrzębiom i temu głupcowi Norrisowi - chociaż, prawdę mówiąc, trudno było uznać go za całkowicie po bawionego rozumu, skoro tak doskonale spisał się pod towództwem Robina w Niderlandach - nie, muszę powiebieć całą prawdę, wszak nie zostało mi już wiele czasu "Sir-Jean Norris, jak nazywali go Holendrzy, okazał się oją armii, prawą ręką Roberta - jako doświadczony nierz był czołowym aktorem na scenie wojny.

Nieobca i była również sztuka wojowania na morzach - inaczej zaliczyłabym go wraz z Raleighem do tej garstki ludzi, sy potajemnie ostrzegli mnie, na jakie wody okalające i wyspę mogą wpłynąć głęboko zanurzone okręty ady.

Norris był doskonale zorientowany.

takim razie dlaczego on - a także inni - zjednoczyli by nalegać na zorganizowanie nowej wojennej wy(?)

y, dlaczego dawali mi tak złe rady?

może - muszę mówić prawdę i tylko prawdę - słucha tylko milorda, który od samego początku upodobał.

to przedsięwzięcie?

Może chciałam kochać wszystko, kochał, by w ten sposób zbliżyć się do niego, skoro Bogłam go

mieć?

i nawet tak było, ja miałam za to zapłacić!

W celu ażenia floty musiałam głęboko sięgnąć do sakiewki, iac ostatnie funty i pensy, których domagali się icy wojny.

Zostałam zmuszona do zaciągnięcia

375 .

JA, ELZUIf.i

pożyczek za granicą, aż tak źle przedstawiały się spraw finansowe!  
Boże, jak cierpiałam z tego powodu!

- Powiedz mi - rozkazałam, gdy tylko Drake staną przede mną - po co to całe ryzyko?  
I jakież to zysk spodziewacie się osiągnąć tym razem?

- Wasza Królewska Mość, nie jestem w stanie powiedzieć nic ponad to, co tylekroć  
klarowaliśmy ci z sir Johnem Norrsem i hrabią Essexem - rzekł z temperamentem godnym wilka  
morskiego, nie siląc się na dworny ton - Popłyniemy do Lizbony, gdzie zgromadziły się wszyst  
szczyry, którym udało się ująć całość po klęsce Anny i unicestwimy je.  
Dzięki temu rozprawimy się ostatecznie z flotą króla Hiszpanii, a wtedy ty, pani, i cała Anglija wszyscy  
będziemy żyć sobie spokojnie i bezpiecznie,;

niekani więcej przez Hiszpanię czy Rzym, papieża i in księżyckich spiskowców!  
A skoro już będziemy w Lizbonie żeby pokonać króla Hiszpanii na innym froncie, burzmy  
Portugalczyków przeciwko Hiszpanom i pragniemy im o istnieniu ich państwa monarchy,  
zbawionego władzy don Antonia...

Don Antonio, ofiara niepokonanej żądzy Filipa, wciąż, jak powiedział mi Walsingham,  
gorąco prosił o naszą pomoc, chcąc zwrócić się przeciwko, pańskiemu uzurpatorowi...

- Tak, tak, proszę, mów dalej, słucham!

- A potem.

Wasza Królewska Mość, popłynie do Azorów, gdzie spodziewamy się zdobyć wielkie łupy hiszpańskie...

- Tak, tak, bogate łupy!

Powtarzałam te słowa zachłannie, z lubością.

Pięknego kosztowności, gotówka...

dramatycznie ich potrzeb musiałam je mieć!

Nienasycenie złotem dokuczało równie gwałtownie, co niespełniona miłość do odczuwałam je niemal  
tak boleśnie jak ból nieszczęśliwych zębów...

Moje szkatuły były puste!

Zasoby pieniężne prze;

na wojnę zostały wydane na walki z Hiszpanami.!

GLOKIANA

Złoto!

Musiałam je mieć, potrzebowaliśmy go dramatycznie, Anglija musiała...

Ja, my, Anglija?

Ja i my to jedno, byłam Angliją, a ona - mną, krajem ojczystym, krajem, któremu matkowałam,  
moim jedynym dzieckiem...

Co mówił Drake?

- ...ponieważ o tej porze roku złoto i srebro z kopalń w Peru jest przewożone do Hiszpanii...  
możemy je przechwycić, pani, jeżeli tylko wyrazisz na to zgodę, całe ładunki złota i srebra w stanie  
surowym, w sztabach, bryłkach i monetach...

a oprócz tego klejnoty i skarby, o jakich ci się nie śniło...

! Och, widywałam, a nawet byłam posiadaczką ogromnych Ikrzyżów wysadzanych  
szmaragdami, koron z diamentami, likwiarzy drolowanych rubinami, szafirami, agatami, letystami -  
były to olbrzymich rozmiarów przedmioty, laniem żarliwych protestantów w złym guście, i za akt  
awdziej wiary uchodziło połamanie ich, sprzedanie śladniejszego gatunku kamieni i ponowne  
oprawienie ajcenniejszych, ku chwale Elżbiety, Anglii, naszego Pana.

Tak!

Złoto, klejnoty i bogate łupy, taak!

! Okazały diament otoczony szafirami zdawał się mrugać mi na znak zgody, kiedy na pożegnanie  
wyciągnęłam Upięścię dłoń.

j- A więc, do dzieła, sir Francis!

I tak jak do tej pory, ?

aż im, gdzie raki zimują!

Ale ostrzegam cię, tym razem )dzi mi o coś więcej niż o osmalenie brody, o wiele, ile więcej; chcę, żeby zostali opieczeni, przypieczeni, leczeni i zwęgleni.

Niewielki wzrostem mężczyzna gwałtownie wyprostował snę, krótkie nogi, aż jego rzednąca aureola włosów rgała radośnie.

Łaskawa pani, mogę jedynie dać ci odpowiedź starego ardzisty - pozwól myśliwym wytropić zwierzynę, psom ogacza, a będziesz miała krew, będziesz miała upraktie wnętrzości, pękające i rozlewające się przed tobą, piesz miała takie hiszpanobicie, aż w końcu cała Anglia .

JA, ELŻBIETA

zakrzyknie: "Już dość, jesteśmy nasyceni, nie możemy więcej!"

"

W tym duchu wypowiadali się wszyscy z wyjątkiem Burghleya i jego syna - a przede wszystkim milord Essex.

I w końcu udało im się mnie przekonać.

Dlaczego posłuchałam mężczyzn, wszystkich mężczyzn z wyjątkiem Burghleya i małego Roberta, czemu słuchałam wszystkiego, co mówili?

Nie odpowiadajcie, nie mówcie mi, wcale nie chcę tej wiedzy.

Tak więc czyniono przygotowania do tego wielkiego przedsięwzięcia - a było ono naprawdę wielkie, je chodzi o fundusze!

Najpierw zostałam poproszona o mniej, niż więcej, tylko o pięć tysięcy funtów, a to prs kraczało już sumę, jaką byłam skłonna przeznaczyć na ten cel!

Lecz wkrótce okazało się, że z powodu wszystkiego "ale" i "jeżeli", kłamstw, sprytnych uników i zawiła wyjaśnień, złych obliczeń i sprzeniewierzenia znaczni sum wydatki wzrosły do ośmiu, a potem do dwunastu tysięcy...

więc kiedy trwało całe to zamieszanie, mój niet skooki Raleigh, wciąż niepokojąco niebieskooki, lecz solutnie już nie młodzian w porównaniu z milord Essexem, miewa napady zazdrości, nie czując się już di bohaterem chwili, panem mego serca.

- Jeśli Wasza Królewska Mość pozwoli - zwrócił si mnie oficjalnym tonem któregoś wiosennego dnia, t szarość i wilgoć za oknami wydawały się wypełniać t Salę Audiencjonalną, tak mroczno było dookoła - et bym udać się do Sherborne, do swego majątku, a p do Irlandii, gdzie inne moje posiadłości wymagają troski.

Miał również inne zmartwienia związane z wyprawą za granicę, i

- Wpadł na niedorzeczny pomysł, że Irlandczycy hodować jakieś bulwy, które jego ludzie przywieźli

378

GLORIANA

wego Świata - śmiał się głośno milord Essex.

- Widziałem te jarzyny, gotowane i pieczone - mają mączysty mięsz w brązowej skórce, a nazywają się cudacznie: "ziemniaki".

Absolutnie nie nadają się dla ludzi, nawet dla naszych zjadaczy rzepy.

Nigdy nie przyjmą się na tych wyspach!

- Hmm!

W takim razie są doskonałe dla Irlandczyków i życzę mu jak najlepiej!

Więc Raleigh odchodzi z dworu.

Wkrótce zapomniałam o całej sprawie, gdyż poruszenie za drzwiami kazało mi się domyślić, że otrzymam nowe wiadomości.

- Madame, wysłannik ze Szkocji, od króla Jakuba.

I oto stał przede mną szkocki poseł, niski, chudy, rudawy, o twarzy usianej piegami, i zaledwie otworzył usta, przypo mniałam sobie czasy, kiedy moja kuzynka Maria szkocka .

i jej emisariusze niepokoiili mnie, zadręczając stanowczymi

I żądaniemi.

Boże, cóż za akcent!

O, jakże nienawidziłam Szkotów!

Czy to prawda, że mają włosy nawet między palcami u nóg, jak mawiała moja Kasia?

Skąd mogła to riedzieć?

Co mówił?

- Mój pan i król pragnie zasięgnąć twej światłej rady, adobna pani...

Nadobna pani?

Szczerze mówiąc, byłam już wtedy dość asuszone, ale postanowiłam gładko przełknąć



komplelent...

[Zgodnie z Bożym przykazaniem król Jakub pragnie 9Jać żonę.

Jego uwagę zwróciła księżniczka duńska, młoda ona Skandenborg, córka króla Fryderyka.

Przed podeiem decyzji mój pan rad byłby poznać opinię Waszej tskawości.

iCzyżby mówił szczerze?

- zastanawiałam się nie bez sliwej satysfakcji.

W każdym razie powinien!

Powinien ać sobie moje rady, powinien gorąco mi dziękować!

iecież rozprawiając się z Armadą potwierdziliśmy jednośnie jego prawa do mojego tronu, pomimo usiłowań głupiej matki, która zamierzała przekazać tron Filipowi ańskiemu.

A to, jak teraz potoczą się sprawy, zależało

379 .

JA, ELŻBIETA

przede wszystkim od tego, jak będzie traktował mnie, swą chrzestną matkę, kuzynkę i - daleką wprawdzie, ale zawsze jednak - ciotkę!

Ukazawszy posłowi zmarszczone czoło, zwróciłam się do Burghleya i Walsinghama, stojących w pobliżu tronu.

- Pragnie poślubić córkę króla Danii?

Będziemy musieli się nad tym zastanowić.

:

Lecz, prawdę mówiąc, to małżeństwo bardzo mnie cię szyto.

Oznaczało bowiem, że Jakub, pomimo knowań Ma pomimo zakusów jego wujów - papistowskich Gwizjus okazał się niezłomnym protestantem, jako że oprócz Anj to właśnie Duńczycy zaliczali się do grona tych niewit państw, gdzie protestantyzm był religią domu panującej Duńczycy!

Na tę myśl omal się serdecznie nie roześmiała Prosił mnie o rękę, zanim jeszcze zostałam królową w czasach, kiedy mój wytrwały adorator Eryk szwe nieustannie ponawiał swe małżeńskie oferty - tak mogłam być królową Danii, panią Duńczyków...

Dałam szkockiemu posłowi znak, że może odejść.

- Muszę się nad tym zastanowić.

Jutro poznasz odpowiedź dla króla.

Istotnie, mam mu wiele do powiedzenia, pragnę udzielić mu niejednej rady.

Czy nadal nę go wasi prezbiterianie w rodzaju Knoxa?

Zarówno król, jak i ja musimy strzec się zła, jakie rozsiewa purytanie i prezbiterianie, jakkolwiek siebie nazwają, ponieważ są oni gąsienicami w naszych krajach, a żarłocznymi jak larwy Rzymu!

A co do jego małżeństwa wrócimy do tej sprawy jutro.

Wychodząc z sali, zobaczyłam Bess Throckmorton i słała ręką oczy mokre od łez.

Co też jej mogło doleć?

- Na litość boską, dziewczyno, czy już sama wzmłn o małżeństwie napęła twoje oczy łzami?

Nagle zrozumiałam.

Musiała wiązać swe nadzieje z Raleigha, a przekonawszy się, iż pozostaje tak niewzruszonym wiernym, że woli opuścić dwór, niż oglądać wschodzą gwiazdę innego mężczyzny, poczuła się ceważona.

A teraz, kiedy tyle mówiło się o różni

380

GLORIANA

żeństwach, zaniedbana przez Waltera obawiała się, że zostanie, chcąc nie chcąc, skojarzona z kimś niepożądanym, z jakąś okropną i zupełnie jej nie znaną kreaturą.

Po śmierci ojca stała się opiekunką brata, przeto osobą zdaną na jego łaskę - aż nazbyt dobrze wiedziałam, co to może dla niej oznaczać.

O, nie, dopóki jestem jej panią, żaden mężczyzna do niczego nie zmusi jej siłą!

Ujęłam jej dłoń i poklepałam w geście pocieszenia.

- Obiecuję ci, że nie zostaniesz wydana za męża wbrew swojej woli.

Możesz pozostać dziewicą i żyć tutaj ze mną aż i do wyschnięcia wszystkich mórz, nie musisz się niczego lobawiać!

Skromnie opuściła wzrok.

1 - Niech Bóg cię błogosławi, pani - powiedziała szeptem.

j; Podła kłamczucha!

Nic dziwnego, że nie śmiała spojrzeć i prosto w oczy!

Wykazałam dużą naiwność, a raczejostałam sprytnie wystawiona do wiatru!

W swej prostotaszności nie podejrzewałam niczego.

Zupełnie tak samo jak wtedy, gdy słodki milord kręcił k i w pobliżu tronu, pilnie wsłuchany w moje słowa, jakby izystkie jego myśli skupione były wokół mojej osoby, był to mnie, był ze mną,

podczas gdy przez cały ten czas o serce pozostawało obojętne, a on sam - duchem odległy t mnie o tysiące mil...

łie mogłam zadośćuczynić jego prośbie, by dołączył do prawy Drakea przeciwko Hiszpanii, to oczywiste.

Lecz sił mnie do tego, bym mu o tym powiedziała.

Bez mnie zdręczając, doprowadził do tego, że wyczałam to, niemal wepchnęłam mu do gardła:

Nie pojedziesz!

Na Przenajświętsze Ciało Chrystusa, na Jego Przenajtsze Ciało i Krew!

- kłął się; skąd mógł wiedzieć, że i to ulubione wezwanie mojego ojca?

- Błagam cię na Ekach, pani, nie rób mi tego!

Zabraniając mi walczyć, Mawiasz mnie męskości!

Dlaczego nie chcesz, żebym czynił się do jeszcze większej chwały twojej i Anglii?

JiMówisz tak, jakbyś był pewien zwycięstwa, milordzie!

381 .

JA, ELŻBIETA

- odrzekłam gniewnie.

- A może jedynie nie życzę sobi byś oplótł mnie wielkim pasmem klęsk i strat?

- L szczerze mówiąc, nie miałam na myśli pieniędzy, cho mi o jego życie...

czy choćby o chwile, kiedy mój cieszyć się jego towarzystwem.

Po czym nastał dzień, kiedy obudziłam się i cisnąc kawałkiem chleba w służącą, gdyż Bóg mi świadkiem, ów kawałek pieczywa był twardszy niż jej durny zapytałam:

- Jakież masz dziś dla mnie wieści o milordzie?

- O milordzie?

O hrabim Essex?

Deszcz wściekle tłukł o szyby, było ciemno, lecz zaw żyłam, że jej twarz stężała.

"

- A o kimże innym, ciamajdo?

Natychmiast pošlij niego!

Lecz reakcją na to były jedynie bezmyślne spojta opuszczone ramiona i kretyńskie uniki.

Kiedy przywo moje damy, żadna nie miała śmiałości odezwać się do choćby słowem.

Boże, od śmierci Kasi nie było wśród ani jednej, której mogłabym zaufać!

Płakałam, kr:

zawodziłam:

- Gdzie on jest?

Kolejny raz wiadomość musiał przekazać mi B) na jego widok zaniiosłam się szlochem.

Boże, co zrobiła bez tego człowieka, a pewnie wkrótce będę na radzić sobie bez niego...

Mimo iż był teraz otyły, ułomny i oddychał z wi trudem, jak zawsze, tak i tym razem podniósł się z by zgodnie z wymogami etykiety skłonić się uniż czym smutnym głosem obwieścił:

- Wasza Królewska Mość, milord Essex wyj

LXVI

Zachodni wietrze, zbudźże się wreszcie, Deszczykiem roztop śnieg!

O Chryste Panie!

Z miłą na sianie Tak bym znów sobie legi.

ak to...

kiedy...

wyjechał?

Stare, zmęczone oczy Burghleya były smutne jak tamten iosenny dzień.

Czy myślał wtedy o innych chwilach,

dy występował w podobnej roli dostarczyciela hiobowych

ści? Stłumił głębokie westchnienie.

Milord Essex wyjechał, pani, by dołączyć do floty...

c udział w wyprawie przeciwko Hiszpanii...

chcąc mienić blaskiem zwycięstwa ciebie, pani, i całą Anglię...

Chce zyskać sławę - zaszlochałam.

- Ja go nic nie lodzę, a już na pewno nic a nic nie obchodzi go Anglia!

;h, było aż nadto oczywiste, co o mnie myślał.

Czy wiłby mnie w ten sposób, gdyby zależało mu na mnie trochę?

Muszę przestać o nim myśleć, muszę wyleczyć

Ztej miłości - okrutnej i nie przynoszącej owoców, ze to zrobić dla zdrowia mojej duszy!

Lecz pokażcie mi wieka, który potrafi zagłuszyć szalejące serce, zapanonad niesformą miłością, skazując ją na unicestwienie.

alam go tym mocniej - jeżeli w ogóle było to możliwe

.Anonim, XV w., przel.

Stanisław Barańczak, w: Od Chaucera do Znak, Kraków.

383 .



JA, ELŻBIETA

- im mniej on kochał mnie.

Myślę, że każda kobieta dobrze wie, co mam na myśli...

- Proszę mi podać pióro i atrament, i przygotować wszystko do wyprawienia posłańca na najszybszym koniu!

Burghley zgiął się w ukłonie.

- Według życzenia Waszej Królewskiej Mości.

Pisałam list, wprost zionąc furia, ognistymi słowy na- kazywałam powrót.

Lecz okręt milorda wypłynął już wody Kanału, nie było możliwości sprowadzenia go z i wrotem.

Tygodnie wlokły się nieznośnie, czułam się i żyła jak wdowa.

Starano się mnie pocieszać; moje dwórcz z wyjątkiem wdowy Frances Sidney, robiły, co w ich mocy, by wydobyć mnie ze stanu odrętwienia.

Bie Frances, miała twarz bardziej woskową niż jej wla ojciec, jej purytańska pobożność zdecydowanie przybi na sile, a w kościele modliła się dłużej i żarliwiej pomyślność naszej floty niż najgłupsze dziewczki kuche Czemu tak się działo?

Jej pobożność była wręcz i rzana!

Będę musiała znaleźć jej męża.

Ci, którzy nigdy nie śpią spokojnym snem niewii zmęczenia, którzy skazani są na wznoszenie błaga modłów do miłosiernego Boga przez całe noce i czują się odtrąceni, nie cieszą się z nastania świtu.

Rzi się na łożu w ostatnich chwilach niespokojnej drz usłyszałam nuconą piosnkę, a właściwie niemelodyjne] dochodzące mnie zza kotar otaczających łoże.

Mówią mi, że on nic nie wart, Lecz ja znam go z innej strony, O, najlepszy, najpiękniejszy, Mój słodki, kochany Johnny...

- Kto tam?

- zawołałam; w moim głosie pobr przygana.

Komnata wypełniona była kwaśnym nocnych nieczystości, jako że posługacze nie jeszcze, by wypełnić swe obowiązki.

Przewróciłam drugi bok, czując narastające przygnębienie.

W

384

GLORIANA

dniach dokuczał mi ból zębów, który nasilał się rano, i ulgę przyniósł mi dopiero olej goździkowy, zalecony mi przez moją Radcliffe, i płukanie jamy ustnej aqua mtae, którą rekomendowała Annę Warwick.

Spomiędzy kotar wyjrzała ku mnie pyzata, rozpromieniona twarz Bess Throckmorton.

- To ja, madame...

przynoszę dobre nowiny!

Sir Walter Raleigh powrócił na dwór z wieściami z Irlandii i Ameryki, jego uprawy...

- Och, zamilcz, dziewczyno!

- burknęłam gniewnie.

- I nie bądź głupia!

On cię nie kocha, inaczej by cię nie zostawił!

Uniosła brwi w zdumieniu i przyglądała mi się okrągłymi oczami.

Poczułam nagły przypływ wściekłości.

Czyżby i miała ochotę powiedzieć mi to samo?

To przypuszczenie sprawiło, że stałam się nieprzyjemna.

- Dopatrz, by przyniesiono mi śniadanie, natychmiast...

;hleb i mocne piwo, duże!

I nie zawracaj sobie głowy sir Walterem!

On się nie ożeni, ponieważ zmuszony jest pelegnować moją przychylność, by nie mieć kłopotów ze

mi wierzycielami...

a już na pewno nie ożeni się z panną pieniędzy, bez posagu, bez ojca i bez ustosunkowanej ziny, taką jak ty!

A teraz zechciej, proszę, zasunąć te ary i pozwól mi odpocząć!

Wygodnie rozpostarta na poduszkach, na próżno usiłując nać, słyszałam jej cichutkie pochlipywania.

Wkrótce iło się okazać, że nie byty to jedyne łyzy przelane tego a w mojej komnacie.

Następnego ranka przyszedł Burghley - niech dobry 1 mu wszystko wynagrodzi - ledwie dogasły palone nocy świece, nieśmiało wyjrzało słońce, a wilgotny gielski poranek rozbrzmiał głosami strzyżyków i rudzi, synogarlic i kosów, spóźniony słowik wyśpiewywał cze swe trele w głębi lasów.

urghley zgiął się w ukłonie.

Wasza Królewska Mość, wieści od naszej floty.

Zdobyli poruna bez strat w ludziach.

A milord Essex wślawił się ykłym męstwem!

385 .

JA, ELŻBIETA

Łzy, nikomu niepotrzebne łzy...

- Wydać mu rozkaz powrotu!

Niech pozostanie w służbij wojkowej, jeżeli koniecznie musi być bohaterem, ale nieei dowie się, że może równie dobrze mi służyć będąc bliz) tronu niż Azory, Wyspy Kanaryjskie czy gdziekolwiek teraz jest...

I bliżej Anglii...

bliżej mnie...

Kolejna przepaść czasowa, pustynia w sercu, koleje długi, ciągnący się w nieskończoność okres Wielkaj Postu, y

I to poczucie, że mam coraz mniej czasu, tak nie czasu do stracenia...

W końcu powrócił, by stawić czoło mojej złości.

:

zbliżał się do drzwi, idąc szpalerem królewskich gwa tów, zauważyłam, że twarze zgromadzonych jaśniały i cią, rozszerzone z podziwu oczy wyrażały uwielbie jakby oto z wyprawy powracał sam Juliusz Cezar genialny wódz Aleksander Wielki.

Poczułam lekkie ul zazdrości - nie, raczej strachu.

A więc teraz go ko wielbili za dzielność okazaną w walce z ich najwięt wrogiem, Hiszpanią, najplugawszym z potworów.

Czyi nie zamierzał wykorzystać swej rosnącej popularności pl ciwko mnie?

Przypomniały mi się najczarniejsze kl naszej historii.

Tak właśnie postąpił uzurpator tronu l szarda II, syn Jana z Gandawy, Henry Bolingbroke; żył przychylnosc mas i pozbawił Ryszarda tronu!

ł

Boże, że też jeszcze to mogło mnie spotkać po tym zuchwale okazał mi swe nieposłuszeństwo i opuścił B wbrew wyraźnemu zakazowi.

Nie mogłam się doczel kiedy podejdzie do podium, uniosłam się z tronu, by "j szybciej go zaatakować, sprawić, by zapłacił za swój ni postępek!

Przynajmniej taki miałam zamiar...

lecz po chwili z bliska ujrzałam jego twarz, jego oczy, zapiekła ij natychmiast ustąpiła miejsca wzruszeniu, rozplnęła si

386

GLORIANA

łzach, potem w cichych szeptach; pochylałam się ku niemu, g on całował me dłonie.

O, jak cudownie było znów dotykać silnej męskiej ręki, rozkoszować się jego bliskością, zapachem pomady, mieć przed sobą jego pochyloną głowę j słyszeć półgłosem wypowiedane słowa: "Wasza Królewska MOŚĆ, to wszystko dla ciebie, zrobiłem to dla ciebie, wyłącznie dla ciebie..."

Jak to się stało, że mu uwierzyłam, dałam się omamić?

Dlaczego zarządziłam uczyty, przedstawienia, muzykę, tańce r.

po raz pierwszy od śmierci Robina - dlaczego moja łaskawość

(posunęła się aż tak daleko, że wspaniałomyślnie poleciłam mu, by zachęcił do zabawy Bess Throckmorton i Raleigha, i by atńczył z Frances Sidney, kiedy już się zmęcze, chcąc prawić tym nieszczęśliwym kobietom choć odrobinę radości?

Jak to możliwe?

ie zdziwiłabym się, gdybyście zadali mi to pytanie.

A jeśli chodzi o naszą wielką morską wyprawę, tę wojnę (Hiszpanią, która miała położyć kres naszym potyczkom, zarazem o wielką akcję korsarską, która miała przynieść ipy, jakich nigdy dotąd nie udało nam się zdobyć, to ikończyła się ona - pod każdym względem - całkowitym, w dodatku niezmiernie kosztownym fiaskiem!

(Mój kuzyn Howard nie śmiał spojrzeć mi w oczy, kiedy dawał mi sprawozdanie z wyprawy, z jego wzroku zniknęła pwna zuchwałość; jako lord admirał czuł głęboki wstyd, l głębi



jego dzielnego serca czaił się żal z powodu zmarnomej szansy, chociaż Bogiem a prawdą miał równie wielki wpływ na poczynania naszych dowódców jak ja.  
okojnym głosem ciągnął swą opowieść do chwili, w której udało mi się zapanować nad gniewem.  
- Co?

Ci głupcy natrafili na połowę hiszpańskiej floty

zytej w La Coruña i tylko dlatego, że swarzyli się ędzy sobą, pozwolili jej ujść cało?

Howard ściągnął wargi, nerwowo skubał schludną jasną

387 .

JA, ELŻBIETA

- Rozumiem, że potem, w Lizbonie, nie otrzymali mocy od Portugalczyków, bo ci nie kwapili się do powsta w imieniu don Antonia?

A jeśli chodzi o lupy - Przywieźli do kraju jedynie syfilis!

Howard poruszył się niespokojnie.

- Wasza Królewska Mość zapomina o ładunkach zbożl zdobytych w pobliżu Wysp Zielonego Przylądka.

- O niczym nie zapominam!

Ale zyski nie stanowił nawet dziesiątej części tego, co wydałam na wyposażeni floty!

Nie zamierzałam rozmawiać z Drakeem.

Moim zdani;

okrył hańbą swe imię, wstawione w dawniejszych czasa i w wojnie z Armadą, i stracił miano bohatera.

Przysięgła sobie, że nie pozwoli mu już na żadną wyprawę.

A milor Czy go złażałam?

Tak...

ale bez przekonania i udowadniaj winy.

Dlaczego wierzyłam, kiedy przekonywał mnie, że i inni ponoszą całą winę za niepowodzenie, i zapewniał, żeoJ w tym czasie walczył, ba!

że żył i oddychał tylko dla mi

Dlaczego?

Powiedział, że mnie kocha.

Zapytajcie o to kobiety, które słuchały takich rozkoszowały się nimi, syciły, czerpały z nich siłę do ż] łapczywie spijały ostatnie krople nadziei, zniewolone pr. mężczyzn niewartych ich uczuć...

!

Nie, nie wolno mi tak mówić, słowa wymykają mi spod kontroli, nie panuję nad sobą, och, nie był taki,:

nigdy...

Kochałam go!

A w takim razie musiał być wart mc uczuć, inaczej nie wzbudziłby mojego zainteresosv zainteresowania Elżbiety, Elżbiety - królowej!

-

Wielki Boże, kiedy on włóczył się po całym świecie prowadząc swoje gry wojenne i dedykując je m.

dumnie kładąc je u moich stóp jak kocur kładzie tłustej parszywego szczura, z którego wypłynęły wnętrzności -l chnące, bezużyteczne ścierwo...

388

GLORIANA

... kiedy tak się bawił, cała Francja trzęsa się, od szyi aż po pepek, w ostatnim paroksyzmie wojny domowej.

Tu, na obrzeżach Europy, w Anglii, Danii czy Niderlandach, nawet w Portugalii, dopóki nie dostała się pod panowanie Hisz panów, we wszystkich tych krajach udało się uniknąć nienawistnego wpływu Rzymu, wrażej władzy papieży zwalczających Reformację, niszczących protestantyzm, co dawało im pretekst do okaleczania, garotowania i palenia na stosie, torturowania i zabijania.

Lecz Francja i Hiszpania przyjęły na siebie główne uderzenia papieskiej władzy

j i cierpiały straszliwe męki.

Co to oznaczało?

l Przede wszystkim to, że ostatnie dziecko regentki Kata rzyzny, nieszczęsnej więdzmy z domu Medyceuszów, matki wielu synów, którzy zmuszeni byli karmić się ołowiem, pić truciznę, połykać stal, doświadczać tragicznej, nagłej śmierci t- że jej najmłodszy syn, Henryk III...

Mając przed sobą francuskiego posła, wydałam ciężkie westchnienie.

- Monsieur, iluz to już twoich czarno odzianych braci Stawało przede mną, przynosząc mi takie wieści?

- Majeste?

Biedny żabojad, nie miał pojęcia, o czym mówię.

Doniósł mi o śmierci kolejnego francuskiego króla

o kolejnym królobójstwie, ponieważ ów Henryk, Henryk II, został zamordowany, a na tronie Walezjuszów zasiadł nny Henryk, Henryk IV, król Nawarry.

Na szczęście owy król nie wywodził się z dynastii Walezjuszów i był Bogu dzięki!

- protestantem!

- Atrament i pióro, najlepsze!

- wykrzyknęłam radośnie.

1 niech skryba czeka w gotowości z królewską pieczęcią!

; Najdroższy Królu i kuzynie, mój bracie w Bogu...

: Tego lata pisałam do niego własnoręcznie pięć czy sześć tzy, dodając mu otuchy i służąc radą, udzielając duchowego wsparcia i gorąco życząc zwycięstwa.

Nie byłam nawet ecjalnie rozdrażniona nie otrzymując odpowiedzi.

W jego aju toczyła się wojna domowa, w której walczył o życie

389 .

JA, ELŻBIETA

i o tron, a nawet o swą stolicę, opanowaną przez papistowskie hordy.

Robert Cccii, który po ojcu odziedziczył genial-, ne zdolności przewidywania, a przy tym był równie grun- j townie wykształcony jak Walsingham, powiedział:

- Wszyscy protestanci w całej Europie skupiają się, był go bronić!

Obdarzył mnie swym jasnym, mądrym spojrzeniem;!  
odgadłam, co ma na myśli.

Bez wątpienia o tym samym myślał milord Essex.

N pewno chętnie wyjechałby do Francji, by zabawić się ta w żołnierza, no, chyba że spróbowałabym odwieść go tego zamiaru.

Lecz gdybym to zrobiła, znowu by mi ucie] pozbawiając mnie swego towarzystwa, a ja nie wiedziałaby nawet, gdzie się podziewa...

Była pełnia lata, któregoś wieczoru tańczyliśmy Tamizą.

Na próżno usiłowałam wywołać beztr nastrój - światła lampionów odbijające się w połysklrw wodach rzeki przywozły mi na myśl zalane łzami ta księżyców.

Wtedy właśnie postanowiłam go nie żal mywać.

- Skoro twoim żywiołem jest walka, milordzie - pov działam po powrocie do pałacu, rozpaczliwie starając zmi się do opanowania - udasz się do Francji!

Na jego jasnej, szlachetnej twarzy odmalowało się graniczne zdumienie, lecz już po chwili zagościł na radosny uśmiech.

- Do Francji, Wasza Łaskawość?

- Nie powtarzaj moich słów jak imbecyl h- rozzłości się.

Poczerwieniał, był jak ognisty zachód słońca zwiast burzę.

- Nie jestem żadnym imbecylem!

Nawet Waszej K wskiej Mości nie wolno zwracać się do mnie w, sposób!

- Och, udasz się do Francji...

żeby pomóc

GLORIANA

Nawarry w odzyskaniu Paryża od papistów, ponieważ jak na razie jest on królem bez tronu!

- Wedle życzenia, madame!

Wypadł z komnaty, po chwili pojawił się Walsingham ze swym pisarzem, który jak zwykle wniósł olbrzymi plik papierów.

- To pilne listy, madame, do podpisania przez Waszą Królewską Mość.

- Co, o tej porze?

Czy nie ma jakichś złych wiadomości z Francji?

- Nie, Wasza Królewska Mość, wszystko przebiega po myślnie.

Lecz nie wyglądał najlepiej.

Miał twarz bardziej poźółkłą poszarzałą i zsiniałą niż kiedykolwiek, po raz pierwszy też towarzyszyła mu apatyczna córka Frances, wdowa Sidney - stał wsparty na jej ramieniu.

Czyżby i on gwałtownie się starzał?

Spróbowałam wzbudzić w nim energię, odzywając [ się szorstko:

- Na miłość boską, milordzie, wiadomości z Francji, o tym, że Henryk, król Nawarry, jest teraz królem Francji, .powinny dodać ci sił, wyleczyć z dolegliwości.

Armada ; pokonana, Francja przeszła na naszą wiarę, możesz do woli chętpić się, że Bóg okazał się protestantem!

- Zaklaskałam y dłonie, by przywołać służbę.

- Nie miałbyś czasem choty uczcić tego kielichem wina?

Wąskie wargi Walsinghama poruszyły się niespokojnie.

- Proszę mi wybaczyć, madame, nie mogę, czeka mnie jeszcze sporo pracy.

- I jak najspieszniej opuścił komnatę.

[Jśmiechnięta, odprawiłam podczaszego.

Stary Walsingham gdy nie rozgrzewał wątroby niczym innym prócz nadyczaj ostrych antypapieskich poglądów i nie zdarzyło mi ; widzieć, by wypił choćby kroplę czegoś mocniejszego.

dę musiała posłać po mojego doktora.

Żyda Lopeza.

łoże pomocny okaże się wyciąg z ziół.

;- Parry!

Gdzie jesteś, madame?

Tutaj, Parry, niezdaro, tutaj, przy kominku...

JA, ELŻBIETA

Była już prawie zupełnie ślepa, lecz nadal pełna wigor i pomocna jak dawniej.

- Każ posłać ptyń wzmacniająca z werbeny dla milord Walsinghamu...

i ten lek nasercowy, który królowa rżyna Parr przyrządziła dla mojego ojca.

Parry zamyśliła się.

- Pamiętam, że to lekarstwo nasercowe i balsam przyjrządzaliśmy dla milord Leicestera w czasie jego ostatnie choroby...

ale nie dawaliśmy mu werbeny...

- Parry, zrób to, o co cię prosiłam, i nie wspomni przeszłości!

Bóg ma poczucie humoru.

Lubi się z nas śmiać.

] skoro Bóg jest wesółkiem, to cóż dopiero powieć o Śmierci?

Podczas gdy wydawało mi się, że trzymam ją i bezpieczną odległość za pomocą ziołowych remediów p dawanych Walsinghamowi, Kostucha wymierzyła mi po stępny, zupełnie nieoczekiwany cios.

Kiedy podążałam pomieszczenia, gdzie przygotowywano ziołowe środki Walsinghamu, Parry została dotknięta katalepsją i w jed chwili upadła, niezdolna się poruszyć czy wypowiedz jakiegokolwiek słowo.

Odwiedzałam ją codziennie, karmił pożywnym rosołem i rozkazywałam, by wyzdrowiała... śmiertelnej choroby!

Trzeciego dnia otworzyła usta i i powiedziała parę słów.

- Nianczyłam cię w kołysce, wiedziałaś o tym?

- i szeptała z zadowoleniem, po czym zamknęła oczy, białe jł mleko, i zapadła w sen.

Nie wiedziałam.

A teraz w głowie kłębiły mi tysiące pytań, które tak bardzo chciałam jej zari za późno.

Śmierć wyostrzyła swą kosę, zdecydowana wyciąć łany wokół mnie.

Następną ofiarą okazał się Ambr starszy brat Robina.

392

GLORIANA

- Warwick, serdecznie ci współczuję - powiedziała do wdowy, Annę.

Frances Sidney ujęła jej dłoń, zapłakana twarz Annę wypogodziła się na chwilę.

- Bóg otacza wdowy Swą szczególną opieką - pocieszała ją Frances.

- Taka była Jego wola...

musimy ją przyjąć w pokorze.

Lecz, prawdę mówiąc, trudno było znaleźć słowa otuchy, ponieważ Annę, podobnie jak młoda Frances, nie miała !

dzieci; Ambroży był ostatni z ciężko doświadczonego przez los rodu.

Super flumina Babylonis...

Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody (...)

Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie...

iał niezmiernie wystawny pogrzeb; pięciuset ubra, nych na czarno biedaków odprowadziło go na miejsce siecznego spoczynku.

Odmawiając modlitwy, myślałam i jego ojcu, starym Northumberlandzie, o tym, jak zobartm go po raz pierwszy, mężczyzną budzącego pozechną zazdrość, ojca pięciu dorodnych synów, Johna, abrożego, Robina, Guildforda i Henryego.

Gdzie też aż są?

Któż by pomyślał, że cała linia wygaśnie, że żaden ; nich nie zostawi męskiego potomka, z wyjątkiem syna lobina i lady Sheffield, bękartu, który nigdy nie będzie tógł być uznany za dziedzica?

Odejdź, Śmierci...

I Walsingham zmarł następnego roku w kwietniu, kiedy lonkile nieśmiało wychylały się z

ziemi.

Posępna Frances jako dobra córka miała teraz kolejny powód do obnoszenia ię ze swym smutkiem i nowymi żałobnymi szatami.

Bess rockmorton także ciągle płakała.

Bóg jeden wie, z jakiego rodu, i w końcu zapadła na puchlinę wodną; jej piersi,

Psalm 137, prze }.

Jan Kochanowski w: Dzieła Polskie, t.

1, PIW, Warszawa 1967.

393 .

JA, ELŻBIETA

brzuch, ręce i stopy obrzmiały tak, że zmuszona byłam odesłać ją z dworu na wieś, by zażyła trochę świeżego powietrza.

Burghley i ja razem oplakiwaliśmy naszego starego towarzysza i nie zaznałam uczucia radości życia; dopóki Burghley nie zalecił mi dłuższego wypoczynku w Theobalds.

Lecz nawet nasze tradycyjne wyjazdy, letnia pogoda i wolne dni, kiedy to podróżowaliśmy wesoło z miejsca :

miejsce, nie były już dla mnie tak radosne jak ongi Przenosiny całego dworu i Rady, pakowanie całego żyta w pudła i na wozy, przewożenie od ponad tysiąca do dwóch tysięcy osób, ponieważ w owych dniach dwór liczył tysiące dusz co niejedno miasto, a potem tygodnie i miesiące;

tułaczego żywota - taki sposób spędzania czasu był dla mnie przekleństwem i nie sprawiał mi dawnej przyjemności.

Tak, wiem, ciesząc się niesłychaną gościnnością moich poddanych, oszczędzałam pokaźne sumy.

A i tym wciąż radowały mnie spotkania z ludźmi, ich promienione na mój widok oblicza, niezgrabnie formowane słowa podziwu i uwielbienia.

Lecz to wszystko ;

było już w stanie wynagrodzić mi trud i wysiłek z przynosinami.

Potem zachorował Hatton.

Jak głupiec, zataił przed mną swoją chorobę, lecz w końcu nie był już w stanie ukryć jej objawów.

Wysłałam więc kolejnego posłańca do doktora Lopeza, mojego portugalskiego medyka, który uciekł przed Inkwizycją.

I tak zasiadłam przy kolejnym łożu, podawałam kolejne rosoły i groziłam, że śmiertelnie się obrażę, jeżeli chory ośmieli się umrzeć.

Przyjmował to wszystko spokojem i uśmiechając się słodko jak zazwyczaj, obiecał mi posłuszeństwo.

Lecz, jak wszyscy, Hatton podlegał prawom wyższym;

niż moje.

- Już od ponad tygodnia nie oddał uryny - powie Lopez, nieznacznie unosząc ramiona.

- Od mostka jest w nim sama ropa, a jego stopy czernieją.

Zareagowałam wzburzeniem.

394

GLORIANA

Nie wolno ci tak mówić!

Na miłość boską, na pewno możesz go uratować!

Lady Strachey wyzdrowiała, mimo że cały miesiąc leżała bez przytomności...

Przyłożył szczupłą dłoń do warg i obdarzył mnie bezbrzeżnie smutnym spojrzeniem starych oczu, które widziały już niejedną śmierć.

- Wasza Królewska Mość, choćbyś groziła, że każesz mnie powiesić, tak jak Aleksander Wielki kazał powiesić doktora, który nie potrafił wyleczyć jego ukochanego przyjaciela Hefajstiona, nie zdołam go uratować.

Niech Bóg zawsze ma cię w Swej opiece, najdroższa, najwspanialsza Królowo!

I Umarł uśmiechając się i ściskając moją dłoń.

Boże, czyż to wspaniałe, wysokie, z taką gracją tańczące ciało, które z upływem lat zaokrągliło się, uwydatniło, obsypane zacczytami, czyż to ciało nie mogło zatrzymać w sobie ducha jeszcze choćby na trochę?

i Kit - mój jedyny wierny ukochany, jedyny, który nigdy aę nie ożenił i należał wyłącznie do mnie aż po swe ostatnie tchnienie.

Byłeś ostatnim mężczyzną, jakiego całowałam, całowałam tak, że krew zamierała w żyłach,

Ustawał oddech, a serce trzepotało się w klatce piersiowej jak synogarliczka w klatce.

Zaczekaj na mnie w niebie, chcę się tam z tobą zobaczyć, będę cię potrzebować...

Mój Hatton umarł w trzecim tygodniu listopada; przeżyłam całą zimę, tak wielka była to dla mnie strata.



Jawet teraz ronię łzy na wspomnienie jego osoby, gracji Jego ruchów podczas tańczenia galardy, jego ciemnej brody, Jego dotyku, jego miłości, jego pocałunków...

Nie płacz, słodka królowo, daremnie lejesz łzy." Czyżby to były słowa tego hukają ze Stratfordu, tego niskiego, łysawego aktora i dramaturga o wyglądzie damskiego krawca? Mam wrażenie, że wyraził to bardziej .górnolotnie, żywszym językiem. Ale coraz częściej zdarza [i się zapominać.

JA, ELŻBIETA

Cóż to, wszyscy moi starzy milordowie umierają?

Z kim będę w końcu mogła porozmawiać, do kogo się zwróceni Boże, oszczędź mi widoku tego nie mającego końca orszaki czarno odzianych ludzi, rozprawiających o śmierci, emaniujących zapachem śmierci...

sprawiających, że zaczynai myśleć o własnym odejściu z tego świata.

A kto mi ic zastąpi?

- Robercie!

Gdzie jesteś?

- Tutaj, pani - do usług!

Przyjrzałam się wąskiej, białej twarzy, tak podobnej twarzy ojca, wesołym oczom, głowie starego mędrca młodym karku, schludnym małym dłoniom, i pomyślałam "Sir, oto nadszedł twój czas".

Jeszcze w Theobalds nadałam mu tytuł szlachecki, a w końcu potem, w Londynie, został zaprzysiężony jako lord n Tajnej Rady.

Tego wieczoru delektowałam się winem w-j czuciu głębokiej satysfakcji.

Robert.

Na pewno będzie do natym mężem stanu, wiernym i mądrym, noszącym jedwabie o stonowanych kolorach i długie ciemne szaty, czyniły go wyższym i maskowały garb.

Jego wyważone o będą studziły gorące głowy mężów oręza, choćby takie milord Essex.

Z pewnością będzie doskonale służył A

Po chwili poczułam ostre ukłucie bólu.

Może to b} zębów - zjadłam wtedy sporo kandyzowanych ov - a może zabolalo mnie serce?

Dość już o Ań;

będzie z Elżbietą?

Raleigh ponownie udał się do Oxford bardziej ostatnio interesował się prostymi a niż mną, a nowo przybyli na dwór hrabia Soutl i bracia Pembroke, synowie mojego hrabiego, byli zbyt niedojrzali i niedouczeni jak na mój gust.

C być otoczona mężczyznami, młodymi mężczyznai chłopcami!

Gdzież podziali się mężczyźni gorący wień i ogniste języki rozszyć ich aksamitnych i gdzie silni lordowie okryci zielenią, weselący się w i szatach, kwitnący jak żółte krokusy w czas w nadziei - mężczyźni, którzy potrafiliby służyć ni krajowi, lecz także i mnie?

GLORIANA

Gdzie był pan mojego serca?

Milord Essex przebywał w Normandii, walczył tam dla mnie, dla króla Henryka i o światło prawdy dla Francji.

Napisał do mnie czuły list z rodzaju tych, które każda kobieta może czytać bez końca.

Najpiękniejsza, najdroższa, najwspanialsza Monarchini!

Jeżeli Wasza Łaskawość pozwoli mi wyznać, zeją kocham, moja radość będzie równie wielka, jak siłą mojego uczucia niezmierna.

Jeżeli odmówi mi tego prawa, może tym samym zakończyć moje życie, lecz nic nie jest w stanie zachwiać stałością mych uczuć.

I nawet gdyby słodycz Twej natury, o Pani, zmieniała się dla mnie w najsroźszą gorycz, nawet Ty, największa spośród królowych, nie będziesz w stanie sprawić, bym kochał Cię choć odrobinę mniej.

Na zawsze w niewoli uczuć Waszej Łaskawości Robert Devereux, hrabia Essex

Jezu miłosierny, nie wytrzymam...

nie wytrzymam...

I - Rozkażcie milordowi powrócić...

natychmiast!

I Nie przejmowałam się tym, co pomyślałam sobie te rozplotwane sroki, co będą mówić o całej historii,

o nim, mnie, o młodym mężczyźnie robiącym karierę dzięki ziecinnieniu starszej kobiety.  
Zależało mi jedynie na a, by wrócił, a miałam władzę, by móc nakazać mu CTÓt...  
czemuż by z niej nie skorzystać?

liłam też coś, czego uświetnienie wymagało jego obecei.

Nową, lecz jakże wspaniałą zabawkę.

.zecz niezrównaną!

Najwspanialszy pałac w naszym kraju.

iedy mój ojciec wybudował go i nazwał, chciał, żeby -był właśnie taki - Sans Egal, None  
Such, niezrówy- A nawet, w stopniu dużo większym niż ukochany ; Whitehall, Nonesuch miał być  
cudem świata.

I któż .

jak nie moja siostra Maria, jak zawsze niechętna wszystkim, co wspaniałe, bogate, zmysłowe, dostarczające zapomnianych wrażeń, pozbyła się go przy pierwszej lepszej sposobności?

Ledwie wstąpiła na tron, podarowała pałac hrabier Arundel, by zyskać lojalność i przychyłność tego obmie złego papisty.

Nienawidziła okazałej budowli, gdyż, ja powiedział mi Burghley, jej strzeliste wieże i sięgający chmur pinakle, liczne wieżyczki i potężna, dumnie w;

sząca się fasada wydawały się tej nękaniej strachem dusz ce emanować charakterem mojego ojca.

Henryk, ja pamiętała go z najczarniejszych dni swego życia, zdawa jej wciąż obecny w każdej cegle i kamieniu, w kazi występie muru, w każdym przerażającym gargulcu, w J dym olbrzymim, wspaniałym posągu, nade wszystko w i lewskich rozmiarach całości - wszak sam dom przy we liczył sobie pięć pięter!

A ona lekką ręką pozbył takiego majątku!

Lecz teraz, kiedy starego hrabiego było już na świecie - a, jak widać, z obłoków Śmierci:

czasem srebrny deszcz - ostatni spadkobierca u;

rozsądnym posunięciem będzie oddanie go mnie.

Był to najpiękniejszy pałac w Anglii, miał przetrwać wsze czasy.

Całą duszą i sercem pragnęłam go odzyskać, łap wyciągnęłam ku niemu ręce:

- Jest mój!

Tak, mój!

Chciałam, by milord dzielił ze mną tę radość.

Więc wrócił, rozplómienny i ozłocony, a ja?

i gotowa zjeść złote guziki jego kaftana w kolorze;

Jednakże tak długo pielęgnowałam swoje nadzieje brażenia tego spotkania, że oczekiwałam niez przyjemności i niezwykłych emocji...

Był piękny maj, zima odeszła już dawno, Bess z ] była z nami na dworze.

Bogu dzięki miała już problemy z puchliną wodną i ze słabością do Byłam zresztą pewna, że nigdy mu na niej nie 2 moją prośbę Robert zarzucił mu zaintereso

GLORIANA

- Raleigh serdecznie wyśmiał to niedorzeczne przypuszczenie, przysięgał na swą duszę, że kocha mnie zbyt mocno, by móc choćby myśleć o ożenku, a teraz nie zwracali na siebie najmniejszej uwagi.

Nawet nieszczęsna Sidney w końcu wzięła się w garść, odłożyła wdowie szaty, a na jej twarzy znów gościł uśmiech, żartowała z milordami i razem z nimi wypytywała sir Waltera o Amerykę, jego "Nowo Odkryty Kraj".

Jednakże tamtego wieczoru milorda wyraźnie coś trapiło, a jako że w głębi duszy pozostawał wciąż dzieckiem, nie l spoczął, dopóki nie obarczył swym kłopotem i mnie. przechylony przez oparcie tronu, gdy przyglądaliśmy się tańczącym, opowiadał mi o rzeziach we Francji, o tym, jak zęsto widział tam śmierć, niemal czuł jej dotyk, spoglądał jej w twarz...

Niespodziewanie stwierdził:

- Śmierć i pożądanie to towarzysze łoża, pani.

Przeżyłem wadzieścia cztery wiosny i kto wie, kiedy śmierć upomni ię o mnie.

Jeśli umrę służąc ci jak milordowie Leicester i Warwick, którzy bezpotomnie odeszli z tego świata, czego po sobie nie pozostawię.

Mężczyźni powinni się [nić, powinni pragnąć ożenku.

,- Żenić się?

Nigdy więcej nie poruszaj tego tematu!

Nawet o tym nie myśl!

- zawyło moje serce.

amilkł.

Lecz z dziwnym niepokojem obserwowałam ;m, jak prosi do tańca rozświergotaną Bess

ThrockmorNastępna była Radcliffe i kilka innych, lecz później wu zatańczył z Bess.  
Wydawało mi się, że trzyma się go ;zowo, że wręcz uwiesiła się na nim, że gwałtownie go BŚ  
wypytywała, od czasu do czasu niespokojnie zerkając ttoją stronę...  
prawdopodobnie mimo wszystko był bezpieczniejszy we frcjil ecz nie mogłam przecież  
rozstać się z nim tak od razu!  
A kiedy wahałam się, jaką podjąć decyzję, przyprowao ją do mnie.  
Zbliżała się pora obiadu, niebo nareszcie .

JA, ELŻBIETA

wypogodziło się po porannym deszczu, milord pr wiadomość ze stajni, że konie są już osiodłane i że moż wybrać się na przejażdżkę, i nie miałam najmnie ochoty, by mi przeszkadzano.

- Boże, a to kto?

Gwardziści wpełnęli do komnaty babę wielką jak ciora, z olbrzymią głową osadzoną na szyi przywodząc myśl pień drzewa, mamucie piersi wylewały się z brud stanika, ciemne mokre plamy znaczyły miejsca w ok brodawek Boże, czyżby ta potwora była matką?

Nieci odstręczająca...

Była odrażająca jak cuchnące ściervo, potwornie działa chlewem.

Zrobiło mi się niedobrze, w oszoło potoczyłam wzrokiem po damach dworu.

- Sole trzeźwiące, szybko!

I świeże olejki zapac kim jest ta kobieta?

Z grupki mężczyzn otaczających maskarę Robert.

- Jest mamką, madame, została pojmana, gdy po ] mu awanturowała się w Deptford.

Bełkotała takie ;

że postanowiłem przyprowadzić ją do Waszej Kri Mości.

- Zwrócił się do kobiety:

- Powiedz Jej Królewskiej Mości to, co mi mm Jedno oko poczwary łypnęło dziko i chytrze

i

tunionych włosów, jak u świeżo oprosionej macie

czym usłyszałam jęk:

- A nie będę powieszona za to, co powiem, Miłość?

- Obiecuję ci, że zostaniesz powieszona - spokojnie Robert - i to już za chwilę, jeżeli nat nie zaczniesz mówić!

Tym sposobem zmusił ją do wyznań, które z jej ust pośród niezliczonych pociągnięć nos przekleństw i jękliwych próśb o zmiłowanie.

Otóż jedna z dam dworu zorientowała się, że jesta urodził się chłopiec, potem odbyła połóg w domu End, najeła tę maciorę jako mamkę, a "wielki

400

GLORIANA

y/iedzał ten dom, został chrzestnym ojcem dziecka .

ceremonia odbyła się tuż po narodzinach.

Ten lord tiał kręcone brązowe włosy i błyszczące czarne oczy, chodził śmiesznie podskakując, z lekko pochyloną

;tową- Wystarczy.

- Robert skinął na strażników.

- Wywieźcie stąd jak najdalej.

\. Rozprostowałam zdrętwiałe dłonie.

S Nie...

powiesić ją!

Na twarzy Roberta pojawił się uśmiech.

Nie, wystarczy solidna chłosta.

Jeśli uczciwie wykonają powinność, możesz stracić nieco skóry z dolnych

ici ciała, madame - poinformował kobietę pogodnym Bem.

- Lecz zważywszy na twe rozmiary, zostanie sporo owych miejsc.

Poza tym nic ci nie grozi, dopóki będziesz

innać język za zębami.

Wywlekli ją, wrzeszczącą wniebogłoso, podczas gdy ja

iziałam pozornie spokojna, lecz w środku cała się

owałam.

lama dworu i szlachetnie urodzony, ojciec jej dziecka.

Siedziałam, kto jest tym ojcem.

niesieniem dłoni dałam znak Robertowi, który cierp ię czekał, aż wypowiem swe życzenie.

I Mistress Throckmorton ma zostać odosobniona w swokomnacie.

"wielki pan", który ją odwiedzał, wysoki lord...

I proszę natychmiast doprowadzić tu pod strażą milorBssexu.

t potwornie blady i trzął się na całym ciele; otaczający łnierze znajdowali się w jeszcze gorszym stanie widząc, isko upadł ich bohater.

Madame...

z jakiej przyczyny...

to wszystko?

Zdrajca!

- rzuciłam mu prosto w twarz.

- Czy jesteś jej to, to znaczy mężem Bess Throckmorton, i ojcem jej a?

ła zdrajcą?

- Sprawiał wrażenie człowieka pogrążająJsię w trzęsawisku, bez szans na ratunek.

- Wasza

401 .

JA, ELŻBIETA

prawda - wycedził przez zaciśnięte zęby Łaskawość, to "P", też dziecka.

Nie tknął

- - .TnT mojego powodu!

l jej, aiona ".i wierzyć, sir?

- Zawylałam dzik nJT?

gtboko zaczerpnał tchu i zamknał o, odchyM nSciwsza pani...

że to nie ,a ,es.

zdraZreSo szukasz...

ponieważ, a....

a ,estem ,

żonaty.

LXVII

i tał w mojej komnacie, uśmiechał się szczerząc zęby jak pies i z pewnością myślał, że jak zwykle jestem zaycona jego wizytą.

Przywiózł ze sobą z Irlandii poetę isera, niskiego mężczyznę z włosami banalnie krótko ciętymi jak u przeklętych purytanów, skromnie ubraw czarny strój z kryzą przy szyi, co nadawało mu ad urzędnika imającego się różnych prac, którym prawdopodobniej zresztą był w istocie.

W innych okolicznościach zostałby przyjęty nadzwyczaj serdecznie, lecz Bwet teraz starałam się być uprzejma.

- O ile mi wiadomo, służył pan milordowi Leicester, mim wyjechał pan do Irlandii jako sekretarz lorda namiespka.

Master Edmundzie?

Przytaknął żarliwie.

(- Był moim pierwszym, najwspanialszym mecenasem.

aśmiał się nerwowo.

- Bardzo cenil sobie cykl moich etów miłosnych, który nazwałem Amoretti, i zamówil mię poemat pastoralny.

Owszem, a ponadto wykorzystywał twój talent pisarski atakowania mnie w związku z moim planowanym iżęństwem z księciem dAnjou - czymże innym bowiem nie gwałtowną napaścią była twoja niemądra satyra wher Hubberds Taleł Ale mniejsza o to, oni już nie żyją...

Poemat pastoralny, panie sekretarzu?

Czyżbyś uważał, t naprawdę istniał świat wiejskiej idylli, gdzie żyli sami achetni ludzie, dotrzymywano umów i obietnic, a honor s był jedynie pustym słowem?

403 .



JA, ELŻBIETA

Raleigh wpatrywał się we mnie badawczo, dosł wyczuwając mój nastrój.

Włączył się do rozmowy iry beztroskim tonem.

- Skoro mówimy o poezji pastoralnej, pozwól, pa ten człowiek otworzył przed tobą serce.

Pracuje bc obecnie nad epickim poematem, to niezwykle aml dzieło, najdłuższe, jakie kiedykolwiek zostało napisane twoją cześć!

Śmiało może równać się z Eneidą, a.

z Odyseją Homera, i na wieki zapewni ci miano Poezji na tych wyspach.

Bogini, którą wszyscy wielk czcimy, której służymy z całym oddaniem.

- Zwrócił i Spensera i przymrużywszy oczy w wyrazie pełnego .oczekiwania, poklepał go po ramieniu.

- Pozwól Jej skiej Mości zapoznać się z fragmentami dzieła!

Bez słowa wstępu, poeta zaczął deklamować.

Szlachetny rycerz pomyka po btoni.

Na wielką spiesz on wyprawę ninie Dla Gloriany: wszystko spełni dla niej...

- To wszystko o mnie?

Na moją cześć?

Sir, ma pan l błogosławieństwo!

- Czy w takim razie.

Wasza Łaskawość...

- urw kłopotany, zbrojąc się w odwagę.

- Czy mógłbym o pozwolenie...

użycia twego imienia...

czy mógłbym:

swój utwór Królowa wieszczek

- Możesz!

- O, pani!

- I zaraz niemal w podskokach komnatę, zachwycony, szczęśliwy; biegł, by dopis i oddać dzieło do publikacji.

Zostaliśmy sami.

Teraz miałam sposobność pobawić się z Raleighem jak on bawił się ze mną.

- Kieliszek wina, sir?

- Uśmiechnęłam się do - Milord Essex oznajmił mi, że jest żonaty.

Powie

Edmund Spenser, Królowa wieszczek, przei.

Jan Kasprom Poezi języka angielskiego, r.

I, PIW, Warszawa 1969.

404

GLORIANA

że traktuję to jako zdradę, musiał opuścić dwór.

Teraz zi w swoim majątku, a ja zastanawiam się, jak go irać.

Rada bym poznać twą opinię w tej sprawie.

Co zisz o małżeństwie?

czyżbym dostrzegła błysk zaniepokojenia w tych wciąż skazitelnie lazurkowych oczach?

Najmiłościwsza pani, uważam, że...

- zaczął, ostrożnie ając grunt - że to niezwykle szlachetny stan, który sam i Pan nazwał świętym...

Świętym, powiadasz!

O, potrzebujesz ty ostrego ukłucia!

Ale przecież nasz Pan nigdy się nie ożenił!

Zaśmiał się, zakłopotany.

Jesteśmy jedynie Jego niedoskonałymi dziećmi...

obarnymi słabym ciałem...

trudno jest nam we wszystkim łązać za Jego przykładem...

I, tak, sir, niech wije się i skręca twoje słabe ciało, jak i to powiedziałeś, i tak nie umkniesz ze swego haka!

A czy płodzenie i rodzenie dzieci również zostało nam oznaczone przez Pana?

- zapytałam beztrąsko.

ocił się, delikatna warstewka wilgoci pokryła jego górną gę, przebłysk trwogi pod nastroszonymi czarnymi wąsami. Jednakże lata żołnierskiej służby pozwoliły mu zachować niewzruszoną postawę. Nawet nie drgnęła mu powieka.

W samej rzeczy, pani.

W samej rzeczy, kiedy mężczyzna i kobieta kładą się sm, trudno jest uniknąć posiadania dziecka lub dzieci, to miałeś na myśli?

Teraz nie mógł już mieć żadnych wątpliwości.

Zachował ak przystało na prawdziwego mężczyznę.

? Tak, Wasza Królewska Mość...

tak to się kończy.

Cóż, sir, możesz odejść.

Się sprawiało mi przyjemności powolne wrywanie

kom nóg i obserwowanie, jak wiją się w agonii, rozziwając się uciec.

Więc go odprawiłam.

Lecz skłonił się i wycofał, a potem, już w drzwiach, ał na mnie irytująco spokojnie, przywołałam jednego

ych szlachetnie urodzonych.

405 .

JA, ELŻBIETA

- Niech kapitan gwardzistów czeka w gotowości działem zbrojnych.

Żeby go aresztować.

I zaprowadzić zdrajcę prosto do Tower!

Gdyś powracał z ziemi świętej, Z fary Walsinghamu, Nie spotkałeś mej jedynej Wśród przydrożnych kramów?

Jak bym poznał twą jedyną, Jeślim spotkał tyle?

Kiedym szedł do ziemi świętej, Mijały mnie w pyle.

Ani jasna, ani ciemna, Lecz cudna jak zorza;

Nina ziemi, ni w powietrzu Nie znajdziesz tak hożej.

Tokom spotkał, dobry panie, Z licami anioła;

Jak ta nimfa czy królowa Lśniła dookoła.

Porzuciła mnie samego, Samego w potrzebie, A kiedyś mnie wiodła z sobą, Kochała jak siebie.

(...)

Ale miłość to żar trwały, Płonie w sercu zawsze;

Nie przygasa, nie umiera, Siebie się nie zaprze.

SIT Walter Raleigh, Gdyś powracał z ziemi świętej, przet.

Żuławski, w: Poeeci języka angielskiego, 1.1, PIW, Warszawa 1969.

406

GLORIANA

przystał mi ten utwór, i wiele jeszcze innych miłosnych wierszy, mając nadzieję, że dam się przebłagać, lecz nie chciałam złagodnieć.

Byłam chora z wściekłości, wręcz tonęłam nienawiścią, trzęsłam się na całym ciele, jelita Eokuczały mi jak zawsze w takich razach, męczyło rozwol nienie.

Helena, Warwick i pozostałe dworki opuszczały zrok, gdy kulejąc wychodziłam z cuchnącej stolcem toalety.

Jedynie Helena zachowywała się wtedy jak należy - wyaniała się z grupy moich kobiet i zbliżała do mnie, by (odać mi ramię.

- Czy mam posłać po doktora Lopeza, madame, czy noże po innego medyka?

- Nie, dziewczyno, nie trzeba - szlochałam.

- Żaden ; nich nie był w stanie uleczyć mnie po zdradzie milorda ,eicestera, i tak samo teraz nic mi nie pomoże!

Radcliffe podeszła do mnie ze srebrną tacą, na której  
la szklaneczka ratafii i talerz z waflami przekładanymi  
isą czereśniową.

- Wasza Łaskawość nie tknęła dziś jedzenia...

blagam, rezę zjeść choć kawałekzek wafla.

Zbyłam tę prośbę lekceważącym gestem.

Lecz kiedy nważyłam jej spojrzenie pełne życzliwości i szczerzej ski, coś się we mnie załamało.

- Och, Boże - zatkałam.

- Dlaczego znowu musiało nie to spotkać?

Mało się już wycierpiałam z powodu bina?

Czy to kara boska za to, że żyję zbyt długo?

aczego po raz drugi muszę przeżywać te same męki?

Warwick i Radcliffe zaprowadziły mnie do łóżka.

Gdy tadały mnie w pościeli, Helena trzymała mnie za rękę iwoim spokojnym, cichym głosem, w którym wciąż Brzmiewał szwedzki akcent, szeptała mi prosto do ucha:

Z jedną różnicą...

Wasza Królewska Mość nigdy nie hała ani...

- zawahała się na chwilę, chcąc jak najstarandobrać słowa - nie cieszyła się miłością sir Waltera

Siakim stopniu jak w przypadku lorda Leicestera.  
A poito teraz Wasza Łaskawość nadal jest otoczona miłością la Essexu...

407 .

JA, ELŻBIETA

Po przeciwnej stronie łoża stała Warwick.

- Pani, wypij choć łyk kordiału Radcliffe...

to znakoini( środek łagodzący...

pozwole ci spokojnie zasnąć...

Miłość Essexa.

Czułam, że powoli zapadam w sen.

Ta To prawda, przynajmniej ona mi pozostała.

Codziei przysyłał mi słodkie, lecz pełne męskiego zdecydows listy, w których zapewniał mnie o swym oddaniu...

zawarłem małżeństwa z myślą o sobie, zrobiłem to dla w akcie poświęcenia...

ulitowałem się nad nią...

Mocno ścisnęłam dłoń Warwick.

- Ten podlec Raleigh nie jest w stanie przedst żadnego usprawiedliwienia swego postępku!

Cudzoto z nią z lubieżności!

I to tuż pod moim nosem!

A w dodatku przez całe lata - co najmniej dwa...

- Czy został zabrany do Tower?

- Tak jak rozkazałaś, pani, są tam oboje i czekajfl rozporządzisz ich losem.

W końcu wszystko wyjaśnił mi mój Robert, prawdę mówiąc, cóż tu było do wyjaśniania? małe oczka wyrażały szczere współczucie, gdy skłc przede mną i wręczył zwój pergaminu.

- Wasza Królewska Mość, sir Walter Raleigh p wyrazy ubolewania i skruchy, wraz z najnowszymi rami...

Krzyknęłam przeciągle i wytrąciłam mu pisma z;

- Nie chcę żadnych przeprosin, żadnych wiersza jedynie poznać całą prawdę!

- Prawda wygląda tak, milady - rzekł spokojnym!

- że sir Walter i lady wpatrywali się w siebie i rozkc w sobie coraz mocniej, i stopniowo pozbawiał ją at dziewictwa.

W końcu zaszła w ciążę...

Ze też nie domyśliłam się tego wcześniej!

przyczyna "puchliny wodnej", która wydeła jej a ja litowałam się nad nią, wysłałam ją na wyzdrowiała, wdychając świeże powietrze!

408

GLORIANA

- Sir Walter ożenił się z nią.

A kiedy została wystana na wypoczynek, nie pojechała na wieś, lecz ukryła się w domu swego brata przy Mild End i wkrótce urodziła syna.

Wtedy sir Walter poprosił hrabiego Essexa, żeby zgodził się zostać ojcem chrzestnym dziecka.

Mimo iż są rywalami, sir Walter uznał, że hrabia zrozumie jego położenie, jako że sam potajemnie zawarł małżeństwo, bez łaskawego pozwolenia Waszej Królewskiej Mości...

Zerwałam się na nogi i zaczęłam przemierzać komnatę niespokojnym krokiem.

- To nie to samo!

Ich małżeństwa nie są podobne

najmniejszym nawet stopniu!

Przy łożku leżał list, w którym milord wszystko mi

yjaśniał.

Racz mnie wysłuchać, Najmiłościwsza Pani, racz mnie wysłuchać w dobroci Swego serca!

: Poznałem ja w Zutphen, kiedy opiekowała się swym mężem, słuPhilipem Sidneyem, aż po jego ostatnie tchnienie, l on sam na łożu śmierci zmusił mnie do złożenia obietnicy, będę się nią opiekował.

W moich oczach był bohaterem, agicznie zmarłym, zanim jeszcze miał sposobność cieszyć ę

swoimi najlepszymi latami, a jego ostatnia wola była dla mnie świętością i dowodem najwyższego zaufania.

Nieodżałowanej pamięci lord Leicester, który darzył Waszą skawość miłością równie wielką jak moja, z pewnością ttiadczyfby prawdziwość moich słów, gdyby Bóg nie mtał go do Swego królestwa.

Poślubienie wdowy było mnie długiem honorowym, którego spłacenia żaden rycerz nie mógłby odmówić.

Niemniej jednak, choć z Nią związany danym słowem, miłość, najprawM miłość wiąże mnie jedynie z Tobą, Pani...

s! Wciąż mnie kochał.

Sięgnęłam po jego ostatni list 10 przycisnęłam do warg.

Któż by nie darzył mnie mając do wyboru mnie albo ją, jego żonę, wdowę Sidney...

409 .

JA, ELŻBIETA

Prawdę mówiąc, nie miałam nic przeciwko jego żonie Frances.

Mając przed oczami jej szczupłe, chłopięce ciało cielejący wzrok, zawsze skromnie spuszczonej, matową przeraźliwie bladą skórę, włosy i oczy w niemodny czarnym kolorze, podczas gdy moje rudozłote loki i pot celanowa cera wyznaczały kanon elegancji, odczuwałam dla niej nawet coś w rodzaju litości.

Nie mógł jej kochać To ja byłam jego miłością, chociaż z szacunku dla mojej pozycji i konieczności utrzymania należącego dystansu między nami nie mógł tego okazać.

I któż jak nie powinien wziąć żonę ze znamienitego rodu i linii, m potomków, żeby jego tytuł - i jego piękność!

- nie odeszła z nim.

Tak, to małżeństwo zawarte w wyniku danego słu honoru było dlań bardziej pokutą zadaną przez Boga okazją do zaspokojenia cielesnych żądań.

Mogłam spokojnie puścić płazem jego przewinień a nawet zupełnie mu wybaczyć.

Tęskniłam do niego mocno, że musiałam za wszelką cenę mieć go z powrotem

Lecz nie tylko dla siebie.

Wyraźnie zdałam sobie z tej sprawę.

Skoro wszyscy starzy lordowie umierali, dla dół Anglii musiałam wprowadzić na stanowiska państwfl nowych, młodych mężczyzn.

Milord był silny i odwa dał się poznać jako niestrudzony wojownik i wielki patr Należało to wykorzystać - zamierzałam uczynić go cz kiem Tajnej Rady, jednym z moich głównych doradco

A jednak wciąż się wahałam.

Czy wolno mi łą interesy Anglii z moimi własnymi?

Tak, mówiła duma.

Czemu nie?

Zawsze tak robiłam!

Nauczę go cennych rzeczy, tak że będzie mi pomocny w wielu sy jach.

Będzie miał szansę rehabilitacji, odzyskania dol imienia, być może wszystko zostanie mu wybaczone.

ZRaleighem sprawa przedstawiała się jednak zup inaczej.

Nie był mi tak nieodzownie potrzebny.

bardziej że żołnierze niespodziewanie stracili na

410

GLORIANA

Zmiana była nagła i gwałtowna, jak zawsze, kiedy po wojnie następuje pokój.

Dowiedzieliśmy się o wszystkim w najbardziej deszczowym dniu owego ponurego lata, kiedy mieliśmy wrażenie, że Bóg otworzył wrota służ w niebio sach, takie nawiedzały nas ulewy.

Zaszyci w Nonsuch, żyliśmy w stanie ciągłego rozdrażnienia i nasze zainteresowania skupiły się wokół problemów naszego małego światka, więc tym dziwniejsze wydały nam się otrzymane wieści.

Skończyła się wojna we Francji.

: Nasze wojska nie byty już potrzebne, by wspierać protesltanckiego króla Henryka w walce przeciwko katolickim poddanym.

ozgorączkowana, nerwowo przemierzałam dziedziniec, i, starając się odetchnąć świeżym powietrzem w przerwie omiędzy deszczowymi nawałnicami.

Cóż, dzięki temu przynajmniej uda nam się zaoszczędzić trochę pieniędzy, wszak wydaliśmy już... ile?

... riece, trzysta tysięcy koron...

nie mając żadnych idziei na ich odzyskanie.

Rozpaczliwie szukałam poczenia po tym, co zakomunikował mi Burghley, kiedy ż z wysiłkiem, z pomocą swoich ludzi, uniósł się lektyki.

Co? Co on powiedział?

Proszę, usiądź, milordzie, nie musisz zachowywać ceremoniału!

\ ciężkim westchnieniem Burghley opadł na poduszki.

Bert stał obok z nieprzeniknionym, poważnym obem.

Madame, król powiedział: "Paryż wart jest mszy." I z tego powodu porzucił prawdziwą wiarę, naszą gę, zaniechał usiłowań wprowadzenia protestantyzmu doim kraju i zwrócił się do Rzymu?

Boże, że też nie m mężczyzną!

- Płakałam z wściekłości, czując swoją Iność.

- Wyzwałabym go na pojedynek na głównym a!

Podajcie mi atrament i pergamin...

i zechciejcie

411 .



JA, ELŻBIETA

zrozumieć, że potrzebuję pocieszenia - każcie postać po milorda!

Słowa same spływały mi z pióra:

Do mojego Kuzyna, Króla Francji, Henryka IV

Doniesiono mi, że chcąc przywrócić pokój w Swym kraju, zdecydowałeś się porzucić naszą wiarę i przejść na katolicyzm.

Nawet nie wiesz, jak okrutny to dla mnie cios,, jaki ból cierpi teraz moja dusza!

Czyżbyś naprawdę byf, przekonany, że tak niegodziwy czyn może mieć korzystnej następstwa?

Pozostaje mi wyrazić nadzieje, że w niedługie czasie posłuchasz gtosu rozsądku.

Jesteś stale obecny w i ich myślach i nie przestaje polecać Cię Bogu w zarliw modlitwach.

Twa siostra - kochająca jak zawsze, jeśli i Ty jesteśi jak zawsze - jeżeli nie, nie chce mieć z Tobą więcej czynienia!

Burghley uśmiechał się, czytając ten list.

- Widzę, że Wasza Królewska Mość nic nie stn swych umiejętności chłostania złośliwą przyganą.

Cię jednak pocieszyć, madame.

Nie straciliśmy p sprzymierzeńca, gdyż będąc królem tak osłabionego Henryk nigdy nie ośmieli się wypowiedzieć nam M Wspomnisz moje słowa - teraz, kiedy Francja się noczyła, król Hiszpanii zainteresuje się nią jako najstarszym wrogiem, a my będziemy zażywać spoko posunięcie w gruncie rzeczy okaże się dla nas ko

Nieco uspokojona, odwzajemniłam uśmiech.

- Miejmy nadzieję, że będzie, jak mówisz, obawiam się, że czeka nas mnóstwo pracy we kraju!

Dobrze wiedziałam, że pokój nie oznacza wcale dla osoby z moim charakterem, kobiety poal w stanie ciągłej wojny z ukochanym i z samą soi

GLORIANA

kochał wojnę i nie zamierzał dać mi czasu na odpoczynek.

Czy nie przychodzi wam w tym momencie do głowy, że teraz, kiedy jego największy rywal Raleigh popadł w niełas kę z powodu nieroztropnie zawartego małżeństwa, gdy było aż nadto oczywiste, że stał się jedynym panem mego serca...

i wielu innych rzeczy, z tak wielką łatwością obsypywałam go różnymi dobrami - od win i szam panów po olbrzymie posiadłości przynoszące wspaniały dochód regularnie co kwartał - mój słodki milord będzie naprawdę słodki, a przynajmniej w pełni usatysfakcjono wany?

Lecz - cóż, od tej chwili nieustannie wyrzucałam l sobie: "powinnaś była wiedzieć..."

Kazałam po niego posłać, podjąwszy mocną decyzję, że szyskie podarunki przejdą na własność Korony, że zouią wykorzystane z pożytkiem dla Anglii.

Wiedziałam, ; muszę utrzymać dystans, traktować go nieco chłodniej, szak przybywał z wiejskiej posiadłości, gdzie zamieszkiwał raz z żoną.

Lecz widać nie nadszedł jeszcze czas na zedstawienie, na odegranie mojej późnojesiennej tragedii. usiałam uciec się do filozofii...

IUsilnie starałam się pogodzić z niewiernością króla icji, zwracając się ku nowym zadaniom: zajęłam się sączeniem wybitnego dzieła Boecjusza De Consolatione osophiae ze znakomitej łaciny na znacznie mniej szlatną angielszczyznę.

Ta praca okazała się również wspaym lekarstwem uśmierającym wściekłość, jaką żywiłam stosunku do Henryka IV, do Raleigha, do wszystkich wiernych mężczyzn.

Nawiązałam stosunki z bładzącym tłem i zwróciłam wolność Raleighowi i jego lubej Bess ockmorton.

Okazał się nawet przydatny, kiedy moi arze schwytali wspaniałą zdobycz, "Mądre de Dios". Aadre de Dios"!

Matka Boska!

Najwspanialszy hiszki statek handlowy, największy spośród całej floty, ający zamek, na którego

siedmiu pokładach mogło bywać sześćset osób!

Wznoszący się nad powierzchnią jak pałac, wypełniony bogactwami z Indii Wschod bajecznymi skarbami!

Czegóż tam nie było: klejnoty, .

JA, ELŻBIETA

kość słoniowa, srebro i złoto, drzewo sandałowe, jedwabi i korzenie, perły, hebanowe łoża, piżmo i ambra, piepr i pawie pióra!

Posłałam Raleigha do Plymouth, by zaopie]wał się łupem, a potem rozkazałam mu jechać do Sherbor gdzie mieszkała jego ukochana Bess, by zakosztował urok stanu małżeńskiego, skoro tak wychwalał jego zalety.

Łupy z "Mądre de Dios" wzbogaciły skarbiec o s tysięcy funtów z samej tylko sprzedaży ładunku pie rzu.

Francja nie sprawiała nam kłopotu, tak jak przewidzi to Burghley, nie musieliśmy się też obawiać borykającej i z wieloma problemami Hiszpanii.

Nareszcie mogłam za{ się skarbcem, stopniowo wypełniały się puste szkatuł mieliśmy też czas na lekturę, przejażdżki konne, na sp i zabawę; muzyka grała całą noc, ilekroć mieliśmy na ochotę, tańczyliśmy, weseliliśmy się, dźwięk lutni i śmi towarzyszyły nam aż do brzasku.

Poza tym nareszcie di tętnił nowym życiem, przybyło świeżej krwi - młodszą ciągnęli do Londynu na fali radości i nadziei, kt rozkwitła po naszym zwycięstwie nad Armadą: nowe zwiska, nowi ludzie, Carey i Pembroke, Coke i Cumberli Southampton, Howard i Harington, a nawet bracia Bi nowie, których tak wysoko cenił milord Essex.

Cóż stąd byli to głównie synowie i córki moich pierwszych dwori że przeżyłam całe pokolenie i teraz poznawałam na Czyż kiedykolwiek miałam coś przeciwko urokowi młc ści, niezależnie od tego, na czym on polegał?

Cieszyliśmy się więc tym do woli, my, to znaczy mi i ja, lecz zdawałam sobie sprawę, że oto mam przy s krzesiwo w postaci jego młodości, miłości własnej i du i że w każdej chwili mogą posypać się iskry...

A deszcz nie ustawał.

Lipiec i sierpień przeszły w p siąknięty wilgocią wrzesień - nie było czego zbierać Są potem przyszedł listopad, kiedy to nawet w czasie obcha rocznicy mojego wstąpienia na tron rycerze biorący ul w turnieju zmuszeni byli walczyć w błotnistej mazi.

W.1

414

GLORIANA

warunkach radzili sobie nadzwyczaj dziarsko.

Jak zawsze w czasie uroczystości obdzielałam poddanych pochwałami i nagrodami, jednakże moje serce było jak czerwona, rozmiękła glina, w której grzęzły kopyta koni dosiadanych przez rycerzy stojących w szranki.

Lecz wkrótce potem, spędziwszy bezsenną noc, o świcie czułam się tak świeżo i cudownie, jakbym była świadkiem narodzin nowego świata.

- Wstań, dziewczyno!

- Niecierpliwie poszturchiwałam służkę śpiącą na swym sienniku.

- Obudź moje dworki, zwołaj mężczyzn, mam zamiar bezzwłocznie wybrać się na przejażdżkę.

Niech posłają po milorda Essexa, chcę, żeby mi towarzyszył!

I Przepęlniona radosnym oczekiwaniem, przebiegłam dziedzińce pałacu Nonsuch, dworzanie podążali za mną.

Będzie czekał na mnie w stajniach, tak jak zawsze, żeby wybrać dla mnie odpowiedniego konia, pomóc mi zasiąść w siodle, ująć moją nogę w okolicach kostki swymi silnymi ogorza łymi palcami, umieścić ją w strzemieniu, wręczyć mi urodzę...

A potem zwróci ku mnie urodziwą twarz.

"Czy jesteś adowolona, pani?"

" - zapyta.

Dosiądzie wierzchowca, przedadając kształtną nogę nad końskim zadem i będzie mój... trój...

w najdzikszym z galopów, cokolwiek rozumie się (od tym pojęciem.

tjuż teraz czułam znajome ciepło, ów wewnętrzny żar rzyprawiający mnie o dreszcze;  
zamarzałam, płonęłam, nierałam...

Trzeba o tym powiedzieć!

Nie możemy utrzymywać o w tajemnicy!

Z niskiej kamiennej bramy naprzeciwko wyłoniła się igle grupka mężczyzn pogrążonych w  
zażartej dyskusji.

łoi kuzynowie Harry Hunsdon i lord Howard, nowo teybyły na dwór mężczyzna o dziewczęcej  
twarzy, hrabia Buthampton, i jego przyjaciel, młody hrabia Pembroke, towarzystwie swoich ludzi...  
cóż ich tu sprowadziło iym świtem?

415 .

JA, ELŻBIETA

- Milordowie?

Ośłupieli na mój widok.

Nawet kuzyn Hunsdon, starszy ode mnie o jedenaście lat, otyły, łysy, dźwigający już siódmy krzyżyk, sprawiał wrażenie złodziejaszka przyłapa- nego na gorącym uczynku i oczami wyobraźni widzącego pętlę zaciskającą się na jego szyi.

- Jesteśmy zaskoczeni, widząc Waszą Królewską Mość i o tej porze!

Zmusiłam się do uśmiechu.

- Powiedz mi, kuzynie, czy to aż tak dziwne?

- Madame...

Zająknął się.

Wszyscy obecni wpatrywali się w mlecze niebo, w ziemię, byle tylko nie patrzeć na mnie.

Milczer przedłużało się, aż wreszcie młody, zapalczywy Pembr nieokrzesany jeszcze i niedouczony, wybuchnął:

- Milord Essex i sir Christopher Blount, poróżnieni się o względy Waszej Królewskiej Mości, postanowili stas do pojedynku.

Spotkali się o świcie, na łące.

- O, Boże, nie!

Southampton uśmiechnął się chytrze, jak kot.

- Obaj żyją.

Wasza Królewska Mość.

Ale...

Zawiesił głos na chwilę, która zdała mi się wieczne. Walczyłam z ogarniającą mnie falą nienawiści.

- Ale co, sir?

Mów!

- Milord Essex jest ranny...

- Boże, czy to poważna rana?

- Ogarnięta straż uderzyła Hunsdona w ramię.

- Natychmiast poślijcie!

medyków...

i po doktora Lopeza!

- Nie ma takiej potrzeby, nie ma takiej potrzeby!

- u kajał mnie Hunsdon.

- To powierzchowna rana, a tym już zajęli się nim cyrulicy.

- Powierzchowna rana?

Jego ciało...

moja rana...

Wydawało mi się, że Southampton uśmiechał się ;

liwie - a może była to tylko gra mięśni w jego rw - kiedy przesuwał dłonią po swym udzie.

- Tutaj, w pachwinie - prychnął.

- Myślę, że spr

416

GLORIANA

mu ona mniej bólu niż zraniona duma.

Przegrał z sir Kitem Blountem...

a ta rana to tylko lekkie ukłucie.

Poczucie ulgi było tak wielkie, że ukryłam je pod zasłoną gniewu.

- Na rany Chrystusa, przecież wie, że awantury i poje dynki są na naszym dworze wyraźnie zakazane!

W czasach mojego ojca karano za to obcinaniem rąk!

Jak śmiał wyzywać Blounta na pojedynek?

Najwyraźniej był już najwyższy czas, żeby ktoś upokorzył jego wyniosłą dumę i nauczył go dobrych manier!

- Zwróciłam się do Huns dona.

- Co go napadło?

Dlaczego wdał się w ten spór?

Hunsdon westchnął głęboko.

- Ponieważ Wasza Królewska Mość okazała szczególne względy sir Blountowi po turnieju, ponieważ nagrodziła go figurą ze swego złoto-czerwonego kompletu szachowego.

Milord krzyczał, że żaden walet nie będzie miał jejQ i królowej...

Cóż mogłam powiedzieć?

Przecież to przede wszystkim ja powinnam była odrzeć go z tej dumy, tymczasem, kochając go takim, jaki był, ; także i ją w nim kochałam.

Dobrze też wiedziałam, że kiedy dwaj mężczyźni walczą o kobietę, pragną przede wszystkim walki, nie zaś owej kobiety.

A mężczyzna, który wyzywa na pojedynek swego najbliższego przyjaciela, jakim niewątpliwie był dla milorda Hlount, gotów jest walczyć z każdym.

Żalowałam, że go tu nie ma - spoliczkowałabym go wtedy za to, że ośmielił się ryzykować życie dla dziecinnego aprysu!

Był jak nie ujeżdżony ogier; wszystko robił po wojenni.

Najchętniej na drodze wojny.

Pozbawiony możliwości wykazania się we Francji, pragnął wojny z Hiszpanią.

Hiszpania stała się jego obsesją; wracał do zdrowia i nie trestawał nalegać.

Miał przy tym wielu stronników - młoych jastrzębi, którzy podobnie jak on pragnęli znaleźć nierć lub okryć się chwałą na polu bitwy.

Będąc ich " kwestionowanym przywódcą, tak długo rozglądał się

JA, ELŻBIETA

dookoła, aż znalazł cel godny jego miecza, nie miałam żadnych wątpliwości, że właśnie w ten sposób to po.t strzegat,

- Udziel poparcia don Antonio, pomóż mu, mada] - nalegał.

- Teraz, kiedy Jego Ekscelencja bawi u nas dworze, mamy doskonałego pretendenta, powinniśmy (przec jego starania o tron hiszpański!

Don Antonio.

No tak.

Powinłam była się domyślić, n błyskawicznie znajdzie w nim swego sojusznika, że ci dv mężczyźni o awanturnicznym usposobieniu to bratnie duś:

Przyznam, że nie interesował mnie ów pretendent - praw mówiąc, unikałam tego portugalskiego pętaka, który krę się na dworze.

Odmówiłam mu audiencji.

Filip wdarł i w granice jego państwa, narzucił Portugalii unię personal!

i zlekceważył jego prawa do tronu, to wszystko praw Lecz nie miałam zamiaru więcej mieszać się do cudzj wojen i cudzych waśni.

Wolałabym już raczej lecieć księżyc!

Było również prawdą, że Filip powołał inkwiz w zniewolonym przez siebie kraju, zmuszając tym sań do ucieczki wiele dobrych dusz, chrześcijan i Życ a pomiędzy nimi mojego doktora Lopeza. Ale prze wystarczająco wielu zmartwień przysparzała mi wi z wysłannikami Rzymu u naszych brzegów!

Nie mia ochoty prowadzić wojny o tysiąc mil stąd!

Nie, pretendent nie otrzyma ode mnie pomocy.

I działałam młodemu Cumberlandowi, któremu mogłam:

jako pupilowi mojego hrabiego Bedforda, że nie po mi się wąsiska don Antonia.

Rzeczywiście wyglądały j a przy tym budziły strach, choć dalece bardziej oba9 się kłopotów z Hiszpanią, w jakie mógł nas wciągną mogłam narażać życia moich angielskich poddany miałam zamiaru poświęcać angielskich pieniędzy, się w sprawy rozgrywające się tak daleko od granic, i mierzyć się z Filipem na jego terytorium w oczach milorda don Antonio był bohaterem rocy rycerskich, człowiekiem, któremu wyrządzono ki pretendentem, którego zamierzał osadzić na tronie.:!

418

GLORIANA

Jednakże Burghley i Robert, mój kuzyn Knollys i Lord Admirał Howard optowali za pokojem równie stanowczo, jak milord opowiadał się za wojną.

- Nie macie pojęcia, milordowie, jaką bestią jest Hisz pania!

- wykrzykiwał.

Teraz nasze debaty w Radzie miały równie burzliwy przebieg jak w czasach Armady. Straciłam resztki złudzeń co do tego, że milord okaże się rozważnym doradcą - liczyło się dlań tylko jego własne zdanie!

Coraz częściej zdarzało mu się gwałtownie zrywać z miejsca i wypadać z sali jak burza - zachowanie dotąd u niego nie spotykane - by, jak Achilles, zaszyć się w swoim namiocie.

I podobnie jak Achilles w czasie oblężenia Troi, mógł

zostać prześlągany jedynie za pomocą hojnych darów...

które oczywiście ode mnie otrzymywał, nie tylko pieniądze, dawałam mu całą siebie.

: Po jednym z jego napadów musiano puszczać mi krew, lak bardzo nabiegła mi nią twarz.

Gdy gęsta, karminowa ipeca spływała do bańki, miałam wrażenie, że to moje życie cieką, by się z nim połączyć, że moja prosto z serca łąnąca krew należy odtąd do niego, do kochanka-pelikana, tory wchłonał moją miłość, moje życie i wypił wszystkie łoje soki.

t - Wasza Królewska Mość mdleje?

- Nie, doktorze, nie...

proszę nie przerywać zabiegu.

tak trwała dalej nasza pieśń miłosna, nasza tragikonedia.

Wasza Łaskawość, przyznaj mi...

Madame, muszę mieć...

Wasza Królewska Mość nie może się nie zgodzić...

tósł w siłę, rozkwitał w ciepłe mojej miłości, wysuwając z to nowe żądania.

Wydaje mu się, że wszyscy mają tańczyć tak, jak on i madame - zauważył sucho Robert.

- Nikt nie ma wątpić, że to, co on robi, jest słuszne.

419 .



- Mój szacunek budzą ci, co służą Waszej Królewskiej Mości jak mężczyźni, a nie jak eunuchy!
- zareagował na to milord.
- A mężczyźni powinni przekonywać Wasz Majestat, że musimy stanąć do walki z Hiszpanią!
- Rozumiem, że ma być tak, jak Wasza Lordowska Mość sobie życzy.

Jeśli ktokolwiek skłonny był nadstawiać drugi policzek, na pewno czynił to właśnie mój Pigmej, jak nazywała Roberta.

Spokojny, zrównoważony, pogodny, zawsze w dc rym humorze pomimo ciężkich prób, na jakie go nieusta nie wystawiano.

Pomagał teraz w pracy swemu ojcu, a pr tym nienagannie wywiązywał się ze swoich własna obowiązków.

Szczerze mówił milordowi, co myśli o j( żądaniach; nie robiło to na Essexie żadnego wrażenia.

- Madame, on mnie nienawidzi tak jak jego ojci - buntował się milord.

- Ale przekonają się, że uda mi wyprowadzić działania wojenne poza izbę posiedzeń Rs Muszę mieć swoich ludzi w rządzie, ludzi, którym mógłft zaufać.

Francis Bacon musi zostać królewskim kustc prawa, a i jego brat Anthony powinien zająć stanowisko j jego talentu - to mój główny doradca, organizator ;

wywiadowczej w walce przeciwko największym wrog(

- Na miłość boską, sir, nie próbuj niczego na wymóc i nie zaprzataj mi głowy braćmi

Baconami!

twój Francis nie jest moim zaufanym przyjacielem, bezpieczeństwo, o którym mówisz, istnieje tylko w wyobraźni!

Jestem teraz bezpieczna w swym króle otoczona miłością poddanych!

Próżno szukałam w jego oczach znajomego bl Spojrzawszy na mnie ponuro, powiedział cicho:

- Tak ci się tylko wydaje, madame...

wkrótce siei przekonasz.

Tego lata nie wyjeźdzaliśmy daleko.

Gdzież pod te czasy, kiedy docieraliśmy aż do Northampt Teraz podróżowaliśmy już tylko do miejsc połę

GLORIANA

w niewielkiej odległości od Londynu, jednakże wciąż jeszcze nikt nie mógłby mi zarzucić, że nie potrafię dosiąć konia czy spędzić całego dnia w trzęsącej się lektyce tak jak dawniej.

Lecz złe wiadomości rozchodzą się lotem błyskawicy i docierają wszędzie, szybciej nawet niż powinny.

Tym razem dopadły nas w Theobalds, wspaniałej posiadłości Burghleya, którą tak sobie upodo bałam.

Och, Burghley wiedział, jak mnie zadowolić!

Każdy kamień tej budowli został położony z myślą o mnie, każde jej skrzydło dobudowywano, by wyjść naprzeciw moim oczekiwaniom.

To dla mnie stworzono Zieloną Galerię przy Środkowym Dziedzińcu, gdzie mogłam przei chadzać się, spoglądając na mapę Anglii namalowaną na licianach; Dziedziniec Fontannowy zdobiła moja podobizi wyryta w marmurze, przedstawiająca mnie jako potomi wszystkich królów i królowych Anglii; była też olbymia Wielka Galeria, tak przestronna, że mogłam niej spacerować w asyście całego dworu, przybywajarch z ważnymi misjami ambasadorów i towarzyszących osób.

Uwielbiałam wysokie bramy i wieże, rozkoszoRłam się atmosferą serdecznej gościnności, która mnie tzawsze otaczała.

Wydawało mi się, że i tym razem wszystko będzie tak t dotychczas.

pchana Królowo, witamy Cię z radością, flasze serca przepelnione są miłością...

Kędy przyjechaliśmy, otoczyła nas grupka dzieci w białelonych tunikach, z kwiatami we włosach.

Śpiewając frimi głosikami słodkie piosneczki i przygrywając na pkach z łodyg owsa, wesolo

podskakując, dzieciaki żały swą radość ze spotkania ze mną.

Po obiedzie ley udał się na spoczynek, wymawiając się wiekiem zeniem podróży, lecz gdy tylko Robert zaczął oprow: mnie po ogrodach z cicho szemrzącymi fontannami, li z białego marmuru i rzędami lip, wyłonił się .

JA, ELZBmiM

z altany, ubrany jak pustelnik, z dzwonkiem, książką;  
i świecą, by obwieścić, że pragnie odgrodzić się od świata i prosi mnie, bym pozwoliła  
synowi zająć jego miejsce.

- O, nie, nie ma mowy, milordzie!

- odparłam ze śmiechem, biorąc jego oświadczenie za żart.

- Nie mogę s pozwolić ci na życie w odosobnieniu, jesteś mi niezbędnie potrzebny!

A poza tym, dlaczego miałabym z ciebi rezygnować, skoro mogę mieć dwóch Cecilów za o  
jednego?

W jego uśmiechu nie byto wesołości, miałam jedn;

wrażenie, że sprawiłam mu przyjemność.

Było mi też li na sercu, gdy widziałam go znów poruszającego się o wli nych siłach; korzystał z  
lektyki jedynie przy przemii czaniu się z budynku do budynku.

Tego wieczoru w Wielkiej Sali byłam traktowana sownie do wymogów najbardziej  
uroczystego ceremoni najpierw moi gwardziści w czerwonych atlasowych szczech z królewskim  
złotym herbem na piersiach i plecach rozstawili kozły i umieścili na nich blat st Gdy stół stanął już  
w wyznaczonym miejscu, rozpoc się procesja najwyższych dostojników; każdy jej ucześi  
trzykrotnie oddawał mi pokłon.

Kolejni poddam, kołi ukłony...

a potem na stole pojawił się adamaszkowy ol i kryształ, talerze i widelce, a także ogromna król  
solniczka w kształcie statku, tak duża, że z powodzi zmieściłoby się w niej dziecko.

Moje damy dworu d:

przede mną, panowie gięli się w ukłonach, a w czasie wnoszono dania, wspaniałe,  
smakowite i serw iście po królewsku.

Oto miałam swój chleb i wino, i \ tko, co tylko można wyczarować z ryb, ptactwa, rozma  
gatunków mięsiwa, słodczyce, owoce kandyzowane...

borne jadło, które mogło zadowolić najwybredniejsze niebienia.

Byłam więc zadowolona, syta i przyjemnie odur winem, rozmawiałam półgłosem jak  
zwykle pod k dnia, słuchając delikatnego brzdąkania lutni gdzieś w

GLORIANA

sali.

Mały chłopiec odśpiewał jeden z niezliczonych sone tów, które poeci i wielbiciele tworzyli na moją  
cześć.

Przejęte wstydem, pąsowieją róże,

Zęby dorównać wargom mojej Pani,

Jej dtoń, gdy trzyma lilię, tojq gani,

Tak blednie kwiatu biel przy mleczej skórce,

Mocny krwi odcień w fiołków jest purpurze -

To przez Nią, która serce wciąż mi rani...

Byłam tak spokojna, tak szczęśliwa, oczekiwałam już tylko przybycia milorda.

Miał przyjechać jeszcze przed zapadnięciem zmroku; wcześniej prosił mnie o pozwolenie  
pozostania w mieście o dzień dłużej, gdyż miał tam do załatwienia sprawę nie cierpiącą zwłoki.

- Witam Waszą Królewską Mość!

Stał przede mną, jak zawsze świeży niczym wiosenny wietrzyk rozwiewający wszystkie  
obłoki, wszelkie zmart wienia i troski.

Lecz moje oczy, nawykłe do odczytywania nastrojów z wyrazu jego twarzy, dostrzegły zapowiedź  
nadcigającej burzy.

- Wasza Lordowska Mość stracił znakomitą zabawę!

- wykrzyknęła moja czarna owca, młody Southampton, E podbiegłszy do niego.

- Szczuliśmy psami niedźwiedzia na

[łańcuchu, ku czci naszej Monarchini.

Żałuj, że nie widziałeś tego niedźwiedzia, przywiązanego do słupa, jak drwiąco spoglądał swoimi czerwonymi oczkami na brytany, a potem

ik ryczał, gdy rozrywały mu ciało...

Milord gwałtownie przerwał tę opowieść, niedbale skiąwszy głowę.

- Proszę mi wybaczyć, lecz sprawa, którą się zajmuję, nie ma nic wspólnego z wymianą uprzejmości.

o samo dotyczy zresztą obowiązków, jakie mam wobec rólowej.

Uklęknąwszy na jedno kolano tuż przy moim krześle, Uaknął moją dłoń w ciepłym uścisku.

Byłam w siódmym

Henry Constable, Diana.

JA, ELŻBIETA

niebie, jak żebrak, który otrzymał okruchy z pańskiego stołu - ręka milorda...  
unosi moją dłoń do warg, okrywa pocałunkami pomarszczoną skórę...

- Słuchajcie mnie wszyscy tu obecni!

Hej, strażnicy!

Stańcie obok królowej!

Na sali zapanowała cisza.

Przejęci lękami, wszyscy cze kali, co powie milord.

Krew coraz mocniej pulsowała mi w skroniach, gdy przemawiał donośnym głosem:

- Okazało się, że tylko ja chronię Jej Królewską Mość, podczas gdy wy wszyscy  
bawiliście się i spaliście!

Tylko ja kocham ją tak, że nieustannie czuwał, by nie przydarzyło się jej nic złego!

I oto wykryłem podły spisek!

J Jej Królewska Mość żyje w ciągłym zagrożeniu!

Na szczęście jeden z niedoszłych zabójców dzięki mojej przenikliwi ści został już wtrącony do  
Tower!

LXVIII

r

Jedynie król może nakazać wtrącenie do Tower...

lecz mniejsza o to.

Zbyt ufną prowadzi do zdrady - to prawda stara jak świat.

A kiedy w pobliżu kręci się wilk, należy strzec pasterza tak samo jak owiec.

Hac urget lupus, hac canis angit, rzekł starożytny poeta Horacy...

Och, znajduję się pomiędzy wilkiem a psem...

Nazwałem go "wilk", Wasza Królewska Mość - ciągnął z przejęciem milord - ponieważ ra  
nędzna kreatura miała zamiar podstępnie kąsać, zaatakować, korzystając z dobroci Waszej  
Królewskiej Mości...

Howard i Knollys, Warwick i Radcliffe, Burghley i Robert, bracia Pembroke, Southampton  
i Cumberland, wszyscy moi ludzie stali jak wiejscy komedianci tępo wpatrzeni

s w osobę, która ma dać im sygnał do ogłoszenia kwestii.

Nie byłem w stanie normalnie oddychać.

Kto zapanuje nad tym wszystkim, kto mi pomoże?

- Milordzie?

Mocno uściśnął moją rękę, wyciągniętą w błagalnym eście, podniósł do warg i raz jeszcze  
obsypał niezliczonymi Dręcymi pocałunkami.

- Nastawa!

na życie Waszej Królewskiej Mości...

a Wasza królewska Mość darzyła go tak wielkim zaufaniem...

Komuż to tak wierzyłam?

Udręczonym wzrokiem połam po twarzach milordów, kuzynów, po twarzach

425 .

JA, ELŻBIETA

wszystkich moich ludzi...

Boże, czy nigdy nie będzie mi dane cieszyć się spokojem, zażyć odpoczynku?

- Milordzie, o kim mówisz?

- Najmiłościewsza pani...

o wilku i jego panu, który był pomysłodawcą zorganizowania zamachu na twe życie, a panem tym jest król Hiszpanii!

Zdecydowaliśmy się natychmiast wyjechać z Theobalds;

woźnice i tragarze złościli się i klęli, muły potykały się, obciążone źle przymocowanymi w pośpiechu bagażami;!

tak niedawno zmontowane łoża zostały rozebrane na części: wszystkie widelce, półmiski, luki, brosze, pantofle i panto felki - spakowane, by wrócić z nami do Londynu na spotkanie z niewiadomym.

Podczas gdy mężczyźni miotają przekleństwa, a dworki biegały bezładnie po całym domu zwołałam Radę Wojenną, by ustalić fakty.

Milord był w swoim żywiole, jego urodziwa twarz zdawała przeżywać emocje.

Nie mogąc usiedzieć na miejscu niespokojnie przemierzał salę w tę i z powrotem, wód; po zebranych pałającym wzrokiem.

- Podczas gdy spaliście sobie rozkosznie jak susły - triu fował - ja czuwałem, stałem na straży bezpieczeństwa/ Królewskiej Mości i Anglii.

A mój wierny Anthony -i spojrzał na mnie wymownie, och, nie mógł sobie tego darować

- starszy z braci Baconów, o którym Wasza Królewska M wyrażała się z takim lekceważeniem, tak misternie utkał sił szpiegowską, że nie przecisnę się przez nią nawet najmniejsza muszka.

Lecz tym razem wpadła w nią groźna żądłowa! Nie wytrzymałam.

- Kto to jest?

Chcę wiedzieć, natychmiast!

- Za zgodą twego sekretarza, pani - milord skinął j w stronę Roberta, który siedział błady i opanowany domyślałam się, że cierpi katusze, podobnie jak my ws

- postanowiliśmy pilnie strzec domu, w którym zatrzymał się w Londynie don Antonio wraz ze swą żoną, obawiam się, że Hiszpanie zechcą go uprowadzić i zamordować

426

GLORIANA

Wilhelma Milczącego w Holandii...

Pamiętajmy też, jak często usiłowali - przy pomocy Włocha Ridolfiego, hrabiów z Północy i zdrajców z twojego najbliższego otoczenia, Throckmorta i Babingtona - zaatakować ciebie!

- Na litość boską, czemu mnie tak dręczysz?

Czemu tyle mówisz o przeszłości?

- przypominając mi te wszystkie lęki, ciężkie, bezsenne noce, które przeżyłam chyba jedynie dzięki temu, że byłeś w pobliżu.

Och, milordzie, milordzie, do czego doszło, czemu tak się zachowujesz?

- Przejdź do sedna sprawy!

Na jego policzkach, pojawiły się szkarłatne rumieńce.

- Zaraz wszystko wyjaśnię, madame!

- rzekł poirytowa nym tonem.

- Dwaj słudzy don Antonia, podejrzani o spiskowanie przeciwko niemu, przekupieni przez Hiszpanów, zostali pojmani, sir Robert także o tym wiedział...

- Robert potwierdził prawdziwość słów milorda skinieniem głowy.

- ...i poddani torturom...

wkrótce dobrowolnie złożyli nam wyczerpujące zeznanie.

Tortury.

Wielki Boże...

Nieopisane męki...

człowiek powieszony za ręce - nawet pisanie o tym przychodzi mi z najwyższym trudem - po kilku godzinach cierpi ból tak wielki, że szczęśliwie traci przytomność, a wtedy jest stawiany na ziemi, cucony i tortury rozpoczynają się od nowa.

I ja byłam już bliska utraty przytomności.

- Co powiedzieli, milordzie?

Cieszył się jak uczeń, któremu udało się doprowadzić do ukarania chłostą największego wroga.

- Zeznali, że spiskowali nie przeciwko don Antonio, że elem byłaś ty, pani!

... i że szpieg króla Filipa przekupili mojego doktora.

Żyda Lopeza...

Miał cię otruć!

Lopez-lupus.

tl-upns - wilk.

-Dopiero teraz zrozumiałam.

Lecz mój Lopez - człowiek, który leczył Robina, utrzymał przy życiu Walsinghama dłużej, niż chciała tego ira, który łagodził męki powolnej agonii mojego bied427 .

JA, ELŻBIETA

nego Hattona...

Lopez?

Przecież chyba trochę znałam się na ludziach; nie mieściło mi się w głowie, że może być zdrajcą, trucicielem.

Łzy popłynęły mi z oczu, nie potrafiłam ich po wstrzymać.

- Poddaliście tych wszawych służących torturom?

Cier piąc takie męki gotowi są powiedzieć wszystko, oskarżyć każdego!

Jesteś nazbyt młody i popędliwy, milordzie!

Nie potrafisz udowodnić winy doktora!

Zresztą jestem przekc nana, że on jest niewinny!

Powinłam była wiedzieć, że takie wyzwanie będzie d niego więcej niż mobilizujące.

Próbowałam go oku znać: w składzie trzyosobowej komisji, która miała prą stuchiwać Lopeza, dzięki moim sugestiom znaleźli oprócz niego również Robert i Burghley.

- Wasza Królewska Mość, on jest niewinny i nie żadnego spisku - zapewniał mnie Burghley po trwając wiele godzin przesłuchaniach.

- Madame, jesteś wprowadzana w błąd!

- riposto milord i stawał na głowie, by mi to udowodnić.

W owych dniach odżyły nasze stare niepokoje, znc zaczęliśmy obawiać się Hiszpanii, a w takiej atmosft każdy spisek, każdy lęk rodzi następny szybciej, niż gają się skorpiony.

Dopóki żył Walsingham, nici j szpiegowskiej sieci były zawsze czyste i doskonalej prężone, i jeśli wpadała w nie mucha albo szamotała osa, tracąc nogę czy skrzydło, a nawet jeżeli jakaś psza - robotnica wyleciała z ula, by nigdy już doń nie powri nigdy mi o tym nie donoszono, nie widziałam tego,, czułam.

Teraz jednak brudne sprawy i ośliżle tajems przebiwszy się przez gęsty szlam, wytknęły swe czarne) by zatruć powietrze cuchnącymi miazmatami.

Wft młody dramaturg zginął w dziwnych, nie wyjaśnien do końca okolicznościach.

- Nazywał się Marlowe, jeżeli interesuje to Waszą

428

GLORIANA

lewską Mość, a zginął zasztyletowany w tawernie w Deptford; doszło tam do awantury o rachunek i wywiązała się bójka.

Doniósł mi o tym lord Buckhurst, jeden z nowych członków Tajnej Rady, mężczyzna energiczny, lecz kiedy trzeba - rozsądny i powściągliwy.

- Sama bójka, walka na sztylety, nie byłyby niczym nadzwyczajnym, lecz istnieje obawa, że kryje się za tym coś dużo poważniejszego - Boże, błagam, tylko nie kolejny spisek!

- jako że ów zmarły młodzian swego czasu zwrócił uwagę lorda Burghleya, który polecił go przesłuchać w Izbie Gwiazdzistej.

- I co było dalej?

Buckhurst z niesmakiem zmarszczył długi nos.

- Ten człowiek gustował w mężczyznach, madame, l obnosił się z tym, chełpił się, że żaden chłopak nie jest przy nim bezpieczny.

Poza tym była to sprytni bestia...

piby nazywał się Marlowe, ale przekręcał swoje nazwisko Ba wiele sposobów - Mariey, Moriey, Merlin, Marlin, to bardzo podejrzane, więc...

l - Oszczędź mi tej gry słów, sir!

Mów o wszystkim bez grodek!

Skinał głową.

Na ten znak towarzyszący mu mężczyzna odął mi arkusz pergaminu; szybko przebiegłam wzrokiem fctjki pisma.

k.



Christopher Marlowe, dramatopisarz, ma stanąć przed Królewym Sądem Izby Gwiazdowej pod zarzutem rozpowszechniania epujących stwierdzeń:

1. Ze religia została wymyślona, żeby utrzymywać ludzi w jaźni.  
Ze Chrystus pochodził z nieprawego łoża.  
Ze Jezusa i Jana Chrzciciela łączył szczególnego rodzaju i związek.  
Ze wszyscy mężczyźni, którzy nie gustują w tytoniu i innych  
ywnach, są głupcami.

429 .

JA, ELŻBIETA

Ciężko dysząc, z niedowierzaniem wpatrywała!  
w pergamin.

;

- Fuj, jakie ohydne bluźnierstwa!

- I wstrętna sodos miałam ochotę dodać, do żywego poruszona żalosn wypowiedziami tego wielbiciela męskiej urody, jęklm Ganimesesa.

A nie byty to jedyne żalosne jęki słyszane w Łon owego roku, jako że przesłuchania nie ominęły rw innego pisarza, także dramaturga, aresztowanego z Marloweem.

Nazywał się Kyd...

Francis?

Nie, The Tym razem oprawca, Topcliffe, wykazał nadmiem liwość i oskarżony nie przeżył tortur. Nieszcz zawinił jedynie tym, że dzielił mieszkanie z towarz] Lecz nawet za pomocą tortur nie wydobyto z żadnych zeznań na temat życia i śmierci Marli Przysięgał, że Marlowe byt lojalnym poddanym ii nie uczestniczył w żadnym spisku przeciwko mnie.

- Wasza Królewska Mość, Kyd został niesprawie haniebnie potraktowany!

- protestował milord (

- Pracował właśnie nad nową sztuką, podobno doskonalszą niż jego największe dzieło.

Tragedia I którą Wasza Królewska Mość oglądała w zesz w Ostatki...

- Chodzi ci o to przedstawienie z duchem, który czał: "Sprawiedliwość!

Zemsta!

", i człowiekiem,?

udawał obłąkanego?

I dzięki temu doprowadził do wył mordercy i ujawnienia jego zbrodni?

- Tak, o tę, madame.

Ma znakomitą fabułę, jedną) lepszych, jakie znam.

Istotnie, fabuła była znakomita - w sam razl nieco poprzykrawać i ponownie wykorzystać po

- dzieło Kyda posłużyło za wzór innemu dramatu przynosząc mu sławę i uznanie.

Czy widzieliście ti Hamlet, królewicz duński, wystawioną tu, na dworze!

kilkoma zaledwie miesiącami?

Czy nie uważacie, że pir, który zawsze polował na podobne kąski, l dzieło zmarłemu koledze, nieco je przykroił, nie

430

GLORIANA

adził?

tu cos dodał, tam uszczknał, i tak powstała sztuka, ora równie dobrze można by nazwać Tragedia duńska?

i o mówi doktor Lopez?

i- Wasza Królewska Mość, na razie nic.

Ale milord swnia, że wkrótce wszystko nam wyśpiewa.

F- Nie chcę, żeby został poddany torturom - żadnego grywania stawów, czy to dla wszystkich jasne?

Madame, zostali o tym powiadomieni...

i są ci posłuszni.

To nie może trwać dłużej...

lecz musi.

Tak jak żyjemy, tak trwamy w stanie śmierci.

łój biedny Lopez pocił się ze strachu w murach Tower, ad nami gromadziły się nowe chmury. Radosne dni rheobalds, przekomarzanie się ze starym Burghleyem arku, wydały mi się teraz jedynie chwilami skradzionyI wieczności, zastygłymi w czasie, zatrzymanymi gdzieś (piędzy ołowianym niebem a pułapem bezlitosnego desz.

Zbliżały się moje przypadające we wrześniu urodziny, stanowiłam nie obchodzić ich uroczyście, nie potrafiłam nimi cieszyć.

Sfie, nie, to nie z tej przyczyny, że kończyłam sześćdziesiąt lat, że też coś podobnego w ogóle mogło przyjść i do głowy!

Sześćdziesiąt wiosen to żaden wiek dla ej kobiety jak ja!

cz kto miał wtedy nastrój do zabawy, wiedząc, jak le były zbiory w naszym znękanym deszczem kraju?

lone zboża leżały na podmokłych polach, szerniałe śnięte gnijną zarazą, ptaki padlinożerne ucztowały do t, gdyż pomór siał spustoszenie wśród bydła, ludziom rita śmierć głodowa.

W każdą niedzielę z kościołów Bły się wołania: Domine ul quis, ut quis, Domine?

Także ?

już na wieki.

Boże nasz, opuścisz, i srogim wilkom pac stado swe dopuścisz?

g Psalm 74, przeŁ Jan Kochanowski, w: Dzielą Polskie, t.

I, PIW, awa 1967.

431 .

JA, ELŻBIETA

Pracując dniami i nocami, Robert mozolnie gromadził fakty i doniesienia.

- W Londynie cena ziarna wzrosła z siedmiu do dziesięć- ciu szylingów za buszel.

Wasza Królewska Mość...

j

- Dziesięć szylingów?

Co nas jeszcze czeka?

- W Bristowe - piętnaście, w Shrewsbury - osiemnaś-1 cię...

- Panie, zmiłuj się nad nami!

Już na początku jesieni najbiedniejsi zaczęli umie Lecz wraz z odejściem każdego nie rozkwitłego jes;

życia, każdego starca, któremu mimo podeszłego wieku i czas było jeszcze umierać, radowały się okrutne, najdziks serca.

W rzeczywistości wszyscy malkontenci, wszys czerpiący radość z jątżenia, przysparzania innym zms wien i kłopotów, wszyscy, którzy aż wyłażą ze skóry, zmącić czyjś dobry nastrój i zepsuć przyjemność, r chyba nie byli tak szczęśliwi jak obecnie.

Nadszedł wre ich czas, więc gorączkowo szukali okazji do zaznać:

swej siły, do dania się nam we znaki; ogarniało i przerażenie, czułam gwałtowne szarpanie za wodze, l trzymałam w rękach.

Dokuczliwymi molami były oczywiście nie tylko: które przyleciały z Rzymu, spały się dzięki Rzymowii wyglądały gorącego rzymskiego oddechu, by poczuć wj pod maleńkimi skrzydełkami.

Mieliśmy też żarłoczne są rzonka domowego chowu, nie mniej uparte, samów i zdecydowane postawić na swoim niż papistowscy pr czy nawet sam antychryst.

;

Zaczęło się od człpników Parlamentu, tych dbają o własne interesy, ogarniętych żądzą władzy czczych g łów!

Właśnie obradowali, a mój lord strażnik, wierni John Puckering, miał z ich powodu pełne ręce rd Wraz z kilkoma milordami przyszedł właśnie do Whitl z Izby Gmin.

Zastał mnie leniwie mitrzącą czas w l nacie - nie miałam ochoty grać na wirginalu ani;

432

GLORIANA

kart z moimi damami, ponieważ milord był zaabsorbowany śledztwem w sprawie Lopeza i nie pociągały mnie rozrywki.

Lecz to, co powiedział mi Puckering, byłoby w stanie ożywić nawet umarłego.

- Czego żąda?

- Nie wierzyłam własnym uszom.

- Swobody słowa, wolności głośzenia swych poglądów, Wasza Królewska Mość, powołuje się na dawne przywileje...

- Mówisz, że nazywa się Wentworth?

Czy to ten człowiek z Barnstaple, który ciągle niepokoi mnie pamfletami?

- Reprezentuje teraz Liskeard, madame...

tak, to Peter Wentworth, obrońca swobód parlamentarnych i pamflecista.

Zyskał już liczne poparcie.

- Liskeard?

A więc doszło już do tego, że stopa...

nie, , duży palec u nogi Anglii ośmiela się pouczać głowę!

O, nie dopuszczę do tego, by rozjazgotani głupcy mówili mi, co mam robić!

Wolność głośzenia własnych poglądów?

A wiejrye wy, co się dzieje, gdy poddanym zaczyna się wydawać, ; mają prawo kwestionować królewskie przywileje i po czać królową, co się dzieje, gdy ludziom niskiego stanu ozwoli się

choćby myśleć, że równie dobrze to oni mogliby nowić prawa i rządzić?

Kiedy już ta bluźniercza myśl ?

rze zakorzeni się w umysłach poddanych, komuż wtedy Izie potrzebna monarchia?

Komu potrzebny będzie król?

t- Wasza Królewska Mość, jego słowa mają swe uzasadnienie - zauważył Puckering.

- To rzeczywiście stary zywilej...

Tak, ale to ja mam decydować, co wolno, a czego nie oлно!

Te swobody...

locno tupnęłam nogą, jakbym chciała wdeptać w ziemię ystkich dysydentów.

Ja mu pokażę swobody!

Proszę przekazać panu Wentthowi jak najuprzejmiejsze wyrazy od królowej i poslić zaznać mu swobód w Tower!

I niech jego rozgadani Oaciele i pamfleciści towarzyszą mu, jeśli taka będzie wola!

Przynajmniej nie będę musiała słuchać ich liny!

433 .

JA, ELŻBIETA

Cisza, która zapadła po tych słowach, trwała dłużej niż moje gniewne wystąpienie. W końcu milczenie przerwali kuzyn Knollys.

- A jednak, mimo że członkowie parlamentu przyspórzą, rzają tyłu utrapień Waszemu Majestatowi - powiedział!

a jego ciemna twarz jak zwykle emanowała purytańską żarliwością - to...

Co ja słyszę!

To ja darzyłam go zaufaniem, a tymczasem najwyraźniej występuje w obronie tego krzykacza, tego nicponia Wentwortha!

- Nazywasz to utrapieniami?

Ten łajdak Wentworth dręczy mnie od chwili wstąpienia na tron!

Nie daje chwili spokoju!

A to sukcesja, a to małżeństwo, pot Maria, królowa Szkotów, nie mówiąc już o ciągłym w nim się w sprawy finansów i religii...

- A jednak członkowie parlamentu przegłosowali przyznanie Waszej Królewskiej Mości subsydium, ile było potrzebne...

- Sugerujesz, że potrzebowałam go dla siebie?

Poflutowałam go dla nich!

Żeby dać im pieniądze na wai żeby utrzymać dla nich pokój, dla nich, dla ich: i dzieci...

- Nie musisz lękać się o ich lojalność, pani!

powinnaś ich karać za to, że mając jak najszersze intencje, występują przeciwko nieprawidłowościom, i dostrzegają zarówno w Kościele, jak i w państwie!

groził ostrzegawczo sękatym palcem i przeszył rozplomienionym spojrzeniem.

Zaskoczona, dostrzegła

że dwadzieścia kilka lat pozostawania w mojej wycisnęło niezatarte piętno na jego twarzy.

Wygląda bardzo staro.

- Martwi mnie fakt, że Wasza Królewsza Mość odwraca swoją uwagę od udaremniania papieża spisków, zwracając się przeciwko własnemu, odd ludzkości...

- Purytanie i kaznodzieje wcale nie są wiernymi danymi!

To buntownicy, pasożyty, źli i bezrozumni, czyżbyś nie wiedział, że bigoci stanowią

434

GLORIANA

zagrożenie dla kraju?

- Splotłam ręce na piersiach i za częłam niespokojnie przechadzać się po komnacie.

- Pa miętasz siostrę Marię, bez reszty oddaną Rzymowi?

A po tem nastąpił brat Edward, kolejny fanatyk, zwrócony ku innym dogmatom.

O, nie, jestem w stanie znieść wszystko, tylko nie fanatyzm!

Zawsze należy szukać złotego środka!

Niechaj dusze pozostaną przysłonięte delikatnym woalem i niech nikt nie próbuje zaglądać do ich wnętrza!

Długie chwile milczenia tym razem były oznaką akceptacji.

Lojalny Puckering westchnął.

- A co będzie z Wentworthem, madame?

Czy mógłbym ja zasugerować...

, O, jakże miałam dosyć ich wszystkich!

p. - Wentworth?

Szkoda twoich słów, nawet nie próbuj awać w jego obronie!

Niech gnije w Tower, dopóki nie yzna przede mną na kolanach swoich win i nie będzie tańczył o przebaczenia!

Czego oczywiście nie zrobi, sztywno trzymający się swych ad i przekonany o własnej wyższości jak każdy faryzeusz, purytanin!

Zapewniłam mu niejakię wygody, a nawet woliłam, by w więzieniu towarzyszyła mu Mistress  
sntworth - zamieszkała razem z nim i wiedli tam - na koszt!  
- spokojny żywot pluskiew.

Nie zamierzałam knak złagodnieć i zwrócić im wolności.

Jego los okazał mieć zbawienny wpływ na towarzyszy z parlamentu, rzy nagle uznali, że kwestia  
swobód parlamentarnych tma najmniejszego znaczenia.

W każdym razie nigdy ej nie nękali mnie już w tej sprawie.

szcz każda epoka, każdy wiek ma swoich przedstawicieli.

Ey im bardziej są gnębieni, tym piękniej rozkwitają.

ótcie wypłynęła kolejna ryba - Marprelate, Marlin prelate.

nuż miałabym to ukrywać?

Gdybym teraz mogła się spotkać, roześmiałabym się, poklepałabym go po ttiu i uściskałabym mu  
dłoń, mówiąc: "Sir, polowałam 1 grubą zwierzynę, ściagałam też zające i świnię, ale to ty zmusiłeś  
mnie do największego pościgu!

"

JA, ELŻBIETA

Jednakże w owym czasie nie było mi do śmiechu.

Prawdę mówiąc, byłam po prostu wściekła, i wciąż jeszcze słyszę ostrzeżenie mojego kuzyna, dane mi w czasach Marii, królowej Szkotów: "Trzeba uderzać, gdyż inaczej zostanie się uderzonym!

Trzeba uderzać, jeśli nie chce się być;

uderzonym!

"

Czy Wasza Królewska Mość mnie wołała?

- Nie, nie, wracaj do łóżka, dziewczyno, obudzę  
jeśli będziesz mi potrzebna.

Wspaniała dziewczyna z tej nowej dworki, wnuc Burghleya, Elżbiety - oczywiście  
otrzymała to imię moją cześć...

mój Boże, to już trzecie pokolenie Cecil w mojej służbie!

Była dzieckiem ulubionej córki Burghleya, Annę, siostry Roberta, nieszczęśliwie wyda za mąż za  
milorda Oxforde, i niedawno zmarłej.

Przejąłem tę dziewczynę do grona moich dam dworu,] pocieszyć ją po śmierci matki, wraz z inną  
Bess, Elizabeth Vernon - mieliśmy już całe hufce Elżbiet!

- lecz pozostawała smutna i wyciszona.

Muszę znaleźć jej Może powinnam wydać ją za jednego z synów brokea?

Nie, lepiej za młodego Southamptona, próżny młodzieńca, który kręcił się obok milorda; małżej  
dobrze mu zrobi, powinien mieć znaną żonę.

Może sposób uda mi się wyrwać milorda z wesołego rzystwa i choć trochę odwrócić jego uwagę od  
niezajęć, którym oddawał się z takim upodobaniem, od nieustannego tropienia spisków i  
politykowania z innymi Baconami; być może znów zacznę, poświęć więcej czasu...

otoczy mnie ciepłem swej miłości mi radość...

Lecz przede wszystkim musimy złapać tego kłopot purytanina, Martina Marprelatea, który  
swoje takie Spod nieznannej ręki wychodziły bowiem grubiańsk na mój Kościół, padały oskarżenia pod  
adresem bis nawet ja byłam chłostana zjadliwą satyrą.

Moi podd

436

GLORIANA

dość, że nękanie głodem, niezadowoleni, niespokojni, byli na dodatek podburzani przeciwko  
prawowitemu władcy - jeżeli nie złapiemy tego pamphlety, mogą nam grozić zamieszki i  
rozruchy!

Nie byliśmy jednak w stanie go złapać!

Nikt nie wiedział, kto kryje się za tym nazwiskiem, dokąd prowadzi ślad, jak to możliwe, że jego  
utwory znajdują sobie drogę do ulicznych zaułków, tawern, do kieszeni spodni.

Mogłam jedynie zlecić poszukiwania najtęższym umysłem w całym Królestwie i czekać na efekty  
ich pracy.

Uwięziona w swej komnacie z powodu wciąż padającego deszczu, zabijałam czas grając w  
szachy z milordem, kiedy ; nadszedł Burghley z Robertem, by zdać mi sprawozdanie.

Siedzący w rogu komnaty urodziwy Southampton zajęty był paplaniem z moją nową dworką,  
Elizabeth Vernon, lecz nawet on zaraz zamilkł.

Ze smutkiem przyjąłem fakt, że stary Burghley znów musiał korzystać z lektyki; na szczęście  
zachował tystrość i przenikliwość umysłu.

t - Pamflety drukowane są w londyńskich drukarniach, ii, na razie tyle udało nam się ustalić  
- rzekł.

- Przecyliśmy je w Cheapside i High Holborn; farba nie była jeszcze obesznać.

Zeszłej nocy zatrzymaliśmy karzę, który wraz z kilkoma pracownikami drukarni snosił prasę do  
innego pomieszczenia.

p Wspaniale!



- wykrzyknęłam.

- Wygląda na to, że Hezienie autora, owego Martina Mar-Prelaie - Niszczyciela Prałatów, jak sam siebie nazywa - pozostaje już o kwestię czasu.

A wtedy...

pobiłam wymowną pauzę, chcąc, by w powietrzu zawisła wypowiedziana groźba.

Lord zerwał się na nogi.

A wtedy co, Wasza Królewska Mość?

- zapytał, zanosząc szatańskim śmiechem.

wyrzuciłam mu się uważnie.

Och, był piękny...

och, nie potrafi uczynić nas niezdolnymi do myślenia, yć uwagę...

lecz dość już tego!

437 .

JA, ELŻBIETA

- Jak to co?

Do Tower z nim, jeżeli nie na szubienicę! Zniszczymy jego pióro i karierę, skoro on sam straszy na że zniszczy naszych księży i prałatów, książąt naszej Kościoła!

I to samo czeka wszystkich, którzy mają coko wiek wspólnego z tym podżegaczem, którzy czytają, prz chowują lub rozprowadzają te broszury!

Znów się zaśmiał, tym razem jeszcze bardziej szyderczo.

- Co w takim razie stanie się ze mną, milady...

jakiż k czeka mnie?

Włożył rękę do kieszeni i od razu wiedziałam, co z n;  
za chwilę wyciągnie.

Nie byłam w stanie odczytać małe kich czarnych liter, lecz i tak doskonale znała treść:

Martw Marprelate, z powołania apostoł, wybrany i prze-j, znaczone na głoszenie stów potępiania i obalanie sługi szatana zwanych biskupami, dumnych prałatów, anly-j, chrystow, wrogów Ewangelii, rozpasanych w swej chęćwośćEjs łajdaków, którzy mają czelność siebie zwać sługami Koś ciola...

I on ośmielał się ostrzegać mnie przed wrogami z mojfl najbliższego otoczenia?

- Ty głupcze, ty żalosny głupcze!

- krzyczałam w silnej wściekłości.

Powinłam była wymierzyć mu siarcz policzki.

- Czy za nic masz własne bezpieczeństwo, wła życie?

Czy doprawdy tak niewiele rozumiesz, tak nie widzisz, że nie dostrzegasz, że jesteśmy jedynie dom z kart, że z Bożego nakazania dziś stoimy, a jutro mo runąć?

Usuń biskupów, a tym samym raz na zi zniszczysz pojęcie sprawiedliwej i od Boga-nadanej wła Zniszcz to przekonanie i...

żegnajcie lordowie, żegni monarchowie!

Wybuchnęłam płaczem i mocno ścisnęłam dłoń stoją obok Roberta.

- Znajdź tego Marprelatea!

Jeżeli celem jego życia zniszczenie naszych prałatów, zniszczy nas wszyst Nie będzie już ani księdza, ani monarchy!

438

GLORIANA

Nigdy nie został złapany.

Drukarza poddano torturom, lecz nie pisał nawet słowa, twardzi byli ci purytanie!

Przeczesywanie purytańskich domostw i prześladowania tych, którzy nazywali siebie "prawdziwie bogo bojnymi", doprowadziły do wykrycia wielu sekretnych gniazd, tak że w końcu udało nam się ukrećić łeb temu węzowi.

Twórczość Marprelatea miała siedem okresów kwitnienia - ukazało się siedem pamfletów, z których każdy następny był jeszcze bardziej zjadliwy od poprzed niego, aż w końcu Marprelate zamilkł i nigdy już nie napisał ni słowa.

Nakazałam jednak zachować czujność.

Och, byłam wtedy jak hydra, oczami wszystkich swych głów wypatrująca zagrożeń dla mnie i dla mojego królestwa.

A tych wciąż przybywało, jak nie z jednej, to z drugiej strony.

Koła zdradzieckiego młyna z Douai wciąż nie prze stawały się obracać, a męczeńska śmierć wydawała się największą nagrodą i koroną sławy, cieszącą wysłanników Rzymu.

Ciągle powtarzało się to samo - już, już mieliśmy darować im winę, jak wtedy, gdy Raleigh wstrzymał egzekucję księdza skazanego na powieszenie w jednym z południowo-zachodnich hrabstw, słysząc, jak tamten żarliwie modli się za mnie, lecz po chwili zrozumiał, że nieszczęśnik wykorzystuje swe ostatnie chwile na tym lpadole, by błagać Boga o moje nawrócenie i przejście na katolicyzm!

- sami zmuszali nas do wyprawiania ich na tamten świat!

r - I wtedy nie wytrzymałem i odkopnąłem drabinę, Wasza Królewska Mość!

- wyjaśniał mi w ponurym liście.

Lecz mając nad nim więcej zmiłowania, niż miałiby

podobnych okolicznościach okrutni papiści, zadbałem, y skonał jak najprędzej.

Nie widział więc, jak rąbano ćwiartowano jego towarzyszy, jak wywlekano z nich

Wnętrznosci, a inni musieli na to patrzeć.

A więc okazał choć odrobinę miłosierdzia, którego

Większość straconych nie chciała przyjmować, tak byli

Iparci.

Lecz zdarzył się nam jeden taki...

trudno byłoby

439 .

JA, ELŻBIETA

określić go mianem uparciucha...

w jego duszy kryło się piękno...

Gdy stałem kiedyś w mroźną noc, dygocząc wśród zamieci, Znienacka jakiś dziwny żar w  
mym sercu płomień nieci:

I kiedym podniósł trwożny wzrok, by ujrzeć, co się pali, Dziecię płonące niby stos zjawilo  
mi się w dali.

Prażone przez straszliwy żar, z ócz słone lato zdroje, Na próżno pragnąc morzem łez płomienie  
zgasić swoje.

"Zaledwie przyszedł na ten świat - powiada - w ogniu płci Lecz nikt nie przyjdzie, by w nim grzać  
swe serce wyiębi (...) Skoro wiec zbawić ludzi mam, a żar mnie straszny spal Roztopię się i własną  
krwią grzech zmyję, co ich kala." To rzekłszy.

Dziecię znikło gdzieś; wyrwany z osłupienia, Pojąłem nagle, że jest dzień Bożego Narodzenia.

Któż by pomyślał, że w jezuitcie może się kryć wrażliwość?

Lecz najwyraźniej Robert Southwell był zwykłym papistą, zwykłym księdzem.

Nazwał wiersz Dziecię płonące; z pewnością wielki ogień tD jego umysł w czasie pobytu w Tower.

Lecz Soutb nie został spalony - nie był przecież heretykiem i zdrajcą.

Okazał się człowiekiem bardzo odważnym.

Tortun go znacznie okrutniej niż Campiona, i to aż trzy razy.

Jego niezłomna dusza wydawała się wznosić ] sponiewieranym, skrwawionym ciałem, a ci, co go  
wi nie mogli się nadziwić jego dzielności.

Podobni Campion, oczekiwał śmierci jak wesela, z- radością kojem.

a

Lecz niech nikt nie próbuje wam wmówić, że ci byli męczennikami.

Zasłużyli na taką śmierć!

W kraju było miejsce dla tylko jednej religii.

Nie woli nam ich oszczędzać!

Robert Southwell, Dziecię płonące, przet.

Stanisław Ba Od Chaucera do Larkina, Znak, Kraków 1993.

440

GLORIANA

Milordowie, wszyscy moi dworzanie, a przede wszystkim moi londyńczycy po  
aresztowaniu Southwella nie mieli zamiaru oszczędzać papistów, nie mówiąc już o Żydach.

Przez całe miesiące Lopez nie ustępował, cal po calu zyskując tym samym kolejne dni swego życia.

A potem któregoś kwietniowego dnia słońce wyszło zza chmur i nagle zatęskniłam za rzeką.

Mimo że w każdej chwili mógł spaść deszcz, rozkazałam przywołać milorda.

Miałam zamiar popłynąć z nim królewską barką, z muzykantami, śpiewającymi radosne  
madrygały...

- Madame, czy to milord?

- Gdzie?

Tak, to on!

Już sam widok jego wysokiej postaci, zmierzającej ku pomostowi, krzepkiego ciała w biało-  
złotym stroju, tak wspaniale prezentującego się na tle towarzyszy - afek towanego Southamptona i  
jego przyjaciela Blounta - przy prawil me serce o radosne drzenie.

Lecz, jak się miało ; okazać, nie na długo.

Sklonił się niezwykle oszczędnie - czy tylko tak mi się

iaowało, czy też stawał się coraz mniej uprzejmy wobec

mię? Jego oczy pały.

- Dowiodłem tego, tak jak zapowiadałem!

Udało mi się ukryć najniebezpieczniejszy i najzuchwalszy spisek przejttko tobie, milady!

- oznajmił donośnym głosem; czyżby ę nim upajał?

- Jak już mówiłem, celem spisku był tmach na życie Waszej Królewskiej Mości, środkiem do (iu miała być trucizna, a podać ją miał Lopez...  
w końcu, hreszcie, do tego się przyznał!

Miałam wrażenie, że ktoś położył mi na piersi wielki pżar.  
Poddałeś go torturom.

lego policzki natychmiast zabarwił rumieniec gniewu.  
Nie, madame, nie zrobiłem tego - wszak zabroniłaś!

W takim razie, co się stało?  
aśmiał się niepewnie.

: Na moje polecenie...  
pokazano mu narzędzia tortur.  
kazano mu narzędzia tortur.

Parce, parce, Domine,

JA, ELŻBIETA

zachowaj mnie.

Panie.

Przecież na człowieka obdarzonego wyobraźnią, wrażliwego i pojętnego sam taki widok może podzielać jak konkretna praca ludzi w skórzanych far tuchach.

Milord puszył się przede mną jak paw.

- Miałem rację - moje przypuszczenia potwierdziły się co do joty...

sam to wyznał.

A więc czarna rozpacz musiała ogarnąć mojego biednego wilka.

Skoro sam się do wszystkiego przyznał, nie był;

już w stanie mu pomóc.

Przez trzy miesiące odwlekał;

podpisanie wyroku śmierci, choć tłum był żądny kr A przez te trzy miesiące milord pilnował Lopeza jak pi pilnuje upolowanego szczura.

W końcu zrobiłam tyle, ile mogłam - rozkazałam, z został powieszony tak, by umarł natychmiast, podobnie ów ksiądz z opowieści Raleigha, a nie tak jak South który musiał oglądać krew i wnętrzności.

Nie dopu;

też, by majątek Lopeza został skonfiskowany na Korony, lecz pozostawiłam go wdowie.

Mimo tp doktora często pojawiało się w moich snach.

I zjawia się w nich nadal.

Zwraca się do mnie słowami dramatu, które dźwięczą mi w uszach.

Staje przede mną, wylewaj, innego Żyda, który miał otrzymać funt mięsa od weneckiego:

"Ziębił moich przyjaciół, a moich nieprzyjaciół wał; a dla jakich powodów?

bo jestem Żydem.

Al nie ma oczu?

alboż Żyd nie ma rąk, członków, o zmysłów, uczuć i namiętności?

alboż się nie ży samym pokarmem, ran nie odbiera od tej samej} Gdy nas ukłujesz, czy nam krew nie ciecze?

śmiejemy się, kiedy nas łechcesz?

kiedy nam zadasz, czy nie umieramy...?

"

A kiedy zadaje mi te pytania, niezmiennie mi

William Szekspir, Kupiec wenecki, przet, Leon Ulrich, Szekspir, Dzielą dramatyczne, t.

II, PIW, Warszawa 1963.

442

GLORIANA

Essex nazwał Lopeza wilkiem i cieszył się z jego upadku.

Lecz spojrzawszy na mocne białe zęby milorda i jego zadowoloną, uśmiechniętą twarz, przypomniałam sobie słowa Terencjusza, które czytałam z moim mistrzem Grindalem, i ogarnął mnie strach.

Auribus teneo lupum, nam neque quo amittam a me inoenio, neque ut retineam scio.

Ponieważ odkryłam, że trzymam wilka za uszy i nie wiem, jak się go pozbyć ani jak go zatrzymać.

tWf

LXIX

Maj słodki, upojny, maj - miesiąc godowy Hej, młodzieńcy dla panien wnet potracą głowy...

Okazał się przemyślniej szy od Żyda, od króla I panii, od portugalskich zdrajców -  
służących Antonia, a nawet od Cecilów.

Milord triumfował i rzył coraz wyżej.

A chociaż moje serce niespokojni trzepotało w piersi, gdy czynił kolejne kroki,, musiała!  
przyznać, że sukcesy wpływały na niego nadzwyczaj kQ rzystnie.

Był teraz promienny, wyszukanie uprzejmi hojny, kochający; w maju przynosił mi podarunki - syt  
boleń miłości, jak pastuszek swej ukochanej, co niezmk nie radowało moje serce.

Och, jakże uwielbiałam te ję zabiegi i starania!

- Madame, powinnaś częściej nosić białe suknie, w gładasz w nich wyjątkowo uroczo -  
stwierdził pozorna niedbałym tonem i zaraz zamówił dla mnie błyszczą suknię ze złotogłowiu, w  
delikatnym perłowym kolorze.

- Mam dla ciebie klacz jabłkowitą, milady, o wzroł niemal tak łagodnym jak twoje  
wejrzenie, lecz o lwi sercu - również takim jak twoje.

Kiedy będziesz mia ochotę wybrać się na przejażdżkę?

Czyżby wiedział, że tak właśnie zyskiwał sobie mc względy Robin?

Najpiękniejszy podarunek otrzymałam jednak któr nocy tego lata, kiedy wszyscy już spali w  
swoich komnat

444

GLORIANA

gwardziści drzemali przy drzwiach Sali Audjencjonalnej i mieliśmy wrażenie, że na całym  
świecie czuwamy tylko my dwoje - tak jak nam się wydawało w pierwszych dniach naszej  
miłości...

Leżał na łóżku, wsparty na wielkiej po duszce z czerwonego aksamitu; wspaniale prezentował się  
szafranowo-ztotyeh jedwabiach, wygodnie ułożył kształt ne, długie nogi.

Spojrzawszy na niego, westchnęłam w głębi serca, jak czyniłam to już wiele razy.

Och, milordzie, kochany milordzie...

Pachniesz lawendą i owocem granatu...

Co by było, gdybym wstała z fotela i położyła się obok ciebie na poduszkach?

Gładziłabym twą twarz, mierzwiła twe brązowe kę dziory, by odkryć w nich delikatną  
barwę ochry i płomie niste odcienie...

dotykałabym twej brody, policzków, wolno \ przesuwałabym dłonią po szyi...

; Chciałabym przytulić się do ciebie, całować cię tak, jak l od dawna mam ochotę, poznać  
każdy zakamarek twych r pięknie wykrojonych, męskich ust, poczuć twój śmiały, l poszukujący  
język.

Chciałabym, żebyś władczo zagarnął l dłonią moją pierś, wyswobodził mnie ze stanika, zdjął  
spódnice...

zostałabym wtedy w samej koszuli...

A potem uporałabym się z czterdziestoma ozdobionymi l herbem guzikami twojego kaftana  
i drząc na całym ciele czekałabym, aż zdejmiesz spodnie i pończochy, by po chwili gwałtownie  
ściągnąć ze mnie koszulę i zażartować:

Śmiało, śmiało, madamel Czemu masz mieć na sobie więcej ubrań niż ja?

; Wreszcie chwyciłabym cię za rękę, przyłożyła do swej piersi, rozkoszowała się twoim  
dotykem, twą potrzebą ; posiadania, twym mistrzostwem, twym dorodnym ciałem, [ twą  
męskością, twą miłością, twoja, cała twoja...

l Och, jakże byłoby to słodkie!

( Byłam już za stara, by rumieniec miał zdradzić moje l myśli.

Lecz na wszelki wypadek zamknęłam oczy, by nie l ttożna było niczego z nich wyczytać.

Wygodnie ułożona l fotelu, zatopiona w marzeniach, poddałam się nastrojowi





JA, ELŻBIETA

chwili, mając wrażenie, że jestem w niebie.

I wtedy po czułam, że chwyta mnie za rękę.

- Wasza Królewska Mość, proszę spojrzeć!

Wkładał mi pierścień na serdeczny palec prawej dłoni S W kunsztownej złotej oprawie dostrzegłam czarno-białą miniaturę portretową, która wydawała się wesoło do mnie;

mrugać: piękny biały profil na czarnym tle, wysoka kryza i brązowawe włosy.

Znałam tę twarz równie dobrze jafe swoją własną...

a nawet lepiej, ponieważ ostatnio cór rządziej spoglądałam w lustro, a coraz częściej na nie Teraz patrzyłam na portret milorda.

- Och...

Nie byłam w stanie znaleźć odpowiednich słów.

chwycona, ściągnęłam pierścień z palca, by dokład przyjrzeć się arcydziełu.

Po drugiej stronie klejnot ze pokryty białą emalią, na której namalowane były malej niezapominajki, tak niebieskie, jakby zostały przed ctrc zerwane ze skąpanej w słońcu łąki, gdzie rosły obok bia stokrotek i złocistych kaczeńców.

Jego oczy rozbłysły w ciemności, gdy wyszeptał:

- Madame...

nie zapomnij o mnie.

Jak mogłabym zapomnieć?

Obiecałam mu solennie zawsze będę nosić ten pierścień...

i oto teraz, gdy przesi piórem po pergaminie, mam ów podarunek na pomimo wszystko jest tam, gdzie włożył go milord.

Ofiarowałam mu potem inny pierścień, włożyłam w dłoń któregoś wieczoru w Sali Audiencjonalnej, tańczono do utraty sił, a i nam brakowało tchu, tak wi pałaliśmy do siebie miłością, tak gorącym uczuciem.

- Jeżeli kiedykolwiek będziesz mnie potrzebował, mi) dzie - powiedziałam do niego szeptem - przyślij mi pierścień, a dam ci to, na czym będzie ci najbardziej żale

Podniósł pierścień do warg, po czym wsunął na ] byt to prosty złoty wyrób z czarną otoczką - lecz w śr niewidoczne dla niepowołanych oczu, wyryte było l motto, skromne miłosne wyznanie, a zarazem jego słowa: "Nie zapomnij o mnie" ...

446

GLORIANA

Owego lata Raleigh był dla nas stracony; znów ogarnęła go żądza przygód i chęć poznania zamorskich krajów, a co więcej, i może przede wszystkim, pragnienie zdobycia złota, jako że jego sakiewka, podobnie zresztą jak i moja, cierpiała na galopujące suchoty - nieuleczalną przypadłość błys kawicznego wydalania swej zawartości.

Pieniądze!

Zaciera liśmy ręce jak lichwiarze, tak fatalny był stan naszych finansów.

- Ona gdzieś musi być.

Wasza Królewska Mość, jestem głęboko przekonany, że to nie jest tylko marzenie żeglarzy - twierdził z powagą, patrząc w okno tym samym utkwio nym w dal wzrokiem, który przywodził mi na pamięć oczy władcy mórz, Drakea.

- El Dorado!

Kraina Złota!

Lecz przywiózł jedynie jakieś rudy metali i błyszczące czarne kamyki, które londyńscy złotnicy nazywali markazytem i traktowali je lekceważąco jako nie przedstawiające żadnej wartości.

Byliśmy więc oboje niewiele bogatsi niż przed wyprawą.

Byłam jednak tak bardzo zakochana, że nie przejmowałam się tym faktem tak, jak powinnam, i jak zapewne przejmowałabym się dawniej.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły nam pod znakiem radości, uczt i zabaw, jakich dawno nie mieliśmy na dworze.

Ten wspaniały okres został zapoczątkowany ślubem mojej dworki Elżbiety, Wnuczki Burghleya.

Przyszła do mnie w swym ślubnym stroju, by prosić  
błogosławieństwo przed udaniem się do kościoła.

Biała

t lilia pod wiankiem z białych i czerwonych goździków, sukni prostej i skromnej jak szata  
zakonnicy, była

ześliczną oblubienicą.

- No, Bess - zażartowałam - sama powiedz, czyż nie iłam ci królewskiego słowa, że znajdę  
ci dobrego męża?

ty, mój przyjacielu - zwróciłam się do Burghleya, który stał wniesiony do mej komnaty - masz  
wyrzucić tę hykę i zatańczyć na weselu!

I jego wodniste oczy rozbłysły ożywieniem.

Pani, jedno twoje słowo i wszystkie kaleki ruszą w tan!

447 .

JA, ELŻBIETA

Zatańczę z wielką ochotą w podzięce za twą dobroć okazaną pannie młodej.

Lecz, prawdę mówiąc, żartowałam, by pokryć zmieszanie jako że Burghley dobrze wiedział, iż moje starania zaowocowały najpierw odmową.

Pierwszy kandydat na jej me;

ten wstrętny Southampton, towarzyszył milordowi, odmówił mi bez ogródek.

Nie posiadałam się z oburzenia!

W dodatku nie chodziło mu tylko o małżeństwo z Bess; w ogóle zamierzał się żenić!

- Madame, pragnę iść za twoim przykładem - powiedz nie bez ironii.

- Przedkładałam błogosławioną samotnie nad uroki małżeńskiego stanu!

- Coś podobnego, sir!

- zasyczałam ze złością, sięgając na jego czujne oczy, wąskie, zmysłowe w długie jedwabiste loki spadające kaskadą na lewo i prawo. Czyżbym miała przed sobą kolejnego sodomitę?

działałam, że chętnie przestaje z komedianami, a Szei zadedykował mi poemat, w którym piękny Ad odrzuca zaloty Wenus - powiedział mi o tym kuzyn Hunsdon, lord szambelan.

Czyżby Southampton oddawał się grzechom sodomskim, może jedynie, chowię Onana?

Jakakolwiek byłaby jednak przyczyna jego niechęci, nie mogłam go przecież zmusić do żenstwa!

W końcu razem z Burghleyem znaleźliśmy dla odpowiednią partię i przeżyliśmy naprawdę cudowne wieczory, oglądając przedstawienia i tańcząc aż do świtu.

KB Harry promieniał.

- Oto plan uroczystości, czeka na zaakceptowanie;

Waszą Królewską Mość...

Jako lord szambelan kuzyn Hunsdon miał pełne, roboty, wszystko organizował, starał się o wszystko, lecz prawdę mówiąc, mimo iż nie był już młodzieńcem, po prostu to uwielbiał. Doszły mi sługi kuzyn utrzymuje kochankę, którą nazywa swoją "Czarką", ciemnowłosą córkę muzykanta, Emilię Lanier miałam nic przeciwko temu!

Dopóki Hunsdon org

448

GLORIANA

dla mnie przedstawienia i koncerty, mógł sobie figlować choćby i z samym diablem!

Muszę przyznać, że w czasie tych świąt tak komediani, jak i muzycy dostarczali nam wspaniałej rozrywki.

Kiedy do sali wnoszono ciemnozielone wonne pęki bluszczu i ostrokrzewu ze szkarłatnymi jagodami, gdy konie z moim zółtem ciągnęły z lasu wielkie polano, o które miały opierać się inne w kominku w dniu Bożego Narodzenia, gdy kucharki wykladały na półmiski i talerze wołowinę, baraninę, dziczyznę, łabędzie i pawie, ciasta i puddingi, owocowe desery i cukierki najrozmaitszych barw i kształtów, E-aktorzy i muzycy biegali dookoła, co chwila kogoś podrażniając w radosnym podnieceniu.

- Proszę mi wybaczyć, sir!

- Och, sir, najmocniej przepraszam!

Oczywiście byli wśród nich członkowie wielu różnych, wyalizujących ze sobą kompanii teatralnych, które mnożyły się teraz jak grzyby po deszczu; kompania Sług ólowej współzawodniczyła z kompanią Sług Lorda Adala, kompania Sług Hrabiego Pembroke - z kompaniami Hrabiego Oxforda i Hrabiego Worceстера, a wszystkie współzawodniczyły z kompanią Sług Lorda Szamna, jako że trupa kuzyna Harryego była najświetniejsza lawana za najlepszą.

Nie ośmieliliby się chyba nie być i jlepszy, skorołożył na nich takie sumy!

- Pozwoliłeś, żeby ten Burberry, syn stolarza, prznosił ci w płaszczu wartym sześćdziesiąt funtów?

- Ośmupiałam, ejęta zgorzeniem.

- Burbage, madame, nazywa się Burbage, a jego ojciec był zwykłym stolarzem, wybudował teatr, co więcej, był właścicielem pierwszej sceny w Londynie...

- Wybudował teatr?

Tak jakby komedianci nie mogli stępować w pałacowych salach i na dziedzińcach, jak iąd!

- Madame, czy widziałas te nowe teatry, na przykład Paniały "The Globe" w Southwark, z ogromnymi scena galeriami, balkonami i garderobami...

449 .

JA, ELŻBIETA

- Rany boskie, wkrótce poprzewraca im się w głowac A przecież są jedynie sługami, żyjącymi z naszych pienii dzy!

A ten Burby...

- Burbage, Wasza Łaskawość...

- ...niech stara się mnie przekonać, że jego gra warta j paradowania w stroju za sześćdziesiąt funtów, bo inaczej jak mi Bóg miły, ściągnę z niego te szaty i podaruję jednemu z moich biednych dworzan!

Oczywiście żartowałam, lecz robiłam to, by nie dać p sobie poznać, że przeżywam wewnętrzne rozterki.

Wi działałam bowiem, że milord szasta pieniędzmi - moimi pieniędzmi!

Wszak nie miałby ani pensa, gdybym go nie wspomagala.

Wziąwszy pod uwagę, jak wielkie sumy p chłaniało rozwijanie siatki szpiegowskiej, prowadzenie gi politycznych skierowanych przeciw Cecilom, pozyskiwanie stronników...

Boże, Ty widzisz, a nie grzmisz!

Pow krok po kroku, obcinałam milordowi różne świadczeń i źródła dochodów.

Teraz, kiedy cała Anglia cierpiała gM nawet mój najdroższy musiał zrozumieć, że tak krawii kraje, jak materii staje!

Wyparłam te myśli, nie chcąc, by cokolwiek zakłócił mi radosny świąteczny nastrój.

- Madame, to naprawdę wspaniała sztuka - przekony mnie Hunsdon, którego najwyraźniej ubodły moje wynii rzenia na temat stolarzy i ich strojów - sama się wkrótce przekonasz!

Rzeczywiście przekonaliśmy się o tym - przekonałam;

ja, wszystkie moje damy, milord, jego stronnicy Blou i Southampton i pozostali jego nieodłączni towarzysze Raleigh i Cumberland, hrabia Oxford, młodzi Pembrokeowie, i cała publiczność zgromadzona w Wielkiej Sali Ogień w kominku i wniesione przez członków truć lichtarze z płonącymi świecami tworzyły grę światłociel na twarzach aktorów, którzy zgięli się w ukłonie.

Uderzył w kotły, rozległ się dźwięk trąbki, a drobny, najwyżsi dziewięcioletni chłopiec postąpił o krok i cieniutki!

głosikiem poprosił:

450

GLORIANA

- Szlachetnie urodzeni panie i panowie, raczcie życzliwie przyjąć naszą skromną sztukę, którą pragniemy was roz weselić...

- Widzisz tego mężczyznę przebranego za starca, w czar nym stroju, który wcielił się w rolę Holofernesa, bakałarza?

- szeptał mi do ucha Hunsdon.

- To autor sztuki, Szekspir, jest tak genialny, że, jak twierdzą jego przyjaciele, nigdy nie poprawia swego tekstu!

- A jego kompani-aktorzy przeklinają jego geniusz i żału ją, że nie wykreśla połowy!

- roześmiał się Southampton.

Milord zaniósł się spazmatycznym śmiechem i otoczył towarzysza ramieniem.

- Doszły nas słuchy, że zapełnił stronicę albo i dwie na cześć przyjaźni, jaka łączy go ze "złotowłosym", z Waszą Lordowską Mością - i dedykował ci te cklive sonety, w których ponoć zaczytują się teraz jego towarzysze...

- A fe, sir, a fe!

- zareagował oburzeniem zarumieniony Southampton, kładąc dłoń na rękojeści rapiera.

- Czyżbyś sugerował, że on i ja...

- Milordowie, milordowie - scenicznym szeptem zganił ich Hunsdon.

-Proszę o ciszę, zaczyna się przedstawienie!

Tego wieczoru poddałam się urokowi komedii.

Stracone zachody miłości, sztuka o miłosnych perypetiach francuskiej księżniczki i króla Nawarry, bardzo przypadła mi do gustu jako pomysłowa, lekka i pełna humoru.

Po kończącej przedstawienie kwestii: "Słowa Merkurego brzmią twardo po pieśni Apollina", niezwykle trafnej i zgrabnie sfor mułowanej, skinieniem głowy wyraziłam swe zadowolenie.

Przywołałam hrabiego Oxforda, bacznie obserwującego mnie ze swego miejsca przy podwyższeniu.

- Ma styl podobny do tego twojego Lyly, choć nie tak kwiecisty i zawily, nieprawdaż?

Przez bystrą twarz Oxforda przemknął cień niezadowo lenia.

William Szekspir, Stracone zachody miłości, przel.

Leon Ulrich, w:

William Szekspir, Dzieła dramatyczne, 1.1, PIW, Warszawa 1964.

451 .

JA, ELŻBIETA

- Master Lyly, madame - powiedział, celowo dobitnie akcentując słowa - jest człowiekiem wszechstronnie wykształconym, ukończył Magdalen College w Oxfbrdzie, studiował też w Cambridge!

Jego dzieła będą wciąż żywe jeszcze długo po tym, jak nikt już nie będzie pamiętał o tym wiejskim pisarzynie, tym chwaście z Warwickshire.

Zapamiętaj moje słowa, pani: ostanie się tylko prawdziwa sztuka!

- Urwał, by dyskretnie zakasać.

- Mam kilka;

własnych dzieł, które mogłyby zaciekawić Waszą Królewską, I Mość...

moi aktorzy już je prezentowali na scenie...

Miałabym czytać jego sztuki?

Boże, oszczędź mi tych mąk!

- Cóż, sir - zbyłam śmiechem jego prośbę - gdyby udało ci się nakłonić tego Shakeshafta, żeby napisał was sztukę i pozwolił wydać ją pod nazwiskiem Was Lordowskiej Mości, z pewnością zyskałbyś sławę!

Ale te już ani słowa - zaczyna się następne przedstawienie!

Hunsdon powiedział mi, że sztuka przewidziana kolejny wieczór przedstawia losy króla Henrye Bolingbroke, zwanego Henrykiem IV.

- Co?

- jęknęłam głucho.

To przecież Henryk IV owym łotrem, który zrzucił z tronu Ryszarda II - i oglądać rzecz o zradach i spiskach, udając, że doskć się bawię?

Zauważywszy moje przerażenie, Hunsdon pośpiesz;  
słowami pocieszenia.

- Nie ma tam nic o uzurpacji tronu prawowitego wła Wasza Królewska Mość, nie ma niczego, co mogłob} obrazić, masz na to moje słowo!

Nie udało mu się mnie przekonać.

- Przecież ten twój Szekspir napisał o upadku Ryszar o tym, jak zbuntowano się przeciwko niemu, pozbaw go tronu i zamordowano, dobrze o tym wiem!

- To była tylko wersja dla scen publicznych, X Królewska Mość, a sztuka zadowolila nie tylko EO.W

452

GLORIANA

lecz zyskała powszechny aplauz.

Na pewno spodoba się Waszemu Majestatowi, mogę za to ręczyć!

Istotnie byłam zachwycona.

Ten głupiec Hunsdon nie powiedział mi ani słowa o tym, co w niej było najlepsze, o wspaniałej komicznej postaci grubego rycerza, sir Johna Falstaffa.

Och, jakież był z niego wesoły i dowcipny czło wiek!

Wszystko, co mówił, to najprawdziwsza prawda.

"Najlepszą połową męstwa jest dyskrecja", powiedział ten stary tchórz; och, jakże się z tego śmiałam - ta postać niezwykle przypadła mi do serca!

Ostatnia z wystawionych sztuk bardzo mnie zmęczyła, w ogóle nie byłam w nastroju do jej oglądania.

Miałam ochotę na rozmowy, tańce i, rozkosz, pragnęłam znaleźć się w towarzystwie milorda.

Lecz noblesse oblige - musiałam jakoś to znieść, chociaż, prawdę mówiąc, nie byłabym w stanie opowiedzieć wam teraz, co działo się na scenie.

- Aktorzy są już gotowi - obwieścił dumnie Hunsdon po przedstawieniu.

- Czy Wasza Królewska Mość łaskawie raczy ich przyjąć?

; Nie miałam ochoty na spotkanie z aktorami, moje myśli

J krążyły nieustannie wokół milorda.

Zastanowiłam się jed nak przez chwilę, spojrzałam na milorda, potem na mojego kuzyna i w końcu uległam.

- Niech wejdą.

Po chwili stanęła przede mną niewielka grupka spocoych, wyczerpanych mężczyzn - a więc to tak wyglądają którzy po przedstawieniach...

Przewodził im Burbage, ski mężczyzna, który odtwarzał rolę króla; trudno byłoby tnak określić jego wygląd mianem królewskiego, głównie powodu wysklepionego, baryłkowatego torsu; błazen miał tośpie smutną minę i takiż wzrok, piękna księżniczka zała się chuderławym chłopakiem z jabłkiem Adama nie wielkim jak wystraszone oczy, a monumentalny bas skurczył się nagle do normalnych rozmiarów.

Z tyłu,

William Szekspir, Henryk IV, przel.

Leon Ulrich, w: William Tir, Dzielą dramatyczne, t.

III, PIW, Warszawa 1963.

453 .



JA, ELŻBIETA

jakby kryjąc się za nimi, stał niepozorny człowieczek,!  
któremu kazałam podejść bliżej.

- Czy to pan jest autorem tych wszystkich sztuk?

Skłonił się.

- Tak, Wasza Królewska Mość.

Był w kostiumie, nie zdążył się jeszcze przebrać, I jego oczy i twarz zdradzały, że jest  
człowiekiem w średni wieku, mniej więcej trzydziestoletnim.

Miał okropny, n notonny głos mieszkańców środkowych hrabstw, kto skazuje na tortury każdą  
samogłoskę i nieznacznie wz się pod koniec każdego zdania.

Przyjrzałam się łągo twarzy tego łysiejącego dramaturga o wyglądzie sukienr

- Panie Szekspir, ogromnie spodobał mi się pański gi rycerz.

Chciałabym znów go ujrzyć, tym razem jako ( wieka zakochanego.

- Wedle życzenia Waszej Królewskiej Mości, już zakochany, a Wasza Łaskawość będzie  
mogła go zobaczyć;

Zrobił pauzę i zamyślił się głęboko, chcąc podać i termin.

Jego kompani starali się ukryć nagłe zaniepok nie; byli ciekawi, jak bardzo przyjdzie im się  
napocić.

- Będzie gotów dla ciebie...

zakochany w zacnej p;

nie, w dwóch wesołych kumoszkach!

... w ciągu tygodni.

Aktorzy odetchnęli z ulgą.

Burbage rozchylił poły nego płaszcza z czerwonego aksamitu ze złotymi nas mi, z kołnierzem  
ozdobionym wenecką koronką, gnu i czarnymi koralikami - strój godny króla!

- i zgi w głębokim ukłonie, jakiego nie powstydzilby się Hiszpan.

- Richard Burbage, do usług Waszej Królewskiej, Wasza Dostojność jest dla nas nazbyt  
łaskawa...

- Bardzo możliwe, bardzo możliwe!

- Ziewnęła!

piękny głos, lecz byłam już bardzo zmęczona.

- Ta ( komedia, którą obejrzelśmy dzisiejszego wieczoi miała tytuł?

Pisarz ze Stratfordu wykonał ukłon.

- Zwycięskie zachody miłości.

Wasza Łaskawość.

454

GLORIANA

- Nie podobała mi się.

Obdarzył mnie ciepłym uśmiechem.

- W takim razie już zniknęła z powierzchni ziemi, już jej nie ma.

Nie będziemy jej już wystawiać.

Jeżeli nie spodobała się Waszej Królewskiej Mości, zostanie skazana na zapomnienie!

Otrzymał za to sporo złota, tak jak zapewne się spodzie wał.

Bystry człowiek.

Dawaliśmy więc pracę jemu i wielu innym, doskonale się bawiąc w to Boże Narodzenie -  
radowałam się ja, ?

radowali milordowie, radował cały dwór.

Co też skłoniło tę wstrętą Rich, lady Penelope, siostrę milorda, do opuszczenia wsi i narzucenia  
nam swojego towarzystwa?

- Do usług Waszej Królewskiej Mości.

Spojrzałam na nią, nie kryjąc swej niechęci.

Wszystkiego było w niej teraz więcej - ciała, beczelności, tupetu...  
Wysoka i masywnie zbudowana, miała ogromny brzuch chyba nieustannie była w ciąży!  
Ileż z tych dzieci było mież dziećmi jej męża?  
Jak głośiła plotka, ostatnie nie ilazto się w jej brzuchu za jego przyczyną.  
A teraz, nie iżając na swój stan, dumnie przemierzała dworskie maty i korytarze, zarzucając sieci na mężczyzn - wszyscy i każdego z osobna.  
Lecz cóż z tego?  
Skoro jej mąż głądał się temu wszystkiemu z łagodnym uśmiechem, unie to mogło obchodzić?  
róbowałam więc traktować wszystko z humorem, lecz nego dnia dama, mająca nadzór nad dworskimi, wpadła Mojej komnaty jak furia, wlokąc za sobą śmiertelnie I, zapłakaną Elizabeth Vernon, i zmusiła ją do przyliia się, że jest w ciąży.  
Spoliczkowałam głupią cudzoloż która pochlipując i pociągając nosem wyjąkała w koń!  
ojcem dziecka jest Southampton.  
Byłam tym bardziej kła, że uważałam tego uwodziciela za sodomitę, a Bóg Radkiem, nie lubiłam się mylić!  
Co gorsza, nie tylko I, ale na dodatek się z nią ożenił, lekce sobie ważąc  
455 .

JA, ELŻBIETA

mój przywilej wybrania jej męża!

Ta zniewaga wymagała j czegoś więcej niż kilku siarczastych policzków, więc wytar gawszy jeszcze tę Vernon za włosy, wysłałam oboje na zdrowotny wypoczynek do Tower.

Lecz ku swemu zado woleniu stwierdziłam, że stać mnie było także na wspaniałą myślność i wkrótce zostali uwolnieni.

Nawet kiedy od-s kryłam, że ta zołza, Penelope Rich, udostępniała Southami plonowi i Vernon komnatę na bezwstydne amory i wr zachęcała do nich dziewczynę, nie dopuściłam, by zmac:

mi to radość z przebywania w towarzystwie milorda.

Był dla mnie taki dobry!

Cóż, możecie się śmiać starszej pani, która musi płacić za względy okazywane przez dużo młodszego mężczyznę, lecz jego starania o m - przysięgam - były dla mnie po prostu bezcenne! Oczyn cię nigdy nie widywałam jego żony i sprawa jego małże twa nie stanowiła dla mnie problemu.

W każdym razie j miałam nic przeciwko biednej Frances, która, jak przy na dobrą połowicę, spełniła obowiązek wydania potomsi Chociaż trzymał ją ode mnie z dala i nigdy o niej, i mówił, wiedziałam od Roberta, że dała milordowi s;

szczerze się z tego cieszyłam.

Mieszkała w domu , matki, gdyż znienawidzona Letycja - niech ją st piekielny ogień, nigdy nie wybaczę jej tego, że posil Robina - wciąż żyła.

Ponieważ Bess Throckmorton, a l lady Raleigh, mieszkała w Sherborne Abbey na t posiadłości sir Waltera, wszystkie moje rywalki znajd się w wystarczająco dużej odległości ode mnie i mog woli rozkoszować się obecnością milorda.

Lecz wkrótce potem był Kadyks.

LXX

Kadyks.

Maria mówiła, że kiedy umrze, znajdziemy Calais wyryte w jej sercu.

W moim sercu będzie można znaleźć ,słowo-przekleństwo: Kadyks.

Będzie wyryte pośród kamiennych ruin na cmentarzysku aego serca tuż obok słowa:

Irlandia.

Lecz najpierw był adyks.

adyks.

Miał to być największy triumf milorda, godzina .jego chwały.

Prawda wygląda tak, że podczas gdy rzyłam o tym, by wziąć go w ramiona, on marzył nalezieniu się w objęciach sławy; gdy hołubiłam go jako orzanina i z radością spoglądałam na pięknego młodzień; w jedwabiach i atłasach, on marzył o skórze i zimnej Gdy nie miałam najmniejszego zamiaru przerywać panom drzemki, on nie mógł się doczekać, kiedy Izi śpiące licho, choćby tylko po to, by zobaczyć jego idowolenie.

Podobała mi się wojna, która nie była a - król hiszpański wołał nie ryzykować nieprzyjazgestów, a ja nie musiałam ponosić kosztów utrzymy wojsk w stanie pełnej gotowości.

Lecz milord kochał aę.

rozpoczęła się dla mnie w Greenwich, przerywając z najrozkoszniejszych okresów naszej miłości.

Któranka jakiś dziwny, głuchy dźwięk przypominający ot wyrwał mnie z niespokojnego snu.

Była jeszcze

457 .

JA, ELŻBIETA

zbyt wczesna pora roku na burze, a poza tym ów dźwięk nie miał charakterystycznego pogłosu.

Nie mdsiałam przy woływać milorda; czekał już na mnie w sąsiednim pomiesz czeniu i zaledwie, przerażona, wynurzyłam się z komnaty, powitał mnie serdecznie, wypowiadając słowo, którego obawiałam się najbardziej:

- Wojna!
- Na litość boską, co masz na myśli?
- Armaty, madame, oblężenie Calais!

Słyszałaś odgłosy wojny!

Tuż za nim stali kuzyn Howard, czyli mój lord admirał, Robert i Burghley, Raleigh, mój stary kuzyn Knollys, i lord opiekun pięciu portów królewskich - lord Cobham.,<sup>3</sup> Właśnie postąpił krok naprzód.

Był szary z niewyspania jego sztywny ukłon świadczył o tym, że siedział wielu godzin na koniu, na którym pędził, na to spotkani o świcie.

- Wasza Królewska Mość, Hiszpanie zaatakowali Frani i dotarli do północnych wybrzeży, są już u bram Calais!

Wyciągnęłam rękę do milorda.

- A co na to Francuzi?
- Podał mi ramię i odpowiedział podekscytowany:

- Francuzi i Holendrzy walczyli jak Trojanie, zmusić ich do odwrotu.

Ale to im się nie udało.

Raleigh potrząsnął głową.

- Jeśli Hiszpanie postawią choćby stopę w Calais, ji nawet uda im się tam wcisnąć mały palec u nogi...

Przerwał mu Cobham; emocje sprawiły, że nie w stanie cierpliwie słuchać.

- Powtarza się sytuacja z czasów, kiedy stawiali!

czoło Armadzie, wiedząc że dziesiątki tysięcy żołni księcia Farny tylko czekają, by wtargnąć na nasze rytorium!

- Przecież nas nie zaatakowali!

- zauważył Robert.

- A sprawy innego państwa nas nie dotyczą - ponuro Burghley.

- Musimy zachować pokój!

- Pokój?

- prychnął milord.

- Musi być wojna!

458

GLORIANA

Niestety, dbałość o pokój często oznacza konieczność prowadzenia wojen.

Tej nocy śnił mi się Mars, bóg wojny, jako uzbrojony młodzieniec w czarnej zbroi, przypomina jącej zbroję milorda, i w czarnym hełmie z opuszczoną przyłbicą.

Stał na zacienionym wzgórzu i wielkim głosem krzyczał coś w stronę ogromnego, również spowitego mrokiem tłumu.

Jego głos przebił się przez ciemność i usłyszałam słowa: "Jeszcze raz musimy wynieść wojnę poza granice naszego królestwa, jak płonące drwa, nie możemy czekać, aż z sykiem spadną na nas!

A potem wolno odwrócił się w moją stronę, zdejmując z głowy hełm ozdobiony piórami.

I wtedy zobaczyłam, że bóg wojny ma twarz milorda.

Byłam więc znowu Belloną, boginią wojny: jego siostrą, jego ukochaną, a przede wszystkim jego królową.

W takim razie niech będzie wojna...

ale ma się toczyć tak daleko od naszych granic, żeby w kraju panował spokój.

- W takim razie pozwól nam wyprawić się na Kadyks, madame - nalegał rozgorączkowany milord.

- Podpalimy brodę króla Filipa, spalimy jego okręty i złupimy statki kupieckie. Przysparzając ci bogactw, uczynimy go jedno cześnie kaleką i sprawimy, że będzie trzymał się z dala od Europy, od Calais, że nigdy już tu nie wróci!

Z rozkoszą przedstawił mi swoje plany - o, jakże byłam naiwna!

Uważałam go za wspaniałego dworzanina, a tym czasem on cały czas planował wojnę!

Na pewno od dawna miał ochotę wyprawić się na Kadyks, popłynąć do Tryni dadu w Indiach Zachodnich, a potem ku innym koloniom hiszpańskim.

- A powrót...

kiedy wrócicie?

- Wasza Królewska Mość, skąd mogę wiedzieć?

Boże, czy naprawdę muszę mu na to pozwolić?

; Boże, czy naprawdę musi mnie to kosztować pięćdziesiąt [tysięcy funtów?

459 .

JA, ELŻBIETA

A co będzie, jeżeli przyjdzie mi zapłacić za to najwyższą cenę - jego życia?

Wiedziałam od Robina - razem byli pod Zutphen - że milord wykazuje się niezwykle męstwem w każdej bitwie.

Chcąc nieco pohamować jego popędliwość, głównodowodzącym floty mianowałam mojego kuzyna Howarda, lorda i admirała, powierzając milordowi dowództwo operacji lądowej.

Wraz z nimi popłynął też Raleigh, znakomity w walce zarówno na morzu, jak i na lądzie.

Mając wieloletnie doświadczenie, wiedział też, jak należy służyć, i bez sprzeczki;

wu poddawał się autorytetowi innych.

W przeciwieństwie do milorda, który zawsze musiał mieć rację, dla którego jedynym autorytetem była jego wola.

Zaczął swarzyć się z innymi, pis mi Howard, jeszcze zanim okręty wypłynęły poza Kanał.

Codziennie doręczano mi dwa-trzy sprawozdania o Howardzie, pełne narzekania na nieokiełznany temperament milorda, na jego unoszenie się honorem, niechęć do uznania czyichś racji, nie mówiąc już o braku posłuszeństwa i pragnieniu przypisania sobie wszystkich zasług.

A każdym starciu Howard, który doskonale radził sobie z poskramianiem temperamentów aż siedmiu dowódców w czasie Armady, musiał przyznać, że tym razem został pokonany przez jednego.

;

- Na miłość boską!

- Ikałam po przeczytaniu listów - Muszę upokorzyć tę jego wyniosłość, tę pychę, złamać jej hardą wolę!

Lecz wtedy słyszałam cieniutki głosik, dobiegający z;

jego wnętrza: "Za późno"

Zdobyli Kadyks.

- To było wspaniałe zwycięstwo, madame, rade obwieścił mi Robert któregoś dziedzistego jesiennego rana

- Galeony zostały spalone, inne okręty opanowane, a mity

- splądrowane, jak donosi milord Howard.

460

GLORIANA

Milord Essex również przekazał list; napisał go, nim jeszcze zdołał odchlonać po bitwie:

Wasza Królewska Mość, proszę sobie przedstawić bitwę; nasza wspaniała wielka armata siała spustoszenie, ziemia drżała w posiadach, a niebiosy grzmiały echem wystrzałów.

Atakowałam, mając Twe imię na ustach, a Twoi żołnierze walczyli jak lwy, by dostać się do miasta!

Przycisnęłam pergamin do

warg, z oczu pociekły mi łzy szczęścia.

Robert stał nieopodal, nie odzywając się ani słowem.

Dopiero po dłuższym milczeniu dodał:

- A milord Essex, dowódca sił lądowych Waszej Królewskiej Mości, ponoć wykazał niezwykle galanterię w stosunku do kobiet!

Roześmiałam się przez łzy.

- Jak to?

Do kobiet?

- Zabronił swoim ludziom gwałcenia, rzecz to niesłychana!

W dodatku kazał im pełnić rolę gwardii honorowej, gdy kobiety opuszczały miasto!

Ta oraz inne opowieści uskrzydlały bardziej niż miłość.

Więc kiedy w końcu powrócił, wpłynął do Londynu na fali głodu zwycięstwa, pragnienia posiadania bohatera, wszystkiego, co tylko mogło odwrócić uwagę od pustych brzuchów.

Przeto i sama Gloriana musiała przyjąć go jak bohatera!

Zamierzałam pojechać do portu, aby go powitać - tak, musiałam go ujrzeć jak najszybciej, nie mogłam się już doczekać spotkania.

Od bram Whitehall jak okiem sięgnąć stał nieprzebrany tłum, gęsty szpaler wiwatujących ludzi, jak zwykle w czasie mojego przejazdu przez miasto.

Ubrałam się na tę okazję jak najstaranniej: miałam na sobie wspaniały płaszcz ze złotogłowiu, ozdobiony agatami, diamentami i perłami, suknię z trenem z błyszczącego 1-białego atlasu, z watowanymi rękawami w srebrnym kolorze i ażurową srebrzystą kryzą.

Lecz to nie wybór sukni sprawił aii najwięcej kłopotu.

O, Boże, ratuj!

461 .

JA, ELŻBIETA

Obudziwszy się tego ranka, cisnęłam lustrem o podłogę i zanosłam się szlochem.

- Boże, chyba jeszcze nigdy nie wyglądałam tak okropnie!

Zawołajcie Radcliffe!

Gdzie jest Warwick?

Każcie posłać...

każcie posłać po...

Poślijcie po nową twarz, twarz bez tych wstrętnych zmarszczek, bez dziobów głębokich jak leje, za to z nowymi;

zębami zamiast tych pożółkłych i szerniałych pieńków na przedzie, z nowymi włosami zamiast nędznych kołtunów;!

na upstrzonej plamami wątrobowymi, łysiejącej czasze z nową szyją w miejsce indyjskiego podgardla, każcie postać po nowe łono, którego z lubością dotykałyby młode pa milorda...

- Wasza Królewska Mość nigdy jeszcze nie wyglądała tak pięknie!

Moje służki i tym razem okazały się nieocenione - jęknęły mi twarz grubą warstwą maści lipowej o delikatnym goździkowym odcieniu, następnie uróżowały policzki, ułożyły wargi na kolor karminu, a potem nałożyły na twarz delikatną warstewkę białka; musiałam uważać, żeby ;  
popękała.

W końcu dały mi perukę z pysznymi rudaw;

kędziorami i loczkami, ozdobioną klejnotami, które miały się w niej jak gwiazdy.

Wznosiła się dumnie nad moją głową ogromna jak hiszpański galeon - tak, teraz wygląda) o niebo lepiej!

A skoro już wkrótce miałam ujrzeć miłość po tak długiej rozłące, natychmiast rozkwitłam, nabrałam wrażenie, że opromienia mnie swą miłością.

Byłam skłonna uwierzyć, że nigdy jeszcze nie prezentowała!

) tak wspaniale.

Dzień był ponury, niebo zasnuwane chmurami i moi li woleliby nie ryzykować przemoczenia jedwabi i aksamu w czasie wyprawy do doków.

Lecz uparłam się, że nie wyjść mu na spotkanie.

Niemal śpiewałam z radością wracać do domu, zaraz tu będzie, oto kończy się ten smutek, samotnych białych nocy...

Gwardziści otworzyli wielką bramę Whitehall i carski orszak wyjechał na ulicę.

Serce radośnie skoczyło

462

GLORIANA

w piersi.

Za chmur nieśmiało wyjrzało słońce; chyba nie będzie padać!

Promienie słońca zaświeciły na mojej białej sukni.

Sądząc po reakcji tłumów, musiałam rzeczywiście prezentować się doskonale.

Jakże wiwatowali!

O, moi ukochani, dobrzy ludzie!

Oddałabym wam całe moje serce, całą duszę.

Lecz kiedy zbliżyliśmy się do nich, usłyszałam, co krzyczą.

- Milord Essex!

- Niech Bóg ma go w Swej opiece!

Modliliśmy się o jego szczęśliwy powrót!

- Gdzie jest hrabia?

Hrabia!

Nasz hrabia!

Jeździłam Strandem, Fleet Street, Ludgate Hill, koło katedry św.



Pawła, East Cheap i Byward Street - wszędzie

to samo.

- Hrabia!

Hrabia!

- Bohater z Kadyksu, to on ocalił nas od wrogów, niech go Bóg błogosławi!

- Chcemy zobaczyć hrabiego!

Och, były także i okrzyki na moją cześć.

- Niech niebiosy zesłają wiele łask Waszej Królewskiej Mości!

- Nasza kochana Bess!

E Jednakże usta, które rozchyłały się nieznacznie, szepcząc:

Bóg wam zapłać.

Bóg zapłać, moi kochani", były zimne, serce - ściśnięte mrozem.

Teraz nikt już nie krzyczał:

Modlimy się za duszę króla Harryego", nikt nie wielbił nojej "słodkiej twarzy".

I nikt nie krzyczał: "Niech żyje!

", załam tylko: "Nasz dowódca!

Milord!

Kiedy zobaczymy biego?

".

tał na dziobie okrętu, który wpływał do londyńskiego portu; wyciągał szyję, by mnie zobaczyć.

Kiedy podeam bliżej, szybko zbiegł z pomostu, jego ludzie podążali nim jak chmara moli.

Wyrwał mi wodze, przycisnął mą do swego czoła, ucałował stopy.

463 .

JA, ELŻBIETA

- O, moja słodka królowo!  
Nie wstydził się leż radości.

A ja?

Byłam jak głaz.

Tęskniłam, nie mogłam się doczekać jego powrotu, modliłam się za niego i przepłakiwałam całe noce.

A teraz, kiedy wrócił, byłam jak kupka popiołu, jak drzewo stoczone przez korniki, jak żółć.

;

Jak to możliwe, że wyhodowałam na swym łonie tę zmiję, która w każdej chwili mogła mnie ukąsić?

A ponadto J była w stanie zwrócić przeciwko mnie tę nieokrzesai tłuszcze, której obawiają się wszyscy królowie świat niestałą, wrogą, rozsierzoną ludzką masę?

Byli teraz upojeni wielkim zwycięstwem nad naszym odwiecznym wrogiem, znenawidzoną Hiszpanią.

Le cztery pod rząd deszczowe lata, które udaremniły zebranej należytych plonów, zdążyły już wycisnąć na nich SM piętno.

Niedożywieni, nękani przez choroby, byli jak siark i w każdej chwili mogli zaiskrzyć, buchnąć ogniem...

Miałam zamiar wrócić z nim tą samą trasą, poprowadź wielki orszak ulicami Londynu, dosiadając jabłkowil klaczy, oczami wyobraźni widziałam go siedzącego karym rumaku, którego przyprowadziłam do bram poi Lecz musiałabym postradać rozum, żeby otworzyć se przed ludźmi, którzy kochali go bardziej niż mnie.

było robić?

Wymawiając się zmęczeniem, nakazałam ] królewską barką.

T ego powrót sprawił, że zostaliśmy dotknięci gang przywiezione wiadomości pogłębiły zgorzel.

Kuzyn.

ward, który przyplłynął razem z nim, nie mógł się doczet kiedy nadejdzie czas rozliczeń.

Jak to możliwe, że mil potrafił zrazić do siebie nawet tak życzliwego wszysf Charlesa?

Zniszczyli o wiele mniej galeonów, niż się im wczesz wydawało.

Howard wycedził tę wiadomość przez zaciśn zęby, po czym dodał, że zagrożenie ze strony Hiszpai

464

GLORIANA

jedynie zmałało, że na pewno nie była to ostateczna rozprawa z wrogiem.

Pomyślałam, że znów będę musiała korzystać z usług moich korsarzy - Hawkinsa, Gilberta, Frobishera - do nękania wroga, i znów będę dopłacać do prób utarcia hiszpańskiego nochala.

Stracili łupy, swarząc się między sobą; milord nie miał zamiaru podporządkowywać się rozkazom głównodowo dzącego.

A kiedy tracili czas na klótnie, Mędina Sidonia wydał rozkaz spalenia floty hiszpańskiej w porcie wewnątrz rnym: spłonęły towary wartości czterdziestu milionów szylingów.

Wysłuchałam rozsierzonego Howarda w milczeniu, po czym podziękowałam mu i pozwoliłam odejść.

Gdy zo stałam sama, chwyciłam się za głowę.

Jego opowieść była jak bajka z morałem o ukaranej pysze i głupocie!

Lecz najbardziej rozwścieczyła mnie jeszcze inna wiadomość.

Postanowiłam stawić mu czoło.

- Milordzie, mój kuzyn doniósł mi, że w czasie wyprawy pasowałeś na rycerzy sześćdziesięciu kilku moich pod danych.

Czy to prawda?

- Każdy dowódca ma prawo nagradzania w ten sposób swoich podkomendnych!

- wykrzyknął.

- To jego przywi lej...

Przywilej?

Tylko monarchowie mają przywileje.

Nie mają ich poddani!

Wykazałam duże opanowanie.

- Uważam, że w czasie takiej wyprawy nadanie dwóch tytułów "sir" byłoby zupełnie wystarczające, nadanie czte rech nazwałabym wyjątkową hojnością, sześć - to już zdecydowanie zbyt wiele, cóż w takim razie mam powie dzieć o sześćdziesięciu?

Poirytowany, odpowiedział mi podniesionym tonem.

- Nie podawaj w wątpliwość szlachetności intencji twego {Wiernego sługi, madame, ponieważ jestem głęboko przekoaany, że powinienem postępować tak, jak dyktuje mi serce!

Innymi słowy: "Będę robił, co mi się podoba!

"

465 .

JA, ELŻBIETA

Czyżbym pałała aż takim oburzeniem dlatego, że jednym z nowych rycerzy był nieślubny syn Robina i tej Douglas?

Już sam widok urodziwego młodzieńca, który przybył na dwór jako sir Robert Dudley - pod którym to nazwiskiem znany był za młodu Robin - i oczami, włosami, nosem, ustami, posturą i sposobem poruszania się do złudzenia przypominał ojca, niepokoił i poruszał najczulsze struny, a żeby wszystko było dla mnie jeszcze trudniejsze, młody rycerz znalazł się tu dzięki milordowi...

Lecz dalece gorsza była obawa, nie, nie, teraz już świa- domość, iż milord jest przeświadczony o tym, że ma pełne prawo postępować jak sam król.

Wiedziałam też dobrze, że to ja wyhodowałam tę bestię,

Inni też zwrócili na to uwagę.

Bacon, którego szczeni podziwiałam, chociaż nie potrafiłam polubić, usiłował napominać.

- Niech królowa darzy cię względami za twą życzliwość wszak tym zjednywał sobie jej przychylność lord Leicest - mówił - a nie za wyczyny wojenne czy rosnącą populację.

Będąc bardziej ulubieńcom Anglii niż jej własna narażasz się na niebezpieczeństwo.

Żaden monarcha :

lubi, kiedy poddany staje się dlań zagrożeniem, a na królowa jest bardzo bystra.

Ulubieniec Anglii.

To była prawda, ludzie kochali go, uważali, że nieomylny.

W ich mniemaniu był przecież bohater który wykrył spisek na moje życie i wygrał wojnę. dowód trafności swych osądów, nie ufając Lopezowi, a J nadto wykazał się męstwem w Kadyksie.

Był uwielbiany.

A kiedyś to ja byłam uwielbiana.

Poza tym wciąż go podziwiałam, mimo wszystko.

Byłam nierozsądna jak wszyscy głupcy - no, śmi popołgujcie sobie; wiem, że chcecie dodać: "jak st głupcy" - i wciąż lgnęłam do niego.

Pomimo obaw,;

466

GLORJANA

rozgoryczenia, za każdym razem było to samo.

Postanawiałam zamknąć dlań moje serce, lecz już po kilku dniach, godzinach, a nawet minutach znów o nim marzyłam, czyli przeżywałam te same rozterki, co przy Robinie...

Był mi potrzebny, potrzebowałam jego młodości i żywotności, tym bardziej że Śmierć znowu przystąpiła do ataku, zabierając moich opiekunów i obrońców, jednego po drugim.

W ciągu kilku tygodni straciłam dwóch kuzynów, najpierw Hunsdona, kochanego Harryego Careya, mojego lorda szambelana, syna siostry mojej matki, a potem mego doradcę, niezłomnego purytanina, lecz niezwykle mi oddanego Francisa Knollysa, spowinowaconego ze mną przez swą żonę, siostrę Harryego, Kate.

I znów jak obłąkana, mimo iż dożyli sędziwego wieku, czyniłam zarzuty ich duchom: "Jak śmieliście umrzeć, jak mogliście mi to zrobić?"

" Knollysa mianowałam członkiem mojej Rady w dniu, w którym zasiadłam na tronie, a Hunsdona niewiele później.

Obaj mieli synów, zdolnych i oddanych krajowi, którzy natychmiast objęli ich urzędy.

Hunsdon i Knollys, obsypani wieloma zaszczytami, dożyli pięknego wieku, obaj też mieli lekką śmierć, więc nie powinnam być aż tak poruszona ich odejściem.

Lecz moje serce było pogrążone w głębokiej żalobie.

Nie mogłam pogodzić się z faktem, że po Robinie, Hattonie, Walsinghamie na zawsze ubyły dwa kolejne ogniwa mojego złotego łańcucha.

Któż teraz będzie mówił mi prawdę?

Tego roku straciłam także trzecie i czwarte ogniwo, lorda strażnika Puckeringa i starego Cobhama, lorda opiekuńcy pięciu portów królewskich, którzy aż do ostatnich swych dni służyli mi

nieocenioną pomocą.

Czułam się opuszczona i bardzo, coraz bardziej, samotna.

Najgorszy był jednak cios ostatni.

Przyrzekłam sobie, że nigdy już nie pozwolę Drakeowi na żadną wyprawę po to, jak zawiódł mnie podczas pierwszej wyprawy na Kadyks.

Lecz stary wilk morski wyłagał pozwolenie na jeszcze jedną wyprawę do Indii Zachodnich i gdy znajdował

na dalekich morzach, opuściła go Fortuna.

467 .

N" ".T -SSiS ;TS.S p .

doczesnych szczątków.

. ciężarem ludzkiej

Teraz widzę, że r mętach podłości, zaczynałam się wteay psi najciemniejszego morza  
świata, j

Irlandia.

Najbardziej dokuczliwa z moich ran, nieogarnione morze  
kłopotów, ziemia gniewu Boga.

Czy narodził się ktoś, kto potrafi wyleczyć ten nieszczęsny kraj?

Pokażcie mi kobietę, która nie cieszy się z prezentów jak dziecko.

Szczególnie miło jest otrzymywać podarki w dniu Zwiastowania, kiedy skarbiec zasilają kwartalne  
opłaty, kiedy odchodzi marzec, pierwiosnki wypierają przebiśniegi, a wszystkie kobiety powinny  
być darzone szczególnymi względami w hołdzie składanym Matce naszego Pana.

Był ranek i leniuchowałam jeszcze w swojej komnacie, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Uniosłam głowę.

- Radcliffe, kto to?

- Przyniesiono prezenty, pani.

Zażywny odźwierny wniósł jakąś księgę i pudło.

- Otwórz!

Radcliffe wzięła foliał w chude ramiona, z widocznym wysiłkiem przeniosła go na stół i  
odchyliła skórzaną okładkę.

- Naszej Glorianie, najwspanialszej i najpotężniejszej Monarchini słynącej z pobożności i  
wszelkich cnót, miłość ciwie nam panującej Elżbiecie - czytała - z Łaski Bożej jkrólowej Anglii i  
Francji, Irlandii i Wirginii, Obrończyni wiary.

Jej najuniżeńszy sługa Edmund Spenser najpokornej dedykuje, ofiarowuje i uświęca ten owoc swej  
pracy, .

JA, ELŻBIETA

który odtąd staje się nieśmiertelnym, gdyż wieczna jest Jej chwata: Królową wieszczek.  
Roześmiałam się, mile połączana.

- Wygląda na to, że nasz pisarz skończył swój panegiryczny poemat epicki?
- Dzieło ma sześć ksiąg - oznajmiła Radcliffe, zaglądając na ostatnie stronicę.

Choć jej oczy były o trzydzieści lat młodsze od moich, miała gorszy wzrok niż ja!

- Czy ma przeczytać Waszej Królewskiej Mości jakiś fragment?

- Może później.

- Zwróciłam się do odźwiernego.

- ( to za pudło?

- Przesyłka z Irlandii, Wasza Królewska Mość - powie dział, nerwowo skubiąc lok nad czołem.

- Jet też list.

"

- Otwórz.

Rozdziawił usta w głupkowskim uśmiechu, ukazując zepsute zęby.

- Madame, nie umiem czytać!

- Warwick!

Wykonawszy rewerans, Warwick sięgnęła po list.

Niebiańskiej Władczyni naszego ziemskiego królestwa, najpokorniejsze ukłony przesyła żołnierz Thomas Lee, wiemy sługa Waszej Królewskiej Mości.

W Limerick, w czasie egzekucji irlandzkiego przywódcy, rebeliantów, zauważyłem starszą kobietę, która ujęła to w obie dłonie i piła z tego jak na uczcie bogów.

PO-

stanowiłem zdobyć się na odwagę przestania tego Waszemu];

Majestatowi.

Choć bez życia, z pewnością wystarczająco głośno przemówi w swym imieniu.

Ręczę słowem honoru że nie będę szczydził sił i starań, by tak samo traktować wrogów Waszego Majestatu w tym kraju.

, Uniżony sługa Waszej Królewskiej Mości, kapitan Thomas Lee

- Piła z niego jakaś starsza pani?

- zastanawiała Radcliffe.

- W takim razie musi to być jakaś czara, madai albo wielki puchar, zabrany tym przeklętym rebeliantc - Spojrzała na odźwiernego.

- Otwórz to pudło!

470

GLORIANA

Wiek było zabite ćwiekami; musiał użyć żelaznego łomu, żeby je podważyć.

Wewnątrz znajdowało się coś okrągłego, dla ochrony zawiniętego w szmaty.

Byłby to zatem przedmiot szklany - może nawet ze szkła weneckiego?

Odźwierny uniósł zawiniątko.

- Ostrożnie!

- krzyknęła Warwick.

Za późno.

To coś wysliznęło się spomiędzy gałganów i z głuchym łoskotem upadło na posadzkę.

Tam pod skoczyło, a potem, o.

Boże, toczyło się, toczyło, aż dotknęło moich stóp i znieruchomiło, szczerząc się do mnie...

Była to głowa, głowa mężczyzny, czarna i obrzękła; usta, pełne rojącego się robactwa, poruszały się, jakby coś do mnie mówiąc, szeroko otwarte oczy zdawały się wpatrywać we mnie z zaciekawieniem; czarne robaki wiły się w mojej scy, gdzie powinny być źrenice...

- Aaaaaaa...

Krzyczałam przeciągle, dopóki nie zebrało mi się na wymioty, potem zwracałam jeszcze kilka razy, w końcu odkrztuszając już jedynie krew i żółć, i dopiero kordiał podany przez medyka przyniósł mi ulgę...

Irlandia.

Kazałam rozpylać się o nadawcę tego "podarunku", Thomasa Lee.

Doniesiono mi, że to waleczny, acz brutalny rycerz, który był podkomendnym milorda w Niderlandach i we Francji.

Potwierdziło się też to, co napisał w liście - istotnie jakiś stary babsztyl łączywie pił krew płynącą z głowy buntownika, który wcześniej zabił jej syna.

Zabił też trzech własnych synów i brata, aż w końcu Lee kazał go powiesić, a następnie poćwiartować i odciąć mu głowę - po czym polecił spalić babsko, podejrzewając, że to czarownica.

Był to niewątpliwie okrutny i brutalny człowiek, gwałtowny i zdecydowany na wszystko... lecz podobno jedynie tacy mogli służyć w tym diabelskim odbyciu, w Irlandii.

Kraju zapomnianym przez Boga.

471 .



JA, ELŻBIETA

Jednakże i w Anglii nie wszystko układało się tak jak:  
należy.

Milord rósł w siłę z każdym dniem; był zarówno \ koniem, jak i woźnicą angielskiego losu.  
W Kadyksie;

zapaścił brodę, nie wiem, czy wam o tym mówiłam?

Wszyscy mężczyźni to robią przynajmniej raz w życiu,!  
potem niektórzy gołą zarost, niektórzy nie, niektórzy pielęgnują wąsy, inni, jak na przykład Robin,  
wołają mai bródki.

Lecz zawsze oznacza to wejście w okres męskiej dojrzałości, kiedy mężczyzna marzy o władzy,  
osiągnięciu wysokiej pozycji, możliwości stanowienia o swym zych Albo o najwyższej władzy...

Był chytry jak lis, szczwany.

Nienawidziłam w nim te Nie cierpiałam też wielu innych jego cech.

Obawiał się jego nieposkromionego apetytu na konflikty.

Miał mnóstwo powodów, żeby bać się jego rosnącej populacji niepokoić się z powodu urazy, jaką  
żywił do mojego kuzyna Lorda Admirała Howarda, którego głośno obwiniał niepowodzenie wyprawy  
na Kadyks, wywołując tym dźwięki w Radzie, i z powodu odwiecznej niechęci Burghleya i  
Roberta, którzy zawsze byli dlań jć "ludźmi pióra", przeto nie mężczyznami, lecz eunuc skrybami,  
przekleństwem mężów oręża.

U podstaw i lęków leżało jego umiłowanie wojny, której pragnął ba nawet niż odbudowania  
swojego wizerunku bohatera i rytetu nadszarpniętego w Kadyksie.

Wiedziłam bo że jego pragnienia sprowadzą nieszczęście, choć nie l wtedy w stanie przewidzieć,  
jakie ono będzie i , nastąpi.

Oczywiście spadło na nas jak większość życia tragedii - całkiem niespodziewanie.

Zebraliśmy się, by omówić pomyślnie wieści - dowie z Tajnej Rady i ja - ponieważ tego dnia  
l wiadomość o śmierci mojego starego przyjaciela i Filipa, króla Hiszpanii.

Mężczyzna, który niegdyś] mnie i pragnął, który starał się o moją rękę, znenawidził mnie i  
prześladował nawet w moim

472

GLOKIANA

królestwie, odszedł teraz, by stanąć przed Najwyższym Sędzią.

Powiedziałam, że byta to dla nas dobra nowina, nie przez podłość, złośliwość czy brak szacunku dla  
śmierci, lecz dlatego, że było nam wiadomo, iż cierpiał straszliwe męczarnie, nim jego dusza  
opuściła swą doczesną powłokę.

Robactwo, jakie obsiadło głowę irlandzkiego buntownika, toczyło Filipa jeszcze za życia; przez  
ostatnie trzy miesiące jego ciało ulegało powolnemu rozkładowi, a larwy wiły się w otwartych  
ranach, zgangrenowanych, cuchnących i ro piejących.

Filip, który do ostatnich swych dni zachował przytomność, zabraniał doktorom przemowywania ran,  
pokor nie przyjmując niewyobrażalne cierpienia jako.

Bożą wolę i karę za popełnione grzechy.

Spoglądaliśmy na siebie - Burghley i Robert, milord, kuzyn Howard i od niedawna  
zasiadający w Radzie młody William Knollys, który zajął miejsce swego ojca.

Był młody, bardzo młody - miał zaledwie dwadzieścia parę lat, a w tym wieku ludzie skłonni są  
uważać się za nieśmiertelnych; tak g też zapewne czuł się milord, a i niewielki wzrostem, choć l  
potężny duchem Robert.

Lecz kuzyn Howard był mężczyzną w wieku więcej niż średnim i jego mądre, bystre oczy, iujnie  
spoglądające teraz na milorda, mówiły mi, że dobrze laje sobie sprawę, iż śmierć wkrótce przyjdzie  
po niego.

óż dopiero mówić o Burghleyu - serce mi się krajało, gdy niego patrzyłam!

Biedny, połamany podagryk niemal i każdym wypowiedzianym słowie walczył o złapanie tiu.

Czy długo jeszcze Bóg pozwoli mu służyć mi tak, jak lko on potrafi?

Jego umysł był wciąż zdumiewająco sny, przecucia nie myliły go jak dawniej, a mocny uścisk Oni jak zawsze krzepił i dodawał pewności.

Milczenie przerwał kuzyn Howard; wiedziałam, że myśli czasach Armady, kiedy to sprawował komendę nad sielską flotą w wojnie przeciwko królowi Hiszpanii.

Niech jego dusza odpoczywa w pokoju - rzekł z powagą dobry Bóg niechaj oszczędzi nam takich mąk konania!

I Amen!

- zawtórowałam.

- Dziękujmy Bogu, że skrócił męki i powołał go do Siebie!

473 .

JA, ELŻBIETA

- Powinniśmy także zaznać wytchnienia - wysapał cicho Burghley - jako że jego syn, młody Filip, nie odziedziczył temperamentu ojca i nie sądzę, by szukał zwady.

- Ha, ha!

- Milord zaśmiał mu się prosto w twarz.

- W takim razie jest to najlepszy moment do rozpoczęcia wojny!

Robert dyskretnie splótł palce, jak tylekroć czynił jego ojciec, i wyszeptał:

- Błogosławieni pokój czyniący...

Milord przystąpił do ataku.

- Bądźcie przeklęci, orędownicy pokoju, myśliciele o za jęczych sercach!

- wykrzyknął.

- Czyż nie widzicie, jedynie wojna może nam zapewnić pokój bez utraty honor a ten ludzie i całe narody zdobywają jedynie na drodze wojny?

Teraz nareszcie możemy rozbić ich w puch, zmiażdżyć ich ciała, zemleć ich kości na mąkę i zabrać im wszystko, tak że zmuszeni będą żywić się swym własnym ciałem!

Och, a Wasza Królewska Mość - dodał pośpiesza opamiętawszy się na chwilę, lecz rzucił mi jedynie przelotne spojrzenie - okryje się chwałą, gdy zniszczymy wszystkie ich galeony, zdobędziemy i złupimy ich miasta...

Tak jak Kadyks i inne miasta w czasie twoich wypraw pomyślałam ze złością.

Musiał chyba czytać w moich myślach, ponieważ odrzucił głowę do tyłu i posłał ; mordercze spojrzenie.

- To wszystko dla Waszej Królewskiej Mości, wszystko dla Was!

Burghley powoli, z wysiłkiem pokręcił głową i położył na stole niewielki psalterz, po czym drżącym palem wskazał Psalm 55: "Mężowie krwawi i zdradliwi nie do połowy dni swoich".

Twarz milorda pociemniała od gniewu.

- Na litość boską, panowie, jeszcze żaden człowiek mnie nie potraktował!

- Był o krok od wyciągnięcia rąk przeciwko Burghleyowi?

Przeciwko choremu stare

Biblia Gdańska.

474

GLORIANA

Chwyliłam go za ramię i chyba tylko moja ręka po wstrzymała go od rzucenia się na przeciwnika.

Co też on sobie myśli?

Z przerażeniem zauważyłam, że nie tylko on położył dłoń na rękojeści broni, że i mój kuzyn Howard gotów jest w każdej chwili zerwać się zza stołu.

Potrząsnęłam głową; natychmiast się opanował, lecz patrzył teraz na milorda jak na jadowitą żmiję. Kręciło mi się w głowie od tego wszystkiego.

- Milordowie - wybełkotałam - porzućmy ten temat, pomówmy raczej o Irlandii.

Dochodzą nas coraz to gorsze wieści.

Rebelianci rosą w siłę i boją się powstania.

Jak możemy go uniknąć?

- Nie unikniemy go.

Wasza Królewska Mość - stwierdził ponuro Howard.

- Irlandia ciągle znajduje się w stanie wrzenia, nigdy nie udało nam się jej okiełznać!

Nie mamy innego wyjścia, jak tylko posłać tam armię, pod odpowiednim dowództwem, i poskromić zapędy wszystkich kapitanów i innych prostaków, którzy rwą się do walki, lecz czynią to bezrozumnie, bez żadnego planu, przez co nie potrafią zaprowadzić ładu w tym kraju!

Irlandia zawsze stała pod bronią, nikomu jeszcze nie udało się jej spacyfikować...

trzeba wysłać tam nasze oddziały, a jeżeli to nie pomoże, trzeba będzie wysłać następne... zawsze to samo...

I Czułam ściskanie w żołądku, jak zawsze, kiedy przeżywałam głębokie rozterki.  
r Oddziały i pieniądze!  
Nigdy dosyć!  
Nigdy, nigdy dosyć!

Wbiłam palce w sztywne zakończenie stanika i roz(aczliwie ugniatałam nim brzuch, chcąc uciszyć zbuntowane jelita.

Z najwyższym wysiłkiem zmusiłam się do opanowania.

t" Komu, waszym zdaniem, powinniśmy powierzyć dowództwo?

Knollys, młody Knollys, jasnowłosa jak jego matka

475 .

JA, ELŻBIETA

i zupełnie niepodobny do mego kuzyna, zakaszał i ośmielił się wypowiedzieć swe pierwsze słowa w Radzie.

- Musi to być zacny lord, Wasza Królewska Mość, taki, którego obdarzasz całkowitym zaufaniem, taki, który nie tylko zdławi bunt, lecz pociągnie za sobą ludzi dobrej woli.

- A co sądzi o tym lord skarbnik?

- zwróciłam się do Burghleya.

- Myślę, że dowództwo mógłby objąć lord Mountjoy, madame, lojalny sługa i dzielny żołnierz.

- Albo młody lord Cobham - dodał Robert, uważnie obserwując moją reakcję.

- Chyba że Wasza Królewska Mość powierzy mu stanowisko opiekuna pięciu portowi królewskich, które zajmował jego zmarły ojciec.

Uśmiechnęłam się do niego; dobrze odgadł moje zamiary.

- Ma zostać opiekunem pięciu portów?

- przerwał mi", lord.

- Nie, nie, chyba Wasza Królewska Mość do tego nie; dopuści!

- Spojrzał na mnie; w jego wzroku nie dostrzegłam! choćby cienia szacunku.

Och, jakże się zmienił!

Po wy prawie na Kadyks wstąpił w niego jakiś diabeł!

- Chciała bym, aby otrzymał to stanowisko hrabia Southamptoc Biedak nie ma pieniędzy i przydałyby mu się duże dochód - dodał zuchwale.

- Nie pozwolę też, by dowództwo objął Mountjoy, skoro to ja jestem głównodowodzącym sił lądowych...

Southamptonowi przydałyby się duże dochody?

Milord nie dopuści...

Jest głównodowodzącym...

Miałam na głowie sprawy hiszpańskie, irlandzkie, pr lem odwiecznego wroga, który zajął Calais, cztery la mizernych płonów i pusty skarbiec, a milord zamierzał i dopuścić...

Błyskawicznie podjęłam decyzję.

- Southampton chce mieć duże dochody?

- wykrnęłam, doprowadzona do ostateczności.

- A ty musisz l swoją wojnę, musisz dowodzić?

- Powiodłam wzrokiem \ twarzach milordów.

- Odnoszę wrażenie, że to ten m czynna tu rządzi, nie ja!

- Sięgnąwszy ponad stołe

476

GLORIANA

złapałam go za rękaw wamsa.

- Ale nie będzie mówił nam, co mamy czynić!

Cobham zostanie opiekunem pięciu portów, a ja...

ja, Elżbieta, Elżbieta-królowa, zadecyduję, kogo wyślemy do Irlandii!

Przerażeni milordowie zastygli w pełnym napięcia oczekiwaniu, Burghley przysunął się do mnie, jakby zamierzał, w razie potrzeby, osłonić mnie swym biednym starczym ciałem, Howard bacznie obserwował milorda wzrokiem człowieka przyglądającego się skorpionowi.

Milord uderzył pięścią w zielone sukno.

- Wielki Boże, Wasza Królewska Mość znajduje przyjemność w upokarzaniu mnie!

- wykrzyknął, zdesperowany.

- Jednakże Wasz Majestat musi zdać sobie sprawę...

- Hola, hola!

- Nie panowałam teraz nad sobą, ja też walnęłam pięścią w stół.

- Czy "musi" jest słowem, którego wolno używać, zwracając się do monarchy?

To ty, milordzie, musisz ugiąć swój dumny kark, musisz być mi posłuszny, musisz liczyć się z moim zdaniem, musisz wchodzić i wychodzić na mój rozkaz, jak czynią to bardziej zasłużeni od ciebie, nie poczytując sobie tego za ujmę na honorze!

We wzroku siedzącego naprzeciwko mnie młodego Knollysa odmalowało się przerażenie; kuzyn Howard, ze ską mieniałą twarzą, przesunął się na kraj krzesła.

- I oto rozkazuję ci odejść!

- wrzasnęłam histerycznie.

- Wynoś się z mojego dworu, zabieraj swoje maniery na wieś, do swoich posiadłości, i siedź sobie tam, dopóki nie nauczysz się mi służyć!

Ciężko dysząc, ziejąc wściekłością, zerwałam się na nogi.

A wtedy wstał i milord.

Jego zaledwie przed chwilą pur purowa twarz stała się nagle trupio biała, spocona jak u człowieka cierpiącego straszne bóle.

W sali zaległa grobowa cisza.

- Cóż - powiedział nie znanym mi dotąd, dziwnie modulowanym głosem - nareszcie dowiedziałem się, co to znaczy służyć...

- zrobił długą pauzę, po której kolejne słowa były jak powoli wypuszczane zatrute strzały - bękarłtowi...

i...

kobiecie!

477 .

JA, ELŻBIETA

Wydał dźwięk przypominający dziki, upiorny et odsunął krzesło i odwrócił się z zamiarem odejścia.

] tam się w jego stronę, chwyciłam go za ramię i obr tak, że musiał zwrócić się do mnie twarzą.

Nie słys własnych słów, które jak potok płynęły z otwartych Byłam jednak pewna, że płynęły one z głębi serca:

- Nikt nie będzie nazywał mnie bękartem...

- Zami nęłam się i z całej siły uderzyłam go w twarz.

- Pożalujesz tego, pani!

Co powiedziawszy, wysunął rapier; jego oczy mia błyskawice, miał twarz unoszonego szaleństwem mordę Krzesło Howarda z głośnym trzaskiem runęło na półdł gdy kuzyn ruszył mi na pomoc.

Udało mu się nas rozdzielić

- Na miłość boską!

- wykrzyknął.

- Opamiętaj się jest królowa.

Jej Królewska Mość, twoja pani!

KtokoN jej grozi, popełnia zdradę stanu!

Opamiętaj się!

Uspo(- Brutalnie pociągnął go ku drzwiom, krzyząc: - B straże!

Zaprowadźcie milorda do jego komnaty, nie c2 się najlepiej.

I natychmiast pošlijcie po dworki Jej Króli skiej Mości, niech przyniosą sole trzeźwiące!

Nie czuje się najlepiej!

Ja też źle się czuję.

Wszystko źle się układa.

Lecz kiedy po chwili opadłam na krzesło, z truc łapiąc oddech i omdlewając w ramionach Knollysa, jedne byłam już pewna - wiedziałam, kto zostanie wysłany Irlandii.

LXXII

ękart.

Usiadłam w swojej komnacie, na przemian śmiejąc się ;orzko i złoścząc.

Któż by pomyślał, że usłyszę to słowo czterdziestu latach panowania?

Czy to właśnie ten epitet zabił całą miłość, jaką miałam Ha niego?

Chyba tak, ponieważ uczucie wygasło, a moje

serce było jak z kamienia.

Pozostawała jednak Anglia.

Córka z nieprawego łoża, bękart...

Może powinnam była wtrącić go do Tower?

Kazać go l tam zamknąć i mieć święty spokój?

Boże, w tych dniach !

życzyłam mu śmierci.

Lecz podobnie jak w przypadku ; Marii, nie chciałam być jego katem...

A jednak, gdyby dać

mu odpowiedni sznur...

może zawiązałby na nim pętlę

i mnie wyręczył?

Nie śpisz, madame?

Myślałam, że trochę się zdrzemnęłaś.

- Nie, nie.

Powiedz mi, kim jest ten jeździec na dziedzińcu?

- To posłaniec z Theobalds, pani.

Lord skarbnik przysłał go, żeby nam doniósł, że bezpiecznie wrócił do domu.

Prosił, żeby podziękować Waszej Królewskiej Mości, że w tym roku zwolniła go z letnich wojaży. Zamierza po wrócić na dwór, już w pełnym zdrowiu, jeszcze zanim nastanie jesień.

Lecz opuścił mnie podobnie jak i pozostali, zasnął cicho w swej komnacie, modląc się do Boga, aby ostatnia kropla

479 .



JA, ELŻBIETA

była słodka.

Ciemność rozpostarta się ,nade mną tak ja wtedy, gdy umarł Robin; leżałam na łożu, pogrążona w żalobie, nie odzywając się do nikogo przez trzy dni i tn noce, w ten sposób żegnając się z Burghleyem na zawsze.

Jak mógł mnie opuścić teraz, kiedy tak bardzo ci potrzebowałam?

Ale, prawdę mówiąc, kiedyż to przez te całe czterdzieć lat nie był mi potrzebny?

Och, mój kochany, najlepszy i najdroższy przyjacielu przygotuj dla mnie miejsce w niebie, już niedługo ciebie dołączę.

Wszystkiego dopatrz, dopilnuj, żeby czekać mnie tam królewskie powitanie - zawsze dbałeś o moje interesy, zawsze się mną opiekowałeś, a teraz mam nadzieję że w wiecznym królestwie znów będziemy rządzić raz tak jak czyniliśmy to tutaj, na ziemskim padole.

Minął rok, po którym pozostało mi w uszach jedno słowo bękart.

Rzucił mi je prosto w twarz.

Więc byłam bękartem?

Może byłam cynikiem, musiałam być stoikiem, ale bękartem?

Pocałuj mnie w...

Właśnie te słowa miała wyrażać moja decyzja o wysłaniu go do Irlandii.

Kilka miesięcy błąkał się po swoich posiadłościach, gdzie był zmuszony się udać z mojego rozkazu. A teraz musiał jechać do Irlandii.

Niech tam zostanie wystawiona na próbę jego lojalność

Niech zyska szansę wydobycia jakichkolwiek szczątków z płonących ruin mojej dumy i miłości, i niech to przynajmniej dla kraju, skoro już nie dla mnie!

Teraz wszelkie zło wartką strugą popłynęło z zerwanej irlandzkiej grobli, nie dając nam chwili wytchnienia. Na dwór przybył wycieńczony i załamany dawny piffl mojej wielkości, Spenser.

Musiał ratować się ucieczką z Irlandii, nie widział już dla siebie miejsca na ziemi, i jak - Te irlandzkie zwierzęta zwróciły się przeciwko

480

GLORIANA

niszcząc i pustosząc wszystko, co udało się tam zbudować, wszystko, co ma jakikolwiek związek z nami!

- opowiadał, trzęsąc się z oburzenia.

- Ich przywódca, wiodący do boju lekką piechotę...

chętnie nazwałbym ich gromadą błaznów, gdyby nie to, że są wyjątkowo okrutni...

i drużyny tak zwanych gallowglass, z których każdy powinien zawisnąć na szubienicy, obiegli strefę osiedlenia Anglików - Pale - i wioska po wiosce, miasto po mieście, wyrznięli ludzi jak bydło, a bydło jak szczury.

Spalono jego zamek, stracił cały swój majątek, podobnie jak inni.

Młody lord - dowódca, którego wcześniej wysłałam do Irlandii - stracił siostrę, zgwałconą i porwaną przez powstańców, a potem sam stracił życie w bitwie, którą nazwano rzezią pod Yellow Ford; była to największa tragedia, jaka kiedykolwiek zdarzyła się na angielskiej ziemi.

Spenser w niedługim czasie zmarł ze zgrzyoty, jak wielu innych.

Sz szczególnie opłakałam jedną z ofiar, której śmierć przejęła mnie równie głęboko, co odejście Burghleya: moja najlepsza dama dworu, Radcliffe, utraciwszy w Irlandii dwóch braci - dwóch innych zginęło wcześniej na polach bitewnych w Niderlandach i we Francji - wtuliła

i swą trupiobladą twarz w poduszkę i zamartwiła się na

i śmierć.

I Umierałam cał po calu wraz z moimi najbliższymi.

Lecz jedna myśl była jak światło latami morskiej na oceanie smutku.

Ktoś musi jechać do Irlandii.

Niech to będzie on.

blizaly się święta Bożego Narodzenia, musiał przygor towywać się do wyjazdu.  
Nie chciałam rozstawać się nim w niezgodzie, zamierzałam też uczynić wszystko, by "nożliwić mu  
odniesienie sukcesu.  
Nadałam mu tytuł "abiego marszałka, przynależny naczelnemu dowódcy.  
kiedy w Sali Audiencjonalnej zagrała muzyka, kiedy dszedł do mnie, łagodny i pełen oddania,  
pięknie prezen481 .

JA, ELŻBIETA

tujący się w stroju koloru kości słoniowej z hebanowoczarnymi rozszyciami, i poprosił mnie do tańca, naszej ostatnie);!

volty, udzieliłam mu, także ostatniego, napomnienia.

- Milordzie, przełknęłam już wystarczająco wiele gorz- kich pigułek...

Natychmiast zapłonął oburzeniem.

- Madame, mogę to samo powiedzieć o sobie!

poddani nigdy nie mogą mieć racji?

Czy władcy są nieomy ni?

Nawet twojemu ojcu, królowi Harryemu, nigdy n pozwoliłbym tak odezwać się do siebie jak ty się do mni odezwałaś!

Madame, zdeptałaś nasze uczucie...

Któż by pomyślał, że ten sam mężczyzna nazwał mi bękartem?

Byłam bardzo opanowana.

- Już dobrze, wybaczyłam ci to, że mnie obraziła i obiecuję nigdy nie wykorzystać tego przeciwko tobie.

A radzę ci uważać, kiedy podważasz mój autorytet.

Mo puścić w niepamięć osobiste urazy, lecz nigdy nie wybac ci, jeśli wystąpisz przeciwko mojej władzy i krajowi.

Clj innym jest atak na mnie jako na kobietę, czym inn;

- atak na monarchinię...

ten drugi oznacza śmierć.

;

- Ja miałbym występować przeciwko Waszej KrólewsN Mości?

Och, moja królowo!

Odchylił do tyłu swą wspaniałą, kształtną głowę i wył chnął serdecznym śmiechem.

Błazny często okazują się prorokami, napisał Szekspil

Jego ojciec prowadził jakiś nędzny kupiecki intl w Stratford-on-Avon.

Jak to możliwe, że prowincji z Warwickshire widzi więcej niż najwyższy stopniem hral w moim królestwie?

Zadajcie to pytanie Temu, Który nas stworzył, tylko J zna odpowiedź.

Od pierwszego spotkania, kiedy poznałam go je jako chłopca, przez dwadzieścia parę lat observ lam, jak rozkwita.

Teraz jaśniał pełnym blaskiem, pode

482

GLORIANA

do gwiazdy mknącej przez niebiosa i ciągnącej za sobą płomienny ogon.

Na kilka tygodni rozświetlił niebo tak, że od patrzenia bolały oczy.

Jeszcze żaden człowiek nie wyruszał z Anglii przy akompaniamencie tak głośnych wiwatów, jeszcze żadnemu nie towarzyszyły tak wielkie nadzieje; kobiety i mali chłopcy biegli obok jego konia, całując strzemiona i przetykając lejce nie rozkwitłymi jeszcze różami.

Żegnając się ze mną, ucałował moją dłoń i poprosił o pozwolenie na powrót.

Potem długo się zastanawiał;

w końcu zmusił się do wypowiedzenia dalszych stów.

- Ponieważ...

będę cierpiał, skazany na przebywanie tak daleko od ciebie, pani...

przeżywam męczarnie, kiedy nasza rozłąka trwa zbyt długo...

Postanowiłam nie okazywać mu słabości.

- Rozpraw się z buntownikami i natychmiast możesz wracać!

Długo trzymał moją dłoń, wydawał się nie wyczuwać oschłości w moim głosie.

- Pilnie strzeż skarbu, jakim jesteś - powiedział cicho, ; niemal z rozmarzeniem.

Delikatnie obrócił na mym palcu I ofiarowany przez siebie pierścień.

- Och, moja kochana I królowo - wyszeptał.

- Proszę cię, błagam, dbaj o moich przyjaciół, studź zapędy wrogów, a przede wszystkim... nie zapomnij o mnie.

Boże, gdyby zawsze był taki!

Gdyby...

I? Delikatnie pogładziłam pierścień - mój podarunek.

- Nie bój się, milordzie - obiecałam mu - na pewno nie apomnę!

Owszem, płakałam, kiedy odjeżdżał - a wy nie robilibyś: tego, będąc na moim miejscu?

Niepokoiły mnie jednak

słowa.

Mam studzić zapędy jego wrogów?

Wielki i!

Dlaczego zawsze tak nienawidził Cecilów, którzy yli mi z takim oddaniem?

Służyli też i jemu!

Jeszcze żaden generał nie dysponował wspaniałą armią; miał do dyspozycji ponad szesnaście

483 .

JA, ELŻBIETA

tysięcy żołnierzy i tysiąc koni, jako że w młodych Angliki wstąpił bojowy duch i sprzedawali swe pastwiska, by kupić konie i wyprawić się z milordem na wojnę. Nie było mojego panowania wyprawy, która pochłonięłaby wieka sumy - zmuszona byłam wydać ponad ćwierć milioi funtów, wciąż nie mogę spokojnie o tym myśleć! I właśnie Robert zdobył te pieniądze - za pomocą prośb, gróźb i pożyczek - by milord mógł wyruszyć w rani lorda namiestnika jak sam król.

;

Wynagrodziłam za to Roberta, mianując go sekretarą stanu, które to stanowisko zapewniało zarówno władzę!

i duże dochody.

Wiedziałam, że milord uważał, że stanowisko należy się przede wszystkim jemu.

Lecz chciałam w ten sposób dać mu ostrzeżenie: uważaj na swoją sakie, milordzie, i dobrze strzeż tego, co już ode mnie otrzyE ponieważ to ja i tylko ja przydzielałam lukratywne stanowiska to ja mam tu władzę i ja jestem otoczona blaskiem chwały Gloriana, ja, Elżbieta, Elżbieta-królowa!

Tednakże pierwsze doniesienia z jego obozu dowodzą jak daleki był od tego, by mnie słuchać i hamować popędliwość.

A chociaż spodziewałam się tego - ta] wiem, że macie ochotę powiedzieć, że kto się bawi og może poparzyć sobie palce - każda taka wiadomość! prawiła mi o istną furie.

Chociaż otrzymałam rozkaz natychmiastowego zaatakowania O'Neill, hrabiego Tyrone - pisał - mam nadzieję, że Królewska Mość zrozumie, że Jej dowódca, będąc na najlepiej oceni, kiedy nadejdzie czas odpowiedni dla działań.

Cały czas to samo: "Będę robił, co mi się podobaj Zabraw z sobą tego łajdaka, swego nieodłącznego, rzysza, Southamptona, którego nie lubiłam i któci ufałam, szczególnie po tym, jak skradł mi Bess Byłam pewna, że to sodomita, i nie mogłam przez się pomyliłam.

484

GLORIANA

- Jeżeli uprzesz się, żeby go zabrać, pamiętaj, że uda się tam jedynie jako twój towarzysz, a nie jako mój oficer!

-- ostrzegałam go.

A teraz przeczytałam: Mianowałam hrabiego Southamptona koniuszym Waszej Królewskiej Mości...

- Na miłość boską!

- Wykrzyknęłam wściekle do Roberta.

- Mianował go koniuszym?

Przecież on nawet w tur niejach walczył jedynie z najsłabszymi i nigdy nie dosiadał konia innego niż wytrzebiony wałach...

trudno byłoby

1 znaleźć człowieka, który zna się na koniach mniej od niego!

- Są jeszcze inne doniesienia - powiedział cicho Robert.

- Obecny tu kapitan pragnie zdać sprawozdanie...

Boże, że też miałam już tak słaby wzrok!

Nie zauważyłam ;o, dopóki nie stanął u boku Roberta i nie skłonił się nergicznie.

Był to dziarski wojownik o chłodnym spojrzeniu stara blizna przecinała mu twarz.

- To mój człowiek na polu bitwy - wyjaśnił Robert.

f Jeden z kapitanów w służbie lorda namiestnika.

s Hmm, i niekiedy szpieg?

Przybyły wyprostował się gwałtownie i zameldował:

- Stan liczebny armii maleje z dnia na dzień, nasi pitanowie stale są pijani, wśród kwatermistrzów kwitnie upcja i brakuje nam amunicji.

Milord, hrabia marszałek, owiada wielki atak, ale nasza jazda, jedyna siła, której ndczycy boją się jak ognia, nie może już zostać wprowadzona do walki.

Boże...

a co porabia koniuszy, lord Southampton?

Najczęściej przebywa w swoim namiocie w towarzystwie jednego z młodych kapitanów, urodziwego chłopaka, (jakiego Piersa...

Wystarczy!

- Boże, co za ulga, że jednak się nie lilam.

- A przywódca rebeliantów?

Jeszcze się z nim nie zetknęliśmy.

Ale chodzą słuchy, nocami przybywają do nas jego wysłannicy...

mówi się

El rozejmie, o traktacie pokojowym...

raktat pokojowy.

atychmiast mu tego zabroniłam.

Apelując do jego aości i przypominając o obowiązku posłuszeństwa,

485 .

JA, ELŻBIETA

zakazałam mu jakichkolwiek pertraktacji, nawet gdyby;  
chodzić miało o sprawy życia i śmierci!

Miał atakować! Atakować!

Nie dawać pardonu, nie dyskutować i w żadnym razie nie zawierać rozejmu.

; Ten, kto zawiera układ z rebeliantem i zdrajcą, sam jest zdrajcą.

Jego gwiazda z każdym dniem traciła blask, zbliżała się pora całkowitego zaćmienia.

- Pasował dwudziestu swych ludzi na rycerzy?

Czta dziestu?

Pięćdziesięciu?

Niedługo będzie ich mianowi całymi setkami!

Czemu to robił?

Zapewne chciał mieć ludzi oddanych tylko jemu, lojalnych wobec niego, nie mnie.

;

- Mówi, że armię dziesiątkuje dezercja i choroby

- Rzeczywiście, Irlandia to jedno wielkie bagno, i naw jego ojciec zmarł tam na dyzenterię,

ale żeby an licząca szesnaście tysięcy żołnierzy nagle skurczyła do czterech?

Chyba że skierował pięć, a może i osiem tysięcy w ii miejsce, by mieć swą własną armię.

Co więc nas czeka?

Czyżby milord tworzył swą frakc własną armię?

Dlaczego nie wypełniał moich rozka dlaczego pozostawał głuchy na moje wołania, które przy w skowyt, a w końcu w jeden przeciągły krzyk?

Dlaczego nie reagował na moje kolejne listy, pełne narzekań i rzutów...

dlaczego nie atakował?

Czy to możliwe, że wtedy znałam odpowiedź na te pytania?

Skoro postanowił robić wszystko po swojemu, odwołał pozwolenie na jego powrót.

Niech Ci się nie wydaje, że wyjedziesz z Irlandii, dopóki nauczysz się słuchać moich rozkazów!

- groziłam mu w list

- Masz natychmiast ruszyć na wojska O'Neillów!

Masz za wać, wyciąć w pień, zetrzeć na proch tych przeklętych po ców, nie pozostawić ani jednej żywej duszy!

Nawet teraz nie mam pojęcia, dlaczego nigdy tego

486

GLORIANA

zrobił.

Wszak był to *raison detre* całej wojny, chodziło o to decydujące uderzenie, dzięki któremu odzyskałby dobre imię i zaufanie, stałby się na wieki ulubieńcom Anglii, a przede wszystkim zrobiłby to, o co tak bardzo go prosiłam.

Czyżby się bał?

Tak marzyła mu się wojna, a kiedy już do niej doszło, schował głowę w piasek?

Całymi tygodniami wykręcał się od obowiązków i przesiadywał w Dublinie, mitrząc czas i tracąc ludzi.

A kiedy w końcu został zmuszony do stawienia czoła przywódcy powstańców, O'Neillowi, hrabiemu Tyrone, który dając dowód pogardy dla przeciwnika wyprowadził swe oddziały z bagien i lasów, dysponował już tylko jedną czwartą swej armii, nie miał jazdy ani woli walki - ponieważ wtedy wiedział już, że nie ma szans na zwycięstwo.

Nic więc dziwnego, że chętnie przystał na propozycję rozejmu i spotkał się z kołtuniastym zdrajcą u brodu rwącej rzeki, gdzie przez czterdzieści minut prowadzili rozmowę w cztery oczy; wjechali konno aż na sam jej środek, by nikt nie słyszał, o czym mówią.

Kiedy się o tym dowiedziałam, byłam już pewna, że jest zdrajcą.

Wiedziałam też, że domyśla się, iż mam tego świadomość.

Musiał podejrzewać, że w czasie spotkania jakiś człowiek czy ludzie w rodzaju kapitana szpiegującego dla Roberta zakradli się w pobliskie krzaki, a potem popędzili do mnie na najszybszych koniach i najszybszym statku, by przekazać mi te zapierające dech w piersiach nowiny świadczące o zuchwałej zdradzie.

Tak właśnie się stało, a donosiciele podążyli moim śladem aż do Nonsuch.

Raz jeszcze zdecydowaliśmy się na męczące letnie przenosiny, dni w drodze, życie zamknięte i w wozach i pudłach.

Kiedy wyjeżdżaliśmy z Greenwich, [postanowiłam ostatecznie wyrzucić milorda z serca; na kazałam wynieść wszystkie jego rzeczy z apartamentów, tak żeby nigdy już nie mieszkał tam, gdzie ja, nawet jeżeli kiedykolwiek powróci.

487 .



JA, ELŻBIETA

I wtedy Egerton, lord strażnik, który zastąpił na stanowisku starego Puckeringa, przyniósł mi tę księgę.

- Znaleziono ją w komnatach milorda Essex, madai i dano mi do zbadania.

Wzięłam od niego foliał i spojrzałam na złote litery grzbiecie.

Ach, ten przeklęty słaby wzrok!

Nie byli w stanie przeczytać napisu.

Załamana, odchyliłam okład i zerknęłam na pierwszą stronicę.

Najwspanialszemu Ań mu Essex, hrabiemu marszałkowi całej Anglii, wicehrabi Hereford i Bwrchier, baronowi Ferrars, lordowi Bourges i Ly dedykuję te historię Henryka IV, opisującą detronizację j tyrana Ryszarda II i przejęcie władzy...

Niedobrze mi, niedobrze!

Podłe jelita znów dały o sobie znać; mocno ucis brzuch.

- Lordzie strażniku, proszę nakazać, żeby rzeczy J biego wróciły do apartamentów, nie może wiedzieć, znaleźliśmy.

A co do autora...

Egerton w mig pojął, o co mi chodzi.

- Już go mamy.

Wasza Królewska Mość.

Został ] przesłuchaniu, ale zaklina się, że zadedykował tę i napisał o uzurpacji tronu nie mając nic złego na

Krzyknęłam przeciągle.

- Ciekawe, co jeszcze nam powie?

Jeszcze raz;

go torturom!

Mimo iż jeszcze trzykrotnie skazany był na wyouj stawów, pisarz uporczywie trzymał się swej p tnej wersji i w końcu go uwolniliśmy.

Lecz róż zdumiewająco łatwo splatały się w regularny wątek.

spokojnej wrześnieowej nocy, kiedy nasza skażona;

ziemia układała się do snu, a na czystym niebie:

już gwiazdozbiór Panny, usiadłam w swojej i postanowiłam pozbierać wszystkie kawałki ukl

Niedawno obchodziłam urodziny - nie pytajc które!

Ale odejmijcie trzydzieści trzy, rok moicfci

488

GLORIANA

od dziewięćdziesięciu dziewięciu, roku obecnego, a otrzy macie dwie z trzech cyfr symbolizujących obecność bestii, która, jak zaczynałam się poważnie obawiać, była teraz niedaleko.

Raleigh nazwał Irlandię "tylnymi drzwiami hiszpań( skiego króla".

Ktokolwiek rządził tą wyspą, miał Angli?

w zasięgu ognia.

Teraz już wszystko układało się w jedną całość.

Milord chciał zawładnąć Irlandią, by móc stamtąd na unie uderzyć.

Rozbudowywał swoją armię, której oficerami nianował świeżo pasowanych na rycerzy, a żołnierzami yli uznani za zaginionych, wykreśleni z rejestrów.

Nie liał zamiaru walczyć z O'Neillem, a tym bardziej nie (unierzał wyrwać chwastów z korzeniami, jak nakazałam, onieważ ów buntownik był mu potrzebny, miał pełnić pług podległego mu króla, który zarządzałby Irlandią dla giego...

i pod jego, a nie moim nadzorem.

Zeby zrealizować swoje plany, zyskiwał ludzką sympatię, ukął poparcia, przeciwstawiał się mojej władzy i starał się k przejąć.

To dlatego tak go interesował przypadek Henego Bolingbrokea i detronizacja Ryszarda II.

Chciał cię mnie z tronu!

Chciał zostać królem!

Dzięki Bogu, był skazany na przebywanie w Irlandii!

Izje musiał tam pozostać, zgodnie z moim zarządzeniem, Eóki nie zmobilizuję przeciwko niemu wszystkich wierA milordów, by wydobyli go z ukrycia i doprowadzili miejsca, które wskażę.

)ła niebie rozpałał się kolejny świt.

Uniosłam skołatana (we.

W zwierciadle naprzeciwko dostrzegłam nie Gloria11 lecz ruinę kobiety, skuloną w spłowiałej koszuli nocnej isłedniego gatunku wełny, zapadnięte oczy okolone mi obwódkami, wyostzoną, pomarszczoną twarz, siwe nyki za uszami.

ch, milordzie, milordzie...

dybym była dojarką z wiadrem na ramieniu, a ty

489 .

JA, ELŻBIETA

młodym pasterzem z gór...  
może wtedy bylibyśmy szc śliwi?

Jeśli teraz zapłacę, czy będą to ostatnie łzy?

Och, milordzie...

Mój słodki, ukochany zdrajco...

Coś zmaćilo ciszę poranka - gdzieś w dole czyjeś p niesione głosy rozdarły mglistą powłokę  
świtu - zdaw się pękać jak tłuczone szkło, a potem usłyszałam br stali, odgłos biegnących stóp - tak  
biec mógł tylko śmi telnie przerażony człowiek.

Męskie, dudniące kroki, blis coraz bliżej...

Zamieszanie przy drzwiach, krzyki, piski moich kobi drzwi otwierają się, Warwick stara się  
zasłonić B ciałem...

i wtedy wpadł do komnaty, z rapierem wymię nym prosto w moje serce!

LXXIII

y

Ani kroku, jeśli ci życie miłe!

Czy tak to wyglądało, kiedy milord Seymour rzucił się na mojego brata...

i czy Edward też odczuwał wtedy potworny, zwierzęcy strach?

Domino, in manus Tuas...

Boże, w ręce Twe polecam f ducha mego...

I Jeżeli nadeszła godzina mojej śmierci, to muszę przyznać, że miała ona piękną oprawę.  
Pomimo smug błota znie kształcających rysy, jego twarz była bardziej urodziwa niż kiedykolwiek,  
jasna skóra zaróżowiła się od porannej jazdy, włosy spadały mu na ramiona kaskadą błyszczących  
kę dziorów, wyszczupłał, lecz zarazem zmeźniał w żołnierskiej (łuzbie; świeża blizna na dłoni  
przywodziła mi na myśl bliznę na tej ręce, która pierwsza wznieciła we mnie ogień 8 nakazała mu  
płonać, płonać...

Jeżeli zapytacie kiedyś, co ludzie myślą, gdy nadchodzi Hiierc, i usłyszycie mędrców  
prawiących o rzeczach wznios ach i świętych, nie wierzcie im.

Sokrates umierał z wzwierionym członkiem, widzieli to wszyscy jego towarzysze.

To istny cud!

- krzyknął frywolny mędrzec.

- Erekcja f godzinie śmierci?

Dedykuję to bogu miłości!

" Ja także w tym momencie umarłam, roztopiłam się f oczach milorda, w jego ciele i jego  
wdzięcznej obecności, ddając się jedynie rozkoszowaniu się jego urodą.

Płonełam...

S Płonełam, płonełam...

czyżbym umarła i trafiła do piekła?

Hie - moje ręce, serce, głowa były zimne jak lód.

491 .

JA, ELŻBIETA

Zmusiłam się do zajrzenia w te groźne oczy ze spokojem \ tak wielkim, na jaki tylko było mnie stać.

;

- Co to ma znaczyć, milordzie?

;

Wybuchnął dzikim, szaleńczym śmiechem.

;

- To nie jest zamach stanu, chociaż może to tak wygląda.

Nie mam zdradzieckich planów, przybyłem jedynie po to by oczyścić się z zarzutów wysuwanych przez zdradzieckie!

języki, i rozprawić się z wrogami, którzy sączą ci jad d ucha, zatruwając twój umysł i buntując cię przeciwk najwierniejszemu, zawsze całym sercem ci oddanemu sh;

dze...

Kim byli jego ludzie?

Chociaż wpatrywałam się w je targaną emocjami twarz, kątem oka dostrzegłam ścia stali; nie było tam moich gwardzistów...

Gdzie są moi strażnicy?

Nie ośmieliłam się ich wz bojąc się, że wtedy może rozpocząć się bitwa.

- Milordzie, oszczędź życie królowej, jeśli chcesz, Bóg ulitował się nad tobą!

To była wierna Warwick.

Milord spojrział na nią jakby to ona, a nie on, postradała zmysły.

- Dobra kobieto - powiedział zdumiony - to nie stanowią zagrożenie dla Jej Królewskiej

Mości!

- Nikt w to nie wątpi, milordzie - powiedziałam cię - Ale w takim razie po cóż ci ten pokaz siły?

- Machnę) ręką w stronę drzwi.

- Przecież nie ma tu nikogo opł moich dam dworu, które szanują i szczerze podziwiają W Lordowską Mość.

- Zrobiłam rozpaczliwy gest w ich kiei ku - na szczęście zrozumiały i pośpieszyły z zapewnieni! z trudem wypowiedanym przez zbiełałe ze strachu wargi: f prawda, sir!

To prawda!

", niczym chór w greckiej traj

Pokiwał głową, wciąż jednak znajdował się w s dziwnego oszołomienia.

- Tak, madame.

Miałam wrażenie, że oddychał teraz znacznie spoko i zwietrzyłam szansę.

- Proszę cię więc, milordzie, idź do swojej koc zrzuc z siebie ten strój i włóż swe najlepsze szaty.

492

GLORIANA

wróciłeś i nie muszę już siedzieć tu jak wdowa, bolejąca po twej stracie, zarządzimy muzykę i tańce i będziemy uczto wać, by uczcić twój powrót.

Niech Bóg zmiłuje się nad moją biedną duszą...

Padł do mych stóp i obsypał pocałunkami moje dłonie.

- Wedle życzenia Waszej Królewskiej Mości!

I zaraz jak burza wypadł z komnaty, towarzysze broni podążyli za nim.

Widział mnie w stanie, w jakim nie oglądał mnie dotąd żaden mężczyzna - rozczochraną, niewyspaną, w nocnym stroju.

Boże, czy chciałeś mnie ukarać, naraziwszy mnie na taki wstyd?

Gdzie podziała się Gloriana?

Patrząca na mnie z drugiej strony stołu twarz w zwierciadle była ściągnięta bólem upokorzenia,

poniżenia; przypominała twarze nie rządców, przywleczonych na rynek i obnażonych przed chłostą, wyszydzanych przez tłum gapiów.

Och, płonęłam, płonęłam, płonęłam i zamarzałam - szty wniałam ze zgrozy.

Lecz nie uroniłam ani jednej łzy.

Zwróciłam się do Heleny, zastygłej za moim krzesłem, przywodzącej na myśl marmurową rzeźbę.

- Podaj mi czepek...

i futrzany płaszcz...

i niech szybko rozpalą w kominku, bo trzęsę się z zimna.

W jednej chwili wokół mnie zaroilo się od śpieszących na pomoc kobiet.

Uniosłam rękę.

- I natychmiast poślijcie po sir Roberta Cecila.

- Jak Wasza Królewska Mość sobie życzy.

- Dworka wymówiła te słowa z wyraźnym trudem, nie zdążyła jeszcze ochłonąć po tym, co się stało.

- Jest już w sąsiedniej komnacie...

ale mówi, że zaczeka, aż Wasza Królewska lość będzie gotowa i uzna, że nadeszła stosowna chwila, go przyjąć.

obert powiedział, że milord nie przyprowadził z sobą ..armii.

Nie istniała też żadna popierająca go frakcja, le przybyły żadne zbrojne oddziały, by zrzucić mnie

JA, ELŻBIETA

z tronu, lecz jedynie garstka jego żołnierzy, straceńców, którzy postawili wszystko na jedną kartę, by wyrwać się z Irlandii i wrócić do domu, głęboko wierzących w moją wielkoduszność i zdolność przebaczenia, jako że wyprawa zakończyła się fiaskiem.

Jednego mogliśmy być pewni - wielki generał zakończył swój udział w irlandzkiej wojnie i zaryzykował wszystko, by przekonać nas o swej niewinności.

Nie wiadomo jednak, co naprawdę się za tym kryło, czy aby nie sprzymierzył się z irlandzkimi powstańcami, królem Hiszpanii, papieżem lub katolickim królem Francji, by pozbawić mnie władzy...

to wciąż pozostawało dla nas zagadką, j

- Wasza Łaskawość powinna go wy badać, przejrzeć jego zamiary, zanim stanie przed sądem - stwierdził z powagą Robert.

- Boże, czy naprawdę musi być sądzony?

Czy muszę?

∴

Robert spojrział na mnie wymownie, zupełnie tak ja tylekroć czynił jego ojciec.

- Wasza Królewska Mość, proszę wziąć pod uwagę, że ja dowódca naszej armii w Irlandii milord odmówił wykona wszystkich twoich rozkazów.

Pertraktował ze zdrajcą i tw wrogiem, zlekceważył rozkaz pozostania w Irlandii i na Wasz Majestat o świcie, grożąc użyciem broni.

Za ka z tych przewinień grozi kara śmierci.

Gdyby żył mój ojc z pewnością wniósłby przeciwko niemu oskarżenie o;

stanu i lese-majeste.

Nie ma innego wyjścia.

Jęknęłam głucho.

- Gdyby żył twój ojciec, nigdy nie ośmieliłby się tego powiedzieć!

Robert umiejętnie zmienił temat, nie zamierzając je ustąpić.

- Musimy się dowiedzieć, czy nie stoją za nim wroję Waszego Majestatu...

czy wystąpił przeciwko Waszej lewskiej Mości pod wpływem impulsu, czy też był wynikiem spisku.

A kiedy już będziemy wiedzieli, ktc naszym wrogiem, my, którzy jesteśmy tu po to, b5 chronić, uderzymy nań bez miłosierdzia.

494 i

GLORIANĄ

Uderzyć czy być uderzonym...

uderzyć czy być uderzo nym...

O Boże, znowu?

Działał pod wpływem impulsu czy leż istniał spisek na moje życie?

Moje serce, a jeszcze bardziej moje jelita znały już odpowiedź na to pytanie.

Pajęcza siatka tajnego spisku, którą ujrzałam oczami wyobraźni w czasie ostatniej nocy, kiedy na niebie lśnił gwiazdozbiór Panny, w czasie zimnych, samotnych godzin przed świtem, została utkana z moich lęków, a nie w wyniku jego podstępnej działalności.

Jednakże musieliśmy zyskać pewność.

Będę musiała po niego posłać.

Czy przyjdzie?

Niepotrzebnie się obawiałam!

Przyszedł do mnie bez zaproszenia tuż przed obiadem, kiedy wrześnie słońce opromieniło swym blaskiem komnatę, wypełnioną słodkim zapachem pszczelego wosku, nagietków i pierwszych drobnych chryzantem, białych jak gwiazdy na niebie.

Znów byłam Glorianą, wystrojoną jak na przyjęcie z udziałem kilkunastu ambasadorów.

Miałam na sobie najmodniejszą suknię z grubego czarnego aksamitu, skrojoną jak płaszcz, z

jednego kawałka materiału, bez osobnej spódnicy, lecz wciętą w talii i ozdobioną klejnotami. Od szyi aż po dolny rąbek przystrajały ją kunsztowne pontaliki w formie maleńkich perłowych stokrotek ze szmaragdowymi listkami, ; rubinowe róże z łodyżkami haftowanymi złotą nicią i płasko szlifowane szafiry.

Miała też kryzę; największą, najwspanialszą, najwymyślniej marszczoną, najsztynniejszą, z najmisterniejszej koronki, najbardziej śnieżnobiałą, jaka kiedykolwiek otaczała moją szyję, zaś perukę wieńczył okazały jdiadem wysadzany perłami i szafirami, tworzący migotliwą (ureolę) wokół głowy.

Byłam teraz Glorianą, Wenus, Junoną,  
is, uosobieniem tęczy, boginią gromowładną i miotającą  
tyskawice.

Powiedzcie milordowi, że może wejść.

495 .

JA, ELŻBIETA

Na lewym rękawie mojej sukni lśniło rubinowe serce na złotej kokardzie miłości.

Czy je zauważy, czy będzie to dla niego miało jakiegokolwiek znaczenie?

Rażno, niemal w podskokach, wkroczył do komnaty, jakby nieświadom popełnionego zła.

Był jak gazela na górskich pastwiskach praojca Adama.

Nie miał przy sobie rapiera, a jego sztylet w złoconej, wysadzanej onyksami pochwie pełnił jedynie funkcje dekoracyjne.

W blado różowym jedwabnym kaftanie ze złotymi pętlcami i guzi kami, przyozdobionym paciorkami topazów, ze złotym łańcuchem na szyi, koronkowym kołnierzem i ogromną perłą - moim symbolem - w kształcie łezki w uchu, nic nie stracił ze swej mocy oddziaływania na moje przytępienie;

zmysły.

; i

- Do usług Waszej Królewskiej Mości...

kiedy tylko Wasz Majestat będzie sobie tego życzył!

Och, był cudowny!

:1

Znów poczułam, że w moim sercu, w moim łonie, powstali wielki żar.

Płonęłam, płonęłam...

;

Ukląkł przede mną, pokorny i pełen ciepła, przytulili policzek do mojej dłoni.

- Błagam, niech Wasza Łaskawość wyróżni mnie chc jednym swoim słowem!

Przemówiłam spokojnie i bardzo cicho:

- Musi to być słowo potępienia twego buntu...

Odrzucił głowę do tyłu jak dawniej, lecz klęczał przede mną jak skruszony grzesznik.

- Ukarz mnie, pani, każ mnie wychtostać, bo sobie na \ zasłużyłem!

Pochylił głowę jak kwiat spragniony wody.

Z najwyższym trudem zmuszałam się do opanowania.

- Dlaczego tu przyjechałeś?

Szeroko otworzył oczy, zdziwione i przerażone jak u !

ny. Był bardzo blady.

- Jak to dlaczego, pani?

Zęby się z tobą zobaczyć!

- Jakie są twoje zamiary?

- Nie mam żadnych...

pragnę ci jedynie służyć

496

GLORIANA

sercem, pokornym i pełnym wdzięczności.

- Przyłożył dłoń do czoła, po czym przecesał włosy palcami.

- Coś cię odmieniło, milordzie.

Odpowiedział cichym, niepewnym tonem, jak człowiek błądzący we mgle.

- Chyba tak...

Czy aby na pewno dobrze się czuł?

To nie był ten sam mężczyzna, który mi się przeciwstawiał i lekceważąco traktował moje rozkazy.

Strzeż się!

Strzeż się!

- huczało mi w głowie.

A jednak, jakby na przekór wszystkiemu, moje serce radowało się bez miary.

Czyżby w końcu dostał nauczkę, powściągnął język, porzucił hardość serca, czyżby najdzikszy z moich koni został obłaskawiony, okiełznany i odtąd miał już bez sprzeciwu poddać się



nakazom mojej ręki, lejców, ostrogi?

Otoczające mnie damy dworu cały czas stały w sztywnych, nienaturalnych pozach, jakby brały udział w jakimś przed stawieniu.

Teraz na ich twarzach odmalowała się wyraźna ulga.

Helena postąpiła kilka kroków, za jej przykładem poszły pozostałe dworki.

- Czy Wasza Królewska Mość życzy sobie zjeść obiad w towarzystwie milorda?

Może podać wino albo słodczy?

Mamy dziś wyborny krem z czarnego bzu...

- Nie, niczego nie potrzebujemy, zostawcie nas.

Na dany przeze mnie znak odeszły; zostaliśmy sami.

Przeżyłam tyle bólu i upokorzenia, i oto znów był tutaj, ze mną...

Kłęczał koło mojego fotela, był tak blisko.

Promienie słońca, zaglądające do wnętrza przez okna znajdujące się za jego plecami, złociście rozświetliły jego włosy, tworząc aureolę podobną do mojej.

Wpatrzyłam się w bursztynowe tęczówki jego oczu, w czarną toń źrenic; te oczy wydały mi się inne, bardziej niepokojące niż dotychczas.

Zgolił tak znieawidzoną przeze mnie brodę i nosił teraz jedynie matą bródkę, taką jak Robin, schludnie przystrzyżoną, cudownie męską i aż proszącą się o dotyk...

Zajrzał mi w oczy, po czym opuścił wzrok jak zarumie497 .

JA, ELŻBIETA

niona dziewica w noc poślubną, kiedy do jej łoża prowadzają pana młodego.

Oddychał teraz płytko, podoba jak ja, zioła w jego torebce zapachowej roztaczały p niecającą woń, budzącą wszystkie moje zmysły.

Z niena ralną wręcz ostrością widziałam teraz każdy kędzior kładi się na jego szyi, delikatny rumieniec na policzkach, kor szerokich warg...

Uniósł głowę i znów zajrzał mi w oczy.

Odnalazł me dłoń; obracał teraz na mym palcu ofiarowany prą siebie pierścień, ja tymczasem dotknęłam ciepłej obrać pierścienia na jego palcu.

- Och, milordzie, milordzie!

Ze też kiedykolwiek mogłam potraktować cię jak rzutka...

Jego westchnienie zdawało się dobiegać z najgłębsza pokładów duszy.

- Och, moja słodka królowo!

- Wzruszony, przymki powieki.

Był tutaj, ze mną, był mój...

Och, Robinie, Robinie, mój ukochany, moja jedy miłości...

Zamknawszy oczy, zaczęłam gładzić jego twarz i szy A potem jak kobieta, która nie wie, co robi, ujęłam tę tws w obie dłonie i przywarłam ustami do jego warg, spragnio wymarzonego, wytęsknionego, tak długo zakazanego pc łunku.

Był to pocałunek wprawiający ciało w zdumienie i :

chwyt, manna z nieba, ambrozja, rozkosz, która wyd mi się tak nieskończona jak moje wygnanie z królest miłości...

Pocałunek trwający tak długo jak życie...

...tak długo jak śmierć...

Szarpnął się gwałtownie, jak żreback, teraz już nie dot

498

GLORIANA

kalam jego głowy.

Spojrzał na mnie; jego twarz zdradzała toczącą się w nim walkę, w której jedno uczucie goniło drugie.

I nagle dostrzegłam w nim chłopca, który wyrwał się z moich objęć dwadzieścia lat temu - spotkaliśmy się po raz pierwszy, gdy po śmierci ojca zamieszkał w domu Burghleya.

Był tak młody, że z pewnością uznał mnie, wymalowaną i pomarszczoną, za osobę sędziwą, równie odległą od jego ideału jak Gorgona, Meduza z wężami zamiast włosów.

Co też sobie teraz myślał?

To nie miało znaczenia.

Doczekałam się mojego pocałunku.

Był to pocałunek Judasza, tyleż słodki, co zabarwiony goryczą, ponieważ moi gwardziści czekali już za drzwiami, by go pojmać.

Lecz był to pocałunek, jakiego pragnęłam, za jakim tęskniłam.

Bierz, co chcesz, ale będziesz musiał za to zapłacić, mówi Pan.

Taka była moja kobieca filozofia.

Musiałam jednak postąpić również jak królowa.

- Straże!

Zaprowadzono go do sali posiedzeń Tajnej Rady, gdzie zgromadzili się będący na miejscu milordowie i ci, których naprędce wezwano; Robert i Howard, Buckhurst i lord strażnik, młody Knollys i młody Cobham, i poddano przesłuchaniu.

- Chociaż przesłuchania trwały pięć godzin.

Wasza Królewska Mość, podjęto decyzję w niecałe pięć minut - doniósł mi Robert.

Robert nigdy nie nosił pomandrów, nie używał pomady, nie emanował też naturalnym męskim zapachem.

Jak to możliwe?

Przymknęłam powieki.

- I?...

- Prawdę mówiąc, nie miałam ochoty tego słuchać.

- Nie dowiedzieliśmy się niczego nowego.

Ale milord Bsex nie potrafi usprawiedliwić swoich działań, nie okazuje też skruchy.

A karą za każde z jego przewinień jest kara

499 .

JA, ELŻBIETA

śmierci.

Obawiam się, że nie uniknie natychmiastowego uwięzienia i szybkiego procesu.

Głęboko zaczerpnęłam tchu.

- Co ci jeszcze wiadomo?

Po dłuższym namyśle Robert odpowiedział ostrożnie:

- Nie zdołaliśmy odkryć niczego więcej, madame, milord I też nie wyznał nam niczego, o czym już byśmy nie wiedzieli.

Ale nie wytłumaczył się nam ze swojej rozmowy z irlandzkim rebeliantem.

Zaśmiałam się gorzko.

- Ależ nie jest to żadną tajemnicą, sir Robercie!

Jeżeli to nie milord planował zrzucenie mnie z tronu, by zdobyć go dla siebie, jeżeli nie sprzymierzył się z naszymi zewnętrznymi wrogami, to w takim razie kto nam pozostał?

(

Robert udawał, że głęboko zastanawia się nad moimi słowami.

- To prawda, że może mieć na myśli kogoś innego, kto być może w przyszłości zasiądzie na angielskim tronie.

Al zgodnie z rozporządzeniem ojca Waszej Królewskiej Mości ten, kto manipuluje sprawami sukcesji, popełnia zradę stanu.

Myślenie o tym, kto odziedziczy mój tron, jest zradą stanu?

Zradą stanu jest myślenie o ostatnim z Tudorów, o królu znanym bardziej jako Stuart, młodym Jakubie...

rozmawia nie o nim z Tyroneem?

Przecież wszyscy o nim myślą, porozumiewają się z nim w sekretnej korespondencji, dobrze o tym wiem!

A jak królowa zbliżająca się do wspomnianej w psalmie siedemdziesiątki żywiłabym niewielki szacunek dla człowieka który nie wybiega myślą naprzód, rozważając różne możliwości, a nawet - tak!

- który nie toruje im drogi!

s

Spojrzałam Robertowi prosto w oczy.

Były przejrzyści jak młyński staw; takie właśnie miał jego ojciec, kiedy próbował coś przede mną zataić.

- Cóż, panie sekretarzu - powiedziałam z powagą, choć miałam ochotę zrobić wymowną minę - każdy człowiek

500

GLORIANA

zaangażowany w tak zdradzieckie działania powinien mieć wystarczająco dużo rozsądku i sprytu, by zachować to dla siebie!

Spojrzałam na niego wyzywająco; nie odwrócił wzroku.

- Wasza Królewska Mość ma absolutną rację - stwierdził - ponieważ w przeciwnym razie taki człowiek nie byłby w stanie pomagać nawet kotu, a co dopiero mówić o pozostawaniu w służbie Gloriany, monarchini takiej jak Wasza Łaskawość!

Pokiwałam głową.

- Właśnie.

Robert zawahał się.

- Co w takim razie mamy począć z milordem?

Właśnie, co?

Musi zostać uwięziony, jednak zrobię wszystko, by żył!

Zraził do siebie Howarda i Raleigha, otrzymałam też napastliwe, wymierzone przeciwko niemu listy od Francisca Bacona, najmądrzejszego z doradców, który był jego zaprzysięgłym

zwolennikiem, dopóki nie zorientował się, że milord, podobnie jak Ikar, wzbił się zbyt blisko słońca...

Nie miałam jednak zamiaru pozbawiać go życia.

- Wasza Królewska Mość, proszę podać mi choć jeden powód, dla którego warto oszczędzić tego przestępcę!

- Raleigh nie dawał mi spokoju.

A ja oczywiście nie potrafiłam podać żadnego powodu, lecz byłam dziwnie przekonana, że to, co zrobił, nie nabrało znamion zdrady stanu, że nie występował przeciwko mojej władzy.

Był nieroztropny, wręcz dziecinny, i z pewnością potrafił mnie boleśnie ranić, lecz nie wydawał mi się niebezpieczny, a zagrażał co najwyżej mojej dumie!

Uchybił względem należnym monarsze, obraził mnie osobiście, ale nie stanowił zagrożenia dla Korony!

Moim zdaniem szaleństwo jego czynów w pewien sposób dowodziło jego niewinności - odnosiłam wrażenie, że przestał być sobą.

Okazało

501 .

JA, ELŻBIETA

się, że miałam rację.

Trzymany pod strażą i osaczony przez dworskich urzędników, umknął w chorobę, która dojrzała w nim od czasu przybycia do Irlandii.

Teraz, uwięziony w York House nad rzeką, zapadł na dolegliwość poważną, że aż dziw, iż wcześniej nie narobił gór głupstw.

Irlandia nie bez powodu była nazywana diabła odbytem - nawet dyzenteria była tam gorsza niż g(i) kolwiek indziej.

Niech Bóg pozwoli mu wyjść z chóry która zabiła jego ojca.

Balansując na krawędzi ż;

i śmierci, leżał bez przytomności, nieświadom odby kary.

Zbyteczny, wręcz śmieszny wydawał się teraz i aresztowania, pozbawienie możliwości pełnienia jakkolwiek urzędów publicznych i zakaz pojawiania na dworze, czy gdziekolwiek w promieniu dwucmil od miejsca mojego pobytu, jako że miał siłę niż nowo narodzone najśłabsze szczenię w i podobnie jak nieszczęsna psina nie mógł nawet of oczu.

Czy powinien był wtedy umrzeć?

Najwyraźniej Bóg miał inne plany dotyczące jego i

A jednak coś wtedy umarło.

Bez wątpienia b) śmierć.

Ponieważ całując go, wiedziałam, że jest to p nalny pocałunek; milord, jakim go kochałam, umarło dla mnie nie istniał.

T ednakże gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia zaraz potem wkroczyliśmy w Nowy Rok, gdy vi ludzie, wstrzymując oddech, witali nadejście nowego 1 gdyż był to rok 1600, milord, jak Łazarz, został;

wrócony życiu.

Czymże jednak jest życie bez miłej zajęcia, bez towarzyszy?

A także bez pieniędzy, skończyła się moja hojność i jego zasoby, a wszy) wierzyciele otoczyli go jak sępy padlinę.

Zamknięty House,gnił tam, świadom swej bezużyteczności, doskonale radził sobie bez niego.

Korciło mnie,

502

GLORIANA

uwolnić - któż, prócz srogich brutalni, miałby ochotę trzymać tak pięknego ptaka w klatce?

Wszak nawet Bóg ulitował się nad synem marnotrawnym...

Powszechnie uważano jednak, że moja słabość jest niebezpieczna, i nie było wokół mnie ani jednego milorda, który z radością nie ujrzałby go w trumnie, a potem w podskokach nie podążył za karawanem.

Mimo to, wciąż próbowałam!

Jak matka, przesadnie kochająca swego syna, wciąż żywiłam nadzieję, że mój nicpoń w końcu się zmieni.

Powierzyłam delikatną misję jednemu z najmłodszych milordów, który nigdy nie był jego wrogiem, a teraz mógł okazać się przyjacielem.

- Proszę, daj milordowi delikatnie do zrozumienia, że jeśli wyrazi skruczę, jeśli będzie szczerze żałował swego i postępowania, jeśli zobowiąże się, że odtąd będzie wiernie wypełniał wszystkie moje rozkazy...

. - Rozumiem, Wasza Królewska Mość!

Młody William Knollys wrócił z York House jeszcze 1-nim zdążyłam się zorientować, że wyjechał.

Miał twarz aaróżowioną z pośpiechu i emocji.

Ucałował moją wyciąg niętą dłoń.

- Co powiedział?

Spochmurniał, na policzki wystąpiły mu szkarłatne umięńce; zakłopotany, bezwiednie postąpił o kilka kroków.

- Przysięgam, że milord nie jest sobą ani na ciele, ani na imyśle!

Kiedy przyszedłem...

- Co powiedział?

Knollys ukląkł na jedno kolano.

t Wybacz mi, pani!

- wybuchnął.

- Nie obwiniaj mnie It jego zuchwały język!

r- Mów!

Wypowiedział te słowa tak cicho, że musiałam wyteżać  
ttch.

Wasza Królewska Mość, milord Essex powiedział:  
a miłość boską, jej warunki są tak pokręcone jak jej  
-tło!

"

503 .

JA, ELŻBIETA

Niemal tak pokrecone, drogi milordzie, jak twoja biedną"!  
błądząca dusza, pomyślałam.

Spojrzałam na Knollysa, który zamarł w oczekiwaniu na moją reakcję, i uśmiechnęłam SMJJ do niego.

- Cóż, sir, zobaczymy, co pokrecony stary zółw pot zrobić z młodym zającem!

Dziękuję ci za przysługę.

Nieszczęsny milord!

Postradawszy instynkt samoz chowawczy, w szybkim tempie tracił rozsądek i zd( ność oceny sytuacji.

- Nie sypia po nocach.

Wasza Królewska Mość, de a jeśli już się zdrzemnie, to budzi się z krzykiem, snią mu się koszmary - zdawał mi relację jego str - Obawia się o swoje życie i przeklina sir Roberta ( którego czyni winnym wszystkich swych nieszczęść.

Boże, jak to możliwe, żeby milord, któremu Natu poskapiła swych darów, wyróżniając go wzrostem, i szeregiem rozmaitych przymiotów, tak zatracił się w i wiści, w zazdrości o garbusa, biednego Pigeja, powol na ten świat w niedoskonałym ciele, o człowieka, kl sam cień wystarczał, by przyprawić psy o wściekle ujai

W trosce o zdrowie jego ciała i umysłu nakazała został przeniesiony do swego domu na Strandzie.

- Wciąż ma pozostawać pod ścisłym nadzorem!

- głam Backhursta.

- Niech zajmą się tym milordowie S Tajnej Rady.

Ale może już otrzymywać i wysyłać spondencję, przyjmować gości i prowadzić normalne dopóki nie będzie to oznaczało czyjejkolwiek krzy Szczególnie nie wolno ci obrażać kobiet, milord Czy doceni, wykorzysta tę szansę, to przesli odroczenie wyroku?

Już następnego dnia, tak spodziewałam, otrzymałam od niego list.

Niczym iW włożyłam go za stanik sukni i udałam się na łąki wij Richmond Park.

Podczas gdy moi ludzie przecha w pewnej odległości ode mnie, drżącą dłonią róż walam pergamin.

504

GLORIANA

Najsłodsza Królowo,

Wasza Królewska Mość, która wie absolutnie wszys tko, wie tez zapewne, ze mój monopol na sprzedaż słodkich win na terenie Anglii wygasa już za tydzień.

Pozbawiony tych dochodów, nie będę w stanie się utrzy mać, spojrzeć w oczy moim wierzytelom czy w ogóle chodzić z podniesioną gtowa, jak czynią to nawet najpodlejsi z Twoich poddanych.

Odwołuję się więc do szczodroblivości Waszego Majestatu, prosząc o ponowne finyznanie mi...

Zapach rzeki nieprzyjemnie drażnił moje nozdrza, a żar łączne ptaki wodne, walcząc o pokarm, wydawały odgłosy niemile dzwoniące mi w uszach.

Och, milordzie, milordzie-pelikanie!

Spodziewałam się otrzymać pokorny list pełen czułych słówek i prósb o przebaczenie, a dostałam list i żebraka!

Żeby chociaż żebraka!

Nie był utrzymany w btali galnym tonie, brzmiał jak wykrzyczane ultimatum: "Masz mi umożliwić przychód, zając się moimi długami, bo inaczej 2ginę!

V przystępie rozpaczy miotałam się bezradnie nad brzegiem rzeki.

Twa miłość własna jest jak nieuleczalna horoba, drogi milordzie, nie znasz umiaru, jesteś wprost lieiHsycony!

Rozjątrzony umysł rodził przerażające wizje, żułam, jak osaczają mnie lęki i pragnienia związane z jego toba,)ak kásają mnie niczym chmara komarów.

A więc emajuz nadziei?



Czymże jednak jest miłość, jak nie jedną wielką nadzieją?  
wygasła miłość, jeśli się odrodzi, jest dalece szlachetniej silniejsza, ma jeszcze słodszy smak.  
"A z mocnego pa słodkość" mówi Bóg o Samsonie w Księdze Iw.  
Złożyłam dłonie i wraz z listem przycisnęłam je [Wrg, Nie wydam mojego Samsona na pożarcie lwom.

" H tak, jak postępowałam przez całe życie - będę czekać i mieć nadzieję.

I Biblii Gdańska.

505 .

JA, ELŻBIETA

Przez cały ten rok wszyscy czekali na niego, na mnie to, czego nie byliśmy w stanie powiedzieć.

Za każdym człowiekiem z mojego otoczenia, za każdym postanowieniem, krył się olbrzymi cień niewidocznego milorda, ;

mogłam o nim zapomnieć.

Prawdę mówiąc, rozkoszowałam się tym uczuciem, widząc rękę milorda w każdej sytuacji gdy jego stronnicy starali się przypomnieć mi o jego obecności.

W czasie świąt Bożego Narodzenia na dwór pojawił się kolejny poeta i dramaturg, były pomocnik murarza; nazywał się Jonson, chyba Ben Jonson.

W świąt Trzech Króli ów Jonson wydał drukiem nową komedię Uczta Cyntii, z bardzo piękną pieśnią, napisaną na cześć:

Boska tawczyni, przezczysta królowo!

Zasiądź na srebrnym tronie...

Jednak nawet i tu dopatryłam się ukrytej aluzji:

Hesper twą światłość chce okuć w swe pęta, Cyntio, królowo gwiazd, Cyntio prześwieta!

Czyżby milord błagał mnie o przebaczenie za pośrę twą pieśnią napisaną przez murarza?

Moje serce przeżyło radość towarzyszącą mi zwykle u progu nowego z którym wiązały się nowe nadzieje; postanowiłam zdobć się na wielkoduszność, ponownie stać się Cyntią, Diał Junoną, Glorianą.

Miesiąc później, kiedy luty rozpoczął i świętem Oczyszczenia Matki Boskiej, uroczystością ku Błogosławionej Dziewicy - zawsze był to dla mnie szczególny - postanowiłam zwrócić mu wolność.

Nawet dzisiaj nie jestem pewna, czy kiedykolwiek udało mu się wrócić do zdrowia, czy wróciły mu siły, czy stał się sobą.

Tylko, że dwie wilczyce w ludzkiej skórze, jego matka Lety i jego siostra Penelope, buntowały go przeciwko mnie, w ten sposób pielęgnując i podsycając swe własne urazy.

Benjamin Jonson, Uczta Cyntii, akt V, scena 6, przet.

Feliks Jezewski: Poeci angielskiego, 1.1, PIW Warszawa 1969.

506

GLORIANA

-tytuł wsze mi czegoś zazdrościła, już od dzieciństwa.

Wierzyła w Robina i zapłaciła za to cenę dwudziestu lat postawy oraz byżon Kita Blounta, jednego z najserdeczniejszych przyjaciół i stronników milorda, który pojechał z nim z Irlandii i, podobnie jak on, upadł bardzo szybko.

Tej rano, Penelope, spotykając Blounta i członków rodziny w domu matki, zapalała grzeszną miłością do tego, także Blounta, barona Mountjoy, i została łgęszą.

Teraz Mountjoy przebywał w Irlandii jako wyśca i zastąpił milorda, i to on miał klucz do zmiennie słabych tylnych drzwi Anglii...

Cała banda, te nienawistne węże, do których dołączył zuchwaławy Southampton i awanturniczy kapitanowie z Irlandii, a wśród nich ów brutalny Lee, nadawca syki głową zabitego buntownika, codziennie spotywał się w Essex House, by schlebiać próżności milorda i szaleństwu.

Fak, seństwo.

Użyłam tego słowa dokładnie wszystko

"ślabstwo - J3 D10 Buryptides: "Quos Deus perdere t, detngfat pnus" kogo Bóg chce zgubić, temu wpięć wa odb" - A tylko człowiek szalony mógł rzucić swe cię, ) kawicę, do stóp kobiety, i to w dodatku kobiety, Sra t dS0 walczyła, by je ocalić.

jak orza wykorzystać swoją wolność?

Jak da mi

znać, co planuje, o czym myśli?

cią miałam nadzieję, wstrzymałam oddech i czekałam.

To, co napało, nie mieściło mi się w głowie tak dalece, fliat wrażenie, iż wskazówki zegarów posuwają się

odwrotno kierunku, a słońce odbywa swoją wędrówkę po niebie z zachodu na wschód.

Potworny cios był wymierzony

ostrotę.

Uplac (pmediantów, trupę Sług Lorda Szambelana, by (ystawili gedię Ryszard II, opowiadającą o strąceniu tronu i mordowaniu tego króla.

Przywołałam Hunsna, niojggo lorda szarnbelana, i miotając się, tupiąc,

507 .

JA, ELŻBIETA

wrzeszcząc, szlochając, rwąc wachlarz, wyk z wściekłością: j

- Mam dość tych twoich komediantów, to zdi nędznik Szekspir wziął moje szylingi, zapła z własnych pieniędzy!

Ale ci pisarze są gorsi niż p.

nie znam ani jednego, który nie zaprzedałby włas:

dla pieniędzy!

Biedny, uczciwy Hunsdon pobladł, przerażeń atakiem furii.

"

- Wasza Królewska Mość, londyńskie teatry w dwadzieścia sztuk tygodniowo i wiele z nich o historii naszego kraju!

Gotów jestem przysiąc - p drżącym głosem - że w tej sztuce nie ma niczego piecznego, że nie stanowi ona zagrożenia dla twej że nikt nie miał zamiaru cię obrazić!

Nie panowałam nad nerwami.

--4

- Na miłość boską, kuzynie, czy jesteś ślepy?

I na oczy!

- wrzasnęłam rozpaczliwie.

- To ja jestem dem II, nie widzisz?

Kiedy nastąpi zamach?

Było oczywiste, że nastąpi, wiedziały o tym uliczne psy.

To Raleigh, mój wilk morski i zarazem lądowy rozbój doskonale wyczuł, kto jest moim wrogiem.

I wli Raleigh, w pierwszą niedzielę po święcie Matki E Gromnicznej, kiedy wychodziłam z Królewskiej K!

podbiegł do mnie z wiadomością, którą mimo ws spadła na mnie jak grom z jasnego nieba:

- Wasza Królewska Mość, trzeba gromadzić woj Milord Essex zbroi się i zamierza cię zaatakować!

LXXIV

olałabym umrzeć, niż przeżyć to, co nastąpiło.

Lecz widocznie było to nam pisane lewą ręką Pana Boga.

r. Jego dzieci, musieliśmy z pokorą przyjąć Jego karę,

;em, płacząc, całować Jego bicz.

uż przed świtem ostrzeżono mnie, pani - mówił Raleigh - mój dawny towarzysz broni, kapitan, znajoz czasów, gdy walczyłem w Irlandii, przybył do mnie bym trzymał się dziś z dala od dworu i nie ał się w mieście, ponieważ, jego zdaniem, będziemy krwawy dzień!

s irae, dies sa.nguin.is...

dzień gniewu, dzień krwi...

Och, milordzie, milordzie!

Staliśmy, zziębnięci, na dziedzińcu kościelnym, milorwie skupieni wokół mnie i Raleigha.

- Nie mogłeś wydobyć z niego nic więcej?

- zapytał iecierpliwionym tonem Robert.

Kiedy nastąpi atak?

- dopytywał się Howard.

Na miłość boską, próbowałam!

- wybuchnął Raleigh.

- Mimo iż przyszedł do mnie jak przyjaciel, przystawiłem mu sztylet do gardła, lecz zaklinał się, że nic więcej nie wie!

Ale wszyscy wiedzą, gdzie zbierały się szczury, które uciekły z Irlandii!

To prawda, dobrze też wiedziałam, kto z otwartymi ramionami przyjąłby zręcznego

wojownika, niezależnie od tego, jak wielkim byłby szubrawcem...  
509 .

JA, ELŻBIETA

- Tak więc, zaledwie nastał świt, wyprawiliśmy się łodzią aż pod dom milorda Essexa - kontynuował Raleigh - gdzie usłyszałem, jak wartownik ogłasza alarm, a po chwili kule zaczęły świstać koło naszych uszu.

Najwyraźniej przygotowywano zbrojne powstanie...

czyż by milord gotów był popełnić zdradę stanu, której absolutnie nie mogłabym mu darować? Spojrzałam na pobladłą, wyrazistą twarz Raleigha, mając ochotę ucałować jego oczy o barwie bławatków.

- Bogu niech będą dzięki, że ocalił twe życie, mój Walterze - powiedziałam z przejęciem - że Opatrzność czuwała nad tobą!

- Pani, podziękuj raczej muskularnym ramionom mojego wiosłarza - stwierdził ponuro Raleigh - ponieważ zaraz po pierwszym wystrzale zaczął młócić wiosłami wodę w tak szalonym tempie, jakbyśmy uciekali od samego diabła!

Ale jestem pewien, pani, że są gotowi do ataku!

Ty pragniesz pokoju, oni pragną wojny; to musi doprowadzić do powstania!

- Kim są prowodyrzy?

Kto przebywa teraz w domu Essexa?

Jak zwykle Robert miał już gotową odpowiedź.

- Są dobrze znani Waszej Królewskiej Mości, to ci, których cały czas mieliśmy pod obserwacją: milord, jego stronnicy, lord Southampton i sir Christopher Blount, i znajomi milorda, walczący razem z nim w Irlandii;

zbankrutowana szlachta, kapitanowie i żołnierska tłuszcza.

Och, milordzie, milordzie, żaden z nich nie jest godzien odpinać rzemyków u twoich butów! Zamierzasz wypłynąć na morze w tak dziurawym sicie?

Płakałam, nie dlatego że, jak przypuszczali moi rozmówcy, bałam się o swoje życie, nie, po prostu byłam tak głęboko zasmucona, że upadłam tak nisko, że znalazłam się na dnie z powodu niewyobrażalnej głupoty.

Niemniej nasze serca pochwyił strach, miałam wrażenie, że czuję wręcz jego zapach.

I kiedy tak staliśmy jak dzieci znieruchomiałe w kółku, czekając, aż ktoś krzyknie: "Ko

510

GLORIANA

niec zabawy!

", by nas uwolnić, usłyszeliśmy tętent kopyt i rozpaczliwe okrzyki posłańca, który z rozplomienioną twarzą przekazywał nam wiadomości, jakich wolelibyśmy nie słyszeć:

- Spisek przeciwko królowej!

Zamierzają zrzucić Wasz Majestat z tronu, a potem zamordować!

Ostrzegałam go, mówiłam, nie pozostawiając ani cienia wątpliwości - mogłam mu darować wszystkie wystąpienia przeciwko mnie jako osobie prywatnej, ale nigdy nie daruję mu zamachu na mój tron.

Mój tron?

Nasz tron, tron wszystkich angielskich królów, dziedzictwo Tudorów, które objęłam po mojej siostrze, ona - po naszym bracie, ten po naszym ojcu, a nasz ojciec po swoim ojcu, założycielu naszej dynastii...

jak mogłabym wybaczyć atak na taką świętość?

Wstąpienie na tron o mały włos nie kosztowało mnie utraty życia.

Utrzymanie tego tronu dla Anglii przez ostatnie czterdzieści lat oznaczało dla mnie zrezygnowanie z miłości, z posiadania dzieci, utratę zdrowia, spokoju ducha, nieomal wytoczenie krwi z żył.

Mieć, utrzymać i wytrwać - trzy słowa.

Powinien je znać.

Nie będzie więc żadnej litości dla Ikara, który z zuchwałym szaleństwem poszybował ku słońcu.

Lecz nawet teraz, skoro nie potrafił zdobyć się na więcej i nie robił niczego dla siebie, nie mówiąc

już o mnie, wciąż jeszcze mógł przysłużyć się Anglii.

Mógł pokazać naszym przyja ciolom za granicą i wrogom w kraju, że Anglicy nadal lgną do Tudorów, tak jak pod Bosworth, skąd wywodziła swe początki nasza dynastia.

Niech wznieci swą rebelię!

Wtedy świat dowie się, że Anglia uznaje tylko prawowitą monarchinię, Glorianę, Elżbietę-królową!

Sir Robercie?

- Wasza Królewska Mość?

- Nie wolno nam uciekać się do gwałtownych rozwiązań

- musimy szukać pokoju nawet mając sztylet przystawiony

511 .

JA, ELŻBIETA

do gardła.

Wyślijmy do milorda i jego stronników legację złożoną z członków Tajnej Rady, prosząc go by stawił się w Radzie i wytłumaczył ze swego poste powania.

- Wedle rozkazu.

Dobrze znałam charakter milorda.

Jeżeli moje prośby wzruszą tę miękką, choć łatwo zapalną glinę, tak jak się tego spodziewałam...

Cóż, zobaczymy.

Czyżby Robert przejrzał moje zamiary, wszystko szył, jak zdarzyło się to już tyle razy?

Bowiem urzecz nił moje plany szybciej, niż się spodziewałam.

Lecz to i jego ani moja ręka przeważała szalę, nie.

To, co miało zdarzyć, zostało zaplanowane przez siłę potężniejszą ludzka.

Teraz wydarzenia potoczyły się przeznaczoną im z , ścieżką, według zamysłów Przedwiecznego, który róż gwiazdy, a tworząc planety, nakazał naszej Ziemi uks2 tować się z płynnej masy i osadził na niej ludzką wyznaczając nam miejsce we Wszechświecie i usta nasz los.

Przybywszy do Essex House, milordowie zastali ] wypełniony bojowo nastawionym, gotowym na wszyst motłochem, ogarniętym szaleństwem podobnym które przepelnia ludzi, gdy w mieście szerzy się i wszyscy wołają: ,auve qui peut!

" Stojąc na dziei w towarzystwie herolda, mój lord strażnik, lord Eg wielkim głosem apelował do milorda, by rozpuścił stronników, złożył broń i natychmiast stawił się na dwofl gdzie zostanie przyjęty i wysłuchany.

Za wyświadczoną l grzeczność wszyscy czterej członkowie Rady w ciągu pi( minut stali się więźniami milorda, trzymanymi pod czem w Essex House.

Cóż.

Przeznaczenie dało o sobie znać.

Kiedy przemierzaliśmy korytarze Whitehall, nadbii kolejny zdyszany posłaniec.

512

GLORIANA

- Milord ogłosił powstanie, cały Londyn ruszył za nim, naczelnicy dzielnic obiecują wystawić zbrojnych przeciwko królowej!

Roześmiałam się na widok otaczających mnie zbielełych twarzy.

- Odwagi, milordowie!

Może sobie atakować...

zobaczy cie, że nie pójdą za nim!

Nie przeciwko mnie!

Zapewne wszyscy zgromadzeni pomyśleli w tej chwili:

"Dałby Bóg, żeby miała rację!

"

Lecz podobnie jak Kasandra, której bóg udzielił daru proroczego, lecz mimo to nie odwzajemniła jego miłości, nie odczuwałam radości z powodu swych przeczuć.

Gdyby miało się okazać, że się nie myliłam, milord na wieki pogrzyłby się w otchłani tak głębokiej, że nikt i nic nie byłoby w stanie go z niej wydobyć.

Teraz posłańcy przybywali już co kilka minut.

- Milord i jego zwolennicy wyszli na ulice!

- Jak wygląda?

- Musiałam to wiedzieć.

- Ma dzikie spojrzenie, madame, jak człowiek, który uciekł z domu wariatów!

Pomyślałam, że w tej chwili z pewnością tam było jego miejsce, gdyż jego duszą zawładnęło oczywiste szaleństwo.

Po latach będzie się mówić o "buncie", "rebelii", "powstaniu" milorda, tymczasem była to raczej parada błaznów i oszalałych żebraków, którzy beładnie miotali się po mieście.



Milord biegł na czele tej pstrokatej grupy, wznosząc okrzyki: "Na królową!  
Na królową!  
Chodźcie z nami, dobrzy ludzie!  
Chcą mi odebrać [ życie!  
Na miłość boską, przyłączcie się...  
wstawcie się za mną!  
"

Szaleństwo, szaleństwo, opadły go jego własne demony zła.

- Zaprawdę, złe moce robią wszystko, by mu pomóc!

- stwierdził ponuro Buckhurst, gdy otrzymaliśmy kolejne wiadomości: sir Kit Blount podburzał swoich ludzi, by zabijali wszystkich, którzy staną im na drodze, a okrutna Penelope jeździła swym powozem po Londynie, namawiając

513 .

JA, ELŻBIETA

do udzielenia bratu zbrojnego poparcia.

- Ji którego zmusiła do wejścia do powozu, lecz i uciekł drugimi drzwiami i jak naj spieszniej pr:  
zapewnić Waszą Królewską Mość o swej lojal mam go przywołać?

- Później, później, będzie na to czas...

Penelope.

Bez wątpienia miała zamiar zasiad milorda w jego nowym, pozbawionym monarchin;  
wie. Lecz tak jak i on, mogła jedynie pluć swym ji wiatr.

- Madame, nadeszły wieści na temat sił milos ma nie więcej niż sześcuset zbrojnych.

- Kierują się w stronę katedry Świętego P podburzyć lud wychodzący z kościoła po naboż

- Przybyli za późno, wierni opuścili już ko się do domów...

- W każdym zaułku i na każdej ulicy, gdzie się serdecznego przyjęcia, odwracano się od

nich.

Boże, oczami wyobraźni widziałam te sceny tak,!

była uczestnikiem zajęć!

Ten, który zawsze dotąd otwarte serca, ręce i domy, błąkał się jak potępioi słuchając wściekłych  
odgłosów zatraskiwanych i okiennic, patrząc, jak kobiety, które jeszcze tak a obdarzały go  
pocałunkami i pękami róż, teraz uciekały na jego widok, unosząc swe dzieci, jakby l i kopyta.

W końcu przybył do domu burmistrza Londyni gając się, by ten oddał do jego dyspozycji  
swych zł prosił też o czystą koszulę, bo straszliwie się spc iż ów lutowy dzień był niezwykle  
mroźny.

- Oczywiście, milordzie - odpowiedział mu przejmiej burmistrz, po czym wymknął się z  
domu drzwiami, by ogłosić alarm.

Czekali na niego ponad godzinę, a potem, si nadzieję, powrócili do domu Essex.

I tam go straciłam; utraciłam współczucie cierpień, straciłam mężczyznę, którego kochałam.

514

GLORIANA

j rozumiał, że to koniec?

Że przegrał tę z o życie?

Ze przekreślił wszystko jednym posunięciem?

at jużże nie ma dlań przyszłości bez mojego oich pieniędzy?

mojej stałej opieki?

Czy wiedział ; po swoiD powrocie z Irlandii, kiedy to wdarł się do innaty, pogwałcił prywatność i  
uraził dumę moich ru...

czy Już wtedy wiedział, że czeka go zguba?

a pewnością był człowiekiem zgubionym.

Teraz vo opiekuńcze opuściło go, podobnie jak Hektora mi Troi, był sam.

Powróciwszy do Essex House, się w swojej komnacie i nikt nie wie, co tam t, jak cierpiał.

ordzie!

Milordzie!

- Walenie w drzwi, nagłące towarzyszyły mu przez całe popołudnie.

- Przy czeka łódź, zaczyna się przyptyw, uciekaj, natychciiekaj, wsiądź na statek płynący do  
Francji!

odpowiedzią niezmiennie była cisza.

ty godziny, Londyn zapadł w niedzielną drzemkę;

raz spokojnie, bardzo spokojnie.

Późnym popołunadszedł burmistrz w otoczeniu radnych, pięknie ujących się w swych togach ze  
złotymi łańcuchami.

i mi wyrazy uszanowania w imieniu władz miejskich.

asza Króлева Mość, żołnierze z oddziałów otaczamiasto skarżą się, że zamarzają z bezczynności!

aedy zapłonęły pierwsze świece i zgasły światła dnia, liego dnia jego wolności, milord uwolnił

zakładników, cił rapier i poddał się przeznaczeniu.

roces odbywał się w Westminster Hali; milord i Southampton, jako parowie, stanęli przed trybunałem zło wi z dwudziestu pięciu lordów.

Zostali oskarżeni radę stanu, o wzniesienie powstania, mającego na celu awienie mnie władzy, a oprócz tego milordowi poiono zarzut prowadzenia zdradzieckiej korespondencji iszpanią i Szkocją, z wszystkimi, którzy odpowiadali na

515 .

JA, ELŻBIETA

jego niedorzeczne propozycje osadzenia na moim tronie a

- pod warunkiem, że on sam zostanie mianowany głową dowodzącym armii.

Miody Jakub szkocki, co stwierdziłam z niejakim zadowoleniem, okazał się zbyt roztropny, by przystać na jakiegokolwiek propozycje milorda.

Kontrolował jedynie jego poczynania, tak jak powinien to czynić każdy rozsądny monarcha...

Rozpoczęły się przesłuchania.

Blount był już sądzony,!

uznano go winnym i ścięto następnego dnia.

Taki sam los spotkał nieokrzesanego Lee, który został aresztowany, gdyli przemycił korytarzami Whitehall, zmierzając do mojej komnaty z zuchwałym zamiarem ratowania życia milord

- chciał mnie porwać, a potem żądać jego uwolnienia.

Został powieszony; jako człowiekowi niskiego stanu nie przysługiwał mu katowski topór, a prawdę mówiąc, był winien być znacznie więcej niż swą śmierć.

Z przyjemnością my o tym, że stara czarownica, którą kazał spalić, przywołał rebeliantów, którego kazał poćwiartować, oraz inni, którzy musieli przeklinać dzień jego narodzin, w zaświatach czeka już na niego, by prześladować go przez całą wieczność.

Jednakże milord wciąż walczył; był jak dziki koń.

Na w czasie procesu, kiedy wysuwano przeciwko niemu wiele ciężkich zarzutów, nie tracił rezonu, atakując oskarżycieli.

- Milordowie!

- krzychał, napęniając echem w sklepioną salę.

- Miejcie wzgląd na dobro królowej!

W najbliższym otoczeniu znajduje się zdrajca stokroć gorszy niż ten, za którego mnie uważacie!

- Co on mówi?

- zawołałam, gdy Robert zdał sprawozdanie z procesu.

- Że lord, któremu najbardziej ufam, dopuścił się zdrady stanu?

Robert skinął głową.

Był bardzo blady.

- I że sprzymierzył się z wrogami Waszego Majestatu że koresponduje z królem Szkocji, z królem Hiszpanii.. Nie wiedziałam, czy mam się z tego śmiać czy płakać

- A ów zdrajca wywodzi się z kręgu najbliższych mi osób?

516

GLORIANA

Robert wyprostował swe karłowate ciało z gracją niedostępną mężczyznom hojniej obdarzonych wzrostem.

- Tak.

- Jego oczy napęliły się łzami; trząsał się na całym ciele.

- Madame, milord oskarża mnie.

Och, mój biedny Pigmeju!

Nawet w takiej chwili milord daje ci dowody swej zapiekłej nienawiści!

- Nie uwierzę w to ani na chwilę!

- wykrzyknęłam z pasją.

- Żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie da temu wiary!

Nawet nie myśl o tym, by bronić się przed tak ohydny oszczerstwem!

Lecz on czuł się dotknięty do żywego.

- Madame, ja muszę!

Przez całą noc przygotowywał swoje wystąpienie, a na następnego dnia poprosił sędziów, by pozwolili mu oczyścić się z zarzutów.

Boże!

Żałuję, że nie mogłam go słyszeć!

W obecności lordów i najznamienitszych osobistości, które w tym dniu szczelnie wypełniły stary Westminster Hali od wieków służący za siedzibę Najwyższych Trybunałów Królewskich, Robert wystąpił z jedną z najwspanialszych mów, jakie kiedykolwiek wygłoszono w obronie życia i prawdy:

- Milordzie - zaczął - wytoczyłeś przeciwko mnie najcięższe zarzuty, które zamierzam obalić.

Przyznaję, że górujesz nade mną bystrością umysłu, której nie poskąpiła ci natura.

Ustępuję ci także pod względem pochodzenia;

nie jestem tak szlachetnie urodzony jak ty, chociaż chlubię się szlacheckim tytułem.

Nie jestem też wojownikiem, tu Wasza Lordowska Mość wykazuje również niezwykle talent i ma nade mną zdecydowaną przewagę.

Mam za to niewinność, sumienie, ducha prawdy i lojalność, które powinny obronić mnie przed zarzutami osz czerczych języków.

Szczególnie chciałbym podkreślić swą

; lojalność, której nigdy się nie sprzeniewierzyłem.

Ty zaś jesteś oskarżony o zdradę.

Przyznaję, że nie raz zastanawia łem się nad przyszłością naszego królestwa.

Owszem, powiedziałem, że król Szkocji jest pretendentem do naszego tronu, był nim także król Hiszpanii, kiedy królowa Szkocji Uczyniła go swym następcą, i nie uważam, że wypowiadając

517 .

JA, ELŻBIETA

te słowa popełniłem zdradę stanu, gdyż jest to naj prawda.

To ty, milordzie, rywalizowałeś z nimi, i o władzy, golów byłeś strącić z tronu naszą królową}

Milordzie, gdybyż to jeszcze była jedynie twoja tragedia!

Ale wciągnąłeś do spisku wielu mężów szli urodzonych, wielu uczciwych ludzi.

Jesteś odpowii za ich śmierć!

Po tym Wystąpieniu sala zatrzęsała się od ok Robert został uwolniony od zarzutów.

Cała rozbrzmiewała radosnym echem, wszyscy odczuli ulgę i dziękowali mi za to uniewinnienie.

Je byłem Gloriana...

lecz musiałam znów stać się -królową.

Milord mógł spodziewać się jednego t dyktu, jednego głuchego krzyku czarno ubranych

Powiedziałam mu, że gotowa jestem wybaczyć i jego przewinienia popełnione przeciwko mnie

jakor cię...

Bóg mi świadkiem, że wciąż go kochałam...

Lecz otrzymał ostrzeżenie i je zlekceważył.

Mężc który nigdy nie połączył się ze mną jak z kobi koniec zwarł się w miłosnym uścisku z własną  
śi Miał uczciwy proces, stanął przed trybunałem zt( z najlepszych sędziów, żadna siła nie mogła  
zmie orzeczenia.

Wkrótce przyniesiono mi do podpisania jego śmierci.

Poprzedniej nocy złożyłam na nim swój podpis.

EPILOG

yA

Pałac Whitehall 25 lutego 1601

ięcej światła, po raz ostatni, by nie opadły mnie upiory przeszłości!

I rozpalcie ogień, bo srogi mróz jmuje mnie do szpiku kości o tej cmentarnej godzinie przed  
świtem.

Niech jednak nie będzie za wysoki, nie wysoki, ponieważ zostało już niewiele czasu, a nasze itkanie  
dobiega końca.

Jeszcze trochę wina, by zaznać ć odrobinę słodczy, trochę aqua mtae na ból zębów, to już zapalam  
ostatnią świecę, by dokończyć tę historię (jego życia w pięciu aktach.

Fazwał mnie bękartem.

ich.

Bóg musi lubić koła niemal tak samo jak żarty;

e chętnie każe zataczać kręgi swym śmiertelnym stwoliom!

I oto ta sama skaza, która naznaczyła początek lego życia, towarzyszy mi u końca dni.

zy byłem bękartem?

IAój ojciec wyłaził ze skóry, by temu zapobiec!

Gdyby papież smens okazał się bardziej łaskawy dla króla Henryka, kiedy potrzebował nowej żony,  
nie unosiłby się nade mną żaden ; zapytania.

Lecz wtedy nasz kraj nadal byłby zależny od mu.

Czy kiedykolwiek przyszło wam to do głowy?

Nasi ;ciwi Anglicy i ich rumiane żony wciąż mamrotaliby litwy w czasie mszy, przesuwaliby  
paciorki, błagaliby Ipusty uzyskane od Ojca Świętego (i za nie by płacili), kali paznokci ich  
świętych, brodawek piersi Błogosławionej " icy, czyraków Chrystusa i całej reszty gnijących  
relikwii.

519 .

JA, ELŻBIETA

Gdyby Henryk mógł się rozwieść z królową Katarzyną, nigdy nie zerwałby z Rzymem. Tak, tak, to herezja, dobrze o tym wiem; dobry król Henryk kazał spalić piętnaście! osób, które powiedziały o wiele mniej, chociaż jako obrońca Wiary nazwał to lollardyzmem.

Lecz to szczerą prawdą.

Jednakże Klemens okazał się niełaskawy i złym okiem patrzył na ewentualne drugie małżeństwo Henryka.

Tak samo zresztą jak i władca Świętego Cesarstwa Rzymskiego Karol.

Chociaż stara ciotka Katarzyna Aragońska niewiele obchodziła Jego Cesarską Mość, rzymskie poczucie honoru nie mogło znieść jakiegokolwiek uchybienia członkom rodziny.

Jego święci jeźdźcy pognali więc na północy rzymscy pikinierzy otoczyli tron świętego Piotra, gdy papież zasiadł, by zastanowić się nad odpowiedzią dla Henryka. Mając miecz Karola przystawiony do gardła, Klemens wahań podjął decyzję.

Małżeństwo Henryka z Katarzyną nie może zostać unieważnione.

Teraz jednak niewiele to króla obchodziło.

Anna uczyła się z Henrykiem do Francji z wizytą państwową jak żona a nie jak kochanka, miała też już tytuł markizy Pembroke. Jej suknię ozdabiały niezliczone szmaragdy i szafiry, żyła się paszтетami z morświnów i pawów, tańczyła na atłas sypiała w jedwabkach.

I właśnie wtedy, we wrześniu, dni i nocami rozkoszując się pobytami na czarownicym Dworze Miłości, obserwowana przez dawnego adoratora, sam król Francji, Anna dostrzegła swoją szansę.

Kiedy u boku Henryka wróciła z Francji, była brzemienna.

Brzemienna i niezamężna.

Taka sytuacja prowadzi do narodzin bękarta.

- Nic się nie martw, najśłodsza!

- krzychał Het gładząc ją po brzuchu na oczach całego dworu, karmiąc ją bażantami i strączkami grochu, przepiórkami nadzieją mi sercami jagnięt i rozmarynem; dojrzałymi czereśniami

520

EPILOG

gęstymi kremami śmietankowymi i pierwszymi morelami, wszystkim, czego zapragnęła; tak bardzo dbał o księcia, którego nosiła w łonie.

- Nikt nie skrzywdzi jego ani ciebie!

Lecz upragniony potomek nie mógł być bękartem.

Teraz liczył się już dla nich jedynie kalendarz Natury.

Na początku Roku Pańskiego 1533, w styczniu, którego nie pamiętali najstarsi mieszkańcy, tak potworne panowały w nim mrozy, Henryk poślubił Annę, po czym ogłosił swój rozwód z Katarzyną i rozwód Anglii z Rzymem.

Anna była więc mężatką, żoną Henryka.

W maju, będąc już w zaawansowanej ciąży, ubrana w biały adamaszkowy płaszcz okolony gronostajowym futrem, mieniący się diamentami i perłami, przejechała ulicami Londynu na koronację w Westminster Abbey.

Była królową, królową Henryka i Anglii.

Była żoną i królową.

Cóż więc stąd, że wrzeszczący motloch szydził z jej tytułów w czasie przejazdu przez miasto, nazywał cudzołożnicą i domagał się powrotu "dobrej królowej Katarzyny" i odtrącenia Anny, "dziwki z wylupiastymi oczami"?

To ona śmiała się ostatnia.

Do pełni szczęścia żonie i królowej brakowało już jedynie tytułu "matka", a ten był przecież w zasięgu ręki.

Szykowała się też na triumfalne, ostateczne zwycięstwo nad Katarzyną - czuła, że da królowi syna.

W sierpniu, po długim nabożeństwie, Anna poczuła, że musi położyć się do łóżka; w drodze do Greenwich, którą odbyła okryta złotogłównem, towarzyszył jej lord szambelan i najznamienitsze

osobistości w państwie.

Królewscy astrologowie wyczytali w gwiazdach, że narodzi się chłopiec.

I to właśnie dla syna, bo raczej nie dla żony, Henryk rozkazał wnieść do komnaty ogromne łoże, prezen tujące się jak statek z wszystkimi żaglami na masztach, ozdobione złotem i spowite jedwabiami.

We wrześniu nadszedł czas porodu, zaczęły się bóle.

Cały dwór zamarł w oczekiwaniu, król wstrzymał oddech.



JA, ELŻBIETA

A potem przyszedłam na świat.

Ja, Elżbieta, ja, mały bękart.

Tak, tak, czemuż teraz miałabym zawracać s ukrywaniem prawdy?

Zbliżam się już do ziemskiej wędrówki, a jest to najlepszy czas na wszystkich tajemnic.

Dlaczegoż więc miałabym przed wami to, co teraz postrzegam jako ostatni, n iście królewski żart Pana Boga?

Kiedy mój ojciec ożenił się z moją matką, był już?

Gdyby wcześniej oficjalnie odprawił Katarzynę, r się z nią, zanim poślubił moją matkę, byłoby mi f na sercu.

Lecz nie był szachem perskim, a nasz pozwala na posiadanie dwóch żon w tym samym c

Jednakże ojciec myślał jak szach.

Wierzył, że zmienić świat samym aktem woli.

I trudno byłoby że się mylił.

Jego dzieci odziedziczyły po nim tron ti to zaplanował.

I było najzupełniej słuszne, zgodne z pr Boskim i z kolejnością ich pojawiania się na tym sv że dwoje prawowitych potomków Henryka, Edward i l wcześniej zasiadło na tronie niż młodsze dziecko, znaczone piętnem grzechu.

Ale skoro mógł kształtować wszystko wedle swojej v czemu nie zadbał, bym została uznana za prawowitą cór Och, jakież sens ma czynienie mu teraz zarzutów?

Sam i posiadania władzy stanowi prawo, a ja, bękart czy nie bek miałam ją, rządziłam, panowałam! Boże, chroń bękarty

Jeżeli nawet jestem bękartem, to wszyscy, którzy zn mojego ojca, będą wiedzieli, dlaczego tak się stało!

Boże, czy go kochałam?

Z pewnością go nienawidziła Czy to możliwe, że mężczyźni, których kochałam, zwróc moją uwagę dlatego, że dostrzeżałam w nich cień moje ojca?

Czy pognębiłam milorda dlatego, że chciałam zawsze pozbyć się uczucia strachu, jakie odczuwałam w ob ności ojca - potężnego, szorstkiego, rudowłosego mężczyzna przesiąkniętego samczym odorem zmysłowości i męskiej siły?

522

la nie , , .

, , Ego śmierć ma służyć lepszemu, choć ban, dnu celowi.

Chociaż złaioat mi serce - serce kob ) da ostatnią i najwięksi Posługę Elżbiecie-krY obieta może utracić swą08 swe złudzenia.

X a musi odnieść triumf o wrogiem.

,mu mogło przyjść do gW ze Przyświeca mi j (zczególny cel?

Wszyscy dzleh we mme meco C la starszą panią, oczarow urokiem pięknego i

to, ulubieńca całej Anglii, iQie mleu nawet och0 sJnawiać, czy aby nie kryje za ra cos wlece!

- wę jrię, że jedynie Robert cze sie domyślał; był tle Rym człowiekiem w moim otoczeniu, który wystana biegle opanował sztukę dosięgania ukrytych prag

fchodzenia ich istoty, zag"""" sle w PPy tfałaniach kryjących się pod powierzchnią naszych my. Pozwalając milordowi wykaże się zuchwalstwem i l.

anną gotowością do prowoka11"l niszczenia "my skromiłam apetyt pozostałych wojowniczo nastawiona, dów o wybująłych ambicja narzuciłam im s

Bgułygry.

/ . F Zezwalając także - lecz, bro 8 nie da)ąc zach

(- na organizowanie powstano zdusiłam lew zaro!

EB zarazem zdławiłam buntownik nastroie.

Dzięki m [dowi miałam możliwość pokajania wszystkim na dw t

Ecałemu Londynowi, krajowi, vWOPIe i światu ze in?

poddani nigdy, przenigdy, nie powstaną przeciwko ni

Daliśmy odpór tym, którzy wW11 że l11 tylko P0!

:

się odpowiedni przywódca, oP00111 pretendent, i miłość, jaką darzą mnie poddać zniknie,  
zostanie obro 9

przeciwko mnie.

Lecz gdy ok10 sle.ze me zamle poprzeć nawet ulubieńca An" lch żołnierza-boh który zajął Kadyks i  
napluł w oko Pteżnego króla l panii, mój tron był już napraw bezpieczny.

Mogliśmy teraz dać w nasze tby, by dota .

JA, ELŻBIETA

wszystkich uszu, że mój rząd jest godzien zaufania i repre zentują go właściwi ludzie, że w końcu wywalczyłam pokój równie pewnie i zdecydowanie, jak wygrywałam wszystkie wojny. Pokonałam papieża i Francję - Francję, z którą przegrywał nawet Wielki Harry! - a Hiszpanię zostawiłam z zakrwawionym nosem i jeszcze bardziej krwawiącym tyłkiem, pewna, że nigdy już nie będą grozić nam wojną.

Roześmiałam się.

Kto wie?

Zanim nastąpi koniec świata, może nastanie jednak przyjaźń między Anglią a Hiszpanią, a wtedy okrzyk: "Hiszpanie są blisko!

" nie będź budził trwogi, tylko radość.

Teraz mogę przekazać to spokojne królestwo swemu następcy.

Następcy?

Pytacie mnie, kto nim będzie?

Domyślcie się, znając moją rozagę, czy zwrócę się ku młodszej czy starszej linii?

Czy przekażę tron potomkowi jednej z tych głupich kobiet, wnuczek młodszej siostry mego ojca, sióstr Grey, czy ku mającemu upodobanie do nauki podobnie jak ja roztropnemu mężczyźnie, w którego żyłach płynie królewska krew?

Nie mówcie mi o synach Katarzyny Grey!

Nie pozwolę, by jakikolwiek syn łajdaka został moim następcą, zasiadł na królewskim tronie Anglii!

Och, ruszcie głową!

Któż mógłby zostać moim następcą poza naszym królestwem ze Szkocji?

Jakub VI szkocki będzie Jakubem I angielskim - potomek najstarszej siostry mego ojca, którą Henryk odsunął od tronu, szczęśliwie zasiadł na szkockim tronie po śmierci swej głupiej matki, wielkiej katolickiej oszustki, Marii.

Oslodą długiego życia bywa świadomość, że przeżyło się innych.

Ja przeżyłam przede wszystkim ją!

Teraz młody król Szkotów w należytej kolejności zasiądzie

EPILOG

dzie na naszym tronie i myślę, mój sekretarz Robert będzie miał do tego tronu również }atwy dostęp jak obecnie.

Lecz wcale nie mam jeszcze zamiaru ustępować miejsca!

Mamy Rok Pański 1601, czyli mija dokładnie sto lat od czasu, gdy młoda księżniczka Katarzyna Aragońska, śliczna, różowiotka i pobożna, postawiła stopę na naszej ziemi, by zostać żoną o rok od siebie starszego księcia Artura.

Król Artur i królowa Katarzyna - co by to było, gdyby tak szybko nie zgasło jego młode życie?

Mój ojciec zasiadł na tronie w 1509 roku - jeżeli moje panowanie potrwa jeszcze kilka lat, Anglia będzie obchodzić setną rocznicę rządów ojca i jego dzieci.

Zrobiłam tak wiele dla Anglii - oddałam się jej cała!

To dla niej nigdy nie wyszłam za mąż, nawet za jedynego mężczyznę, którego kochałam prawdziwą miłością - Robina; dla niej zabiegałam o względy połowy świata, jednocześnie walcząc z drugą potęgą; dla niej skazałam milorda na taki, a nie inny los - tak!

to wszystko, wszystko dla niej!

- więc nie prosicie mnie już o więcej, jeszcze wam mało?

Patrzę w okno, niebo traci swą ciemną barwę, noc dobiega końca.

Jest Środa Popielcowa dzień popiołów, dzień jego śmierci, dzień, który rozpocznie dla mnie okres żałoby.

Przy moim łóżku, niedaleko kominka, śpią dwie drobniutkie służące; kiedy patrzę na nie gasnącymi oczami, wydaje mi się, że to małe dziewczynki!

Posapują lekko przez sen, skulone na swoich siennikach, przytulone do ciepłych ciał psów.  
Chciałabym inoć z kimś porozmawiać, czuję się bardzo samotna.

Godziny przed świtem są zawsze najtrudniejsze.

Co robi teraz milord, wiedząc, że niedługo nadejdzie jego czas?

Czy modli się, czy płacze, czy myśli o mnie?

H

ej, Wasza Królewska Mość!

Boże, jak też przestraszyło mnie to pukanie do drzwi!

525 .

JA, ELŻBIETA

- Kto tam?

To byia zaspana Warwick, z zamglonymi jeszcze i i w pośpiechu dokonaną toaletą.

- Madame, jakaś dziwna wiadomość i dziwny posła przybył z Tower.

To mały chłopiec...

Z Tower!

- Niech wejdzie.

Wprowadzony przez zażywnego strażnika, ol zabiedzonym mizerakiem, baśniowym dzieckiem] nionym przez wróżkę, z ogromnymi oczami o przejmie wyrazie i krótko przyszywanej czuprynie zjeżor mrozu.

Miałam wrażenie, że wniósł ze sobą do ko;

chłód i wilgoć Tower, zapach ludzkiej nędzy, ciche bólu.

Drżącym głosem zapytałam:

- Kim jesteś, chłopcze?

- Jestem synem naczelnika Tower, madame.

Opadły mnie tak intensywne wspomnienia, że mi zacisnąć powieki; przed oczami natychmiast stanę obrazy z czasów, gdy byłam uwięziona w Beli Ti a Robin, który siedział w Beauchamp, przekupił l naczelnika więzienia, by przyniósł mi kwiaty wraz z domością, z jajkiem rudzika...

Nie byłam w stanie powstrzymać łez.

Warwick róż wtrąciła:

- Chłopcze, powiedz królowej, z czym tu przysz

- Przysłał mnie lord, który jest uwięziony w Tfl a dziś rano kat zetnie mu głowę...

prosił, żebym to prz Waszej Królewskiej Mości.

Otworzył brudną dłoń.

Warwick gwałtownie zaczer tchu.

Na dłoni chłopca leżał błyszczący pierścień ze i czarnej emalii, męski pierścień.

Noś go dla mnie, milordzie, mówiłam, wręczając runek.

Jeżeli kiedykolwiek będziesz mnie potrzeb przyslij mi ten pierścień, a dam ci to, na czym będzie najbardziej zależało.

Boże, Boże...

:

Moje serce przeppełniło się bólem.

Musiał przecież

iić, że nie mogę darować mu kary śmierci!

Nic ni eowało doń bardziej niż odważne pożegnanie z życiem?

a ięc mógł tak umniejszyć tragizm swych ostatnich go111 n słabym, bezcelowym, poniżającym błaganiem o li1050, s Jednakże tak właśnie rozstawał się z tym światem n111" leymour, który spędził swą ostatnią noc pisząc po0. spełnione jadem listy do mnie i do mojej siostry M11 bując wzbudzić nienawiść do swego brata, lorda prot6 .j, który zresztą później złożył głowę na tym samym pl1111 r Poczułam, że opuszczają mnie wszystkie siły, nie mog3 (brać myśli.

" Powiedz milordowi...

Co chcę mu powiedzieć?

Czy te łzy nigdy nie przesta nać?

Wyjdź już, chłopcze, królowa jest zmęczona.

- WarW ęła pierścień z dłoni chłopca i delikatnie popchnęła8 stronę drzwi.

Lecz dzieciak nie zamierzał jeszcze ode)8 Mam też wiadomość!

- krzyknął rozpaczliwie.

- M1 oddać pierścień i przekazać wiadomość!

Milord p12" i na swą duszę, że po śmierci będzie mnie straszyć, je6 kie przekażę wiadomości!

f - Masz dla mnie wiadomość?

- Nie poznawałam swe8 (losu.

; - Nauczyłem się jej na pamięć!

Prosił, żebym mu ją kiH" azy powtórzył!

Milord powiedział tak...

- Chłopak znierucb0 miał, starając się jak najdokładniej wszystko sobie przyp0.

nnieć - powiedział, że oddaje go Waszej Królewskiej Mc?

l -waz ze swoim życiem...

z łatwością, z jaką każdy mężczy1, obdarowuje ukochaną kobietę.

Modli się, by jego miło5 i oddanie trwały dłużej niż życie i by śmierć zmyła jego haót i niesławę.

Ma nadzieję, wierząc w Boże miłosierdzie, bo n z powodu swych zasług, spotkać się z Waszym MajestatC w niebie.

A dopóki Wasza Królewska Mość do niego n dołączy, będzie starał się opromieniać Jej, oby jak najdłuższa I życie i będzie przy Niej w godzinie Jej śmierci...

Milord mów g że to jest tylko przejście przez bramę, i on, który bardzo W5 l miłuje, z radością przejdzie przez nią pierwszy.

JA, ELŻBIETA

Och, milordzie, milordzie.  
Mój ukochany, moja miłości.  
Oczy dziecka błyszczały jak lampiony.

Zamyśliłam

na chwilę.

- Powiedz milordowi...

że królowa przyjmuje jego  
ścień.

I ego pierścień.

Mam go teraz na palcu, tuż obok tego, kl on mi wcześniej ofiarował.

Będą musieli zdjąć my, pj pierścień koronacyjny - trzeba będzie go przeciąć, tak ir" wpił się już w moje dało.

Lecz te dwa zabiorę ze sobą do

Co teraz?

Dalsza przyszłość jest zakryta przed moimi zawieszona w drżącej ciszy, wiem jednak, co stanie w najbliższej przyszłości.

Warwick wyszła z chłopo go wynagrodzić, a służące zaczynają pomału unosić swego posłania.

Zarówno milord, jak i ja czekamy, aż nastanie świt.;

Już niedługo opuści swą cełę, by postawić swe ostafi kroki na tej ziemi, a ja, mimo że tak daleko od niego, b mu towarzyszyć, przejdę z nim całą drogę od celi miejsce straceń, będę przy nim, gdy złoży swą głów" pniu i w ostatnim geście rozchyli ramiona, jakby c objąć śmierć.

I jestem pewna, że jego ostatnia myśl, ost modlitwa, ostatnia nadzieja będzie dotyczyła mnie, F" Elżbiety-królowej.

A potem będę czekać, aż Bóg odpowie na moje woli i pozwoli mi pójść za milordem.

I zobaczę go, gd?

będzie podlegał już śmierci i nie będzie skażony r" niedoskonatościami, zobaczę go takim, jaki czasami l a jaki zawsze powinien być.

Tam, gdzie dusze żyją wiecznie żywych kwiatów, czeka nas nie końc-"

528

EPILOG

miłość i szczęśliwość.

Mając obok siebie Dydonę i Eneasza, Kleopatę i Antoniusza, nie będziemy mogli narzekać na brak towarzystwa.

Jestem już pogodzona z własną śmiercią.

Wcale się jej nie boję.

Nie odczuwam strachu przed znalezieniem się tam, gdzie są moja Kasia i Robin, Burghley i Cranmer, Grindal, Parry i jej brat, i wszyscy ukochani milordowie.

I nareszcie odnajdę moją matkę, poznam kobietę, która dała mi życie, nareszcie poznam matczyzny pocałunek i matczyną miłość.

Wszyscy oni odeszli już do wiekuistej światłości i wzy wają mnie do siebie.

Coraz częściej widzę ich w moich snach, ukazują mi się w całej swojej chwale, a moja dusza nie może się doczekać, kiedy do nich dołączy.

Zastanawiam się, jak to będzie wyglądać?

Nie wiemy, co widziała Maria szkocka, kiedy zbliżała się do katowskiego pnia.

Moja siostra Maria umierając powie działa swoim służkom, że widziała małe dzieci ubrane w biało-złote tuniki, śpiewające pieśni na jej cześć - urojone dzieci, którymi Bóg nigdy nie obdarzył tej nieszczęsnej kobiety.

Lecz ja mam nadzieję, że anielski chór niewinnych istotek będzie trzymał się z dala od starej dziewicy - wołałabym, żeby mój kres miał nieco spokojniejszą oprawę i obył się bez udziału

naszych najmłodszych, którzy, prawdę mówiąc, nigdy mnie nie interesowali.

A co teraz?

Życie jest po to, aby żyć.

Wielki Post po to, by się umartwiać, a potem jest wiosna i Wielkanoc.

Bóg uczy nas, że wszystko ma swój czas - jest czas zabijania i czas leczenia ran, czas miłości i nienawiści, płaczu i śmiechu, żałoby i tańca.

t Tak, będę płakać, ale potem będę także się weselić.

Aż sdo ostatnich moich dni będę tańczyć taniec życia, taniec prosa i Tanatosa, miłości i śmierci.

I aż po kres, nie zdradzając bynajmniej wszystkich milordów, ukochanego kobina czy milorda Essexu, będę szukać nowych wrażeń.

luszę wam powiedzieć, że na dwór przybył urodziwy

529 .



JA, ELŻBIETA

młodzieniec, jeszcze z kroplami rosy na policzkach, lecz z ogniem w oczach, wysoki, mocno zbudowany, o kształt nych nogach i z niepokojącym odcieniem rudości we włosach i brodzie...

Tak, muszę wypróbować jego umiejętności.

I Bóg mi świadkiem, nigdy nie będę tak stara, by nie cieszyć się odrobiną zimowej miłości w zacisznym kącie.

Flirtowanie wciąż sprawia mi ogromną przyjemność, a poza tym zawsze lubiłam być adorowana.

Za kilka tygodni, jako że zonkile rozświeciły już nasze łąki, jesiony okryły się delikatnymi pięciopalczastymi liśćmi, a buki - zieloną mgiełką, znów udam się na przejażdżkę po Anglii.

Jak zawsze w czasie letnich przejazdów będę mijać nasze żyzne pola i takie, równiny, faliste wzgórza i ugory, kredowe płaskowyże i łańcuchy górskie.

Będę słuchać szumu wielkich rzek i szmeru stru myków, spoglądać w lustrzane tafle jezior i ku ponurym ścianom lasów.

Wszystkie te pierwotne twierdze naszego kraju, pamiętające czasy, gdy ziemią władały stworzenia żyjące teraz w jej głębi, będą na mnie czekać.

Anglio, moja Anglio!

Twoje rzeki płyną w moich żyłach, twoja ziemia to moje ciało; twoja dusza jest moją duszą, twój niepokonany duch - moją nadzieją i źródłem inspiracji.

Jestem Angielką do szpiku kości i kocham swój kraj całym sercem!

A kiedy umrę, jakież miejsce ostatniego spoczynku będzie dla mnie odpowiedniejsze niż łono ukochanej ziemi?

Jakież ramiona obejmą mnie wtedy tak delikatnie jak ramiona rodzinnego kraju?

Będę słodko spała, stanę się częścią tak drogiej mi wyspy, tego królestwa, Anglii, miłości i ostatniej, najwięcej miłości.

(i \

Jestem i na zawsze gbzoslng, duszgnnglii - ja, Elżbieta, ja, Anglia, Elżbieta-1

LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA

ALBA Fernando Alvarez de Toledo, książę, dowódca armii

hiszpańskiej w Niderlandach w latach przed Armadą ANJOU Franciszek, książę, starający się o rękę Elżbiety I,

dawniej książę dAlencon ANNA KLIWIJSKA, księżniczka niemiecka, odprawiona

czwarta żona Henryka VIII, nazwana później "Siostrą

Króla" ARTUR, książę Walii, syn Henryka VII i starszy brat Henryka

VIII, zmarł w wieku piętnastu lat ARUNDEL Henry Fitzalan, hrabia, starający się o rękę

Elżbiety I

ASCHAM Roger, nauczyciel Elżbiety I - księżniczki i królowej ASHLEY John, mąż Kat, daleki kuzyn Anny Boleyn

ASHLEY Katherine (Kat, Kasia), wychowawczyni księżniczki

Elżbiety w dzieciństwie, garderobiana i pierwsza dama

dworu królowej Elżbiety ASKEWE Anna, męczennica protestancka spalona na stosie

za panowania Henryka VIII

BABINGTON sir Anthony, katolik spiskujący przeciwko

Elżbiecie I BACON Anthony, syn sir Nicholasa Bacona, dworzanin

i organizator siatki szpiegowskiej, stronnik hrabiego Essexu BACON Francis, syn sir

Nicholasa Bacona, młodszy brat

Anthonyego, mąż stanu i filozof, stronnik hrabiego Essexu BACON sir Nicholas, lord strażnik wielkiej pieczęci, szwagier

William Cecila

531 .

## JA, ELŻBIETA

BARNWELL Robert, irlandzki katolik, konspirator, str  
za panowania Elżbiety I

BEAUFORT lady Małgorzata, matka Henryka VII BEDFORD Francis Russell, hrabia,  
żołnierz, członek Tają

Rady Elżbiety I ;

BEDINGFIELD sir Henry, strażnik księżniczki Elżbij

w czasie uwięzienia w Woodstock BIRLEY Hugh, oszczerca Elżbiety I ;

BLOUNT Bessie, kochanka Henryka VIII, matka Henrye

Fitzroya BOLEYN Anna, druga żona Henryka VIII, matka księżnicz

Elżbiety, oskarżona o cudzołóstwo i stracona j BOLEYN Maria, siostra Anny Boleyn,

kochanka Hent

VIII, żona Williama Careya, dworzanina Henryka VIII BOLEYN sir Thomas, ojciec Marii i  
Anny, późniejszy ora)

Ormonde i Wiltshire BONNER Edmund, biskup Londynu za panowania Marii;

BOTHWELL James Hepburn, hrabia, przywódca szk

lordów, trzeci mąż Marii, królowej Szkocji BROWNE lady, dama dworu Edwarda I i Marii I

BRYAN lady Margaret, opiekunka dzieci królewskich - Ma

I, Edwarda VI i Elżbiety I

BRYAN sir Thomas, dworzanin, mąż lady Margaret BURBAGE Richard, czołowy aktor  
kompanii teatralnej Stój

Lorda Szambelana, przyjaciel Szekspssa, odtwórca główny

ról w jego dramatach BVRGHLEV, patrz Cecil

CAMPION Edmund, duchowny jezuicki, stracony za panoi

nią Elżbiety I CAREY Henry, baron Hunsdon, syn Marii Boleyn, ku

Elżbiety I, członek Tajnej Rady, lord szambelan CAREY Katherine, córka Marii Boleyn,

siostra Henrye

Careya, kuzynka Elżbiety I, żona Francisa Knollysa

dama dworu y CAREY Katherine, córka Henryego Careya, dama dworuj

Elżbiety I CARLOS don, infant hiszpański, syn Filipa II

532

LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIE MOJEGO ŻYCIA

CECIL sir William (późniejszy lord Burghley), sekretarz stanu i wielki skarbnik koronny,  
minister Elżbiety I

CECYLIA, księżniczka szwedzka, wysłanniczka brata, króla Eryka, w celu przedstawienia  
jego oferty małżeńskiej Elż biecie I

CHAPUYS Eustace, ambasador Cesarstwa Rzymskiego

CHEKE sir John, dworski nauczyciel greki

CHERTSEY sir John, dworzanin Elżbiety I

CLARENCIEUX lady Susan, garderobiana Marii I

CLINTON lady, dama dworu, żona lorda Clintona

CLINTON Edward Fiennes de, lord, członek Tajnej Rady i lord wielki admirał

COBHAM Henry Brooke, lord opiekun pięciu portów królew skich za panowania Elżbiety I

COLIGNY admirał Gaspard, przywódca hugenotów w domo wej wojnie religijnej we

Francji

COOKE sir Ambony, nauczyciel greki na dworze królewskim

COOKE Mildred, córka sir Anthonyego, członkini "akademii uczonych dziewczic" Katarzyny  
Parr, żona Williama Cecila, matka Roberta

COURTENAY Edward, potomek Edwarda IV, pretendent do tronu, kandydat do ręki Marii I  
i Elżbiety I

CRANMER Thomas, arcybiskup Canterbury za panowania Henryka VIII, męczennik

protestancki

CROFTS sir James, dworzanin, protestant spiskujący przeciwko Marii I

DACRES Leonard, katolik, przywódca rebelii przeciwko Elżbiecie I

DARNLEY lord Henryk, potomek księżniczki Małgorzaty Tudor, drugi mąż Marii, królowej Szkocji, zamordowany za jej panowania przez szkockich lordów.

DAVISON William, sekretarz stanu, okryty hańbą za udział w straceniu Marii, królowej Szkocji

DENNY sir Anthony, dworzanin Henryka VIII, udzielił gościny księżniczce Elżbiecie za panowania Edwarda VI

DERBY Edward Stanicy, hrabia, członek Tajnej Rady Elżbiety I

533 .

JA, ELŻBIETA

DEVEREUX Dorothy, córka l.

hrabiego Essex i Let

Knollys (podobnie jak Penelope), siostra Penelope i Robe

późniejsza żona odstępcy - sir Thomasa Perrota DEVEREUX Penelope, córka l.

hrabiego Essex i Letyc

Knollys, siostra Roberta, żona lorda Rich DEVEREUX Robert, patrz Essex DORMER Jane, członkini "akademii uczonych dziewczic" Kal

tarzyny Parr, kryptokatoliczka DOWN matka Anna z Brendford, oszczerczyni Elżbiety I

DRAKE sir Francis, żeglarz i korsarz, jeden z dowódc

angielskiej floty w wojnie morskiej przeciwko Armadzie DUDLEY Ambroży, hrabia

Warwick, trzeci syn księcia Nor

humberland, brat Roberta Dudleya :

DUDLEY Guildford, czwarty syn księcia Northumberland

brat Roberta Dudleya, mąż Joanny Grey, stracony za pa

wania Marii I DUDLEY lord Henry, najmłodszy syn księcia Northumbe

land, brat Roberta Dudleya DUDLEY John, lord Lisie, późniejszy książę Northuml

land, minister Edwarda VI, stracony za panowania Marii;

DUDLEY John, hrabia Warwick, najstarszy syn księcia Nofl

humberland, brat Roberta Dudleya DUDLEY Mary, patrz Sidney Mary DUDLEY Robert,

patrz Leicester DYMOKE sir Edward, dworzanin i Mistrz Koronacyjt

w czasie koronacji Edwarda VI

EDWARD WYZNAWCA, król Anglii 1042-66 EDWARD II, król Anglii 1307-27, kochanek

Piersa Gsv

tona, zmuszony do abdykacji i zamordowany EDWARD V, książę Yorku, syn Edwarda IV,

bratanek Ry

da III, zgładzony w Tower za panowania Ryszarda III EDWARD VI, jedyny syn Henryka

VIII i Joanny Seymou

zmarł w wieku szesnastu lat EGERTON sir Thomas, lord strażnik pieczęci za panow

Elżbiety I, następca sir Johna Puckeringa ELŻBIETA York, żona Henryka VII, matka Artura,

księ

Walii i Henryka VIII

534

LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA

ERYK, król Szwecji, starający się o rękę Elżbiety I ESSEX Robert Devereux, 2.

hrabia Essex, syn Waltera Devereux, l.

hrabiego, i Letycji Knollys, żołnierz i dworzanin, faworyt Elżbiety I, oskarżony o zdradę stanu, skazany i ścięty

FAIRFAX lord William, stronnik Henryka VII w bitwie pod Bosworth, dworzanin Henryka

VIII

FELTON John, katolicki dysydent, stracony za rozpo wszechnianie bulli papieskiej

skierowanej przeciwko Elżbiecie I

FERDYNAND I, cesarz rzymski, ojciec Maksymiliana i Ka rola, starający się o rękę

Elżbiety I

FERIA, don Gomez Suarez de Figueroa, hiszpański ambasador przy Elżbiecie I

FILIP II, król Hiszpanii, mąż Marii I, starający się o rękę Elżbiety I

FITZROY Henry, książę Richmond, nieślubny syn Henryka VIII i Bessie Blount, zmarł w

wieku siedemnastu lat

FOK Paul de, francuski ambasador przy Elżbiecie I

FORESTER John, zarządca dóbr hrabiego Leicestera w Cumnor

FOWLER John, dworzanin Edwarda VI, informator Thomasa Seymoura, barona Sudeley

FRANCISZEK II, król Francji, od dzieciństwa mąż Marii, królowej Szkocji, zmarł w wieku szesnastu lat

GARDINER Stephen, biskup Winchester za panowania Henryka VIII, później katolicki prześladowca protestantów i minister Marii I

GAZĘ sir John, lord namiestnik Tower of London

GILBERT sir Humphrey, żołnierz i podróżnik, brat przyrodni sir Waltera Raleigha

GRESHAM sir Thomas, finansista, doradca Elżbiety I, założyciel giełdy towarowej w Londynie (Royal Exchange)

GREY lady Katarzyna, wnuczka księżniczki Marii Tudor, siostra lady Joanny Grey, kuzynka Elżbiety I, potajemnie poślubiła hrabiego Hertforda

535 .

## JA, ELŻBIETA

GREY lady Frances, hrabina Dorset, późniejsza księżniczka Suffolk, córka księżniczki Marii Tudor, siostry Henricha VIII, matka Joanny i Katarzyny GREY lord Henry, hrabia Dorset, późniejszy książę Suffolku, ojciec Joanny i Katarzyny, stracony za spiskowanie przeciwko Marii I GRINDAL William, nauczyciel księżniczki Elżbiety HASTINGS lord Edward, członek Tajnej Rady Marii I HATTON sir Christopher, dworzanin, późniejszy lord  
clerk, faworyt Elżbiety I HAWKINS sir John, żeglarz, jeden z dowódców w wojnie morskiej przeciw hiszpańskiej Armadzie HENEAGE sir Thomas, dworzanin, faworyt Elżbiety I HENRYK II, król Anglii 1153-89 HENRYK II, król Francji, teść Marii, królowej Szkończyk, kochanek Marii Boleyn, zginął w turnieju HENRYK III, król Francji, zamordowany przez hugenotów HENRYK VII, król Anglii, ojciec księcia Artura i Henryka V HENRYK VIII, król Anglii, ojciec Edwarda VI, Marii I i Elżbiety I  
HERBERT lady, siostra i dama dworu Katarzyny Parr HERTFORD lady, późniejsza księżna Somerset, żona lorda protektora za Edwarda VI HOWARD lord Charles of Effingham, lord wielki admirał, syn lorda Williama Howarda, sprawował komendę nad flotą angielską w czasach Armady HOWARD Katarzyna, kuzynka księżniczki Elżbiety, piątka żona Henryka VIII, oskarżona o cudzołóstwo i stracona ; HOWARD lord William of Effingham, członek Tajnej Rady, cioteczny dziadek Elżbiety I przez Boleynów i HUNTINGDON Henry, hrabia, dworzanin Elżbiety I, daleki potomek Edwarda III  
INNOCENTY V, papież  
JAKUB V, król Szkocji, ojciec Marii, królowej Szkocji, zmarł, gdy Maria miała zaledwie tydzień  
536  
LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA  
JAKUB VI, król Szkocji, syn Marii, królowej Szkocji i lorda Darnleya  
JOANNA GREY (lady Jane, lady Joanna), wnuczka księżniczki Marii Tudor, najstarsza z linii, kuzynka Elżbiety I, królowa panująca dziewięć dni, stracona za panowania Marii I  
JUAN DE AUSTRIA, don, nieślubny brat przyrodni Filipa II, hiszpański regent w Niderlandach  
KAROL HABSBURG, austriacki arcyksiążę, syn Ferdynanda, brat Maksymiliana, starający się o rękę Elżbiety I  
KAROL V, król Hiszpanii i cesarz rzymski, ojciec Filipa II, króla Hiszpanii, bratanek i obrońca Katarzyny Aragońskiej  
KAROL IX, król Francji, starający się o rękę Elżbiety I  
KATARZYNA ARAGOŃSKA, infantka hiszpańska, pierwsza żona Henryka VIII, matka Marii I  
KATARZYNA MEDYCEJSKA, królowa Francji, teściowa Marii, królowej Szkocji  
KLEMENS VII, papież w czasach panowania Henryka VIII  
KNOLLYS sir Francis, członek Tajnej Rady, mąż Katherine Carey, córki Marii Boleyn  
KNOLLYS Letycja, córka sir Francis Knollysa i Katherine Carey, żona wicehrabiego Hereford, późniejszego I. hrabiego Essex, matka Penelope i Dorothy Devereux oraz Roberta Devereux, 2. hrabiego Essex, późniejsza żona Roberta Dudleya, hrabiego Leicester, i sir Christophera Blounta  
KNOX John, Szkot, protestancki kaznodzieja i pisarz  
KYD Thomas, dramaturg, przyjaciel Christophera Marlowea

LATIMER Hugh, biskup Worcester, męczennik protestancki LEICESTER Robert Dudley ("Robin") hrabia, trzeci syn księcia

Northumberland, dworzanin i żołnierz, faworyt Elżbiety I LENNOX Margaret Douglas, hrabina, córka księżniczki

Małgorzaty Tudor, matka lorda Darnleya LENNOX Matthew, hrabia, lord ze szkockiego pogranicza,

ojciec lorda Darnleya LYLY John, poeta i dramaturg

537 .

JA, ELŻBIETA

MAITLAND lord William of Lethington, poseł Marii, królowej Szkocji  
MAKSYMILIAN, cesarz rzymski, syn Ferdynanda, brat Karola, starający się o rękę Elżbiety I  
MAŁGORZATA TUDOR, księżniczka angielska, starsza

1

siostra Henryka VIII, żona Jakuba IV, króla Szkocji,  
babka Marii, królowej Szkocji i jej drugiego męża, lorda  
Darnleya MARIA I, królowa Anglii, córka Henryka VIII i Katarzyny!  
Aragońskiej, żona Filipa II, króla Hiszpanii, katoliczką  
prześladowanym protestantom ; MARIA, królowa Szkocji, córka Jakuba V, żona Franciszka

I

króla Francji, lorda Darnleya i hrabiego Bothwella, katolicka!  
pretendentka do tronu angielskiego MARIA TUDOR, księżniczka angielska, młodsza

siostra

Henryka VIII, jej drugim mężem był Charles Brandon  
książę Suffolku MARLOWE Christopher, dramaturg i szpieg, zasztytowany i  
w tawernie MARPRELATE Martin, pseudonim literacki anonimowego i  
purytanina, autora pamfletów, tworzącego za panowania  
Elżbiety I [ MATYLDA, córka i następczyni Henryka I, królowa Anglii, s  
nie dopuszczona do sprawowania władzy MEDINA SIDONIA, księżka, dowódca

hiszpańskiej Wielkiej;

Armady MELVILLE sir James, ambasador Marii królowej Szkocji  
przy Elżbiecie I MENDOZA Bernardino, ostatni ambasador hiszpański przy  
Elżbiecie I MONTAGUE Anthony Browne, lord, członek Tajnej Rady za  
panowania Marii I MORAY hrabia, szkocki lord, nieślubny brat przyrodni Marii  
królowej Szkocji, regent w okresie małoletności Jakuba VI  
NORFOLK, Thomas Howard, 3.

książę, ojciec Henryka Howarda, hrabiego Surrey, członek Tajnej Rady Henryka VIII  
538

LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA

NORFOLK Thomas Howard, 4.

książę, syn hrabiego Surreya, członek Tajnej Rady Elżbiety I, katolik, spiskowiec

NORFOLK księżna-wdowa, matka 3.

księcia

NORRIS Henry, dworzaniek Henryka VIII, oskarżony o cudzołóstwo z Anną Boleyn i

stracony

NORTHAMPTON Edward, markiz, brat Katarzyny Parr

NORTHAMPTON markiza, patrz Snakenborg

NORTHUMBERLAND, 5.

hrabia, ojciec Harryego Percy, starającego się o rękę Anny Boleyn

NORTHUMBERLAND, 7.

hrabia, katolik, spiskowiec, stracony za panowania Elżbiety I

NORTHUMBERLAND, książę, patrz Dudley John

OXFORD Edward de Vere, hrabia, dworzaniek i mecenas teatru, mąż Anny Cecil, córki lorda

Burghleya

FAGET William, późniejszy lord Paget, Sekretarz Tajnej Rady za panowania Henryka VIII,

Edwarda VI i Marii I

PALAVICINO sir Horatio, finansista

PARKER Matthew, arcybiskup Canterbury

FARMA - Alessandro Famese, książę Parmy, dowódca hiszpańskich wojsk Filipa II,

namiestnik cesarski w Niderlandach



PARR Edward, patrz Northampton

PARR Katarzyna, szósta żona Henryka VIII, później żona Thomasa Seymoura, barona Sudeley, umarła przy porodzie

PARRY Blanche, dama dworu Elżbiety I, całe życie pozostawała w służbie królowej

PARRY Thomas, Skarbnik Dworu księżniczki Elżbiety, członek Tajnej Rady królowej Elżbiety I

PARRY dr William, członek Parlamentu, niedoszły zabójca Elżbiety I

PAULET sir William, później markiz Winchester, członek Tajnej Rady Henryka VIII, Edwarda VI, Marii I i Elżbiety I, wielki skarbnik koronny

PEMBROKE William Herbert, hrabia, żołnierz i członek Tajnej Rady

PERCY Henry ("Harry"), syn hrabiego Northumberland, starający się o rękę Anny Boleyn

539 .

## JA, ELŻBIETA

PHILIBERT Emmanuel, książę Savoy, starający się o rękę Elżbiety I

PICKERING sir William, przyjaciel hrabiego Surreya, spis kował przeciwko Marii I, ambasador we Francji, starający się o rękę Elżbiety I

POLE Reginald, legat papieski w Anglii za panowania Marii I, arcybiskup Canterbury, katolik, prześladowca pro testantów

PUCKERING sir John, lord strażnik pieczęci za panowania Elżbiety I .

DE OUADRA DE AVILA biskup Alvarez, hiszpański ambasador przy Elżbiecie I, następca

Ferii

RADCLIFFE Margaret, dama dworu Elżbiety I

RALEIGH sir Walter, dworzanin, żołnierz, podróżnik i poeta, faworyt Elżbiety I

RANDOLPH sir Thomas, angielski wysłannik do Marii królowej Szkocji

RENARD Simon, hiszpański ambasador przy Marii I

RICH sir Richard, później lord Rich, prawnik i dworzanin Henryka VIII

RICH Richard, lord, wnuk sir Richarda, mąż Penelope Devereux, siostry hrabiego Essex

RIDLEY Nicholas, biskup Londynu, męczennik protes tancki

RIDOLFI Roberto, katolik, spiskował przeciwko Elżbiecie I

RIZZIO David, sekretarz Marii królowej Szkocji, zamordowany przez lorda Darnleya

ROBSART Amy, żona Roberta Dudleya, hrabiego Leicester

ROCHFORD George, wicehrabia, brat Anny Boleyn, fałszywie oskarżony o cudzołożenie z siostrą i świętą

RUSSELL Annę, dama dworu Elżbiety I, córka hrabiego Bedford, żona Ambrożego, hrabiego Warwick, brata Roberta Dudleya, hrabiego Leicester

RUSSELL lady, dama dworu Edwarda VI

RYSZARD II, król Anglii 1377-1400, zmuszony do abdykacji i zamordowany  
540

.. LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA

RYSZARD, książę Yorku, brat Edwarda IV, później Ryszard III, pokonany przez Henryka Tudora, późniejszego

Henryka VII, zginął w bitwie pod Bosworth RYSZARD, książę Yorku, syn Edwarda IV, brat Edwarda V

i bratanek Ryszarda III, zamordowany w Tower

ST JOHAN, hrabia, skarbnik Henryka VII

ST JOHN, hrabia, lord szambelan Henryka VIII

SEYMOUR Edward, brat Joanny i Thomasa Seymourów, hrabia Hertford, później książę Somerset, lord protektor Anglii w okresie małoletniości Edwarda VI

SEYMOUR Joanna, trzecia żona Henryka VIII, matka Edwarda VI, siostra Edwarda i Thomasa Seymourów

SEYMOUR Thomas, lord Sudeley, brat Edwarda i Joanny Seymourów, czwarty mąż Katarzyny Parr, dworzanin, żołnierz, starający się o rękę księżniczki Elżbiety, spiskował przeciw swemu bratu, lordowi protektorowi

SHEFFIELD lady Douglas, córka lorda Williama Howarda, potajemnie poślubiła Roberta Dudleya, hrabiego Leicester i dała mu syna, jedyne, który przeżył

SHREWSBURY Gilbert Talbot, hrabia, prezydent Rady Pół nocy, członek Tajnej Rady

SIDNEY sir Henry, dworzanin Edwarda VI, mąż Mary Dudley, ojciec sir Philipa Sidneya

SIDNEY Mary, dama dworu Elżbiety I, siostra Roberta Dudleya, żona sir Henrygo, matka Philipa

SIDNEY sir Philip, syn sir Henrygo Sidneya i Mary Dudley, dworzanin, żołnierz i poeta, zginął w bitwie pod Zutphen

SMEATON Mark, lutnista Anny Boleyn, stracony za rzekome z nią cudzołożenie

SNAKENBORG Helena, szwedzka arystokratka, od dziewięciu lat dama dworu Elżbiety

I, późniejsza markiza Northampton

SOUTHWELL Robert, duchowny jezuicki, poeta, stracony za panowania Elżbiety I

SPENSER Edmund, sekretarz lorda namiestnika Irlandii, poeta

541 .

JA, ELŻBIETA

STEFAN, król Anglii 1135-53, uzurpator tronu

Matyldy STORY dr John, katolik, prześladowca protestantów za

wania Marii I, członek parlamentu STUBBES Philip, purytanin, autor pamfletów,

dysydent SURREY Henry Howard, hrabia, syn 3.

księcia Nor

ojciec 4.

księcia, stracony za panowania Henryka VIII SUSSEX Thomas Radcliffe, hrabia, żołnierz, członek

T

Rady Marii I i Elżbiety I SZEKSPIR William, aktor i dramaturg, członek Jp:

teatralnej Sług Lorda Szambelana

THOMAS William, członek Tajnej Rady Edwarda VI,

kowal przeciwko Marii I THROCKMORTON Elizabeth, dama dworu Elżbiety I,

siro Nicholas, żona sir Waltera Raleigha THROCKMORTON Francis, krewny sir Nicholasa,

spiskowiec, stracony za panowania Elżbiety I THROCKMORTON sir Nicholas, ambasador

Elżbiety

Francji i Szkocji TYRRWHIT lady Elizabeth, pasierbica i pierwsza dama

Katarzyny Parr TYRRWHIT sir Robert, mąż lady Elizabeth, przesłuchi

Elżbietę I za panowania Edwarda VI

VAVASOUR Annę, okryta niesławą dama dworu Elżbu

kochanka hrabiego Oxford VERNON James, brat Richarda, dworzanin księżniczki

biety

VERNON Richard, dworzanin księżniczki Elżbiety VINE Francis, ochmistrz księżniczki

Elżbiety

WALSINGHAM Frances, córka sir Francisa Walsi

żona sir Philipa Sidneya, później żona hrabiego Essex WALSINGHAM sir Francis,

angielski ambasador we Fi

sekretarz stanu i organizator siatki szpiegowskiej za

wania Elżbiety I WARNER sir Edward, lord namiestnik Tower of London

542

LUDZIE, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ MOJEGO ŻYCIA

WARWICK Annę, patrz Russell Annę NDY dr Thomas, lekarz Henryka VIII

ESTMORELAND Charles Neville, hrabia, katolik, spis kował przeciw Elżbiecie I, zbiegł za

granice i zmarł na wygnaniu

UHELM ZDOBYWCA, nieślubny syn Roberta, księżę Normandii, uzurpator tronu  
angielskiego, król Anglii 1066-87

LSEY Thomas, kardynał, minister Henryka VIII, budowniczy Hampton Court

TUOTHESLEY sir Thomas, członek Tajnej Rady Henryka VIII, hrabia Southampton za  
panowania Edwarda VI TATT sir Thomas, dworzanin i poeta, starający się o rękę Anny Boleyn

TfATT sir Thomas, syn sir Thomasa Wyatta, przyjaciel hrabiego Surreya, dworzanin,  
spiskował przeciw Marii I, stracony .